Wm̲u A. Z. Helcelowi w dowód prawdziwego szacunku ofiaruje

Józef Łukaszewicz.

O
KOŚCIOŁACH
BRACI CZESKICH
W DAWNÉJ
Wielkiejpolsce.

PRZEZ

Józefa Łukaszewicza.

Conscius sum mihi, quantum mediocritate valui, quaeque antea scierim, quaeque operis hujusce gratia potuerim inquirere, candide me atque simpliciter in notitiam eorum, si qui forte cognoscere voluissent, protulisse.

Quinct. Inst. orat. lib. 12.

W POZNANIU.
CZCIONKAMI DRUKARNI KAROLA POMPEJUSZA.

1835.

PRZEDMOWA.

Ważném i pożądaném w literaturze naszéj dziełem byłaby historya reformacyi w dawnéj Polsce. Dzieła atoli takiego nie możemy się spodziewać dopóty, dopóki poprzednio dzieje każdego zosobna wyznania dyssydenckiego w tym kraju należycie wyjaśnione nie zostaną; czyli raczéj, dopóki dostateczněj ilości materyałów na wzniesienie wielkiego tego gmachu nienagromadzimy. Jako cząstkę tych materyałów wydaję na widok publiczny niniejsze dziełko o kościołach Braci czeskich w dawnéj Wielkiéjpolsce. *Wyznanie, które światu uczonemu i krajowi Komeniuszów, Johnstonów, Rybińskich, Turnowskich i tylu innych uczonych mężów wydało; wyznanie, którego członkami byli Ostrorogowie, Opaleńscy, Gorajscy, Orzelscy, Leszczyńscy; wyznanie nareszcie, które się do wykształcenia dwóch języków sławiańskich, polskiego*

i czeskiego, i do rozszerzenia oświaty w narodzie naszym w 16tym wieku znacznie przyłożyło, zasługuje zaiste na to, aby dzieje i losy jego w dawnéj Polsce znajomszemi się stały. Oto są pobudki, które mię do zajęcia się pracą tą skłoniły. Zasięgałem do niéj wiadomości, między innemi, z archiwum Braci czeskich w Lesznie, z kilku wielkopolskich archiwów grodzkich w Poznaniu złożonych, z archiwów miejskich i kościelnych po wsiach i miastach niektórych województw dawnéj Wielkiéjpolski, do czego sposobność nastręczyła mi hojność na naukowe cele J. W. Hrabiego Ed. Raczyńskiego, którego kosztem w roku 1829. i 1830. znaczną część dawnéj Wielkiéjpolski zwiedziłem. W opowiadaniu w dziełku tém czynów i zdarzeń kierowała piórem mojém bezstronna i bezwzględna prawda, „bo historya“ mówi znakomity pisarz nasz Józef Maxymilian Ossoliński, „nie pochlebstw, ani stronności, ale prawdy powinna być odgłosem.“

ROZDZIAŁ I.

Rozmaite sekty w Wielkiéjpolsce aż do czasów Hussa.

Nim do dziejów kościołów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce przystąpię, zasiągnąć mi wpierw wypada dawniejszych nieco czasów i badać, jakie sekty wciskały się w rozmaitych epokach do téj prowincyi, jak się w niéj krzewiły, co ich krzewieniu się sprzyjało i co nakoniec szerzeniu się ich tamę kładło.

Z wszystkich prowincyi dawnéj Polski, Wielkapolska najpierwéj religiją chrześcijańską powszechnie przyjęła. (R. 962.) Dowodem tego jest biskupstwo poznańskie, którego założenie poprzedza erekcye innych, najdawniejszych katedr polskich, o lat kilkadziesiąt.*) Po katedrze poznańskiéj powstały na początku 11go wieku dwie jeszcze katedry biskupie w Wielkiéjpolsce, to jest kujawska, któréj stolicą była najpierwéj Kruszwica, potém Włocławek i archikatedra gnieżnieńska. Na opatrzenie biskupów tych katedr wyznaczyli Mieczysław I. i Bolesław Chrobry dziesięciny snopowe z każdego rodzaju zboża, z których oni niższych kapłanów i sług kościelnych ku pomocy swo-

---

*) Friese: *Von dem Bisthum Posen.* Większa też część kronikarzy naszych wyprowadza nazwisko miasta Poznania od téj okoliczności, że tu najpierwéj z całéj dawnéj Polski religija chrześcijańska poznaną została. „Inde Posnania vocata, quod „Poloni illo in loco primum notitiam christianae religionis (quod „poznaniem prawdy vocant) consequuti sunt.“ mówi Sarnicki.

jéj utrzymywać mieli. *) W samo już opatrzenie to pierwiastkowe sług ołtarza rzucono nasienie niechęci stanu świeckiego ku duchownym, a tém samém nasienie odszczepieństw od religii katolickiéj. Już w roku 1020 **) bardzo wielu z stanu świeckiego nie chcąc duchowieństwu dawać uciążliwych dziesięcin, wolało wrócić się do bałwochwalstwa, w którém kapłani na szczupłym datku za swe usługi duchowne przestawali. Gdyby wówczas na tronie polskim nie był siedział tak dzielny monarcha, jak Bolesław Chrobry, religija chrześcijańska, zaledwie w Polsce przyjęta, byłaby upadła. Monarcha ten ukarawszy jednych z apostatów śmiercią, drugich więzieniem, rzucił na niechętnych duchowieństwu postrach i utrzymał religiją chrześcijańską w Polsce. Zostawiając atoli duchowieństwu prawo pobierania dziesięcin w niczém niezmienione, zaradził surowością tą na chwilę tylko złemu. Zaraz też po śmierci Bolesława Chrobrego porzuciło wielu Polaków religiją chrześcijańską***) i długi czas pod następcami jego upłynął, nim apostaci karami trwożeni, obietnicami pociągani, na łono kościoła katolickiego powrócili. Pod następcami Bolesława Chrobrego widzimy duchowieństwo w ciągłych zapaskach to z stanem świeckim o dziesięciny, to z monarchami, którzy ważyli się targnąć w jakikolwiek bądź sposób na przywileje lub majątki duchowne. Biada panującemu, który śmiał kłaść na dobra duchowne cząstkę ciężarów krajowych. Miotano nań klątwy, wykluczano go z towarzystwa ludzkiego, a jeżeli nie było jeszcze dosyć na tém, sięgały go gromy Watykanu. Stósunki te panujących

*) „Ecclesiis cathedralibus omnem universae Polonorum regionis omnium frugum nascentium deputavit decimationem etc.“ Długosz.

**) Ostrowski: Historya kościoła polskiego.

***) Tenże, tamże.

i stanu świeckiego z duchownymi pogorszyły się jeszcze po podziale państwa przez Bolesława Krzywoustego, zwłaszcza w Wielkiéjpolsce. Następcy Mieczysława Starego: Władysław Plwacz, Przemysław I. i Bolesław Pobożny, wylani bez granic dla duchowieństwa, rozdawali mu dobra narodowe, obdarzali je coraz nowemi swobodami, a nawet dzielili się z niém własnemi prerogatywami. *) Z drugiéj strony uciemiężali stan świecki rozmaitemi podatkami i powinnościami **), od których słudzy kościoła byli wolni. Takowe sprzyjanie książąt wielkopolskich stanowi duchownemu, z upośledzeniem i krzywdą stanu świeckiego, wzniecało w tym gniew, który jeszcze samo duchowieństwo postępowaniem swojém poddymało. Zagęściły się w niém wielkie nadużycia; hojne nadania książąt biskupom, kapitułom i zakonom, wprawiły pierwszych w nieczułość o karność kościelną, drugich w próżniactwo, kłótnie gorszące i złe życie. Obrażało najbardziéj stan świecki złe używanie dóbr ołtarzowi poświęconych. Księża zbytkowali i chowali liczne nałożnice. Dwory biskupów równały się przepychem dworom książęcym; ubiegania się o katedry napełniły kapituły intrygami, świętokupstwem i kłótniami. ***) Wśród tego rozwolnienia obyczajów duchowieństwa polskiego zjawiła się w Włoszech sekta Biczowników. Zaszczepił ją pustelnik Rayner w Perużu. Ostre tego samotnika życie odpowiadało jego

*) Książęta wielkopolscy, między innemi attrybucyami panujących, nadali biskupom poznańskim i arcybiskupom gnieźnieńskim prawo bicia monety.

**) Rodzaje tych podatków wylicza Naruszewicz w Historyi narodu polskiego; znajdzie je też czytelnik w szacowném dziele Stenzla: *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien*, etc.

***) Obraz ten obyczajów owczesnego duchowieństwa polskiego wyjęty jest z Naruszewicza Historyi narodu polskiego.

naucc, zakładającéj najwyższą doskonałość chrześcijańską na publiczném katowaniu ciała i na zrzeczeniu się wszelkich wygód życia. Rok ledwie upłynął, a Rayner liczył już tysiące zwolenników w Włoszech, Niemczech i Czechach. Z tego ostatniego kraju dostała się sekta Biczowników do Wielkiéjpolski.*) Przyjętą była od ojców naszych z zapałem, do którego nienawiść ku stanowi duchownemu nie mało się zapewne przyczyniła. Utworzyły się wnet liczne towarzystwa, które, z miejsca na miejsce przechodząc, zagrzewały wszystkich do łączenia się z niemi; jakoż liczba ich coraz wzrastała. Processye po dwakroć na dzień z chorągwiami, świecami i pieśniami w polskim języku obchodzone, gorliwe mowy naczelników sekty, chłosta okrutna ciała, którą do wpół obnażeni Biczownicy zastanawiali nad sobą oczy i serca tkliwe, mamiły lud, przekonywały go o dobroci nauki sekty i o świętobliwości jéj zwolenników. Ale pod tą maską świętobliwości ukrywały się największe zbrodnie. W całéj Polsce zagęściły się: próżniactwo, nierząd, najazdy, gwałty i mordy. Władze duchowne i świeckie widząc na co się zanosi, podały sobie ręce, w celu wytępienia téj sekty. Wyznaczone kary cielesne i więzienia na sektarzy, powściągnęły ich na niejaki czas,

Biczownicy w Wielkiéjpolsce.

*) „In eodem anno (1261) insurrexit quedam secta rusticorum; ita quod alius alium nudatus tum lintheo ad umbilicum precinctus sequebatur, se ipsum quilibet flagellandi ad dorsum verberando, quos duo cum vexillis et duabus candelis precedebant, quandam cantilenam precinentes et hoc bis in die, videlicet hora prima et hora nona faciebant. Janussius vero archiepiscopus gnesnensis cum suis suffraganeis in sua provincia sub excommunicationis pena de cetero talia fieri prohibens, principes Poloniae petiit, ut sectatores hujus modi per penas carceris et distractionem rerum a predicto errore compescere deberent. Quod et fecerunt. Nam rustici hoc andientes archiepiscopi et principum edicta a predicto errore compescere desierunt.“ Bogufał.

ale bynajmniéj sekty nie wytępiły. Wielkapolska ukrywała największą liczbę jéj zwolenników. Potępił ją wprawdzie późniéj (r. 1349) Klemens papież, ale naczelnicy jéj sądząc się bezpieczniejszymi w odległejszych od Rzymu krajach, przenieśli się z Węgier i Niemiec do Polski, mianowicie do Wielkiéjpolski, gdzie do takiéj liczby urośli, iż połączeni z krajowymi współwiercami swoimi, odważyli się złożyć synód w Kaliszu r. 1350.*) Wszakże niezmordowane starania Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, i Wojciecha Pałuki, biskupa poznańskiego, w połączeniu z innymi biskupami krajowymi, a więcéj jeszcze coraz bardziéj krzewiące się światło w narodzie, oczyściły kraj z szkodliwéj téj, sprosnéj sekty. **)

Jeszcze Polska nie pozbyła się Biczowników, gdy nowa sekta zakłóciła jéj spokojność. W czasie zaciętéj walki Władysława Łokietka z chytrym zakonem Krzyżaków, zjawiła się w Włoszech sekta Beginów, inaczéj Fratricelli, albo Bizochy, albo Pseudominoryty zwanych. Twórcą téj sekty był Henryk a Ceva, Franciszkan, który, oderwawszy się od reguły swego zakonu, naśladowanie ściślejsze ubóstwa Chrystusa i Apostołów jego wziął za hasło swéj nauki.***) Powstały

Beginowie w Wielkiéjpolsce.

*) Ostrowski: Historya kościoła polskiego.

**) Długosz i inni historycy polscy.

***) „Signifer horum hypocritarum extitit Henricus a Ceva Franciscanae familiae apostata, atque haeresiarcha, qui plures ex eo ordine infecerat. Desciverant ii adeo a B. Francisci institutis, quem suis, ut reverentiam in Christi vicarium, cardinales ac praesules religiosissime colerent, imperasse vidimus; atque in eam superbiam viri impii proruperant, ut duas fingerent ecclesias, alteram diffluentem opibus et deliciis, obsitamque sordibus, cui praeesset Romanus Pontifex; alteram humanarum rerum inopia divitem, ac virtutum omnium genere exornatam, qua ipsi soli continerentur; negarent praesules ulla vel ad jus exercendum, vel divina conficienda auctoritate pollere: virtutum sacramentorum a sacerdotis sanctitate

ztąd kłótnie między świeckim i duchownym stanem. Pseudominoryci znaleźli w wszystkich krajach wielu stronników; łączyły się nawet z nimi kobiety. Sekta ta zdawała się Rzymowi nader niebezpieczną; potępił ją zwołany roku 1311 do Wiednia sobór. Ale, że jéj apostołowie nie uznawali żadnéj zwierzchności duchownéj, przeto wyroki soboru za nieobowięzujące ich poczytali. Szerzéła się tedy i krzewiła nauka ich tam, gdzie i mniéj baczne oko na się znajdowała i mocniejszych dla siebie upatrywała obrońców. Polska, w któréj wrzała ciągła niechęć stanu świeckiego ku duchownym, stała się dla niéj jednym z najdogodniejszych przytułków, a nieustanne zamieszki krajowe dopomogły do jéj wzrostu. Posłyszawszy o tém Jan 22[gi], papież, (1326) gdy najsurowsze klątwy i zakazy przeciw Pseudominorytom polskim nic nie skutkowały, napisał listy do króla, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prowincyała dominikańskiego, aby ci wspólnie wszelkich sposobów do wykorzenienia téj sekty użyli; mianowicie zaś zalecił użycie władzy i powagi inkwizycyi świętéj. *) Stósownie do woli papieża, inkwizycya święta zaprowadzoną została w Polsce. Nie zapomniano w tym względzie i o Wielkiéjpolsce. Dziejopisowie zakonu dominikańskiego w Polsce, Bzowski, Ruszel, Nowomiejski i inni, zachowali nam nazwisko ówczesnego inkwizytora wielkopolskiego.

---

pendere, jus jurandum sine crimine usurpari non posse, Christi evangelium extinctum antea fuisse, atque in ipsis revixisse et florere effutiebant.“ Mówi Odyryk Raynald w dziejach kościelnych.

*) Listy te zachował nam Bzowski w dziełku: *Propago Divi Hyacynthi*, na stronie 62 i następ. W liście do Piotra de Colomaeis, prowincyała dominikańskiego, mówi papież między innemi: „Cum igitur sicut accepimus in regno Poloniae hostes crucis, de remotis partibus Alemaniae et circumpositis regionibus frequenter et latenter invadant etc.“

Mieszkał on w Poznaniu i nazywał się Jan Chryzostom. (1340.) Powierzony sobie urząd sprawował zapewne gorliwie; bo odtąd nie znajdujemy w historykach naszych żadnego śladu Pseudominorytów; ale być może, że oni ukrywali się w Polsce aż do czasów Hussa i wtedy dopiero zaczęli się pod innem nazwiskiem wynurzać. Rzecz ta tém podobniejszą do prawdy być mi się zdaje, że dogmata Pseudominorytów zgadzały się nie w jednym względzie z nauką Hussa.

W tym samym czasie szerzyła się w dyecezyi krakowskiéj sekta Dulcynów. *) Historycy kościelni nie wspominają przecież, czy się przedarła do Wielkiéjpolski.

Ledwie sekta Pseudominorytów przytłumioną została w Wielkiéjpolsce, a już zjawił się w niéj nowy herezyarcha. Tym był Milleczius, kanonik pragski, który oderwawszy wielu od kościoła katolickiego w Czechach i Śląsku, przybył do Wielkiéjpolski. Przebywał w Gnieźnie i równie w mieście tém, jako też w okolicy, zdania swoje około wiary rozsiewał. Jarosław Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, patrzał na to przez szpary, za co został od Grzegorza papieża nie pomału skarcony.**) Jakie były jego dogmata,

Milleczius herezyarcha w Wielkiéj-polsce.

*) Raynald. Annal. eccl.

**) „Inquinabat novis erroribus Poloniam, Boemiam, Silesiam et circumjacentes provincias Milleczius, ac plures a veritate abduxerat: qua de re factus certior Pontifex, gnesnensem archiepiscopum perstrinxit ipsum suo gregi venenata pabula a pestifero homine subministrari pati, stimulavitque ut illum ac sequaces coerceret: „„Errores haereticales (de Milleczio haeresiarcha loquitur) simplicibus in tua civitate et dioecesi gnesnensi praedicare praesumpsit. Nos de iis, si vera sint merito condolentes ab intimis, cum non sint aliquatenus toleranda et de negligentia tuae fraternitatis et aliorum antistitum, in quorum civitatibus et dioecesibus idem Milleczius et sui complices conversantur, ac inquisitorum haereticae pravitatis in illis partibus deputatorum, quod con-

jak długo w Wielkiéjpolsce bawił i jakie skutki zabiegi jego w rozkrzewianiu nowéj nauki wydały, o tém milczą historycy. Była to ostatnia sekta w téj prowincyi przed Janem Hussem. *)

ROZDZIAŁ II.

Hussyci w Wielkiéjpolsce aż do czasów Marcina Lutra.

Jan Huss dał powszechny popęd na stałym lądzie Europy do zmian w rzeczach wiary. Wszystkie

---

tra tales adversus dictam fidem temere insurgentes, si ita sit, non processitis, prout tenemini, et nobis de praemissis nihil notificare curastis, plurimum admirantes; eidem fraternitati per apostolica scripta directe praecipiendo mandamus, quatenus auctoritate nostra de praemissis te planarie informes, et si inveneris ita esse, adversus praefatos Milleczium et sequaces ac fautores eorum, si sint in tuis civitate vel dioecesi praelibatis, procedas secundum canonicas sanctiones, ac errores contentos in dicta cedula publice praedicationibus reprobes, ac per clericos seculares et religiosos peritos in lege Domini facias reprobari. Datum Avin. 1374. mense Januarii." Raynald. An. eccl.

*) Na schyłku 14go wieku sekta Waldenzów zaczęła się szerzyć pomiędzy Krzyżakami i po miastach pruskich. Niejaki Leander, Francuz, przyniósł ją do tego kraju i znalazł dobre przyjęcie u Konrada Wallenroda, późniéj w. mistrza tego zakonu. Niepodobna, aby z tak bliskiego sąsiedztwa nauka Waldenzów nie miała się była dostać do Wielkiéjpolski; nie znajdując atoli o tém żadnéj wzmianki w historykach krajowych i kościelnych, nie śmiałem jéj policzyć do sekt, które w Wielkiéjpolsce zwolenników znalazły.

poprzednie dogmata religijne, nie zgadzające się z nauką kościoła rzymskiego, upadały po niejakim czasie. Huss pierwszy zapalił pochodnię wojny religijnéj przeciw kościołowi katolickiemu, któréj ani największe usiłowania Rzymu, ani śmierć męczeńska samegoż Hussa, przytłumić nie zdołały. Zobaczmyż, jakiemi drogami nauka Hussa dostała się do Polski, mianowicie do Wielkiéjpolski, jakie okoliczności sprzyjały jéj szerzeniu się i jakich losów w téj części Polski doznawała.

Na końcu 14go wieku, Jadwiga, królowa polska, wyznaczyła znaczny fundusz na utrzymywanie pewnéj liczby młodzieży polskiéj i litewskiéj na uniwersytecie w Pradze. *) Byłoto właśnie w czasie, w którym Huss i przyjaciel jego, a późniéj towarzysz niedoli, Hieronim z Pragi, uczyli na wspomnianym uniwersytecie. Młodzież polska nie zaniedbała korzystać z dobrodziejstwa cnotliwéj królowéj Jadwigi; nadto, wielu młodych Polaków udawało się własnym nakładem na uniwersytet pragski. Hieronim z Pragi wezwany został od króla Władysława Jagiełły do Krakowa, (r. 1410.) aby nowo-założony uniwersytet w tém mieście urządził. Hieronim przyjął wezwanie, przybył z kilku innymi uczonymi Czechami do Krakowa, urządził uniwersytet i uczył w nim sam czas niejaki. **) Tym sposobem nauka Hussa rozeszła się przez młodzież, czerpającą ją na dwóch uniwersytetach, w okamgnieniu po całéj Polsce. Nie dość na tém; nauka Hussa znalazła przystęp na samym dworze

*) „Taż królowa polska Jadwiga w Pradze dla studentów polskich i litewskich kosztem wielkim fundacyą uczyniła.“ Szymon Teofil Turnowski w Obronie konsensu sandomirskiego. — Huss był w roku 1401 dziekanem wydziału teologicznego na uniwersytecie w Pradze.

**) *Abbildungen böhmischer Gelehrten*, przez Franciszka Peizla i Voigta. — Friese: *Beyträge zur Reform. Gesch.*

królewskim. Podobała się, zwłaszcza królowéj, liturgia w ojczystym języku; na jéj rozkaz przełożoną została biblia na język polski;*) dla niéj sprowadzeni w roku 1394 do Krakowa duchowni z Czech, odprawiali, obyczajem wyznawców Hussa, wszelkie obrządki religijne w języku polskim, w kościele S. Krzyża, na Kleparzu. **) Sam Władysław Jagiełło sprowadził z Czech duchownego wyznania Hussa i z nim potajemnie o rzeczach wiary rozmawiał.***) Nadto rozsiewali po Polsce naukę Hussa ludzie rozmaitych stanów, jako to: kupcy, rzemieślnicy i t. p., z Czech do Polski przybywający. Jan Ziska walczył w szeregach polskich pod Grunwaldem (1410 r.) przeciw wiarołomnemu zakonowi Krzyżaków. ****) W tym stanie

---

*) Długosz, Węgierski, Ringeltaube i inni.

**) „I zatém otrzymała to u króla Jagiełły, małżonka swego, że tu do Polski roku 1394 z Czech wezwani, a w Krakowie fundowani księża, którzy obyczajem ewangelickim nie po łacinie, ale rozumnym językiem sławieńskim a po polsku odprawowali nabożeństwo, zwłaszcza wieczerzą pańską (co pospolicie mszą zowią) y pieśni czeskie a sławieńskim językiem. I trwało to tak długo, aż niedawnych czasów ustało na Kleparzu u S. Krzyża." Szymon Teofil Turnowski w Obronie konsensu sand. — Wspomina téż o tém Długosz: „Haec monasterium fratrum Slavorum sub titulo Passionis Christi fundare et murare coeperat, quod ejus morte imperfectum remansit."

***) „Ledwie Huss w Pradze począł kazać ewangelią, wiedziała o tém Polska tak bardzo, że sam on król sławny a świętobliwy Jagiełło Władysław wielu rzeczami w papiestwie się obrażając, do ewangelii się przykłonił, a po księdza ewangelickiego sobie do Czech posłał, z nim się na pokoju zamykał, a potajemnie przed biskupy zjadłymi pociech prawdziwych zbawiennych używał.) Co y Kromer musiał zeznać, acz z ochylaniem po swemu." Szymon Teofil Turnowski w Obronie kons. sand. — W saméj rzeczy Kromer mówi w kilku miejscach o sprzyjaniu Władysława Jagiełły Hussytom: np. w księdze 11stéj i indziéj.

****) J. Bielski w kronice polskiéj.

rzeczy w Polsce zwołany został sobór konstancyeński (r. 1414—18). Od króla i duchowieństwa polskiego posłany nań został Andrzéj Laskary z Gosławic, biskup poznański, z kilku innymi duchownymi.*) Sprawa Hussa, na tym soborze roztrząsana, była tak ważną dla wielu Polaków, że się nań w znacznéj liczbie udali.**) Na 5téj sessyi tego soboru wniósł Andrzéj Laskary z Gosławic, poseł polski, aby w sprawie Hussa osobna kommissya ustanowioną była.***) To dowodzi, że on i kolledzy jego, jeźli Hussowi widocznie nie sprzyjali, to przynajmniéj umieli zachować umiarkowanie, dalekie od wszelkiego fanatyzmu religijnego. Ale inni Polacy, znajdujący się natenczas w Konstancyi, uczynili dla Hussa więcéj. Usiłowali oni ocalić go wszelkiemi sposoby, a gdy ich zabiegi w téj mierze były nadaremne, opuścili Konstancyą, wyrzucając na oczy podłość tym, którzy dane Hussowi słowo złamali. Śmierć Hussa i Hieronima z Pragi nie zapobiegła bynajmniéj szerzeniu się ich nauki w Polsce.****) Dowiedziawszy się o tém Marcin V.

---

*) Ostrowski: Historya kościoła polskiego.

**) „Więc za tym gdy Jan Huss w Constantii na concilium wszystkiego krześcijaństwa stanął, było też tam nie mało ludzi zacnych z Polski, którzy z Hussem, z Hieronimem y drugimi Ewangeliki częste rozmowy miewali. A jako Polacy zdawna Czechy bracią swoimi przyznawają, przy Hussie y drugich Czechach na concilium się popisowali, (o czém czeskie historye świadczą) zastawiając się a mówiąc o Hussową krzywdę y frasując się na Niemce papieżniki, iż dawszy mu gleid, wiary w tym nie trzymali, ale nieprzekonanego do więzienia podali.“ Szym. Teofil Turnowski w Obron. kons. sand.

***) Ostrowski: Historya kościoła polskiego.

****) Wyprawa do Czech Zygmunta Korybuta, brata Witołda, ubiegającego się o tron czeski, (1419 r.) nie mało się przyczyniła do rozszerzenia hussytyzmu po Polsce, jak to czytać można w Kromerze i innych historykach naszych.

papież, wydał Breve do arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów poznańskiego, krakowskiego i płockiego (r. 1422), zalecając im, aby się starali hussytyzm w dyecezyach swoich wykorzenić.*) Pobudzone tém napomnieniem papieskiém duchowieństwo polskie, wymogło na Władysławie Jagielle surową ustawę przeciw Hussytom i im sprzyjającym, wydaną w Wieluniu 1424 roku.**) Nie przestając na téj ustawie, złożyło

*) Martinus etc. Nuper ad nostrum pervenit auditum nonnulos in regno Poloniae infectos esse eadem haeretica labe, quae regnum Bohemiae damnabiliter excoecavit et nisi provideatur opportune, periculum imminere de majori scandalo et perditione plurium animarum. Nos igitur cupientes hujus modi scandalis et futuris periculis obviare, et si qua ex parte contracta est aliqua macula in regno illo Poloniae fideli, ipsam totaliter abolere, ac si quae personae sunt in haeresia hanc collapsae, illos ab errore reducere ad veritatem et circa haec et alia de prudentia, fide, et devotione tua sumentes in Domino fiduciam specialem, fraternitati tuae per apostolica scripta committimus et mandamus, ut per tuam dioecesim et totum Poloniae regnum diligenter inquiri facias de personis praecipitatis in haeresim et errorem et eas studeas ad viam salutis et poenitentiae revocare: quod ut possis utiliter et feliciter exsequi et juxta cor nostrum praefatum regnum praeservare in sancta fide sincerum, circumspectioni tuae etc.“ Raynald pod tym rokiem.

**) Ustawę tę czytać można w Herbucie, w innych kompilatorach praw polskich i *addytamentach* do synodu poznańskiego, Szembeka. Grozi ona tym poddanym polskim, którzy w pewnym przeciągu czasu z Czech do Polski nie wrócą, następującemi karami: „Et nihilominus omnia bona ipsorum, mobilia et immobilia, in quibuscunque rebus consistentia, publicentur, thesauro nostro confiscanda; prolesque eorum, tam masculina, quam foeminina, omni careat successione perpetuo et honore, nec unquam ad aliquas assumatur dignitates vel honores, sed cum patribus et progenitoribus suis, semper maneat infamis, etc.“ Taż sama ustawa zabrania pod największemi karami wywozić z Polski do Czech broni, prochu i ołowiu. Prócz téj ustawy, jest kilka innych podobnéj treści z téj epoki; patrz Zbiory praw polskich.

synód, na którym postanowiło surowe ustawy przeciw Hussytom. *) Nie zapomniało także duchowieństwo o wznowieniu inkwizycyi świętéj. **) Ztémwszystkiém nauka Hussa tak już była rozgałęzioną w Polsce, z tylu stron do niéj wpływała ***) i tyle okoliczności jéj wzrostowi sprzyjało, że zabiegi duchowieństwa polskiego pomyślny skutek uwieńczyć nie mógł. Wśród tych okoliczności, ułatwiających szerzenie się hussytyzmu w Polsce, powstały kłótnie pomiędzy arcybiskupem gnieźnieńskim a Wielkopolanami o dziesięciny z nowin. (1434 r.) ****) Kłótnie te zagodzone wprawdzie zostały na zjeździe w Piotrkowie 1435 r., ale zostawiły głęboko utkwioną niechęć stanu świeckiego ku duchownym, którą stronnicy hussytyzmu podżegać nie zaniedbali. Ci ostatni pomnażali się w Polsce z dniem każdym. Wzrostowi ich takowemu sprzyjały nadewszystko ówczesne stósunki polityczne Polski. Po śmierci cesarza Zygmunta (1438 r.), niechętnego Polakom, ofiarowali Taboryci

*) Ustawy te znajdują się w Zbiorze synodów gnieźnieńsk.: *Antiqua et nova*, Łaskiego; w zbiorze Karnkowskiego i Wężyka, i w dziele Lipskiego: *Decas quaestionum publicarum*.

**) W Poznaniu był w tym czasie inkwizytorem *Magister Petrus Cantoris*. Bzowski: *Propago divi Hyac.*

***) Do Wielkiéjpolski wciskała się nauka Hussa także z Śląska i z Pruss, gdzie się bardzo wtenczas rozszerzyła. Hartknoch w rozprawach swoich przydanych do kroniki Düsburga mówi: „Anno 1431 fuit Thorunii Doctor Andreas Pfaffendorf Hieronymi Pragensis discipulus, qui in templo D. Joannis Hussi doctrinam propugnando eo rem deduxit, ut Monachi Ordinis Praedicatorum ex aede D. Nicolao sacra ejicerentur. Et cum esset ordinis Teutonici sacerdos, causam ejus contra Monachos defendit Commendator. Recepti quidem sunt postea Monachi, sed nonnisi jure jurando interposito, ne in posterum Doctori Pfaffendorfio molesti essent. Impetravit deinde Pfaffendorfius a Paulo Bellizero literas, quibus ipsi libera dabatur potestas, ubicunque locorum in Prussia vellet docendi.“

****) Ostrowski: Historya kościoła polskiego.

osierocony tron czeski Kazimierzowi, synowi Władysława Jagiełły. Władysław Warneńczyk posłał przed swoim bratem do Czech wojsko, złożone w większéj części z Wielkopolanów, pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga, wojewody poznańskiego i Jana Tęczyńskiego, wojewody sandomirskiego.*) Wyprawa ta nie powiodła się wprawdzie, ale pomnożyła znacznie liczbę Hussytów w Polsce, mianowicie w Wielkiéjpolsce. W tym czasie z znaczniejszych osób w Wielkiéjpolsce należeli do Hussytów: Sędziwój Ostroróg, wojewoda poznański; Stanisław Ostroróg, wojewoda kaliski; i Abraham Zbąski, sędzia poznański.**) Ten ostatni nie tylko się z wyznaniem swojém nie taił, ale nadto dał przytułek w majętności swojéj, Zbąszyniu, siedmiu duchownym hussyckim, którzy w mieście tém i okolicy naukę Hussa publicznie rozsiewali. Pozwał go o herezyą Stanisław Ciołek, biskup poznański; ale Zbąski, nie zląkłszy się pozwu, przybył na czele znacznéj liczby ludzi zbrojnych do Poznania, a późniéj tak biskupowi dokuczał, że ten nie widząc się bezpiecznym w Wielkiéjpolsce, schronił się do Krakowa, gdzie wkrótce życia dokonał.***) Tymczasem szerzyła się bez przeszkody nauka Hussa po całéj Wielkiéjpolsce. Następca Ciołka, Andrzéj z Bnina, biskup poznański, chcąc ukrócić śmiałość Zbąskiego, a zarazem zgasić ognisko hussytyzmu w Wielkiéjpolsce, musiał się uciec do oręża. Zebrał on 900 ludzi konnych i na ich czele obległ Zbąszyń. Zbąski, po kilkuniedzielném, niespodzianém oblężeniu, zniewolony został wydać, na żądanie biskupa, pięciu księży hussyckich; dwóch

---

*) Długosz, Kromer, Bielski i inni historycy polscy.

**) Szymon Teofil Turnowski w Obronie kons. sandom. Węgierski *in Slavonia reformata*.

***) Treter, albo raczéj Długosz w Żywotach biskupów poznańskich.

ratowało się ucieczką. Wydani księża hussyccy spaleni zostali żywcem, bądźto w Poznaniu,*) jak chcą mieć jedni, bądź w Opalenicy, jak twierdzą drudzy.**) Okrucieństwo to, spełnione na ministrach wyznania Hussa, rzuciło wprawdzie powszechny postrach na stronników tego wyznania w Wielkiéjpolsce, ale nie zapobiegło bynajmniéj szerzeniu się potajemnie jego nauki w téj stronie. Nie większe wydała owoce uchwała sejmu korczyńskiego (1438 r.) ***) przeciw Hussytom. Ci ulegając okolicznościom przyczaili się, czekając na dogodną porę wynurzenia się na nowo.****) Na porę takową nie czekali długo. Wojna Kazimierza Jagiellończyka z Krzyżakami, przeniewiercze postępowanie Legatów Rzymu w zatargach tych z wiarołomnym zakonem, stronność samych papieży dla zakonu, nareszcie osłabiona podczas kilkunastoletniéj wojny powaga duchowieństwa, wszystko to ośmielało Hussytów polskich do występowania jawnie. Więcéj jeszcze śmiałości dodało im wstąpienie na tron czeski Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka, r. 1471. Od téj epoki nie rzadkie są ślady w historykach naszych i w archiwach krajowych rozgałęzionego po całéj Polsce, zwłaszcza po Wielkiéjpolsce, hussytyzmu.

---

*) Kromer i inni historycy polscy.

**) Niesiecki.

***) Uchwała ta znajduje się w Herburcie i w *addytamentach* do synodu Szembeka.

****) Mimo tego ukrywania się, władze duchowne odkrywały często wyznawców Hussa w rozmaitych stronach Wielkiéjpolski. Damalewicz w Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich powiada o Wincentym Kocie, który godność arcybiskupią piastował od roku 1336—48, co następuje: „Fuit hic archiepiscopus in promovenda religione orthodoxa zelosus et haereticae pravitatis acer inquisitor: Matthiam de Radziejow, dioecesis Vladislaviensis scholae Klecensis rectorem compulit ad praestandum juramentum, se amplius non communicaturum sub utraque specie.“

I tak Damalewicz*) pisze, że w roku 1480 Zbigniew Oleśnicki, biskup kujawski, skazał na wieczne więzienie jakiegoś księdza Macieja w Inowrocławiu, za to, że wieczerzą pańską wielu osobom pod oboją postacią udzielał. W aktach archiwum katedry poznańskiéj czytałem, że około tegoż czasu i o toż samo przewinienie obwinionego kapłana pozwano w dyecezyi poznańskiéj. Andrzéj Frycz Modrzewski powiada, że Krzesław de Kuroszwanki, biskup kujawski, kazał spalić za tęż samę winę jakiegoś księdza Adama. **) Około tegoż samego czasu ślachta wielkopolska zgromadziła się w Poznaniu i żądała od biskupa udzielania wieczerzy pańskiéj, obyczajem Hussytów, pod oboją postacią. ***) Tak wielka liczba była Hussytów w Wielkiéjpolsce na lat kilkanaście przed reformacyą Marcina Lutra!

ROZDZIAŁ III.

Luteranizm w Wielkiéjpolsce aż do przyjścia Braci czeskich do téj prowincyi.

W czasie, gdy Wielkapolska napełnioną była wyznawcami Hussa, zaczął Marcin Luter (1517 r.) nową

---

*) W żywotach biskupów kujawskich.

) Węgierski: *Slavonia reformata.* Damalewicz nie przytacza wprawdzie téj okoliczności w życiu Krzesława z Kuroszwanek, ale za to mówi: „Cum autem magno moerore ferret in sua Dioecesi bonus pastor, mactari oves Christi frequentibus luporum incursibus haeretica contagione virulentis, ut gregem suum ab imposturis haereseos tueretur etc." z czego przekonać się można, że dyecezya jego napełnioną była Hussytami. *) Tenże, tamże.

naukę w Niemczech rozsiewać. Nauka ta wcisnęła się natychmiast do Wielkiéjpolski, w któréj umysły usposobione były do wszelkich zmian w rzeczach wiary. Usposobienia tego główną przyczyną były tu, równie jak w Niemczech, skażone obyczaje duchowieństwa, rozmaite nadużycia, których się słudzy ołtarza dopuszczali *) i rozgałęziony po całéj prowincyi hussytyzm. Skoro się więc w Wielkiéjpolsce o tym nowym reformatorze dowiedziano, znalazło się zaraz wielu, co dawny gmach burzyć, a nowy, bądźto według zarysów Marcina Lutra, bądź téż według własnego *widzi mi się* wznosić w téj stronie zaczęli. Pierwszym, co się do téj roboty rzucił, był Samuel, niewiadomego nazwiska, Dominikan poznański, który, dla niepospolitego daru wymowy, wzięty był na kaznodzieję do katedry poznańskiéj. **) Był on zwolennikiem zdań Marcina Lutra i około 1520 roku zaczął z ambony przeciw nauce kościoła katolickiego powstawać i ją pismami swojemi zbijać. Wkrótce potém, bo w roku 1525, Jan Seklucyan, rodem z Bydgoszczy, który stopień bakalarza teologii w uniwersytecie lipskim otrzymał i był kaznodzieją niemieckim przy kościele P. Maryi Magdaleny w Poznaniu, wstąpił w ślady

Samuel, Dominikan poznański, rozsiewa luteranizm w Wielkiéjpolsce.

Jan Seklucyan.

*) Hozyusz rzekł na synodzie piotrkowskim 1551 między innemi: „Nostris hoc vitiis et flagitiis debemus, quod ab iis ipsis quibus nos benigne facimus, quod ab iis etiam qui nos arcta necessitudine attingunt, de jurium nostrorum abrogatione, de fortunarum nostrarum eversione, consilia iniri videmus. Cum enim animadvertant multum nos ab officii religione declinare, nec alii fere rei, quam congerendis opibus avide inhiare, cum solo nomine spirituales, revera autem plusquam carnales et saeculares nos esse conspiciant, cum eam esse vitam, eos mores nostros videant, ut nomen Dei per nos blasphemetur inter gentes, etc.“

**) Friese: *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen*, *Preussische Sammlung allerlei ungedruckten Urkunden* etc. Tom III. pag. 84 et seq.

Samuela; a lubo na wniosek biskupa poznańskiego, rozkazem Zygmunta I. do magistratu poznańskiego wydanym, od kościoła P. Maryi Magdaleny usuniony został, przecież nie przestawał rozsiewać w téj stronie nauki Marcina Lutra, pod opieką familii Górków, która nie tylko go przeciw prześladowaniu duchowieństwa zasłaniała, ale nadto wyrobiła mu urząd na cle poznańskiém. *) Do téj saméj epoki należą znaczniejsi reformatorowie wielkopolscy: Bernard z Lublina; Jan z Koźmina, nauczyciel Łukasza, Andrzeja i Stanisława Górków; Marcin Glossa i Eustachi Trepka. **)

Ale nie tym tylko sposobem rozszerzała się w początkach reformacya po Wielkiéjpolsce; wprowadzano ją nadto temi samemi drogami, co dawniéj hussytyzm.***) Znaczniejsze miasta wielkopolskie, jakoto: Poznań, Wschowa, Międzyrzecz i t. d. ****), osiadłe w znacznéj części Niemcami, miały rozliczne związki z miastami niemieckiemi, jakoto: Lipskiem, Wittembergą, Norymbergą, i miastami pruskiemi i śląskiemi, które już od roku 1520 napełnione były stronnikami Lutra. Ztąd przybywali do Wielkiéjpolski kupcy, rzemieślnicy i t. p., nauką Marcina Lutra napojeni, którą pomiędzy mieszkańcami Wielkiéjpolski rozsiewali. Majętniejsi mieszkańce wielkopolscy wysełali do szkół i uniwersytetów niemieckich synów swoich, którzy zarwa-

---

*) O życiu i pismach Seklucyana podają obszerną wiadomość Tschepius w *Preussische Sammlung* [Tom III. str. 77] i Ringeltaube w *Gründliche Nachricht von polnischen Bibeln.*

**) A. Węgierski: *Slavonia reformata.*

***) Kromer, Piasecki.

****) O początkach luteranizmu w Wschowie mówi Lauterbach w *Fraustädt. Zion.* W Międzyrzeczu są ślady rozgałęzionego luteranizmu około r. 1535. W roku zaś 1548 Jan Łącki, ostatni proboszcz katolicki przy kościele farnym, przeszedł do wyznania luterskiego i oddał kościół swoim nowym współwiercom, w których ręku zostawał do r. 1607.

wszy nauki Marcina Lutra, rozszerzali ją, po powrocie swoim do domów rodzicielskich, pomiędzy młodymi współziomkami swoimi. *) Bogata ślachta wielkopolska sprowadzała na domowych nauczycieli młodzież niemiecką, wychowaną w szkołach stronników Marcina Lutra. Wszystkie te okoliczności sprzyjały szerzeniu się reformacyi w Wielkiéjpolsce, ale największy popęd dał jéj w téj prowincyi Krysztof Endorfin, Lipczanin. Usuniony, jako stronnik Lutra, od duchowieństwa katolickiego z Lipska, przywołany został od Jana Latalskiego, biskupa poznańskiego (około 1530 r.) na nauczyciela języków starożytnych przy szkole Lubrańskiego. Byłoto w czasie, w którym szkoła ta najbardziéj kwitła. Cisnęła się do niéj młodzież z najodleglejszych stron Wielkiéjpolski; a nawet z Małéjpolski i Śląska. Endorfin umiał utaić swój sposób myślenia w rzeczach wiary, a tak do- Krysztof Endorfin.

*) Luteranizm rozchodził się przez młodzież szkolną po całéj Polsce. Reszka w życiu Hozyusza powiada: „Quo tempore [1522—24] illud quoque memoria dignum accidit, quod cum in eadem Academia bonis litteris operam daret [Hozyusz]; Fabianus Cema, juvenis nobili loco et familia in Prussia natus et Hosio nostro domestica familiaritate conjunctissimus, nisi quod non aeque ut ille, a rebus novis abhorrebat, et blasphemos Lutheranae factionis libellos, germanica praesertim lingua scriptos, non gravatim lectitabat, in acutam aliquando febrim incidit. Cujus vicem cum Hosius doleret officia consolantium et libenter et studiose praestabat, ac saepe ad lectulum decumbentis assidebat. Quodam ergo die, sub capite jacentis quendam libellum aspicit, quem cum in manus accepisset et haereticum esse cognovisset, haec est, inquit, ista febris, quae te adeo graviter excrutiat." Następnie powiada Reszka, że Hozyusz książkę tę kacerską w ogień wrzucił, i oto — Cema nazajutrz ozdrowiał. Ztémwszystkiém familia Cemów, a może i ten sam Fabian, przyjęła późniéj wyznanie Braci czeskich, trzymała go się stale i połączyła się węzłami familijnemi z rodziną Leszczyńskich, wyznającą też samę religią.

znając względów biskupa poznańskiego i wyższego duchowieństwa, rozsiewał tém bezpieczniéj, lubo nieznacznie, w wydawanych przez siebie książkach szkolnych *) i na lekcyach, naukę Marcina. Poznało się przecież duchowieństwo, że tak powiem, na farbowanych lisach, ale już było za późno. Oddalono go wprawdzie od szkoły, ale rzucone przezeń pomiędzy młodzież nasienie odszczepieństwa od kościoła katolickiego, rozeszło się wnet po całéj Wielkiéjpolsce. Nie mniejsze przysługi reformacyi w téj prowincyi wyświadczyła około tego czasu szkoła Trocendorfa w Goldbergu w Śląsku, do któréj młodzież polska licznie uczęszczała. **) W tymto czasie liczba zwo-

Szkoła Trocendorfa.

*) Endorfin miał bezpośrednie związki z Wittembergą. Tu wydał w roku 1534 u Jerzego Rhau następujące dziełko dla szkoły poznańskiéj przeznaczone: *Stichologia seu ratio scribendorum versuum, Studiosis in Neacademia Posnaniensi dictata etc. Vittembergae, anno M. D. XXXIV.* Pisemko to zaprowadzono późniéj po innych szkołach polskich; z téj przyczyny odbijane było po kilkakroć w drukarniach krakowskich. — Temu Endorfinowi powierzały najznaczniejsze familie wielkopolskie swoje dzieci. Stołownikami jego byli: Stanisław Latalski, synowiec biskupa poznańsk., późniéj arcybiskupa gnieźnieńsk.; Jan Krotowski, późniéj wojewoda inowrocławski i Rafał Leszczyński, późniéj starosta radziejowski. Jan Latalski biskup i Jan Leszczyński, kasztelan brzeski, obsypywali go swojemi dobrodziejstwy. W dedykacyi Janowi Leszczyńskiemu wyżéj wspomnianego dziełka mówi Endorfin między innemi: „Quando vero M. T. de me multis benemerita est et etiam nunc benemeretur, tum quod filium suum Dominum Raphaelem, generosae indolis juvenem mihi litteris instituendum, honestissimo animo, stipendio constituto, commisit, tum quod subinde rem familiarem meam adauxit adaugetque etc." — O życiu i pismach jego mają obszerniéj Janocki i Juszyński.

**) Węgierski: *Slavonia reformata.* Między innymi uczniami téj szkoły, byli z Polaków Erazm i Mikołaj Gliczerowie: „Beły zacne szkoły i w nich nauczyciele zacni, święci, tusz nad Polską, osobliwie w Golperku, gdzie on

lenników Marcina Lutra tak się w Wielkiéjpolsce wzmogła, iż zaczęto na różnych miejscach otwierać, lubo skrycie, zbory tego wyznania. Możne zaś rodziny, jakoto np. Górkowie, kazały w mieszkaniach swoich odprawiać nawet publiczne nabożeństwo według obrządków luterskich.

Te były okoliczności, które zaprowadzenie reformacyi w Wielkiéjpolsce ułatwiały; przecież jak wszędzie, tak i tu, trafiała ona na silne zawady. Duchowieństwo widząc w samych początkach na co się zanosi, a nadto będąc i z Niemiec i z Rzymu przestrzegane o niebezpieczeństwie kościołowi polskiemu grożącém, chwytało się wszelkich sposobów, aby wiarę katolicką w tym kraju utrzymać. Na jegoto przedstawienie wydał Zygmunt I. w Toruniu w r. 1520 edykt zabraniający wprowadzania do kraju ksiąg Marcina Lutra pod karą konfiskaty majątku i wygnania z kraju. *) A. Krzycki, Wielkopolanin, późniéj arcybiskup gnie-

---

zacny Doctor Walenti Trocendorph, Preceptor moi, szczęśliwie uczył, z ktorego nauki Polska wszystka prawdą Bożą jest oświecona, zamnożona a napełniona." mówi Erazm Gliczner w swojéj *Appellacyi*.

*) „Manifestum facimus" — są słowa tego edyktu — „harum serie literarum, quod intelligentes ad Regnum et Dominia nostra inferri nonnullos libellos, cujusdam fratris Martini Lutheri Augustiniani, in quibus multa continentur, tam contra sedem apostolicam, quam etiam in perturbationem communis ordinis, et status rei ecclesiasticae et religionis: cum enim in regno nostro ex hujusmodi scriptis errores aliqui pullularint, officii nostri, ut Christiani principis et fidelis filii Sanctae Matris Ecclesiae, esse duximus, ut authoritate et potestate nostra, huic caepto noxio, resisteremus; Mandamus itaq. vobis omnibus subditis nostris et cuilibet vestrum seorsim, ut nemo deinceps talia opera, ut praemissum est, in Regnum et Dominia nostra inferre, vendere, aut illis uti, sub paenis confiscationis bonorum atque exilii etc." Z Ankuty: *Jus Plenum religionis Catholicae in regno Poloniae* etc.

źnieński, okazał się najżarliwszym z całego duchowieństwa obrońcą kościoła katolickiego, a najzaciętszym nieprzyjacielem Lutra, przeciw któremu piórem walczył. Wydał on przeciw Lutrowi w roku 1523 pismo pełne najgrubszych obelg, pod tytułem: *Encomia Luteri.* *) Nadto, wraz z posłem papiezkim, Janem Magni Gotusem, wyjednał w roku 1523 edykt u Zygmunta I., **) którym ten monarcha upoważnia biskupów do szukania książek luterskich po domach prywatnych, a wszelkie pisma w kraju drukowane, cenzurze duchownéj poddaje. ***) Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, złożył w tymże samym roku synod w Łęczycy, na którym po obmyśleniu środków wstrzymania reformacyi w Polsce, rzucono exkommunikę ****) na wszystkich odszczepieńców od kościoła katolickiego a przytém ogłoszono znajomą bullę papiezką przeciw błędom Marcina Lutra i jego stronników. †) W cztery lata późniéj (1527) złożyło duchowieństwo polskie w tym samym celu synod w Łęczycy, na którym między innemi środkami przytłu-

---

*) Friese: *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen.* — Damalewicz mówi o Krzyckim: „Orthodoxae religionis, quae motibus Lutheranis graviter in Polonia tum fluctuabat constans propugnator.“

**) Friese l. c.

***) Edykt ten znajduje się w następujących dziełach: w Bzowskiego *Annales Eccles. ad an.* 1523. W Zbiorze synodów Łaskiego, Karnkowskiego, Wężyka; w Lipskiego *Decas quaestionum publicarum,* w Orzechowskiego *Chimera,* w Raynalda *Annales* etc. i w kilku innych dziełach.

****) Exkommunika ta znajduje się w Zbiorach synodów Łaskiego, Karnkowskiego i Wężyka, i tak się zaczyna: „Excommunicamus et anathematisamus, omnem heresim extollentem se adversus hanc sanctam orthodoxam et catholicam fidem, ecclesiamque Romanam, condemnantes hereticos universos, et praesertim Lutheranos noviter exortos etc.“

†) Bullę tę czytać można w tychże samych Zbiorach synodów polskich.

mienia luteranizmu, uchwalono wznowienie inkwizycyi ś. po całéj Polsce. *) Zwróciło także duchowieństwo uwagę swoję na młodzież polską, nauk za granicą licznie słuchającą. Kochleusz, główny nieprzyjaciel Lutra i Melanchtona, przestrzegł duchowieństwo polskie, że znaczna liczba Polaków, zwłaszcza Wielkopolan, słuchała nauk w Wittemberdze pod dwoma tymi naczelnikami reformacyi i napawała się ich zasadami religijnemi. **) Duchowieństwo wystawiło Zygmun-

---

*) Friese l. c. Uchwała tego synodu, tycząca się zapobieżenia szerzeniu się luteranizmu w Polsce, mówi między innemi: „Decrevit haec sacra synodus, ut Rmi Domini Archiepiscopus et Episcopi pro exterminio sectae Lutheranorum ex dioecesibus comprovincialibus et praesertim *Vratislaviensi* et *Cujaviensi* intendant etc.“ Wiadomo, że znaczna część województwa poznańskiego należała do dyecezyi wrocławskiéj, i o téj części, nie zaś o Śląsku, jest mowa w rzeczonéj uchwale.

**) Raynald mówi pod rokiem 1534.: „Confluebat per id tempus Wittembergam juventus non ex Germania modo, verum etiam ex finitimis regnis, cum haeretici Melanchtonem studiis latinae eloquentiae florentem tanquam cultioris literaturae magistrum ac principem summis laudibus efferent, et licet a catholicis regibus et principibus vetitum esset simplicem juventutem in eam Lutheranae haeresis sentinam mittere, animadversum tamen est a Joanne Cochleo Christianae religionis strenuissimo pugile, plures Polonos in Wittenbergensi academia haeresim cum literis exsugere, ut eam in Polonia disseminarent: quocirca Matthiam archiepiscopum gnesnensem et episcopos proceresque periculi imminentis admonuit, ii vero pietatis vindices Sigismundum Regem permovere, ut Polonos juvenes ex eadem Wittembergensi academia revocaret etc.“ — Około tego czasu napełnioną była Wittemberga młodymi Polakami; między innymi słuchali nauk w akademii wittembergskiéj sławni: Stanisław Orzechowski i Stanisław Warszewicki. Z Wielkopolan byli w téj epoce w Wittemberdze: trzech młodych Górków; Wojciech Marszewski; Jan Krotowski, późniéj wojewoda inowrocławski; dwóch Ostrorogów; Jan Lipczyński, późniéj ławnik poznański; Jan Tomicki, późniéj kasztelan rogoziński; Piotr Grudziński; i wielu innych.

towi I. w żywych kolorach szkody wynikające ztąd dla religii katolickiéj i wyrobiło u niego edykt (1534) zabraniający młodzieży polskiéj kształcenia się za granicą. Na przedstawienie atoli możniejszéj ślachty zmienił Zygmunt I. edykt wspomniony w r. 1543 w sposób takowy, iż dozwolił młodzieży polskiéj uczęszczać do szkół zagranicznych, byle tylko z sobą dzieł Marcina Lutra do kraju nie przywoziła. Na synodzie w Piotrkowie, w r. 1544 odprawionym, uchwalono, aby wszyscy duchowni, na uniwersytetach luterskich bawiący, w sześć miesięcy, pod utratą beneficyów, do kraju powrócili. *)

Wszystkie atoli zabiegi, które duchowieństwo w Polsce około utrzymania religii katolickiéj, przez kilka wieków w tym kraju podkopywanéj, łożyło, były nadaremne. Wśród samego duchowieństwa znalazło się, zwłaszcza w Wielkiéjpolsce, wielu porzucających religiją ojców. Jan Łaski. Jan Łaski, synowiec arcybiskupa gnieźnieńskiego, proboszcz gnieźnieński, przeszedł na stronę reformacyi w r. 1540. W jego ślady rzuciło się wielu świeckich księży **) i zakonników. ***) Jedni

*) Friese, l. c.

**) Do liczby tych należą: Ks. Jan z Koźmina, nauczyciel Górków; Stanisław Lutomirski, proboszcz koniński, późniéj Socyanin; Wojciech Serpentyn, kanonik, późniéj minister wyznania Braci czeskich w Koźminku; Andrzéj Prażmowski, proboszcz przy kościele S. Jana w Poznaniu; ks. Jerzy, niewiadomego nazwiska, proboszcz w Grodzisku; ks. Marcin Czechowicz, proboszcz w Kurniku, późniéj Socyanin; i wielu innych. Tak się zwykle działo, że gdzie kollator opuścił wiarę ojców, tam go naśladował paroch. Do tego nareszcie przyszło, że biskupi żadnemu księdzu nie ufali, a późniéj nieco, na synodzie w Piotrkowie (1551) odprawionym, wydano na wniosek Hozyusza postanowienie, aby każdy ksiądz składał konfessyą wiary. St. Reszka w Życiu St. Hozyusza.

***) Zakonnicy w Wielkiéjpolsce chwytali się chciwie

z nich pełnili późniéj obowiązki duchowne w innych wyznaniach, drudzy zrzekłszy się swego stanu, oddali się całkiem zatrudnieniom światowym. Niemniéj przyczynił się do odrywania wielu osób w Polsce od kościoła katolickiego Albrecht książę pruski, siostrzeniec Zygmunta I., który zwabiwszy do państw swoich kilku uczonych Polaków*), wydawanemi przez nich pismami w duchu nauki Marcina Lutra zarzucał Polskę, i naród ten do reformacyi usposabiał.**)

Takie było położenie Polski w rzeczach wiary w chwili, gdy Zygmunt I. dogorywał. Wielki ten monarcha z obawy rozruchów w kraju i z porady duchowieństwa przytłumiając przez całe prawie panowanie swoje reformacyą w Polsce, miał na schyłku dni swoich smutne doświadczenie, że otwarta walka z duchem czasu jest groźną i nadaremną. Umierając, zostawił cały kraj pod względem religijnym w zupełném rozprzężeniu, a własnego syna napojonego zasadami reformacyi.***) Dawny gmach był ze wszystkich stron

---

reformacyi. Niektóre klasztory, jako to: bernardyński w Wschowie, cysterskie w Paradyżu i Bledzewie i t. d. stały przez niejaki czas pustkami, będąc ogołocone z zakonników, którzy regułę i wiarę ojców porzucili.

*) Do tych należą: Jan Seklucyan, Wojciech z Nowego miasta, Eustachi Trepka, Marcin Kwiatkowski, Jan Radomski, i t. d.

**) Eustachi Trepka w przekładzie katechizmu Brenciusza, wydanym w Królewcu 1556 u Daubmana, mówi: „Thak wielką Catechizmu thego potrzebą i pożytkiem Jego Miłość Xiąże pruskie moi Miłościwy Pan przywiedzione do thego się staraniem i nakładem swoim przyłożył, iszby był na język polski przełożony a pothym w Drukarni wyciśniony. Bo Jego M. iest they chuci ku słowu pańskiemu i tho pilnie omyślawa, aby szeroki plac miało i co dalei thym więcéy dzień pole dnia w Corunie polskiei się rozszyrzało."

***) Piasecki: Chronica. Gratiani w życiu Kommendoniego na str. 112.

burzony; nowego nie stawiano, bo każdy chciał go mieć w innym kształcie. Jedni, zwłaszcza niemieccy mieszkańce Polski, chcieli go wznosić podług zarysów Lutra; drugim podobała się bardziéj budowa Kalwina; innym znowu zdawało się, że dogmata obudwóch trącą za nadto katolicyzmem i upatrywali oni doskonałość w nauce Serweta i Socyna; inni nakoniec chcieli wznieść budowę narodową, odmienną od wszystkich zagranicznych.

ROZDZIAŁ IV.

Kalwinizm w Wielkiéjpolsce aż do przyjścia Braci czeskich do téj prowincyi.

Luteranizm odrywał wprawdzie Polaków od kościoła katolickiego, ale ich nie pozyskiwał dla siebie w znacznéj liczbie. Wielorakie mogły być przyczyny tego, ale ta zapewne najgłówniejsza, że wypłynął z Niemiec, narodu, od którego ojcowie nasi tysiączne krzywdy ponieśli, z którym świeżo w krwawych zapasach byli. *) Drugą przyczyną było to, że przybywający do Polski z Niemiec apostołowie luteranizmu nie stósowali się bynajmniéj do obyczajów krajowych, nie zadawali sobie nawet pracy nauczenia się języka polskiego. **) A tak luteranizm rozszerzył się

*) W wojnie z Albrechtem, mistrzem krzyżackim, 1520 roku.

**) Za panowania nawet Stanisława Augusta mała bar-

tylko w Prussach królewskich i w Wielkiéjpolsce między pokoleniem niemieckiém; do Małéjpolski i Rusi nie przedarł się, w Litwie małą bardzo liczbę zwolenników znalazł. Z ślachty wielkopolskiéj chwycili się tego wyznania tylko Górkowie, Tomiccy, Bnińscy, Ossowscy i kilka mniejszych domów; ale i te rodziny, wyjąwszy Górków i Ossowskich; przeszły później do wyznania Braci czeskich. Z tym większym zapałem nauka Kalwina przyjętą została w całéj Polsce na schyłku panowania Zygmunta I, bo pochodziła z Francyi, narodu, z którym nasz zawsze sympatyzował. W Wielkiéjpolsce Andrzéj Prażmowski, proboszcz przy kościele S. Jana w Poznaniu, był pierwszy co naukę tę pod protekcyą Węgorzewskiego, kawalera maltańskiego, rozsiewać w téj stronie zaczął.*) Wszakże Izbiński, biskup poznański, usunąwszy go od kościoła, szerzeniu się tego wyznania w swéj dyecezyi zapobiegł. Prażmowski, wygnany z Poznania, udał się do Kujaw, do dyecezyi włocławskiéj, którą wkrótce rządził Drojewski, wylany duszą i ciałem dla wszystkich różnowierców.**) Pod takimto biskupem widząc się Andrzéj Prażmowski.

---

dzo liczba duchownych tego wyznania w Wielkiéjpolsce znała cokolwiek język polski. W dzisiejszém w. ks. poznańskiém są trzy tylko polskie kościoły luterskie, to jest: w Odolanowie, Kempnie i Ostrzeszowie, a przecież nie można do nich znaleść duchownego, któryby chociaż miernie po polsku umiał. Duchowni tego wyznania nie znali interessu swego wyznania. Wszakże missyonarze wysélani do Chin, Laponii i t. d., uczyli się i uczą języka krajowego! Niemasz przecież reguły bez wyjątku: w 16tym i 17tym wieku byli niektórzy duchowni luterscy w Polsce, rodem z Niemiec, co znali dobrze język polski i w nim nawet dzieła zostawili; do téj liczby należy sławny Herbiniusz, minister w Bojanowie, i Kasper Diring, minister w Swarzędzu, który w r. 1635 wydał przekład polski *Konfessyi augsburgskiéj*.

*) Węgierski: *Slavonia reformata*.

**) Damalewicz w Żywotach arcybiskupów gnieźnień-

Prażmowski zupełnie bezpiecznym, osiadł w Radziejowie, mieście królewskiém, którego starostą był Rafał Leszczyński, wychowaniec Endorfina, przyjaciel reformacyi. Pod protekcyą tego wziął się Prażmowski do dzieła i w krótkim przeciągu czasu ustanowił kilkanaście kościołów kalwińskich w trzech powiatach, brzeskokujawskim, kcyńskim i inowrocławskim, których głównym kościołem był kościół w Radziejowie. Tu było siedlisko seniora tego wyznania, tu były szkoły i seminaryum jego. Prażmowski był tedy pierwszy, co w Wielkiéjpolsce akatolicką hierarchią kościelną ustanowił. Do pierwszych duchownych (prócz Prażmowskiego) tego wyznania w Wielkiéjpolsce należą Marcin Czechowicz **) i Stanisław Lutomir-

skich mówi: „Johannes Drojewski, Vladislaviensis episcopus, palam connivens haeresim introduci spectavit.“ W Żywotach zaś biskupów kujawskich: „Nam ut in aliis rebus ita in religione facile de sententia deducebatur, animo nutabat, et nunc hoc, nunc illud sentiebat. Atque dum forte cum illo catholicus aliquis de religione loqueretur et fraudes haereticorum efficacibus argumentis detegeret: Viden' inquiebat, in quas me insidias protrahere voluerunt: rursus cum aliquis haereticorum veritatem Catholicae religionis apparentibus argumentis traduceret: Item, aiebat, hanc non animadverterem captionem! qua ejus inconstantia et temeritate factum est, ut in dies majora haeresis impune sumeret incrementa, etc.“

**) Czechowicz był, jak wyżéj powiedziałem, katolickim proboszczem w Kurniku, późniéj przeszedł do wyznania luterskiego, następnie do kalwińskiego, nakoniec do socyańskiego. Lauterbach w dziele: *Ariano-Socinismus* etc. mówi o nim: „Gar zeitlich applicirte er sich zu geistlichen Aemtern und gab erstlich einen Präceptoren und Kirchendiener zu Wilna in Litthauen ab, darauf war er Pastor in Cujavien etc.“ i do téj epoki trzymał się wyznania helweckiego, bo, jak wiadomo, ani w Wilnie, ani w Kujawach, nie było kościoła socyańskiego; chwyciwszy się socyanizmu, przeniósł się do Lublina. O życiu i pismach jego mają Lubie-

ski, *) poprzednio proboszcz w Koninie i Tuszynie, obadwaj poźniéj Socyanie.

Wyznanie kalwińskie przeciągnęło do siebie całą prawie ślachtę kujawską; **) utraciwszy atoli za czasów Zygmunta Trzeciego wiele kościołów, a nareszcie główny kościoł i seminaryum w Radziejowie w r. 1615,

---

niecki: Hist. reform. pol.; Sandyusz, Lauterbach, Bock, Ringeltaube. Przydać tu muszę, że Czechowicz był Wielkopolaninem. Andrzéj Wargocki w swojéj *Apologii* przeciw Luteranom etc. mówi: „Marcin Czechowicz urodził się Katolikiem, we wsi, w kmiecym domu. Do lat dalszych przyszedłszy, dopiął się iakoś powroza dzwonicznego, że w Zbąszyniu dzwonnikiem został. A widząc, że Lutrowa nowa wiarka popłacała, udał się do niéy; która z czasem, gdy zaś poczęła tanieć, do Zwinglianów i Kalwinistów poszedł. Naostatek wracaiąc się z Genewy, dokąd był posłany od iednego senatora w. księs. litewskiego, wstąpił do nowokrzceńskiego ministra, od którego wszystkiéy sekty się wyuczywszy, zwingliaństwo porzucił, y naprzód w Kujawach Niemoiewskiego do siebie przewierzgnął, y inszych, a potym zbór w Lublinie nowokrzceński około roku pańsk. 1563 pod murami założył. Jużci stary, ale będzieli dłużéy żył, bez wątpienia z Turkami zawoła: Ała, ała, ała! bo mu tego tylko nie dostaie do ostatniéy perfekciey ewangelickiéy.“ Na marginesie położył Wargocki następujące słowa: „Żyw iest, przeć się tego nie może y nie będzie, dla czego testimonium nie kładę żadnego.“

*) O Lutomirskim czytać można w dziełach Lubienieckiego, Sandyusza, Bocka, Lauterbacha. Najdokładniejszą przecież, lubo niezupełną, wiadomość o nim podał uczony Ossoliński w 2gim numerze Rozmaitości naukowych krakowskich.

**) Myli się Friese, twierdząc w dziele: *Beiträge zur Reformationsgeschichte in Polen*, że Prażmowski z kościołami swoimi w Kujawach dopiero od roku 1560 kalwinizmu się chwycił, wyznając wpierw naukę Lutra; w archiwum Braci czeskich w Lesznie znajdują się niezbite dowody, że Prażmowski od samego początku, to jest od roku 1549, w Kujawach kościoły wyznania helweckiego ustanawiał; toż samo twierdzi Reszka, współczesny Prażmowskiemu.

połączyło się na zawsze z wyznaniem Braci czeskich na synodzie w Ostrorogu r. 1627 i od tego czasu dzieliło jego losy, albo raczéj, istnąć w téj stronie przestało. Senior bowiem jego, Daniel Mikołajewski, policzony został w poczet seniorów Braci czeskich, i przyjął z duchowieństwem swojém wszelkie dogmata i obrządki religijne wyznania, z którém się połączył.

ROZDZIAŁ V.

BRACIA CZESCY.

Przybycie ich do Wielkiéjpolski, krzewienie się i losy ich aż do synodu w Koźminku 1555 *r.*

Podczas gdy w Polsce wszystko pod względem religijnym w powszechném było rozprzężeniu, wydał Ferdynand I., król czeski, w r. 1547. surowy rozkaz do wszystkich różnowierców, mianowicie zaś do tak nazwanych Pikardystów, którzy się sami Braćmi czeskimi, albo Jednotą nazywali, *) aby w 42ch dniach granice państwa jego opuścili. **) W skutek tego roz-

*) O początkach i rozkrzewieniu się tego wyznania czytać można w Łasickim: *De origine Fratr. Bohemorum*; w Węgierskim: *Slavonia reformata*; w Riegerze i w wielu innych. Katolicy i Lutrzy nadawali Braciom czeskim rozmaite nazwiska: Pikardowie, Waldenzowie i t. d.; sami nazywali się zawsze Braćmi czeskimi lub Jednotą.

**) Węgierski: *Slavonia reformata.*

kazu wysłali Bracia czescy Jana Girkiusza i jakiegoś Wojciecha bakalarza ś. teologii do Albrechta, księcia pruskiego, z prośbą o udzielenie im przytułku w krajach władzy jego podległych. Już nieco dawniéj Albrecht przyjąwszy łaskawie Wilhelma Kryneckiego, barona, z Ronowa, z Czech dla prześladowania zbiegłego, zapewnił był przez tegoż współwiercom jego schronienie w księstwie pruskiém. Wyszły tedy, obracając drogę na Śląsk, dnia 15. Czerwca 1548 r. całe gminy tych wygnańców z Brandeis, Turnowa, Bidsowa, Litomyśla i innych miejsc, w liczbie około 1,000 dusz wynoszącéj. Starców, niedołęgów, chorych, niewiasty ciężarne i dzieci, umieszczono na 120 wozach. Część jedna wygnańców puściła się prosto do Prus książęcych i osiadła w Królewcu, Kwidzynie i innych miejscach. Druga, w liczbie 400 osób, mając z sobą ministrów: Macieja Akwilę, Urbana Hermona, Jana Korytana i Macieja Paterkula, udała się do Wielkiéjpolski i przybyła dnia 25. Czerwca t. r. do Poznania. *) W owym czasie najwyższe urzędy świeckie w téj prowincyi piastowali ludzie sprzyjający reformacyi, albo téż tacy, którym różnice wszelkie o wiarę były obojętnemi. Generałem wielkopolskim był Andrzéj Górka, otwarty stronnik Lutra; wojewodą poznańskim Janusz Latalski, herbu Prawdzicz, ani gorliwy katolik, ani téż reformacyi otwarcie sprzyjający; wojewodą kaliskim Marcin Zborowski, herbu Jastrzębiec, który słuchając nauk na uniwersytecie w Wittemberdze, napoił się zasadami reformacyi; wojewodą brzeskokujawskim, a zarazem starostą radziejowskim, Rafał Leszczyński, uczeń Endorfina; wojewodą sieradzkim Stanisław Łaski.

Bracia czescy przybywają do Wielkiéjpolski (1548).

Bracia czescy, przyjęci łaskawie od Andrzeja Górki, umieszczeni zostali z pozwoleniem odprawiania nabo-

*) Węgierski: l. c.

żeństwa według obrządków swego wyznania nie tylko po przedmieściach miasta Poznania, ale także w dobrach wielkopolskich Górków: Kurniku, Szamotułach, Wronkach, Koźminie i t. d., tudzież w Ostrorogu, Koźminku it. d. *), dobrach Jakóba i Stanisława Ostrorogów, których przodkowie w 15tym wieku poszli za nauką Hussa. W miesiącu Sierpniu tegoż roku powiększył liczbę Braci czeskich w Wielkiéjpolsce świeży oddział przybyły z Czech z dwoma sługami bożymi, Maciejem Sioniuszem i Jerzym Izraelem, o którym niżéj wypadnie mi nie raz mówić.

Bracia czescy znaleźli w Wielkiéjpolsce drugą ojczyznę. Przyczyniły się niezawodnie w znacznéj części do dobrego ich przyjęcia wrodzona narodowi naszemu gościnność, wspomnienia na dawniejsze stósunki Czech z Polską i litość nad nieszczęściem pobratymczego ludu, ale nadewszystko niewykorzeniony z dawniejszych czasów hussytyzm w téj prowincyi. Niemieccy mieszkańce wielkopolscy, których w ów czas nie mała była liczba i którzy się luteranizmu chwycili, przyjęli ich niemniéj dobrze, lubo z innych pobudek. Znajdowali oni wyznanie Braci czeskich, którego apologią sam Marcin Luter pochwaliwszy, z przedmową własnego pióra u Jana Luftena w roku 1542 w Wittemberdze wydrukować kazał, w wielu głównych artykułach wiary zgodném z wyznaniem Marcina Lutra; uważali ich tedy za swoich współwierców i uczęszczali na ich nabożeństwo.

Benedykt Izbiński, biskup poznański, krzywém patrząc okiem na niebezpiecznych władzy jego duchownéj gości, którzy mu się tém szkodliwszymi wierze katolickiéj zdawali, że składali dobrze uorganizowane towarzystwo religijne, wyrobił u Zygmunta Augusta

*) Węgierski: l. c. Zdaje się, że wygnańce ci wiedzieli uprzednio o dobrém ich przyjęciu w Wielkiéjpolsce.

rozkaz, dnia 4. Sierpnia t. r. datowany, aby Bracia czescy natychmiast granice Wielkiéjpolski opuścili. *) Po dziesięcioniedzielném tedy bawieniu w Wielkiéjpolsce udali się Bracia czescy do Torunia w Prusach królewskich, zostawiwszy w Wielkiéjpolsce wielu zwolenników swojéj nauki. W Toruniu zabawili kilka miesięcy. Obrządki religijne w tém mieście były wprawdzie jeszcze katolickie, ale skrycie wszyscy mieszkańce reformacyi sprzyjali. Dla tego téż Toruńczanie z radością Braci czeskich przyjąwszy, odstąpili im kilka domów na odprawianie nabożeństwa, na które sami pilnie uczęszczając, odtąd jawniéj wiarę katolicką porzucać zaczęli. W czasie bytności Braci czeskich w Toruniu wielu z ślachty wielkopolskiéj, mianowicie kujawskiéj, z mieszkańców miasta Poznania i innych miast wielkopolskich przybywając tam na jarmarki, lub téż w innych sprawach uczęszczało do ich zborów. Duchowieństwo widząc, że nauka Braci czeskich nie przestaje się szerzyć po całéj Wielkiéjpolsce i Prusach królewskich, wymogło na Zygmuncie Auguście rozciągnienie mocy owego wyroku z dnia 4. Sierpnia t. r. i do Prus królewskich.

Bracia czescy wynoszą się do Prus królewskich.

Bracia czescy zatém zostawiwszy jednego ministra dla tych mieszkańców miasta Torunia, którzy za ich nauką pośli, puścili się do Prus książęcych, gdzie ich Paweł Speratus **), biskup pomezański, z otwartemi rękoma przyjął. ***)

Bracia czescy w Prusach książęcych.

---

*) Węgierski: l. c.

**) O tym Speracie czytać można więcéj w Hartknocha *Kirchen-Historie* pag. 280.

***) Lubo Sperat Braci czeskich z radością przyjął, ztémwszystkiém włożył na nich twarde warunki, pod któremi im przytułek w państwach księcia pruskiego ofiarował, i dowiódł, że równie dalekim był od tolerancyi jak Katolicy czescy, którzy ich z ojczystych siedlisk wygnali. Wydał on: *Decreta ecclesiastica in Prussia pro advenis Bohe-*

Bracia czescy wysełają z Prus książęcych swoich duchownych do Wielkiéj-polski w zamiarze rozsiewania swéj nauki w téj prowincyi.

Z Prus książęcych wysełali Bracia czescy często ministrów swoich do Czech, Morawii i Wielkiéjpolski, dla utwierdzania w wierze ukrywających się w tych państwach współwierców swoich i dla pozyskiwania nowych zwolenników. W takiém poselstwie a zarazem dla poratowania nadwątlonego zdrowia, przybył ztąd na początku 1549 r. do Poznania, który wówczas i za granicą z biegłych lekarzy słynął, Maciéj Sioniusz, senior Braci czeskich. W odwiedzających go, przychylnych reformacyi mieszkańców tego miasta, wpajał zasady swego wyznania, a widząc w wielu z nich chęć gorącą słuchania słowa bożego, zgromadzał ich w tym celu około siebie, zwykle o północy, w domu Jędrzeja Lipczyńskiego, ławnika miasta Poznania. Na jednéj z takich nocnych schadzek przyjęli wyznanie Braci czeskich wspomniany dopiero Jędrzéj Lipczyński; Wojciech, kupiec handlujący żelazem; Wojciech Stamet; Jakób, aptekarz; i wielu innych. I takieto były około tego czasu zawiązki kościoła poznańskiego Braci czeskich, pierwszego w Wielkiéjpolsce.

---

mis conscripta 19. *Martii* 1549., którychto dekretów paragraf 1. tak brzmi: „Quia vere consentit Bohemorum oblata confessio cum confessione Augustana nostra, in primis volumus, tum nostros pastores, tum Bohemorum Ecclesiasticos ministros nihil omnino docere, quod huic dictae confessioni sit contrarium. Si quis ergo dogmata illa, quae confessio Augustana improbat, ausus fuerit, vel clam in angulis, vel palam, vel etiam in templo profiteri atque docere, is ut haereticus extra Ecclesiam nostram, nisi revocarit, excommunicatus ejici debebit.“ Inne paragrafy tego urządzenia były dla Braci czeskich jeszcze uciążliwsze, i tak np. paragraf 5ty mówi: „Debent item Bohemorum concionatores, recte, probeque instructi esse Augustana confessione; ex cujus sententia populum docere et administrare sacramenta reliqua etc.“ Nie dziw więc, że skoro tylko w Polsce reformacya górę brać zaczęła, Bracia czescy opuścili natychmiast Prusy książęce, gdzie ich do luteranizmu nawracano.

W tym samym prawie czasie Maciéj Akwila, Maciéj Czerwienka i Grzegorz Izrael, ministrowie Braci czeskich, przybywali pod rozmaitym pozorem do Poznania, bawili w tém mieście po kilka tygodni i powiększyli tu i w okolicy liczbę swoich współwierców. W roku 1551 Jerzy Izrael zjechał do Poznania na ciągłe, ile okoliczności dozwalały, mieszkanie w tém mieście. W tym roku, prócz innych osób, przyjęły wyznanie Braci czeskich, w Wielkiéjpolsce z stanu ślacheckiego Katarzyna Ostrorożanka z znakomitéj familii, Łukasz Jankowski z żoną i domownikiem swoim, Marcinem Kadzińskim, i Anna Kąsinowska z Kąsinowa; nadto 30 osób w mieście Poznaniu. Przykład w tym względzie ślachty naśladowało wielu z mieszkańców miasta Poznania i innych miast wielkopolskich. Wkrótce potém tenże sam Jerzy Izrael, który z Kwidzyny podczas jarmarków poznańskich do Wielkiéjpolski z Janem Korytanem, ministrem niemieckim tegoż wyznania, przyjeżdżał, pomnożył liczbę swych współwierców w Poznaniu ludźmi rozmaitego stanu, a z ślachty okolicznéj pozyskał dla swego wyznania familie Bukowieckich, Sokolnickich, Jaskółeckich i Rożnowskich.

Andrzéj Górka umiera.

Gdy tak rzeczy Braci czeskich w Wielkiéjpolsce jak najpomyślniéj idą, umiéra Andrzéj Górka, generał wielkopolski, gorliwy apostoł reformacyi w Polsce. Stratę jego tém dotkliwiéj Bracia czescy uczuli, że urzędy po nim oddane były ludziom przeciwnych zupełnie z jego sposobem myślenia widoków i skłonności w względzie reformacyi. Generalstwo wziął po nim Janusz Kościelecki, nieprzyjaciel wszelkich nowości religijnych; kasztelanią Piotr Czarnkowski. Okoliczność ta sprawiła, że Bracia czescy musieli się jeszcze przez czas niejaki w téj prowincyi z wyznaniem swojém taić, a ministrowie ich, jak dotąd, pokryjomu tylko zwolenników nauce swojéj jednać; bo

Janusz Kościelecki generałem wielkopolskim.

Kościelecki, podawszy rękę duchowieństwu, wszędzie ich śledził i gdzie mógł szkodził.

Ztémwszystkiém wyznanie to wzrastało z każdym dniem w liczbę zwolenników i w siłę. Łączyła się z niém ślachta wielkopolska i mieszkańce miast i miasteczek; co więcéj, nie jeden z duchownych katolickich przechodził do niego. W tak pomyślnym dla niego stanie rzeczy, wielu z jego duchownych, którzy w Prusach książęcych ustawiczne zatargi z duchowieństwem luterskiém mieli, przybyło do Wielkiéjpolski na stałe mieszkanie i wnet powstało kilkanaście kościołów Braci czeskich w téj prowincyi.

W Poznaniu osiadł Jerzy Izrael. Temu udało się pozyskać dla wyznania Braci czeskich Jakóba Ostroroga *) (1553), który natychmiast kościoły katolickie w dobrach swoich Ostrorogu, Koźminku i t. d. swoim nowym współwiercom oddał, a późniéj gmachy swoje w Poznaniu na przedmieściu S. Wojciecha na wieczne czasy im darował i do urządzenia ich na kościoły, polski i niemiecki, znacznie się przyłożył; następnie zaś ważne przysługi swemu wyznaniu wyświadczył.**)

---

*) Węgierski: l. c.

**) Węgierski, l. c.: Jakób Ostroróg porzucił był już od dawna wiarę ojców; wahał się atoli w wyborze nowéj religii. Nie podobał mu się ani luteranizm, ani kalwinizm; chciał tedy chwycić się sam innego wyznania i zaprowadzić je po obszernych dobrach swoich wielkopolskich. Do ułożenia tego wyznania wezwał z Małéjpolski Franciszka Stankara, Mantueńczyka; z którym częścią w tym samym celu, częścią téż unikając prześladowania, przybył także do Ostroroga Felix Kruciger z Szczebrzeszyna. „Stancarus, de quo ante diximus, ad reformandas ecclesias ab anno 1553 magno studio incubuerat: in quam rem hortatu Jacobi Comitis Ostrorogii libros conscripserat. Cum enim ei, tum Felici Crucigero et aliis piis viris, mota in ditione Cracoviensi persecutione [cujus haud levia videmus documenta, Martinum Curoviensem morte acerba sublatum, Valentinum Krzczonoviensem, Nicolaum Olesnicium et Conradum Crupcam in jus

W tym samym czasie wiele możnych domów wielkopolskich, jakoto: Leszczyńscy, Krotoscy, Opaleńscy, Marszewscy, Lipscy i t. d., bądźto pociągnieni przykładem Ostroroga, bądź téż z własnego natchnienia, przeszli do wyznania Braci czeskich i pooddawali im po dobrach swoich kościoły katolickie, albo téż fundowali dla nich nowe. Pomimo takiego wzrostu w siły Bracia czescy mieli jeszcze wiele trudności do zwalczenia i musieli się wciąż taić, zwłaszcza po miastach królewskich, z wyznaniem swojém. W tém smutném położeniu znajdowali się szczególniéj Bracia czescy w Poznaniu. *) Tu prześladowani od biskupa Benedykta Izbińskiego i od Janusza Kościeleckiego, generała wielkopolskiego, zniewoleni byli odprawiać nabożeństwo swoje pokryjomu. Ministrowie tego wyznania nie mogli z przyczyny niebezpieczeństwa mieszkać w tém mieście, ale musieli przebrani przybywać tu dla posług duchownych swym współwiercom. Następca Benedykta Izbińskiego, Jędrzéj Czarnkowski, biskup poznański, odziedziczył nienawiść swego poprzednika ku różnowiercom, a obdarzony większą energią i zdolnościami, tém bardziéj im dokuczał. Za jegoto rządów inkwizycya ś., przez długi czas nieczynna, zaczęła w dyecezyi poznańskiéj różnowierców z całą gorliwością téj instytucyi ścigać. Paweł Sarbin, inkwizytor

Jędrzéj Czarnkowski, biskup poznański, prześladuje Braci czeskich.

Wznowienie inkwizycyi ś. w Poznaniu.

---

tractos] aliae sedes quietae quaerendae essent, in Majorem Poloniam concesserat et Ostrorogii protectu tutus permanserat etc.;“ mówi Stanisław Lubieniecki w *Historia Reformationis Polonicae* etc. Książka Stankara, o któréj tu Lubieniecki wspomina, nosi tytuł: *Canones Reformationis Ecclesiarum Polonicarum per Franciscum Stancarum Mantuarum conscripti. Quibus adjuncti sunt libelli contra invocationem Sanctorum* etc. *Excudebat Johannes Eichorn. Francofordi ad Viadrum Anno M. D. LII.* 12mo.

*) Patrz: Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu.

poznański, pociągał przed sąd biskupi jednego po drugim z tych mieszkańców Poznania, na których padało podejrzenie o herezyą. Zapozywano najpierw uboższych, bo zamiarem biskupa było: surową karą, spełnioną na kilku ubogich różnowiercach, rzucić postrach na możnych odszczepieńców i tym sposobem zwrócić ich na łono kościoła katolickiego. Ale ślachta wielkopolska poznawszy zamiary biskupa, niweczyła zawsze jego plany i siłą uwalniała uwięzionych o herezyą. *)

O wolność tedy i potęgę ślachty, jak w całym kraju, tak równie i w Wielkiéjpolsce rozbiła się władza duchowna. Te same zatém środki, które przytłumić miały reformacyą w téj prowincyi, przeciwne właśnie skutki wydały. Albowiem czego biskup powagą i władzą swoją powściągnąć już nie mógł, to za dozwolone uważano. Śmieléj odtąd i jawniéj, nie zważając na pogróżki Janusza Kościeleckiego, generała wielkopolskiego, ministrowie wyznania Braci czeskich rozszerzali naukę swoję nawet po miastach królewskich; jawnie wielu z mieszkańców tych miast przyjmowało ich wyznanie.

Lubo biskupi w całéj Polsce na podobne zawady w wytępianiu nowości religijnych natrafiali, ztémwszystkiém władza ich była jeszcze groźną i niebezpieczną dla różnowierców. Ci przeto, aby się tém skuteczniéj oprzeć religii panującéj, postanowili siły swoje wzajemném wzmocnić połączeniem. Pierwszą myśl do tego podał Felix Kruciger z Szczebrzeszyna, niedawno od wyznania luterskiego do helweckiego przeszedłszy, w liście do Jakóba Ostroroga, w którym go o pracowanie nad połączeniem wyznania helweckiego w Małéjpolsce z wyznaniem Braci czeskich w Wielkiéjpol-

Felix Kruciger z Szczebrzeszyna zamierza połączyć Kalwinów małopolskich z Braćmi czeskimi.

*) Węgierski: l. c.

sce upraszał.*) Wyznaczył Ostroróg Chręcice w Małéjpolsce i dzień 24. Maja 1555 r. na miejsce i czas rozmowy w téj mierze przyjacielskiéj stron obydwóch.

Zjazd Braci czeskich i Kalwinów małopolskich w Chręcicach w r. 1555.

---

*) Wypisuję tu z ówczesnego rękopismu wszelkie czynności, które Dyssydenci polscy w celu połączenia się wzajemnego, przed synodem koźmińskim mieli:

„*Brevis Annotatio eorum quae Cosminecensem conventum antecessere.*

„Anno Domini 1550. Brat Jerzy Izrael y Brat Maciey Czerwienka przyiachawszy do Ostroroga, tam u Jmci Pana Jakóba Ostroroga z ks. Szczęsnym [Krucigerem], kaznodzieiem Jmć Pana Ostr., przyiaźliwie rozmawiali. Ale ks. Szczęsny ieszcze na ten czas nie dobrze rozumiał o Braciey, y Doctor Stancarus, który u JMci też tymi czasy bywał, który też iednak przeciw Braciom pyszny umysł miał.

„Potym Anno Domini 1552 gdy się Brat Jerzy Izrael z Prus do Polski przyprowadził, mieszkaiąc w Poznaniu w Ostrorogu bywał, a tam z ks. Szczęsnym iuż łepiey a przyiaźliwiey się rozmawiał. Zatym ks. Szczęsny został superintendentem w krakowskiey stronie, a tam czasu niektórego uyrzawszy się z Jmć Panem Jakóbem Ostrorogiem o to bardzo prosił, żeby B. Jerzy Izrael do nich na rozmowę przyiachał. Stało się tedy tak, iż na żądość ks. Szczęsnego, a przez Jmć Pana Ostroroga Braciey odniesioną, brat Jerzy Izrael z B. Janem Rokitą do Pana Filipowskiego do Chręcic w Małeypolsce przyiachał w Poscie Anno Domini 1555. ad Dominicam Laetare, gdzie byli ci Ministrowie: Ks. Szczęsny, ks. Alexander (Vitrelinus), ks. Krowicki. Tamże mieli społeczne colloquium, w którym to było zamkniono, że małopolscy Ministrowie chcą przyiąć unią z Bracią, a prosili Braciey, żeby im do tego radzili a pomagali. Z czego się Bracia nie wymawiali, ale drogę im do tego ukazowali, radząc, żeby się pierwey oni sami, ile ich iest, zgodzili a na rzeczy pewne zmowili y postanowili, a potym do Braciey o to ziednoczenie pisali.

„Tamże krakowscy, albo małopolscy Ministrowie zmowiwszy się pisali do Wielkieypolski a wskok naprzod posłali do niektorych Ministrow, towarzyszow swoich, aby się ziechali do Gołuchowa do Pana Starosty Radzieiowskiego, a tam o tym ziednoczeniu z Bracią się rozmowili. Y zie-

I to jest najpierwszy z licznych zjazdów różnowierców w Polsce, które ugodę na pamiętnym w dziejach Dyssydentów polskich synodzie sandomirskim 1570 roku przygotowały. Od Braci czeskich znajdował się na zjeździe w Chręcicach Jerzy Izrael i Jan Rokita, ministrowie. Gdy się strony na nim nie zbliżyły, wyznaczonym został na wniosek Rafała Leszczyńskiego nowy zjazd w tym samym jeszcze roku do Gołuchowa w Wielkiéjpolsce. Na tym znajdowali się z duchownych kalwińskich wspomniany już Felix Kruciger, Alexander Witrelinus, Jędrzéj Prażmowski, Marcin Czechowicz, Sarnicki, powracający właśnie z nauk z Wittembergi, Wawrzyniec z Brzezin, Wawrzyniec Dyskordya Prażnicki, Grzegórz Pauli, Krowicki i Lutomirski; z strony Braci czeskich Jerzy Izrael. Jeszcze i z tego zjazdu rozeszły się strony bez porozumienia się, albowiem każde wyznanie nie ustępując

Zjazd w Gołuchowie.

---

chali się tedy do Gołuchowa ci Ministrowie: Ksiądz Jerzy z Grodziska, ks. Marcin (Czechowicz) z Kurnika, ks. Jędrzey (Prażmowski) z Radzieiowa, ks. Lutomirski z Konina. Item ci z krakowskiey strony: Ks. Szczęsny, Alexander, Grzegorz (Pauli) y Krowicki. A wtenże czas przyiachał między nie Sarnicki z Wittembergi. Był téż tam y ks. Discordia (Wawrzyniec Discordia Prażnicki). W tym ziezdzie poświęcili na kapłaństwo ks. Wawrzyńca z Brzezin. Tam mieli colloquium o kilku rzeczach, y był między nimi rostyrk o Pokucie, bo Discordia przeciw wszystkim trzymał to, że wiara nie może być pars poenitentiae. Potym się zgodzili przez B. Jerzego Izraela, że wiara téż ma być przy pokucie. Tamże téż wtenczas stało się poiednanie B. Jerzego Izraela z ks. Jędrzeiem z Radzieiowa a z Wawrzyńcem z Brzezin, którzy byli z sobą w niełasce o to, że w Toruniu na Trzy Króle B. Jerzy przyimuiąc Panią Kaczkowską do Jednoty, mówił o rządzie kościelnym, a im o nieporządek przymawiał. Y roziachali się w pokoiu y w miłości krześciańskiey zaleciwszy się iedni drugim w modlitwy święte. Potym Bracia krakowscy albo małopolscy pisali do Braci starszych prosząc o unią a ziednoczenie, y złożon był czas ku społecznemu ziachaniu do Koźminka na S. Bartłomiey 1555 roku.

nic z swojego, chciało drugiemu bezwarunkowo swoje dogmata i obrzędy narzucić. Szczególniéj różniono się co do artykułu o Pokucie, bo Dyskordya Prażnicki utrzymywał wbrew nauce innych, że wiara nie może być częścią pokuty. Izrael podał środek: że wiara ma być przy pokucie; na co się téż wszyscy po długich rozprawach zgodzili. Na tym samym jeszcze zjeździe pojednał się Izrael z Prażmowskim, seniorem zborów helweckich w Kujawach, który miał urazę do niego o to, iż mu w roku zeszłym spotkawszy się z nim w Toruniu, nieład w kościołach jego władzy podległych, zarzucał.

ROZDZIAŁ VI.

Synod w Koźminku r. 1555. *Dzieje Braci czeskich aż do synodu sandomirskiego r.* 1570.

Szczęśliwszy był wypadek złożonego w tym samym celu synodu generalnego w Koźminku w Wielkiéjpolsce, w dniu S. Bartłomieja 1555 roku. Zjechali się nań z strony Małopolanów, albo raczéj z strony Kalwinów, następujący: Stanisław Lasocki, podkomorzy łęczycki; Hieronim Filipowski; Jędrzéj Trzecieski; Felix Kruciger z Szczebrzeszyna, minister w Secyminie, senior zborów małopolskich; Stanisław Lutomirski, pleban w Koninie; Grzegorz Pauli, minister w Pełsznicy; Marcin Krowicki, minister w Włodzisławiu; Jędrzéj Prażmowski, senior zborów helweckich w Kujawach i minister w Radziejowie; Wawrzyniec Dyskordya Prażnicki. Z strony Braci czeskich: Jakób Ostroróg;

Synod w Koźminku.

Jan Krotowski, natenczas kasztelan włocławski; Jan Tomicki, kasztelan rogoziński; Wojciech Marszewski; Piotr Grudziński; Jan Czarny, senior Braci czeskich, minister w Bolesławiu w Morawii; Jerzy Izrael, minister w Poznaniu; Maciéj Rybak, minister w Kamieńcu; Jan Girk, minister w Nidborgu w Prusiech; Wojciech Serpentyn, minister w Koźminku. Albrecht, książę pruski, zesłał na ten synod Wilhelma Krzyneckiego, barona z Ronowa; Jana Funka, swego kaznodzieję, i Hieronima Maleckiego.*) Prócz tego znajdowało się na synodzie koźmińskim mnóstwo ślachty wielkopolskiéj, którą ciekawość lub interes w to miejsce sprowadził.

W sam dzień S. Bartłomieja o godzinie 11téj ześli się wszyscy do kościoła, a gdy miejsca swoje zasiedli, Jan Czarny, senior Braci czeskich, przemówił do zgromadzenia w te słowa: „Ponieważeśmy się tu dla wielkich, bardzo ważnych i potrzebnych rzeczy zebrali, przetoż godzi się nam, abyśmy się obrócili a uciekli do Pana Boga, wzywaiąc imienia iego nayświętszego ku wspomożeniu, aby on nas wszystkich duchem swym świętym oświecić, a serca nasze ku wszelkiey woli swey świętey nagotować raczył.“ Poczém wszyscy powstali i śpiewali pieśń polską: „Duchu Ś. przyjdź k'nam i t. d.“ Po skończeniu pieśni zabrał głos Felix Kruciger, napominając przytomnych do zgody i umiarkowania, i wystawiając potrzebę połączenia się przeciw Antychrystowi.**) Następnie zagajono sessyą i zaczęto rozbierać konfessyą Braci czeskich. O chrzest długie były spory.

Na następnych sessyach umawiano się o różne artykuły wiary i ceremonie. Po wielu sporach, zapy-

*) Znajomego autora kilku książek luterskich w polskim języku.

**) Byłto epitet, który wszyscy różnowiercy polscy Katolikom dawali.

taniach, odpowiedziach i objaśnieniach na 7^{miu} sessyach, połączyły się obydwa wyznania za staraniem Felixa Krucigera*) i Filipowskiego**), [który wkrótce potém Socyanem został] pod następującemi warunkami:

1. Małopolanie przyjmują konfessyą Braci czeskich, naukę jéj uznają za dobrą i prawdziwą i trzymać się jéj stale przyrzekają.

---

*) Felix Kruciger z Szczebrzeszyna z wszystkich małopolskich Kalwinów popierał najgorliwiéj złączenie się tego wyznania z Braćmi czeskimi; synod w Koźminku za jego głównie staraniem nastąpił. „Anno Domini 1555“ — mówią Akta tego synodu — „w poście, około święta Zwiastowania Panny Maryi, pisał do Braci Starszych w Czechach i w Morawii mieszkaiących, ks. Szczęsny Kruciger Szczebrzeszyński, pasterz kościoła secymińskiego natenczas; będąc za Starszego między tymi tam Ministrami a sługami obrany, obesłał to pisanie imieniem wszystkich swoich Braci, barzo przyiacielskie, o to prosząc, żeby do nich Bracia przyiachali, ie nawiedzili, z nimi się poznali, á na prosto tak, iżby z nimi w świętą iedność wstąpili.“

**) Ważną jest mowa, którą Filipowski miał na tym synodzie, ponieważ ona rzuca wielkie światło na początki reformacyi w Małéjpolsce. Kładę ją tu dosłownie: „Racz-cież wiedzieć naymilsi Bracia, iż około tego u nas od dawnego czasu było niemałe staranie, iakobyśmy między sobą nieiaką reformacyą uczynili a porządek postanowili: gdyżeśmy baczyli, iże w Papiestwie wszystko zepsowano i grzechy wielkimi a rozmaitymi błędy zaplugawiono. I szukaliśmy gdziebyśmy mogli nayblizszy prawdziwey nauki kościoł albo lud znaleść, chcąc się do niego przyłączyć. A gdyżechmy się nie mogli dopytać, musieliśmy się sami w to wdać. A rozumiawszy, iż nie będzie to inaczey mogło bydź, iedno tak, abyśmy iednego przedniego miedzy sobą mieli; wszakżeśmy tey rzeczy niewiedzieli iako przedsięwziąść. Ależ Pan Bóg duchem swym Ś. raczył sposobić, iż *Doctor Stancarus* mąż iście dobry a bogoboyny, który też nie mało cierpiał dla ewangeliey świętey, aż i więzienie ciężkie, przybył do Polski. Ten widząc wielkie rozerwanie wszędy i różności na wszystkie strony, rozmowę

2. Liturgią Braci czeskich po zborach swoich zaprowadzić obiecują; do czego im Bracia czescy dostarczaniem ksiąg kościelnych i przysłaniem kilku duchownych swego wyznania dopomogą.
3. Niczego bez porady Braci czeskich nie przedsięwezmą.
4. Mieć będą swoich seniorów, niezawisłych w niczém od seniorów Braci czeskich.
5. Zatrzymają niektóre ceremonie kościelne.
6. Zrzeką się dziesięcin, które obyczajem katolickim pobierają.

Na tym samym synodzie połączył się z Braćmi czeskimi Jędrzéj Prażmowski, senior wyznania helweckiego w Kujawach; jednakże liturgii Braci czeskich nie przyjął w kościołach swoich, ale trzymał się częścią swéj własnéj, częścią helweckiéj.

---

miewał z nami przekładaiąc to, iżby było potrzeba nieiakiey reformacyi a rządu. A będąc wezwan od Pana Ostroroga, aby napisał reformacyą, napisał ią a potem się z nią do mnie dostał, a ia uyrzawszy ią z pilnościąm w niey czytał, która mi się bardzo podobała. Potem na moię żądość w Małeypolszcze zmieszkał (Stankar) z miesiąc, albo więcey. A tamże się wszyscy kapłani i my gospodarzowie (którzyśmy byli żądościwi reformacyi) zeszli a zgromadzili, i tameśmy tę reformacyą Stankarowę od początku aż do końca czytali. Wziąwszy też przed siebie i inne dwie konfessye, angielską i kolońską. Z nicheśmy co się nam widziało nalepszego, z pismy śś. się zgadzaiącego wybrali a wzięli. A nieuciekaiąc się do innych żadnych iednot dla niedoskonałości i wiela społków, zaniechawszy i waszey iednoty, któreychmy tak iako potem (a zwłaszcza teraz) dla wiela złych powieści k'nam o niey przychodzących nieznali. Nie wiedziawszy co innego czynić ucieklismy się według rady apostolskiey do Pana Boga z świętemi modlitwami i wybraliśmy naprzód z siebie wszyscy męża iednego, ks. Szczęsnego, k'temu, żeby między nami wszystkimi przedność dzierżał, a nas, żeby sprawował; bośmy temu wyrozumieli, żebyśmy inaczey niemogli dobrze stać."

Usiłowania biskupa poznańskiego, aby osłabić różnowierców, nadaremne.

Tymczasem gdy Dyssydenci polscy pracują nad połączeniem sił swoich, nie zasypiał sprawy i biskup poznański. Wyrobił on u Zygmunta Augusta rozkaz do generała wielkopolskiego,*) zalecający temuż zamknięcie wszystkich zborów dyssydenckich w Wielkiéjpolsce i zabronienie tymże wszelkich schadzek religijnych. Rozkaz ten wykonany wprawdzie został po miastach królewskich, ale w dobrach ślacheckich trafił na nieprzełamane trudności; wkrótce téż i w miastach królewskich przestał być obowiązującym.

Bracia czescy posełają, stósownie do ugody w Koźminku, książki liturgiczne i swoich duchownych Małopolanom.

Stósownie do ugody na synodzie w Koźminku posłali Bracia czescy do Małéjpolski (1556) wiele ksiąg liturgicznych, tudzież Macieja Czerwienkę i Jerzego Izraela, którzy mieszkając niejaki czas w téj stronie, w zborach małopolskich obrzędy religijne Braci czeskich zaprowadzali. Ztémwszystkiém zjednoczenie tych dwóch wyznań na synodzie koźmińskim nie było zupełne. Małopolscy bowiem Kalwini niechętnie przyjmowali obrządki Braci czeskich. Owszem złożywszy w tym roku synod w Pinczowie, na którym z strony Braci czeskich znajdowali się ministrowie Maciéj Czerwienka, Jan Laurencyusz i Jan Cielecki, oświadczyli bez ogródki, że im się konfessya Braci czeskich nie podoba. W propozycyach do tego synodu położyli i tę: „Iżby inszą konfessyą wiary, a nie tę czeską, na polski ięzyk wyłożoną spisać; chociaż inszym porządkiem y słowy, wszakżeż na tóż rozumienie. Żeby miała swóy własny tytuł, toiest: „„Konfessya kościołów w Polszcze krześciańskich“ “; a o Braciey, albo o Pikarciech, iżby żadnéy wzmianki nie było, dla tego, iżby ta konfessya w nienawiści nie była dla tego sromotnego przezwiska, a ztąd, iżby nie przyszło iakie

Synod w Pinczowie 1556 r.

---

*) Rozkaz ten, wyjęty z archiwum grodzkiego w Poznaniu, umieściłem w Wiadomości historycznéj o Dyssydentach w mieście Poznaniu.

prześladowanie." Szczególniéj artykuł o celibacie w konfessyi czeskiéj nie podobał się Małopolanom; chcieli go przeto odrzucić. *) Były spory i o eucharystyą i o inne artykuły. Spory te pomnożył przysłany do synodu list Lizmanina, którego w tym czasie na żądanie Małopolanów Kalwin z Genewy dla urządzenia kościołów małopolskich do Polski wyprawił. Treścią główną listu było, „iżby Małopolanie wezwali Kalwina ku reformowaniu ich kościołów; iżby żadney konfessyi bez przeyrzenia a rozsądku kościołów helweckich i sabaudzkich, tudzież bez przeyrzenia Piotra Martyra i Lizmanina, na świat nie wydawali." Na żądania te Lizmanina zezwolili Małopolanie, nie zasięgając w téj mierze rady u Braci czeskich. Małopolanie oglądali się także na Jana Łaskiego, reformatora kościołów zagranicznych, **) którego na tym samym synodzie sprowadzić do kraju postanowili, ażali on nieukuje coś lepszego od konfessyi Braci czeskich. — Takowe postępowanie Kalwinów małopolskich oburzało Braci czeskich i już blisko było zerwania układu między temi dwoma wyznaniami na synodzie koźmińskim zawartego, gdyby się temu nie byli oparli niektórzy panowie małopolscy, którzy w żywych kolorach wystawili synodowi potrzebę zjednoczenia sił przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. A tak po długich zatargach rozjechano się z synodu z planami nowych zjazdów, zostawiwszy rzeczy w zawieszeniu.

Synod w Włodzisławiu 1557 roku.

W roku następnym (1557) złożyli Kalwini małopolscy znowu synod w Włodzisławiu. Zaproszeni na

---

*) „O celibat, albo stan wolny, dwornie się koźlili, iż to nic nie iest, a o małżeństwie wielkie zalecenia czynili, a naukę o stanie wolnym powiadali bydź niebezpieczną i heretyctwa bliską." — Laurencyusz w opisie tego synodu.

**) „Na tym samym synodzie postanowili (Małopolanie), iżby i Pana Łaskiego wezwali przez pisanie, a dałliby im Bóg onego za Starszego, iżby to radzi widzieli." Tenże tamże.

niego przez Stanisława Lutomirskiego i Stanisława Sarnickiego Bracia czescy, wysłali nań z Wielkiéjpolski ministrów swoich B. Czecha i wspomnianego wyżéj Laurencyusza, dawszy im obszerną instrukcyą, jak sobie na synodzie postąpić mieli. Ci puścili się do Włodzisławia na Kraków i Pełsznicę, gdzie z ukrywającym się u Stanisława Lasockiego Lizmaninem rozmawiali. Stanąwszy w Włodzisławiu, zastali już synod otwarty (15. Czerwca 1557 r.), na który wpuszczeni, przełożyli zażalenia następującéj treści: Iż Małopolanie wbrew ugodzie w Koźminku z Braćmi czeskimi zawartéj, sprowadzili z Genewy Lizmanina, aby kościoły ich reformował. Iż przysłanych, stósownie do téj ugody, od Braci czeskich agend, kancyonałów i t. p. książek kościelnych, nie używaią; iż obrzędów i ceremonij kościelnych, używanych od Braci, po kościołach swoich nie zaprowadzili, i t. d. Nakoniec zapytali Małopolanów wręcz: chcąli lub nie utrzymać zjednoczenie na synodzie koźmińskim postanowione. Małopolanie tłumaczyli się z zarzutów przez Braci czeskich im czynionych, składając winę to na krótkość czasu, to na zbieg okoliczności, utrudniających ściśle wykonanie ugody koźmińskiéj; nareszcie oświadczyli, że o zerwaniu zjednoczenia ani myślą, ani myśleli, że owszem świeżo na tym synodzie, przed przyjazdem deputowanych od Braci czeskich, potwierdzili jednomyślnie zjednoczenie z Braćmi czeskimi w Koźminku zawarte. Na tym jeszcze synodzie, prócz postanowień mniejszéj wagi, za radą Jana Łaskiego, który po kilkunastoletniém tułactwie po różnych krajach Europy, w tym roku do ojczyzny powrócił, uchwalono, aby przed najbliższym sejmem wezwać liczne w Wielkiéjpolsce kościoły wyznania augsburskiego do połączenia się z Braćmi czeskimi i wyznaniem helweckiém. *) Ja-

---

*) „Potém, iżbyśmy się ku seymowi koronnemu nago-

błoński powiada, że skutek wezwania tego jest niewiadomy. Z trudności atoli, jakich późniéj połączone helwecko-czeskie wyznanie w porozumieniu się w téj mierze z Lutrami, mimo pozyskania na swoję stronę Erazma Glicznera, seniora kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce, doznawało, wnosić można z niejaką pewnością, że Lutrzy dalecy jeszcze byli wtedy od ukartowanego połączenia z wyznaniem helwecko-czeskiém. — Deputowani Braci czeskich, zaspokojeni odpowiedzią Małopolanów, przywieźli z Włodzisławia swoim Starszym listy od Jana Łaskiego i Felixa Krucigera, zawierające uprzejme wyrazy i zapewniające o stateczném trwaniu w zawartéj ugodzie z Braćmi czeskimi.

Bracia czescy w ciągu lat kilku tak wielu pozyskali zwolenników w Wielkiéjpolsce, że już w r. 1557. przeszło 30 kościołów w województwie poznańskiém, kaliskiém i sieradzkiém liczyli. Wiele familij czeskich, a zwłaszcza wszyscy prawie duchowni Braci czeskich, którzy przytułek w Prusach książęcych znaleźli, przenosili się do Wielkiéjpolski, gdzie wśród swoich pobratyńców, a teraz w znacznéj liczbie współwierców, znajdowali spokojność i bezpieczeństwo, którego nadaremnie w Prusach szukali. Większa część ślachty wielkopolskiéj przeszła do wyznania Braci czeskich; miasta i miasteczka niektóre, jakoto: Poznań, Leszno, Łobżenica, Skoki, Ostrorog, Chocz, Barcin, Stawiszyn, Lutomirz i t. d. napełnione były wyznawcami téj nauki. Potrzeba tedy było osobnéj hierarchii kościelnéj Braci czeskich dla téj prowincyi. Dotąd zależeli oni od se-

---

towali, który Król polski złoży. A wszakoż przed tém ieszcze mogłoliby to bydź za radą Braci, żeby chcieli z Luteriany tu w Wielkieypolsce mieć colloquium, a one w tąż unią z sobą a z nami wprawić. A tak iednomyślnie się wszyscy przeciwko Papieżnikom zastawić a Króla o wolność Ewangelii prosić. Pan Łaski wiele mówił ku zaleceniu tey unii, albo iedności, i t. d.“ — Akta tego synodu.

niorów tego wyznania w Czechach i Morawii. Duchowni i ślachta wielkopolska, wyznająca tę naukę, chcieli mieć swoich własnych seniorów. W tym celu udali się na synod Braci czeskich, zwołany w tym roku do Slezany w Morawii, Jakób Ostroróg i Rafał Leszczyński. Synod przyjął wdzięcznie Panów polskich, zezwolił na ich żądanie i ustanowił seniora Wielkiéjpolski. Pierwszym seniorem został Jerzy Izrael, który większą część kościołów Braci czeskich w téj prowincyi ustanowił i wiele innych ważnych usług swemu wyznaniu wyświadczył. *)

Zjazd Braci cz. z Małopolanami w Chodczu nie dochodzi.

W tym samym jeszcze roku (1557.) postanowili Kalwini małopolscy uczynić zjazd z Braćmi czeskimi w Wielkiéjpolsce w Gołuchowie w dniu 16. Października. **) Celem tego zjazdu być miało uprzątnienie wszelkich zawad, które dotychczas ścisłemu połączeniu się tych dwóch wyznań przeszkadzały. Wezwał na niego seniorów Braci czeskich Felix Kruciger z Szczebrzeszyna, senior kościołów małopolskich. Zjechali w oznaczony czas do Chodcza w województwie kaliskiém z strony Braci czeskich: Paweł Drzewiński, Jan Laurencyusz, Jerzy Izrael i Jan Rokita, opatrzeni w instrukcye. Instrukcye te brzmiały dosłownie jak następuje:

1. „Nie odpowiadać stronie przeciwney na kwestye, chyba z iednomyślnego a społecznego w wszystkich rzeczach uradzenia a usądzenia. W wiel-

---

*) Węgierski: *Slavonia reformata.*

**) „Anno Domini M. D. L. VII. około Ś. Jakuba, Ewangelikowie małopolscy listy do Braci do Morawy posłali, a w nich żądali Braci starszych, Jana Czarnego albo Macieia Czerwonkę, iżby osobiście na synod ich do Wielkieypolski do Gołuchowa na dzień S. Mateusza dla pilnych spraw przyiachali etc." — Akta o tym zjezdzie niedoszłym traktujące.

[4]

kich rzeczach differować do społeczney o to rozmowy.

2. Będąli pytać o wyświetlenie niektórych artykułów, odpowiedzieć im, iż iuż pierwey w Koźminku od posłów Braci im wszystkim dosyć uczyniono iest i obiaśniono wszystko.
3. Będąli się chcieć wdawać w iakie gadki, pięknie ich odprawić, iż na to wysłani nie iesteście.
4. Będąli co nad zmowy a pierwsze postanowienia i przyięcie naszey nauki chcieć odmieniać, albo przedsiębrać, oznaymić im, iż o tem żadnego poruczenia nie macie, iżbyście z nimi iakie insze zmowy mimo ugody koźmińskiey czynić mieli.
5. Będąli prosić o radę z strony złączenia a ziednoczenia ich z Luteranami; do tego nic nie radzić, ale dołożyć, żeby dobrze było, żeby oni sami naprzód w tey unii z nami uczynioney, umocnili się; iż nam inszego ziednoczenia z Luterany nie potrzeba nad wittemberskie i królewieckie.“

Z strony Małopolanów nie stawił się nikt; po kilku dopiero dniach przysłali im listy, tłumacząc się, dla czego zjechać nie mogli. *) Listy te były od tyle-

---

*) „Posłowie Bratscy, B. Jerzy Izrael, B. Paweł Drzewiński, B. Jan Laurencyusz, B. Jan Rokita, ku synodowi gołuchowskiemu ziechali się na czas postanowiony do Chocza. A tam kilka dni na Ewangeliki małopolskie pilnie czekali i do Gołuchowa słali dowiadować się o nich, iużli się ziechali.

„W niedzielę po S. Gawle poseł imieniem Malcher z listy od Ewangelików z Pinczowa przyiachał i powiedział, iż na ten czas Starsi Ewangelikowie nie przyiadą. Sprawował tedy mianowany poseł Malcher poselstwo w ten obyczay. Naprzód omawiał się, iżby mu nie było za źle miano, iż sam przyiachał i rzecz sprawuje. Abowiem towarzysz iego ks. Marcin Krowicki, który był wysłan ku sprawowaniu tego poselstwa z nim, na drodze się rozchorowawszy do domu się wrócić musiał. Potem oddał poseł

kroć wspomnianego już Felixa Krucigera i od Jana Łaskiego. Za główną przyczynę niestawienia się na umówionym zjeździe podawali Małopolanie chorobę Jana Łaskiego, bez którego nic począć nie chcieli, i zapraszali Braci czeskich na zjazd do Pińczowa. Ci wymawiali się od tego nieupoważnieniem do téj podróży od swoich starszych i brakiem czasu. Odpisawszy więc na listy Krucigera i Łaskiego, wyjechali z Chodcza i zwiedzali zbory Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. Przybywszy w tym zamiarze do Tomic, włości Jana Tomickiego, pod miasteczkiem Bukiem leżącéj, zastali u niego Lizmanina, z którym mieli długą o różnych artykułach wiary rozmowę. **) Rozmowa Braci czeskich z Lizmaninem w Tomicach.

---

listy od ks. Szczęsnego a drugi od P. Łaskiego, które były czytane. Po przeczytaniu listów wezwan był poseł Malcher, a pytano go: miałliby ieszcze co oznaymić? I powiedział a iaśniey wyłożył the artykuły w liściech napisane. Przyczyny ich nieprzyiachania te są:

1. Iż iako S. Pawłu Duch S. do Azyi a Bitynii iść nie dał, tymże obyczaiem i nam iuż prawie w drogę się biorącym przeszkodził Pan tą przyczyną, iż Pan Łaski barzo się rozchorował.
2. Iż tenże Łaski nie pomału w myśli swoiéy iest rozerwan a zatrwożon dla tego, iż ieszcze mieyscem pewnem mieszkania swoiego, gdzieby się z czeladką swoią schronił, nie iest opatrzon.
3. Częstemi drogami iż iezdzi do niektórych Panów, którym Chrystusa każe a w serca wwodzi. A zwłaszcza teraz, iż iachał do Pana Tarnowskiego, będąc od niego wezwan, iżby uczynił sprawę rozumienia swego o wieczerzy pańskiey i pisania, które iuż o tem uczynił i t. d.“ — Akta niedoszłego tego synodu.

*) „Po dokończeniu tak tych spraw a odprawieniu posła małopolskiego, Bracia wysłani zbory niektóre w Polsce nawiedzili, aż i Pana Jana Tomickiego, u którego ieszcze natenczas Doktor Franciszek Lizmanin był. Który od dawnego czasu żądość maiąc o niektóre artykuły z konfessyi i apologii bratskiey, przy których wątpliwość miał,

Skutkiem téj rozmowy było, iż Lizmanin z woli Braci czeskich przełożył ich konfessyą do roztrząśnienia Janowi Kalwinowi, Wolfgangowi Muskulusowi, Piotrowi Wiretowi i Henrykowi Bulingerowi, którzy nienajpochlebniejsze zdanie o niéj przysłali *) na ręce tegoż Lizmanina (1560). Ten porozsélał takowe po ministrach i ślachcie małopolskiéj, a tak przybyła nowa trudność do ścisłego połączenia się Braci czeskich z wyznaniem helweckiém.

Synod w Książu 15. Września 1560.

Ztémwszystkiem położenie ówczesne Kalwinów małopolskich nie kazało im zrywać unii zawiązanéj z Braćmi czeskimi w Koźminku,**) owszem dla wzmocnienia jéj zwołali oni nowy synod na dzień 15. Września 1560 r. do miasteczka Książa w Maléjpolsce, należącego do Bonarów. ***) Na synod ten zaproszeni Bracia czescy w Wielkiéjpolsce, wysłali Jana Laurencyusza i Jana Rokitę. Zjechało się do Książa przeszło 50 ministrów i około 40 osób z znaczniejszéj ślachty małopolskiéj. Prezydował na nim Ossoliński. Naradzano się o ustanowieniu rządu kościoła w Maléjpolsce, o przyzwoitém opatrzeniu sług ko-

---

rozmówić się, prosił tedy wysłanych na to, iżby z nimi mógł obyczaiem przyiacielskim rozmowę mieć, a o tych rzeczach sprawę słyszeć. Bracia poznawszy, iż żądość iego słuszna iest, dali temu mieysce a z Doktorem mówili." — Akta téj czynności.

*) Bulinger np. w liście do Lizmanina tak o niéj mówi: „Quid sentiamus de Confessione Valdensium impressa sub vel cum commendatione D. Lutheri, dudum cum apud nos esses tibi diximus. Nos illam per omnia commendare non possumus etc."

**) Synod ten poprzedził jeszcze zjazd w tym samym celu Małopolanów z Braćmi czeskimi w Lipniku 1558 roku. Z strony Małopolanów znajdował się na nim Hieronim Filipowski i Stanisław Sarnicki.

***) W tym czasie Goneziusz i inni zaczęli odrywać wielu w Małéjpolsce od wyznania helweckiego.

ścielnych i o wyznaczaniu czasów synodów. Potępiono na nim naukę Stankara w książce *de Mediatore* zawartą. Na tym samym synodzie zdawał Stanisław Silnicki sprawę z swojego poselstwa od Małopolanów do Kalwina. Następnie przypuszczeni byli do posłuchania posłowie od Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, od kościołów litewskich, od kościołów podolskich, od kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce, od kościołów w księstwie zatorskiém, a nawet posłowie od kościołów luterskich w Śląsku. *) Lizmanin żądał na nim opatrzenia. O stósunkach z Braćmi czeskimi nie było przez cały ciąg synodu żadnéj mowy, zasięgano tylko u posłów ich rady w względzie zaprowadzenia rządu kościoła i umówiono się z nimi, aby wspólnie z Lutrami wielkopolskimi złożyli dnia 1. Listopada t. r. w Poznaniu synod, w celu wciągnienia tych do jednoty z sobą i z wyznaniem helweckiém w Małéjpolsce. Zresztą synod cały odbył się z wielkim wrzaskiem i był raczéj do burzliwego sejmiku, niż do spokojnych narad w rzeczach wiary podobnym.

---

*) „A naprzód sprawował poselstwo Doktor Blandrata, który przedtem był wysłan od Zborów do Króla polskiego a do Woiewody wileńskiego, P. Radziwiłła. Oznaymił przez tłumacza Doktor, bo po polsku nie umie, iż J. M. K. od kościołów tych polskich ewangelickich salutacyą ich łaskawie przyiął, i ich pobożność pochwalił, a iż im też od P. Boga wszystkiego dobrego życzy i żąda. Iż Pan Radziwiłł Woiewoda wileński osobliwie życzliwość swoię a służby krześciańskie Ich M. powiedzieć kazał, a przytem i list iż posłał, który tamże natychmiast w Synodzie był czytan. Iż szle temu Zborowi małopolskiemu 1,600 Talarów na pomoc szkoły i wychowanie ubogich, a za pracę, że wyłożyli cząstkę biblii. Iż biblią polską, wykładanie i drukowanie iey na swoią pracę bierze i nakład albo kosztunek na to czynić chce etc."

„A tak te legacye z Litwy, z Rusi, z Podola, od węgierskich granic, z Wielkiéypolski, porządkiem słuchane a przyimowane były i t. d." — Akta tego synodu.

Po synodzie wracali posłowie Braci czeskich do domu na Secymin, gdzie ich Felix z Szczebrzeszyna przyjął ludzko, obiecał pracować całemi siłami nad wzmocnieniem unii koźmińskiéj i upraszał posłów, aby to, na co z zgorszeniem patrzeli, pokrywali milczeniem, jako Bracia w Chrystusie. *)

Synod w Poznaniu dnia 1. Listopada 1560 roku.

Stósownie do umowy na synodzie w Książu złożyli Bracia czescy i Lutrzy wielkopolscy synod w Poznaniu dnia 1. Listopada t. r. Zjechało się nań wielu z ślachty i ministrów wszelkich wyznań akatolickich z Wielkiéj i Małéjpolski; jednakże połączenie z Lutrami nie przyszło do skutku, albowiem sławny *Flaccus Illiricus* wysłał do Poznania jakiegoś Sławianina jeszcze w roku 1558, który niezgodę pomiędzy wyznaniami dyssydenckiemi rozsiewając, wszelkie ich zbliżenie utrudniał. Niemniéj bróździł i Morgenstern, minister luterski w Toruniu, i temuto Morgensternowi głównie przypisać należy, że połączenie Dyssydentów polskich przewlekło się do roku 1570. **)

Synod w Bużeninie 16. Czerwca 1561.

Po synodzie poznańskim złożyli Małopolanie synod dnia 16. Czerwca 1561 w Bużeninie, miasteczku dwie mile od Sieradza odległém. Seweryn Bonar, wielkorządzca krakowski, i Hieronim Bużeński, wezwali nań Braci czeskich w imieniu kościołów helweckich przez Jana Krotowskiego, wojewodę inowrocławskiego. Z strony Braci czeskich udali się na ten synod ministrowie: Paweł Drzewiński, jakiś Zacharyasz, Jan Laurencyusz i Jan Rokita, tudzież z ślachty wielkopolskiéj: Jakób Ostroróg, Stanisław Lipski, Jan Żerosławski i Stanisław Zbikowski. Z strony Małopolanów znajdowali się na nim, prócz innych, Hieronim

*) Akta tego synodu.

**) Rozumie się tu o politycznéın połączeniu Lutrów z Braćmi czeskimi i Kalwinami; religijnego nie było nawet po synodzie sandomirskim 1570 roku.

Filipowski, Lasocki, Felix z Szczebrzeszyna i Stanisław Sarnicki. Małopolanie przełożywszy na język polski konfessyą Braci czeskich, wyrzuciwszy z niéj całkiem artykuł o celibacie i poczyniwszy tu i ówdzie małe odmiany, wnieśli na tym synodzie, aby Bracia czescy przekład ten za dobry uznali. Po długiém na kilku posiedzeniach roztrząsaniu tego przekładu, odrzucili go Bracia czescy. Jednakże synod w Bużeninie z wszystkich złożonych dotąd w tym zamiarze synodów najbardziéj celowi odpowiedział. Małopolanie zawarli na nim z Braćmi czeskimi ostateczny układ potwierdzający unią w Koźminku z roku 1555. *) Spórne kwe-

*) Układ ten brzmi dosłownie, jak następuje: „Sprawa, która się działa między Bracią z Wielkiey i Małeypolski z strony Unii kościołów abo Zborów krześciańskich, Anno Domini 1561. Die 16 Junii.

1. Articulus, de Confessione uniformi habenda in utraque Polonia.
Iże na tym rzecz iest, że Bracia tę Confessią czeską, którą illustrowali i drukować dali czeskim ięzykiem, temi to czasy maią ią po polsku przełożyć, a przełożywszy ad revisionem Ministrom, którzy są w Małeypolsce, maią ią podać, a potem zobopólnie wydać.

2. O przyimowaniu do kościoła Bożego.
Gdyż mieszkamy w pośrodku zawiedzenia papieskiego i innych ludzi obłądzonych, potrzeba iest, aby z wielką pilnością byli ludzie przyimowani, tak ku wyuczeniu katechizmu, iako ieszcze więcey ku używaniu świątości, z tem dokładaniem, że nie potrzeba de verbo ad verbum używać onych spisków w przyimowaniu, iedno essentialia, a zwłaszcza pytania na wiarę, obowięzywania, wiary wyznania, z papiestwa a z grzechu się wyrzekania i do kościoła Bożego całego przystąpienia: a to dla tego, aby tym znacznieysze prawo ludzie czuli i umowę, za którą wchodzą do kościoła Bożego.

3. O wieczerzy pańskiey.
Był czytan Reces colloquium Lipeńskiego de Coena

stye o rzeczy mniejszéj wagi odłożono do przyszłéj rozmowy przyjacielskiéj w téj mierze.

Podczas gdy Bracia czescy tak pomyślnie z Kalwinami małopolskimi rzeczy załatwili i Lutrom rękę podawali, przytrafiły się w ich własnym domu, w Wielkiéjpolsce, okoliczności, które w téj stronie reformacyi silne na przyszłość zawady kładły. Marcin Zborowski, wojewoda poznański, przyjaciel wielki reformacyi, postąpił na kasztelanią krakowską (1561), a Jędrzéj Kościelecki, brat Janusza, główny nieprzyjaciel Dyssydentów, wziął po nim województwo poznańskie.

Jędrzéj Czarnkowski, biskup poznański, podnosi upadłe szkoły poznańskie.

Jędrzéj Czarnkowski, biskup poznański, doświadczywszy, że jawném prześladowaniem, rozkrzewionym już bardzo, nowym wyznaniom chrześcijańskim w dyecezyi swojéj tamy nie położy, uciekł się teraz do innych, skuteczniejszych środków: do poprawy wychowania publicznego młodzieży i do łagodnéj namowy i pozyskiwania kościołowi umysłów z ambony. W téj myśli sprowadził do zaniedbanéj bardzo od poprzedników szkoły poznańskiéj dwóch sławnych professorów i uczniów akademii krakowskiéj: Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka. Ksiądz Bembus, Jezuita,

---

Domini, który był podan Ministrom małopolskim w Lipniku. Był też czytan artykuł przełożony z Confessyi na polski ięzyk. A ponieważ się to oboie pismo zgadza, tedy wedle wyznania i zmysłu oboyga pisma tego ma bydź we zborzech uczono.
4. O ceremoniach i postępkach kościelnych.
Około ceremonii a postępków kościelnych, z oboiey strony na tem stanęło, iż nie maią nic w rzeczach znacznych odmieniać, ażby zobopolnem zezwoleniem: ale przy tych porządkach stać, które teraz w zwyczaiu maią w kościelech przednieyszych. A gdzieby więc za dozwoleniem zobopolnem miano co odmieniać, albo wwodzić, aby wczas ludzie byli o tem uczeni i przestrzeżeni, dla uwiarowania iakiego zgorszenia." — Akta tego synodu.

w kazaniu na pogrzebie Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, generała wielkopolskiego, tak o tém mówi: „Na czele się mianować ma Jędrzéj Czarnkowski, spółuczeń owego wiecznéj pamięci kardynała Hozyusza, mąż wysokiéj nauki i dzielności, który zacne legacye od Zygmunta Augusta króla do Ojca ś. i Karola V., cesarza chrześcijańskiego, odprawiwszy, na poznańskiém biskupstwie usiadł. A to mu nieśmiertelną u Boga zasługę i u ludzi pochwałę zjednało, iż kiedy się za jego czasu nowa ewangelia, z Niemiec wynurzona, w Polsce jako nagły ogień najbardziéj zajmowała a szerzyła i prędkim a gwałtownym pożarem szkodę wielką w duszach ludzkich czynić poczęła, świątobliwy a dozorny pasterz, aby tak nagły i szkodliwy zapał jako najbardziéj mógł hamował i gasił, z sławnéj akademii krakowskiéj dwóch uczonych i przykładnych professorów, Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka, do Poznania zaciągnął, którzy w lubrańskiém kollegium, lat onych mało nie opustoszałém, młodź wielkopolską znowu do kupy zebrali, ćwiczyli, w katolicką wiarę zaprawiali, nowym ministrom mocny odpór dawali. Jeden z nich, ksiądz Herbest, w farnym poznańskim kościele uczone i gorące kazania miewał, i herezyą, która w mieście górę wielką brała, nie pomału zrażał a Katoliki zmacniał i utwierdzał." — Herbest nie zawiódł nadziei Czarnkowskiego. Zajął się niezwłocznie staraniem o zjednanie sławy i wziętości szkole Lubrańskiego; sprowadził do Poznania dwóch, nie mniéj jak on sławnych braci swoich, Jana i Stanisława, na nauczycielów. Sława, jaką z nauki w Krakowie pozyskał, zwabiła mu i tu licznych uczniów, a między tymi wielu z pierwszych domów wielkopolskich. Jak zaś to szkodliwy wpływ na reformacyą w Wielkiéjpolsce miało, zbyteczną byłoby tu rzeczą dowodzić. Powiem tylko, że przy kształceniu naukowém uczniów, nie zaniedbał Herbest

Benedykt Herbest.

usposobiać ich na dobrych Katolików. A tak dziwnym rzeczy zwrotem ta sama szkoła, która przed trzydziestu laty, za rządów Zygmunta I., w czasie, gdy panowanie katolicyzmu było powszechném, wydała tylu odszczepieńców od kościoła rzymskiego; ta sama, mówię, szkoła, pod panowaniem Zygmunta Augusta, w czasie, gdy Dyssydenci przemagali, owszem górę już wzięli, chylący się w téj stronie ku upadkowi katolicyzm dźwignęła przez uczniów swoich; z których jedni, jakoto S. Reszka, Jan Brant, sławny Jezuita i inni, nauką; drudzy, jakoto Czarnkowscy, Opaleńscy, znaczeniem swojém i wziętością znakomite przysługi kościołowi katolickiemu w Polsce wyświadczyli.

Sprowadzenie Herbesta do Poznania ostatniém już było dziełem Czarnkowskiego. Śmierć jego w roku następnym przypadła. (1562.) Wybór po nim na katedrę poznańską Adama Konarskiego, i usiłowania Jana Przerębskiego,*) arcybiskupa gnieźnieńskiego, w wytępianiu nowości religijnych **) w Wielkiéjpolsce, nie wstrzymały bynajmniéj postępu reformacyi w téj prowincyi. W tym bowiem czasie tak Bracia czescy, jako téż Lutrzy, otworzyli kilkanaście nowych kościołów w Wielkiéjpolsce, a nadto Bracia czescy, wolni od obawy prześladowania, zajęli się swobodnie zaprowadzeniem porządku po swoich kościołach i przekładaniem na język polski ksiąg liturgicznych i *konfessyi* swojéj, ***) stósownie do umowy z Małopolanami w Bużeninie. Ukończywszy takowy, posłali go natychmiast Małopolanom z następującym listem: „Okrom

Bracia czescy przekładają na język polski swoją konfessyą 1562 r.

*) Biskupi kujawscy, Drojewski, a po nim Jakób Uchański, nie zadawali sobie najmniejszéj pracy, aby wstrzymać reformacyą.

**) „Fidei vindex acerrimus, sed haeresis . . . manum praesulis continuit.“ — Rzepnicki: Vitae Praesul. Polon.

***) „Anno Domini 1562, w stary zapust, Bracia Confessyą swoię, na polski ięzyk wyłożoną, posłali Braciom

wątpienia dzierzymy o tem, iż w pamięci waszey zostawa wzmianka (przy rozmowie naszey z wami w Bużeninie) o konfessyi naszey, iż Bracia Starsi tę rzecz przed siebie wzięli, a z pilnością tę konfessyą przeyrzeli, a gdzie się co za potrzebne widziało dołożyć, to dopełnili z iednomyślności. A tak sprawioną wydrukować dali. Którąto rzecz W. M. od nas słysząc, pożądaliście, aby taż konfessya iuż tak sprawiona, była z czeskiego ięzyka na polski przełożona, a W. M. posłana. My tedy Bracia mili w pamięci maiąc one W. M. żądość i prośbę, pilnowaliśmy tego, aby od nas wypełniona była. Przetoż W. M. tę konfessyą, przełożoną na polskie, iako bydź mogło w niedostatku wykładaczów, ślemy, żebyście one przeczytali, a przeczytawszy zasię nam odesłali. Napisawszy przy tem swoie zdanie albo podobanie o niey, iakoby mogło bydź nayrychley, bo ią mamy odesłać do Braci Starszych wnetki po wielkieynocy też ku przeczytaniu, pierwey a niżeliby była do druku dana.“ Odebrał ten przekład Felix Kruciger z Szczebrzeszyna i obiecał przełożyć go pod rozsądek seniorów kościołów małopolskich. *)

Tymczasem, gdy Małopolanie usiłowali skojarzyć jednotę z Braćmi czeskimi, wynikły między nimi samymi niezgody i nieporozumienia w najgłówniejszych artykułach wiary chrześcijańskiéj. Grzegorz Pauli, **)

---

małopolskim, iżby ią przeczytali, a chcąli, za swoię przyięli, iżby spólnie drukowana bydź mogła.“ — Archiwum Braci czesk. w Lesznie.

*) „List z konfessyą zapieczętowaną oddano mi przez poddanego Pana Ostroroga. Konfessya nie będzie odpieczętowana aż przy wszystkich seniorach, gdy się ziadą. A to ziechanie ich będzie in Martio. (1562 r.)“ — Z listu Felixa Krucigera z Szczebrzeszyna.

**) O Grzegorzu Pauli z Brzezin, znajdzie czytelnik wiadomość w Lauterbacha *Ariano-Socinismus*, w Bocku,

Grzegorz Pauli odstrycha się od wyznania helweckiego.

minister najpierw w Pełsznicy, poźniéj w Krakowie, nie uznający Trójcy Ś., odstrychnął się od wyznania helweckiego i pociągnął za nauką swoją wielu, a między tymi Hieronima Filipowskiego. Stanisław Sarnicki, gorliwy Kalwin, udawszy się na sejm w Piotrkowie w Styczniu 1563 roku złożony, ostrzegł panów małopolskich, trzymających się wiernie wyznania helweckiego, o niebezpieczeństwie kościołom małopolskim grożącém. Uchwalono zwołanie synodu

Synod w Krakowie 14. Maja 1563.

na dzień 14. Maja t. r. do Krakowa, w zamiarze nawrócenia Paulego do wyznania helweckiego i zapobieżenia szerzeniu się dalszemu jego nauki, która w Małéjpolsce wielu zwolenników znalazła była. Jan Firlej, wojewoda lubelski; Stanisław Myszkowski, starosta malborski; Ludwik Decyusz, Joachim Lubomirski, z strony ślachty małopolskiéj; Stanisław Sarnicki, Jakób Sylwiusz, Paweł Gilowski, Wawrzyniec Prażnicki i inni, z strony ministrów małopolskich, zaprosili nań Braci czeskich z Wielkiéjpolski, jako stronę interessowaną. Wezwania atoli tego nie mogli Bracia czescy w Wielkiéjpolsce przyjąć, bo w tym samym czasie złożyli współwiercy ich w Morawii synod, na który oni kilku duchownych swoich posłali.*) Skoro ci z Morawii wrócili, wysłali Bracia czescy do Małopolanów Jerzego Izraela i Jana Laurencyusza. Ci stanąwszy w Krakowie, mieli natychmiast dysputę z Tryteistami,**) w domu Filipowskiego. Z strony wyzna-

---

Lubienieckim, Friezie, i t. d. a najdokładniejszą w numerze I. Rozmaitości naukowych krakowskich, przez Ossolińskiego.

*) „Na ten synod Bracia nie mogli przyiachać dla swego synodu, który tymże czasem mieli na Morawie, ale potem w krótkim czasie na urząd do Krakowa legaty swoie posłali.“ — Arch. leszn.

**) Katolicy, Kalwini i Bracia czescy nazywali zwolenników nauki Grzegorza Pauli Tryteistami, tojest Trojbożcami; lubo Paulego nauką było: 1. Pismo ś. nie mówi

Dysputa Braci czeskich z Grzegorzem Pauli.

nia helweckiego i Braci czeskich byli dyspucie téj przytomni: Stanisław Sarnicki, Spytek Jordan, wojewoda sandomirski, Jędrzéj Myszkowski i znaczna liczba ślachty małopolskiéj i mieszczan krakowskich; z strony Tryteistów: Grzegórz Pauli, jakiś minister Jerzy, Hieronim Filipowski, Iwan Karśnicki i mnóstwo ślachty małopolskiéj i mieszczan krakowskich. *) Jerzy Izrael otworzył dysputę mową, w któréj ubolewał nad rozdwojeniem kościołów małopolskich i za główną przyczynę takowego rozdwojenia podawał niedotrzymanie unii koźmińskiéj i sprowadzanie do kraju cudzoziemców napojonych nauką Serweta. **) Następnie przystąpiono do rozmowy o Trójcy ś., która skończyła się na tém, (na czém się zwykle wszelkie dysputy o rzeczach wiary kończą,) że każda strona została przy swojém zdaniu. ***)

Jerzy Izrael i Jan Laurencyusz, seniorowie Braci czeskich, wróciwszy z téj rozmowy krakowskiéj z Grze-

---

nigdzie o Bogu w trzech osobach, tylko o Bogu jedynym. 2. Bogiem jest Bóg ojciec. 3. Między Bogiem a człowiekiem jest pośrednikiem Chrystus. 4. Chrystus był człowiekiem. Pauli zatém był Deistą.

*) Akta téj dysputy.

**) „Iż to żałosne rozerwanie między W. M. ztąd przyszło, iż tey unii, która w Koźminku się stała, stwierdzona była, a potem nie raz w Synodziech wznawiana, W. M. nie dzierżyliście, a coście z Bracią Starszą zmówili, temuście dosyć nie uczynili; iżeście do siebie ludzie z cudzych narodów wezwali, a one niedoświadczone za starsze w kościele postanowili i t. d.“ — Akta téj dysputy.

***) Kładę tu ostatnie słowa w téj dyspucie Laurencyusza, ministra Braci czeskich i Grzegorza Paulego. Laurencyusz: „A waszego pośmiesznego mówienia nie mogąc więcey słyszeć, zaniecham rozmowy z wami. Day to Panie Boże, żebyście się mogli upamiętać a obaczyć i naprawić, tego wam życzę.“ — Grzegorz: „Czego dobrego życzycie, dziękuię, i iać wam życzę upamiętania a oświecenia, boście ieszcze w wielkich ciemnościach.“

Niebezpieczeństwo chwilowe na kościoły Braci czeskich w Wielkiéjpolsce.

gorzem Paulem, zastali kościoły swoje (1564) w Wielkiéjpolsce w niejakiém niebezpieczeństwie. Albowiem w czasie, gdy Dyssydenci polscy zamierzyli przez połączenie się wspólnemi siłami dzielny panującemu wyznaniu dawać odpór, wyższe duchowieństwo katolickie nie zaniedbało także swojéj sprawy. Wymogło ono na chwiejącym się na wszystkie strony Zygmuncie Auguście ów pamiętny wyrok parczowski z dnia 7. Sierpnia 1564 r., wywołujący z kraju wszystkich obcych herezyarchów. *) Janusz Kościelecki, generał wielkopolski, odebrawszy ten wyrok zaczął się krzątać niezwłocznie około exekucyi jego, przynaglając Braci czeskich, rodem z Czech lub Morawii, do opuszczenia Wielkiéjpolski. Wszakże Jakób Ostroróg, polubieniec króla; Rafał Leszczyński, starosta radziejowski; Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, i Marszewski, wpadli do króla, przełożyli mu konfessyą Braci czeskich w roku 1563 w polskim języku wydaną **) i wyrobili u niego, że osobnym rozkazem

---

*) Wyrok ten umieszczony jest w kilku książkach, między innemi także w „Addytamentach do synodu poznańskiego", Szembeka. — W tym samym roku przyjętemi zostały w Polsce uchwały soboru w Trydencie; nie wywarły one przecież wielkiego wpływu na reformacyą w tym kraju.

**) Tytuł téj konfessyi jest następujący: *Confessio. To iest: Wyznanie wiary, nauki, y nabożeństwa krześcianskiego, Nayiasnieyszemu a niezwyciężonemu Rzymskiemu, Węgierskiemu y Czeskiemu etc. Krolowi, od Panow a Rycerstwa Krolestwa Czeskiego, ktorzysz są iednoty Braciey Zakonu Krystusowego, w Widniu Lata* 1535 *podana. A teras Nayiasnieyszemu Książęciu etc. Zygmuntowi Augustowi, z łaski Bożey Krolowi Polskiemu, od niektorych Panow y Szlachty Krolestwa Polskiego, ktorzy przyięli tę Confessią, a według oney się rządzą y sprawują ofiarowana. Przydan iest na końcu y niektorych znamienitych y uczonych Mężow o tey to*

z dnia 2. Listopada r. t. do Kościeleckiego danym, Braci czeskich wyraźnie z pod surowości wyroku parczowskiego wyłączonych mieć chciał. *) Łaskawość Zygmunta Augusta względem Braci czeskich w Wielkiéjpolsce nietylko Kościeleckiego z Ostrorogiem poróżniła, ale nawet stała się dla niego przyczyną choroby, w któréj dnia 7. Grudnia 1564 umarł. Węgierski powiada, że nienawiść Kościeleckiego ku Braciom czeskim do tego stopnia doszła, że w sam dzień śmierci przywołał przed siebie błazna nadwornego i jemu obrządki religijne Braci czeskich przedrzeźniać rozkazał. **) W dziesięć niedziel późniéj uwolniła śmierć Dyssydentów wielkopolskich od drugiego głównego ich nieprzyjaciela, w osobie Jędrzeja Kościeleckiego, wojewody poznańskiego. Zapewne Kościeleccy padli ofiarą grassującego srodze w tym roku powietrza w Wielkiéjpolsce. Obadwa urzędy po Kościeleckich wziął Łukasz Górka. Wszakże w roku następnym (1566) złożył dobrowolnie generalstwo wielkopolskie w ręce Jakóba Ostroroga, mimo zabiegów duchowieństwa katolickiego, które niechętnie patrzało na to, iż dwie te najwyższe godności w téj prowincyi Dyssydenci piastowali. ***)

Confessyiey sąd a świadectwo. Psalm 118: *Et loquebar in testimoniis tuis in conspectu regum et non confundebar.* — (Na końcu:) *Drukował Maciey Wierzbięta.* 8vo.

*) Węgierski: *Slavonia reformata.*

**) S. T. Turnowski w Obronie konsensu sandomirskiego.

***) Duchowieństwo wielkopolskie nie zrażały żadne trudności. Wyrok parczowski z roku 1564. nie przyszedł do skutku; innych uchwał sejmowych i rozkazów królewskich, wydawanych w celu przytłumienia nowości religijnych, nie wykonywali urzędnicy krajowi. Mimo tego, na sejmie piotrkowskim 1565. wnieśli Arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański, aby konfessyą Braci czeskich przytłu-

Bracia czescy utwierdziwszy, jakem wyżéj powiedział, na synodzie w Bużeninie (1561 r.) ugodę koźmińską z roku 1555. z wyznaniem helweckiém w Małéjpolsce, mieli jeszcze częste zatargi z tém wyznaniem w Kujawach. *) W tym roku (1565) zjecha-

mić. „Na sejmie walnym w Piotrkowie 1565“ — mówi S. T. Turnowski w Obronie konsensu — „w całym senacie i przy poślech ziemskich przed Królem Zygmuntem Augustem, na to się był nasadził Biskup poznański z Arcybiskupem gnieźnieńskim, żeby konfessyą czeską w Polsce przytłumili [augszburskiey chętnieyszymi rzkomo będąc]. Tam z Senatorów tylko Pan Kościelecki, Wojewoda poznański, za księżą przeciw tey konfessyi wotował. Ale insi, a nayznacznieysi, Pan Woiewoda brzeski, [R. Leszczyński], Starosta koniński, Tomicki Kasztelan gnieźnieński i Małopolanie, świadomi będąc tey konfessyi czeskiey, aż nakoniec i ks. Podkanclerzy, który ią też miał i czytał, i wszyscy zgoła Senatorowie polscy i litewscy Księża się oparli wotami swemi; a z nimi i Król sam, zeznawszy, iż czeskiey konfessyi iest świadom, a wie, iż wyznawce iey są ludzie dobrzy a spokoyni, tę konfessyą approbował i pochwalił, wyrok czyniąc, żeby naśladowce iey byli w pokoiu zachowani i t. d.“

*) Zatargi te datują się od roku 1550, i pochodziły głównie z emulacyi w nawracaniu; gdyż jedno z tych dwóch wyznań niechętnie patrzało na wzrost drugiego. Ilekroć się tedy Starsi Braci czeskich z Prażmowskim spotkali, nie obyło się bez wzajemnych wyrzutów; tak np. na synodzie w Książu, w roku 1560 odprawionym, czynili Bracia czescy Prażmowskiemu rozmaite wymówki: „Ale potem privatim z ks. Jędrzeiem i z Lutomirskim mówiono było pilnie, iżby dobrze było, żeby się oni nie dali sprawować trzeciemu językowi, za klatkami [plotkami] nie postępowali, a nie wierzyli tak wiele postronnym wieściom. A sami też żeby podrywaniem swoiem nie czynili zamieszania a Braci nie posądzali. Ale maiąli co pewnego, coby sobie ciążali przeciwko nam, albo naszym Ministrom, iżby się w tem pierwey na nas albo Starsze nasze obyczaiem bratskim referowali w duchu cichości a łasce, o którey wiele mówią. A ieźli więc chcą teraz podadź tego na synod, iako się Jędrzey słyszeć dał, my na to co będzie przystało też odpowiemy. A snadź też

wszy się Jerzy Izrael i Jędrzéj Prażmowski, seniorowie tych dwóch wyznań w Wielkiéjpolsce, we wsi Liszkowie w Kujawach, postanowili umorzyć te rozdwojenia ugodą, którą tu dosłownie z téj miary umieszczam, że ona wykazuje przyczyny owych zatargów.

„Spisek Ugody, która się stała między Bracią a ks. Jędrzeiem Prażmowskim, Ministrem radzieiowskim.

„Roku Pańskiego 1565. we Wtorek przed S. Mateuszem, to iest dnia 18. Września w Liszkowie rozmowa krześciańska była o zgodę a iedność w Religii wiary krześciańskiey, a postanowienie to uczyniono iest między ks. Jędrzeiem Prażmowskim na mieyscu Zboru Radzieiowskiego z iedney strony a ks. Jerzym Izraelem na mieyscu Zborów, które są w Polszcze w opiece iego, z strony drugiey, przy bytności Ministrów Jana Lorenca, Jerzego Filippeńskiego, Mikołaia Hermesa, żeby wespół naprzód Ministrowie a potem i Bracia Zborów oboich, w miłości a przyiaźni krześciańskiey będąc, w zgodzie mieszkali, ku dobremu sobie służyli, a służeb świętych w kościele słowem Bożem, Sakramenty czynionych, iedni z drugimi gdzieby się zeszli a gdzie zgromadzili, iednomyślnie używali, w iednym każdym kościele według porządku a Ceremonii w tym kościele zwyczaynych a obecnych. A teyto iedności Bratskiey kondycye albo pośrodki te są i będą ku zachowaniu z obu stron potrzebne. Naprzód konfessya albo wyznanie wiary i nabożeństwa krześciańskiego od Braciey Panów J. M. Królowi polskiemu w ięzyku polskim wydrukowana a podana. Ta od ks. Jędrzeia i Zboru iego za prawdziwą naukę

---

wspomniemy rzeczy pewne, co nas od nich, zwłaszcza od Jędrzeia potyka, przymawiania postronne i haereseon insimulatio, etc.“ — Akta tego synodu.

słowem Bożem umocnioną, iest we wszech artykulech a paragrafiech przyięta a za własną oznaymiona. A iż przy niey stać i z Bracią swą chce i tę wolą ma, iawnie obiecał. Potem, że przyimowanie ludzi porządne w opiekę Pana Kristusowe i towarzystwo kościoła Bożego czynić będzie. Tak ku katechismu a cwiczeniu w nauce słowa Bożego a żywota pobożnego krześciańskiego, iako i ku uczestnictwu Pana Kristusowemu w dobrem sumnieniu, a ku społecznemu używaniu Sakramentu wieczerze Pańskiey z pilnością a poważnością krześciańską, co też pierwey czynił. Zostano też o Disciplinie albo Kaźni kościelney, żeby ią wiodł a w kościele Bożym z pilnością sprawował, grzeszniki karząc, a niegodne wyłączaiąc od Sakramentu, a niektóre i od społeczności bratskiey, pokutuiące zaś porządnie, żeby przyimował; to wszystko według nauki słowa Bożego, a przykładu, który iest między Bracią. A iż ks. Jędrzey w Zborze swoim Ceremonie przy wieczerzy Pańskiey dawno pierwey używał tey, że stoiącym osobom do rąk podawał Sakrament, zostawion iest przy niey i z Bracią swą. A Bracia też że z dawna Ceremonią zwyczayną maią, klęcząc przyimuią Sakrament, też przy tey Ceremoniey zostawaią. A wszakoż dla tey różności Ceremoniey, (które oboja strona z godnych przyczyn dzierzy) gdy w głównych rzeczach się znaszaią i w służebnych się zgadzaią, niemaią rozerwania czynić, ale w iedności wiary a miłowania braterskiego zostawać: a dla wiarowania przy tym poswarków a niezgód między Bracią, na tym postanowiono iest, żeby nikt z Braciey dla tey Ceremoniey drugim nie gardził, ani też gadek o tem nie czynił. Zostano na tem od obu stron, aby służyli Sakramentem tym osobom, któreby świadectwa miały od własnego pasterza krześciaństwa swego. A ieźliby przy którey z tych co szkodliwego a nieprzystoynego ten pasterz obaczył, od któregoby Sakramentu żądały,

nie będzie powinien służyć takiemu, pókiby pokuty świętey przy nim naleziono nie było. — Ta Ugoda bratska modlitwą świętą społecznie dokończona iest, z nauki Pana Chrystusa. A potem daniem sobie społecznem prawic potwierdzona.“

Rok ten pamiętny jeszcze jest zupełném obaleniem władzy duchownéj w Polsce na sejmie piotrkowskim.*) Nie pozostała zatém biskupom inna broń do walczenia z nieprzyjacielem, jak szkoły, ambona i pióro. W dyecezyi poznańskiéj Benedykt Herbest, kanonik poznański, dawszy już dowody swojéj gorliwości dla kościoła rzymskiego w dwóch pierwszych, rzucił się teraz do trzeciego. Zaczepił on w tym roku Braci czeskich w Wielkiéjpolsce odpowiedzią na ich *Konfessyą*. Nie zostali mu Bracia czescy dłużni dając odpór przez Jakóba Niemojewskiego. Był ten Niemojewski ziemianinem inowrocławskim. Marcin Czechowicz, późniéj Socyanin, posłany od Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, do Szwajcaryi, wracając ztamtąd na Kujawy miał sposobność w Liszkowie, majętności Niemojewskiego, pozyskać go dla wyznania helweckiego. Bracia czescy niedawno z wyznaniem tém, przynajmniéj w politycznym względzie, połączeni, nie upatrując nikogo zdatniejszego, albo téż sądząc rzeczą potrzebną odpowiedzieć Herbestowi przez osobę, która znaczeniem i wpływem swoim w całéj Wielkiéjpolsce większe wrażenie uczynić mogła, wysadzili go do walki z Herbestem. Niemojewski wydał niezwłócznie u Macieja Wierzbięty: *Odpowiedź na książki X. Benedykta Herbesta, które pisał przeciwko konfessyi Braci*

Rok 1565.

Polemika Benedykta Herbesta z J. Niemojewskim.

*) „Tamże też wyszła owa konstytucya, żeby Starostowie o nieczynienie exekucyi rzeczy od Duchownego sądu osądzonych pozywani nie byli; zaczem zgoła iuryzdykcya duchowna skażona, która na pierwszym seymie piotrkowskim walić się poczęła, a natenczas dopiero się obaliła.“ — Bielski w Kronice polskiéj.

naszey krześciańskiey. Jeszcze nie wyszła była z druku odpowiedź Niemojewskiego, gdy Herbest wydał dzieło pod tytułem: *Nauka prawdziwego Chrześcianina*, zalecające nauki kościoła katolickiego, a potępiające dogmata Dyssydentów. Niemojewskiemu zaś odpowiedział pismem: *Goniec* i t. d. Na to już w roku 1571 odpisał Niemojewski swojém dziełem: *Epidromus* i t. d. *) — Kłótnie te Niemojewskiego narobiwszy w narodzie wiele wrzawy, nie pociągnęły za sobą żadnych ważnych skutków, a wyjazd Herbesta z Poznania w zamiarze wstąpienia do zakonu Jezuitów kładąc koniec polemice, zwrócił uwagę tak Dyssydentów wielkopolskich, jakotéż Katolików w inną stronę.

Kłótnie Morgenszterna z Braćmi czeskimi od roku 1560.

Albowiem zaniechaną przez lat kilka myśl połączenia różnych akatolickich wyznań w Polsce wznowił w roku 1567 Erazm Gliczner, superintendent zborów wielkopolskich wyznania luterskiego. Utrudniał to połączenie Morgensztern, minister luterski w Toruniu, człowiek z natury niespokojny, który w mieście tém nieustanne spory z Braćmi czeskimi od roku 1560 miał, i publiczną dysputę z nimi o rzeczach wiary w roku 1563 odprawił w przytomności magistratu toruńskiego, tudzież w przytomności Jana z Służewa, wojewody brzeskiego; Rafała Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego, Jana Krotoskiego, wojewody inowrocławskiego; Stanisława Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego; Andrzeja Kaczkowskiego, i wielu innych z ślachty. Wydał on w roku 1563 pisemko pod tytułem: *De schismate Valdensium*, w którém wytknął 22 błędów w Konfessyi Braci czeskich. W dwa lata późniéj, to jest w roku 1565, zredukował te błędy na liczbę 16 w dziełku: *Errores fraterculorum Bohemi-*

---

*) Tytuły całkowite dzieł tych Niemojewskiego wypisałem: w „Wiadomości historycznéj o Dyssydentach w mieście Poznaniu.“

corum. Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiéjpolsce i ślachta tego wyznania postanowiła rozterki te z wyznaniem Braci czeskich zakończyć. Złożono zatém w tym celu synod luterski dnia 28. Stycznia t. r. w Poznaniu. Znajdowali się na nim najznakomitsi obywatele wielkopolscy, jakoto: Górkowie, Ostrorogowie, Leszczyński, Tomicki, i t. d., a z strony duchownych Braci czeskich Jerzy Izrael i Jan Laurencyusz. Synod ten uprzątnąwszy wiele zawad do zgody, przygotował pamiętne w dziejach Dyssydentów polskich połączenie się na synodzie sandomierskim w roku 1570. *)

Synod luterski w Poznaniu dnia 28. Stycznia 1567 r. zbliża nieco Lutrów i Braci czeskich do siebie.

*) Artykuły niezgodne z wyznaniem augszburgskiém wypisali Lutrzy z Konfessyi czeskiéj i w tym samym roku jeszcze podali je Braciom pod tytułem: „Amica at fraterna „adnotatio naevorum et verborum minus recte positorum in „Confessione fratrum, quos Valdenses vocant, proposita in „synodo Poznaniae 28. Januarii 1567 celebrata, a Ministris „Confessionis Augustanae iisdem fratribus Valdensibus in „duodecim partes distincta." Autorem tego pisma jest Morgensztern. Bracia czescy zalecili Janowi Laurencyuszowi odpowiedzieć Lutrom na pismo powyższe, co on téż w tym samym roku uskutecznił. Praca jego nosi tytuł: „Responsio brevis et sincera, fratrum, quos Valdenses vocant, ad „naevos ex Apologia ipsorum excerptos a Ministris, con„fessioni Augustanae addictis, in Polonia." Nadto dla prędszego załatwienia rzeczy wysłali Bracia w roku następnym tegoż Laurencyusza do Wittembergi. „Anno Domini 1568" — mówi Laurencyusz w zdaniu sprawy z swego poselstwa — „die 10ma Februarii missus eram Ostroroga Polonorum a Re„verendo Viro F. Georgio Izrael, Seniore Unitatis vel Ec„clesiae Fratrum in Polonia Vittenbergam, comite mihi ad„juncto Joanne Polycarpo, ad visitandos adolescentes nostros, „qui istic in Academia studiis literarum operam dabant, et „ad Dominos Theologos, ut cum illis nomine Fratrum age„rem, tam de Concordia inter Fratres et illos restauranda, „quam ut judicium illorum requirerem de scripto Evangelicorum „Posnaniensium, contra Apologiam Fratrum composito, et „de Responsione a Fratribus illis data." Odpowiedź Braci

Stanisław Karnkowski, zostawszy biskupem kujawskim r. 1567. stara się rozmaitemi sposoby dawać odpór Dyssydentom.

Biskupi wielkopolscy zniewoleni ustępować nieprzyjacielowi z placu bitwy, bronili z zaciętością, że użyję tego wyrażenia, każdéj piędzi ziemi. Stanisław Karnkowski wstąpiwszy w roku 1567 na katedrę włocławską, wprowadził między duchowieństwem swéj dyecezyi karność i dobre obyczaje;*) pooddalał od ołtarzy księży złego życia, których się pod rządami Drohojowskiego i Jakuba Uchańskiego w Kujawach namnożyło;**) założył w swéj dyecezyi seminaryum du-

czytali z uwagą Paweł Eber, Jerzy Major [Georgius Major], Paweł Krelliusz, teologowie wittemberscy i Kaspar Peucer, lekarz, teść sławnego Melanchtona; pochwalili wyznanie Braci czeskich i zalecili swoim współwiercom w Wielkiéjpolsce zgodę i jedność z nimi. Okoliczność ta przyspieszyła zgodę Dyssydentów polskich, uczynioną w Sandomierzu r. 1570.

Zresztą o zajściach tych Braci czeskich z Lutrami wielkopolskimi czytać można obszernie w dziele Fryzego: *Beyträge zur Reformationsgeschichte* i t. d. O Morgenszternie zaś, główněj sprężynie tych kłótni, w Hartknocha: *Kirchenhistoria*, i w *Beyträge zur Reformationsgeschichte* Fryzego.

*) „Is igitur cum Cujaviensium et Dobrynensium Procerum corona cinctus, in ipsa sedis suae possessione feliciter illuxisset, magnam spem non vano omine Dioecesis universa praedecessorum negligentia vehementer afflicta, tanti Praesulis ingressu concepit se doctrinae sinceritate inter fallaces Haereseon per Cujaviam grassantium imposturas et solicitudine pastoralis officii vigilantissimi Antistitio recreandam. — Collapsam Cleri disciplinam omnibus modis erigere conatus est; — pleraque ab haereticis templa profanata et spoliata reconciliavit, etc.“ — Damalewicz w Zywotach biskupów włocławskich.

**) S. Karnkowski zastał opłakany stan rzeczy kościoła katolickiego w dyecezyi kujawskiéj: „In Dioecesi“ — mówi w liście do Hozyusza — „nihilo meliora vidi: Radeovii Andream haeresiarcham [Prażmowski] Synagogam suam habentem, conventicula cogentem, ministros instituentem et destituentem, Scholam nobilium puerorum ab eodem erectam esse; populumque praecipuis civitatibus Regiis, Brzestensi, Nieschoviensi, Radeoviensi, Bidgostiensi, et aliis per Satel-

chowne, wydawał w polskim języku katechizmy i inne księgi religijne dla nauki prostego ludu; udało mu się nawet kilka kościołów z rąk Dyssydentów wyrwać. Niemniéj gorliwym był Adam Konarski, biskup poznański. W roku 1568 przypadało obieranie w Poznaniu burmistrza, ławników i cechmistrzów. Konarski chcąc osłabić z téj strony Dyssydentów w stolicy Wielkiéjpolski, wyrobił u Zygmunta Augusta pod dniem 3[m] Września t. r. zalecenie do magistratu poznańskiego, aby na wspomniane urzędy miejskie sami tylko niepodejrzanéj wiary Katolicy obierani byli.*) Nie wiadomo mi, czy się w tym względzie nakazowi królewskiemu zadość stało; sądzę atoli, że Górkowie i inna można ślachta dyssydencka w Wielkiéjpolsce potrafiła rzecz tę złagodzić.

Bracia czescy załatwiwszy nieco rzecz z Lutrami na synodzie poznańskim 1567 r., pokusili się o daleko większą. W roku 1570 wyprawił Zygmunt August poselstwo do Moskwy, złożone z następujących osób: Jana Krotowskiego, wojewody inowrocławskiego; Rafała Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego; Miko-

---

lites ejus ad defectionem ad Catholica fide solicitari. A nobilibus, qui se ab Ecclesia Dei segregerunt templa in eorum possessionibus adempta, alia prophanata. A Catholicis vero reditus Ecclesiasticos et decimas usurpatas. Monasteria plerisque in locis, Radeovii, Nesoviae, Iniuladislaviae deserta; sacella Predecii, Covalii, in arce Crusviciensi, sine ullo ministerio. — Misera sane conditio nunc est omnium nostrum Catholicorum Episcoporum. Haeretici, qui in possessionem nostram venerunt, praescribunt nobis leges etc. — Visis tamen et conspectis his morbis Ecclesiae, pro ratione temporis et loci, quoad recte potui, adhibui remedia. Collocato enim in Cathedra Doctore Leonardo, in locis insignioribus Brestii, Nesoviae, Radeovii, Bidgostiae viris doctis ac piis dispositis, Magistris scholae atque discipulis constitutis, reliqua ad Synodum Dioecesanam rejeci.“

*) Zalecenie to znajduje się w Sławoszu.

łaja Talwosza, kasztelana żmudzkiego, i Andrzeja Iwanowicza. Dwaj pierwsi trzymając się wyznania Braci czeskich, przybrali sobie do posług duchownych w podróży Jana Rokitę, ministra Braci czeskich. Temu polecili seniorowie Braci czeskich, aby się starał nawrócić W. kniazia wraz z narodem do wyznania Braci czeskich. Gdy poselstwo do Moskwy przybyło, Rokita tyle starań łożył, iż pozyskał posłuchanie u Jana Bazylego, Wielkiego kniazia moskiewskiego, który mu dziesięć pytań zadał: 1. Kto jesteś? 2. Czego uczysz twoich zwolenników? 3. Czego wyznanie twoje uczy w względzie usprawiedliwienia się człowieka przed Bogiem? 4. Czy sama łaska boska ludzi zbawia? 5. Jaką religiją wyznajesz? zdaje mi się, że Marcina Lutra, który od religii starożytnéj chrześcijańskiéj odstąpił. 6. Odstąpiwszy od starożytnego chrześcijańskiego kościoła, powiedz, kto cię do urzędu kapłańskiego powołał? 7. Co trzymasz o postach chrześcijańskich? 8. Jaki jest sposób modlenia się u was? 9. Dla jakiéj przyczyny nie czcicie obrazów świętych pańskich? 10. Jakież jest zdanie wasze o małżeństwie księży i [o celibacie? — Rokita na wszystkie te zapytania dał odpowiedź zgodną z nauką swego wyznania. Ztémwszystkiem zabiegi jego około przeciągnienia Bazylego do wyznania Braci czeskich, były nadaremne; nie mógł nawet pozyskać od niego powtórnéj rozmowy o rzeczach wiary. Gdy poselstwo zabierało się do powrotu do Polski, przysłał Bazyli Rokicie w podarunku bogato oprawną księgę w języku słowiańskim *) i Uwagi nad jego odpowiedziami w owéj rozmowie. Z uwag tych, pełnych najgrubszych obelg przeciw wyznaniu Braci czeskich, poznał Rokita, że Bazyli o niczém mniéj nie myślał, jak o przejściu do wyznania Braci czeskich. **)

Bracia czescy zamyślają przeciągnąć do swego wyznania W. kniazia moskiewskiego, r. 1570.

Rozmowa Jana Rokity z W. kniaziem.

*) Węgierski l. c.

**) W uwagach tych mówi Bazyli: „Dixi antea coram,

Myśl połączenia się zajmowała wciąż umysły Dyssydentów polskich. Zawady do tego połączenia stawiali jeszcze Lutrzy. W celu zupełnego usunięcia takowych zwołano znowu synod luterski do Poznania na dzień 13. Lutego 1570 r. Odprawiał on się przez 4 dni w pałacu Górków; znajdowało się na nim 24ch ministrów, a z znakomitszych osób z pomiędzy ślachty liczył Łukasza Górkę, wojewodę poznańskiego, i Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Rzeczy, które na nim załatwione być nie mogły, odłożono za radą Tomickiego do synodu generalnego na dzień 14. Kwietnia tegoż roku do Sandomierza zapowiedzianego. *) W tym samym czasie (dnia 2. Marca t. r.) zwołali różnowiercy litewscy synod w Wilnie, na którym podobnież rzeczy spórne do synodu generalnego w Sandomierzu odłożyli. **)

Synod luterski w Poznaniu dnia 13. Lutego 1570 r.

---

quod nunc etiam repeto, nolle me tecum ullum colloquium instituere. Non enim eo sciscitaris animo, ut assentiaris dictis: sed quo nostra explores. Faciendum igitur mihi existimavi, id, quod nos Dominus noster docuit: Nolite — inquiens — sacra dare canibus, neque nostras margaritas ante sues proiicite, ac si dicat, nec Dei verbum, cum canibus infidelibus, Sacrae scripturae credere nolentibus communicandum, nec Divina mysteria iisdem esse ponenda etc.“ De Russorum religione etc. Spirae M.D.LXXXII. — Nie lepiéj przyjął Bazyli poselstwo polskie: „W tymże roku (1570) posłał posły swe Król August do Kniazia Moskiewskiego, Jana z Krotoszyna Herbu Leszczyc, Woiewodę inowrocławskiego, z Raphałem Leszczyńskim, Starostą radzieiowskim, y Jana Talwosza, Kasztelana żmudzkiego, a przy nich insze: ktore on nieprzystoynie uczcił, y konie, które mu w dary przywiedli, przed ich oczyma rozsiekać kazał; to, co mu się u drugich podobało, gwałtem pobrał i t. d. — Bielski w Kronice polskiéj str. 643. pierwszego wydania. — Równie nie powiodło się Possewinowi nawrócić Moskwę na wiarę katolicką; patrz jego: *Moscovia.*

*) Jabłoński: *Historia Consensus sandomiriensis.*

**) Idem ibidem.

ROZDZIAŁ VII.

Synod w Sandomierzu. Dzieje Braci czeskich aż do synodu w Toruniu 1595 roku.

Synod w Sandomierzu 1570 roku.

Pamiętny ten w dziejach Dyssydentów polskich synod zaczął się dnia 9. Kwietnia 1570 roku i trwał do 15. t. m. Zjechała się nań z wszystkich części Polski najznakomitsza ślachta i duchowni trzech wyznań: helweckiego, luterskiego i Braci czeskich. Z strony tych ostatnich wysłany był nań z listami do synodu i do rozmaitych osób od seniorów Jerzego Izraela i Jana Laurencyusza, Szymon Teofil Turnowski, późniéj senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, mąż uczony i do sprawy swego wyznania duszą i ciałem przywiązany. *)

Bracia czescy wysełają nań S. T. Turnowskiego.

*) Opisał on podróż swoję w tym interesie do Sandomierza odbytą, a oraz czynności synodu w krótkości zebrał. Pracę tę jego umieszczam tu dosłownie z dwóch względów: naprzód, iż z niéj pozna czytelnik cały tok spraw tego synodu; powtóre, aby ważny pomnik ten historyczny w czystéj polszczyznie napisany od zagłady uratować.

„Roku od Narodzenia Zbawiciela 1570, 28. Marca, wysłany od Braci, mianowicie od Jana Laurencyusza i Jerzego Izraela, Seniorów, puściłem się szczęśliwie w podróż. Dnia 4. Kwietnia przybyłem do Piotrkowa, gdziem się przypadkiem spotkał z Mikołaiem i Erazmem Gliczneram, wysłanymi także do Sandomirza od Pana Woiewody poznańskiego. Nazaiutrz dnia 5. wyiechaliśmy razem. Dnia 6. przybyliśmy do wsi Błyżyny, gdzie nas na popasku dogonił JMPan Leonard Strasz, który też do Sandomirza iachał. Na noc przyiachaliśmy wespół do Bodżęcina. Tamże poczęliśmy z sobą rozmawiać z Panem Straszem a Ministrem iego Grzegorzem Zarnowickim, osobliwie o klękaniu przy

Turnowski puścił się w tę podróż dnia 28. Marca 1570 roku, pełen zapału młodzieńczego, opatrzony od seniorów Braci czeskich w instrukcye i pełnomocnictwo dla Andrzeja Prażmowskiego, seniora wyznania helweckiego w Kujawach, i ministra przy zborze tegoż wyznania w Krakowie. Dnia 4. Kwietnia przybył do Piotrkowa, gdzie się spotkał z Erazmem Glicznerem, seniorem kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce, i z bratem jego Mikołajem, ministrem luterskim w Poznaniu, jadącymi także na synod do Sandomierza. W dalszéj drodze do Sandomierza zjechał się z Leonardem Straszem i ministrem jego, sławnym

używaniu wieczerzy Pańskiey. Erazm utrzymywał, że klękanie to nie iest czcią, ale tylko Ceremonią. Na tym się uspokoili, aby każdy przy swoiem zdaniu, dobrze zrozumiawszy, został, a drugimi dla różney Ceremoniey nie gardził. Jam tu nie tylko milczał, ale też stósuiąc się do okoliczności, mało słuchał, niekiedy od towarzystwa odchodząc. Przyszedłem zaś na to, gdy X. Grzegorz odpowiedział X[dzu] Erazmowi na kwestyą: ieźli się też Bracia czescy z nimi (to iest krakowskimi, albo helweckimi) zgadzaią; tam X. Grzegorz tak mówił. Ponieważ Bracia Waldeńczykowie maią konfessyą przeciwną konfessyi helweckiey, a my się helweckiey trzymamy, łacno postrzedz można, iż się nie zgadzamy. Z czego X. Erazm z Bratem pociechę swą na twarzy pokazali. Ja gniewem poruszony, aczem iuż chciał ozwać się, nie mogłem iednak sposobnie, ponieważ nas do wieczerzy zawołano; odłożyłem tedy rzecz. Nazaiutrz, niżeśmy wyiechali, odwiódłszy na stronę Xiędza Grzegorza, rzekłem do niego: Miły Xięże Grzegorzu, odpuśćcie, że króciuchno dotknę owey rozmowy, którąście wczora pod wieczór z Xiężą mieli, gdzie między innemi zasłyszałem odpowiedź, którąście dali Xiędzu Erazmowi o zgodzie waszey z Bracią czeskimi i o konfessyi Braci a helweckiey. A tak WM. teraz prosząc pytam, ieźliście rozmyślnie i uważnie, czyli tylko tak nawiasem powiedzieli: iż konfessya Waldenzów iest przeciwna konfessyi helweckiey? Radbym to dowodnie wiedział i racye tego słyszał, gdyż ia o tem cale inne mam rozumienie. Tam X. Grzegorz zapłonąwszy się bardzo, zaczął się omawiać oświadczaiąc się, iż on

Grzegorzem z Żarnowca. W drodze téj, wzięty do pojazdu Strasza, miał niejakie zajście z Grzegorzem z Żarnowca i rozmowy w materyi religii z Straszem i innymi. Dnia 8. Kwietnia stanąwszy w Sandomierzu, oddał listy od seniorów Braci czeskich Prażmowskiemu. W prywatnéj tegoż samego dnia z nim i Krysztofem Treciuszem, ministrem helweckiego wyznania w Krakowie, rozmowie, poznał Turnowski, iż Małopolanie chcieli, aby konfessya tyguryńska, po polsku przełożona, od wszystkich wyznań akatolickich przyjętą i królowi podaną była. Temu zamiarowi postanowił Turnowski opierać się całemi siłami.

---

o Braci i o konfessyi ich z swymi Towarzyszami zacnie rozumiał; co zaś powiedział o różnicy zdania około tego Sakramentu, powiedział to od siebie. Potemeśmy się słowy dużo umawiali, ażeśmy przecie do tego przyszli, że zeznać musiał, że konfessya Braci czeskich nie iest przeciwną helweckiey, owszem we wszystkiem się z nią co do istoty zgadza.

„Gdyśmy wyiechali, w drodze Pan Strasz przez sługę zawołał mię do siebie do rydwana; tamże podle niego iadąc ze mną i z Grzegorzem Ministrem swoim rozmawiał. Naprzód prosił mię z sobą i żebym opuściwszy poiazd móy z nim naprzód iachał. Zezwoliłem. Potem poczęliśmy mówić skromnie o klęczeniu przy wieczerzy Pańskiey. Nakoniec odezwałem się w te słowa: Dwie przyczyny mi się widzą bydź, dla których ta Ceremonia klękania przy używaniu wieczerzy Pańskiey nie ma bydź lekkomyślnie zmieniona. Naprzód, iż ta akcya nie iest nieiaka potoczna świecka, ale osobliwa, w którey się dzieie gorliwem sercem rozmyślanie śmierci Pana i pożytków iey, iż się przy niey człowiek ma modlić Bogu z wielką ochotą i onego chwalić, a modlitwy godzi się czynić kłaniaiąc, albo cale na twarz padaiąc. Druga przyczyna, iż to iest piękny porządek, żeby nie sami ludzie rękoma sobie brali a służyli, ale od Ministrów służących w usta brali; sposób tedy ten naylepszy, aby klęczącym służono było, bo stoiącym albo siedzącym to tak sposobnie odprawić się nie może.

„Na tem Pan Strasz z Ministrem swym ochotnie przestali. Na obiad wstąpiliśmy w Opatowie do Panów Konie-

Dnia 9. Kwietnia, w niedzielę, po nabożeństwie, na którém kazanie miał Jakub Sylwiusz, senior dystryktu chęcińskiego, oddał Turnowski Sarnickiemu listy od seniorów Braci czeskich. Po południu tegoż dnia otworzono synod, na który zebrały się następujące osoby: Stanisław Myszkowski, wojewoda krakowski; Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski; Stanisław Biński, sędzia ziemski poznański, imieniem Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego; Stanisław Chrząstowski; Zygmunt Myszkowski, starosta oświecimski; Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiéj- Pierwsze posiedzenie synodu dnia 9. Kwietnia.

ckich, na Zamek. Na noc przyiachaliśmy do Pana Jaruchowskiego do Słaboszyc, gdzieśmy zastali Pana Woiewodę Krakowskiego, do którego mię przywiódł Pan Strasz; tam mię łaskawie przywitawszy JMC pytał od kogom przyiachał? odpowiedziałem: iż nayprzedniey z Ostroroga z listy do synodu, w czem mey posługi i Ich M. PP. z Wielkieypolski użyli, iż przez mię list swóy do Synodu posłali. Pytał mię: do kogo mam listy? iedzieli kto z Wielkieypolski? i t. d. Na wszystkom mu odpowiedział. Osobliwie też pytał o Braciach waldeńskich, czemu nie iadą, pokazuiąc to, że ie tu był rad widział. Jam exkuzował. Dnia 8. Kwietnia po ranu zawołał mię JMP. Woiewoda do siebie, pytał co w Wielkieypolsce słyszeć nowego o Woynie niemieckiey? Mówił potem o listach, które mam, upominaiąc, żebym ich nieoddawał aż się Synod zgromadzi. Tegoż dnia 8. Kwietnia w Sobotę przyiachaliśmy do Sandomirza. Szukałem Xiędza Andrzeia Prażmowskiego z Krakowa, który też dopierusińko był przyiachał. Tam naszedłszy go z Treciuszem pozdrowiłem przystoynie od Braci i oddałem listy. Potem zaraz niżem się ieszcze widział z Xiędzem Sarnickim ięli ze mną mówić obszernie. Summa tego była, iż na tem stanęło: maiąc po swey stronie Pany, Woiewody, aby konfessya tyguryńska Królowi podana była, którą iuż popolsku wydrukowali. Jam się temu sprzeciwiał i żądał, aby konfessya Braci iuż raz Królowi podana, znowu mu była ofiarowaną. Takżeśmy temi rozmowami dokończyli tego dnia. Z których się okazało, iż X. Andrzey (Prażmowski) z Treciuszem acz Braci są życzliwi, wszakże

polsce; Mikołaj Gliczner, senior tegoż wyznania w dystrykcie poznańskim; Stanisław Sarnicki, senior wyznania helweckiego w dystrykcie krakowskim; Jakub Sylwiusz, senior tegoż wyznania w dystrykcie chęcińskim; Paweł Gilowski, senior tegoż wyznania w dystrykcie zatorskim i oświecimskim; Mateusz Raków, minister w Kryłowie; Stanisław Karmiński Iwan; Daniel Chrobewski i Stanisław Rożanka, doktor medycyny, rajcy miasta Krakowa; Krysztof Treciusz, minister helweckiego wyznania w Krakowie; Stanisław Marcianus, minister w Dziewałtowie; Walenty z Brzozowa, senior kościołów wyznania helweckiego

---

konfessyą tę swą wolą publikować niż konfessyą Braci, a Xiędza Sarnickiego, który się im w tem sprzeciwiał, za nieprzyiaciela maią. Erazma z bratem (Glicznerów) prosto niecnotą niezgodliwą mianuią. Tymczasem oznaymił im X. Jędrzey postanowienie Synodu, iż iuż ta konfessya helwecka od wszystkich z ich strony i od Panów iest approbowana i z prefacyą (o czem ich ledwo czterech wie) wydrukowana, a ieźliby się którzy z Ministrów tey ich ustawie sprzeciwiali, iż ich chce Synod, Panowie, iako niezgodne odrzucić, exkommunikować.

„Nazaiutrz w Niedzielę dnia 9. Kwietnia oddałem w Zborze listy Xiędzu Sarnickiemu i tamem się z nim troche rozmówił, gdzie mię prosił, aby się z nim zaraz po nabożeństwie widział. Kazał X. Sylwiusz na Ewangelią Jan. 20. Po kazaniu wziął mię do siebie X. Sarnicki z Sylwiuszem. Tamże naprzód przeczytał Sylwiuszowi listy od Braci. Potem nietylko z żalem, ale i ze łzami powiadał o Xiędzu Jędrzeiu, iż z Xiędzem Treciuszem sprzeciwiaią się im, chcąc podsunąć Konfessyą helwecką za braterską. Zatem prosił, mamli co poruczonego od Braci o tych rzeczach, żebym przełożył. Odpowiedziałem, iż mu tego pomagam bardzo żałować, co tu o Xiędzu Jędrzeiu powiadacie, iakoby on zgadzaiąc się z Bracią powierzchownem ziednoczeniem, w rzeczy samey im się sprzeciwia. Ogólnie mówiąc, z tegom naybardziey żałosny, że WMość, którzy z strony Braci iesteście, a o których Bracia rozumieli, iż im życząc, zdania ich trzymać się będziecie, teraz oto sami się niezgadzacie i nienawiść pomiędzy sobą sieiecie. Co się iednak do-

w Podgórzu, minister w Dobrkowie; Andrzéj z Kruszwicy, minister wyznania helweckiego w Lisowie, w Kujawach; Piotr Tarnowski, minister tegoż wyznania w Dembnicy; Mateusz z Kryłowa, minister luterski; Alexander Witrelinus, późniéj Socyanin; Ossowski; Jakubowski; Jan Tenaudus, późniéj Socyanin; Marcin Kalisz, minister wyznania helweckiego; Andrzéj Miękicki; Broniewski; Dłuski; Grzegórz z Żarnówca i t. d. Z strony Braci czeskich znajdowali się: A. Prażmowski, senior zborów helweckich w Kujawach, i Szymon Teofil Turnowski, natenczas dyakon Braci czeskich. Gdy się wszyscy członkowie synodu zgromadzili, prze-

tyczy pytania WM. iać nic nie mam sobie od Braci zleconego, nie dano mi bowiem żadney instrukcyi, tylko z listy posłano; wszakże com z Braci zrozumiał o tey sentencyi, wyłożę. Widzą to Bracia, iż konfessya ich nie iest tak dalece świetna, a ta tyguryńska iest obszernieysza i świetnieysza; wszakże ani inszey przyimować, ani swey poprawiać natenczas nie chcą, ale pragną, abyście wy sami tę ich konfessyą przyięli, a to dla tych przyczyn: Naprzód, iż konfessye pomiędzy innemi przyczynami dla tego też szczególnie wydawane bywaią, aby nieprzyiaciołom zadosyć uczynić. Więc Bracia w wydawaniu konfessyi ganią to, iż tą konfessyą, która iest krótka, dosyć może bydź czyniono nieprzyiaciołom i nie powiększaią iey, ani obszernieyszey żadney nieprzyimuią na to mieysce, aby nieprzyiaciele mniey szarpać nas mogli. Druga przyczyna zda mi się bydź, iż ta konfessya, acz iest zwięzła, wszakże iuż iest uprzywileiowana świadectwami i Kalwinów i Lutrów, czego żadna konfessya nie ma, a tak wedle niey naysnadniey zgoda tych wszystkich bydź może. Trzecia, iż iuż ta konfessya tu w Polszcze, a nie insza z ewangelickich, plac otrzymała, gdyż iest Królowi podana a przed nieprzyiaciołmi obroniona nową wydaną Apologią albo odpowiedzią Niemoiewskiego. Po którey byłaliby insza podana, nie mogłoby to bydź bez uszczerbku powagi teyto i też rozmaitego zgorszenia. Ale zatem względem tego, com iuż wprzód namienił około niezgody WM. z Xiędzem Jędrzeiem, proszę, żebyście się sami iako nayrychley między sobą zgodzili, bo inaczey będzie na synodzie brzydkie zamieszanie, a naszym przeciwnikom pocie-

mówił do nich nasamprzód Myszkowski, wojewoda krakowski; po nim zabrał głos Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski, w którym wyłożył obszernie cel tak licznego z rozmaitych stron Polski zjazdu członków trzech wyznań chrześcijańskich. Następnie przystąpiono do wyboru dyrektorów synodu. Z stanu świeckiego padł wybór na Stanisława Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego; Piotra Zborowskiego, wojewodę sandomierskiego, i Stanisława Iwana Karmińskiego. Z stanu duchownego obrano na prezesów synodu Pawła Gilowskiego i Andrzeja Prażmowskiego; na sekretarza Sokołowskiego, ministra wyznania hel-

---

cha. Proszę tedy iako naypilniey, żebyście się natychmiast zeszli z Xiędzem Jędrzeiem i Treciuszem, i pogodzili się przed tą sprawą, która iuż po południu od Synodu będzie zaczęta.

„To oni obadwa wszystko wdzięcznie przyiąwszy obiecali, iż się wnet z nimi chcą rozmówić, a potem iż mi oznaymią, co sprawią. Odchodząc od nich trafiłem się z Treciuszem, a namieniwszy o tem, ile się zdało potrzeba, prosiłem, ażeby raczey na prawdę, niż na wzgląd iaki oglądał się. Zatem byłem przez Pana Strasza a Podstolego P. Woiewody wezwan do stołu Pana Woiewody Krakowskiego, gdzie byłem z wielkiem uszanowaniem przyięty. Tam Ministrowie przytomni wspominali chlubnie o Braciach, zwłaszcza nieiaki Minister Walęty; ten rzekł między innemi: „Wasi maią bardzo wielką powagę u nas. Panie Boże day, abyśmy wespół z wami wybudować mogli kościół Pański.“

„Po obiedzie o godzinie 19^{téj} zeszliśmy się i akta synodalne zaczęto. Nasamprzód przemówił Pan Woiewoda Krakowski, potem Sandomirski. Tamże postanowiono, którzy maią bydź Dyrektorami rozmowy, mianowicie Pan Woiewoda Sandomierski z Panem Iwanem, Xiądz Paweł Gilowski z Xiędzem Jędrzeiem. Postanowiono także osobliwych c o l l o q u u t o r e s według dystryktów, to iest: z krakowskiego, chęcińskiego, poznańskiego, oświecimskiego, ruskiego, lubelskiego, piotrkowskiego i kuiawskiego, po trzech, czterech i po pięciu. I godzinę i mieysce zgromadzenia naznaczono.

weckiego. Potém ustanowiono mówców według dystryktów, to jest, z krakowskiego, chęcińskiego, poznańskiego, ruskiego, lubelskiego, piotrkowskiego i kujawskiego; z każdego po trzech, czterech i pięciu. Na tych czynnościach zeszło pierwsze posiedzenie synodu. W ciągu reszty dnia ucierał się S. T. Turnowski żwawo z K. Treciuszem, P. Gilowskim i doktorem Rożanką „o konfessyą Braci czeskich".

Dnia 10. Kwietnia po nabożeństwie, na którém miał kazanie Walenty z Brzozowa, zagajono drugie posiedzenie synodu i na niém przyjmowano rozmaite poselstwa. Pierwsze było od Lutrów wielkopolskich. Drugie posiedzenie synodu.

„Po rozeyściu się z tego zgromadzenia mówiłem wiele z Treciuszem, nalegaiąc osobliwie na niego, iż lepieyby, aby była konfessya Braci tu przyięta, niżli nowa ta helwecka. Toczyliśmy się około tego na trzy godziny. Owa ia przytaczałem przyczyny przywiedzione przed Sarnickim i zbiiałem iego zarzuty i przyczyny, między któremi były i te: „„Chcemy mieć konfessyą nie czeską, saską, helwecką, ale polską własną. O zgodzie z Bracią a podpisaniu konfessyi ich w tych stroniech mało co wiemy. Xiądz Sarnicki tego nigdy na Synodziech po te czasy nie wspominał; owszem skłonnym był do wyznania augszpurskiego. Nadto uczynił ziednoczenie z helweckiem wyznaniem. Konfessya Braci acz ma przesławne świadectwa, przecież ci sami, którzy ią pochwalili, teraz ią ganią. Tu w tym kraiu Ministrowie nie wiedzą o inszey konfessyi, iedno o tey helweckiey; tey się trzymaią i z Pany a pochwalił ią Brat Maciey Czerwonka i wy chwalicie. Myśmy będąc we Franciey z niey się prawowiernego nabożeństwa nauczyli. Nakoniec z tymi się nam złączyć przystoi, którzy nas nieopuszczaią, ale ochotnie ratuią przeciw nieprzyiaciołom Tryteistom, radą i pismami; gdzieśmy ani od Braci ani od żadnego inszego wyznania takiey pomocy dostąpić nie mogli."" — A iam mu przydał, iż ta przyczyna iest nayglównieysza, iż iuż konfessyą wydrukowali, a nie radziby, aby ich zamiar upadł. Za tą długą rozmową wezwali mię Panowie Ministrowie od stołu Pana Woiewodzinego do siebie na wieczerzą. Tam byli ci: X. Paweł Gilowski, X. Jędrzey, Treciusz, Doktor Rożanka, Piotr z Dębnicy, Jędrzey z Li-

Reprezentant tego wyznania na synodzie, Erazm Gliczner, przemówił do synodu w te słowa: „Jesteśmy Posłami od JMci Pana Woiewody Poznańskiego, Pana Gnieznieńskiego, Brzeskiego i Rokosowskiego, i od Zboru poznańskiego. Od których WM. naprzód uniżenie pozdrawiamy. Potem oznaymuiemy, iż nam kazali przywieśdź na pamięć WM. iakośmy zdawna przez M. Lutra wywiedzeni z błędów, przywiedzeni ku prawdziwey nauce o usprawiedliwieniu, wieczerzy Pańskiey i t. d., zatem iż z tego zasmuceni iesteśmy, iż to tamowano było przez niektórą spółbracią, którzy się wdawali w zdrożne kwestye o wieczerzy Pańskiey i t. d.

---

sowa i t. d. Zaczęto znowu rozmowę o tey samey rzeczy, gdziem ia między innemi rzekł: Gdybyśmy chcąc zgodę postanowić, przekładali waszę konfessyą nad saxonicką, oniby się zaraz od nas odwrócili, sprzeciwiaiąc się waszey konfessyi. Tu X. Gilowski zaszedł na mnie tym argumentem, iż Kalwin, Luter i inszy pochwaliwszy konfessyą Braci, przecie swe własne wolno wydawali, a tak i my to tu w Małeypolszcze czynić możemy. Na com mu odpowiedział, iż iest niepodobieństwo w przykładach, bo tu w Polszcze Bracia sami iuż Królowi konfessyą podali. Zatem dołożył poważnie tę przyczynę: iż iest tego ich postanowienia bardzo wielka przyczyna z strony Króla, któremu się ta konfessya ich podoba, a tak radzi, aby dla odwiedzenia grożącego wszystkim kościołom niebespieczeństwa, konfessyą tę przyięto. Także Doktor Rożanka wiele o tey rzeczy prawił, a X. Jędrzey przydał, iż tego doświadczyli a pilnym rozmysłem doszli, że Kościół możnaby daleko szczęśliwiey budować, wydawszy tę konfessyą, na którą bardzo wielu w świecie chrześciańskim zezwoliło. A gdyby w tem baczył naymnieyszą szkodę Braci, żeby na to przyzwolić nie chciał, by mu do gardła opierać się przyszło. Do tego i insi się ozwali, iżby za Braćmi krew przelać gotowi; iednakże przy tem stali, aby ich konfessyą przyiąć. Zatem ia bacząc, że nic nie wskóram, przestałem się z nimi o rzecz tę spierać.

„Dnia 10. Kwietnia zgromadziliśmy się wszyscy od godziny 11—20. Naprzód kazał Xiądz Walęty z Brzozowa, Ephes. 1. Potem były przypuszczane rozmaite poselstwa:

z czego schizmata i karcerstwa poszły. Pocieszeni zaś iesteśmy z tego, iż się WM. o zgodę staraiąc Synodeście tu złożyli, na który Zbór wybrał Pana Woiewodę a Pana Gnieznieńskiego, którzy tu niemogąc bydź, nas posłali z Panem Bnińskim. Gdzie tu oto gotowi iesteśmy ku społeczney zgodzie. A WM. prosimy, żebyście nam oznaymili przyczyny, dla którycheście nas tu wezwali.“ Zborowski, wojewoda sandomierski, odpowiedział Gliczнerowi w krótkości, że celem synodu jest połączenie wszystkich wyznań akatolickich w ścisły węzeł, aby Katolikom czoło stawić można. Drugie poselstwo sprawował od Braci czeskich Andrzéj Prażmowski, a w ob-

„Pierwsze od Poznańczyków Luteran: „„Jesteśmy Posłami od JMCi Pana Woiewody Poznańskiego, Pana Gnieznieńskiego, Brzeskiego, Rokosowskiego i Zboru poznańskiego. Od których naprzód WM. uniżenie salutuiemy. Potem oznaymuiemy, iż nam kazali przywieść na pamięć WM. iakośmy z dawna przez M. Lutra wywiedzeni z błędów, przywiedzeni ku prawdziwey nauce o usprawiedliwieniu, wieczerzy Pańskiey i t. d.; zatem iż z tego zasmuceni iesteśmy, iż to tamowane było przez niektórą spółbracią, którzy się wdawali w zdrożne kwestye o wieczerzy Pańskiey i t. d., z czego schismata i karcerstwa poszły. Pocieszeni zaś z tego, iż się WM. o zgodę staraiąc Synodeście tu złożyli, na który Zbór wybrał Pana Woiewodę a Pana Gnieznieńskiego, którzy tu niemogąc bydź, nas posłali z Panem Bnińskim. Gdzie tu oto gotowi iesteśmy ku społeczney zgodzie. A WMciów prosimy, żebyście nam oznaymili przyczyny, dla którycheście nas tu wezwali.“ “

„Drugie poselstwo Braterskie: Tam X. Jędrzey Prażmowski powstawszy, salutował od Braci a niebytność ich exkuzował i na mię z nich iednego tu przytomnego pokazał. Zatem mówił obszernie i z wielkiem uszanowaniem o Braciach, którzy iuż przez półtorasta lat nie piórkiem a książkami tylko, ale własną krwią od Hussa począwszy konfessyi swoiey bronili; potem konfessyą ich mocno zaleciwszy, pisania ich oddał. Tam naprzód Pan Woiewoda Sandomirski czytał sam Synodowi list od PP. Braci. Drugi list od Ministrów Braci czytał Notaryusz Synodu X. Sokołowski. Potem odpowiedział Pan Woiewoda Sandomirski, iż Bracią

szernéj mowie zaleciwszy synodowi to wyznanie, złożył dwa listy seniorów Braci czeskich, z których jeden przeczytał synodowi Zborowski, wojewoda sandomierski; drugi Sokołowski, notaryusz synodu. W listach tych dziękowali seniorowie Braci czeskich, że ich na synod wezwano; tłumaczyli niemożność swoję stawienia się osobiście na synodzie pracami i chorobą, i upraszali, aby konfessya ich za wspólną od wszystkich wyznań akatolickich przyjętą była. Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski, odpowiedział na poselstwo seniorów Braci czeskich, że synod tłumaczenie się ich łaskawie przyjmuje i w wolniejszym czasie

---

w exkuzacyach ich łaskawie przyimuią a czasu swego na ich pisanie odpowiedzą.

„Trzecie poselstwo od Pana Woiewody Ruskiego; Czwarte od Starosty Bełskiego; Piąte od Pana Chełmskiego; Szóste z Radomskiego kraiu; Siódme z Radzieiowskiego kraiu; Osme od Pana Jerzego Latalskiego; Dziewiąte od Pana Marcina Czmyło; Dziesiąte od Zboru krakowskiego; Jedenaste Xiędza Walętego z Brzozowa od Pana Radomskiego; Dwunaste Xiędza Jakuba Sylwiusza; Trzynaste Pana Strasza; Czternaste Xiędza Pawła Gilowskiego; Piętnaste Xiędza Stanisława od Starosty Nowomieyskiego; Szesnaste z Piotrkowskiego kraiu.

„Zatem się examen zaczął, ieźli niemasz których w zmyśle pokażonych a przewrotnych. Gdzie się deklarowali Xiądz Alexander, Xiądz Melchior, dway Ministrowie z Rusi, Xiądz Klemens z Gornic i t. d.; odłożeni do prywatney rozmowy z Ministrami. Xiądz Gilowski maiąc to zlecenie oznaymił przyczynę Synodu, abyśmy o sobie wiedzieli po onem rozerwaniu przez herezye, którzy, gdzie, iako wierzymy? abyśmy się zgodzili, tak iako iuż niektórzy z sołą i z Kościoły helweckiemi, a stanęło na tem, aby ta konfessya była wydrukowana popolsku, tak ią obwarowawszy, aby to było bez obrażenia tych, którzy swe osobne sposoby w nabożeństwie maią, wszakże z nami trwaią na iednym fundamencie prawdziwey wiary chrześciańskiey, iako są Bracia waldeńscy i Bracia konfessyi augszpurskiey. Tę mamy wolą podać Królowi, na nią się zgodziwszy, a w przedmowie obwarowawszy. A tak ta prefacya a potem kon-

na listy ich odpowie. Trzecie poselstwo było od wojewody ruskiego; daléj następowały inne poselstwa, w liczbie szesnastu. Po wysłuchaniu i odprawieniu tych poselstw roztrząsał synod: czy nie ma w łonie jego Tryteistów, Socyanów, Stankarystów i t. p.; a gdy się kilku ministrów, niewierzących w Trójcę S., to jest, Alexander Witrelinus, Melchior, Klemens z Górnic i t. d., znalazło, wykluczono ich z synodu i odłożono do prywatnéj rozmowy. Potém zabrał głos Paweł Gilowski i wyłuszczywszy w nim naprzód cel synodu, żądał, aby konfessya tyguryńska na język polski przełożona uznaną została za wspólną trzem wyznaniom chrześcijań-

---

fessya ku rozsądku będzie podana. Tu czytał prefacyą Trecyusz; potem zbierano na nią wota.

„Z dystryktu krakowskiego: X. Sarnicki: „„Przydadź trzeba wzmiankę tego tu naszego zgromadzenia, a w niem na tę konfessyą ziednoczenia. W Danii ledwie iest nauka godna tey konfessyi. Lucos tłumaczyć trzeba gaie, nie lasy.““ X. Jędrzey wszystko odrzucił. Pan Przetucki pochwalił. Pan Mikołay Dłuski pochwalił przemowę. Doktor Rożanka i Treciusz pochwalili.

„Z dystryktu chęcinskiego: Sylwiusz mniemał, że konfessyą tę trzeba drukiem ogłosić. „Bom“ rzekł „o to tylko się bał, abyśmy chcąc budować, drugiego nieobalili; ale widzę, że się to dobrze obwarowało.“ X. Marcin Kalisz przydał ieszcze przyczynę, dla którey po innych konfessyach, które pochwalili, iako to po waldeńskiey i augszpurskiey, chcą wydadź i tę. Pan Szafraniec, Bucki, Oleśnicki, approbowali.

„Z dystryktu poznańskiego: X. Mikołay (Gliczner): Wotować nie zda mi się, naprzód, iż nam ieszcze przyczyna wezwania nieoznaymiona; powtóre, że Pan Bniński nieprzyiachał. Wszakże, każecieli, powiem nieco sam od siebie. Odpowiedziano mu: każemy. „Dobrze iest czynić“ rzekł „wyznanie wiary, ale wiele konfessyy mieć źle. Są dwie w Rzeszy przednie, saska i wittemberska. Ale naylepieyby przyiąć obecnie augszpurską, która iuż iest szeroce przyięta, wielkiemi świadectwy potwierdzona, a przy niey się zgoda zachowuie. Gdzie też tu czynicie wzmiankę konfessyi waldeńskiey, (acz iest insza naszych Waldenzów okrom tey

skim na synod zgromadzonym, to jest, helweckiemu, Braci czeskich i luterskiemu; aby królowi podaną była i aby synod przedmowę do przekładu polskiego przez Małopolanów ułożoną roztrząsał. Następnie czytał Treciusz wzmiankowaną przedmowę i zaczęto zbierać na nię głosy. Andrzéj Prażmowski, pełnomocnik Braci czeskich, odrzucił i przemowę i konfessyą tyguryńską; inni byli za przyjęciem obydwóch. Przyszła koléj na Mikołaja Glicznera, który się w te słowa odezwał: „Wotować nie zda mi się, naprzód, iż nam ieszcze przyczyna wezwania nieznaioma; powtóre, że Pan Biński nieprzyiachał. Wszakże kazecieli, powiem

---

prawdziwsza) którą wy tu sobie iako za fundament nieiaki macie i ważycie, wiedzieć raczcie, iż ci Bracia waldeńscy maią wiele konfessyi, w czem nam są podeyrzani. Do tego, iż są niestateczni w swey wierze, co iaśnie niedawno pokazali na Synodzie w Poznaniu; drugdzie się z nami zgadzaią, drugdzie zaś sprzeciwiaią, drugdzie raz pozwalaią, to zaś w temże się nazad cofaią. O czem ieżliście WMość wszyscy niewiedzieli, teraz wiedzieć raczcie. A tak gdyż my z nimi o tey konfessyi w sporze iesteśmy, na nie pozwolić niemożemy. I żadney inney nieprzyimuiemy, ale przy augustańskiey, iako nam zlecono, stale się ozywamy, a przy niey do rozlania krwie stoimy.“ — Xiądz Erazm brat X. Mikołaia rzekł: „Z listu tych Waldenzów a oraz i processu waszego znać, iż wy ieszcze konfessyi własney nie macie. A tak zeszłoby się teraz o tem mówić, iakoby konfessya miała bydź od nas przyięta, na którąbyśmy się zobopólnie zgodzili. Ku ziednoczeniu gotowiśmy, ale trzeba wielkiego rozsądku. A proszę Panów, abyście się przecię o to starali. Wiele iest konfessyi, ale naylepsza augszpurska z Pism św. zebrana, na mieyscu zacnem podana, świadectwy potwierdzona, przyięta i względem czasu utwierdzona. Dobrzeby więc było, aby ona iedyna w Polszcze była przyiętą.“

„Tum dał znać, że chcę mówić. Odpowiedział JMPan Woiewoda Krakowski: „Abom ia słabo mówił, albo mię źle tu iuż ieden zrozumiał, (pokazawszy na Erazma) przypisuiąc mi to, o czem nie myślałem a coby źle od niemey twarzy słyszeć, iakobyśmy żadney konfessyi nie mieli. Czego

nieco sam od siebie. Dobrze iest czynić wyznanie wiary, ale wiele konfessyy mieć źle. Są dwie w Rzeszy przednie, saska i wittemberska. Ale naylepieyby przyiąć obecnie augszpurską, która iuż iest szeroce przyięta, wielkiemi świadectwy potwierdzona, a przy niey się zgoda zachowuie. Gdy też tu czynicie wzmiankę konfessyi waldeńskiey, (acz iest insza naszych Waldenzów okrom tey prawdziwsza) którą wy tu sobie iako za fundament nieiaki macie i ważycie, wiedzieć raczcie, iż ci Bracia waldeńscy maią wiele konfessyi, w czem nam są podeyrzani. Do tego, iż są niestateczni w swey wierze, co iaśnie niedawno poka-

---

Boże uchoway, boć by to było ateizmem; ale iż iako wy się szczycicie augszpurską, Bracia waldeńscy swą własną, tak my też nayprzedniey helwecką. Lecz poznawszy takowe rozdzielenie bydź złe, abyśmy nie mówili: Ego sum Cephae, Ego Apollo, natośmy się tu ziechali, abyśmy się wszyscy na iednę zgodzili, którąby była nasza wszystkich polska, w któreybyśmy się samą prawdą Chrystusową szczycili. Ale widzimy, iż wy ku temu się niemacie. Lutra waszego bierzecie za wyrocznią, a onże dał świadectwo Braci waldeńskiey, i to nie lada świadectwo, gdzie nietylko ie z sobą porównał, ale i w nauce prawdziwey porównawszy, w Rządzie kościelnym a karności świętey nad siebie i kościoły swoie wywyższył. Ale niewiem iescze, czego nad to szukacie, przyganiaiąc tey ich konfessyi, wdawaiąc się w niepotrzebne dysputacye, nieprzestawaiąc na prostey a szczerey konfessyi ich, z którey się nieukazuią słuszne przyczyny ku różnicom. A snadnie to rozumiem o Braci, iż pokóy miłuiąc a fundament nauki prawdziwey trzymaiąc, w te takowe repliki nie radzi się wdawaią, a chwalę im to, mądrze czynią.“ Ja zatem chcąc mówić mieyscam nie miał.

„Z dystryktu oświecimskiego: X. Gilowski bronił Braci, iż konfessyy różnych niemaią, chociażby było wiele exemplarzów różnych czasów drukowanych. X. Adam i Pan Stanisław Oświecimski tegóż byli zdania. Pan Gierałtowski rzekł: „Ja rozumiem, iż ta konfessya musi bydź odmieniona dla Panów Sasów, którzy pełne garści krwie okazuią przy swey konfessyi, a to oświadczaią, iż ku naszey konfessyi

zali na synodzie w Poznaniu; drugdzie się z nami zgadzaią, drugdzie zaś sprzeciwiaią, drugdzie raz pozwalaią, to zaś w temże się nazad cofaią. O czem ieżliście WMość wszyscy niewiedzieli, teraz wiedzieć raczcie. A tak gdyż my z nimi o tey konfessyi w sporze iesteśmy, na nie pozwolić niemożemy. I żadney inney nieprzyimuiemy, ale przy augustańskiey, iako nam zlecono, stale się ozywamy, a przy niey do rozlania krwie stoimy." Poparł to żądanie Mikołaja Glicznera, aby konfessyą augszburską za wspólną przyjęto, brat jego Erazm: „Z listu tych Waldenzów" rzekł „a oraz i postępowania waszego znać, iż wy ieszcze konfessyi

---

od saskiey żadną miarą przystać nie chcą; trudno zatem z nimi szukać zgody." — Tu Pan Woiewoda Sandomirski z Panem Iwanem w imieniu Synodu dali mi mieysce ku mówieniu. Powstawszy tedy w ten sposób mówiłem: „Jaśnie Wielmożni MMciwi PP., uczciwi Oycowie i Bracia łaskawie mili! Kilka przyczyn iest, które mię do tego przywodzą, iżbym w tem tu zacnem WM. zgromadzeniu z pokoiem siedział a milczał: których przyczyn potrzeba mi namienić. Jako naprzód, iż ia nie iestem tu posłem z pełnomocnictwem i upoważnieniem, abym czynił, sprawował i mówił, coby mi się widziało, gdyż i wiek móy do tego mię niedostatecznego bydź ukazuie. Ale iestem tu tylko posłem od Braci naszey i tych JMPanów, którzy przy Braci stoią, z listami do Synodu, abym ie WMciom oddał. Powtóre upomina mię do milczenia wzgląd na szczupły rozum móy, iż ledwo co godnego przed WM. mówić snadź będę mógł. Potrzecie napomina mię uszanowanie tego, co tu od WMć z wielką powagą i rozsądkiem iest postanowione a zrządzone ku przywiedzeniu w zgodę Śgo Kościoła; bo o budowaniu onego cobymkolwiek mówił, ledwieby iuż iakie mieysce a powagę w tey mierze mieć mogło. Owszem powinienem winszować Kościołowi i składać dzięki Bogu i tym, którzy staraniem i pracą swą tę pomoc ku zgodzie Kościoła Bożego sposobili. Teć mówię przyczyny wiodły mię ku temu, żebym tu przed WMciami mówił, a to za powodem co tu od PP. Braci konfessyi saskiey przeciw Jednocie Braci naszych i konfessyi naszey dosyć gwałtownie mówiono iest. Ja tedy wiernym synem będąc iednoty tey braterskiey, ku temu się

własney nie macie. A tak zeszłoby się teraz o tem mówić, iakoby konfessya miała bydź od nas przyięta, na którąbyśmy się zobopólnie zgodzili. Ku ziednoczeniu gotowiśmy, ale trzeba wielkiego rozsądku. A proszę Panów, abyście się przecie o to starali. Wiele iest konfessyi, ale naylepsza augszpurska z Pism śś. zebrana, na mieyscu zacnem podana, świadectwy potwierdzona, przyięta i względem czasu utwierdzona. Dobrzeby więc było, aby ona iedyna w Polszcze była przyiętą." Tu chciał odpowiedzieć Glicznerom Szymon Teofil Turnowski, dyakon Braci czeskich. Przeszkodził mu Stanisław Myszkowski, wojewoda kra-

---

oddawszy z młodości moiey, żebym nayłaskawszemu Zbawicielowi swemu tu służył, te rzeczy sobiem słyszał. A tak iż PP. Bracia sascy docierali na Braci moich miłych, to się też moiey skóry dotykało. Umyśliłem IchMościom na to iako prywatna osoba odpowiedź dadź. Ale iż iuż JMPan Woiewoda Krakowski w rzeczach przednieyszych wybornie odpowiedzieć a Bracią łaskawie obronić raczył, ia tylko to, co podleyszego iest, dołożę, a WMciów proszę, abyście mię łaskawem uchem słuchali, a coby było w mowie moiey niedoskonałego, iżbyście mądrością i łaską swą nadstawić raczyli. Ta propozycya podana iest od Synodu ku rozsądku a wotowaniu: czy przedmowa do konfessyi przeczytana ma bydź przyiętą? Wszakże za przyczynami daleko się od niey odniosło, tak, iż iuż nie na iednę rzecz wotować a mówić potrzeba. Iżbym tedy zdanie moie naprzód koło przedmowy powiedział, zdaie mi się to bydź rzecz potrzebna, co iuż Bracia namienili, [X. Sarnicki] aby się w przedmowie wzmianka stała iaśniey mieysca tego, w którem się ugoda na tę konfessyą dzieie: gdyż i mieysce samo w tey mierze ma pewną moc argumentu, i to iacy teraz ludzie są, a iako rzeczy burzyć zwykli, co WMciów rozum szerzey ogarnąć może. Drugie, zda mi się też to rzecz bydź potrzebna, którą iuż ieden z Braci [X. Marcin Kalisz] wspomniał, aby były iaśniey przyczyny dołożone, dla których wzdy ta konfessya się wydawa nad inne, które w teyże przedmowie się pochwalaią. Zatem niech o tem wspomnę z przyczyny słów X. Mikołaiowych, gdzie powiedział o konfessyi naszey, mianuiąc ią waldeńską. Z tych

kowski, który w zabranym głosie zbijał zdanie Glicznerów jakoby wyznanie helweckie w Małéjpolsce i Bracia czescy konfessyj własnych nie mieli. „Mamy zaiste,“ rzekł, „własne konfessye, ale natośmy się tu ziechali, abyśmy się na iednę zgodzili, którąby była polską. Ale widzimy, iż iesteście od tego dalecy. Lutra waszego za wyrocznią uważacie, a on dał Waldeńczykom świadectwo, w którem porównawszy ich w nauce prawdziwey z sobą, przyznaie im wyższość nad sobą co do rządu i karności kościelney.“ Inni, jako to Paweł Gilowski, Stanisław Oświecimski i t. d., zbijali zarzuty czynione Braciom czeskim przez Glicznerów.

---

iego słów namienić chcę to, iż nas w tey przedmowie niewłaściwie waldeńskimi a konfessyą naszą waldeńską zowiecie; bo inszy byli Waldenzowie, maiąc powód swóy z Francyi, a inszy my z Czech. Radbym to tedy z strony mey widział, żebyście nas nienazywali tem nazwiskiem a w tey przemowie onem nieopisywali, ale albo po prostu Bracią, iako się zowiemy, albo więc Bracią czeską, ieźlibyście różnicy patrzeć chcieli. Godzi mi się też odpowiedzieć Panom Braciey saskiey na to, co tu powiedzieli, iż Bracia nasi maią wiele konfessyi, a że dla tego są podeyrzani. Tu tedy ia powiadam, iż Bracia mieli i maią konfessyą tylko iedną. A lubo to bywały exemplarze różne [wszakże niesprzeciwne] z przyczyn tych, iż Bracia z ciemności Antychrystowey wychodząc, zawzdy gotowi a chętni bywali ku uczeniu się i nabywaniu większego światła od Mężów tych, których Pan Bóg po różnych stronach w kościele swym wzbudzał; a iż też z różnych przyczyn ludziom różnym konfessye podawali, w tych te, w inszych insze rzeczy opisuiąc; a wszakże [abym się długo nie bawił] ieden tylko exemplarz maią wydrukowany w Polszcze, który Królowi JMci podali, a ku któremu iednemu się w tem królestwie ozywaią. Naostatek i tego dotknę, co tu PP. Bracia sascy mówili a dowodzili, iżby konfessya saska na mieyscu tey od Synodu podaney przyięta od wszystkich zgodnie była. Na to tedy mówię, iż gdybyśmy o tem rozsądek mieli czynić, snadnoby się to mocnemi przyczynami okazało, żeby w tey mierze przednieyszy plac konfessya miała, która iuż tu w królestwie tem iest przednie rozsławiona, ufundo-

Nareszcie odezwał się Szym. Teof. Turnowski i w długiéj mowie dowodził, że Braci czeskich niewłaściwie Waldeńczykami zowią, że tylko jednę konfessyą mają, to jest tę, którą królowi Zygmuntowi Augustowi podali, że konfessya ta już z téj miary na pierwszeństwo przed augszburską zasługuje, że była królowi podaną i przez Jakuba Niemojewskiego w Apologii od zarzutów z strony Katolików obronioną. Mowa ta Turnowskiego oburzyła Glicznerów, którzy utrzymywali stale, że Bracia czescy są Waldeńczykami, i że aż pięć różnych konfessyy mają. Następnie przystąpiono do przerwanego wotowania na przedmowę do konfessyi helweckiéj.

---

wana, Królowi JMci podana i przed nieprzyiacioły obroniona. Ale, iż o tem iest rozsądek własny wszystkiego Synodu, więcey mówić nie chcę. Mogłoby się tu więcey słusznie a dowodnie odpowiedzieć Braciey saskiey na to, gdzie o Braciey naszych dosyć nieprzystoynie mówili. Ale czasowi i inszym rzeczom folguiąc, niechay teraz tak zadosyć będzie.“ — Tę mowę moię Panowie i Bracia za łaską Bożą łaskawie i wdzięcznie przyięli. Na twarzy Glicznerów widać było kiedy niekiedy gniew, którym poruszeni skorom mówić przestał głowami trzęsąc to i owo szemrali. Gdzie JMość Panowie, a osobliwie JMP. Woiewoda Krakowski uiął się za mną i mnie i mowę moię bronił, wszystko com powiedział pochwalił i wyznał, że mu było przyiemnie dowiedzieć się między innemi, że Waldeńczykowie nie naszego byli wyznania. Czemu Erazm zaprzeczał, a obróciwszy się ku mnie rzekł: „Własne to iest wasze przezwisko, wy iesteście ci Waldenzowie! czego ia dowiodę.“ — Jam mu rzekł: „A ia zaprzeczam WMci i wielkiemi dowodami historycznemi okażę, że nie iesteśmy Waldenzami i nie właściwie nas tak nazywaią.“ W temże szemraniu X. Mikołay powtórzył: iż my wiemy, że Bracia teraz maią różne konfessye, bo nam ie w Poznaniu pokazowali [a Erazmus dołożył, iż ich maią pięć]. Wtem Panowie pokazali im iednę i zapewnili, że się iey tylko trzymaią.

„Zatem porządnie z dystryktów wotowali Braci ochotnie broniąc, aż przyszło na nieiakiego Pana Lubelskiego, po Woiewodach tam nayznacznieyszego. Ten wpadł z naywiększym zapałem na Glicznerów iako na burzycieli tego

Gdy Glicznerowie okazywali wstręt ku niéj i ku zgodzie, skarcił ich Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski. „Proszę", rzekł, „namyślcie się a mieycie się ku zgodzie. Bo my, którzy iesteśmy radzcy królewscy, wiemy co się dzieie i iak ważne są przyczyny tego, abyśmy się w ten sposób tu w Polszcze złączyli." W téj saméj myśli przemówił do Glicznerów St. Iwan Karmiński, zalecając im umiarkowanie i kładąc przed oczy pożytki wyniknąć mogące dla wszystkich z połączenia się. Poczém posiedzenie zamknięto.

Trzecie posiedzenie synodu.

Trzecie posiedzenie synodu dnia 11. Kwietnia poprzedziło, jak zwykle, nabożeństwo, na którém miał kazanie

---

dzieła, dla którego Synod zwołanym został, i którzy zarazem pokazali upór swóy, krwią się chcąc przy samey swey konfessyi popisywać. Zatem iżby lepiey, aby ich tu nie było, aby nie szpiegowali sprawy nasze. A co się tycze konfessyi Braci waldeńskich, którą oni tu zganili, ia ią sądzę bydź bardzo szczerą i od ludzi spokoynych z Pism śś. prościuchno napisaną, gdzie oni ludzie dobrzy w pokoiu ledwie ostatka pod dębinką niedopisywali. Ale konfessya augszpurska pisana iest w inszych okolicznościach gdzie byli zgromadzeni ludzie z zawróconemi głowami, drudzy i Papieżnicy i więcey się tam stósowano do ludzi niż do samey prawdy, chcąc Papieżniki przyłączyć Ewangelikom. A tak pewnie, żebym wolał Bratską konfessyą przyiąć, niż tę i rad się pod nię podpisuię." — Podczas tey mowy, aż poty na Glicznerów występowały. Nakoniec Pan Zborowski napominał Sasów ku zgodzie i inszym postępkom. „Wszak wy," mówił, „kto do was przyidzie a wyzna, iż iest na fundamencie Wiary chrześciańskiey a z grzechów pokutuie, takiemu służycie z stołu Pańskiego i przypuszczacie go do siebie zgodnie. I czemuż nas ku mnieyszym rzeczom, zgodnych z wami co do istoty rzeczy, przypuszczać nie chcecie, gdy my przeciwnie radzi was przyimuiemy i znosić chcemy. Proszę, rozmyślcie się pilnie a mieycie się do zgody statecznie. Bo my, którzy iesteśmy radzcy królewscy, wiemy, co się dzieie a iak ważne przyczyny są tego, abyśmy się w ten sposób tu w Polszcze złączyli. Co gdyby wam z drugimi wiadomo było, pewniebyście inaczey postępowali i do zgody się kwapili." — W tey samey myśli mówił Pan Iwan

Jakób Sylwiusz. Po zagajeniu samego posiedzenia synodu rozbierano daléj konfessyą helwecką i słuchano poselstwa od kościołów litewskich, które synodowi donosiło, że między Lutrami a wyznaniem helweckiém w Litwie, na synodzie w Wilnie dnia 2. Marca t. r. odprawionym stanęła zgoda w rzeczy Sakramentów, o któréjto atoli zgodzie Friese, niesprzyjający wyznaniu helweckiemu i Braciom czeskim, powątpiewa; ja poszedłem tu za świadectwem Szymona T. Turnowskiego, męża nieposzlakowanéj rzetelności i świadka naocznego wszelkich czynności na synodzie sandomierskim. Gliczнerowie na posiedzeniu tém nie wotowali na rozbieraną

a upominał, żeby się z myślami spokoynemi rozeszli, gdzie nazaiutrz w zgodzie społeczney będą iuż samą konfessyą rozbierać. Luboć i o przemowie przez ten dzień nic pewnego niepostanowiono i niemoże bydź, aż się w rozbieraniu konfessyi wszyscy na czem pewnem zgodzą."

„Gdyśmy z posiedzenia się rozeszli, rozmawiali ze mną bardzo uprzeymie, tak Panowie, iak i Ministrowie, i o Braciach czule pytali.

„Dnia 11. Kwietnia.

„Kazał Xiądz Sylwiusz na słowa: „Ecce quam pulchra et decora est amica mea etc."

1. Poselstwo z Litwy, a nowina, iż się tam niedawno Zbory saskie z helweckiemi w Wilnie dnia 2. Marca w rzeczy Sakramentów zgodziły, którey zgody formułę czytano.

2. Xiądz Mateusz z Kryłowa, Luteranin, głuchy, wotował o wczorayszey propozycyi, wyznaiąc się bydź konfessyi augszpurskiey i onę wychwalał. „A iż," mówi, „Brat ieden powiedział, że ona nie iest tu w Polszcze tak podana Królowi iako Bratska, ia powiadam, iż augustańska iest podana wszystkiemu światu, a gdyby się iey i w Polszcze dzierzyli, niebyłoby tyle sekt." Tu mu mowa przerwana od Panów, iż go źle sprawiono.

„Artykuł I. [konfessyi.] Nań zgodzili się wszyscy. Tylko Xiądz Mikołay powiedział, że im się zgoła odpowiadać nie godzi. Ale przeczytawszy sobie powoli, porządnie na wszystko odpowiadać będą. Na to nic mu nie rzeczono.

„Artykuł 2. 3. 4. Tu Pan Lubelski sądził, aby się co inszego traktowało, gdyż też PP. Bracia saskiey kon-

przez synod konfessyą helwecką, a Mikołaj Gliczner oświadczył synodowi, że im się wotować nie godzi, ale że przeczytawszy sobie konfessyą wzmiankowaną, na wszystko porządkiem odpowiadać będą. Jan Firléj, wojewoda lubelski, wniósł, aby artykuły 2. 3. i 4. konfessyi helweckiéj w przytomności Glicznerów nie były rozbierane, i radził im, aby salą posiedzenia opuścili; niemniéj ostro obszedł się z nimi Miękicki. Dyrektorowie synodu obawiając się, aby oburzenie przeciw Glicznerom zbyt się nie wzmogło, odroczyli posiedzenie. — Po południu tegoż dnia wysadzeni na to od synodu Krysztof Treciusz i Jan Tenaudus mieli dy-

---

fessyi powiedzieli, iż chcą coś osobliwego sobie zgromadzać a odpowiadać. Mogliby tedy teraz odeyść, a tam osobno sobie radzić. Także Pan Miękicki groźno nastąpił na Luteran.

„Na obiad prosił nas z Treciuszem P. Miękicki, gdzieśmy naprzód mówili o subtelnościach aryańskich z przyczyny artykułu piątego. Potem roztrząsano wyraz „Waldeńczykowie", bo Panowie biegli są w Historyi. Wszakże to zdanie plac otrzymało, gdziem powiedział: 1. Bracia byli zwani od ludzi zacnych tem przezwiskiem i sami się tego przezwiska nie zbraniali, iako i teraz z większey części niezbraniaią. 2. Wszakże według prawdy historyczney niewłaściwie ich tak zowią, gdy ani nie są potomkami Waldeńczyków, ani nauki ich nieprzyięli. Lecz to nazwisko odebrali z przyczyny mieysca, iż też Waldeńczykowie przed 100 około lat przed początkiem Braci, wygnani z Francyi, w Czechach osiedli; odebrali ie także z przyczyny nauki, że się także Papieżowi sprzeciwiali; była przecież zawsze różnica ich nauki z nauką Braci. Co się zaś mey osoby tycze, żadnemu się nieodezwę, kto na mnie Waldeńczyk zawoła.

„Po południu była akcya z Xiędzem Alexandrem. Wybrany był od Synodu Treciusz i Jan Tenaudus, aby mu pokazali, że Oyciec, Syn i Duch Ś. są na powadze Pisma ś. iednym Bogiem. Przypadkiem zdarzyło się, żem ia między nimi dwiema siedział. Gdy tedy słabo rzecz prowadzili szeroce się rozwodząc, iż niebyło znać iaki ich iest argument, o co im X. Alexander przymawiał. Szepnąłem Treciuszowi argument dialektycznie sporządzony. Zatem się wyrwał

sputę z Alexandrem Witrelinem, aby mu pokazać, że Ojciec, Syn i Duch Ś. są na powadze Pisma ś. jednym Bogiem. Przytomny téj dyspucie Turnowski powiada, że Treciusz i Tenaudus bardzo słabo Trójcy Ś. bronili i że on zachęcony od St. Iwana Karmińskiego i Treciusza w szranki zapastnicze przeciw temu Socynianowi wystąpić musiał. Dysputa S. T. Turnowskiego z A. Witrelinem o Trójcę świętą.

Na nabożeństwie przed czwartém posiedzeniem synodu dnia 12. Kwietnia miał kazanie A. Prażmowski. Na samém posiedzeniu przyjmowano niektóre poselstwa, rozbierano daléj konfessyą helwecką, i chciano do wotowania na nią przystąpić. Wtém zabrał głos Stanisław Czwarte posiedzenie synodu.

---

gość, Litwin, pomagaiąc Alexandrowi. Tamże z natchnienia Pana Iwana i Treciusza rozkazano mi od Synodu, żebym gość przeciw gościowi powstał. Ja tedy z chęcią gościowi naprzód na iego zarzuty odpowiedziałem. Potem skracaiąc słowa Treciusza długie, wiodłem przeciw Alexandrowi argument prosty. Zatem Synod niechciał mię puścić, ale przymusił do tego, żem z obranymi Dysputatory aż do końca przeciw Alexandrowi na placu stał.

„Na wieczerzą wzięli mię Patroni Alexandrowi, Pan Osowski i Pan Jakubowski. Tam w rozmowie pokazowałem, że iaśnie w Pismie ś. stoią te słowa: Bóg Oyciec, Bóg Syn, Bóg Duch ś. iest ieden prawdziwy Bóg. Te, rzekłem, słowa są w Pismie ś. acz niepospołu, ale na różnych mieyscach. Czem się Panowie niepomału ruszyć dali. — Zaczem rozkazali mi Dyrektorowie Synodu, abym tę akcyą z X. Alexandrem spisał a im podał, com też uczynił.

„Dnia 12. Kwietnia.

„Kazał Xiądz Jędrzey Prażmowski. Potem były poselstwa niektóre i czytano konfessyą; dokończywszy czytania kazano wotować na nię. Na co Pan Woiewoda Krakowski: „Nie zda mi się rzecz potrzebna czas trawić na wotowaniu, bowiem my się wszyscy zgodzimy na to, iż prawdziwa iest, gdyż się iey dawno trzymamy a wotowaniem iey nam zalecać niepotrzeba. Ale gdyż ta iest nayprzednieysza przyczyna ziachania naszego, abyśmy się złączyli z Bracią konfessyi waldeńskiey a saskiey, oni niechay wotuią o tey konfessyi zgadzali się z Pismem ś. a chcąli z nami przy niey stać, abyśmy ią wszyscy nie za helwecką, ale za własną

Myszkowski, wojewoda krakowski: „Nie zda mi się rzecz potrzebna“ rzekł „czas trawić na wotowaniu, bowiem my się wszyscy zgodzimy na to, iż prawdziwa iest, gdyż iey się dawno trzymamy, a wotowaniem iey nam zalecać nie potrzeba. Ale, gdyż ta iest nayprzednieysza przyczyna ziachania naszego, abyśmy się złączyli z Bracią konfessyi waldeńskiey a saskiey, niechay oni wotuią o tey konfessyi: zgadzali się z Pismem ś. a chcąli z nami przy niey stać, abyśmy ią wszyscy nie za helwecką, ale za własną naszę polską wydali.“ Wniosek ten wojewody krakowskiego został przyjęty. Postanowiono wotowanie to wykonać na osobném miejscu

---

naszę polską wydali.“ To takowe wotowanie podobało się zrobić na osobnem mieyscu przez pewne osoby. Wybrano tedy do tego kilka tylko osób z każdego wyznania, to iest z saskiego: Xiędza Mikołaia i Erazma Gliczerów i Pana Bnińskiego, Sędziego poznańskiego; z wyznania Braci czeskich: Jędrzeia Prażmowskiego i Szymona Teofila Turnowskiego; z wyznania helweckiego: X. Jakuba Sylwiusza, X. Pawła Gilowskiego, JMPana Woiewodę Krakowskiego, JMć Pana Woiewodę Sandomirskiego, Doktora Stanisława Rożankę i Pana Dłuskiego. Wszystkie te osoby udały się do gospody Pana Woiewody Krakowskiego. Tam naprzód kazali nam wotować o tey konfessyi. Poradziwszy się ze mną X. Jędrzey Prażmowski rzekł: iżbyśmy radzi pierwey słyszeli odpowiedź WM. na list bratski, gdzie oni żądaią, aby konfessya ich była od WM. przyięta. Pan Woiewoda Krakowski odpowiedział: żeśmy się nie dla tego tu ziachali, abyśmy czyią konfessyą przyimowali, ale abyśmy iednę prawdziwą konfessyą za wspólnem zezwoleniem na znak zgody wydali, którąby ani bratska, ani saska, ani helwecka, ale nasza własna polska chrześciańska była.“ A mówił to z iakimsi zatrwożeniem. Zatem X. Jędrzey wotował, iż tę konfessyą za prawdziwą, a tak za swoię własną przyimuią. Tu Panowie pytali mię o votum. Jam odpowiedział, iż IchMć wiedzą, iż ia nie iestem Plenipotentem, ale X. Jędrzey, na tego votum mam i ia przestawać. Przecież wszyscy nalegali i Xiądz Jędrzey prosił, ażebym sam zdanie moie otworzył. Jam rzekł: „Mościwi Panowie a Bracia łaskawi! Aczkolwiek Bracia wielkie a znamienite przyczyny tego

przez pewne osoby. Do czego wybrano z wyznania luterskiego: Erazma i Mikołaja Gliczneròw i St. Bnińskiego, sędziego ziemskiego poznańskiego; z wyznania Braci czeskich: Andrzeja Prażmowskiego i Szymona Teofila Turnowskiego; z wyznania helweckiego: Jakóba Sylwiusza, Pawła Gilowskiego, Stanisława Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego; Piotra Zborowskiego, wojewodę sandomierskiego; Stanisława Rożankę i Mikołaja Dłuskiego. Wszystkie te osoby udały się do mieszkania wojewody krakowskiego. Gdy do wotowania miano przystąpić, A. Prażmowski naradziwszy się na boku z S. T. Turnowskim, oświadczył wojewo-

maią, dla których radzibyto wiedzieli, aby konfessya od nich J. K. Mości podana była od WMć wszytkich przyięta, z których przyczyn niektóre tu WM. w pisaniu oznaymili, a insze też osobliwe samem od nich słyszał; wszakoż iednak, iż zawzdy Bracia naywięcey się o to starali, a tego pragnęli, iżby Kościół Boży szczęśliwie był budowan a pomnażan, tak rozumiem, iż gdy to od WM. skutecznie poznaią, że więtsze a zacnieysze przyczyny tego WM. macie, iżby konfessya od wszech wspólnie ku zgodzie a pomnożeniu kościoła Bożego publikowana była, żeć też przeciw temu nie będą. A ia iżem konfessyą tę tyguryńską dawno przedtem czytał a to poznał, iż iest prawdziwą a naszą własną, z naszey nieco szerzey a iaśniey tymże samym sposobem spisaną, oney nieprzyganiam, ale za prawdziwą a własną przyimuię." — To z wielką pociechą słyszeli, a zwłaszcza Pan Woiewoda Krakowski, któremu z radości aż łzy z oczu padały. Zatem ia rozmyśliwszy się na rzecz potrzebną i wnetże mi mówić kazali. „JW. Panowie," rzekłem, „raczcie wiedzieć, iżem tę konfessyą WMciów za własną też naszę w ten sposób wyświadczył, iżby Bracia przyiąwszy onę za swoię, swoiey pierwszey odrzucić nie byli powinni, ale owszem, iżby przy niey iako pierwey trwali." Na to odpowiedział P. Woiewoda Krakowski: „i owszem Braci przy ich własney konfessyi zostawuiemy; Boże uchoway, abyśmy mieli po Braciach tego żądać, żeby przy swey pierwszey konfessyi trwać nie mieli. Tom między inszymi przyczynami dla tego dołożył, iżby Bracia trwaiąc przy własney konfessyi, trzymali się tey powszechnieyszey a zostawali przy

dom, iżby wpierw rad słyszał odpowiedź na list seniorów Braci czeskich do synodu pisany, w którym oni żądają, aby ich konfessya od synodu przyjętą była. Stanisław Myszkowski, wojewoda krakowski, odpowiedział mu, że synod nie na to się zebrał, aby konfessyą czyją przyjmował, ale aby jednę, wspólną wszystkim trzem wyznaniom na znak jedności wydał; konfessya ta, rzekł, nie ma być ani Braci czeskich, ani luterska, ani helwecka, ale nasza własna polska. Zatem Prażmowski oświadczył, że Bracia czescy konfessyą tę za prawdziwą i swoję własną przyjmują. Spytany o zdanie Turnowski odpowiedział, że nie jest pełno-

---

obrzędach w Zborach swych zwyczaynych, a zwłaszcza przy karności." Ktemu się odezwali wszyscy, a zwłaszcza Pan Woiewoda Sandomirski: „I owszem, i o tem radzić daley będziemy, aby i między nami rząd kościelny i karność lepsze postanowienie wzięła."

„Już zatem oczy wszystkich obrócone były na Luteran. Naprzód P. Woiewoda Krakowski upominał, aby nayprzednieyszy wzgląd mieli na chwałę Bożą a pomnożenie kościoła i zatrzymanie onegoż. Konfessyą augszpurską, iżby sobie nieprzeszkadzali, gdyż ona iście iest w wielu rzeczach niedoskonała. Wiem, kto ią za iakiemi przyczynami pisał, i iakie o niey rozumienie ludzi godnych, a w niey wiele ieszcze papieskiego." — Dłuższą mowę miał Woiewoda Sandomirski: „Wiem ci to", rzekł, „iż wy iesteście Posłowie Bracia, którzy nas macie rządzić w rzeczach zbawienia, ale też i to wiem, iż nas Pan Bóg dał wam za patrony a obrońce przed nieprzyiacioły. I iestto nasza własna powinność dla chwały Bożey zastawiać się za was. A tak proszę, iżbyście w tem należytą baczność na wszystko mieć chcieli. Nie, iżby to iuż o to się tylko starać, żeby w kościele dobrze powiadać słowo Boże, tak czyńcie iakobyście i mnie niepozgorszyli, gdybym waszą niebaczność i niewdzięczność poznał. Bo wy nie wiecie, co się dzieie; iaką my pracę ustawicznie o was mamy przeciw czuynym nieprzyiaciołom. Wasi Panowie z Wielkiey Polski nic nam iednak niepomagaią, na Seymiech niebywaią. My sami ku chwale Bożey za was czuwamy; niechayże wzdy będzie wasza na nas iakakolwiek baczność. Tak czyńcie, abyście nas też iuż

mocnikiem Braci czeskich, lecz Prażmowski, na którego zdaniu i on przestać musi; ale, ponieważ mu wynurzyć zdanie każą, cieszyłoby go bardzo, gdyby konfessya Braci czeskich za wspólną przyjętą została; przecież, ponieważ Bracia czescy zawsze wzrost kościoła bożego na względzie mają, on przychyla się do zdania swego kolegi Prażmowskiego, z téj zwłaszcza pobudki, że konfessya helwecka jest z konfessyi Braci czeskich nieco szerzéj i jaśniéj tym samym atoli sposobem spisaną. Następnie żądał Turnowski, aby Bracia czescy przyjąwszy konfessyą helwecką mogli przy swojéj własnéj pozostać, mianowicie

temi brzemiony nieprzełomili. My wiemy, iż co czynimy, za słusznem uważaniem a wielkiemi przyczynami się dzieie od nas ku pożytkowi kościoła Bożego a zgodzie, a zgodzimyli się tak, wielka nadzieia iest, (co niech od was daleko niewychodzi) i o Panie naszym, że naszą religią przyimie. Jaka radość wszystkim dobrym, iaki smętek nieprzyiaciołom z zgody naszey póydzie, którym wszystkie prawie szyki połamiemy. Pamiętaycie, przebóg! o co nam idzie, a mieycie się uprzeymie ku zgodzie a miłości zobopólney, którą nam Pan Bóg nad wszystko rozkazał.“ — Tak mówił osobliwym affektem łzy sobie z zaczerwienieniem oczu trzymaiąc, które potem rzewno się wylawszy, mowie iego koniec uczyniły. Pan Woiewoda też Krakowski dobrze mu płakać pomógł. — Już tu niewiem co daley pisać, bo czasem aniśmy sami wszyscy wiedzieli, co się dzieie. Owa zgoła zgoda z dziwną szybkością zawady uprzątnąwszy ku nam się kwapiła.

„Po tem naszem radosnem złączeniu i mowach przeraźliwych PP. Woiewodów, Glicznerowie inakszego ducha pokazywać poczęli, iakoż sobą trwożąc a niewiedząc co czynić, mowę swoię ku naszym zamiarom stósowali: obaczywszy, żeśmy się z krakowskimi złączyli tak, iż przy swoiey konfessyi i disciplinie zostawamy, i oni z tem się ozwali, iż w swey wierze zostawać chcą; a wszakże na słowa Pana Woiewody Krakowskiego, saskiey konfessyi iuż zalecać niechcąc, ani też helweckiey przyiąć, zaczem poczęli o tem radzić, iżby była insza właśnie polska spisana od wszystkich spólnie. A wtem iakoś nieostrożnie zrazu

aby ich zostawiono przy ich obrzędach, a nadewszystko przy karności kościelnéj. Na to odpowiedział wojewoda krakowski, iż synod zostawia Braci czeskich przy ich konfessyi, a co się tyczy karności kościelnéj wojewoda sandomierski dodał: „i owszem i my sami radzić o tem daley będziemy, aby i między nami rząd kościelny i karność lepsza była.“ Teraz obrócone zostały oczy wszystkich na posłów luterskich. Wojewoda krakowski upominał ich, aby najpierwszy wzgląd mieli na chwałę bożą, na utrzymanie i wzrost kościoła; aby ich konfessya augszburska w wielu miejscach niedoskonała i trącąca błędami papieskiemi nie wiązała.

---

do tego się przyznali, iż się z nami złączaią. Tamto spisanie nowey konfessyi ochotnie im pozwolono od Panów Woiewodów, aby się wnet na Świątki do Warszawy ziachali, gdyż PP. Patronowie gromadno się tam ziadą. Ale w tem wątpliwość iakaś zostawiona: będzieli tego potrzeba? Tymczasem udecydowano, abyśmy teraz na dowód tey zgody spisali taki reces, iaki w Wilnie iest złożony, w którym był konsens w rzeczach tyczących się Sakramentów. — Któż radość naszę opisać zdoła? naywidocznieyszą atoli była ona na twarzach obydwóch Woiewodów; wyszedłszy z gospody Pana Woiewody rozlaliśmy ią (radość) po wszystkich. Tam mię Pan Woiewoda Sandomirski Krakowskiemu i Iwanowi gwałtem na obiad wziął i przed P. Bnińskim wielkiemi pochwały obsypywał. Przy stole rozmawialiśmy o karności kościelney.

„Po obiedzie, na sessyi, opowiedzieliśmy publicznie na czem rzecz stanęła. Potem był examen osób ku tey zgodzie należących, gdzie Woiewodowie protestowali, iż błądzących w głównych rzeczach bronić nie chcą. Tam Alexander (Witrelinus) potępiony był o tryteizm. Insi podeyrzani powrócili do kościoła i uczynili pokutę. Między tymi było siedmiu Ministrów, którzy porzucili naukę Stankara a wyznali, iż człowiek Chrystus iest pośrednikiem naszym u Oyca, tak iż człowieczeństwo iego ku godności a dostateczności pośrednictwa, skutek swóy bierze i ma od Bóstwa iego.

„Po rozeyściu się z Synodu, zeszliśmy się ku spisaniu Recessu, którego formułę iuż spisali byli Treciusz z Tenau-

Żywiéj przemówił do nich wojewoda sandomierski: „Wiem dobrze" rzekł obróciwszy się do Glicznerów, „że wy Bracia rządzicie nami w rzeczach tyczących się zbawienia, ale też i to wiem, że nas Pan Bóg dał wam za obrońców przed nieprzyiacioły. I iestto nasza powinność zastawiać się za was. A tak proszę was, abyście na wszystko wzgląd należyty mieli. Nie o to tu tylko chodzi, abyście w kościele słowo Boże dobrze opowiadali, czyńcie tak, żebyście i mnie niezgorszyli, gdybym waszą nierostropność i niewdzięczność poznał. Bo wy nie wiecie co się dzieie, iaką my pracę ustawicznie o was mamy przeciw czuynym

dem. Zeszli się: P. Iwan, X. Sarnicki, X. Jędrzey, Glicznerowie i ia Szymon Bogumił Turnowski. Tameśmy tytuł i nieco w texcie sprawili.

„Dnia 13. Kwietnia.

„Naprzód szedłem do tych, co Reces spisali, w którymeśmy kilka rzeczy poprawili. Do koła gdyśmy się zeszli, przemówił do nas Sylwiusz winszuiąc nam dobrych początków do zgody. Zaczem czytany Reces albo formuła zgody. Po przeczytaniu Erazm żądał, aby im dany był ku przeczytaniu Reces, bo baczą, że iest nieco od wczorayszego odmieniony. Podany im tedy iest Reces i wyszli z nim z Panem Bnińskim.

„Tymczasem gdy ieszcze Saxonici z Recessem nie przyszli, były sprawy o porządku kościołów, o rozdawaniu ministrów do parafiy, o rozdzielaniu na dystrykta i t. d. Wtem powrócili Luterani z Recessem a proponowali te dwie rzeczy: 1., że chcą słowa niektóre potrzebne dołożyć; 2., aby był cały artykuł z konfessyi saskiey do Recessu przypisany. Na co z oboiey strony tęgo bito. Tymczasem wszedł X. Stanisław Marcyan Poseł z Litwy, i oddał list od Andrzeia Książęcia Wiśniowieckiego imieniem Zboru dziewałtowskiego.

„Po tey legacyi był wielki spór z Luteranami o istotney przytomności ciała Chrystusa w wieczerzy Pańskiey. Gdzie też Pan Miękicki powiedział do Luteran: „Panowie Bracia! Nie dziwuycie się, iż się tak przeciwko wam stawiamy, bo wiedzcie, iż nam tu o to idzie, iako powiedział Rey do Biskupa Krakowskiego: „Jeżliże mam wierzyć, iż tu iest

nieprzyiaciołom. Wasi Panowie z Wielkieypolski nic nam nie pomagaią, na seymach nie bywaią. My sami ku chwale Bożey za was czuwamy: mieycież tedy na nas iakikolwiek wzgląd. Czyńcie tak, abyście nas tym ciężarem nieprzygniotli. My wiemy, iż cokolwiek czynimy, dzieie się z ważnych pobudek na pożytek kościoła. Zgodzimyli się, wielka iest nadzieia (czego przecie nie rozgłaszaycie) że Król naszą religiią przyimie. Jaka radość wszystkim dobrym, iaki smutek nieprzyiaciołom z zgody naszey wyniknie; połamiemy im wszystkie prawie szyki. Pamiętaycie! przebóg, o co nam idzie, a mieycie się ku zgodzie i miło-

---

cały Chrystus, boię się, abym się golenią iego nieudławił." Owa na tem stanęło, aby było wymazano słowo ciała a położono istotna przytomność Chrystusa. — Potem były rozmaite rady kościelne około tych tam Zborów, ministrów, szkół. Panowie Woiewodowie oświadczyli się dawać każdy rok na szkołę sto złotych. A seniorowie maią w plebaniach tego doglądać, coby było z Prowentów nad słuszne wychowanie ministrów, to iżby zgromadzane było na wspomaganie uboższych ministrów i fundowanie szkół, zwłaszcza iedney, którą w pewnem mieyscu założą. To traktowano i uchwalono na Synodzie podczas moiey niebytności, bom odszedł na przepisanie akcyi, albo dysputacyi, którą mieć miałem z Alexandrem, bo ią Synod obiecał dadź Audytorom iego, a mnie rozkazano ią wypisać im.

„Wtem przyniesiono cztery exemplarze Recessu sprawionego, pod które się podpisowali; a żem był nieprzytomny, posłali mię szukać, iżbym się też podpisał. Ja boiąc się tego uczynić, gdyż mi ta moc od Braci nie była dana, przyszedlszy wymawiałem się z tego, iż się iuż Plenipotent Bratski podpisał, a ia iżem tylko przyiachał z listy. Mimo tego nalegali na mnie, a Pan Woiewoda Sandomirski mówił: „Nie za Posła z listy, ale za Legata Bratskiego cię uważamy; inaczey bydź niemoże, musisz się podpisać.

„Dnia 14. Kwietnia.

„Zgromadzenie było, na którem wzaiemne winszowania, dzięki a chwały Bogu i modlitwy. Tam też działy się protestacye, iż przy tym Recessie stać, a według niego wszyscy postępować będziemy. Tam też protestował Era-

ści zobopólnéj, którą nam Pan Bóg nad wszystko rozkazał.“ Tu łzy przerwały mowę wojewodzie sandomierskiemu. Niemniéj rozczulonym nią został wojewoda krakowski; nareszcie całe zgromadzenie poddało się temu uczuciu. Glicznerowie zmiękczeni obrazem niebezpieczeństwa wyznań akatolickich, jakie wojewoda sandomierski w mowie swojéj wystawił, zaczęli się nakłaniać ku zgodzie. Oświadczyli, że nie odstąpią wprawdzie od swego wyznania, ale go téż za wspólną konfessyą narzucać synodowi nie chcą. Proponowali tedy, aby nową polską konfessyą ułożyć. Obadwaj wojewodowie przystali na to, i uchwalono, aby teologowie wszystkich trzech wyznań na zielone świątki tegoż roku do Warszawy w tym celu zjechali, a tymczasem postanowiono spisać ugodę między tymi wyznaniami na wzór wileńskiéj. Po południu zdali delegowani synodowi sprawę z swojéj czynności. Projekt ugody przyjętym został od synodu z radością. Potém roztrząsał synod sposób myślenia w rzeczach wiary osób, które do téj ugody przystąpić miały. Alexandra Witrelina, przekonanego o tryteizm, oddalono z synodu; siedmiu innych ministrów zrzekło się publicznie błędów Stankara. Po ukończeniu posiedzenia zeszli się St. Iwan Karmiński, Andrzéj Prażmowski, Erazm i Mikołaj Glicznerowie, Stanisław Sarnicki i Szymon Teofil Turnowski, aby przejrzeć i poprawić formułę ugody, którą z polecenia synodu Krysztof Treciusz i Jan Tenaudus napisali.

Piąte posiedzenie synodu dnia 13. Kwietnia otworzył Piąte posiedzenie synodu.

---

zmus, iż z Bracią chcą żyć w przyiaźni, miłości a zgodzie; a na potwierdzenie tego, iż chce, aby się społecznie zgromadzili w Poznaniu z Bracią, którzy zawsze szukaią dobra kościoła Bożego a chwały Bożey, pokóy ten radzi przyimą a z nimi się ziednoczą. — Zatem z wielką radością podawszy sobie nawzaiem prawice i podziękowawszy Bogu, każdy w swoię stronę odiachał.“

Jakób Sylwiusz mową, w któréj synodowi winszował dobrych początków do jedności. Zaczém czytano formułę saméj ugody. Po przeczytaniu jéj żądał Erazm Gliczner, aby mu ją dano do przejrzenia, a gdy się synod do tego przychylił, Erazm Gliczner wyszedł z bratem swoim Mikołajem i Stanisławem Bnińskim z posiedzenia. W czasie niebytności posłów luterskich zajmowały synod rozmaite sprawy, jakoto o porządku w kościołach helweckich, o rozdawaniu ministrów do parafij, o rozdzielaniu parafij na dystrykty i t. d. Wtém Gliczerowie powrócili na posiedzenie i proponowali, naprzód, aby w formule ugody niektóre potrzebne słowa były dołożone; powtóre, aby cały jeden artykuł z konfessyi augszburskiéj był przydany. Żądanie to narobiło wiele wrzawy w synodzie. Wzmogła się jeszcze gdy Gliczerowie wnieśli kwestyą o istotnéj przytomności Chrystusa przy wieczerzy pańskiéj. Po długich sporach stanęło na tém, aby w ugodzie opuścić wyraz *ciała*, a położyć *istotna przytomność Chrystusa*. Potém zajmował się synod rozmaitemi sprawami kościołów helweckich w Małéjpolsce; nakoniec przyniesiono cztery egzemplarze ugody, którą przeczytawszy głośno, podpisała znaczna część członków synodu.

Szóste posiedzenie synodu. Dnia 14. Kwietnia było szóste i ostatnie posiedzenie synodu. Czytano na niém powtórnie ugodę, potwierdzono ją i przyrzekano sobie nawzajem stać przy niéj stale i według niéj we wszystkiém postępować. Szczególniéj Gliczerowie oświadczali imieniem swoich współwierców, że z Braćmi czeskimi i wyznaniem helweckiém pragną żyć w zgodzie i w miłości chrześcijańskiéj; na dowód tego przyrzekli zgromadzić się niezadługo z seniorami i duchownymi Braci czeskich w Poznaniu, ugodę tę aktem publicznym potwierdzić i z wyznaniem tém ściśle się zjednoczyć. Ztemwszystkiém, jak to niżéj obaczymy, połączenie to Lutrów z Braćmi

czeskimi i wyznaniem helweckiém na synodzie sandomierskim było nieszczére i tylko okolicznościami i widokami politycznemi wymuszone. Skoro pierwsze się odmieniły a drugie znikły, Lutrzy polscy uczynili nazawsze rozbrat z wyznaniem helweckiém i z Braćmi czeskimi i odtąd ani największa potrzeba, ani interes dobrze zrozumiany nie zdołały ich do wyznań tych przybliżyć.

Ugoda między trzema wyznaniami akatolickiemi w Sandomierzu zawarta brzmi dosłownie jak następuje: *)

---

*) Ugoda ta wyjęta jest z Konsensu sandomierskiego, którego mamy kilka wydań: 1. Consensus sive concordia in fide et religione Christiana, inter Ecclesias Evangelicas majoris et minoris Poloniae, magnique Ducatus Lithuaniae et caeterarum ejus regni Provinciarum, primo Sandomiriae Anno 1570 in Synodo generali sancita et deinceps in aliis ac demum in Vlodislaviensi generali synodo Anno 1583 confirmata, et serenissimis Poloniae regibus Augusto, Henrico, ac Stephano oblata, nunc autem communi voto in publicum typis edita. Anno 1586. 12mo. Sig. D. 5. — Pierwszą edycyą tę, bez polskiego przekładu, wydali: Erazm Gliczner, Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich, i Paweł Gilowski. — 2., S. T. Turnowski przedrukował Konsens sandomierski w Toruniu 1592 roku, przydawszy do niego przekład polski. — 3., W trzeciéj edycyi Konsensu sandomierskiego, w Toruniu 1596 roku, przydane Uchwały synodu toruńskiego z roku 1595. — 4., Czwartą edycyą Konsensu sandomierskiego jest przydrukowanie go do Kameraryusza Historyi kościołów czeskich i morawskich. — 5., Piąta edycya obok z przekładem polskim wyszła pod tytułem: Consensus, w Baranowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1628 roku, in 8vo. — 6., Strymezyusz wydał Konsens z tłumaczeniem obok niemieckiém po raz szósty w Frankfurcie nad Odrą w roku 1704. in 8vo. — 7., D. Jabłoński przedrukował także Konsens sandom. w swojéj historyi tego konsensu. Nadto Konsens sandomierski znajduje się przedrukowany przy kilku innych dziełach, np. przy dziele: Harmonia Conf. Genuen., wyszłém 1612 in 4to i t. d.

„Zgodne rozumienie zobopólne w przednieyszych częściach wiary chrześciańskiey, między kościoły ewangelickiemi Wielkiey i Małey Polski, w Rusi, w Litwie i we Żmudzi, które według confessyi augspurskiey, Braci czeskich i szwaycarskiey zdały się mieć między sobą nieiaką różność; uczynione na synodzie sandomirskim, Roku 1570. Dnia 14. Kwietnia.

„Gdyżeśmy dosyć długo i wiele z sektarzami Tryteitami, Ebionitami, Nowochrzceńcami i t. d. spór wiodąc, iuż za łaską Bożą z tych rozmaitych a wielkich fasołów i żałosnych różnic wybrnęli; zdało się wprzód rzeczonym Zborom korony polskiey, ku starożytney nauce Chrystusowey i pierwszego kościoła chrześciańskiego odnowionym, które się w niektórych częściach i terminach nauki, (nieprzyiaciołom prawdy i ewangelii świętey) różne bydź widziały, za staraniem się o pokóy i zgodę Synod złożyć a w iednostaynem spólnie rozumieniu się oświadczyć. Przetoż miawszy z sobą rozmowę a porozumiewanie się przyiacielskie a chrześciańskie, myślami ziednoczonemi a w pokoiu utwierdzonemi, takeśmy się zgodzili. Naprzód iako y my którzyśmy na tutecznym Synodzie confessyą swoię wydali y Bracia confessyi czeskiey nigdyśmy inaczey nierozumieli o tych, co się przy augspurskiey confessyi popisuią, iedno, iż dobrze a prawdouchwalnie wierzą o Bogu iedynym w istności a troiakim w osobach, o wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu człowieka i inszych przednieyszych a gruntownych artykułach wiary naszey; tak też zasię ci co augspurskiey confessyi naśladuią, zeznali iaśnie a szczerze, iż także o naszych kościołach i Braciey Czechów (które niektórzy z niewiadomości Waldenzami zowią) confessyi o Bogu i Świętey Tróycy, o wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu człowieka i inszych przednieyszych a gruntownych artykułach wiary chrześciańskiey nic

nie nayduią, coby się niezgadzało z dobrze uchwalną starożytnego kościoła chrześciańskiego prawdą i szczerem słowem Bożem. Tamżeśmy sobie to wespół wiernie słowem chrześciańskiem obiecali, iż iednomyślnie według sznuru słowa Bożego trzymać a bronić będziemy tey ugody w prawdziwem a czystem nabożeństwie Chrystusowem przeciw Papieżnikom, przeciw sektarzom a heretykom, i w obec przeciwko wszytkim nieprzyiacielom Ewangelii a prawdy. Zatem co się dotycze oney nieszczęsney różnice o wieczerzy Pańskiey, zgodziliśmy się na sentencyą słów Pana Chrystusowych, iako ie rozumieli prawdowiernie w starożytnym kościele Doktorowie a zwłaszcza Ireneus, który napisał, iż ten Sakrament złożony iest ze dwu rzeczy, to iest z ziemskiey i niebieskiey. Nie wyznawamy, żeby żywioły, abo znaki gołe a próżne one miały bydź, ale iż wespół rzeczą samą wiernym podawaią i są przez wiarę to, co znaczą. A iednak, żebyśmy to ieszcze iaśniey powiedzieli, zgodziliśmy się, abyśmy tak wierzyli i wyznawali, iż istotna przytomność Chrystusowa nie znaczy się tylko, ale prawdziwie w Wieczerzy pożywaiącym go tuteczna iest: a podawane i przyimowane bywa Ciało i Krew Pańska z przydaniem tym rzeczom powierzchownych znaków, nie samych prostych: według natury a własności Sakramentów. A iżby różność w terminach mowy sporu iakiego nieprzyniosła, upodobało się nam to, iżby na artykuł w naszey konfessyi, za społecznem zezwoleniem, był przypisany artykuł z confessyi saskich kościołów, na Trydentskie Concilium Roku 1551 posłaney, który też bydź prawdziwym zeznawamy a przyimuiemy. A rzeczoney confessyi te są słowa: Chrzest i Wieczerza Pańska, są upominki a świadectwa łaski Bożey, (iako przedtem wspomniano) które nas o obietnicy i wszystkiey sprawie odkupienia naszego napominaią a pokazuią, że dobrodzieystwa Ewangelii tym wszystkim

należą, którzy tych Sakramentów pożywaią. Item: Nie bywaią do Stołu Bożego przypuszczani tylko ci sami, którzyby pierwey byli od Pasterza, abo pomocników iego przesłuchani (w spowiedzi) a rozgrzeszeni. W tem próbowaniu bywaią częstokroć ludzie prości pytani a ćwiczeni we wszystkiey nauce nabożeństwa chrześciańskiego. Zatem się rozgrzeszenie daie. Nauczamy też ludzi, że Sakramenta są sprawy od Boga postanowione, a iż okrom i bez używania takiego iakie iest od Pana podane, rzeczy a żywioły same nie maią własności Sakramentu (to iest, nie są Sakramentem). Ale w używaniu według postanowienia w tey społeczności prawdziwie a istotnie iest Chrystus i prawdziwie się daie bierzącym Ciało i Krew Chrystusową; świadczy Chrystus, iż w nich iest, a czyni ie członkami swemi, które omył krwią swoią. Owa całe słowa tego artykułu aż do końca.

„A tę świętą zobopólną ugodę związką mocną utwierdzaiąc, takeśmy to sobie spólnie przyznali a obiecali, że iako oni, co augspurską confessyą trzymaią, nas a nasze kościoły z confessyą na tym Synodzie wydaną, i Braci czeskich, maią a wyświadczaią za prawdziwe: tak też i my ku ich kościołom tęż miłość chrześciańską oświadczamy a prawdowiernymi bydź ie wyznawamy. A zatem, żebyśmy iuż wiecznem skończeniem umorzyli, a zapamiętaniem i milczeniem potłumili wszystkie spory, rozerwania i poswarki, z których bieg Ewangelii świętey nie bez cięszkiego wiela ludzi pobożnych zgorszenia przekazkę miał, a skąd nieprzyiaciołom naszym nie mała się przyczyna dawała do potwarzania a prawdziwemu naszemu chrześciańskiemu nabożeństwu przymawiania. Ale iuż więc o pokóy a zgodę pospolitą się starać, miłość zobopólną sobie wzaiemnie oddawać, i spólne posady, posługi a prace ku budowaniu kościoła Bożego, w prawdziwem ziednoczeniu braterskiem, czynić a obracać powinni będziemy.

„Także z spólnego zezwolenia obiecaliśmy to sobie, uprzeymie pilnem staraniem a namowami do tego upominać i przywodzić wszystkę Bracią naszę, żeby ten Consens chrześciański a świętą ugodę i ziednoczenie nasze ochotnie przyieli, zacnie poważali, według niego się rządzili, w nim trwali i pomnożenie a utwierdzenie brali. Zwłaszcza chodząc na słuchanie słowa Bożego i ku używaniu Sakramentów, tak do tego, iako i do któregokolwiek tych confessyy Zboru; iednak w tem zachowując dobry porządek a postępek discipliny i zwyczaiu każdego zgromadzenia.

„A co się dotycze ceremonii a obrzędów, te każdemu Zborowi wolne tą zgodą a ziednoczeniem zostawuiemy. Gdyż nie wiele na tem zależy, iakie się ceremonie zachowuią, by tylko prawdziwa, zupełna i nienaruszona była sama nauka a fundament wiary i zbawienia naszego. Jako też confessya augspurska i saska tego nauczaią; i w tey confessyi na tutecznym Synodzie sandomirskim wydaney, tożeśmy wyrazili. Dla tegoż spólne rady i posługi miłości zobopólney sobie skutecznie pokazować, a iedni drugim oddawać i zatem o zachowaniu a pomnożeniu we wszystkiem królestwie i w Litwie i w Żmudzi, kościołów prawdowiernych, szczerą Ewangelią odnowionych, iako o iednem Chrystusowem ciele radzić obiecaliśmy a ślubem się obowiązali. A ieżliby kiedy w Polszcze Synody generalne składali, nam też o nich maią dawać znać, i na nasze też generalne będąc wezwani, nie obciążliwie według potrzeby będą powinni się stawić. A iżbyśmy zamknienie tey ugody a zobopólnego się ziednoczenia uczynili, ku zachowaniu i utwierdzeniu tego towarzystwa Braterskiego, rozumiemy rzecz bydź nie zdrożną, żebyśmy zgromadziwszy się kiedy na pewne mieysce, z tych naszych spólnych confessyy, summę nauki (gdzieby nas do tego złość przeciwników prawdy przymusiła) zgromadzili i na iaśnią wydali, ku

zatkaniu ust ludzi niezbednych z wielką wszytkich bogoboynych pociechą, pod tytułem wszytkich przez Ewangelią odnowionych kościołów polskich i litewskich i żmudzkich, z nami w wyznaniu zgodnych.

„Dawszy tedy sobie zobopólnie prawe ręce, uprzeymieśmy a świątobliwie słowem chrześciańskiem obiecali i ślubem się sobie obowiązali wespołek wszyscy wiarę sobie dzierzyć a pokóy zachowywać i pomnażać, im daley tem więcey, ku budowaniu i rozszerzaniu królestwa Chrystusowego; pilnie a skutecznie się strzegąc wszelkich przyczyn niezgody a rozrywania kościołów. A nawet, iż zapomniawszy sami siebie i rzeczy swych szukania, iako przystoi na prawdziwe sługi Boże, samego Pana Jezusa Zbawiciela naszego chwałę forytować, o pomnożeniu i rozkrzewieniu prawdy Ewangelii Jego i słowy i postępkami naszemi, starać się będziemy. Co, aby szczęśliwe, pewne, stałe a umocnione i trwałe i zawzdy było, prosimy serdecznie gorącą modlitwą Boga Oyca, który iest wszelkiey pociechy i pokoiu powodem, sprawcą, a zrzódłem wiecznie obfitem; który nas i kościoły nasze z gęstych ciemności papieskich wyrwał, a śliczną i świątobliwą światłością słowa swego szczerego, a iasney prawdy nas darował. Niechayże raczy nam błogosławić i temu naszemu pokoiowi świętemu ugodzie a zgodzie, złączeniu a iednocie, ku chwale imienia swego, a budowaniu kościoła świętego.“

Ugodę tę podpisały następujące osoby: Stanisław Myszkowski, wojewoda krakowski; Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski; Stanisław Bniński, imieniem Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego; Stanisław Chrząstowski; Zygmunt Myszkowski, starosta oświecimski; Erazm Gliczner, superintendent zborów luterskich w Wielkiéjpolsce; Mikołaj Gliczner, senior tegoż wyznania w dystrykcie poznańskim; Andrzéj Prażmowski,

minister helweckiego wyznania w Radziejowie w Kujawach; Szymon Teofil Turnowski, dyakon Braci czeskich; Stanisław Sarnicki, senior wyznania helweckiego w dystrykcie krakowskim; Jakób Sylwiusz, senior tegoż wyznania w dystrykcie chęcińskim; Paweł Gilowski, senior tegoż wyznania w dystrykcie zatorskim i oświecimskim; Mateusz Raków, minister w Kryłowie; Stanisław Iwan Karmiński; Daniel Chrobewski, i Stanisław Rożanka, doktor, rajcy miasta Krakowa; Krysztof Treciusz, minister helweckiego wyznania w Krakowie; Stanisław Marcianus, minister kościoła w Dziewałtowie; Walenty Brzozowski, minister w Dobrkowie, senior kościołów wyznania helweckiego na Podgórzu; Andrzéj z Kruświcy, minister tegoż wyznania w Lisowie w Kujawach; Piotr Tarnowski, minister w Dembnicy. Póżniéj podpisali tę ugodę Jerzy Izrael i Jan Laurencyusz, seniorowie Braci czeskich; tudzież Prokop Broniewski, chorąży kaliski.

Synod Braci czeskich i Lutrów w Poznaniu d. 18. Maja 1570 r.

Wedle umowy na synodzie sandomierskim z Lutrami, złożono synod w Poznaniu dnia 18. Maja t. r. w celu potwierdzenia ugody sandomierskiéj. Znajdowali się na nim: Łukasz Górka, wojewoda poznański; Jan Tomicki, kasztelan gnieżnieński; Andrzéj Lipczyński, ławnik poznański; Jerzy Izrael, Jan Laurencyusz i Jerzy Filipeński, seniorowie Braci czesk.; E. Gliczner, senior kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce; M. Gliczner; Balcer Eichner i Jan Enoch, ministrowie Braci czeskich w Poznaniu; Abraham Abdel, minister luterski w Poznaniu; Walenty Korneliusz, rektor szkoły Braci czeskich w Poznaniu; Jakób Szwenck z Opola, rektor szkoły luterskiéj w Poznaniu; Zacharyasz Rydt i Stanisław Storch, obywatele i kupcy poznańscy; Piotr Kosteński, minister luterski w Miłosławiu; Szymon, minister tegoż wyznania w Wilkowie; Jan Turnowski, minister Braci czeskich w Barcinie; Błażéj Adamicyusz,

minister tegoż wyznania w Szamotułach; Łukasz Jaraczewski, minister luterski w Szamotułach; Eliasz Thesbita, dyakon Braci czeskich; Szymon Teofil Turnowski, dyakon Braci czeskich; Jakób Tychicki, dyakon Braci czeskich przy kościele w Godziszewie. Z strony Małopolanów nikogo nie było.*) Zachodziły jeszcze na tym synodzie niektóre wątpliwości, zwłaszcza co do liturgii i wieczerzy pańskiéj, na synodzie sandomierskim nieuprzątnione; **) te synod poznański

*) Małopolanie wyznania helweckiego nie posłali na synod poznański nikogo z téj przyczyny, że na nim zastępowali ich ministrowie tego wyznania z Kujaw.

**) Połączenie Kalwinów i Braci czeskich z Lutrami na synodzie sandomierskim, poznańskim i późniejszych synodach, było tylko politycznėm. Ilekroć tylko chodziło o zlanie tych wyznań w jedno, Lutrzy usuwali się natychmiast, gotowi raczéj podać dłoń przyjacielską Katolikom, niż się łączyć z Kalwinami lub Braćmi czeskimi. Tak się działo na tym synodzie poznańskim, skoro rzucono z strony Braci czeskich kwestyą o wieczerzy pańskiéj. „Atque“ — mówi Szymon Teofil Turnowski w opisie tego synodu — „fuit tum ibi acerrimum certamen, resque coepit ad pejus fere schisma vergere, quam antea fuit; minimusque jam inter concordiam et discordiam erat punctulus etc.“ Musiano tedy zostać przy samém politycznėm połączeniu; ale i to, lubo często wznawiane, niebyło trwałém. Szydzili z niego pisarze katoliccy, jako to: Jakób Wujek w dziele: „Judicium, albo: Rozsądek Katholikow niektorych, o Confessyi Sendomirskiey tegoroczney, w ktorym się fałsze y błędy, teyto Confessiey poprostu pokazuią; a prawda iednego prawego powszechnego Kościoła rzymskiego sama się broni.“ 8vo. A. Jurgiewicz w dziele: „Bellum quinti Evangelii“; Cichocki w All. Osiec., i inni. Gniewali się na nie Lutrzy niemieccy. Ztémwszystkiem znaleźli się za granicą i tacy Lutrzy, którym się konsens sandomierski podobał. Sławny Jerzy Major w liście do Jana Laurencyusza, seniora Braci czeskich, dnia 6. Maja 1571 z Wittembergi pisanym, mówi między innemi: „O vos felices, per quos vel aliquis pius consensus in doctrina Christi constitutus est. Canes rabiosi, qui antea nos lacerarunt, nunc atrocius nos allatrant, et prorsus hanc scholam et Ecclesiam eversam cupiunt, quorum conatibus resistat is, qui verae Ecclesiae caput est etc.“

usunąwszy, albo raczéj pominąwszy, spisał uwagi do utwierdzenia ugody sandomierskiéj potrzebne, które przy wszystkich wydaniach Konsensu sandomierskiego pod tytułem: *Opisanie artykułów potrzebnych ku potwierdzeniu ugody zobopólney w Sędomirzu Roku* 1570 *dnia* 14 *Kwietnia postanowioney, między Ministrami Confessyi augspurskiey a Bracią czeskiey Confessyi w Poznaniu Roku* 1570 *dnia* 20 *Maia uczynione i t. d.* dodawane bywały. Uwagi te składają się z 20stu §§. i brzmią jak następuje:

„*I* §. Konsens generalny sędomirski, roku 1570 14 dnia Kwietnia uczyniony, o nauce prawdouchwalney wiary i zobopólney zgodzie a pokoiu wszytkich kościołów ewangelickich w królestwie polskiem pochwalamy, wiernie przyimuiemy, a dzierzyć za pomocą Bożą obiecuiemy wszyscy.

II. Ministrowie oboiey strony i kazaniem w kościołach i świątościami niechay usługuią a szafuią, tym sposobem a obrzędami, które a iakie gdzie są zwyczayne, a to oprócz wszelkiego o zgorszenie podeyrzenia.

III. Jeżliby na którem mieyscu byli dway Ministrowie oboiego Zboru, abo gdyby z trafunku ieden do drugiego przyszedł, abo wezwany był, maią oprócz wszelkiego o obrażaniu się podobieństwa kazaniem i Sakramentami usługować, iednostayną a uprzeymą a szczerą myślą pomnożenia chwały Bożey szukaiąc.

IV. Gdziebykolwiek był Pasterz iednego zgromadzenia, Patron mieysca onego nie ma Pasterza drugiego zgromadzenia wzywać ku kazaniu i szafowaniu świątościami, oprócz zezwolenia swoiego własnego Ministra: daleko więcey bieguna a samosłańca, nie ma sobie przyimować.

V. O wieczerzy Pańskiey tego rozumienia się dzierzymy, które iest wyrażone w Konsensie spólnym sędomirskim i o artykule Confessyi saskiey posłaney

na trydenckie Concilium, Roku 1551. A będziemy się strzedz terminów, słów i wykładów różnych od słowa Bożego i od tey confessyi saskich kościołów na trydenckie concilium posłaney.

VI. Ministrów i słuchaczów strony iedney, strona druga żadnym obyczaiem i przyczyną nie ma odwodzić, ale ie w tegoż zgromadzenia towarzystwie utwierdzać i podpomagać.

VII. Oboiey strony Ministrowie maią słuchacze swoie pilno do tego wieść i napominać a według pasterskiey władzy swey obowiązać, żeby nie śmieli Zborów drugiey confessyi w żadnym nauki i obrzędów stopniu posądzać, ani słowy, ani pisaniem żadnym szkalować; ale, iżby dobrze o nich rozumieli i mówili.

VIII. Z oboiey strony Starsi postanowieni spółeczne staranie a pracę o zachowaniu tego ziednoczenia i o wszytkich innych sprawach kościelnych maią czynić: według potrzeby w rok raz i kilka się na mieysce pewne zieżdżaiąc a zobopólnie radząc.

IX. Ministrowie i słuchacze iednego zgromadzenia z Ministrami, Patronami i z słuchaczami zgromadzenia drugiego, nic osobno nie maią o odmienieniu nauki, obrzędów i dóbr kościelnych mówić, ani radzić, lecz owszem do tego wieść, aby te rzeczy według usądzenia Ministrów każdey confessyi wcale zostawały.

X. Jednomyślnie to uchwalamy, iżby grzechy słowem Bożem zakazane i pospolitem kazaniem i osobną urzędu pasterskiego pilnością były strofowane od wszytkich Kaznodziei słowa Bożego: iako to bałwochwalstwo, mężobóystwo, łakomstwo, lichwy, niezgody, swary, złorzeczeństwa, piiaństwa, biesiady, tańce, gamractwa, ubiory rospustne i wszelakie cielesne złe pożądliwości a występki, o których mówią Prorocy, Apostołowie i sam Zbawiciel.

XI. Disciplinę a kaźń kościelną według słowa

Bożego wszyscy pochwalamy i przyimuiemy, którato, iżby i na Ministry występne i na wszytkie członki kościoła Bożego, bez brakowania osób dochodziła, rzecz nieodmiennie bydź potrzebną osadzamy. A to, iżby się działo nie tylko słowy, lecz i skutkiem samym a prawdą według rozkazania Pana Chrystusowego i przykładu apostolskiego.

XII. Wolność ta się daie, żeby Ministrowie i słuchacze zgromadzenia iednego, Ministry i owce zgromadzenia drugiego, ieżliby gdzie była potrzeba, do pokuty i pobożności napominali.

XIII. Każdy Pasterz o swoich własnych owieczkach a słuchaczach do swoiey opieki należących, ma wiedzieć i o nie prawdziwie pieczą mieć.

XIV. Oboiey strony Ministrowie, ku używaniu Sakramentu, słuchaczów od drugiey strony przychodzących, nie maią przypuszczać, bez świadectwa onego Pasterza, pod czyią są właśnie opieką: oprócz seymu, synodu, abo z przypadku gościny.

XV. Wyłączeni mocą kluczów Chrystusowych z iednego zgromadzenia, nie maią bydź przypuszczani do wieczerzy Pańskiey w drugiem zgromadzeniu, leczby się pierwey z kościołem swoim od siebie zgorszonym poiednali.

XVI. Ministrów w iednem zgromadzeniu z urzędu złożonych, abo wyłączonych, Ministrowie drugiego zgromadzenia nie maią przyimować, ani rozwięzować i urzędu im wracać, ale ie zostawić ichże zgromadzeniu, aby onegoż sądem przyimowani i rozwięzowani byli.

XVII. Patronowie i podawcy kościelni nic nie maią roskazować Ministrowi o odmienieniu obrzędów, bez dozwolenia starszych Ministrów.

XVIII. Ceremonie a obrzędy papieskie osądzamy żeby były pomału odkładane i koniecznie odrzucane, iako exorcyzm a wwodziny bałwochwalskie,

obrazy, relikwie Świętych, zabobonne świec używanie, ziół święcenie, chorągwie, krzyże złote i srebrne, i t. d. A tym podobne wymysły, iżby przez nie słowo Boże nie było podawane, a żebyśmy się nie zdali z Antychrystem trzymać i iego obrzydliwości pochwalać.

XIX. Jeżliby się wszczął iaki spór między oboiego zgromadzenia Ministrami w nauce, albo obrzędach, maią się o to starać, iakoby go między sobą spokoynie uśmierzyli. Czemu ieżliby sami między sobą sprostać a zgodzić się nie mogli, maią się dać na rozsądek generalnego Synodu wszytkich Zborów Wielkiey i Małey Polski. A ten ich Dekret właśnie prawdziwym bydź rozumieiąc, wiernie a szczerze przyimować i na nim skutecznie przestawać maią.

XX. Te artykuły ziednoczenia i zobopólney chrześciańskiey ugody, dawszy sobie ręce, wiernieśmy słowem chrześciańskiem obiecali i obowiązali się wespół wszyscy, we wszytkich kościelech Chrystusowych, które są pod naszą opieką w Koronie polskiey za pomocą Bożą statecznie trzymać i zachowywać. A tośmy też potwierdzili własnych rąk naszych podpisami.“

Artykuły te podpisało kilkunastu ministrów Braci czeskich i wyznania augsburskiego, tudzież kilka osób świeckich obydwóch wyznań. W dniu 28^m t. m. i roku potwierdziły obadwa wyznania Konsens sandomierski i ugodę tę poznańską w następującym sposobie: Bracia czescy wraz z Patronami *) tegoż wyznania udali się w dniu tym zrana z kościołów swoich na przedmieściu Ś. Wojciecha, do kościoła luterskiego w pałacu Górków na Wodnéj ulicy. Tu miał kazanie w polskim języku Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich; Balcer zaś Eichner, minister tegoż wyznania, w nie-

*) Patronami nazywano u Lutrów, Kalwinów i Braci czeskich w Polsce znakomitsze osoby z stanu ślacheckiego, które należąc do jakiego zboru, nim się opiekowały, zwłaszcza w rzeczach tyczących się bezpieczeństwa i całości zboru.

mieckim. Po południu wyznający naukę Lutra zebrawszy się w kościele swoim, ruszyli w processyi z patronami swoimi, Łukaszem Górką i Janem Tomickim, do kościołów Braci czeskich; tu miał kazanie w polskim języku Mikołaj Gliczner, w niemieckim Abraham Abdel. Po odprawieniu nabożeństwa odśpiewano hymn ambrożyański i strony rozeszły się w chrześciańskiéj zgodzie.

Synod w Poznaniu dnia 4. Października 1570.

W tym samym jeszcze roku, w dniu 4[m] Październikа, złożyli znowu Lutrzy i Bracia czescy nowy synod w Poznaniu. Powodem do złożenia go była gmina kalwińska krakowska, która wyznanie swoje wydrukowawszy, takowe Zygmuntowi Augustowi przypisała. *) Lutrzy wielkopolscy uważali postępek ten gminy krakowskiéj za przeciwny ugodzie sandomierskiéj, a Erazm Gliczner w mowie przy otwarciu Synodu mianéj wyrzucał go w cierpkich wyrazach Braciom czeskim. Wszakże senior Braci czeskich, Jan Laurencyusz, wytłumaczywszy z zarzutu gminę krakowską, zaspokoił Lutrów zupełnie. **)

Połączenie Dyssydentów polskich na synodach sandomierskim i poznańskim w roku 1570 tém potrzebniejszém było dla kościołów ich w Wielkiéjpolsce, że wkrótce wspólnemi siłami stanąć mieli w zapasy z nowym, najniebezpieczniejszym, jak czas okazał, nieprzyjacielem. Tym nieprzyjacielem byli Jezuici. Panowanie Zygmunta Augusta, płodne w tak wielkie

*) Tytuł tego dzieła jest następujący: „Confessia wiary powszechney Kościołów Krześciańskich polskich, krótko a prostemi słowy zamkniona, wedle podania Apostolskiego i starych Doktorów etc. W Krakowie drukował Maciey Wirzbięta Typograph Króla Jego Mci. 1570. 8vo. Sig. Q. 4.“ — Dedykacyą Zygmuntowi Augustowi podpisali: Wierni poddani, wyznawce religii Chrystusowey w królestwie polskiem.

**) Szymon Teofil Turnowski w Obronie Konsensu; D. E. Jabłoński w Historyi konsensu sandomierskiego.

zdarzenia, jest oraz pamiętném przez zaprowadzenie u nas zakonu Jezuitów. Stanisław Hozyusz obeznawszy się z powołaniem i instytucyami tego zgromadzenia duchownego, uznał je za zdolne położyć nieprzebytą tamę szerzącéj się reformacyi w Polsce. Sprowadzeni od niego w roku 1566 do Braunsberga z Włoch i innych krajów, uiszczali natychmiast powzięte o sobie dobroczyńcy swojego nadzieje. Sława ich rozeszła się wkrótce pomiędzy mieszkańcami katolickimi w Wielkiéjpolsce. Konarski, biskup poznański, mając sejmami piotrkowskiemi z roku 1552 i 1565 związane ręce do ścigania w dyecezyi swojéj różnowierców i nie znajdując wielkiéj pomocy w duchowieństwie świeckiém i szkole poznańskiéj przez poprzednika jego podniesionéj, postanowił z natchnienia Wincentego Plotyna, nuncyusza papieskiego do Zygmunta Augusta, założyć kollegium Jezuitów w Poznaniu. Dla przekonania się zaś naocznie o instytucyach i zasługach tego zgromadzenia w względzie wiary katolickiéj, pojechał umyślnie do Braunsberga. Powróciwszy z Braunsberga nakłonił Konarski magistrat miasta Poznania do tego, iż kościół Ś. Stanisława, który biskup Lubrański własnym nakładem dla księży w wieku podeszłych i kaleków wystawił, wraz z dwoma szpitalami i kaplicą Ś. Gertrudy, jakotéż z szkołą miejską murowaną, na cmentarzu kościoła P. Maryi Magdaleny stojącą, z zabudowaniem i placem, sprowadzonym przez Konarskiego z Braunsberga Jezuitom darował. Prócz tego oddał biskup Jezuitom własną bibliotekę i cztery wsie od stołu biskupiego, jakoto: Zemsko, Kiełczewo, Bochlewo i Tokarki. Za wszystkie te dary zastrzegł sobie tylko fundusz na dwóch uczniów z swojéj familii, albo też z familii Habdanków. *)

Konarski sprowadza Jezuitów do Poznania.

---

*) Archiwum miejskie. Treter w Żywotach Biskupów poznańskich; Markiewicz w rozmaitych pisemkach swoich i inni.

Dyssydenci wielkopolscy znając dobrze, jak niebezpiecznych dla nich gości biskup poznański sprowadzał, starali się przez magnatów swojego wyznania, zwłaszcza przez Łukasza Górkę, wojewodę poznańskiego, zamysłowi biskupa oprzeć. *) Ale Konarski, mający wpływ wielki u dworu, potrafił zamachy nieprzyjaciół Jezuitów, dobrze już Zygmuntowi Augustowi, a bardziéj jeszcze królewnie Annie zaleconych, odwrócić. Jezuici ledwie pewną, że tak powiem, nogą w Poznaniu stanąwszy, zajęli się natychmiast wykonaniem jednego z główniejszych środków powołania swojego, to jest otworzeniem szkół. Tém prędzéj i z tą większą łatwością uskutecznić to w Poznaniu mogli, iż w samych zaraz początkach w fundusze dostateczne opatrzeni byli. Pierwszym rektorem ich był sławny Jakób Wujek, a po oddaleniu się jego do Wilna, Jan Konaryusz, z Pyzdr rodem. Otworzyli szkoły swoje w Poznaniu dnia 25. Czerwca 1573 roku. **) Lecz zwróćmy na chwilę w inną stronę uwagę naszą.

W roku 1572 umarł Zygmunt August. Monarcha ten w całym ciągu panowania swojego dał liczne dowody sprzyjania reformacyi. Dyssydenci polscy, z których cały prawie senat i izba poselska w ostatnich latach panowania tego króla były złożone, obawiając się prześladowania pod następcą Zygmunta Augusta, zjechali się licznie na sejm konwokacyjny, po którym zawiązawszy konfederacyą dnia 28. Stycznia 1573 roku, spisali akt następujący: „Iż gdy w Rzeczypospolitey naszey iest *dissidium* nie małe *in causa religionis Christianae*, zapobiegaiąc temu, aby się z tey przyczyny między ludźmi sedycya iaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach iaśnie widziemy, obiecuiemy to sobie spólnie *pro nobis et successo-*

Zgon Zygmunta Augusta 1572.

Konfederacya warszawska 28. Stycznia 1573 r.

*) Niesiecki: Korona polska.
**) Wujek w Dialisis.

ribus nostris in posterum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris, iż którzy iesteśmy *Dissidentes in Religione*, pokóy między sobą zachować, i dla różney wiary i odmiany w kościołach, krwie nie przelewać, ani się *penować confiscatione bonorum*, poczciwością, *carceribus et exilio*. Y zwierzchności żadney, ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać. Y owszem, gdzieby ią kto przelewać chciał *ex justa causa*, zastawiać się o to wszyscy będziem powinni, choćby też pretextem dekretu, albo za postępkiem iakim sądowym, kto to czynić chciał." Tymże samym aktem zastrzeżono władzę Panów nad poddanymi nawet w rzeczach wiary, i kościoły i beneficia kollacyi ślacheckiej z pod warunku, aby tylko kapłanom katolickim dawane były, wyjęto. *) Akt ten podpisało między innemi trzech

---

*) Konfederacya ta warszawska wywołała bardzo wiele pism tak z strony Katolików, jako téż z strony Dyssydentów polskich. Pisma te są dziś bardzo rzadkie; z téj przyczyny nie od rzeczy zrobię wypisując w tém miejscu niektóre znajome mi:

PISMA KATOLICKIE PRZECIW KONFEDERACYI.

1. Stanislai Hosii, Cardinalis Episcopi Varmiensis Examen seu discussio Articuli Confoederationis Serenissimo Henrico Poloniarum Regi per Haereticos ad approbandum propositi.

2. Stanislai Hosii etc. Altera Excussio eiusdem Confoederationis.

[Obydwa te pisma znajdują się w drugim tomie zbioru pism jego na stronie 454 i 459.]

3. Rozmowa o Confoederaciey. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowey, Roku Pańskiego 1592. 4to. Stron. 37. — Jestto dyalog wierszem przez jakiegoś M. P. napisany, w którym autor wprowadza ziemianina z księdzem rozmawiających o konfederacyi warszawskiéj.

4. Proces Confoederaciey. Roku Pańskiego 1595. 4to. Sig. E. 111. — Autorem tego pisma jest sławny Piotr Skarga, Jezuita. Przedrukowanem ono zostało w wszystkich edycyach zbioru dzieł jego.

5. Proces na Confoederacyą, z poprawą y odprawą prze-

biskupów. W czynnościach tych nie mały udział mieli wielkopolscy Bracia czescy, których współwierców na kilka tysięcy głów zjechało się na sejmy konwokacyjny i elekcyjny do Warszawy.

Mimo zabiegów Dyssydentów, chcących widzieć na tronie polskim Dyssydenta, Henryk Walezy obrany zo-

---

ciwnika, który się ozwał ganiąc wywody przeciw tey confoederacyi, któremi się ona słusznie umarza. Roku Pańskiego 1596. 4to. Stron. 70. — Autorem tego pisma jest Piotr Skarga. Przedrukowano je w wszystkich edycyach zbioru dzieł jego.

6. Deklaracya Confoederaciey z Praw koronnych, z Constytuciy seymowych i z Przysiąg królewskich. Przez Szlachcica Polskiego w Roku MDCVII napisana. A teraz znowu przedrukowana. W Krakowie, 1632. 4to. Stron. 24.

PISMA DYSSYDENCKIE.

1. Podpora Confoederaciey. Przeciw Wierszom podanym w Rozmowie Ziemianina z Xiędzem o iey zniszczeniu. Anno 1595. 4to. Sign. F.

2. Obrona przeciw Processowi Confoederaciey, theraz pod Seymem Krakowskim wydanemu, w którym iest iasne okazanie, że Ewangelicy Confoederaciey się upominaiąc, nie żadney inszey rzeczy żądaią y pragną iedno samego pokoiu.

3. Obrona powtórzona Confoederatiey y Processu, napisana naprzeciwko xiąszce nieiakiey, pod Tytułem Processu na Confoederatią, s poprawą y odprawą, pod Seymem walnym koronnym Warszawskim Roku tego 1596 wydaney. 4to. Sign. F. 4. s. l. et Anno.

4. Appellatia, którą się popiera y znowu wywodzi Obrona dołożna Confederatiey Królestwa Polskiego, z okazaniem pewnem, że Evangelicy Augspurskiey Confessiey, tu w Polszcze, w Litwie, w Prusiech, y wszędzie w Państwie Korony Polskiey, w miastach koronnych stołecznych, y innych: słusznie, potrzebnie, według woli Bożey, nauk Evangeliey Christusowey uczą, Sacramenta a nabożeństwo prawdziwe sprawuią. A isz samisz Doctorowie Kościoła Rzymskiego, około obłądzenia tegosz Kościoła swego, y tesz o Nauce y Nabożeństwie prawdziwem, nas Evangelików, iasne prawdy przyznania czynią. Skąd się pokazuie, że niesłusznie Duchowieństwo Kościoła Rzymskiego, nauki tych Evangelików ganią, iey wyznawce trapią, kościoły im biorą,

stał królem polskim.*) Między dwunastu posłami, którzy się do Paryża z zaproszeniem go na tron polski i w celu odebrania od niego przysięgi na Pakta konwenta, udali, znajdowało się kilku Dyssydentów, jakoto: Jan Firlej, wojewoda krakowski; Jan Zborowski, starosta odolanowski; Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński; Andrzéj Górka, kasztelan międzyrzecki, i inni. Ci, pomimo zabiegów Rzymu i protestacyi kolegów swoich wyznania katolickiego, dokazali, iż Henryk artykuł w Paktach konwentach, wolność wszelkich wyznań chrześciańskich w Polsce warujący, zaprzysiągł.**)

Henryk Walezy królem polskim.

W roku 1573 dnia 29. Września, przed przyjazdem Henryka do Polski, złożyli Kalwini, Bracia czescy i Lutrzy synod w Krakowie, na którym znajdowały się następujące osoby: Jan Firlej z Dąbrowicy, marszałek koronny, wojewoda krakowski; Stanisław Słupecki, kasztelan lubelski; Jan Tarło, kasztelan radomski; Hieronim Bużeński, podskarbi koronny; Zygmunt Myszkowski, starosta oświecimski; Stanisław Garnysz, stolnik krakowski; Leonard Strasz, burgrabia krakowski; Stanisław i Jan Płazowie; Andrzéj Firlej, wojewodzic krakowski; Mikołaj Koniecpolski; Mikołaj Dłuski; Hieronim Gostomski, podstarości krakowski;

Synod w Krakowie dnia 29. Września 1573 roku.

Kaznodzieie y lud wierny prześladuią. Przes Erasmusa Glicznera, Sługę Christusa Pana y Kaznodzieię Jeymości Paniey a Paniey Zophiey z Zamościa Działyńskiey, Podczaszyney koronney, Brodnickiey Staróściney, napisana y wydana. [Na końcu:] Drukowano w Króliewcu u Jerzego Osterbergera, Roku Pańskiego 1598. 4to. Sign. Y y.

*) Gratiani w Zyciu Kommendoniego, z którego wyjątki znajdują się w Pamiętnikach o dawnéj Polsce, Niemcewicza, opowiada obszernie, jakich przebiegły Włoch ten używał sposobów, aby zamiar Dyssydentów, posadzenia na tronie polskim Kalwina, zniweczyć.

**) Wszyscy następni królowie polscy zaprzysięgali artykuł ten w Paktach konwentach, lecz po Zygmuncie III. nie było już w ich mocy zabezpieczyć pokój różnowiercom.

Jan Pakowski z Pakowic; Maciéj Łowiennicki; Maryan Przyleński, burgrabia zamku krakowskiego; Walenty z Brzezin; Stanisław Karmiński Iwan; Jan Zebrzydowski; Stanisław Sudrowiusz, minister przy kościele kalwińskim w Wilnie; Jerzy Izrael, Jan Laurencyusz i Jan Rokita, seniorowie Braci czeskich; Erazm Gliczner, senior luterski w Wielkiéjpolsce; Jan Enoch, minister Braci czeskich w Poznaniu; Paweł Gilowski, senior wyznania helweckiego w dystrykcie zatorskim; Andrzéj Prażmowski, minister w Radziejowie; Tomasz Gołecki, minister w Wilnie; Walenty z Brzozowa, senior wyznania helweckiego w dystrykcie podgórskim; Piotr Łuncki, senior tegoż wyznania w dystrykcie rawskim; Jerzy Pontanus, senior w dystrykcie lubelskim; Stanisław Czasłowski, minister helweckiego wyznania w Korytnicy; Szymon Teofil Turnowski, minister Braci czeskich w Lutomirsku. Na synodzie tym potwierdzono naprzód konsens sandomierski z roku 1570 i ustawy na synodzie poznańskim roku 1570 dnia 20. Maja uchwalone; potém przyjęto niektóre uchwały z dawniejszych synodów w Książu i Włodzisławiu, jakoto o ustanowieniu w każdym dystrykcie jednego seniora duchownego; o obowiązkach tego seniora; o ustanowieniu w każdym dystrykcie po dwóch i trzech seniorów z stanu świeckiego; o obowiązkach tych seniorów; o składaniu synodów; o ministrach i ich obowiązkach; o poprawie obyczajów w wszystkich stanach. Uchwała tycząca się tego ostatniego przedmiotu tak jest ważną, tak wiele mówi na zaletę jéj twórców, że nie mogę się wstrzymać od udzielenia jéj czytelnikom. „Hamowane maią bydź — mówi synod włodzisławski — y odrzucane wszelkie złości a zbytki, obżarstwo a piiaństwo przeklęte, złorzeczenia, tańce, pycha y zbytek w stroiach, w każdey osobie y na wszelkim mieyscu, a osobliwie we Zborzech, dla uyścia zgorszenia. Wesela małżeńskie z wielką

uczciwością, statecznością, miernością a skromnością, y obyczaiów świątobliwością, maią bydź odprawowane. Gościńce abo gospody pospolite a karczmy uczciwe niechay będą a porządne, y na wszytkim rostropnie opatrzone, żeby napóy y żywność a wszelakie potrzeby dla podróżnych ludzi i obywatelów w nich nalezione bydź mogły. W których aby schadzki dzieweczek y inszych białychgłów podeyrzane, a zwłaszcza nocne nie bywały, panowie wszędzie zabraniać y zakazować, a iako tańce, tak kosterstwa a podobne złości y zbytki, żeby się nie działy, srogim tego przerywaniem y karaniem zabiegać maią. Na poddane przełożeni maią mieć baczenie, iżby po nich y urzędnikach ich poddani miłości chrześciańskiey y ludzkości powinney doznawali. Robotami nieznośnemi niechay obciążani nie będą, ale też podczas odpoczynkiem a pofolgowaniem potrzebnym niechay się cieszą. Praca a robota od nich dwa abo naywięcey trzy dni w tydzień niechay wyciąganą będzie. Czyńsze y insze podatki sprawiedliwie niechay bez obciążenia wybierane będą. Y owszem tak niechay się Panowie przeciwko poddanym swoim zachowuią, iakichby sobie Panów, kiedyby byli na mieyscu tych bliźnich swoich, życzyli. W niedzielę nie maią Panowie w swoich dzierzawach dopuszczać targów y kiermaszów, y też nie maią żadnemi robotami ani powozami poddanych obciążać." — Wszystkie te uchwały tyczyły się tylko Kalwinów; Lutrom i Braciom czeskim zostawiono wolność trzymania się własnych zwyczajów.

Synod Braci czeskich w Poznaniu dnia 18. Listopada 1573.

W kilka niedziel po synodzie krakowskim złożyli Bracia czescy synod w Poznaniu dnia 18. Listopada t. r., na którym znajdował się także Erazm Gliczner, senior kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce. Potwierdziwszy na tym synodzie wszelkie ugody między Dyssydentami, od synodu sandomierskiego począwszy, umówiono się także, aby gdy Henryk Walezy przez Po-

znań przejeżdżać będzie, Dyssydenci na przyjęcie jego jaknajliczniéj się zebrali; chciano go bowiem przekonać, że poddani jego polscy składają się w większéj części z Dyssydentów.

Połączenie Dyssydentów polskich na synodzie sandomierskim, konfederacya warszawska z dnia 28. Stycznia 1573 roku, przysięga Henryka, a późniéj Stefana Batorego, na jéj utrzymanie, wszystko to nie zdołało ich zasłonić przeciw prześladowaniom, na które za powodem Jezuitów wkrótce i w Wielkiéjpolsce wystawieni zostali. Powiedziałem już wyżéj, że Jezuici w dniu 25[m] Czerwca 1572 otworzyli szkoły swoje w Poznaniu. Sława tego zakonu w nauczycielstwie, powiększona słusznie nabytą w tym zawodzie niektórych członków składających kollegium poznańskie, ściągnęła mu licznych uczniów. Wielu Dyssydentów, zwłaszcza możniejszych, popełniło tę nierostropność, iż dzieci swoje wychowaniu tego zgromadzenia powierzało. Jaki okoliczność ta wpływ na osłabienie strony Dyssydentów w Wielkiéjpolsce miała, czas okazał.

Jezuici poznańscy używają rozmaitych sposobów, aby Dyssydentów w Wielkiéjpolsce zniweczyć.

Nawracać przez same szkoły, byłoby to czekać lat kilkanaście lub kilkadziesiąt owocu usiłowań. Jezuici obok tego środka postanowili stanąć od razu w zapasy z Dyssydentami. W tym celu w samych zaraz początkach pobytu swego w Poznaniu zaprowadzili zwyczaj miewania w kościele swoim dwa razy do roku publicznych dysput w materyi religii. *) Propozycye do tych dysput drukowane rozsyłali po uczonych Katolikach i Dyssydentach. Ci ostatni z gorliwości religijnéj, owym wiekom właściwéj, stawali zwyczajnie z Jezuitami do rozprawy, i lubo nie przekonanymi, zawsze atoli przegadanymi zostali. Jeżeli żaden z teologów dyssydenckich nie stanął na dysputę, natenczas miejsce jego zastępował zwykle Jezuita, albo też uczeń jezuicki z klass wyższych. Pospólstwo, nowością

*) Wujek w Dialisis.

nęcone, cisnęło się hurmem na teatralne, nieznane sobie dotąd widowisko, i nierozumiejąc ani języka, w którym się dysputa odprawiała, ani rzeczy, o któréj rozprawiano, przyklaskiwało mniemanym zwycięztwom Jezuitów, nabierało wysokiego mniemania o ich nauce i świątobliwości, jątrzyło się przeciw różnowiercom. Takim sposobem Jezuici w samych zaraz początkach ujęli dla siebie większą część mieszkańców miasta Poznania i mieszkańców okolicznych. Ludzkość zaś, przyjemność i słodycz jakaś w obcowaniu, przytém obszerna nauka pierwszego ich rektora, księdza Jakóba Wujka, nie małą liczbę przychylnych zjednała kollegium poznańskiemu pomiędzy możniejszymi Dyssydentami.

Wszakże polityka dobrze obrachowana, zabraniała Jezuitom chwytać się w początkach gwałtownych przeciw Dyssydentom wielkopolskim środków. Zachowali oni się też przez lat kilkanaście w granicach, jeźli nie umiarkowania, tedy przynajmniéj przyzwoitości, a biegli w sztuce podobnego rodzaju wojowania, przed zadaniem różnowiercom głównego ciosu wstępnym bojem, starali się wprzódy osłabić ich siły, że tak powiem, harcami. W tym celu wkradali się w łaski możnych Dyssydentów, aby ich na stronę Katolików przeciągnąć; wiedząc dobrze, że pospólstwo bez własnego w rzeczach większéj wagi zdania, rade postępki możnych ślepo naśladować. Prócz tego Jezuici sposobili uczniów swoich na przyszłych szermierzy wiary katolickiéj. Wprawiali ich do tego szermierstwa, miewając z nimi co tydzień dysputy o różnicach wiary.*) Nadto, zostawał Jezuitom jeszcze jeden sposób do walczenia od razu z Dyssydentami. Ten nastręczała ambona. W samych zaraz początkach zakon ten zyskał u nas sławę z rzadkiéj wymowy kościelnéj i kiedy tę

---

*) Wujek w Dialisis.

na innych miejscach Polski Skarga rozpowszechniał, w Poznaniu Wujek płynnym, czystym językiem i ujmującą prostotą wielu słuchaczy do kościoła Jezuitów zwabiał. Że zaś kazania ówczesnych Jezuitów najczęściéj przeciw Dyssydentom wymierzane były, nie trzeba dowodzić. Przy tych wszystkich środkach, nie zaniedbali Jezuici niczego, coby do osłabienia, a następnie zniszczenia Dyssydentów w Poznaniu i okolicy posłużyć mogło. A tak słusznie z Sawickim pochlubić się mogą, (czego i pisarze dyssydenccy nie zaprzeczają) że oni najwięcéj Dyssydentom w Wielkiéjpolsce dokuczyli.

Sprawiedliwe ztąd skargi Dyssydentów na Jezuitów poznańskich, pobudziły sławnego Jakóba Niemojewskiego, ziemianina inowrocławskiego, trzymającego się wyznania Braci czeskich, do stawienia się w szranki zapaśnicze z tymi ojcami. Spotkanie jego grackie w Warszawie z Franciszkiem Toletem, sławnym teologiem jezuickim, w rozmowie w materyi religii, nadymało współwierców jego polskich i tuszyło im pewne nad Jezuitami poznańskimi zwycięstwo. Zaczepił ich Niemojewski w roku 1574 około S. Łucyi, wyzywając ich przez Krysztofa Iwińskiego, Mikołaja Tomickiego i Jana Piotrowskiego na dysputę publiczną, przyczém posłał im kartelusz, o czém dysputować chce. Żądał też między innemi, aby dysputa w polskim języku się odbyła. Tego właśnie Jezuici z wielu przyczyn przyjąć nie mogli. Obawiali się być przegadanymi w ojczystéj mowie od Niemojewskiego; nie chcieli też, aby zdania około wiary zbijane i popierane, pospólstwo rozumiało. Odrzucili więc wyzwanie Niemojewskiego. Tymczasem Łukasz Kościelecki wyniesiony został, może za pomocą Jezuitów, którzy już na dworze Batorego wpływy mieli, i których król lubił, na biskupstwo poznańskie. Jeżeli Jezuici poznańscy przez śmierć Konarskiego w roku 1574 przypadłą, dobrodzieja

Kłótnie J. Niemojewskiego z Jezuitami poznańskimi.

wielkiego utracili, nie mniejszego znaleźli w osobie Kościeleckiego. Kościelecki trzymając się zdania poprzednika swojego o Jezuitach i przekonawszy się z skutków, jak wiele zakon ten przez mały przeciąg czasu od zaprowadzenia swego w Poznaniu Dyssydentom w dyecezyi jego szkodził, prócz obsypywania Jezuitów licznemi dobrodziejstwy z własnego majątku, darował im nadto w roku 1579 od stołu biskupiego wieś Januszowice w dekanacie bukowskim położoną. Tym nieubłagańszym nieprzyjacielem okazał się dla Dyssydentów, którym zaraz po objęciu biskupstwa znalazł sposobność szkodzenia.

Mówiłem wyżéj o zaczepieniu Jezuitów poznańskich przez Jakóba Niemojewskiego. Gdy Jezuici po dwakroć od niego wyzwani, na dysputę stanąć nie chcieli, napisał dziełko: *Diatrybe, albo Kollacya przyiacielska z XX. Jezuitami poznańskiemi o przednieysze różnice wiary Chrześciańskiey czasu tego*; w którém powiedziawszy między innemi o zajściach swoich z Jezuitami, wyrzucał im, że tchórzyli stanąć z nim w szranki zapaśnicze. Pismo to podjął się wytłoczyć Melchior Nering, drukarz poznański, wyznania augszburskiego, który, prócz religijnéj, inną jeszcze miał niechęć ku Jezuitom. Ci bowiem nie sprzyjając jemu, jako Luteraninowi, sprowadzili do Poznania w roku 1578 drukarza Jana Wolraba, Katolika, z Budyssyna w Luzacyi, u którego nietylko oni sami, ale oraz wszyscy pisarze katoliccy w Wielkiéjpolsce dzieła swoje drukować zaczęli. Jezuici dowiedzieli się wnet, że Nering drukuje dzieło Niemojewskiego, mogące ich sławie szkodzić. Nie przeszkadzali mu bynajmniéj z początku; ale gdy już wszystkie arkusze odbite zostały, wyrobili u Kościeleckiego zamknięcie oficyny Neringa i zagrabienie wszystkich egzemplarzy pisma Niemojewskiego, które kat publicznie spalił.

Po tém zdarzeniu przeniósł się Nering niezwłocznie

do Grodziska, gdzie pod protekcyą Ostrorogów, dziedziców miasteczka, ubezpieczony przeciw wszelkim zamachom duchowieństwa katolickiego, powtórzył w roku 1578ᵐ druk niemiłego Jezuitom dzieła Niemojewskiego.

W tym samym roku 1578 dnia 1. Czerwca Dyssydenci polscy złożyli w Piotrkowie synod generalny, na którym się kilkadziesiąt osób z różnych stron Polski znajdowało. Na prezesów tego synodu obrani zostali: Piotr Zborowski, wojewoda krakowski; Jakób Niemojewski, i Paweł Gilowski, senior wyznania helweckiego w dystrykcie krakowskim. Synod ten trwał trzy dni. Powód do niego dała następująca okoliczność. W Niemczech krzątano się żwawo około spisania tak nazwanéj *Harmonii wyznań ewangelickich w Niemczech*, na wzór Konsensu sandomierskiego. Dyssydenci polscy postanowili naradzić się na tym synodzie: czy w razie przysłania im téj *Harmonii*, mają ją podpisać? — Prócz tego zajmował się synod innemi przedmiotami i wydał następujące uchwały:

Synod w Piotrkowie dnia 1. Czerwca 1578 roku.

„*I.* Konsens sandomirski i insze Synodów naszych generalnych uchwały i przyięte artykuły, wszyscy ochotnie pochwalamy i potwierdzamy.

II. Karność kościelną, aby tem pilniey między nami wykonywana była, a nad wszystkimi sprawiedliwą exekucyą brała, za rzecz wielce pożyteczną a koniecznie potrzebną uznaiemy.

III. O ceremoniach zwłaszcza przy sprawie wieczerzy Pańskiey pożądaną a bardzo dobrą rzecząby było, iżby po wszystkich państwach korony polskiey we wszystkich ewangelickich kościołach iednakiemi ceremoniami wieczerza Pańska sprawowana była. A zaiste nie bardzoby było trudno dokazać tego, co się tyczy samych Ministrów a rozsądnieyszych ludzi. Ale, iż ludzie prości odmianą obrzędów kościelnych wielceby się obra-

żali, a do ceremonii zwyczaiowi swemu przeciwnych zgołaby się przywieśdź nie dali. A gdzieby więc w tym mieli bydź niewoleni a przymuszani, snadźby przyiść musiało do używania karności przeciwko nim kościelney. Ale dla powierzchownych obrzędów bić a trapić ludzi pobożnych, nie iest wolą Pańską, ani pierwszego szczerego kościoła chrześciańskiego zwyczaiem. Przetoż ceremonie swobodzie chrześciańskiey daruiemy a wolno puszczamy, żeby stoiąc abo klęcząc ludzie wierni Sakramentu Ciała i Krwie Pańskiey pożywali. Ale siadanie do stołu Pańskiego, iż nad obrzędy po wszystkich w Europie ewangelickich kościołach pospolicie zwyczayne, między nami powód a zaczątek swóy wzięło od tych, którzy wszystko w kościele bez rozmysłu popędliwie odmieniaiąc a bez umieiętności Chrystusa nieiako naśladuiąc, od nas do Aryańskich błędów zbiegami niewiernymi się stali: przetoż tę własną onym (którzy w iakiey uczciwości Chrystusa samego maią, z taką y Sakramenta iego sprawuią) a iako nie poważną y nie nabożną, owszem prostym ludziom wielce gorszącą ceremonią odrzucamy.

IV. Jeźliby chorym a na śmierć się biorącym ludziom miało bydź służono wieczerzą Pańską? Tak postanowiono. Maią wszyscy Ministrowie nauczać a zwyczaić słuchacze swoie, ilekroć stół Pański dla wszystkich wiernych w pospolitém zgromadzeniu nagotowany bywa, żeby każdy przystępować niezaniedbywał; a tak iżby wszyscy żadnych odwłok nie czyniąc i na ostateczny punkt żywota nie czekaiąc, ale za dobrego zdrowia y umysłu byli zawsze według rozkazu Pana Jezusowego gotowemi a używaniem usług poselstwa iego w nadziei żywota wiecznego utwier-

dzeni. Ale iednak y w tey rzeczy, żebyśmy sumnieniom ludzkim nie panowali, gdy tego za słusznemi przyczynami żąda człowiek chory, przy baczeniu a rozumie będący, nie ma mu bydź odmawiano, ale pilnie a rostropnie wyrozumiawszy a postanowiwszy, żeby spólnie z chorym posługowania używali.

V. Postanowienie się stało, żeby żaden Pan Patron nie przyimował y do nauczania w kościele nie dopuszczał żadnego Ministra, tylko któryby był od Superattendentów a Starszych kościołów naszych porządnie święcony a posłany y któryby od nich dobre a pewne świadectwo miał.

VI. Gdyż się ziednoczenie stało między nami helweckiey, augspurgskiey y czeskiey konfessyi się trzymaiącymi, przeto wolno będzie kościołowi albo Patronom zgromadzenia iedney konfessyi, za słusznemi przyczynami y dobrym porządkiem od Starszych drugiey konfessyi Ministra żądać, a do siebie wezwać.

VII. Zgodne iest wszystkich życzenie y rozumie się bydź rzecz ku budowaniu kościoła Bożego wielce potrzebna, żebyśmy mieli w Polszcze szkołę generalną, z spólney szczodrobliwości Panów Patronów postanowioną: do czego Ich Mość Panowie mieć się z ochotą obiecali, z własney skrzynki, przynaymniey od każdego chłopa swego po złotemu złożyć się chcąc.

VIII. Dziesięciny y wszelkie dobra kościołowi należące, maią Panowie Patronowie Ministrom y kościelnym potrzebom wiernie przywrócić a oddawać, ieżli sumnienia y rozumienia o sobie dobrego w domu Bożym chcą używać.

IX. Uchwała się stała, żeby Panowie na grunciech a w dzierzawach swoich w niedzielę nie dopuszczali iarmarków y targów, *item* schadzek do karczem,

zasiadania na piiaństwie, kosterstwa y kurestwa a gier rozmaitych, muzyk a śpiewów y grania y tańców, zwłaszcza pod ten czas, gdy się kazanie y służba Boża w kościele odprawuie.“

Synod ten podpisali: Paweł Gilowski, senior zborów helweckich w dystrykcie krakowskim; Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiéjpolsce, i Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. Lecz wróćmy do Dyssydentów wielkopolskich.

Nie dość na tém, że Jezuici poznańscy, jakem wyżéj powiedział, różnemi sposoby prześladowali Dyssydentów wielkopolskich, ale nadto oni sami osłabiali stronę swoję domowemi niezgodami, których siedliskiem był Poznań a główną podnietą Paweł Gericyusz, minister niemiecki zboru luterskiego, i Enoch, minister polski tegoż zboru, który nie mogąc znieść karności kościelnéj Braci czeskich, do Lutrów przeszedł. Sprzeciwiali oni się z całych sił połączeniu tych dwóch wyznań chrześciańskich tak nazwanym *Konsensem sandomierskim* i z ambon przeciw wszelkiemu zjednoczeniu z Braćmi czeskimi powstawali. Aby szkodliwym z tego rozdwojenia skutkom zapobiedz, złożono w Poznaniu dnia 14. Lutego roku 1582 synod, na którym Stanisław Górka, wojewoda poznański, prezydował. Znajdowało się na nim trzech seniorów Braci czeskich, ministrów około 30, dwóch seniorów luterskich, ministrów około 20. Na synodzie tym potwierdzono znowu *Konsens sandomierski*, a wojewoda zgromiwszy wichrzycieli spokojności, zostawił ich w imieniu synodu przy urzędowaniu.

Kłótnie Pawła Gericyusza z Braćmi czeskimi.

Synod w Włodzisławiu dnia 9. Czerwca 1583 r.

Dla zupełniejszego pogodzenia Lutrów wielkopolskich z Braćmi czeskimi złożono w roku następnym, 1583 dnia 9. Czerwca, w Włodzisławiu synod generalny, na którym znajdowało się kilku senatorów, wiele ślachty z korony i wielkiego księstwa litewskiego i około 70 ministrów wszystkich trzech wyznań. Stanęły na tym synodzie następujące uchwały:

1. Konsens sandomierski został potwierdzony. W potwierdzeniu tém mówi synod między innemi: „Zabieżaiąc wczas, zdrową radą, wszelkim sztukom, któremiby nieszlachetny szatan, chwały Bożey y naszego zbawienia nieprzyiaciel, a rosterku y rozruchów sprawca to ziednoczenie a piękny pokóy między nami wzruszać się kusił; zaczem się stało tym mocnieysze utwierdzenie związku do spólnego zewsząd zachowania a dzierzenia statecznego y nienaruszonego świętey zgody, według Consensu sandomirskiego y konstytucyi drugich Synodów, w zobopólney miłości, czasy wiecznemi.“
2. Postanowiono, aby konsens sandomierski zuchwałami innych generalnych synodów był po łacinie i po polsku z druku wydany.
3. Każdy minister ma mieć konsens ten i według niego we wszystkiém pod karą kościelną postępować.
4. Nikt nie ma drukować książek bez poprzedniego przejrzenia ich przez seniorów wszystkich wyznań.
5. Do wieczerzy pańskiéj nie ma nikt siedzęcy przystępować, ale stojąc albo klęcząc.
6. Z względu na zagęszczone występki róźnego rodzaju ma być po wszystkich kościołach karność zaprowadzoną; uporni w występku mają być z zboru wiernych wyrzucani.
7. Synody generalne mogą tylko za porozumieniem się wszystkich seniorów i celniejszych osób z stanu świeckiego być składane.
8. Ministrowie mają w domach swoich sposobić po kilku młodzieńców do przyszłych posług duchownych.
9. Na utrzymywanie szkół każdy posiedziciel dóbr ma od kmiecia po 1 złotym corocznie składać.

10. Na emerytów ministrów mają być po całym kraju zbierane składki.
11. Ordynowanie ministrów zostawione jest tylko samym seniorom; opatrzenie ich należeć będzie do kolatorów.

Synod ten podpisali seniorowie trzech wyznań i kilku ministrów, tojest: Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich; Paweł Gilowski, senior kościołów helweckich w dystrykcie krakowskim; Erazm Gliczner, senior luterski w Wielkiéjpolsce; Bartłomiéj Krossyusz, minister wyznania luterskiego; Jan Rokita, minister Braci czeskich w Koźminku; Szymon Teofil Turnowski, minister Braci czeskich w Lutomirsku i notaryusz synodu; nareszcie Jakób Łaszkowski, poseł na synod od ślachty wielkopolskiéj wyznania Braci czeskich.

Paweł Gericyusz sieje wciąż niezgodę między Dyssydentami wielkopolskimi.

Przecież ani synod poznański z roku 1582, ani ten włodzisławski nie zdołał zatrzeć nieporozumień między Lutrami a Braćmi czeskimi w Poznaniu, stolicy Wielkiéjpolski. Enoch uspokoił się nieco, ale Gericyusz rozjątrzony napomnieniem na synodzie poznańskim, zaburzył barbardziéj jeszcze pokój Dyssydentów wielkopolskich. Ogłaszał on z ambony, iż lepiéjby daleko było wstępować Luteranom do Jezuitów, aniżeli łączyć się z Braćmi czeskimi; zakazywał swoim współwiercom pod utratą duszy uczęszczać do kościołów Braci czeskich i sam zapraszany od Braci czeskich na pogrzeby, odmawiał ich prośbie. Pomagał mnożyć te niezgody Andrzéj Luperian, następca Enocha, kaznodzieja polski. Jezuici, umiejący dobrze w odmęcie ryby łowić, nie zaniedbali z swojéj strony poduszczać Gericyusza, nazywając jego samego tylko w całéj Polsce prawdziwym Luteraninem. Intrygi ich nie chybiły celu. Znaczna liczba Dyssydentów wielkopolskich, którym się te niezgody gorszące sprzykrzyły, przeszła na łono kościoła katolickiego. *)

*) Szymon Teofil Turnowski w Obronie Konsensu.

Tak stały rzeczy Dyssydentów wielkopolskich w roku 1586. Pogorszyła ich położenie śmierć Wielkiego Stefana w roku 1586 przypadła. Monarcha ten zajęty ważniejszemi sprawami państwa, nie wdając się w kłótnie o różnicę wiary, nie dopuszczał otwartego prześladowania Dyssydentów w Polsce. Ci udawszy się po śmierci jego w znacznéj liczbie na sejm konwokacyjny, mimo zabiegów i protestacyi duchowieństwa katolickiego, dokazali tego, iż konfederacya warszawska z roku 1573 w aktach konwokacyjnych umieszczoną została. Przecież ani to, ani włożony w Pakta konwenta warunek zabezpieczający wolność wszelkich religij chrześcijańskich w Polsce, nie wstrzymały następcę Batorego od prześladowania różnowierców polskich. Zygmunt III., nieszczęsne igrzysko intryg Jezuitów, którym się dał we wszystkiém powodować,*) zaniedbując, na wzór cesarzów państwa wschodniego, obowiązków monarchy, pełnił obowiązki apostoła wiary. Akademii krakowskiéj, która tylu ludzi wielkich narodowi wydała, chciał wydrzeć wychowanie młodzieży krajowéj, a powierzyć je swoim pulubieńcom, Jezuitom, głównym nieprzyjaciołom Dyssydentów. Skargi, które uciśnieni od przemożnego zakonu Dyssydenci na sejmy lub do niego zanosili, puszczał mimo uszu. Po każdym zmarłym senatorze dyssydenckim przybierał do senatu, pomijając częstokroć najzasłużeńszych Dyssydentów, gorliwego Katolika, zwyczajnie dobrodzieja Jezuitów, którego mu ci

Stefan Batory umiera 1586 r.

Zygmunt III. prześladuje Dyssydentów.

*) Prawą ręką Zygmunta III. był spowiednik jego, Bernard Gołyński, Jezuita, bez którego porady w rzeczach wiary, a nawet w sprawach państwa, niczego monarcha ten nie przedsiębrał. Intrygowali na dworze Zygmunta i inni Jezuici, jako to: Leśniewski, Justus Rab, Laterna i Quadrantynus. Nie jest wolnym od tego zarzutu sam sławny Skarga. Ci to Jezuici podszepnęli Zygmuntowi III. radę, daną niegdyś przez Kommendoniego Zygmuntowi Augustowi, aby żadnego Dyssydenta do senatu nie przypuszczał.

zalecili. Wpływ takowy Jezuitów na dworze Zygmunta III. zadał cios śmiertelny Dyssydentom polskim. Można ślachta dyssydencka przechodziła na łono kościoła katolickiego i wystawiała Jezuitom kollegia, domy, rezydencye, albowiem za to czekały ją najwyższe godności w kraju i intratne starostwa. Jakżto dzielna dla dusz słabych ponęta do zmieniania opinii w jakimkolwiek bądź względzie! Nie potrafiło oprzeć się jéj wiele domów wielkopolskich. Tak linia grodziska Ostrorogów, Tomiccy, Opaleńscy i inni wrócili na łono kościoła katolickiego. Naśladowały ich i mniejsze domy, które zmieniwszy wiarę oddawały Katolikom kościoły dyssydenckie w dobrach ich znajdujące się.

Rozmaite okoliczności wpływające na upadek Dyssydentów wielkopolskich, mianowicie Braci czeskich.

Do tych okoliczności, wpływających na upadek Dyssydentów, mianowicie zaś Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, łączyły się i inne, nie mniéj dla nich zgubne. Szkoły jezuickie w Poznaniu zaczęły wydawać pożądane owoce. Wielu z uczniów tych szkół poświęciwszy się stanowi duchownemu, współubiegało się z swymi nauczycielami w prześladowaniu, czynem i pismami, różnowierców. Drukarnia Wolrabów w Poznaniu nie mogła wydołać natłokowi pism przeciw Dyssydentom wymierzonym, które za bezcen, lub téż darmo po kraju rozrzucano.*)

Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, wytępia rozmaitemi sposoby nowości religijne.

Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, osłabiwszy bardzo w dyecezyi swojéj Dyssydentów, wziął po Uchańskim, obojętnym na to wszystko, co się w archidyecezyi pod względem religii działo, zmarłym w 1581., arcybiskupstwo gnieźnieńskie, i z równym zapałem, z równą gorliwością, jak poprzednio w dyecezyi kujawskiéj, wytępiał w gnieźnieńskiéj

*) Żadna może drukarnia polska nie wytłoczyła tyle pism wymierzonych przeciw Dyssydentom, ile drukarnia Wolrabów w Poznaniu. Z niéj wychodziły pisma tego rodzaju Wujka, Skargi, Powodowskiego, Artura Fauntea, Ostrowskiego, Eutropiusza, kanonika poznańskiego, ks. Marcina z Klecka, i tylu innych.

nowości religijne. W roku 1589 złożył synod prowincyonalny w Gnieźnie, na którym pomiędzy innemi uchwałami ponowiono protestacyą przeciw konfederacyi warszawskiéj z roku 1573 i obwarowano ustawę synodu łowickiego z roku 1556 względem niedopuszczania po miastach wolnego Dyssydentom wyznania i szkół otwierania. Najwyższe urzędy świeckie w Wielkiéjpolsce dostały się w ręce gorliwych Katolików. Tylko w Stanisławie Górce doznawali Dyssydenci wielkopolscy potężnego opiekuna. Jego popularność, jego niezmierne bogactwa, a nadewszystko hojność, jednała mu w narodzie licznych stronników, nawet pomiędzy Katolikami. Jezuici tedy i duchowieństwo świeckie nie śmiało za życia jego targać się otwarcie na Dyssydentów wielkopolskich. Zmieniła wszystko śmierć jego w roku 1592 przypadła. Następca jego na województwo poznańskie, H. Gostomski, z Dyssydenta gorliwy Katolik, nie był duchowieństwu na zawadzie w prześladowaniu w téj stronie różnowierców. Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, wyznający naukę Braci czeskich i zasłaniający w swojém województwie Dyssydentów przeciw prześladowaniu, rzadko kiedy w Wielkiéjpolsce mieszkał. Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński; Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski, i Łukasz Kościelecki, biskup poznański, podali sobie tedy ręce w zamiarze oczyszczenia z różnowierców Wielkiéjpolski. Pierwszy, wstąpiwszy na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, składał synody po synodach, *) których nie poślednim celem było zniszczenie Dyssydentów w archidyecezyi gnieżnieńskiéj; wprowadził zwyczaj **) odbierania różno-

Biskupi wielkopolscy prześladują Dyssydentów.

*) W przeciągu trzech lat złożył trzy synody; w roku 1589 w Gnieźnie; w roku 1590 w Piotrkowie; w roku 1593 w Łowiczu.

**) Mówię *zwyczaj*, bo już na sejmie koronacyjnym 1588 wydano uchwałę uchylającą alienacye dóbr kościelnych

wiercom kościołów fundacyi katolickiéj i założył w Kaliszu kollegium jezuickie, (1595); ów taran — jak się pisarze katoliccy wyrażali — do burzenia świątyń Dyssydentów. Drugi, znalazłszy — mówi Damalewicz — w dyecezyi kujawskiéj rolę bożą z herezyi jeszcze nie zupełnie wyplenioną, postarał się do pracy około tego o mężów, którzy w rozkrzewianiu wiary i w odwracaniu napaści wilków na owczarnię Chrystusa, świątobliwością żywota i pismami swojemi najwięcéj się przyłożyli do wykorzenienia herezyi w wspomnionéj dyecezyi. *) Tymi mężami byli: Franciszek Łącki, suffragan włocławski; Balcer Miaskowski, kanonik włocławski; Łukasz z Uniejowa, archidyakon włocławski, i Wojciech Słupski, archidyakon przy téjże katedrze. Rozrażewski nie przestawał na rozkrzewianiu piórem i naukami kościelnemi wiary katolickiéj w dyecezyi swojéj. Miał on nadto pod ręką liczną siłę zbrojną do powściągania buntowniczych usiłowań herezyi, — są słowa Damalewicza. **) Trzeci, Kościelecki, znalazł w Jezuitach poznańskich dobrych przewodników w robieniu i wykonywaniu planów wytępienia różnowierców w swojéj dyecezyi. Seminarya duchowne, szkoły jezuickie, szkoły farne

---

i duchownych i poszukiwanie onych zabezpieczającą. Karnkowski pierwszy podobno uchwałę tę do skutku przyprowadzać zaczął.

*) Damalewicz: „Vitae Episcoporum Vladislaviensium pag. 413.“

**) „Splendidam et numerosam aluit familiam, quae ad reprimendos Haeresis contumacis conatus magno illi praesidio fuit.“ Damalewicz l. c. — Po Stanisławie Karnkowskim Rozrażewski był może z wszystkich biskupów polskich najżarliwszym o dobro kościoła katolickiego; onto, gdy Zygmunt III. w klasztorze oliwskim Pakta konwenta zaprzysięgał, protestował w imieniu całego duchowieństwa katolickiego przeciw utrzymaniu wolności wyznań w Polsce. Heidenstein, księga 9ta.

po miasteczkach i miastach w całéj Wielkiéjpolsce ogarnął duch prześladowania inaczéj wierzących. Młodzież zamiast nabywania w nich pożytecznych wiadomości i sposobienia się do przyszłych w rozmaitym zawodzie posług ojczyzny, napajana była nienawiścią ku swoim współobywatelom, przejmowała się duchem fanatyzmu, nieładu i bezpraw, tak szkodliwych szczęściu narodu. Tym duchem odznaczały się szczególniéj szkoły jezuickie. *) Prasy drukarni Wolrabów w Poznaniu zamiast wydawania ksiąg pożytecznych, miotały na świat *Proce na Ministry* **) i tysiące tym podobnych nędznych ramot, które przecież w sposobie myślenia gminu pisane, trafiały do jego przekonania i jątrzyły go przeciw Dyssydentom. Z natchnienia Jezuitów, którzy w roku 1592 przedrukowali w Poznaniu u Wolraba pismo Skargi: *Upominanie do Ewangelików y do wszystkich społem Niekatolików, iż o skażenie Zborów krakowskich gniewać się y nic burzliwego wszczynać nie maią,* ***) i za przykładem motłochu krakowskiego, zaczęto i w Wielkiéjpolsce targać się na świątynie Dyssydentów. Kościoły Braci czeskich w Poznaniu doznały pierwsze tego losu w téj prowincyi. W roku 1593 napadli na nie uczniowie jezuiccy, chcąc je zburzyć; ztemwszystkiém ponieważ się pospólstwo nie łączyło jeszcze z nimi, musieli zamiaru zaniechać. Skończyło się przeto tą razą na po-

Kościoły Braci czeskich w Poznaniu napadają uczniowie jezuiccy.

*) Dążność szkół jezuickich najlepiéj wystawił uczony Brosciusz w dziełku: „Gratis plebański", o którém czytelnik znajdzie obszerniejszą wiadomość w Historyi literatury polskiéj, Bentkowskiego.

**) Autorem książki pod tym tytułem wyszłéj u Wolrabów jest ksiądz Marcin z Klecka.

***) Dyssydenci polscy odpisali Skardze następującém dziełem: „Respons w porywczą dany na Upominanie do Ewangelików, o zburzeniu Zboru krakowskiego: y na przestrogę do Katholików od kogoś uczynioną, w Roku 1592." 4to. Sign. O 111.

groźkach i zapowiedzeniu przyszłych daleko straszliwszych gwałtów. Poznali Bracia czescy na co się zanosi. Chcąc tedy złemu wcześnie zapobiedz, wysłali na sejm do Warszawy dnia 3. Maja t. r. swego seniora Szymona Teofila Turnowskiego. Ślachta dyssydencka, znajdująca się licznie na sejmie warszawskim, użyła wszelkich sposobów, mimo oporu duchowieństwa, aby zapewnić spokojność swoim współwiercom. Sejm wydał prawo przeciw burzycielom spokojności publicznéj. *) W skutek może tego prawa Bracia czescy w Poznaniu używali przez lat kilka pozornego przynajmniéj pokoju z strony Jezuitów. Uwagę tych zwracały téż w inną stronę interessa Szwecyi, gdzie sobie wielkie żniwo obiecowali.

Niezgody Dyssydentów wielkopolskich.

Cięższe atoli złe, bo domowa niezgoda, gnębiło gminy Dyssydentów wielkopolskich. Paweł Gericyusz, minister luterski w Poznaniu, o którym mówiłem wyżéj, podburzany to od Jezuitów, to od niektórych współwierców swoich w Niemczech, którym się konsens sandomierski nie podobał, piorunował wciąż z ambony przeciw Braciom czeskim, współwierców swoich nienawiścią przeciw nim napawając. **) Niezgodę tę między dwoma temi wyznaniami pomnożył jeszcze Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiéjpolsce, gdy w roku 1594 wbrew konsensowi sandomierskiemu *konfessyą* wiary augszburskiéj wydał. Upoważniał on tém niejako postępowanie Ge-

*) „Post obitum Marschalci Regni generalis, Majoris Poloniae, Opalenii, coeperunt scholastici posnanienses expugnare ibi aedes nostras. Qua de causa cautus fui proficisci ad comitia regni Varsaviam. Omnes nostri Patroni moverunt lapidem, ut pace fruamur. Spes est laborem eorum ac nostrum hac in parte non fore inanem: nam quamvis invito et multum reclamanti clero, tamen contra violatores pacis poenae in his comitiis constitutae sunt.“ S. T. Turnowski w liście do Jana Aeneasza, ministra.

**) S. T. Turnowski w Obronie konsensu sandomierskiego.

ricyusza i dawał powód do odrywania się od ugody sandomierskiéj zborom luterskim w Wielkiéjpolsce. To postępowanie Glicznera poróżniło go z ministrami Braci czeskich, mianowicie z ich seniorem Szymonem Teofilem Turnowskim i groziło Dyssydentom wielkopolskim wielkiém niebezpieczeństwem.

Nie lepiéj się powodziło Kalwinom małopolskim i litewskim. Niezgody domowe, biskupi, Jezuici, Socynianie i powrót wielu familij na łono kościoła katolickiego, przerzedziły bardzo ich szeregi i zmniejszyły liczbę ich kościołów. Żarliwszych dla sprawy swego wyznania ścigały prześladowania. Obojętniejszych zwabiano rozmaitemi widokami światowemi do religii katolickiéj. Odbierano im pod rozmaitemi pozorami, lub téż burzono kościoły. Dla zaradzenia temu złemu i pogodzenia Lutrów wielkopolskich z Braćmi czeskimi, znakomitsza ślachta dyssydencka na sejmie w Krakowie, 1595 w Lutym zwołanym, zgromadzona, i duchowni trzech wyznań chrześcijańskich: helweckiego, Braci czeskich i luterskiego, postanowili złożyć w dniu 21. Sierpnia 1595 roku synod generalny w Toruniu; a to tém bardziéj, że na sejmie tym przedsięwzięto nowe środki przeciw Grekom schizmatykom i Dyssydentom polskim. Podczas tego samego sejmu Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, pogodził S. T. Turnowskiego, seniora Braci czeskich, z Erazmem Glicznerem, seniorem kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce. Warunki tego pogodzenia były następujące: 1. Obadwaj seniorowie przepraszają się nawzajem i puszczają w niepamięć wszelkie niechęci. 2. Erazm Gliczner, jako senior zborów luterskich, ma Pawła Gericyusza nakłonić do przyjęcia i podpisania konsensu sandomierskiego. 3. Pisma wszelkie wydane z obydwóch stron przeciw konsensowi i za konsensem, mają być zniszczone i nie rozszerzane w publiczności. 4. Żadnych pism i w żadnéj

A. Leszczyński godzi S. T. Turnowskiego z E. Glicznerem.

materyi nie mają obiedwie strony inaczéj wydawać, tylko według paragrafu w konstytucyi włodzisławskiéj oznaczonego. 5. Konsens sandomierski przez S. T. Turnowskiego w roku 1592 w Toruniu wydany, ma być na przyszłym synodzie generalnym pod cenzurę podany. 6. Konfessya augszburgska ma być przez E. Glicznera powtórnie wydana, po przejrzeniu jéj przez seniorów drugich wyznań; teraźniejsza przemowa w niéj przymawiająca Braciom czeskim i wyznawcom konfessyi helweckiéj, ma być całkiém wyrzuconą. 7. Gdyby na przyszłość jakie nieporozumienia między seniorami tych dwóch wyznań zajść miały, starać się będą zagodzić je po bratersku przez pośredników, aby do nieporozumień i niezgód między temi dwoma wyznaniami nie przychodziło. 8. Na synod generalny, jeżli go panowie obojego wyznania umówią, obadwaj seniorowie zezwolą chętnie. *)

ROZDZIAŁ VIII.

Synod w Toruniu dnia 21. *Sierpnia* 1595 *roku. Dzieje Braci czeskich aż do rozmowy przyjacielskiéj w Toruniu* 1645 *roku.*

Synod w Toruniu 1595 r.

Na synod w Toruniu, **) najliczniejszy z wszystkich, które Dyssydenci polscy kiedykolwiek odpra-

*) Ugodę tę w całéj obszerności umieściłem w Wiadomości o Dyssydentach w mieście Poznaniu.

**) W opisie synodu toruńskiego z roku 1595 trzyma-

wili, zjechało się mnóstwo ślachty z Małéjpolski, Litwy, Wielkiéjpolski, Prus królewskich, Rusi białéj, Rusi czerwonéj, Wołynia, Podola i Ukrainy; tudzież przeszło 70 duchownych wyznania helweckiego, luterskiego i Braci czeskich. Gdy dzień 21. Sierpnia nadszedł, udali się wszyscy zgromadzeni na synod do kościoła P. Maryi. Tu po odprawioném nabożeństwie obrano z stanu świeckiego na dyrektora synodu Świętosława Orzelskiego, starostę radziejowskiego, przydawszy mu ku pomocy Andrzeja Rzeczyckiego, podkomorzego lubelskiego; na dyrektorów synodu z stanu duchownego obrano Erazma Glicznera, seniora kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce; Szymona Teofila Turnowskiego, seniora Braci czeskich, i Franciszka Jezierskiego, seniora kościołów helweckich w Małéjpolsce. Notaryuszami synodu mianowano z stanu świeckiego Krysztofa Pawłowskiego; z stanu duchownego Daniela Mikołajewskiego, ministra kościoła helweckiego w Radziejowie w Kujawach. — Tegoż samego dnia popołudniu zeszli się duchowni w wielkiéj sali szkolnéj i między innemi umówili się, aby przez cały przeciąg trwania synodu wybrani na to duchowni miewali kazania o 6téj lub 7méj godzinie zrana. Wybrano tedy do téj posługi duchownéj synodu Szymona Teofila Turnowskiego, Grzegorza z Żarnowca, Piotra Artomiusza, Andrzeja Chrząstowskiego i Jana Turnowskiego.

Pierwsze posiedzenie synodu dnia 22. Sierpnia.

Pierwsze posiedzenie synodu było dnia 22. Sierpnia. Wszyscy członkowie synodu udali się naprzód do kościoła P. Maryi na nabożeństwo, na którém miał kazanie Szymon Teofil Turnowski. Po nabożeństwie

łem się aktu urzędowego, napisanego przez D. Mikołajewskiego, notaryusza synodu, umieszczonego w Historyi pruskiéj Lengnicha, w tomie IVtym; Historyi konsensu sandomierskiego przez Jabłońskiego; Opisu tego synodu przez S. T. Turnowskiego, w rękopismie, Fryzego i innych źródeł.

Synod przyjmuje rozmaite poselstwa.

postanowiono przyjmować w kościele rozmaite poselstwa do synodu. Pierwsze było od ślachty i duchowieństwa dyssydenckiego w Litwie, którém dwa te stany tłumaczyły się, że dla zbyt wielkiéj odległości nie mogąc mieć w czynnościach synodu osobistego udziału, wysłały nań wybranych z grona swego delegowanych, opatrzywszy ich w rozległe pełnomocnictwa. Pełnomocnictwa te zostały synodowi złożone. Drugie poselstwo było od Konstantego księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, trzymającego się wyznania greckiego. Poselstwo to sprawował Kasper Łuszkowski, domownik księcia Ostrogskiego. Trzecie poselstwo było od ślachty ruskiéj, wołyńskiéj i innych ziem, wyznającéj religią grecką. Ślachta ta ofiarowała swoją pomoc Dyssydentom polskim i chciała się z nimi połączyć. Czwarte poselstwo było od ślachty ruskiéj wyznania helweckiego, zgromadzonéj na synodzie partykularnym w Prochnicy. Piąte od ślachty dyssydenckiéj województwa sandomierskiego, zgromadzonéj na synodzie partykularnym w Iwanowicach. Szóste od seniora i ślachty przedniejszéj wyznania helweckiego w powiecie zatorskim i oświecimskim. Siódme od Stanisława Gostomskiego, wojewody rawskiego. Ósme od Krysztofa Zenowicza, wojewody brzesko-litewskiego. Dziewiąte od Mikołaja Monwida Dorohostajskiego, wojewody połockiego. Dziesiąte od Alexandra księcia Pruńskiego, kasztelana trockiego. Jedenaste od Mikołaja Ostroroga z Rusi. Dwunaste z województwa lubelskiego i bełskiego. Trzynaste z województwa brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego. Gdy wszystkie te poselstwa wysłuchano, wszedł

Bykowski, poseł królewski do synodu.

do zgromadzenia Bykowski, kasztelan łęczycki, poseł od króla, i rzekł: „Mościwi a łaskawi Panowie! Nie wiem co tu za ziazd y za czyim pozwoleniem on macie. Jest on u nas Braci w podeyrzeniu. I raczcie WMość wiedzieć, że ia mam pisanie od Króla JMci,

które oto Wam pokazuie, y którem mię upomina, abym ia tu, gdziebyście WMość iaki ziazd mieli, przybydź nie zaniechał; a WMość napomniał, żebyście przedsięwzięcia swego zaniechali, a łaski Króla JMci sobie nie naruszyli, bo obawiać się trzeba, by ten ziazd nie był przeciw osobie Króla JMci a szkodzie Rzeczypospolitey. Wszak Król JMć WMć pod konfederacyą ma y gdzieby komu krzywda była, ma y może mieć *forum.*" Przemówiwszy tak do synodu oddał mu list królewski, który był głośno czytany; poczém Bykowski oddalił się oświadczywszy, że nazajutrz po odpowiedź przyjdzie. Wkrótce potém wszedł do zgromadzenia naprzód jakiś ślachcic, mieniąc się posłem województwa chełmińskiego, ganiąc ten zjazd y protestując przeciw niemu; potém poseł od Hieronima Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego, który podobnież przeciw temu synodowi protestował, twierdząc, że jest nieprawnym, że otwiera wrota do zamieszek domowych, i religią katolicką i rzeczpospolitę na szwank naraża. W podobnym duchu protestowali przeciw synodowi posłowie od ślachty z województw płockiego i pomorskiego. Na wszystkie te poselstwa odpowiedziano: że nie nowina Dyssydentom miewać prywatne zjazdy swoje w koronie, i że im tego konstytucye nie zabraniają; że tak na poprzednich, jakotéż na obecnym zjezdzie dalecy byli i są Dyssydenci polscy od knucia spisków przeciw krajowi, jak ich Katolicy niesłusznie o to winią; że miłują ojczyznę, są jéj dziećmi i szkodzić jéj w niczém nie chcą; owszem gotowi za nię krew przelać; dowodem tego są bracia ich na Ukrainie i Podolu, którzy acz tu mieli przybyć, przecież, iż się Tatarzy na granicach Polski pokazali, woleli pobiedz na obronę ojczyzny, niż radzić na synodzie o dobru swego wyznania. Posłowi biskupa kujawskiego odpowiedziano: że synod nie ma wprawdzie potrzeby zdawania biskupowi sprawy z swoich czynności, bo

osoby składające go nie należą do juryzdykcyi biskupa; ale ponieważ biskup jest ciekawym, przeto synod oświadcza mu: że przyczyną i celem złożenia synodu są następujące okoliczności: naprzód, aby nieporozumienia, jeźli jakie są, pomiędzy Dyssydentami polskimi uprzątnąć, porozumieć się wspólnie co do niektórych artykułów wiary i wzmocnić ugodę sandomierską; powtóre, aby się naradzić o sposobach utrzymania zapewnionego Dyssydentom konstytucyami i Paktami konwentami pokoju; bo ich coraz większe krzywdy, gwałty, burzenia zborów, najazdy, rozboje, a nawet dobywania ciał z grobów, z strony Katolików spotykają. Z tém odprawiono posła biskupa kujawskiego. Przed samém otworzeniem obrad zapraszano posłów od miast pruskich, aby się do zgromadzenia udali; oni atoli wymówili się z tego przez wzgląd na zakaz, jaki od Bykowskiego, posła królewskiego, odebrali. Poczém Świętosław Orzelski, dyrektor synodu, miał do zgromadzenia mowę, w któréj wyłuszczywszy cel zebrania się na synod, oświadczył, że synod zajmować będą dwie ważne kwestye, tojest:

1. Wznowienie, wzmocnienie i potwierdzenie konsensu sandomierskiego; naprawienie karności i rządu kościelnego; i
2. Naradzanie się nad sposobami zapobieżenia rozmaitym krzywdom i prześladowaniom, których Dyssydenci polscy, szczególniéj za powodem Jezuitów, w wszystkich częściach Polski doznają.

Potém wyszli wszyscy członkowie synodu z kościoła, udając się do wielkiéj sali szkolnéj, gdzie po jednéj stronie osoby z stanu świeckiego, po drugiéj z stanu duchownego miejsca zajęły. Gdy się już uciszono, Erazm Gliczner zaśpiewał psalm: *Pomoc nasza pochodzi od Pana;* po którego ukończeniu wszyscy przytomni klęcząc zmówili modlitwę. Dyrektor synodu powtórzywszy raz jeszcze to, o czém synod miał się

naradzać, wniósł, aby konsens sandomierski, jako główna podpora połączenia się wyznań dyssydenckich, był głośno czytany, a gdyby się w nim co sprzecznego temu połączeniu znalazło, aby usunioném zostało. Tegoż samego zdania był R. Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski. Zatém Orzelski, dyrektor synodu, zaczął go czytać. Sprzeciwił się natychmiast temu Paweł Gericyusz, minister luterski w Poznaniu, twierdząc, że sam konsens sandomierski nie zgadza się z sobą; autorowie bowiem jego mówią na tytule o różnicy zachodzącéj pomiędzy wyznaniami, które go zawarły; w przemowie zaś utrzymują, że też same wyznania zgadzają się z sobą we wszystkiém. Na to odpowiedział mu dyrektor synodu, że mężowie na synod sandomierski zgromadzeni znali dobrze i przyznali różnicę trzech konfessyj, (tojest luterskiéj, helweckiéj i Braci czeskich); lecz różnicę tę nie uważali za tak ważną, aby jedność braterską trzech wyznań zrywać miała. Gericyusz żądał większego dowodu, że konfessye te zgadzają się z sobą i pragnął, aby znowu ściśle były roztrząśnione; bo, rzekł, i teologowie tych wyznań za granicą uczą i piszą odmiennie i nawzajem sobie błędy wytykają. Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, odpowiedział: że spory i polemika zagraniczna nie obchodzą nic Dyssydentów polskich; że je konsens sandomierski umorzył. Orzelski, dyrektor synodu, przydał: że różnica w zdaniach trzech wyznań została już w Polsce uprzątnioną, że polemika zagraniczna w tym względzie nie jest nową, i że jéj ugodą sandomierską niejako głowę ucięto. Czytajmyż tedy — mówił daléj — konsens sandomierski, ażeby od najsławniejszych ludzi z wielką pracą do skutku przyprowadzony i od wszystkich duchownych trzech wyznań przyjęty, nie był po tylu latach w wątpliwość podawany, i abyśmy się dowiedzieli, czy jest co takowego w kościele bożym, coby konsens sandomierski burzyło i czyby nie można

wynaleść jakiego sposobu ku wzmocnieniu go. Erazm Gliczner zabrawszy głos przytoczył w nim niektóre przyczyny ugody sandomierskiéj, twierdząc, że takowa ugoda nastąpiła w skutek pewnych pism, pełnych jadu, które duchowni trzech wyznań przeciw sobie nawzajem wydawali; że ministrowie wyznania luterskiego widząc tę ugodę korzystną, dali się w nię wciągnąć, nie nadzieją zysku, albo bojaźnią jakową uwiedzeni, lecz z rozkazu boskiego, naśladując przykład apostołów, zwyczaj starożytnego kościoła, w którym ojcowie święci spory o artykuły wiary mniejszéj wagi wszczęte, na synodach po bratersku umarzali; nakoniec idąc za przykładem Marcina Lutra, który w Marburgu z stronnikami wyznania helweckiego pojednał się i prawicę im podał. Téj tedy zgody — mówił daléj Gliczner — dotrzymywałem święcie, i, ile odemnie zależało, starałem się utrzymać ją w całéj swéj mocy. Ale obecnie zrywają ją niektórzy widocznie, zwłaszcza w Litwie, jakoto Wolan, który w przedmowie przed odpowiedzią swoją Jezuicie Skardze, te słowa położył: „w księdze téj (tojest konsensie sandomierskim) zaprzeczoną jest obecność ciała Chrystusa w wieczerzy pańskiéj.“ Także zmarły niedawno minister P. Gilowski, wydał katechizm, w którym natrafiamy na rzeczy zgodę Kalwinów z nami zrywające. Popowski, minister wyznania helweckiego w Wilnie, na zarzuty te swoim współwiercom czynione odpowiedziawszy Glicznerowi, zapytał go: czy duchownym wyznania helweckiego nie ma być wolno objaśniać naukę o wieczerzy pańskiéj? Gorajski nalegał, aby konsens sandomierski był czytany, bo tym tylko sposobem, rzekł, będzie mógł każdy z członków synodu zdanie swoje o nim wynurzyć. E. Gliczner raz jeszcze powtórzył, że wielu Kalwinów nauką i pismami konsens zrywa. Co w tych niechęć wznieciło. Niechęć ta rosła z każdą chwilą. K. Rej, podkomorzy lubelski, chcąc jéj ko-

niec położyć, rzekł: Nie przybyliśmy tu dysputować, które zdanie o wieczerzy pańskiéj jest lepsze, ale, aby się ściśléj połączyć i ugodę sandomierską wzmocnić. Dyrektor synodu zabrawszy po Reju głos, napominał w nim synod do umiarkowania i zgody. Poczém uchwalono, aby każdy z duchownych członków synodu zdanie swoje o konsensie wyrzekł. Wyjąwszy Pawła Gericyusza, duchowni wszystkich trzech wyznań byli za potwierdzeniem konsensu, zwłaszcza, gdy Walenty Kurio, minister wyznania helweckiego i rektor szkoły w Radziejowie, ukazał synodowi i przeczytał approbacyą konsensu sandomierskiego, przez professorów uniwersytetów wittembergskiego, lipskiego i heidelbergskiego podpisaną. Mimo tego E. Gliczner zaczął konfessyą augsburską wychwalać i nad wszystkie inne przekładać. Krok ten Glicznera otworzył pole do żwawego sporu z członkami synodu, trzymającymi się wyznania helweckiego, mianowicie z Danielem Mikołajewskim, notaryuszem synodu. Spór ten przerwał dyrektor synodu mową, w któréj zachęcał synod do potwierdzenia konsensu sandomierskiego i zapytał: czy się któremu z członków synodu konsens ten nie podoba? Na zapytanie to wszyscy przytomni odpowiedzieli jednomyślnie, że konsens sandomierski potwierdzają. Poczém wyznaczono kommissyą, złożoną z kilku duchownych każdego wyznania i z sześciu osób świeckich, i zlecono jéj, aby Pawła Gericyusza do przyjęcia i podpisania konsensu sandomierskiego nakłoniła. Ponieważ już było bardzo późno, przeto zamknięto pierwsze posiedzenie synodu.

Drugie posiedzenie synodu było dnia 23. Sierpnia. Poprzedziło je nabożeństwo, na którém miał kazanie Grzegórz z Żarnowca. Po kazaniu przypuszczono do posłuchania Kaspra Łuszkowskiego, posła od księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego. Prócz ustnego polecenia miał Łuszkowski list do sy- Drugie posiedzenie synodu.

nodu, który był głośno czytany i który tu dosłownie umieszczam. Wykazuje on bowiem pobudki, które naczelnika wyznania greckiego w Polsce skłoniły do łączenia się z Dyssydentami. „Nie ukryie się, mówi głos pański“ — są słowa listu — „miasto na wierzchu góry stoiące; nie zapalaią świecę a kryią pod pudło, ale ią owszem na lichtarzu stawiaią, aby wszystkim iawna była i świeciła. Do tego czasu nie iest iuż bez tego, abyście WMość tego iuż nie byli wiadomi: iż ieszcze, gdy mi tak wielka przyczyna nie była dana, (iako mi teraz nie ieno dana, ale też na nas, od duchownych mało bacznych na nas fortelnie, potaiemnie, skrycie, bez synodu, bez rady naszey chytrze, dobrze potrawy im podsłodziwszy, na nas bez nas uradziwszy, na karki nasze wsadzona) byłem y pisałem się zawsze bez wszelkiego pobudzenia y mało proszony, przy WMość Ewangelikach, biorąc Agendę WMość za swą własną. Teraz iuż owszem, gdy nam tak wielka y główna przyczyna dana, sowicie y tylo dziesięcioro powinniśmy przy WMość bydź, gdyżeśmy są dalsi od Rzymianów a bliżsi WMość ceremoniami, z WMość przestawać, y krzywda każda WMość powinna bydź naszem boleniem. A zwłaszcza gdy nietylko WMciom, ale y wszystkim religiom chrześciańskim idzie o ostatek wolności y swobody, bo Ichmość PP. Rzymscy a Papieżnicy, Katolikami się nazwawszy, którego słowa nigdzie w pismie swoiem niemaiąc, tytuł nasz i słowo to Katolika z greckiego wziąwszy, od nas Greków uzurpowawszy, sobie go przywłaszczaią i Katolikami się nazywaią. Jego Królewskiey Mci świętemu, uczonemu i pobożnemu Panu, nie każą konfederacyi na wszystkim trzymać, zowiąc to grzechem. Nie bacząc, że to iest daleko większy grzech, *sacrosancta* przysięgi nie dzierzyć, raz onę oddawszy Panu Bogu. Bo nie tylko Panowie chrześciańscy, ale y Poganie zwykli ią trzymać, a którzy przysięgi nie dzierzą, przypłacaią

tego zdrowiem, albo straceniem królestwa. Przeto gdzieby J. K. M., nasz Miłościwy Pan, iedney tey sprawy poprzysiężoney, czego Boże nie day, nam nie wytrzymał, tedybyśmy i we wszystkich prawach, swobodach i wolnościach naszych musieli zwątpić. A przeto ia, iakom zawsze był JMPanom Ewangelikom przychylnym y teraz iestem tak życzliwy, że biorę IchMć krzywdę za swą własną, upadek IchMć za móy własny, i, strzeż Boże gwałtu iakiego, tobym go też za moie własne pokrzywdzenie poczytał; bo chcę z IchMć iedno trzymać. Acz o tem nie dzierzę, żeby Jego Królewska Mość będąc Panem chrześciańskim, pobożnym i sprawiedliwym, to nam wiernym sługom i poddanym swoim, nad zwyczay przodków swoich, miał przez mus a gwałt działać; gdy i w królestwie Przodków iego nic nie mógł przez gwałt i mus działać, tak, iż Minister ewangelicki a nie ksiądz papieski Jego Król. Mość koronował na szwedzkie królestwo. Tak dalece więcey nam wolnym ludziom w tem królestwie korony polskiey, tak iako zastał i iako za przodków J.K.M. bywało, powinien J. K. M. będzie nam trzymać. Gdyż ia inak nie wiem, ieno żeśmy są wszyscy tacy, którzy wyznawamy Oyca, Syna i Ducha S., i iesteśmy wszyscy iedney wiary, tylko różność iest w niektórych członkach ceremonii, gdyż ieszcze dawna apostolska święta cerkiew hierozolimska, za Chrysta Pana naszego aż do tego czasu dwanaście ołtarzów ma, i pod Poganinem będąc w iedney cerkwi przy grobie Syna Bożego cierpi ich; daleko raczey w koronie polskiey, gdzie nie mnieyszy poczet, liczba sekt i religii, miałoby się słusznie cierpieć, iżby każdy Duch wedle sumnienia Pana Boga chwalił. Jam dobrey nadziei o Jego Król. Mości, naszym M. Panie, iż gdy się w tey rzeczy dobrze opponuiemy i zaprzymy, że J. K. M. gwałtu nam działać nie będzie chciał, bo ze mną iednym tak wielka kupa ludzi może przybyć do W. M. ieżli nie dwadzieścia

tysięcy, tedy pewnie piętnaście. Nie wiem, by IchMć PP. Papieżnicy, mówię duchowni, na tak wielki orszak ludzi zebrać się mogli, ieśli żeby, czego Boże uchoway, gwałt iaki, opuściwszy nieprzyiaciela Krzyża Ś., teraz na Nas Bracią swą da Pan Bóg wierną a w pokoiu od dawnych Przodków swych w zgodzie a miłości mieszkaiącą, powstać przez moc a gwałt mieli; ale im tego Pan Bóg a zwierzchność nasza J. K. Mci nie dopuści. Jeśli żeby i na gwałt przyszło, czego Boże nie day, tedyby nie pocztem ludzi, ale tylko kucharkami swemi mogliby nas przesiądz; iednak też nasi presbyterowie maią swoie ślubne żony, z łaski Bożey i dziatki uczciwe niepokalanego łoża, którzy ich pohamować mogą. Jest też nie mało Jmć PP. litewskich i wielka kupa inszych, którzy też z nami i za nami będą. Mam też nadzieię o WMość, iako Braci swey wierney chrześciańskiey, iż gdy WMość poznawszy to nasze serce, które WMość ofiaruiemy, stale, wiernie, bratersko i chrześciańsko się z nami zachowacie; że nasze wszystkie przeciwieństwa a doległości, któreby nas dolegały, za swą krzywdę brać będziecie; radą także, pomocą wszelką i słaniem na synody nasze, iako Bracia łaskawi a miłościwie nam się przyłożycie, tak, że WMość zastaniemy w takieyże łasce, miłości, życzliwości, którą my WMość ofiaruiemy. Posełamy WMość artykuły, które Duchowni kryikiem, podstępnie na nas bez nas uknowali, przywodząc nas pod sprawę nieprzyiaciela Syna Bożego, poddawaiąc nas pod sprawę Antychrysta, wyłączaiąc nas od Krystusa, który mówi: „Ja iestem droga, prawda i żywot." Chcą też nas wprawić w nowy kalendarz, czegośmy też przestrzegać umyślili, bo iako, czego Boże nie day, w naymnieyszey iedney rzeczy z nimi byśmy pozwolili na ich sentencyą, ciągnęliby nas daley. Więc choć artykuł ten nie ma nic do wiary, ani do zbawienia, iednak naymnieysza mutacya do przyzwolenia iest szko-

dliwa; podaiemy i to pod zdanie WMci, abyście nam WMość i w tem raczyli radzić. Bo i Pismo święte tego nas nie uczy, i wedle biegu niebieskiego i ziemskiego, któreto Pan Bóg iawnie okazuie, że IchMość PP. Rzymianie bardzo swym kalendarzem wykroczyli i pobłądzili; nie iedno z postanowionych Pism ale też i znaków niebieskich i ziemskich, i żywiołów danych nam na pożywienie od Naywyższego Boga; a co większego, że u IchMość kalendarz mało nie każdego roku się odmienia, a odmiana każda iest szkodliwa. I tego nie wadziłoby WMość przestrzegać, iż niektórzy z WMć iako ludzie pobożni a niemal wszyscy, nie chcieliby się temi rzeczami świeckiemi parać, iedno duchownemi, iako na woynę ieździć, z broniami chodzić, także na seymikach, seymach, posły bywać i na Trybunale deputatami. Doświadczył tego seym krakowski, (którzy na nim byli, mogą WMość szerszą sprawę dać,) także i Trybunał. A nietylko ia i część ludzi w tych tu kraiach poczuwamy się, ale się wiele takich znaydzie, iako w kraiach i ziemiach podolskich, kiiowskich, wołyńskich, podlaskich, lwowskich, przemyślskich, na Białey Rusi i w Litwie Braci naszey, którzy prawie z wielkiem zatrwożeniem (gdyż idzie nie o ciało, maiętność, zdrowie, ale o sumnienie i o zbawienie duszne) się poczuwaią, że nie tylko ziazdy swoie na to mieć, ale się z WMość porozumiewać, znosić do króla JMci i na seymikach o to usilnie się opponować chcą. A zdałoby mi się, abyście WMość bacząc po czasiech nadchodzących, na nas bardzo trudnych, inszych sekt ludzi od siebie nie odrzucali, nie odgarniali, i swych nie złorzeczyli, ale raczey Pana Boga prosili, aby w iedność z nami Panu Bogu chwałę oddawali i t. d.“ — Po przeczytaniu tego rozwlekłego listu, który księciu Ostrogskiemu nie tak sprzyjanie Dyssydentom polskim, jako raczéj nienawiść ku Katolikom i Grekom uniatom dyktowała, przydał Łuszkowski, że książe Ostrogski

dowiedziawszy się o rozmaitych zamachach duchowieństwa katolickiego na swobody Dyssydentom i Grekom prawami obwarowane, napisał natychmiast list do podkanclerzego, w którym go jako senator napominał, aby króla przestrzegł, iżby się rzeczy takowe bez wiadomości stanów i wbrew konfederacyi warszawskiéj i zaprzysiężonych Paktów konwentów, nadal nie działy. Jeszcze Łuszkowski wszystkich zleceń do synodu nie wypełnił, gdy Bykowski, kasztelan łęczycki, i Jelski, kasztelan dobrzyński, posłowie królewscy, jakotéż Świętosławski, poseł od ziemi dobrzyńskiéj, weszli do zgromadzenia i oświadczyli, że zjazd ten jest nieprawny, bo nikomu prócz króla nie służy prawo zwoływania zjazdów. Na to odpowiedział Stanisław Szafraniec, że nie nowina jest Dyssydentom polskim składać synody; że wierność ich ku ojczyznie jest doświadczoną; że dziwić się nie należy, iż synod bez wezwania nań Katolików złożyli, bo na nim nie będą traktować o rzeczach, mogących króla, rzeczpospolitę lub Katolików obchodzić, ale naradzać się będą o potrzebach własnych kościołów swoich. Poczém Orzelski, dyrektor synodu, czytał głośno odpowiedź daną królowi od synodu. Odebrawszy tę posłowie królewscy, opuścili zgromadzenie. Po ich oddaleniu się Kasper Łuszkowski sprawując daléj poselstwo oddał synodowi list od ślachty wyznania greckiego, osiadłéj na Rusi czerwonéj, białéj, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i t. d., w którym ślachta ta użalała się na prześladowania z strony Katolików, a nadewszystko na tajemne intrygi niektórych duchownych greckich, chcących swoich współwierców — są słowa listu — poddać pod jarzmo papieskie. Wysłuchawszy tego poselstwa udali się wszyscy członkowie synodu do miejsca zwykłego posiedzeń. Tu czytano naprzód *konsygnacyą* poznańską z roku 1570. Po ukończeniu czytania przytomni duchowni wszystkich trzech wy-

znań (w liczbie 70) oświadczyli, że konfessye augsburska, helwecka i czeska, w głównych artykułach nauki chrześciańskiéj, jakoto o pismie świętém, o Bogu, o osobie Chrystusa Boga człowieka, o opatrzności boskiéj, o grzechu, o wolnéj woli, o zakonie i ewangelii, o usprawiedliwieniu, o wierze, o kościele powszechnym i głowie jego Chrystusie, o sakramentach i ich liczbie, o celu i używaniu, o stanie duszy po śmierci, nakoniec o zmartwychwstaniu i żywocie wiecznym, zupełnie się z sobą zgadzają. Co się zaś innych artykułów, a szczególniéj artykułu o wieczerzy pańskiéj, tyczy, w którym się wyznania helweckie i Braci czeskich od luterskiego różnią, przyznano następnie, że konsens sandomierski i temu zaradził. Po małym sporze o Trójcę świętą i kilku mniejszéj wagi rozprawach, odłożono sessyą na popołudniu, na któréj kommissya wyznaczona, aby nakłaniać Gericyusza do przyjęcia i podpisania konsensu sandomierskiego, miała synodowi zdać sprawę z swojéj czynności. Zobaczmyż, co kommissya ta działała, aby człowieka uporczywego i nieznającego, lub niechcącego znać interessu swego wyznania w Polsce, na drogę rozsądku i umiarkowania naprowadzić.

Synod stara się przez kommissyą swoją nakłonić P. Gericyusza do podpisania konsensu sandomierskiego.

Kommissya zebrawszy się w pomieszkaniu Piotra Gorajskiego wezwała do siebie Gericyusza, który téż nie omieszkał stawić się na wezwanie. Gorajski, prezes kommissyi, napomniał naprzód swoich kolegów i Gericyusza, aby wszelkie namiętności na stronę złożyli. Potém Grzegorz z Żarnowca zapytał Gericyusza: coby miał przeciw konsensowi sandomierskiemu, i dla czegoby go podpisać nie chciał? Gericyusz miał w ręku cenzurę teologów z Tübingi, Jeny i Frankfortu, i opowiadał kommissyi, jak się Lutrzy rozmaitych odcieni w Niemczech zgodzili co do czterech spornych artykułów o wieczerzy pańskiéj, osobie Chrystusa, chrzcie i łasce. Poczém chciał także zdanie swoje o tych artykułach wynurzyć. Przerwał mu Grzegorz

z Żarnowca oświadczając, że kommissya nie na to została wyznaczoną, aby nowe zdania roztrząsać, albo przyjmować, ale, aby słyszeć, co on (Gericyusz) i inni przeciw konsensowi, który mu głośno przeczytany został, mają do zarzucenia. Gericyusz odpowiedział: że ugoda sandomierska wspomina o ułożeniu wspólnéj dla wszystkich trzech wyznań nauki wiary, aby przeciwnicy nie szydzili z mniemanéj ugody, jak to już Jezuici i inni robią; że najlepiéjby było chwycić się rzeczy już gotowéj i przyjąć konsens kościołów saskich, a potém nieprzyjacielowi wspólnemi siłami czoło stawić. Na to odpowiedziała mu kommissya: że zdania i ugody zagranicznych teologów nie obchodzą Polaków bynajmniéj, że Gericyusz ma zdanie swoje o konsensie sandomierskim wyrzec, a wtedy dopiero okaże się: czy w konsensie tym ma być co poprawionem, wypuszczonem lub przydaném. Pawłowski, członek kommissyi, żądał wiedzieć, dla czego Gericyusz dawną ugodę znieść a jakąś nieznaną nową wprowadzać zamyśla? Tu chciał Gericyusz przeczytać zdania niektórych Polaków o konsensie sandomierskim. Nie dopuścił tego Gorajski mówiąc, że Gericyusz swoje, a nie cudze, zdanie o konsensie ma objawić. Na to rzekł Gericyusz: że wychowany jest w konfessyi augsburskiéj i w niéj umrzeć pragnie; że ugoda sandomierska zaleca przyjęcie wszystkich trzech wyznań, co jest niekształtną mieszaniną i samarytańskiém połączeniem, czego on pochwalić nie może; daléj, że artykuł 10. konfessyi augsburskiéj o wieczerzy pańskiéj nie jest w ugodzie sandomierskiéj dostatecznie objaśniony. Grzegórz z Żarnowca odpowiedział: że konsens sandomierski wszystkim trzem wyznaniom zadosyć w téj mierze uczynił; że gdy go E. Gliczner, superintendent zborów luterskich w Wielkiéjpolsce, przyjął i podpisał, on (Gericyusz) może bez najmniejszego nadwerężenia swego sumnienia toż samo uczynić. Poczém Gorajski wniósł, aby wszelkie za-

rzuty i wątpliwości Gericyusza roztrząsać i zbijać. Zaczém Piotr Artomiusz zastępując miejsce E. Glicznera rzekł do Gericyusza: „Miły Bracie! nie zrozumiałeś dobrze rzeczy; nie mowa tu o zerwaniu ugody sandomierskiéj, ale o tém: czy ugoda wspomniona jest taką, iżby ją śmiało, jako tyczącą się trzech wyznań, podpisać można.“ Chrząstowski powiedział, że byłoby nierozsądną rzeczą konsens sandomierski, od tylu lat przyjęty, odrzucać. Gołuchowskiego gniewało, że Gericyusz nazwał konsens sandomierski samarytańską mieszaniną. Konsens, rzekł, nie znosi żadnego wyznania, a jeźli nauka którego wyznania w nim nadwerężona, to zapewne helweckiego, nie luterskiego; bo w nim rzeczywista obecność ciała Chrystusa przy wieczerzy pańskiéj została przyznaną. Marcin Broniewski nie tylko zbijał zarzuty Gericyusza, ale nawet przytoczył przyczynę, która wszystkim Dyssydentom w Polsce radziła przyjąć konsens sandomierski; tą przyczyną było wspólne niebezpieczeństwo, które i największych nieprzyjaciół godzi i połącza zsobą. W podobnym duchu nakłaniali go do przyjęcia konsensu Henryk Girk, Jan Turnowski, Gorajski i inni; ale Gericyusza nie poruszyły żadne względy, żadne karcenia i groźby. Kommissya tedy strawiwszy kilka godzin czasu nadaremnie na przełamywaniu uporu człowieka zarozumiałego o sobie, postanowiła zaniechać bezowocnego usiłowania i zdać nazajutrz sprawę (azali się Gericyusz przez ten przeciąg czasu nie namyśli podpisać konsensu) z swéj czynności synodowi.

Trzecie posiedzenie synodu było dnia 24. Sierpnia. *Trzecie posiedzenie synodu.* Członkowie synodu udali się naprzód do kościoła na nabożeństwo, na którém miał kazanie Piotr Artomiusz, minister luterski w Toruniu; potém zgromadzili się w miejscu zwykłém posiedzeń. Tu czytał Szymon Teofil Turnowski artykuły konsensu sandomierskiego o karności kościelnéj, o ordynowaniu duchownych i t, d. i wniósł, aby to, co się synodowi w konsensie nie

spodoba, uległo za zezwoleniem wszystkich członków synodu poprawie. Czytanie to konsensu zajęło godziny przedpołudniowe. Popołudniu zdawała synodowi sprawę kommissya z rozmowy swojéj z Pawłem Gericyuszem. Gorajski w obszernéj mowie przytoczył między innemi: że wielu wprawdzie mówiło przeciw konsensowi sandomierskiemu, ale jeden tylko Gericyusz nie chce go przyjąć i podpisać, odwodzony od tego radami zagranicznych teologów; że nie należy wprawdzie pogardzać dobremi radami cudzoziemców; nie godzi się przecież lekce ważyć zdania tak znakomitych mężów, jacy się na synod zebrali, i którzy stan kościoła w Polsce i jego potrzeby lepiéj znają niż cudzoziemcy; że Erazm Gliczner uczynił nadzieję, iż Gericyusz podpisze konsens, przecież nie zrobił on tego do téj chwili; że nie wiele na tém zależy, czy Gericyusz konsens podpisze, lub nie; więcéj daleko synodowi powinno o to chodzić, aby go podpisały miasta pruskie. Należy je tedy zapytać: czy się chcą z nami połączyć? Wszakże widzą, w jakiém niebezpieczeństwie wszyscy zostajemy, i co cierpimy. Wypychają nas z senatu, usuwają od dostojeństw i urzędów, tak dalece, iż w własnéj ojczyznie jesteśmy cudzoziemce i wygnańce. Konsens sandomierski obejmuje dwie główne rzeczy: łączy nas w kościele bożym i zapobiega zgorszeniom; łączy nas w względzie politycznym w ucisku i wspólném niebezpieczeństwie, tak, aby jeden drugiemu wedle możności niósł pomoc. Zapytajmyż miasta pruskie: czy przyjmą konsens? Na wniosek tedy Gorajskiego wysłał synod Andrzeja Szafrańca, Piotra Gorajskiego, Andrzeja Grodzieckiego i Marcina Broniewskiego do deputowanych od miast pruskich, z zapytaniem: jakiego są zdania o konsensie sandomierskim i czy go podpiszą. Skoro deputowani ci z sali wyszli, zaczęto ze wszech stron obwiniać Krysztofa Ridta, kupca w Poznaniu, trzymającego się wyznania luterskiego, że

on Pawła Gericyusza podburza, aby konsensu nie przyjął. Ale Ridt zapewnił synod uroczyście, że konsensowi z duszy sprzyja i odwołał się w téj mierze do świadectwa E. Glicznera. Na to E. Gliczner oświadczył, że delegowani na synod Lutrzy z Poznania nie przybyli, aby konsens sandomierski zrywać, lecz aby go utwierdzić; że i Gericyusz nie ma ku konsensowi żadnego wstrętu, ale jako wyznawca religii luterskiéj, niczego bez zezwolenia kościołów saskich począć nie chce. Wrócono tedy do materyi o Gericyuszu. Gorajski rzekł: Ponieważ Gericyusz nie chce podpisać konsensu, przeto nie możemy go za brata w Chrystusie uważać, a to tém bardziéj, że jednością kościoła bożego gardzi i ją rozrywa. Tu wielu z członków synodu odezwało się, aby Gericyusza exkommunikować, a Jezierski dodał, że synod nie ma nic do czynienia z Gericyuszem, gdyż E. Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiéjpolsce, imieniem wszystkich kościołów tego wyznania konsens podpisał. E. Gliczner oświadczył, że Gericyusza po wiele razy napominał, publicznie za zrywanie konsensu karcił, i że wszelkich sposobów używał, aby go do podpisania konsensu nakłonić, ale nadaremnie. Zaczęły się tedy rozprawy, jak z Gericyuszem postąpić należy. Większość była za zawieszeniem go w urzędowaniu duchowném, dopóki konsensu nie podpisze. Na wniosek Szafrańca postanowiono postąpić podobnież z Andrzejem Luperianem, ministrem polskim przy kościele luterskim w Poznaniu, upierającym się także podpisać konsens sandomierski. Tymczasem Gericyusz lękając się, aby go do podpisania konsensu nie zniewolono, wyjechał potajemnie z Torunia.

Czwarte posiedzenie synodu.

Czwarte posiedzenie synodu było dnia 25. Sierpnia. Po nabożeństwie, na którém miał kazanie Andrzéj Chrząstowski, udali się członkowie synodu na salę posiedzeń. Tu roztrząsano daléj sprawę Gericyu-

sza. Piotr Artomiusz prosił, aby synod z Gericyuszem łagodniéj postąpił, zapewniając, że rzecz ta dozwoli się w dobry sposób załatwić; a exkommunikowanie jest rzeczą trudną i do niego uciekać się godzi tylko w największéj potrzebie kościoła, któréj w tym przypadku jeszcze nie ma. Przeciwnego zdania był Jan Turnowski, kaznodzieja nadworny wojewody brzesko-kujawskiego. Paweł Gericyusz, rzekł, wzgardził całym synodem i opuścił go potajemnie i bez pozwolenia. Jeżli tedy dłużéj tak uporczywego człowieka ochraniać będziemy, pokój kościoła bożego narażony zostanie na największe niebezpieczeństwo. Po Turnowskim zabierali głos inni w tym samym prawie co on duchu. E. Gliczner widząc, że większość była za exkommunikowaniem Gericyusza, zaczął go uniewinniać. Gericyusz, rzekł, jest człowiek uczony i przykładny; jeżli go od kościoła poznańskiego oddalimy i exkommunikę nań rzucimy, znajdzie on wnet za granicą posadę i pismami swojemi może się konsensowi sandomierskiemu stać bardzo szkodliwym. Postąpmy tedy z nim łagodnie, powaga synodu nie ucierpi nic na tém; owszem łagodność takowa zjedna mu u postronnych sławę. Tegoż samego zdania był Orzelski, dyrektor synodu; ale innym, a osobliwie Grzegorzowi z Żarnowca, nie podobała się odwłoka w ukaraniu Gericyusza. Także Szymon Teofil Turnowski, senior Braci czeskich, oświadczył się za exkommunikowaniem, z warunkiem atoli, aby exekucya wyroku exkommunikacyjnego zawieszoną została do początku 1596 roku; poczém czytał głośno formułę wyroku exkommunikacyjnego. Rzeczycki, podkomorzy lubelski, poparł zdanie S. T. Turnowskiego. W tym duchu mówiło jeszcze kilku członków synodu przeciw Gericyuszowi. E. Gliczner widząc, że większości uledz musi, przystał nareszcie na exkommunikowanie z warunkiem atoli, aby exekucya jego do roku przyszłego była odłożoną.

Exkommunikowano tedy Gericyusza i wyznaczono zarazem kommissyą, złożoną z Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego; Erazma Glicznera, Marcina Bukowieckiego i Macieja Siedleckiego, która się do Poznania udać i tam w kościele luterskim wyrok synodu publikować miała. Wyrok ten brzmiał jak następuje:

„DEKRET SYNODU TORUŃSKIEGO GENERALNEGO NA X. PAWŁA GERICYUSZA.

„Gdyż Bracia Zboru poznańskiego Augustanae Confessionis Starsi imieniem swym y Zboru swoiego Consensowi z nami się podpisali, czego Kaznodzieie ich Niemiecki y Polski dotychmiast uczynić nie chcieli, a mianowicie X. Paweł Gericyusz, który Consens nasz po the przeszłe lata ważył się rozrywać, że dla niego samego Papieżnicy nam niezgodę z wielkiem zgorszeniem zadawali, o co on nieraz był pilnie napominany, a nawet Decreto superattendenta y Synodu swego do zgody przyciskany: który y od nas tu na tym Synodzie był napominany, a w uporze swoim iest oczywiście przekonany y do milczenia przywiedziony; a nawet, że taki contempt Synodowi uczynił a placu nie dostał i milczkiem precz odiachał. My tedy w imieniu a mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa vigore Synodu tutecznego X. Pawła Gericyusza przerzeczonego, także y collegę iego X. Jendrzeia (ieżli się Consensowi nie podpisze) z urzędu iego degraduiemy, a z spólności Zboru Bożego y naszego wyłączamy. A Bracia Zboru poznańskiego posługi iego używać nie maią. I powinni będą inne ministry przyiąć, którzyby się Consensowi podpisali. A ktokolwiekby przy tych wyłączonych Ministrach się popisował y za nimi się wstawiał, takieyże z nimi kaźni podlega. Jednak executii tego decretu czas naznaczamy do dnia S. Marcina, gdyż pokutuiącym prawdziwie nigdy kościół Boży do miłosierdzia drzwi nie zamyka. A ten decret swóy tak

declaruiemy, iż X. Gericyusz od nas iest wyłączony, nie o to, że się odzywa do Confessyi augsburgskiey, (a tym tytułem niezgodę swą pokrywa), boć my wszyscy Consensem swym też Confessyą augustańską pochwalamy, a za swoię też przyznawany, a w iedności prawdy i wiary złączeni bydź wyznawamy, ale wyłączony iest o wnoszenie do nas poswarków postronnych, nic dobrego w Kościele Bożym nie buduiących, ale owszem zgorszenie przynoszących, któreśmy Consensem swoim odcięli: i o niepokazanie przyczyn żadnych słusznych, dla czego się Consensowi nie chciał podpisać: i o opór niewstydliwy a pogardzenie sądu Generalnego Synodu tutecznego: y o drugie wyżey wyrażone iego excessy: a w tem wszystkiem o nieusłuchanie zboru Bożego.

„Actum w Toruniu na Synodzie Generalnym ewangelickim die 25. Augusti. A. D. 1595.

„(L. S.) *Andrzey Leszczyński*, woiewoda brzeski. *Jan Abrahamowicz*, woiewoda miński. *Erazm Gliczner*. *Simon Teofil Turnowski*. *Franciszek Jezierski*. *Andrzey Chrząstowski*."

Na tém samém posiedzeniu złożył Gorajski synodowi odpowiedź od delegowanych od miast pruskich. Oświadczyli oni, że konsens sandomierski za dobry i pożyteczny uważają, ale podpisać go nie mogą nie będąc do tego od swoich współobywateli upoważnieni; że za powrotem swoim do domu przełożą tę rzecz swoim współobywatelom, i zapobieżą, aby duchowni luterscy w Prusach królewskich przeciw konsensowi publicznie nie powstawali. Po złożeniu téj odpowiedzi przystąpił synod do drugiéj propozycyi synodu, tojest do naradzania się nad zapobieżeniem prześladowaniom, jakich Dyssydenci polscy w różnych stronach Polski doznawali. Słuchano nasamprzód przeszło 40 zażaleń z rozmaitych stron Polski na Katolików, a zwłaszcza na Jezuitów o rozmaite i ciężkie krzywdy wbrew

prawom krajowym Dyssydentom wyrządzane. Poczém postanowiono między innemi, aby na najbliższym sejmie zażalenia te królowi i stanom przełożyć. *)

Piąte i ostatnie posiedzenie synodu odbyło się dnia 26. Sierpnia. Poprzedziło je, jak zwykle, nabożeństwo, na którém miał kazanie Jan Turnowski, kaznodzieja nadworny Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego. Po zagajeniu posiedzenia czytał naprzód dyrektor synodu odpowiedź daną królowi, Szymon Teofil Turnowski poprawione uchwały synodu, a Henryk Girk list do miast pruskich. Potém podpisywano rozmaite uchwały i czynności synodu i obierano seniorów generalnych, tudzież posłów do króla**), kanclerza, wojewody kijowskiego i do rozmaitych województw. Po załatwieniu wszystkich tych rzeczy Szymon Teofil Turnowski dziękował członkom synodu za pracę podjętą dla kościoła i napominał do jedności, pobożności i karności kościelnéj. Dyrektor synodu podziękował Toruńczanom za przyjęcie i pozwolenie kościoła i sali szkolnéj na posiedzenia synodu. Poczém Fr. Jezierski miał mowę pożegnawczą w sali szkolnéj, a Erazm Gliczner w kościele, dokąd się wszyscy członkowie synodu udali dla podziękowania Bogu za szczęśliwie dokonane prace. Po odśpiewaniu 84go psalmu

Piąte posiedzenie synodu.

*) Na każdym prawie sejmie za panowania Zygmunta III. podawali Dyssydenci polscy zażalenia swoje królowi i stanom, ale zawsze nadaremnie.

**) Do króla wysłane zostały następujące osoby: Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Stanisław Gostomski, wojewoda rawski; Andrzéj Menciński, kasztelan wieluński; Stanisław Szafraniec, wojewoda krakowski; Andrzéj Szafraniec, starosta lelowski; Andrzéj Zaremba; Andrzéj Oleśnicki; Andrzéj Grodziecki; Andrzéj Rej z Nagłowic; Krysztof Pawłowski; Piotr Palczowski; Maciéj Chrząstowski. Osoby te przybywszy do Krakowa, gdzie się natenczas król bawił, nie mogły nawet pozyskać u monarchy posłuchania.

i hymnu ambrożyańskiego, rozjechali się członkowie synodu w swoje strony.

Treść uchwał synodu toruńskiego objętych 18stu artykułami jest następująca:

1. Konsens sandomierski z roku 1570 i następujące po nim synody generalne: krakowski, piotrkowski i włodzisławski, zostają przyjęte i potwierdzone.
2. Każdy minister w krajach rzeczypospolitéj polskiéj nie tylko konsens ten ma mieć i czytać, ale téż według niego we wszystkiém sprawować się i zbór zlecony sobie rządzić.
3. Na synodach partykularnych i w zborach podczas największych zgromadzeń ma być konsens sandomierski głośno czytany, oraz ma być roztrząsano, czy członkowie zboru żyją według przepisów konsensu.
4. Ministrem nie może być nikt, kto konsensu sandomierskiego nie podpisze i według niego sprawować się nie będzie.
5. Każdy senior duchowny mieć powinien księżkę konsensu, aby się w niéj ministrowie w jego dystrykcie znajdujący się podpisywali.
6. Artykuł osmy konsygnacyi poznańskiéj do skutku przywodząc, stanowi się, iż trzej seniorowie (wyznań helweckiego, Braci czeskich i luterskiego) powinni będą z kolei corok miejsce i czas zjazdu z sobą naznaczać i z seniorem kościołów helweckich w Litwie zjeżdżać się dla wspólnéj narady o potrzebach kościoła; niemniéj powinni będą według dawnego zwyczaju bywać na sejmach, aby się mogli z posłami i senatorami wyznań akatolickich o potrzebnych rzeczach i składaniu jeneralnych synodów porozumiewać.
7. Artykuł siódmy traktuje obszernie o karno-

ści kościelnéj, i obejmuje rozmaite kary na przestępnych. Między innemi zastrzega i to, aby w siedm niedziel od daty synodu rodzice mający dzieci swoje w szkołach socyańskich, takowe odebrali; aby nikt bez pozwolenia duchownego książek socyańskich nie czytał; nareszcie, aby odrzucający wyraz „Trójca ś.“ jako podejrzani, z kościoła bożego byli wykluczeni.

8. Nie zabrania się wprawdzie uczęszczać według czasu, okoliczności i miejsca do zborów drugiego wyznania; ztemwszystkiém gdyby ludzie niezbożnie żyjący unikając strofowań swego pasterza, chcieli się innemu pasterzowi w opiekę dla większéj wolności grzeszenia podawać, takich żadną miarą nie ma minister drugiego zboru przyjmować.

9. Żaden minister i senior duchowny nie ma młodzieńców, wychowańców i jakichkolwiek bądź osób promowowanych od ministrów drugich zborów przyjmować, chyba że okażą uwolnienie od swoich własnych ministrów i wolność udania się, gdziekolwiek im się spodoba. Przekraczający ten zakaz podpadają karze w krakowskim synodzie wyrażonéj.

10. W składaniu synodów generalnych nie zawsze potrzebnemi są podpisy wszystkich seniorów duchownych, a zwłaszcza takich, którzy zaniedbując swojéj powinności nie bywają na sejmach.

11. Ma być jedna szkoła główna w środku kraju; po dystryktach szkoły wyższe i elementarne.

12. Kollekta na szkoły ma być zbierana według postanowień synodów piotrkowskiego i włodzisławskiego; to jest, każdy właściciel powinien złożyć na ręce wyznaczonych po dy-

stryktach kollektorów po 1 zł. od kmiecia, a po kopie od ratajskich i dworskich pługów. Pieniądze te obrócone zostaną na szkołę główną i na te szkoły elementarne, które przyzwoitego opatrzenia mieć nie mogą.

13. Seniorów świeckich obowiązkiem jest sprawy i postępki zdrożne napominaniem hamować, do dobrych uczynków i pobożności przewodniczyć, kłótniom i niezgodom zapobiegać, spory sądzić i umarzać, słowem, pokój i miłość braterską utrzymywać.

14. Ciż sami seniorowie świeccy mieć mają pilne oko na to, jak się kto z władzy ich podległych zachowuje, czy pełni wszystkie obowiązki chrześciańskie, nadewszystko czy lichwy słowem bożém zakazanéj od bliźniego nie bierze; przestępujący w tém napomniany od seniora świeckiego i od swego pasterza, jeźli się nie poprawi, ma być publicznie w zborze lub na synodzie wyłączony z społeczeństwa wiernych; toż samo ma się rozumieć o tych, którzy w jakikolwiek inny sposób zgorszenie w kościele bożym robią.

15. Uważając na niebezpieczeństwa, na jakie kościół boży nie przestaje być narażany, osądzono za rzecz potrzebną, aby gniew boży, modlitwami, postem i dręczeniem ciała w wszystkich zborach ewangelickich w pewnych czasach był miękczony. Na czasy takowéj pokuty naznaczają się suchedni cztery razy do roku przypadające.

16. Zbory, albo miejsca, w których się nabożeństwo odprawia, mają panowie patronowie, a zwłaszcza seniorowie świeccy, utrzymywać w dobrym stanie.

17. Patronowie (tojest ślachta) każdego zboru roz-

dzieliwszy się na dwie części, mają bywać z kolei na każdym potrzebnym zjezdzie, pod klątwą kościelną.

18. Nie odmieniając postanowień dawniejszych synodów w względzie ceremonij religijnych, zostawia się każdemu zborowi wolność trzymania się zwyczajnych mu ceremonij. Porównanie i przywiedzenie w jednę formę tych ceremonij odkłada się do przyszłego generalnego synodu.

Uchwały te podpisały następujące osoby: Z stanu duchownego: Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiéjpolsce; Szymon Teofil Turnowski, senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce; Franciszek Jezierski, senior kościołów helweckich w Małéjpolsce; Andrzéj Chrząstowski i Jakób Popowski, ministrowie wyznania helweckiego w Litwie; Filip Bochwicz, Krakowczyk, senior wyznania helweckiego w Białéj Rusi; Maciéj Bankowski, senior tegoż wyznania w dystrykcie nowogrodzkim; Jan Lucynius, minister tegoż wyznania w Chlebowie w Litwie; Stanisław Minwid, minister tegoż wyznania w Upicie; Jerzy Płotkowski, minister tegoż wyznania w Litwie; Mikołaj Trzciński, senior tegoż wyznania na Podlasiu; Jan Chocimowski, senior tegoż wyznania w województwie ruskiém; Bartłomiej Falconius, konsenior tegoż wyznania w województwie ruskiém; Piotr Tarnowski, senior kościołów wyznania helweckiego w Kujawach; Daniel Mikołajewski, konsenior tegoż wyznania w Kujawach; Jan Girk, minister Braci czeskich w Lesznie; Krysztof Mazoniusz, minister tegoż wyznania w Koźminku; Maciéj Rybiński, minister tegoż wyznania w Poznaniu; Andrzéj Koleńczyk (Colensis), minister tegoż wyznania w Gołuchowie; Piotr Dresnensis, senior wyznania luterskiego w dystrykcie pogorzelskim; Wawrzyniec Karśnicki, minister tegoż wyznania w Gninie; Grzegorz

z Żarnowca, minister wyznania helweckiego w Włoszczowie; Marcin Janicki, minister tegoż wyznania w Zalesiu, konsenior dystryktu chęcińskiego; Franciszek Stankar, minister tegoż wyznania w Włodzisławiu; Franciszek Płachta, minister tegoż wyznania w Chmielnikach; Jan Duszkowski, minister tegoż wyznania w województwie sandomierskiém; Jan Staszowski, minister tegoż wyznania w témże województwie; Krysztof Kraiński, minister tegoż wyznania w województwie lubelskiém; Jan Kluencyusz, minister tegoż wyznania w témże województwie; Jan Praetorius, minister tegoż wyznania w dystrykcie zatorskim i oświecimskim; Wojciech Mysłowski, minister tegoż wyznania w Kryłowie; Stanisław z Groźna, minister wyznania helweckiego w Chomstowie, w dystrykcie kcyńskim; Klemens Agnellius, minister tegoż wyznania we wsi Kościół zwanéj; Walenty Kurio, minister tegoż wyznania w Radziejowie; Jakób Pruski, minister tegoż wyznania w Ludziczku; Stanisław Gronicki, minister tegoż wyznania w Żerkowie; Mikołaj Hermes, minister Braci czeskich w Cieninie; Paweł Orlik, minister kościoła Braci czeskich w Krotoszynie; Jan Kampensis, minister Braci czeskich w Niemczynie; Andrzéj Sylwan, minister Braci czeskich w Barcinie; Samuel Orlik, minister Braci czeskich w Wyszynie; Jan Turnowski, kaznodzieja nadworny wojewody brzesko-kujawskiego, minister wyznania Braci czeskich; Stanisław Stavensis, minister wyznania helweckiego w Brzeskorzystwie; Jan Pigelius, minister wyznania helweckiego w Piraniu. Z stanu świeckiego: Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Jan Abramowicz, wojewoda miński; Adam Baliński, kasztelan bydgoski; Gaspar Łuszkowski, poseł od księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego; Mikołaj Trzylatowski, poseł od Stanisława Gostomskiego, wojewody rawskiego; Stanisław Szafraniec, z Pieskowéj Skały; Świętosław

Orzelski, starosta radziejowski; Piotr z Goraja Gorajski; Andrzéj Rzeczycki, podkomorzy lubelski; Krysztof Rej z Nagłowic, podczaszy lubelski; Andrzéj Szafraniec, starosta lelowski; Hieronim Abramowicz, wojski lidzki; Jerzy Latalski, wojewodzic poznański; Wawrzyniec Skarbek, starosta łucki; Sędziwoj Ostrorog; Andrzéj Krotowski, wojewodzic inowrocławski; Andrzéj Zaremba, z Kalinowy; Jan Chrystoporski, podczaszy sieradzki; Jan Niemojewski, sędzia grodzki inowrocławski; Wawrzyniec, Marcyan i Alexander Niemojewscy; Mikołaj Rożeński, sędzia ziemski inowrocławski; Jan Rusinowski, chorąży inowrocławski; Marcin Trlęski, podczaszy inowrocławski; Gallus Kościelski, podsędek ziemski brzeski; Jan Modlibog, łowczy inowrocławski; Jakób Świerzewski z Leszcza; Wojciech Kościelski; Andrzéj Grodziecki; Marcin Bukowiecki; Jan Suchorzewski; Maciéj Siedlecki; Krysztof Bardzki; Piotr Żychliński; Marcin Kreza; Marcin Wichorski; Gaspar Kempski; Szymon Ostromęcki; Wojciech Dorpowski; Wojciech Gądecki; Stanisław Cikowski; Stanisław Skorulski; Jakób Broniewski; Jan Koryciński; Marcin Broniewski; Marcin Chrząstowski; Piotr Palczewski; Wojciech Zboży Zakrzewski, sędzia grodzki radziejowski; Grzegorz Zboży Zakrzewski; Wojciech Żychliński; Andrzéj Kryszkowski; Sebastyan Granowski; Jan Bokiej Zanisławski; Rafał Soszyc Żbirowski; Piotr Gołuchowski; Andrzéj Ossoliński; Jan Lipski, z Jastrzębnik; Przecław Łaszkowski; Rafał Nowowiejski; Jan Wassowski; Jan Kossowski; Jan Wojszewski; Michał Palędzki; Bernard Tiocki; Janusz Lubowski; Paweł Gniewkowski; Gaspar Jaruzel Brzeźnicki; Balcer Rachocki, doktor medycyny; Henryk Girk, senior świecki Braci czeskich w Poznaniu; Krysztof Ridt, senior zboru luterskiego w Poznaniu; Gaspar Hampel i Jerzy Gelhar, posłowie od kościoła luterskiego w Poznaniu.

Kommissya od synodu toruńskiego w Poznaniu w zamiarze usunienia Gericyusza od kościoła luterskiego.

Po synodzie toruńskim postanowiono usunąć Pawła Gericyusza od kościoła luterskiego w Poznaniu. W tym zamiarze wysłani zostali przez Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzesko-kujawskiego, do Poznania w dniu 17. Września 1595 roku Marcin Bukowiecki i Maciéj Siedlecki, deputowani z synodu toruńskiego do luterskiéj gminy w Poznaniu. Ci przybywszy do Poznania, udali się natychmiast w towarzystwie Henryka Girka, seniora gminy Braci czeskich w Poznaniu, do kościoła luterskiego, gdzie po nabożeństwie wręczyli Starszym zborowym listy od synodu, a Marcin Bukowiecki zabrawszy głos uwiadomił gminę luterską o wszelkich czynnościach synodu i przytoczył, że synod toruński mając głównie pieczę o pokój wewnętrzny i zewnętrzny i bezpieczeństwo kościoła, potwierdził jednomyślnie konsens sandomierski. „Sam tylko Paweł Gericyusz“ — mówił daléj Bukowiecki — „odrzucił konsens, a nareszcie potajemnie z wielkim żalem i zniewagą synodu z Torunia wyjechał. Synod używał największéj cierpliwości, zniżał się do prośb i nie kwapił się z exkommunikowaniem. Oto wyznaczył Gericyuszowi daleki termin, bo aż do S. Marcina r. b. do upamiętania się. Do was, mili Bracia, należy, aby powaga synodu była szanowaną. Proszę was tedy, abyście Gericyusza i Luperiana, dopóki się nie upamiętają, za osoby duchowne uważać od dziś dnia przestali.“ Krysztof Ridt, jeden z starszych gminy luterskiéj w Poznaniu, przeczytawszy list od synodu, dziękował naprzód synodowi za prace około dobra kościoła podjęte, przyrzekał synodowi posłuszeństwo imieniem gminy swojéj i prosił deputowanych, aby do dnia następującego cierpliwość mieli, gdyż deputowani od poznańskiéj gminy luterskiéj na synod toruński nie zdali jeszcze sprawy z czynności synodu swoim współobywatelom. Nazajutrz Adam Naramowski, członek gminy luterskiéj w Poznaniu, dziękował nasamprzód

deputowanym, a mianowicie Andrzejowi Leszczyńskiemu, wojewodzie brzesko-kujawskiemu, za starania na pomnożenie chwały bożéj łożone; potém wynurzył, iż dnia poprzedzającego starsi gminy luterskiéj mieli posiedzenie, na które Gericyusz i Luperian wezwani, uczynili nadzieję, iż spokojności kościoła nie zaburzą; upraszają atoli, dodał, i my prosimy za nimi, aby im dano czas do namysłu, aby przy obowiązkach duchownych aż do S. Marcina zostawieni zostali. Jeźli do tego czasu konsensu nie podpiszą, oddalimy ich od kościoła, postaramy się o innych duchownych. Na to odpowiedział Bukowiecki, iż przedłużać terminu nie może, bo nie ma od synodu upoważnienia w téj mierze, bo krok takowy z jego strony byłby ubliżeniem powadze synodu. Po takowéj protestacyi wyjechali deputowani synodu z Poznania. Tymczasem Gericyusz i jego kolega Luperian nie przestawali sprawować obowiązków duchownych nawet po terminie w wyroku synodowym oznaczonym. Dla załatwienia więc téj rzeczy ostatecznie zjechali do Poznania powtórnie w dniu 8. Grudnia t. r. tenże M. Bukowiecki, Sędziwoj Ostroróg, Andrzéj Krotowski, Jan Broniewski, i Siedlecki. Udawszy się do kościoła luterskiego, przypominał Bukowiecki starszym gminy luterskiéj o pierwszéj bytności swojéj w tym interessie w Poznaniu; wystawiał im przed oczy, jak wiele na tém Dyssydentom polskim zależeć powinno, aby uchwały synodu toruńskiego były od nich poważane, aby posłuszeństwa doznawały; wyrzucał im, że mimo danéj obietnicy zatrzymali Gericyusza i Luperiana przy obowiązkach duchownych, i żądał w imieniu synodu i wojewody brzesko-kujawskiego, aby wzwyż wspomnieni duchowni natychmiast od kościoła oddaleni zostali. Krysztof Ridt dziękował deputowanym za cierpliwość, którą mieli, czekając nad czas wyrokiem synodu zakreślony, i prosił o odłożenie exekucyi wyroku do

Druga kommissya w Poznaniu w sprawie Gericyusza.

dnia następnego, w którym gminę całą i nieposłusznych synodowi ministrów wezwać i z nimi się porozumieć przyrzekł. Gdy na zwłokę tę deputowani przystali, podał im Adam Naramowski przyczyny, dla których Gericyusz i Luperian konsensu podpisać nie chcieli. Przyczynami temi były: ich sumnienie, niepodpisanie konsensu przez miasta pruskie i nieodebranie odpowiedzi na niektóre artykuły, synodowi toruńskiemu przez Gericyusza podane. Wyłożywszy Naramowski te przyczyny deputowanym, żądał od nich dalszego zawieszenia exekucyi wyroku synodowego. Bukowiecki odpowiedział na to między innemi, że przywiedzione przyczyny, które Gericyuszowi wzbraniają konsens podpisać, są błahe i miejsca tu nie mają; że sumnienie należy mieć tylko w dobrych sprawach i t. d. Poczém cała gmina luterska z ławek powstała, upraszając przez Naramowskiego, aby ogłoszenie wyroku synodowego odłożoném zostało do przewodniéj niedzieli 1596 roku. Opierał się temu, jak mógł, Bukowiecki, ale gdy gmina luterska coraz bardziéj nalegała i do jéj próśb przyłączyły się prośby kolegów jego, nie sprawiwszy nic odwołał się do Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, i wyjechał wraz z kolegami swoimi z Poznania.

R. Leszczyński, wojew. brzesko-kujawski, zjeżdża w sprawie Gericyusza do Poznania.

Dnia 21. Stycznia roku 1596. przybył do Poznania umyślnie w tym interessie Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, wraz z Sędziwojem Ostrorogiem i wielu innymi z ślachty; ale gdy wszystkie starania jego około załatwienia rzeczy w dobry sposób były nadaremne z przyczyny Niemców, „którzy“ — jak S. T. Turnowski mówi — „przez hardość karku zgiąć nie chcieli“, postanowiono przystąpić nareszcie do exekucyi wyroku synodowego. W tym celu zjechał Erazm Gliczner do Poznania w dniu 5. Lutego 1596. i oddalił najpierw od kościoła Andrzeja Luperiana, kaznodzieję polskiego, a installował Wawrzyńca Kar-

śnickiego, ministra zboru luterskiego we wsi Gninie pod Grodziskiem. Gdy to samo z Gericyuszem uczynić chciał, oburzyła się gmina niemiecka Lutrów, wzbroniła mu przystępu do kościoła, a nawet pogroziła śmiercią, jeżeli się ulubionego jéj pasterza odbierać odważy. Erazm Gliczner nic nie sprawiwszy, zaledwie z *całą skórą* — są słowa S. T. Turnowskiego — z Poznania wyjechał. Wszakże wkrótce potém Paweł Gericyusz naganiany od światlejszych Luteran, sprzykrzywszy sobie te niesnaski i niespokojność, opuścił Poznań i udał się do Wrocławia; miejsce zaś jego zajął minister jakiś, sprzyjający bardziéj konsensowi sandomierskiemu.

Gericyusz wynosi się z Poznania.

Po oddaleniu się Gericyusza z Poznania, ustały rozterki pomiędzy Braćmi czeskimi a Lutrami. Byłto jedyny owoc, który synod toruński z roku 1595 wydał. Nie zdołał on zmienić położenia Dyssydentów polskich, które się codzień pogorszało. W senacie szczupła już była liczba ich współwierców. Kościoły ich zaczęły rozmaitemi sposobami jedne po drugich upadać. Tu niszczyło je pospólstwo katolickie podburzane od duchowieństwa, mianowicie zaś od Jezuitów, których liczba codzień wzrastała; ówdzie odbierali je Katolicy na mocy wyroków trybunalskich; indziéj znowu kollator przeszedłszy na łono wiary katolickiéj, wypędzał ze wsi ministra dyssydenckiego, oddając kościół Katolikom. Widoczna przewaga była już na schyłku 16go wieku po stronie Katolików. Nie obalono wprawdzie jeszcze konfederacyi warszawskiéj z roku 1573, ale ją zewsząd podkopywano i gmach cały miał wkrótce runąć. Przewidywali ten upadek światlejsi i gorliwsi naczelnicy Dyssydentów polskich. Postanowili go tedy odwrócić, do czego im jeden tylko sposób pozostał, tojest, połączenie się ściśle z Rusinami greckiego wyznania. Połączeni z tymi mogli śmiało stawić czoło wyznaniu panującemu. Rusini greckiego wyznania mieli też same przyczyny podania

Stan Dyssydentów polskich po synodzie toruńskim.

ręki Dyssydentom. Zygmunt III. trzymał się téj saméj zasady względem poddanych swoich wyznania greckiego, jaką miał względem Dyssydentów. Nie przypuszczał ich do senatu, usuwał od urzędów i prześladował, lub dozwalał prześladować innemi jeszcze sposobami. Rusini znosili bez szemrania długi czas wszelkie krzywdy. Dopiero gdy unia, od roku 1590 przez duchowieństwo katolickie i króla gorliwie popierana, na synodzie w Brześciu litewskim w roku 1595 oderwała znaczną część schyzmatyków od kościoła wschodniego, klęska ta ubodła ich do żywego, a zwłaszcza naczelnika ich, Konstantego księcia Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego. Postanowił on tedy połączyć się z Dyssydentami polskimi. Pierwszy krok do tego uczynił, jakeśmy widzieli, na synodzie toruńskim 1595 roku, na którym umówiono się prywatnie z posłem od niego, iż pewni deputowani od Dyssydentów polskich uczynią z schyzmatykami w umówionym czasie i miejscu zjazd w celu połączenia się a następnie odparcia wspólnemi siłami prześladowań z strony Katolików.

Dyssydenci polscy zamierzają połączyć się z Rusinami wyznania greckiego.

Zjazd ten nie przyszedł przez lat kilka z rozmaitych przyczyn do skutku. Ztemwszystkiém pogorszające się nieustannie położenie różnowierców polskich zbliżało ich coraz bardziéj ku sobie. Na początku tedy 1599 r. Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, zjechawszy się na Rusi z Krysztofem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, i z Konstantym księciem Ostrogskim, wojewodą kijowskim, umówił się z nimi, aby dnia 15. Maja t. r. zebrało się na rozmowę w Wilnie po kilku teologów z wyznania schyzmatyckiego, helweckiego, luterskiego i Braci czeskich, w celu skojarzenia unii między Dyssydentami polskimi a Schyzmatykami.

Zjazd teologów dyssydenckich i greckich w Wilnie na dzień 15. Maja 1599 r. b. naznaczony.

Po téj umowie napisał Leszczyński list do Szymona Teofila Turnowskiego, seniora Braci czeskich, wzywając go, aby w czasie oznaczonym do Wilna przybył. S. T. Turnowski, lubo dopiero z choroby

wstał, puścił się w podróż z Ostroroga do Wilna dnia 30. Kwietnia t. r. Po drodze wstąpił do Radziejowa po Daniela Mikołajewskiego, seniora wyznania helweckiego w Kujawach, z którym przybywszy do Torunia, napisał list do E. Glicznera w Brodnicy, donosząc mu o zjeździe w Wilnie i prosząc, aby udając się także na ten zjazd, obrócił drogę na Elbląg, gdzie na niego z Mikołajewskim czekać będzie. Gdy E. Gliczner do Elbląga przybył, udali się wszyscy razem w dalszą podróż na Królewiec i Kowno, i przybyli do Wilna dnia 14. Maja t. r. Na ostatnim noclegu przed Wilnem przełożył S. T. Turnowski E. Glicznerowi i D. Mikołajewskiemu następujące punkta pod rozwagę: 1. Będąc wezwani na zjazd wileński w zamiarze złączenia się z wyznawcami greckiéj religii, potrzeba, abyśmy sami konsensu sandomierskiego statecznie trzymali się i puściwszy wszelkie wzajemne urazy w niepamięć, przykładem i mową konsens im zalecali. 2. Między ministrami wileńskimi wyznań helweckiego i luterskiego panuje wielkie rozdwojenie i codzień dzieją się zgorszenia; złe to należy wcześnie uprzątnąć. 3. Zbór luterski w Wilnie wzbrania się dotąd przyjąć konsensu sandomierskiego; niech tedy E. Gliczner stara się nakłonić go do przyjęcia. 4. Gdy przyjdzie do rozmowy z duchownymi wyznania greckiego, działajmy w porozumieniu z sobą, abyśmy chcąc się z nimi połączyć, nie pokazywali im, że sami nie zgadzamy się z sobą. E. Gliczner i D. Mikołajewski pochwalili te propozycye i przyrzekli Turnowskiemu, że według nich we wszystkiém postępować będą.

Nazajutrz po przybyciu swojém do Wilna przywitali ich imieniem wojewody kijowskiego Krzysztof Pawłowski i Marcin Broniewski. Niebytność pod ten czas w Wilnie Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, i Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, nie pozwalała duchownym dyssyden-

ckim niczego przedsiębrać z duchownymi wyznania greckiego. Żeby jednak czasu nadaremnie nie tracić, napisał S. T. Turnowski 12 artykułów potrzebnych do porozumienia się z wyznawcami kościoła wschodniego. Artykuły te, przeczytane głośno, przyjęte zostały przez kilku teologów dyssydenckich, na ten zjazd wezwanych, jakoto: przez E. Glicznera, D. Mikołajewskiego, Wawrzyńca Piotrowskiego i Andrzeja Chrząstowskiego, i podane wojewodzie kijowskiemu, który kazawszy z nich zrobić następujący wyciąg, podał go przez Krysztofa Pawłowskiego i Marcina Broniewskiego pod rozwagę duchownym greckim:

„ZAPYTANIA UCZYNIONE DUCHOWNYM GRECKIM Z STRONY DUCHOWNYCH EWANGELICKICH.

„1. Jeżliż oni na szczyrym słowie Bożym, które w nowym i starym testamencie iest zawarte, przestawaią, a mówiąc iaśniey, ieżli to, co Moyżesz, co Prorocy, co Ewangelistowie, co Apostołowie napisali, statecznie przyimuią i wierzą, że to pismo, przez Ducha Ś. natchnione, iest pożytecznym do nauki, do strofowania, do naprawy i ćwiczenia w sprawiedliwości, i człowieka doskonałym i doskonale do wszelkiego dobrego uczynku wyćwiczonym i mądrym do zbawienia przez wiarę uczynić może.

„2. Jeżliż doktorom dawnym, choć się w czém z słowem Bożym nie zgadzaią, dla ich stateczności zupełną we wszystkim wiarę daią.

„3. Jeżliż w nauce i nabożeństwie swym, gdyby się pokazało bydź co przeciwko słowu Bożemu i nauce apostolskiey, poprawę z słowa Bożego przyiąć poczytaliby za rzecz powinną.

„4. Jeżliż tych, którzy wedle szczyrego słowa Bożego wszystkie nabożeństwa i sprawy swe odprawować chcą, a przeciwnika Krystusa Pana i słowa Bożego, za Antychrysta rozumieią, oni za spólne chwalce Boże i za Bracią przyiąć chcą.

„5. Jeżliż chcą miłość wedle rozkazania Krystusa Pana mieć i do spólney rady i pomocy w spólnych gwałtach i rzeczach przeciw Antychrystowi i sługom iego przychylić się z tymi, którzy na szczyrym słowie Bożym przestawaią, iemu się pod rząd i naukę zupełnie oddaią, Krystusa Pana za Pasterza swego i iedyną kościoła głowę maią, świątości wedle ustawy iego używaią, pierwsze zgodne *oeconomica concilia* zupełnie przyimuią i doktory święte z słowem Bożym zgodne za nauczenie Boże ku budowaniu kościoła iego przezeń dane poczytuią.“

Rozmaite okoliczności wstrzymały zejście się duchownych dyssydenckich z greckimi aż do dnia 24. Maja. W tym nareszcie dniu Konstantyn książe Ostrogski, wojewoda kijowski, wezwał do siebie wszystkich teologów stron obydwóch. Duchowni dyssydenccy udawszy się do wojewody, zastali już u niego następujących duchownych greckich: Łukasza, metropolitę białogrodzkiego; Izaaka, ihumena (gwardyana) dubińskiego; Gedeona, archidyakona dubińskiego. Samo powitanie się z nimi nie rokowało teologom dyssydenckim dobrego wypadku téj rozmowy. Albowiem jeden z nich, Izaak, ihumen, podając rękę S. T. Turnowskiemu, rzekł: „Witam was, acz nam pismo zakazało, abyśmy heretyków witali.“ S. T. Turnowski odpowiedział skromnie, iż mu dziwno, że nie widziawszy ich nigdy, za heretyków ich poczytywał. Gdy wszyscy miejsca swoje zasiedli, książe Konstanty Ostrogski, jako prezes, przemówił do zgromadzonych w języku ruskim, świadcząc się Bogiem i sumnieniem swojém, iż niczego bardziéj nie pragnie nad zobopólną zgodę tych, co jednę głowę kościoła, tojest Pana Jezusa, wyznawają i ewangelii jego uczą; gdyż to i Bogu się podoba i do zatrzymania pokoju i zasłonienia się przeciw gwałtom sług antychrystusowych — są jego własne słowa — służy. „I by“ — mówił daléj — „Pan Bóg

Zejście się duchownych dyssydenckich z greckimi na rozmowę u ks. Ostrogskiego.

dał tego doczekać, aby się stało ziednoczenie cerkwie naszey greckiey z waszą ewangelicką, y nazaiutrz radbym z tą pociechą umarł.“ E. Gliczner zabrawszy głos po wojewodzie kijowskim, dziękował mu za starania jego o chwałę bożą i oświadczył, że i Dyssydenci polscy nie są dalecy od porozumienia się z duchownymi greckimi, a nawet, gdyby to być mogło, od zjednoczenia się z kościołem wschodnim. Wtém przerwał mu mowę metropolita Łukasz: „Próżno wy myśleć macie, abyśmy od wiary naszey odstąpiwszy do was przeszli; chyba wy opuściwszy religią swoią do nas się przyłączycie; innego środka niemasz.“ Krok ten metropolity, odbierający teologom dyssydenckim na samym wstępie rozmowy wszelką nadzieję połączenia się z schizmatykami, oburzył bardzo wojewodę. Obróciwszy się tedy do duchownych greckich, napominał ich surowo, aby się ku zgodzie nakłaniali; do teologów zaś dyssydenckich rzekł: „Jeźli nasi duchowni nie będą chcieli z wami zgody, zarwaniż Diabłu; my bez nich zgodę a miłość zobopólną trzymać będziemy.“ Poczém S. T. Turnowski w obszernéj mowie dowodził, że lubo kościół wschodni nie jest zupełnie od błędów wolny, przecież zawiera w nauce swojéj wiele rzeczy, które go do wyznań dyssydenckich zbliżają; tak n. p. nie uznaje *Antychrysta rzymskiego* za zwierzchnika kościoła, ale poczytuje Jezusa Chrystusa za jedyną głowę tegoż kościoła i w wielu innych artykułach wiary zgadza się z pismem świętém i Dyssydentami. „Do zobopólnego połączenia się“ — mówił daléj — „wiedzie nas sam Pan Bóg przez prześladowania naszych nieprzyiaciół, naśladowców antychrystowych. Mam sobie ten dzisieyszy dzień za szczęśliwy, którego mi Pan Bóg dał doczekać, żem weń zasiadł oto z Bracią w tey sprawie, abym z ludźmi cerkwie greckiey mógł się widzieć a rozmówić o tych rzeczach, które należą do spólnego porozumienia się a w miłości braterskiey ziednoczenia.

Ozywam się tedy imieniem swym i Braci moich, że iesteśmy gotowi do ziednoczenia się z wami, nie tylko tu w Koronie a Państwach iey, ale i w Moskwie i w samey Grecyi będącymi, abyśmy według pisma ś. porozumieli się we wszystkich artykułach wiary i postępkach nabożeństwa naszego. Jeźli tedy w nauce naszey pokażecie nam co z słowem Bożym niezgodnego, gotowi będziem odrzucić to. Toż samo rozumienie o was mamy, że, gdybyśmy w wierze waszey znaleźli co z słowem Bożym niezgodnego, albo onemu przeciwnego, wy też to opuścicie, a prawdzie mieysce dawszy z nami się w niey złączycie. Ale o obyczaiu, iakimby się to między nami stać mogło, rozumiem, że oglądacie się na swoią zwierzchność, na patryarchę konstantynopolitańskiego, a zatem zamknienia zupełnego w tey sprawie z nami nie uczynicie. Ale wstęp i założenie fundamentu tey świętey sprawy tu będą się mogły stać za pomocą miłego Boga między nami a wami, gdy się też nas z obustron więcey zgromadzi. Jako tedy chęć tę braterską od nas przyimuiecie i iakie w tem iest zdanie wasze, radzibyśmy usłyszeli.“ Po S. T. Turnowskim mówił w podobnym duchu D. Mikołajewski; przytém wymienił kilka artykułów, w których „Papieżnicy“ pobłądzili, a Grecy według pisma ś. wierzą i z Dyssydentami zgadzają się. Po tych przemowach dziękował książe Konstantyn Ostrogski teologom dyssydenckim za chęć i skłonność ich ku zjednoczeniu się z kościołem wschodnim. Poczém Izaak, ihumen dubiński, i Gedeon, archidyakon dubiński, wynurzali wdzięczność Bogu za daną im sposobność widzenia téj miłości zobopólnéj między nimi a Dyssydentami, po któréj, według słów Chrystusa, mają być poznani jego zwolennicy. Izaak w obszernéj mowie dowodził, że kościół grecki zgadza się w tém z Dyssydentami, iż uważa Jezusa Chrystusa za jedyną głowę kościoła, iż za fundament wiary ma stary i nowy testament,

pisma Ojców świętych i siedm soborów powszechnych. Nakoniec oświadczył, iż w względzie zawarcia zjednoczenia z Dyssydentami, duchowieństwo greckie nie może żadnego stanowczego kroku przedsiębrać bez zezwolenia patryarchy konstantynopolitańskiego i alexandryjskiego, o których przecie sądzi, że zjednoczeniu takowemu nie będą przeciwni. Tu wszyscy przytomni teologowie wstali z miejsc swoich i podali sobie nawzajem ręce na znak zawiązanéj między nimi jedności braterskiéj; a gdy przytém któryś z duchownych greckich rzekł: „dali Pan Bóg, W. M. dla dobrego rządu poddacie się zwierzchności Patryarchów naszych," ofuknął go wojewoda kijowski mówiąc: „Papieżowi, który iest znacznieyszą zwierzchnością, z posłuszeństwa się wyłamali, a Patryarsze podleyszemu w posłuszeństwo by się poddać mieli?"

Tymczasem dalsze porozumienie się w téj sprawie odłożono do przyjazdu Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego. *) Andrzéj Leszczyński

*) Kilkudniowy przeciąg czasu aż do przyjazdu A. Leszczyńskiego zajmowały seniorom dyssydenckim sprawy zborów wileńskich, w których panował wielki nieład, zgorszenia i kłótnie. I tu Jezuici siali rozdwojenie między różnowiercami, ująwszy sobie Popowskiego, ministra wyznania helweckiego przy zborze wileńskim, który swoich współwierców namawiał do tego, aby dzieci do szkół jezuickich posełali. Prócz tego teologowie dyssydenccy gotowali się na dysputę z Jezuitami, do któréj dała powód następująca okoliczność. Podczas gdy teologowie dyssydenccy mieli rozmowę z duchownymi greckimi, wszedł do miejsca ich zgromadzenia Jan Pasz, ciwoń wileńskiego zamku, z Kalwina gorliwy Katolik, który oświadczył, (zapewne od Jezuitów na to nasadzony, aby zerwać projektowaną unią Greków z Dyssydentami), że ojcowie Jezuici gotowi błędy Dyssydentom wytknąć w dysputacyi. Wojewoda kijowski wynurzył życzenie, że radby taką dysputę słyszał; a gdy i teologowie dyssydenccy okazali gotowość do niéj, Pasz wziął na siebie staranie przywiedzenia jéj do skutku. W kilka dni potém

przybył do Wilna w dniu 27. Maja, przywiózłszy z sobą trzech ministrów: Grzegorza z Zarnowca, Marcina Janickiego i Marcina Gracyana. S. T. Turnowski udał się natychmiast do niego i uwiadomił go o rozmowie, którą teologowie dyssydenccy u wojewody kijowskiego z duchownymi greckimi mieli. Nazajutrz, tojest dnia 28. Maja, zgromadził wojewoda kijowski wszystkich teologów dyssydenckich i greckich na rozmowę, na któréj znajdowały się następujące osoby: Konstanty, książe Ostrogski, wojewoda kijowski; Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Krysztof Radziwiłł, wojewoda wileński; Jan Abrahamowicz, wojewoda smoleński; Jerzy Radziwiłł, wojewodzic nowogrodzki; Krysztof Zienowicz, wojewoda brze- Druga rozmowa teologów dyssydenckich z greckimi.

---

przysłał E. Glicznerowi dwa listy, jeden od siebie, oświadczając, że ziścił to, co obiecał; drugi od sławnego Jezuity Marcina Śmigleckiego do niego pisany, który tu dosłownie umieszczam:

„Móy miłościwy Panie!

„Nowina, którąś mi WM. oznaymić raczył, iest mi bardzo miła. Cóż bowiem nam milszego bydź może, iako ludziom prawdę pokazać, która przez opinie heretyckie zaćmiona, przez dysputacye porządne obiaśniona bywa. Zawszem ia tego pragnął, żebyśmy się przy ludziach z Ministrami starli, i fałsze ich, któremi ludzi zawodzą i na duszy zabiiaią, pokazali pismem i starożytnością chrześciaństwa wszystkiego. Iż tedy WM. dzisiay to otrzymał u Ministrów, że nam plac na dysputacyą z sobą dadzą, bardzom temu rad i gotowość wszelką WM. obiecuię; ieno niech dysputacya porządna będzie. Bo nieporządna nic, ieno swary przynosi a pożytku bynaymniey; z porządney zaś wszystko dobre a zwłaszcza w zbudowaniu wiary pochodzi. Do porządku dysputacyi publiczney należy czas, mieysce, dysputatorowie, moderatorowie, sposób i forma argumentowania, nareszcie materya, o którey ma bydź dysputacya. Wedle tego iak WM. pomnisz na dysputacyi naszey nowogrodzkiey. Co się czasu tknie, pozwalam czekać J. M. Pana Woiewody brzeskiego, iako sami ministrowie żądaią. Mieysce ma bydź locus publicus, bo i disputatio est publica, iakiem mieyscem

sko-litewski; Krysztof Pawłowski, Marcin Broniewski; Erazm Gliczner, S. T. Turnowski, Grzegorz z Żarnowca, Marcin Janicki, Marcin Gracyan, Wawrzyniec Piotrowski, Daniel Mikołajewski i Andrzéj Chrząstowski, ministrowie dyssydenccy; z duchownych greckich było dziesięciu. Gdy o połączeniu religijném wyznawców kościoła wschodniego z Dyssydentami bez pozwolenia patryarchy konstantynopolitańskiego nie było można ani pomyśleć, przeto postanowiono połączyć się przynajmniéj w politycznym względzie i czytano naprzód formułę skonfederowania się Greków z Dyssydentami. Na wniosek S. T. Turnowskiego przypuszczono do tego skonfederowania się także tych Katolików, którzy konfederacyą warszawską z roku 1573 ściśle zachowywali. Na téj saméj rozmowie czytano

---

iest sala w akademii naszey, albo w zamku. Zbory nie są bezpieczne mieysca dla tumultów. Disputator z tamtey strony niech będzie zaraz mianowany, o moderatory łacno. Materya iest bardzo szeroka, de Eucharistia, de Sacrificio, de invocatione sanctorum, de purgatorio, de primatu pontificis. Niech sobie obiorą co chcą: forma et ratio disputandi, to nayprzednieysze. Ma bydź disputacya ustna, non in scriptis, bo ad absentes piszą a cum praesentibus ustnie gadaią. Pismo też mówi, że scribendorum librorum nullus finis, co się długiem pisaniem nie dokaże, to krótką mową się zwiąże. Pisania też iest w druku aż nazbyt. Dowody maią bydź z pisma świętego naprzód, tudzież ex patribus. Argumentacye maią bydź in forma secundum regulas logicas, bo tak łacniey pokaże się prawda i t. d.

„X. Marcin Śmiglecki."

Po odebraniu tych listów teologowie dyssydenccy postanowili odbyć dysputę z Jezuitami wileńskimi. Dysputa ta nastąpiła dnia 2. Czerwca t. r. w zamku. Z strony Jezuitów wysadzony na nię został sławny Marcin Śmiglecki; z strony Dyssydentów: Daniel Mikołajewski, Marcin Janicyusz i Marcin Gracyan. Ostatni opisał ją i ogłosił drukiem. Trwała 6 godzin; znajdowało się na niéj około 4,000 słuchaczów; między tymi piąciu książąt, kilku wojewodów i kasztelanów.

następujące artykuły wiary, w których się Dyssydenci z Dysunitami zgadzają:

1. Wspólnie wierzą i wyznają, że pismo święte proroków i apostołów źródłem jest prawdy i nauki zbawiennéj.
2. Że Bóg jeden jest w istności Bóstwa, a trojaki w osobach.
3. Tych 3ch osób i różne postacie i jedna istność; nic pierwszego ani pośledniejszego w bytności; według symbolum soboru niceńskiego.
4. Iż zebranie wiary apostolskiéj, które *symbolum* zowiemy, jest treścią nabożeństwa i wyznania prawdziwego.
5. Że Chrystus, syn Boga żywego, jest prawdziwym Bogiem, przed wieki niewymownym sposobem od Ojca urodzonym, i prawdziwym człowiekiem z Panny Maryi dla zbawienia naszego narodzonym.
6. Iż tenże Chrystus, ofiarowawszy się Bogu Ojcu za nas, dosyć uczynił śmiercią swoją za grzechy nasze.
7. Że Bóg nie jest przyczyną, ani sprawcą grzechu.
8. Iż w pierworodnym grzechu poczynają się i rodzą wszyscy ludzie.
9. Że pokutującym i prawdziwie się nawracającym dawane bywa grzechów odpuszczenie.
10. Iż wierni chrzceni powinni dobre uczynki wypełniać.
11. Że Chrystus sam jest jedyną głową kościoła swego, tak widzialnego jako i niewidzialnego.
12. Że w kościele Bożym potrzebna jest usługa duchownych, słowem ewangelii pańskiéj i sakramentami służących.
13. Że tymże duchownym małżeństwo nie jest zakazane.

14. Że dzieci małe do chrztu ś. mają być przynoszone.
15. Że wieczerza pańska ma być wszystkim wiernym pod obiedwiema postaciami dawaną.
16. Że o czyscu, w którymby się dusze po śmierci czyścić miały, w piśmie ś. żadnéj wzmianki nie ma.
17. Że Chrystus wedle ciała jako wstąpił do nieba, tak siedzi na prawicy Boga Ojca nie zstępując ztamtąd, aż przyjdzie sądzić żywych i umarłych.
18. Iż jako zbawienie wiernych jest wiecznèm, tak téż męki potępionych są nieskończone.

Co się tyczy innych artykułów wiary, w których Grecy od nauki Dyssydentów odstępują, proponował S. T. Turnowski, aby w względzie artykułów tych porozumiewano się na synodach, corok i kolejno, raz u Greków, drugi u Dyssydentów odbywać się mających. Duchowni greccy, nie mający upoważnienia od swójéj zwierzchności do traktowania o unią z Dyssydentami, nie wdawali się w żadne kwestye religijne, pomimo, że ich wojewoda kijowski usilnie do tego pobudzał. Zaledwie wymożono na nich obietnicę, iż żaden z teologów greckich ani słowem, ani pismem, nie zgani, ani téż psuć będzie zaczętéj zgody z Dyssydentami. Zresztą odłożono wszystko aż do odpowiedzi patryarchów konstantynopolitańskiego i alexandryjskiego, do których teologowie dyssydenccy w dniu 4. i 6. Czerwca t. r. listy napisali. Musiano się tedy ograniczyć na skonfederowaniu się Greków z Dyssydentami, o którém wyżéj nadmieniłem. Treścią główną tego skonfederowania się było: że wyznawcy kościoła wschodniego w Koronie i Litwie i w należących do nich prowincyach zapatrzywszy się na rozmaite przywileje dane im w różnych epokach od monarchów polskich, na konfederacyą warszawską z dnia 8. Stycznia 1573

roku, tudzież na zaprzysięgane przez królów Pakta konwenta, zapewniające wyznawcom kościoła greckiego nie tylko zupełną wolność religijną, ale nadto wszelkie swobody i korzyści polityczne, do których należy przypuszczanie do wszelkich urzędów i godności krajowych; zapatrzywszy się, że obwarowanie powyższemi aktami swobód kościołowi wschodniemu nie potrafiło zwolenników jego zasłonić przeciw otwartym, zwłaszcza pod panowaniem Zygmunta III. prześladowaniom; zapatrzywszy się, że Katolicy, a mianowicie zaś duchowni katoliccy, nie tylko konfederacyi warszawskiéj z roku 1573 za prawo sejmowe uznawać nie chcą, ale ją nawet za przeciwną ich sumnieniu uważają; zważywszy to wszystko, łączą się z Dyssydentami w Koronie i Litwie w zamiarze utrzymania wspomnianéj konfederacyi warszawskiéj i opierania się temu wszystkiemu, co jéj jest przeciwném. Aby zaś skonfederowane strony tém prędszą wiadomość miały o wszelkiém nadwerężaniu przez Katolików konfederacyi warszawskiéj z roku 1573, wybrały pewnych prowizorów z pośród siebie, tojest z wyznania greckiego: Konstantego księcia Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego; Jerzego księcia Sanguszkę, i t. d.; z wyznań Dyssydentów: Krysztofa księcia Radziwiłła, wojewodę wileńskiego; Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzesko-kujawskiego; Jana Abrahamowicza, wojewodę smoleńskiego; Krysztofa Zienowicza, wojewodę brzesko-kujawskiego; Fabiana Cemę, wojewodę malborskiego, i t. d. Do prowizorów tych mają się uciśnieni od Katolików udawać po radę i pomoc. Prowizorów zaś obowiązkiem będzie kościoły swoje i współwierców od krzywd i prześladowań z strony Katolików zasłaniać i gwałt gwałtem odpierać. Konfederacyą tę podpisało pare set osób tak z greckiego, jakotéż z dyssydenckich wyznań. Do najznakomitszych osób z wyznania Braci czeskich, które ją podpisały,

należą: Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Wacław Leszczyński, Sędziwój Ostroróg, Andrzéj Krotowski, Jerzy Latalski, Zygmunt Grudziński i Andrzéj Zaremba. Na Katolikach zrobiła ona wielkie wrażenie i jéj w znacznéj części przypisać należy lat kilka pokoju, którego Dyssydenci polscy używali. Zjazd ten wileński nie wydał, jak widzimy, innych owoców nad unią polityczną Greków z Dyssydentami. Do połączenia się w względzie religijnym nie uczyniono już więcéj żadnego kroku.

Po ukończeniu sprawy z Grekami nim dyssydenccy teologowie Wilno opuścili, naradzali się często wspólnie w interessach wyznań swoich. Dnia 3. Czerwca zgromadziwszy się u Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, użalali się na E. Glicznera, że z kościołami swojemi konsens sandomierski zrywa. Zarzuty, które mu w téj mierze wojewoda brzesko-kujawski z S. T. Turnowskim czynili, były następujące: 1. Ugodzie krakowskiéj, którą się zobowiązał przekład swój konfessyi augsburskiéj, mianowicie zaś przemowę do niego, przytłumić, nie uczynił w niczém zadosyć. 2. Wydał *Appellacyą* w obronie konfederacyi warszawskiéj, która dobrą jest wprawdzie, ale w niéj żadnéj wzmianki nie czyni o wyznaniu Braci czeskich i helweckiém, i konfederacyą tę swojemu tylko wyznaniu przywłaszcza. 3. Przeciw konsensowi sandomierskiemu sam z ministrami swoimi powstaje. 4. Nie ma księgi konsensu sandomierskiego, do czego jest obowiązanym, w któréjby się wszyscy ministrowie z pod władzy jego na konsens podpisywali własnoręcznie 5. Postanowione synodem toruńskim zjeżdżanie się corok seniorów trzech wyznań opuszcza. 6. Przyjął bez listu i świadectwa młodego człowieka, który sposobiąc się u Braci czeskich do stanu duchownego, dla złego życia oddalonym od nich został. 7. Ministrowie pod władzą jego rozmaicie przeciw

konsensowi grzeszą. Erazm Gliczner nie zaprzeczał wprawdzie tego, co mu zarzucano, ale twierdził, że i Bracia czescy nie w jednym względzie konsens sandomierski przekraczają. Zapytany od S. T. Turnowskiego: w czémby takowém Bracia czescy konsens sandomierski gwałcili, odpowiedział, że to w Brodnicy w swoim czasie okaże. S. T. Turnowski nalegał nań, aby przedmowę swoją do przekładu konfessyi augsburskiéj odmienił, grożąc mu, że, jeżeli tego nie zrobi, on Obronę konsensu, przeciw téj przedmowie napisaną, na świat wyda. Wojewoda brzesko-kujawski z swéj strony napominał Glicznera w cierpkich wyrazach, aby postępował szczerze, aby konsensu, który przyjął i podpisał, mową i pismem nie burzył, „bo inaczéj“ — mówił daléj — „dłużéj tego cierpieć niemożemy, alebyśmy od was musieli się odłączyć; zaczém niechby pewien był (Gliczner), żeby od żadnego z Panów naszych opieki żadnéj nie znalazł.“ E. Gliczner od téj chwili coraz większy wstręt ku konsensowi sandomierskiemu uczuwał, a po śmierci jego, w roku 1603 przypadłéj, kościoły luterskie w Wielkiéjpolsce całkiém się, jak to niżéj zobaczymy, od téj unii religijno-politycznéj z Braćmi czeskimi i wyznaniem helweckiém usunęły. Dnia 8. Czerwca rozjechali się z Wilna teologowie dyssydenccy i osoby świeckie, które w rozmowie i w skonfederowaniu się z Grekami udział miały. Na tym ważnym akcie zakończyli Dyssydenci polscy wiek 16^{sty}. Unia polityczna z wyznawcami kościoła wschodniego była dla nich ostatnim pomyślnym wypadkiem; wszakże i ta wkrótce przez rozszerzenie się unii religijnéj Katolików z Grekami w Rusi czerwonéj, Wołyniu, Podolu i indziéj, zniweczoną została. Odtąd spotykały Dyssydentów polskich klęski po klęskach, od których nie byli wolni i Bracia czescy w Wielkiéjpolsce, jak to niżéj powiem.

Wiek 17^{sty} zaczął się dla Dyssydentów polskich

Wiek 17sty zaczyna się dosyć pomyślnie dla Dyssydentów polskich.

dosyć pomyślnie. Używali oni przez lat kilka niejakiéj spokojności; bądźto, że wybuchła w tym czasie wojna z Szwedami i rozruchy na Wołoszczyznie umysły całego narodu zaprzątały, bądź téż, że unia wileńska Dyssydentów z wyznawcami kościoła wschodniego odwodziła duchowieństwo katolickie od jawnego prześladowania różnowierców. Ztemwszystkiém stan takowy rzeczy nie trwał długo. Już od roku 1605 w Poznaniu i w innych miejscach targało się pospólstwo i uczniowie jezuiccy na świątynie Dyssydentów. Pomnożyły się prześladowania Dyssydentów polskich, gdy w roku 1606 rokosz Zebrzydowskiego wybuchnął. Do rokoszu tego należało wielu Dyssydentów, którym zdawało się, że tym sposobem swobody wyznaniom swoim zapewnią. *) Okoliczność ta posłużyła Jezuitom i ich stronnikom za słuszny powód do prześladowania Dyssydentów, jako nieprzyjaciół bogobojnego monarchy. Mszczono się także na nich za to, iż Szwedzi opanowawszy w prowincyach polskich jakie miasto, rugowali z niego natychmiast duchowieństwo katolickie, a z Jezuitami obchodzili się nawet okrutnie. Odbierano tedy Dyssydentom lub burzono kościoły, zwłaszcza po miastach królewskich, usuwano ich od urzędów, znieważano publicznie, duchownych ich krzywdzono rozmaitemi sposoby, i zakazywano im wyrokami trybunalskiemi wolne wyznawanie wiary. Od roku 1606—1620 utracili Dyssydenci polscy dwie trzecie części świątyń swoich. Bracia czescy w Wielkiéjpolsce postradali w tym przeciągu czasu kilkanaście kościołów, jakoto w Poznaniu, Stawiszynie, Pakości i w wielu innych miejscach. Po śmierci Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujaw-

Dyssydenci polscy, mianowicie Bracia czescy, prześladowani.

*) „Haeretici ea occasione usi, Libertates Ecclesiasticorum restringi, suisque sectis majores immunitates praeberi quaerebant." Piasecki Chron.

skiego, ich współwiercy, nie było w téj stronie nikogo, coby burzę od nich mógł odwrócić. Przerzedzały się też coraz bardziéj ich szeregi przez przechodzenie wielu z ich współwierców na łono kościoła katolickiego, do czego przyczyniały się w znacznéj części szkoły jezuickie w Poznaniu i Kaliszu, wydawane przez Jezuitów pisma przeciw różnowiercom, łączenie się Braci czeskich związkami małżeństwa z rodzinami katolickiemi, a nadewszystko systemat, którego się Zygmunt III. ciągle w postępowaniu swojém względem Dyssydentów trzymał, nie przypuszczając ich do wyższych urzędów krajowych i starostw, i do urzędów po miastach królewskich. Ubytek takowy nagrodziło Braciom czeskim w Wielkiéjpolsce połączenie się w tym czasie (1627.) z wyznaniem helweckiém w Kujawach. Mówiłem wyżéj, z jaką gorliwością Rozrażewski, biskup kujawski, dyecezyą swoją z różnowierców oczyszczał. Z kilkunastu kościołów, które wyznanie helweckie w téj dyecezyi posiadało, zaledwie mu do roku 1615 kilka pozostało. W tym roku utraciło główny zbór swój, szkoły i seminaryum w Radziejowie. Daniel Mikołajewski, senior, i Jakub Gembicki, konsenior tego wyznania w Kujawach, znękani temi przeciwnościami postanowili połączyć się z Braćmi czeskimi najściślejszym węzłem. Uczynili już do tego krok na synodzie Braci czeskich dnia 8. Września 1620 roku w Ostrorogu odprawionym. Przecież połączenie to doszło dopiero na synodzie Braci czeskich w Ostrorogu w Grudniu 1627 złożonym. Na synod ten udali się D. Mikołajewski i J. Gembicki i połączyli się na zawsze wraz z siedmiu pozostałemi im jeszcze kościołami z Braćmi czeskimi. Od tego czasu przestało wyznanie helweckie w Wielkiéjpolsce istnieć, a liczba Braci czeskich w téj stronie pomnożyła się przez to o kilka tysięcy głów. Bracia czescy zawdzięczając D. Mikołajewskiemu, który był główną sprężyną owego

Bracia czescy łączą się z wyznaniem helweckiém w Kujawach 1627.

zlania się dwóch wyznań w jedno, policzyli go w poczet swoich seniorów. Nierównie bardziéj powiększyli liczbę Braci czeskich w Wielkiéjpolsce wychodzcy czescy i morawscy (1622—27), których następujące okoliczności szukać przytułku za granicą zniewoliły. Różnowiercy czescy doznawszy za rządów cesarza Macieja wielkich prześladowań, postanowili po śmierci tego monarchy usunąć od tronu czeskiego Ferdynanda II. (koronowanego na króla czeskiego 1617), pod którym nie mogli się żadnych swobód spodziewać: wychowanie bowiem odebrał od Jezuitów w Ingolstadzie. Skoro tedy cesarz Maciéj umarł, wezwali różnowiercy czescy na tron Fryderyka V., elektora reńskiego, który dnia 4. Listopada 1619 na króla czeskiego koronowany został. Tymczasem Ferdynand II. umocniwszy się na tronie cesarskim za pomocą Ligi i elektora saskiego, wysłał znaczne wojsko do Czech pod sprawą Maxymiliana, księcia bawarskiego, które pobiwszy wojsko Fryderyka V. w bitwie na Białéj górze pod Pragą w dniu 9. Listopada 1620, Pragę, a następnie cały kraj opanowało. Byłto cios śmiertelny, zadany w tym kraju Braciom czeskim. Zwycięzca chciwy zemsty nad akatolikami czeskimi, którzy go od tronu oddalali, postanowił wszelkie niekatolickie wyznania wykorzenić w Czechach. Odtąd zaczęły się prześladowania, które szybko jedne po drugich coraz w groźniejszéj postaci następowały. W roku 1621 nakłaniano ministrów Braci czeskich w Pradze do przejścia na łono religii katolickiéj; gdy tego uczynić nie chcieli, wypędzono ich z kraju. Żołdactwo cesarskie, z rozmaitych narodów zaciągnione, dopuszczało się wszelkich okrucieństw względem akatolików czeskich. W roku 1624 w miesiącu Sierpniu wydał cesarz rozkaz do wszystkich ministrów akatolickich wyznań, aby ojczyznę swoję opuścili. W roku 1627, dnia 13. Czerwca, wyszedł powtórny rozkaz cesarski, aby wszyscy nie wyznający

Wychodzcy czescy i morawscy powiększają liczbę Braci czeskich w Wielkiéjpolsce.

nauki kościoła katolickiego, którzy w przeciągu pół roku*) na łono religii katolickiéj nie powrócą, wynieśli się z kraju. W skutek takich prześladowań wyniosło się z ojczyzny swojéj kilkanaście tysięcy Czechów i Morawców wyznania luterskiego i Braci czeskich. Część wygnańców udała się do Miśnii, Luzacyi, Śląska, Marchii brandenburgskiéj, Belgii, Prus królewskich i książęcych, do Siedmiogrodu i Węgier. Największa przecież liczba przybyła do Wielkiéjpolski. Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, dziedzic Leszna, i Andrzéj Rej, dziedzic Skok, przyjęli w swoich włościach gościnnie kilka tysięcy współwierców swoich czeskich i morawskich. Reszta przybyłych do Wielkiéjpolski wygnańców osiadła po innych miastach ślacheckich w Wielkiéjpolsce, w których jeszcze kościoły ich wyznania istnęły. Do miast królewskich zagrodziło im drogę duchowieństwo katolickie, które zebrawszy się na synod prowincyonalny w Piotrkowie dnia 22. Maja 1628, zaleciło konsystorzom, aby zapobiegały szerzeniu się herezyi po dyecezyach; oraz uchwaliło, aby króla upraszać na najbliższym sejmie, żeby nie dozwolił bluźnierstwami i bezbożnością heretycką ściągać gniewu boskiego na ojczyznę. Z wygnańcami tymi przybyło do Wielkiéjpolski przeszło stu ministrów Braci czeskich. Powstał tedy w téj prowincyi, prócz polskiego, jeden jeszcze kościół tego wyznania, tojest czeski i morawski, który miał osobny rząd swój duchowny. Jan Cyryllus, zmarły w Lesznie 1632 roku,**) ten sam, który

---

*) Węgierski: *Slavonia Reformata;* M. Paweł Stransky: *De Republica Bojema*, i inni.

**) Zgon tego Cyrylla opłakiwali Bracia czescy w dziełku: *Lachrymae super insperato ex hac mortalitate obitu etc.*, w którém znajdują się wiersze rozmaite w polskim, greckim, niemieckim, czeskim i łacińskim języku. Po Janie Cyryllu był seniorem wychodzców czeskich i morawskich Maciéj Prokopiusz, który zszedł z tego świata dnia 16. Lutego

Fryderyka V., elektora reńskiego, na króla czeskiego w Pradze koronował, był pierwszym seniorem wychodzców czeskich i morawskich w Wielkiéjpolsce. Nabożeństwo w języku czeskim odprawiali wychodzcy w Skokach i w Lesznie. Między tymi wychodzcami znajdowało się wielu rolników i ludzi, którzy niemogąc znaleść w Wielkiéjpolsce zatrudnień stanu swego, utrzymywali się przez lat kilka z okruchów niegdyś majątków swoich, albo téż z wsparcia od swoich współwierców wielkopolskich. Nadsélali im téż raz poraz zasiłki Kalwini małopolscy i litewscy. Ale po kilku latach wkradł się pomiędzy nieszczęśliwych wygnańców wielki niedostatek; zasoby z Czech przyniesione przebrały się; współwierce ich wielkopolscy i Kalwini litewscy i małopolscy zaczęli im rękę swą dobroczynną usuwać. Trzeba tedy było szukać wsparcia za granicą, mianowicie u ludów, które się wyznania helweckiego trzymały. Starsi wychodzców czeskich wysłali zatém w roku 1633 Jana Abdona, ministra, i Pawła Straskowskiego, do niektórych kantonów szwajcarskich z prośbą o wsparcie pieniężne. *)

1636 roku w Lesznie. Trzecim seniorem wychodzców czeskich i morawskich w Wielkiéjpolsce był Jerzy Erastus, niegdyś zborów morawskich senior; umarł w Lesznie dnia 8. Maja 1643 roku. Czwartym Paweł Fabrycyusz, niegdyś assessor konsystorza pragskiego. Piątym jakiś Lochar. Szóstym i ostatnim Jan Komeniusz. Wychodzcy czescy w Wielkiéjpolsce czuli potrzebę pewnego rządu; skoro ich się tedy większa liczba w téj prowincyi zebrała, obrali sobie seniorów, konseniorów, starszych zborowych i t. p., i wydali książkę zawierającą w sobie przepisy postępowania tych władz swoich. Tytuł téj książki jest następujący: *Rad Cyrkewnj Gednoty Bratj Ceskych, podle Ucenj Krystova. W Lesnie Polskem Leta* 1632. 8vo. Stron. 169.

*) Seniorowie wychodzców tak przemawiali do Szwajcarów: „Evangelicarum rerum publicarum Ecclesiarumque per Helvetiam Magistratibus Amplissimis, Antistitibus dignissimis: Ut et quibuscunque ibidem locorum hasce lecturis,

Skutek téj missyi zawiódł nadzieję wychodzców, którzy się znacznego zasiłku z Szwajcaryi spodziewali. J. Abdon i Straskowski zaledwie kilka set złotych pols. z tego kraju przywieźli. A tak wychodzcy musieli

salutem per Christum nostraque cum precibus studia. Quae nuperis jam annis Bohemiae primum incumbere cepit nubes, atque nimbo quodam Papanae persequutionis invecto, ex eadem exturbavit, cum Evangelii ministros, tum alios plerosque eandem veritatem sincerius constantiusque profitentes: eadem postea adeo protolli alte, diffundique late visa est, non in vicinas modo, eidemque Regno adjunctas provincias, sed et complures longius dissitas: ut ultra omnes et montes et insulas Europaeas, haud dubie spectari potuerit. Eam ob causam, nec necessarium videtur, ut apud Vos Amplissimi Reverendissimique Viri, aut cujuscunque conditionis tandem sitis in Helvetia, seorsim hic disseramus originem calamitatis ejus, quae nos hodie gravissime exercet: nos, scilicet, qui jam ante decennium et quod excurrit, profligati fuimus e Patria nostra: aliqui, cum docendi munere fungeremur, de stationibus nostris dejecti; aliqui, cum possessionibus et facultatibus abundaremus, iisdem exhausti et privati, plerique omnes ejusmodi artibus delusi, ut quum dimigrantibus pacisci liceret, de debitis porro obtinendis vel pretio pro venditis bonis post hac reportando, frustra postea fuerimus, dum quicquam isto nomine postulavimus: imo male tutum extiterit quibusdam ex isto pacto aliquid quaesivisse. Quae res cum inopinatas haud paucis difficultates a multo jam tempore facessiverit, spe tamen ista usque se solati iidem fuere: fore non ita longis post hinc temporibus: ut bonitas et veritas sibi invicem rursum occurrant; justitia et pax se mutuo osculentur: fides e terra progerminet et justitia e caelis prospiciat. Nos quidem, qui caetui sic in exilium abacto, antistites ut ante hac fuimus, ita nec in exilio esse desiimus, nubeculam hanc citius etiam transituram nobis imaginabamur: eaque spe plerosque omnes, qui ad nos attinent, ita continuimus, ut praesentibus et qualitercunque suppetentibus facultatibus sic interim non se tantum sustinuerint, sed et pauperioribus aliis alii, qui poterant, in subsidium venerint. At spes ea libertatis recuperandae, bonorumque inique ademptorum, per postliminium aliquod iterum adeundorum, dum usque nunc protelatur, justo Dei judicio, et haud pauci ad incitas etiam in-

przestać na owocach pracy rąk własnych, na wsparciu od współwierców swoich w Wielkiéjpolsce i na tém, co im ukryci współwiercy ich w Czechach i Morawii kiedy niekiedy nadesłali. Wygnańce nie dozna-

terim redacti sic sunt, non verbi Divini ministri tantum; prae aliis sine subsidio fere in exilium exturbati; sed alii complures etiam viri probi bonique, viduae, orphani, viri etiam inter eosdem illustris prosapiae nonnulli, complures ordinis equestris: apud nos fere, qui seniorum Ecclesiasticorum partim, partim politicorum munere defungimur, urgenter nunc instatur, uti de subsidio aliquo alicunde impetrando consilium ineamus. Non patuit ergo via nobis tandem alia, quam ut Apostolorum more ageremus, atque dum illi, qui suo hactenus hospitio dignati sunt, et pro facultatibus etiam benevolentia quadam nos sublevarunt, sufficere egestatibus nostris amplius nequeunt, exteros qui possent et velle sperarentur adiremus. Tales autem quum esse vix alios arbitremur, quam qui nos, tanquam sub eodem capite secum constitutos, pro membris etiam corporis ejusdem mystici agnoscant, tum vero de rebus publ. atque Ecclesiis vestris spem singularem plane concepimus, fore ut non alibi uspiam commiserationem aeque promptam ac apud Vos et per Vos inventuri simus. Induxerunt Nos eo spei, et honorificentissima superioris seculi testimonia, quae summi quidam Ecclesiarum vobis vicinarum Antistites de Vestris caetibus posteritati reliquere; et jucundissima eorum commemoratio, qui vobiscum vel proximis nuper annis vixere ex nostris, vel ex vestris ad nos accessere. Itaque qui nostro nomine hoc coram apud vos Viri Christianissimi, Christiane quaererent emisimus ex nostris Viros duos istos, Rev. Fr. Johannem Abdonem V. D. ministrum, et ex civico ordine honestum Paulum Straskowium, harum exhibitores, quos ut satis scimus, necessitates nostras communes, fideliter curaturos, ita fidem iisdem apud Vos tuto adhiberi posse, hoc quoque scripto nostro juxta testari voluimus. De indigentia nostra ne ipsi nobis testes simus, testabuntur satis Ducales e Silesia literae; testabuntur Illustrissimi Palatini Belzensis, Ordinisque equestris Evangelici e Polonia aliae: quamvis ipsa exilii diuturnitas, ipsa exulum per Poloniam et Ungariam ex nobis dispersorum, sed hactenus conspiratione Christiana usque conjunctorum numerositas, argumento sufficienti esse possit apud probioris animi homines, quales Vos quidem

wali wprawdzie w Wielkiéjpolsce głodu, ale wielu z nich położenie było nader opłakaném. Wynosili się tedy, lubo w małéj liczbie, do Małéjpolski, do Litwy i innych prowincyj polskich. Powietrze grassujące

---

esse, et testatissimum nobis est et persvasissimum. Saltem id nunc cogitate, Viri Pientissimi atque faventissimi, dum nostras has legitis, dum duos istos e nobis Viros videtis, opis Vestrae imploratores, eos desiderare et expetiscere suppetias a Vobis, qui in eodem corpore mystico Vobiscum, Paulina declaratione haberi possunt, alii pro oculis, alii pro manibus, alii pro pedibus. Christum igitur ipsum putate, sic oculos quosdam suos dolentes ad Vos sustollere: manus indigas ad Vos protendere; pedes veluti quassatos aut luxatos exhibere spectandos, ut commisereamini. Quodsi abjectiora et contemtiora quaedam membra esse existis, quorum nomine sollicitamini, censeri possunt nostris tamen, quid illis quoque honoris debeatur ex Apostoli monito: ut ne oculos tenerius habendos esse addamus, manusque indigas non frustrandas. Et quae a Vobis subministrabitur nobis Eleemosyna, tota dispensabitur ea prudentia, ut singuli Vobis gratias ex nobis debituri sint, Ministrorum V. D. plusquam centum, aliorum ope tali indigentium circiter quater mille, quos inter Viduae orphanique sunt complures, nonnulli etiam natalium et conditionis ante hac ejusmodi, ut vix credibile videri queat, ad sortem tam miserabilem eos tam subito praecipitari potuisse, vel in ea etiam a cognatis relinqui, nisi solum religionis odium et Antichristi spiritus, vel ipsam naturalem affectionem extinguere posset. Quin omnium eorum gratiis et precibus ita in rationes apud Christum certo transscribetur haec vestra liberalitas, ut velut ex tabulis pronuntiaturus sit de vobis nominatim extremo illo in judicio, quod testatur se dicturum in amplissimo illo comitio, de iis, qui minimis suorum fidelium praestiterint quicquam eorum, quibus indigere homines solent, hoc est, ut eos vel cibarint esurientes, vel potionarint sitientes, vel vestierint investes, ac nudos, vel visitarint aegrotos ac languentes, vel in domicilium suum deduxerint hospitio carentes. Sane et Vos ut caetera ista omnia Christo nunc praestabitis in nobis, ita et hospitio ipsi vestro eundem velut excipietis, si subsidio vestro nobis non defueritis, dum rarissimis inter nos ita nunc contingit frui hospitio, ut idem non sit μίσθωμα seu conductum. Scimus Vos

w roku 1634 w Wielkiéjpolsce przerzedziło znacznie ich liczbę; a wojna szwedzka za Jana Kazimierza dokonała reszty. Ztémwszystkiem mimo tylu klęsk gmina wychodzców czeskich w Lesznie istnęła aż do końca

esse eos, qui diligi a Deo expetant, adeoque nec dubitamus, hilares in eo Vos fore, quod necessitate ita urgente petimus, nobis nempe, ut detur, alias id optantibus potius quod Christus dixit esse beatius, nempe ut dare ipsi possimus, quam ut accipere necesse haberemus. Deus autem noster impleat vicissim πάσαν χρείαν ὑμῶν secundum divitias suas cum gloria per Christum Jesum. — Dabantur Lesznae Polonorum 5. Maji, Anno 1633. V. V. V. V. Amplitudinum et Reverendissimarum dignitatum observantissimi studiosissimique. Seniores Fratrum Unitatis ex Bohemia et Moravia, propter Evangelium Christi per Poloniam et Hungariam dispersorum." Do téj odezwy seniorów wychodzców czeskich dołączyli następującą Rafał Leszczyński, wojewoda bełski; Andrzéj Rej z Nagłowic; Wojciech Bojanowski i Jan Schlichting z Bukówca, seniorowie świeccy kościoła Braci czeskich w Lesznie: „Omnibus haec Lecturis, salutem. Etsi Dominus et Servator noster, Jesus Christus, ita a Sapientia et potentia instructus est, ut expedita semper Ipsi ratio sit, vel momento compescendorum fluctuum, qui saepe plusquam decumani pulsant veritatis divinae professores; sit tamen hoc saepe numero, ut in fluctuantis suae naviculae puppi somnum simulet, et quasi sui suorumque oblitus, non videatur curare, quid illis fiat, qui lembo illo vehantur. Quo ipso, quemadmodum insigne documentum praebet ejus, quod regnum suum etiam hac parte non sit de mundo hoc: cum culpa non vacet Imperator, qui suos sciens volens in discrimen adduxerit, aut adductos, si possit, sine mora non servarit: ita et suorum fidem in se probat: et aliorum quoque, quos pro suo arbitrio ista tempestate jactari non vult, Charitatem in laborantes naufragosque explorat. Certe enim, nisi impacta navi, infixa prora, puppi vi undarum soluta, Paulus juxta cum aliis Melitam fuisset appulsus, nec Barbari occasionem habuissent explicandae suae humanitatis, nec divinus Scriptor ejusdem cum immortali elogio ad posteros transmittendae. Igitur nos quoque, a quo tempore vicinae nobis Bohemiae et adjunctis illi, sive jure regni, siva fidei Orthodoxae vinculo, provinciis, saevissimi turbines, furente Romano Aeolo, incubuerunt, omnem

17go wieku; Jan Tobian był ostatnim jéj pasterzem. Lecz wróćmy do dziejów wielkopolskich Braci czeskich.

Zygmunt III. umarł 1632 roku osiągnąwszy w znacznéj części w ciągu długoletniego panowania swego

operam dedimus: ut qui ex isto mari conscientiae servandae tabulis vecti ad nos evaserunt, benevole a nobis exciperentur, et accensa quasi charitatis Christianae pyra, foverentur. Quod vero numerus naufragorum, totum jam, et quod excurrit, decennium tempestate saeviente, multum in modum auctus est: (Nam ad quater mille diversis in Locis, quos inter nonnulli ex illustribus familiis, et supra centum Verbi Ministri numerantur) ut ab una pyra, quam nos tum Lesznae, tum alibi succendimus, incalescere singuli satis non possint; facile perspexerunt Fratrum Orthodoxae confessionis e Bohemia et Moravia, Antistites, ita sese benevolentia frui utique debere: ut tamen ejus adversum se exercendae viam pudore inutili aliis porro non intercluderent. Itaque consilio in eam rem instituto, visum est legere certos quosdam spectatae fidei integritatisque homines; qui eos adirent, quos Orthodoxa fides Orbi Christiano commendat: atque ibi sarmenta veluti colligerent, quibus pyrae illi nostrae impositis, aliquid alimenti Charitatis Igni accederet, Ipsique calorem acciperent: quo sese munirent contra usque imminentem exilii imbrem, frigusque adversitatum; quibuscum exilium non solet non esse conjunctum. Sed quia mali etiam et inertes saepe a professione exilii pro stipe impetranda argumentum sumunt, ut ejus de se suspicionis concipiendae ansam omnem praeciderent, id sibi agendum arbitrari sunt: ut qui abituri essent, subsidiumque petituri, nomine totius Unitatis Fratrum Bohemorum Orthodoxae confessionis, non abirent, nisi literis a nobis instructi: quibus fidem faceremus conditioni ipsorum, non sua aliqua temeritate aut culpa, sed solo conscientiae illibatae servandae studio, longe afflictissimae. Igitur quicunque has literas nostras oculis usurpabitis, ubi easdem sigillis nostris et manuum subscriptione munitas videritis, credite, nihil hic fingi fallive: sed omnino et eos qui petunt, et quorum nomine petunt, esse homines non indignos tantum Vestrae gratiae, benevolentiae, amoris: ut quibus tanta exilii diuturnitate, quicquid reliquum erat, de vitae tolerandae subsidiis, omne nunc absumptum est: sed dignos quoque quippe qui ita obstinate Servatorem suum diligant, ut ejus causa, fortunas, honores,

zamierzony cel oczyszczenia kraju z różnowierców. Dyssydenci polscy, których, pomimo wielkiego uszczuplenia pod panowaniem Zygmunta III., znaczna jeszcze bardzo liczba, osobliwie w Wielkiéjpolsce, była, postanowili podczas bezkrólewia swobody i prawa swoje obwarować i zapobiedz pod przyszłém panowaniem prześladowaniom, jakich za panowania Zygmunta III. doznawali. Gdy tedy nadszedł sejm konwokacyjny, zgromadzili się do Warszawy w wielkiéj liczbie wraz z schizmatykami, i ich to zabiegom w znacznéj części przypisać należy, iż Krysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, wojewoda wileński, trzymający się wyznania kalwińskiego, marszałkiem koła poselskiego obranym został. Wybór ten ożywił ich nadzieję i podniósł odwagę. Nazajutrz po obraniu marszałka izby poselskiéj między innemi sprawami przyszła także na stół i sprawa Dyssydentów. Ci doświadczywszy pod przeszłém panowaniem, że wyrazy: *Pokój między różniącymi się w religii zachowywać będziemy*, w Paktach

Dyssydenci polscy zamierzają obwarować swobody swoje pod panowaniem Władysława IV.

Charitates suas, ipsam vitam vilifacere non recusent. Si benevole eos exceperitis, praeterquam quod elogio ornabimini non neglectae Apostolicae monitionis, qua jubemur necessitatibus sanctorum communicare, et operari bonum, cum erga omnes, tum vero maxime erga domesticos fidei: etiam illam laudem obtinebitis, quae immortalitati consecravit Primatem Insulae Melitae, Publium: quae mori vetat ejusdem incolas, qui solventibus leguntur imposuisse, quae erant necessaria: quae ab oblivione vindicat discipulos Antiochenos, qui subsidium pro fratribus in Judaea habitantibus, ad Seniores per Barnabam et Saulum mittebant. Statuite Christum adesse, qui in deserto exilii esuriat: qui ex itinere adversitatum ad fontes vestros sedeat, rogetque velitis dare quod bibat. Cogitate, quam elegans, quam certa, quam honorifica faenerandi sit ratio: cum homo, pios egenos fovendo, Christo credit, Christus homini debet. Cujus misericordiae Vos omnes, aeque fervide, ut Fratres hos charitati vestrae, commendamus. — Datum Cracoviae in Comitiis Generalibus Coronationis Die 16. Februarii, Anno 1633."

konwentach zawarte, nie są dostateczne do zabezpieczenia ich swobód, podali sejmowi życzenia swoje w 20stu punktach objęte. Z tych główniejszemi były następujące: 1., aby w wszystkich miastach narodowych ludziom wszelkiéj kondycyi, stanu i urodzenia, wolne wyznanie wiary i publiczne jéj obrządki dozwolone były; 2., aby wszystkie przeciwne temu wyroki za ostatniego panowania zapadłe, uchylone zostały; 3., aby kary surowsze na gwałcicieli wolności religijnéj postanowiono; 4., aby sprawy Dyssydentów i Schizmatyków z Katolikami i duchownymi w sądach świeckich krajowych bez odwoływania się do nuncyusza i Rzymu rozsądzano; 5., aby Dyssydentom, jakiegokolwiekby stanu byli, wolno było zapisy, fundacye, testamenta czynić, do ksiąg publicznych podawać, lub z nich wszelkie akta wyjmować; 6., aby do urzędów po miastach królewskich równie Dyssydentów lub Schizmatyków, jak i Katolików przypuszczano; 7., aby do urzędów przy dworze królewskim i Dyssydenci powoływani byli; 8., aby te wszystkie i tym podobne wolności przy obieraniu nowego króla za prawa ogłoszone zostały. Nareszcie nie opuścili i téj z pogróżką uwagi przydać, że przy ościennéj w Pomeranii, Marchii, Saxonii i Śląsku wojnie o wolność religijną, żądaniami ich nie należało się pogardzać. *) Ale gdy Katolicy oświadczyli jednomyślnie, że nie dozwolą w żaden sposób takowych wolności z uszczerbkiem starożytnéj w państwie wiary, **) zwolnieli nieco Dys-

*) Kwiatkowski: Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV.

**) Opór ten z strony Katolików sprawił szczególniéj Jan Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, i Fabian Birkowski, Dominikan, kaznodzieja Władysława IV. Ten w kazaniu, które na sejmie konwokacyjnym 1632 r. miał do zgromadzonych senatorów i posłów, rzekł między innemi: „My Katolicy iesteśmy Chrześcianie, iakoż mamy approbować religią

sydenci i przestali na tém, że przez wyznaczone z obydwóch stron osoby ułożone zostały artykuły warujące bezpieczeństwo i wolność ślachcie wyznań akatolickich, wyroki sądowe temu przeciwne zniesiono, po miastach królewskich zbory i obrządki publiczne zabezpieczono, tudzież kary na przestępców w tym względzie, jako na naruszających spokojność publiczną, postanowiono; *) inne zaś ich żądania do zgromadzenia stanów na przyszłéj elekcyi odłożone zostały. Takie same korzyści zyskali na tym sejmie Schizmatycy. Wszelako i te zapadłe na tym sejmie konstytucye nie inaczéj Katolicy podpisali, jak *warując prawa kościoła katolicko-rzymskiego, Salvis juribus catholicae Romanae ecclesiae,* albo *excepto articulo Confoederationis Dissidentium.* Nie wiele zatém akatolicy polscy, których po pierwszy raz na tym sejmie Dyssydentami nazywać zaczęto, **) na

---

waszę nową, która się zapiera Chrystusa? Ten nas krwią swoią odkupił! O wielkie szaleństwo wasze! Idziecie za Kalwinem, który lży Chrystusa Pana i przypisuie Panu niewiadomość i bluźnierstwo. Jakieyż pociechy po was czekać daley? oto religia wasza zaprowadzi was prędko do ateizmu; pochwalcież ią moi Katolicy, iakobyście też niezbożność samę pochwalili.“ Niżéj mówi: „Ale kędyżto bracią waszę Panowie Dyssydenci prowadzicie? na podpisy konfederackie; z kimże to im każecie braterstwo zawierać? z czarty; z ludźmi onymi, którzy potopem wielkim zniesieni; z bestyami, które według rozumu nie żyią, ale tam idą, kędy ich furya popędza;“ i niżéj: „kędyż ieszcze namawiacie bracią waszę Panowie Dyssydenci? do wolności ślacheckiey, aby się żaden gwałt Synom koronnym nie dział w żadney ich robocie. Jakążto wolność obiecuiecie drugim, a samiście niewolnicy u grzechu i skazy?“ i t. d. Kazanie to wyszło z drugiém tegoż kazaniem pod tytułem: O exorbitancyach, kazania dwoie i t. d. W Krakowie 1632.

*) Kwiatkowski l. c.

**) Wyraz dissidentes in religione, który się poraz pierwszy w konfederacyi warszawskiéj 1573 roku pokazał, oznaczał tak Katolików jakoteż Akatolików, tojest oznaczał różniących się od siebie nawzajem w zdaniach około wia-

téj konstytucyi zyskali, skoro Katolicy, silniejsi od nich, zastrzegli sobie *całość* praw kościoła katolickiego; znaczenie bowiem wyrazom układu nadaje (jak się zwykle dzieje) mocniejszy według swego upodobania. Dyssydenci widząc na co się zanosi, zebrali się liczniéj jeszcze na sejm elekcyjny, na którym prawa swoje popierać postanowili. Okoliczność ta dała powód do burzliwych bardzo sporów na tym sejmie, bo Katolicy żądali, aby prawa zapewnione Dyssydentom na sejmie konwokacyjnym były zniesione; Dyssydenci i inni gorliwi o wolność wyznań i równość swobód obywateli, pragnęli, aby prawa te były jeszcze rozszerzone, a koniec rozterkom z tego źródła wypływającym położony. Powiększył niechęć Dyssydentów Achacy Grochowski, biskup łucki, zbyt gorliwy starzec, zaniósłszy do ksiąg publicznych protestacyą przeciw uchwałom na sejmie konwokacyjnym dla bezpieczeństwa Dyssydentów wydanym. Dyssydenci domagali się wymazania téj protestacyi i sarkali na owe warunki: *Salvo jure Ecclesiae Catholicae*, które wielu Katolików przy podpisach na wspomnione uchwały położyło. Po długiéj słów utarczce odezwał się do Dyssydentów Tomasz Zamojski, podkanclerzy koronny: „Religia wasza przychodniem iest, która niedawno z cudzych kraiów do Polski przywędrowała, katolicka zaś wiara była i iest iako pani i gospodyni dawna w domu swoim. Tyle tedy możecie mieć swobód, ile wam z łaski iey pozwolono. Bo inaczey ieżelibyście chcieli więcey wymagać, niż wam pozwalaią, życie raczey nasze i maiątki kłaść będziemy, niżeli tak wolno wam i swobodnie w Rzeczypospolitéj gospodarować dopuścimy.“ Mowa ta oburzyła bardziéj jeszcze Dyssydentów; a kiedy żarliwsi Katolicy doradzali, aby ich orężem do posłuszeństwa przy-

Spory Dyssydentów z Katolikami na sejmie konwokacyjnym.

ry; dopiero na sejmie konwokacyjnym 1632 roku zaczęto nim oznaczać samych tylko Akatolików.

wilejom kościoła katolickiego przywieść, zaledwie do rozlewu krwi braterskiéj nie przyszło. Bo, acz Katolicy do 15,000 ludzi zbrojnych liczyli, a Dyssydenci zaledwie 5,000 naprzeciw téj sile stawić mogli, przecież ci mając na swojém czele Krysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, biegłego wojownika, i porozumiawszy się z Dysunitami, nie ulękli się i postanowili nie ulegać. Przyszłoby téż było niechybnie do wojny domowéj, gdyby z strony Katolików Tomasz Zamojski, podkanclerzy, z strony Dyssydentów Andrzéj Rej, rozjątrzonych umysłów nie byli łagodzili. Dwa tygodnie już na sporach tych Dyssydentów z Katolikami upływały, gdy Władysław IV. do Warszawy przyjechał. Uproszony od umiarkowańszych z stron obydwóch obywateli, przywiódł powagą swoją rzeczy do tego, iż wszelkie uchwały na korzyść Dyssydentów na sejmie konwokacyjnym wydane, utrzymały się, protestacya Achacego Grochowskiego wymazaną została z ksiąg publicznych, i postanowiono, że żadna protestacya nie może na przyszłość uchwał sejmowych nadwerężać. W obronie swobód Dyssydentów na tym sejmie mieli największy udział Bracia czescy z Wielkiéjpolski. Do ich bowiem wyznania należeli naczelnicy Dyssydentów na tym sejmie: Rafał Leszczyński, wojewoda bełski; Mikołaj Ostroróg i Andrzéj Rej. Niemniéj wrzawy na tym samym sejmie narobili Dysunici, roszcząc rozmaite żądania do Unitów. Pojednał obiedwie strony Władysław IV. ugodą, którą tu, jako nie należącą do mego zamiaru, opuszczam, odsyłając czytelnika do „Historyi kościoła polskiego przez Ostrowskiego.“ Gdy Władysław na tym sejmie Pakta konwenta zaprzysięgał, Jan Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, odezwał się do niego, iż przysięga jego w żaden sposób religii katolickiéj nie uwłóczy, mianowicie przez ów punkt: *Pokój z Dyssydentami w wierze zachowam.* Zastawił się natychmiast temu Rafał Leszczyń-

ski, wojewoda bełski, w imieniu Dyssydentów, aby prawa ich w wątpliwość podawane nie były; na co mu odpowiedział prymas: „Wiem, że dozwolony pokóy Dyssydentom zachowuiemy; ale o żadnem prawie i ustawie publiczney to potwierdzaiącey nie wiem.“ Potém obróciwszy się do króla napominał go, że dla téj przyczyny stojącemu przed ołtarzem Boga rządy państwa poruczają, aby wiedział i pamiętał, że królestwo katolickie ma od Katolików dane i że przez to samo już do obrony religii katolickiéj jest obowiązany.“

Na sejmie koronacyjnym 1633 roku w Krakowie wznowiły się znowu zatargi Dyssydentów z Katolikami. Oburzyło pierwszych to, iż prymas podczas saméj koronacyi stojącego już przed ołtarzem Władysława IV. napominał, ze sama religia katolicka berło w Polsce trzyma i one królom daje, że się dla tego przed ołtarzem katolickim namaszczają, aby nie zabaczali przyjętego tam na siebie obowiązku bronienia i rozkrzewiania religii katolickiéj. Przytoczył nadto, że tego, co dla dobra pokoju w czasie bezkrólewia i elekcyi różnowiercom dozwolono, za prawo wieczyste trzymać nie można. Dyssydenci usłyszawszy to zaczęli znowu sarkać, a mając na czele izby poselskiéj swego współwiercę Mikołaja Ostroroga, chcieli prymasa przymusić do odwołania tego, co powiedział; ale usiłowania ich były nadaremne. A gdy do tego Jan Zebrzydowski, miecznik koronny, zgromił ich mówiąc, że póki Dyssydenci w granicach zgody obywatelskiéj spokojnie zachowywać się zechcą, cierpiani będą, w przeciwnym zaś razie rzeczpospolita o ubezpieczeniu sobie pokoju pomyśli, ucichli zupełnie i sejm przystąpił do innych obrad.

Takie było położenie Dyssydentów polskich w pierwszych chwilach panowania Władysława IV. Świathy ten monarcha odebrawszy wychowanie od Gabryela Prowaniego, późniéj Władysławskim nazwanego, męża

uczonego i dobrego wprawdzie Katolika, ale brzydzącego się fanatyzmem religijnym, i przypatrzywszy się w dojrzalszym już wieku za rządów ojca smutnym, z wzrastającéj coraz bardziéj w narodzie nietolerancyi, skutkom, był z przekonania za wolnością religijną. Dał tego kilka dowodów w krótkim przeciągu panowania swojego. Zaraz w czasie zaprzysięgania Paktów konwentów, gdy Albrecht Radziwiłł, kanclerz litewski, przy punkcie: *Pokój między Dyssydentami zachowam*, rzekł do niego: „*Nie miéj wasza królewska mość téj intencyi*"; Władysław IV. spojrzawszy na Krysztofa Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, i na Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełskiego, odpowiedział żywo: „*Komu przysięgam usty, temu przysięgam i intencyą.*" Gdy Ferdynand II., cesarz niemiecki, różnowierców w Śląsku prześladował, Władysław IV. wstawiał się za nimi w mocnym liście w roku 1636 do cesarza pisanym. Nakoniec, gdy prześladowani w państwach cesarza różnowiercy szukali za granicą przytułku, Władysław IV. pozwalał im osiadać w państwie berłu jego podległém. Za niegoto miasta wielkopolskie, jakoto: Wschowa, Rawicz, Zduny, Leszno, Międzyrzecz, Wolsztyn, Bojanów, Krotoszyn i inne, napełniły się tysiącami prześladowanych o mniemania religijne Niemców. Władysław IV. ciotce swojéj Annie, zmarłéj w roku 1625 w Brodnicy w religii luterskiéj, któréj ciało tymczasowie w Brodnicy złożone zostało, wyprawił w roku 1636 pogrzeb z królewską okazałością w Toruniu według obrządków religii, którą zmarła niegdyś wyznawała. Duchowieństwo katolickie miało go w podejrzeniu o zbytnie rozwolnienie w religii; zarzucało mu, że nie tak często, jak ojciec jego, w kościele bywał; że przekład dyssydencki biblii (Paliura) dedykowany mu, czytywał, i że różnowierców tak krajowych jak i zagranicznych łaskawie u siebie przyjmował. Mógłbym więcéj jeszcze dowodów tole-

Władysław IV. sprzyja Dyssydentom.

rancyi wielkiego tego monarchy przytoczyć, ale nie pisząc jego biografii, na tych kilku przestanę. Ztémwszystkiem, mimo takowego usposobienia umysłu Władysława IV. ku Dyssydentom, mimo umiarkowania kilku biskupów za jego panowania żyjących, nie było już w jego mocy zapobiedz prześladowaniom, jakich tu i ówdzie Dyssydenci polscy pod jego rządami doznawali. I tak za jego panowania zniesione zostały wyrokiem sądowym (1638.) sławne szkoły i zbór socyański w Rakowie; zniesiono zbór i szkoły kalwińskie w Wilnie, dozwoliwszy je atoli przenieść za miasto. W wielu innych miejscach Polski i Litwy targano się na świątynie i osoby Dyssydentów. Szczególniéj Bracia czescy w Wielkiéjpolsce ucierpieli wiele za panowania Władysława IV. Odebrano im, na mocy prawa uchwalonego podczas sejmu konwokacyjnego w roku 1587., kościoły, jako niegdyś katolickie, w Dębnicy, Skokach, Kwilczu i indziéj. Największy atoli cios za panowania tego zadano Braciom czeskim przez odebranie im kościoła w Ostrorogu w dniu 27. Stycznia 1637 roku, mimo mocnego opierania się temu z strony Andrzeja Reja, starosty libuskiego, dzierżawcy natenczas Ostroroga. Kościół ten należał do najcelniejszych tego wyznania w Wielkiéjpolsce. Tu było siedlisko seniorów Braci czeskich; tu się znajdowało ich seminarynm duchowne, skład archiwum i biblioteka Jednoty. Po utraceniu tedy kościoła w Ostrorogu wraz z wszystkiemi funduszami i gmachami, kłopot Braci czeskich o wynalezienie sposobnego na to wszystko miejsca był nie mały.

Bracia czescy w Wielkiéjpolsce utracają kilka kościołów za panowania Władysława IV.

Skargi, które Dyssydenci polscy z różnych stron kraju do króla na Katolików o krzywdy im wyrządzane zanosili*), częste spory Dyssydentów z Katoli-

*) Skarg tego rodzaju nasłuchał się nieraz Władysław IV. I tak n. p. w roku 1643 zjechała się znakomita ślachta dyssydencka na sejm do Warszawy i przełożyła królowi swoje

kami na sejmach, mitrężące czas drogi obradom o dobro publiczne poświęcony, wrzawy na sejmikach, które uciśnieni Dyssydenci przeciw duchowieństwu katolickiemu wszczynali, nareszcie śmiałe odgrażanie Dyssydentów, że obcéj pomocy wezwą i szukanie téj pomocy przez emissaryuszów do różnych dyssydenckich dworów, mianowicie do szwedzkiego, od Dyssydentów polskich wysyłanych; wszystko to naprowadziło Wła-

zażalenia: „Hanc itaque ob causam convenimus Varsaviae in Aula Illus. D. Palatini Pomeraniae. Aderant ex ordine senatorio, idem Illus. D. Palatinus; Illus. D. Andreas Firley, Castell. Belsensis; Zbigneus a Goray Gorayski, Castell. Chełmensis; Boguslaus Radziwiłł, Dux in Birze et Dubinki, M. D. Lithuaniae Vexillifer supremus; variorum Palatinatuum ad Comitia Regni Religionis Evangelicae legati. Aderat quoque Sereniss. Electoris Brandenburgici Ordinarius in Aula Regia residens Conciliarius: una cum Prutenicarum aliquot civitatum ablegatis syndicis et secretariis, summae dexteritatis et prudentiae viris. Ubi cum ingentia gravamina ex diversis Palatinatibus et terris, quibus inique a Pontificiis vexamur, imo misere affligimus proposita essent, quae recensere et animus horret et supervacaneum esse putamus, nimis enim jam omnibus proh dolor! nota sunt, nec minuuntur, sed in dies augentur, cumulantur, et jam non uti lateres aegyptiaci duplicantur, sed multiplicantur. Visum est omnibus, ut ante omnia numine Divino invocato, injurias nostras privatim S. R. Mstati D. nostro clementissimo exponeremus, supplicesque oraremus, ut ex vinculo juramenti sui, a tantis oppressionibus vindicare nos vellet. Et quoniam judicanda erat Actio quaedam cum Viro primaris sectae quidem Arianae addicto, sed per cujus latus jura nostra, ratione gesti officii quoque petebantur: ut simul precibus a S. R. M. humillime contenderemus, ne ad judicium suum, tam praejudiciosam libertatibus nostris actionem admitteret. Deputatique sunt ad id munus obeundum cum praedictis Dnis Senatoribus uterque nostrum, una cum Gener. D. Adamo Rey, Johanne Firley, Christophoro Potocki. Impetrata itaque a S. R. Majestate Audientia humillime, luculenter tamen per Illustr. D. Castell. Chełmensem ex omnia proposuimus. Auditi sumus benigne, Responsum accepimus suave ex ipsius Principis ore.“ Jan Schlichting z Bukówca w rękopismie opisującym tę czynność.

dysława IV. na myśl połączenia Dyssydentów polskich z Katolikami. *) Zachęcał króla do uskutecznienia tego Jerzy Ossoliński, w. kanclerz koronny. Gdy tedy król i kanclerz nad sposobami przywiedzenia do skutku wielkiego i chwalebnego zamiaru tego przemyślają, niejaki Bartłomiéj Nigrynus, urodzony z socyańskich rodziców, naprzód Luteranin, potém minister kalwiński przy kościele Ś. Piotra w Gdańsku, nareszcie nawrócony na katolicką wiarę w roku 1636 przez Waleryana Magni, Kapucyna, znalazłszy do króla przystęp wystawił mu wielką łatwość połączenia wszystkich wyznań chrześciańskich w Polsce w jedno. Władysław IV. polegając na zdaniu człowieka, który kilka razy religią odmienił, azatém mógł dokładnie ocenić wszelkie trudności lub łatwości zlania kilku wyznań chrześciańskich w jedno, postanowił zamiar dawniéj powzięty niezwłocznie wykonać. Chodziło tylko jeszcze o to, jak krok pierwszy do wielkiego tego dzieła zrobić. Nigrynus wraz z kilku teologami katolickimi utrzymywał przed królem i biskupami, że wyznania luterskie, kalwińskie i Braci czeskich, możnaby z Katolikami łatwo połączyć za pośrednictwem jakowéj dobrowolnéj rozmowy między wybranymi z tych wyznań uczonymi. Król chwycił się chciwie téj rady Nigrynusa i postanowił na takową rozmowę przyjacielską, *colloquium charitativum*, po kilku teologów z wszystkich wyznań chrześciańskich zwołać. Zniosłszy się w tym celu z Maciejem Łubieńskim, prymasem, i otworzywszy późniéj myśl swoję w téj mierze Innocentemu X., papieżowi, zwołał naprzód synod prowincyonalny duchowieństwa katoli-

*) Pierwsze ślady szukania przez Dyssydentów polskich pomocy za granicą są za panowania Władysława IV. W tym czasie zaczęli oni już porozumiewać się z ościennemi dworami dyssydenckiemi, a przejażdżki Komeniusza do Anglii, Szwecyi i Siedmiogrodu miały także obok naukowego i cel polityczny.

ckiego do Warszawy w końcu 1643 roku. Synod przyjął myśl króla skwapliwie i uchwalił tak nazwaną „przyjacielską rozmowę“, w Toruniu na dzień 10ty Października 1644 roku, wybrawszy na tę rozmowę dwunastu teologów katolickich pod przewodnictwem Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego. Poczém tak król, jakotéż i synod, wydał odezwy drukowane do Dyssydentów polskich, dnia 12. Listopada tegoż roku, (ułożone w wyrazach, które nie mogły Dyssydentów polskich zrobić skłonnymi *) do połączenia się z Katolikami), uwiadomiając ich o uchwaleniu rozmowy téj przyjacielskiéj i zapraszając: aby swoich teologów na nię posłali. Skoro się odezwy te na świat pokazały, tak światlejsi Katolicy **), jakotéż Dyssydenci, nie wiele

*) W odezwie n. p. do miast pruskich i Dyssydentów polskich wyrażono, że Katolicy spodziewają się, iż Dyssydenci błędy heretyckie porzucą, i t. p. I Dyssydenci polscy nie szczędzili obelg przeciw Katolikom w pismach z téj okoliczności wydanych. Tak n. p. Bracia czescy w pisemku: „Modlitwa pospolita Zborów ewangelickich w Wielkiey Polszcze w sprawie Colloquium toruńskiego,“ mówią między innemi: „Oto, o Panie, wtargnęli nieprzyiaciele w dziedzictwo twoie y splugawili kościół twóy święty. Domy świętobliwości naszey y ozdoby naszey, w których Cię oycowie nasi chwalili, obrócili w bałwochwalnie. Sługi twe z mieysc ich wyrugowali, a miasta świętobliwości twoiey obrócili w pustynią, y coraz to bardziey na dziedzictwo twoie, na kościół, któregoś Ty drogo nabył, na maluczkie stadko twoie następuią i t. d.“

**) Naprzykład z strony Katolików wyszło pismo wątpiące o pomyślnym skutku rozmowy toruńskiéj: „Catholicorum quorundam in Polonia de Reconciliationis in Religione dissidentium impossibilitate Judicium. Anno 1645. 4to. Str. 8.“ Z strony Kalwinów: „De colloquio charitativo ad quod Evangelici Thorunium invitantur. Theologi cujusdam Evangelici judicium ac Consilium fratribus in Christo qui sunt in Polonia e vicina Germania submissum. Amsterodami apud P. Ravestein. 4to. Sign. F. i j.“ Jezuitom polskim marzyło się o nawróceniu Dyssydentów na wiarę katolicką, jak to świadczy

sobie po rozmowie téj obiecywali w pismach, które z téj okoliczności wydane w niezmiernéj liczbie po kraju krążyły. *) Mimo tego każda strona gotowała się na tę rozmowę. Bracia czescy odebrali odezwy wspomnione od prymasa dnia 31. Marca 1644 roku pod adresem rektora i professorów szkoły w Lesznie. J. Vechner, natenczas rektor szkoły leszneńskiéj, odesłał natychmiast odezwy te seniorom Braci czeskich, którzy zwoławszy na dzień 15. Kwietnia t. r. synod do Leszna, dali na nim odpowiedź na wezwanie prymasa, oświadczając w niéj, że do jedności i zgody, byle one nauki ich nie nadwerężały, zawsze gotowi, teologów swoich na rozmowę posłać nie omieszkają. Odpowiedź tę podpisał rektor i professorowie szkoły leszneńskiéj, poczém przesłano ją w miesiącu Kwietniu arcybiskupowi. Bracia czescy chcąc się porozumieć z Kalwinami małopolskimi i litewskimi w względzie brania się na „rozmowie przyjacielskiéj“ w Toruniu, uprosili na tym samym synodzie swego współwiercę Macieja Głoskowskiego, komornika kaliskiego, aby się w tym celu udał na synod, który Kalwini małopolscy do Chmielnika na dzień 15. Lipca t. r. zwołali. Na synodzie tym znajdowali się także deputowani od kościołów kalwińskich z Litwy, i między innemi uchwalono na nim złożenie synodu generalnego w dniu 24. Sierpnia t. r. w Orli, miasteczku na Podlasiu leżącém. O synodzie w Orli uwiadomiono przez listy elektora brandenburskiego, księcia kurlandskiego, niektórych książąt śląskich, miasta pruskie i rozmaite akademie dyssydenckie w Niemczech, zasięgając u nich rad i zdań w względzie postępowania na „rozmowie przyjaciel-

Prymas zaprasza Braci czeskich na rozmowę przyjacielską w Toruniu.

pismo: „Jesuitica Informatio de negotio Reductionis Haereticorum ad Ecclesiam Romanam per Regnum Poloniae. Presentata mense Octobri 1644. 4to.“

*) Pism z powodu téj „rozmowy przyjacielskiéj“ wyszło bardzo wiele. Brak miejsca nie pozwala mi tu wyliczać je.

skiéj" w Toruniu. Gdy czas naznaczony nadszedł, zjechało się do Orli mnóstwo wielkie Kalwinów z różnych stron Polski; od Braci czeskich z Wielkiéjpolski było na nim kilka duchownych i świeckich osób. Po otworzeniu synodu, na którym prezydował książe Janusz Radziwiłł, czytano nasamprzód listy i zdania o téj „rozmowie przyjacielskiéj" od różnych osób, jakoto od elektora brandenburskiego, od księcia kurlandskiego, od akademii w Lejden, od doktora teologii Andrzeja Riveta, Henryka Altingiusza, Jana Bergiusza, Wolfganga Kreliusza, Jerzego Vechnera, Piotra Cymmermana, Komeniusza, i wielu innych uczonych teologów dyssydenckich, jakotéż od miast pruskich, Gdańska, Torunia, Elbląga. Po przeczytaniu i dokładném roztrząśnieniu tych listów i uwag, zajął się synod ułożeniem odpowiedzi na nie i naradzał się o sposobie postępowania na rozmowie wspomnionéj. Wszystkim, synod składającym członkom, zdawał się czas zbyt krótki do należytego przygotowania się na rozmowę. Uchwalono tedy, aby króla prosić o odwleczenie nieco téj rozmowy. Z prośbą tą, a zarazem, z drukowaną odpowiedzią na wezwanie królewskie, zapraszające Dyssydentów na rozmowę tylekroć wzmiankowaną, posłał synod do króla Adama Reja, Franciszka Gorzkowskiego i Stanisława Brzostowskiego. Król przyjął deputowanych od synodu mile i przychylił się do prośby synodu. Synod, prócz innych uchwał, polecił jeszcze Braciom czeskim w Wielkiéjpolsce, aby się porozumieli z Lutrami i przypomnieli im unią na synodzie sandomierskim roku 1570 z Kalwinami i Braćmi czeskimi zawartą. Tymczasem nadszedł dzień 10ty Października 1644 roku. Jan Kos, kasztelan elbląski, poseł królewski, i Tyszkiewicz, biskup żmudzki, przybył z teologami katolickimi do Torunia, a niezastawszy teologów dyssydenckich, prócz Jana Bythnera i Marcina Gertychiusza, seniorów Braci czeskich; Jerzego Vechnera,

Synod w Orli.

ministra tegoż wyznania; Hieronima Broniewskiego, Wojciecha Bojanowskiego, Michała Dorpowskiego i Jana Leskiego, ślachtę dyssydencką; tudzież kilku Socyan, a na ich czele Jana Schlichtinga z Wielkiéjpolski i Jerzego Kalixta, professora z Helmstadu, z którymi w żadną rozmowę nie chciał się wdawać, zaniósł do ksiąg manifest z przyczyny niestawienia się teologów dyssydenckich, i natychmiast nazajutrz, dnia 11. Października, Toruń opuścił. Wkrótce potém, dnia 1. Grudnia, Władysław IV. wydał powtórną odezwę drukowaną do Lutrów i Kalwinów, do których także Braci czeskich Katolicy liczyli, naznaczając termin rozmowy na dzień 28. Sierpnia 1645 roku w Toruniu. Po wydaniu powtórnéj téj odezwy przez Władysława IV., panował wielki ruch pomiędzy Dyssydentami w różnych stronach Polski. Składali synody i zjazdy i zasięgali rady u uczonych współwierców swoich za granicą. Bracia czescy złożyli synod w Lesznie dnia 23. Kwietnia i dni następnych 1645 roku. Synod ten miał dwa cele na oku. Pierwszy, aby się porozumieć z Lutrami wielkopolskimi, którzy w tym samym czasie synod do Leszna zwołali; stawić się z nimi nie osobno, ale pospołu na rozmowie przyjacielskiéj w Toruniu, i „jeden półk przeciw nieprzyjacielowi" — są słowa synodu — „stanowić." Drugi, aby na rozmowę tę wybrać pewne osoby i obmyślić fundusz na ich podróż i pobyt w Toruniu. Co do tego drugiego punktu nie było żadnych trudności; obrano następujące osoby, które wyznanie Braci czeskich na rozmowie toruńskiéj reprezentować miały: Z stanu świeckiego: 1. Jana z Bukówca Schlichtinga, sędziego wschowskiego; 2. Piotra z Iwanowic Koźmińskiego, podsędka kaliskiego; 3. Mikołaja Bielskiego, podsędka wieluńskiego; 4. Stanisława Kochlewskiego, pisarza ziemskiego; 5. N. Koseckiego, pisarza grodzkiego ostrzeszowskiego; 6. Macieja Głoskowskiego, komornika kaliskiego; 7. Andrzeja Twardow-

Bracia czescy składają synod w Lesznie dnia 23. Kwietnia 1645 r.

skiego, żupnika bydgoskiego; 8. Hieronima Broniewskiego; 9. Jana Broniewskiego; 10. Stanisława Bronikowskiego; 11. Jana Gorzyńskiego; 12. Wojciecha Kosmidra; 13. Pawła Kąsinowskiego; i 14. Jana Jonstona, doktora medycyny. Z stanu duchownego: 1. Jerzego Vechnera, doktora teologii; 2. Jana Amosa Komeniusza; 3. Jana Bythnera; 4. Jana Felina, i 5. Benjamina Ursyna. Co się tyczy funduszu na podróż tych osób, postanowiono zbierać na to składki po zborach, do których listy od synodu natychmiast rozesłano. Trudniéj było porozumieć się z Lutrami. W dniu 25. Kwietnia udały się osoby, składające synod Braci czeskich, do kościoła luterskiego, w którym przyjęte zostały od kilkunastu ministrów i innych osób tego wyznania. Jan z Bukówca Schlichting uczyniwszy pokrótce rzecz do ministrów luterskich, podał im pismo, którego główną treścią było: aby tak Lutrzy, jako i Bracia czescy, jeźli nie wspólnie, to przynajmniéj przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi (pod którymto wyrazem Katolików rozumiano) stawali; aby na dwie niedziele przed naznaczonym terminem na rozmowę, Lutrzy wielkopolscy wysłali do Torunia swoich teologów, którzyby się wraz z teologami innych wyznań z różnych stron Polski o sposobach postępowania na téj rozmowie naradzili; nareszcie, aby Lutrzy kłótni o wieczerzy pańskiéj, o osobie Chrystusa i o przeznaczeniu, tak szkodliwych sprawie Dyssydentów polskich, przez wzgląd na dobro kościoła zaniechali. Poczém Bracia czescy wyszli z kościoła luterskiego. W kilka dni potém przysłali im Lutrzy odpowiedź na owo pismo, któréj treść była następująca: że do zgody są gotowi i w tym jedynie celu synod złożyli; że pismo Braci czeskich poślą teologom wittembergskim pod rozwagę; że, jeźli od tych pomyślną odpowiedź odbiorą, złożą natychmiast, nie czekając na rozmowę przyjacielską w Toruniu, synod w Wschowie, na którym wieczną i zupełną unią

z Braćmi czeskimi zawrą; że, jakąkolwiek bądź odpowiedź z Wittembergi odbiorą, wspólnie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi na rozmowie toruńskiéj działać będą. Jakoż ślachta wyznania luterskiego posłała list do dziekana i professorów fakultetu teologicznego w Wittemberdze, w którym wynurzywszy między innemi, że ślachta polska wyznania luterskiego zbyt szczupłą liczbę stanowiąc, aby na sejmach i sejmikach stawić mogła czoło przeważnéj liczbie Katolików, żąda, aby wyznanie luterskie mogło się połączyć z wyznaniem Braci czeskich, które tak w stanie senatorskim, jakoteż w stanie rycerskim wielu współwierców swoich liczy. Nadto żądała ślachta wyznania luterskiego od wspomnionego fakultetu, aby jéj dozwolił przynajmniéj w obronie tych artykułów wiary, w których się Lutrzy z Braćmi czeskimi nie różnią, wspólnie z Braćmi czeskimi stawać; nareszcie prosiła fakultetu o przysłanie na wspomnioną rozmowę teologa z grona professorów akademii wittembergskiéj. Fakultet odpowiedział: że wyznanie Braci czeskich nie zgadza się w wielu rzeczach z wyznaniem luterskiém, azatém połączenie tych dwóch wyznań żadną miarą nastąpić nie może; że wyznania różniące się w głównych artykułach wiary różnią się tém samém i w innych; że zatém Lutrzy nie powinni na rozmowie toruńskiéj w niczém pospołu z Braćmi czeskimi działać. Nakoniec oznajmił fakultet Lutrom wielkopolskim, że na wspomnioną rozmowę wyśle Jana Hülsemanna.

ROZDZIAŁ IX.

Rozmowa przyjacielska w Toruniu **1645.** *Dzieje Braci czeskich aż do początku* **18^{go}** *wieku.*

Gdy dzień 28^{my} Sierpnia 1645 roku nadchodził, zjechali się do Torunia teologowie czterech wyznań chrześciańskich, na rozmowę przyjacielską wybrani. Król wysłał do Torunia Jerzego Ossolińskiego, kanclerza w. koronnego, aby na rozmowie téj prezydował, przydawszy mu Jana Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, na zastępcę na przypadek choroby lub niebytności i wręczywszy mu obszerną instrukcyą z 25^{ciu} punktów złożoną. Skład teologów, mających udział w téj rozmowie, był taki. Z strony Katolików, pod przewodnictwem Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, byli następujący teologowie: 1. Przemysław Rudnicki, Jezuita, d. t., rektor kollegium w Jarosławiu. 2. Wawrzyniec Piekarski, Jezuita, d. t. 3. Grzegorz Schönhof. Jezuita, d. t. Wszyscy trzéj od króla. 4. Stefan Damalewicz, kanonik regularny, d. t. 5. Benedykt Bułakowski, Reformat. 6. Bartłomiéj Nigrynus, sekretarz królewski. Wszyscy trzéj z archidyecezyi gnieźnieńskiéj. 7. Krysztof Sapelski, d. t., kanonik krakowski. 8. Jakób z Uścia (Ustiensis), d. t., professor akademii krakowskiéj. 9. Jakób Witelliusz, d. t., professor akademii krakowskiéj. 10. Hieronim od S. Hyacyntego, d. t., Karmelita bosy. 11. Alexander od dzieciątka Jezus, Karmelita bosy. 12. Stanisław Krzykowski, Jezuita. Wszyscy sześciu z dyecezyi krakowskiéj. 13. Sebastyan Grotkowski, d. t., z dyecezyi włocławskiéj. 14. Jan Dowgiało Zawisza, d. t. i o. p. 15. To-

masz Klagiusz, Jezuita, d. t. 16. Jan Wołkowicz, Jezuita. Wszyscy trzej z dyecezyi wileńskiéj. 17. Mikołaj Trzaskowski, Jezuita; z dyecezyi poznańskiéj. 18. Paweł Potrykowski, kanonik, d. o. p. 19. Zygmunt Lauxmin, Jezuita, d. t.; obadwaj z dyecezyi płockiéj. 20. Fryderyk Meybohm, d. t. 21. Jan Rywocki, Jezuita. Obadwaj z dyecezyi warmińskiéj. 22. Mikołaj Błaszkowski, d. t. 23. Adam Sobolewski, Jezuita. Obadwaj z dyecezyi żmudzkiéj. 24. Andrzéj Kesler, d. o. p. 25. Fabian Myśliński, d. t., Dominikan. Obadwaj z dyecezyi chełmińskiéj. Z strony Kalwinów i Braci czeskich pod przewodnictwem Zbigniewa Gorajskiego, kasztelana chełmińskiego: 1. Jan Bythner, senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. 2. Jerzy Vechner, d. t. 3. Jan Komeniusz. 4. Jan Felinus, konsenior. 5. Benjamin Ursinus. 6. Jerzy Gleinig. Wszyscy sześciu od Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. 7. Tomasz Węgierski, senior kościołów helweckich w Małéjpolsce. 8. Paweł Bochnicki, senior tychże kościołów na Rusi. 9. Andrzéj Węgierski, senior tychże kościołów w dystrykcie lubelskim. 10. Jerzy Laetus, senior tychże kościołów w dystrykcie ruskim. 11. Samuel Płachta, konsenior tegoż wyznania i w tymże dystrykcie. 12. Krysztof Pandłowski, z dystryktu bełskiego. 13. Jan Laetus, z dystryktu krakowskiego. 14. Daniel Stefanus, z dystryktu sandomierskiego. 15. Mikołaj Wysocki, senior kościołów helweckich na Podlasiu. 16. Andrzéj Muzoniusz, senior tychże kościołów w dystrykcie nowogrodzkim. 17. Reinhold Adami, kaznodzieja nadworny księcia Janusza Radziwiłła. 18. Apollo Styrzyński, minister przy kościele w Węgrowie. Wszyscy dwunastu od Kalwinów z Małéjpolski i Litwy. 19. Jan Bergiusz, d. t., nadworny kaznodzieja elektora brandenburskiego. 20. Fryderyk Reichel, d. t., professor przy akademii frankfurtskiéj. 21. Jan Caesar, poseł od wojewody pomorskiego. 22. Jan Episcopius, kazno-

dzieja wojewody pomorskiego. 23. Daniel Kopecki, nadworny kaznodzieja starosty sztumskiego. Z strony Lutrów pod przewodnictwem Zygmunta Güldensterna, starosty sztumskiego: 1. Jan Hülsemann, d. t., professor przy uniwersytecie w Wittemberdze. 2. Jan Bothsac, d. t. 3. Abraham Calovius. Obadwaj z Gdańska. 4. Piotr Zimmerman z Torunia. 5. Balcer Wojde z Elbląga. 6. Jan Mochinger. 7. Jan Fabrycyusz. Obadwaj z Gdańska. 8. Mikołaj Neuser, z Torunia. 9. Dawid Holste, z Elbląga. 10. Joachim Gobel, z Wilna. 11. Jan Holfeld, z Leszna. 12. Henryk Ruchelius, z Swarzędza. 13. Michał Schellenberg. 14. Michał Reichner. 15. Jan Pudorius, z Brodnicy. 16. Lewinus Pouchenius, d. t., professor przy uniwersytecie w Królewcu. 17. Michał Behm, d. t., professor tamże. 18. Krystyan Dreier, d. t., professor tamże. 19. Paweł Eichorn, senior kościołów luterskich w Kurlandyi. 20. Hermann Toppius, z Kurlandyi. 21. Seweryn Rosentretter, z Grudziądza. 22. Jan Müller. 23. Jan Rundorff. 24. Jan Malendorf. 25. Michał Fuzyusz. 26. Jerzy Hiskus. 27. Jerzy Melchior Gernheuser. 28. Samuel Hentzkovius. Prócz tego było z każdego wyznania po kilkanaście osób świeckich, z których trzymające się wyznania Braci czeskich wyżéj wyliczyłem.

W dniu otwarcia rozmowy (dnia 28. Sierpnia) udali się zrana teologowie i osoby świeckie wyznania katolickiego do kościoła S. Jana, gdzie Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki, miał mszą o Duchu świętym. Po odprawioném nabożeństwie poszli Katolicy na ratusz, gdzie zajęli miejsca na prawéj stronie sali, mając na swojém czele Jerzego Ossolińskiego, kanclerza w. koronnego, posła królewskiego; Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, i Jana Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Kalwini z Braćmi czeskimi mając na swojém czele Gorajskiego, kasztelana chełmińskiego, zebrali się w sali gimnazyum, zkąd udali się na ratusz.

Wszedłszy do sali, zasiedli ławki po lewéj stronie naprzeciw teologów katolickich. Lutrzy zebrali się pod ten czas w kościele Panny Maryi, zkąd ruszyli na ratusz pod przewodnictwem Stefana Bojanowskiego, gdyż naczelnik tego wyznania, Güldenstern, starosta sztumski, zachorował; przybywszy na salę ratuszną usiedli po lewéj stronie za teologami kalwińskimi, co ich bardzo zmartwiło. Środek sali był przeznaczony dla dysputatorów, dla notaryuszów rozmowy i dla kanclerza wielkiego, siedzącego pomiędzy biskupem żmudzkim a kasztelanem gnieźnieńskim. Gdy się już wszyscy na sali zgromadzili, Jerzy Ossoliński, poseł królewski, zabrał głos, którego treścią było: że Władysław IV., drugi cesarz Konstantyn, w czasie, kiedy w sąsiedzkich państwach krew o różnice wiary przelewa się, zachował swoją pieczą Polskę od zgróz wojny religijnéj; że, pragnąc aby złe to nie udzieliło się z zagranicy państwu berłu jego podległemu, postanowił zwołać tę „rozmowę przyjacielską", ażeby na niéj każde wyznanie wynurzyło przyzwoicie i skromnie opinie swoje religijne; że, skoro to nastąpi, ma król nadzieję, iż różnice wyznań uprzątną się z łatwością; po uskutecznieniu tego, przystąpią teologowie do traktowania o obrządkach kościelnych, o karności i innych rzeczach; że, aby cel ten osiągnąć, król wysłał go na tę rozmowę, aby na niéj przewodniczył i starał się pomiędzy teologami rozmaitych wyznań zgodę i miłość braterską zaszczepić. Nakoniec upraszał poseł przytomnych, aby mu z swojéj strony do osiągnienia tego celu byli pomocnymi. Po tém przemówieniu oddał poseł swój list wierzytelny Teodorowi Zaporskiemu, sekretarzowi królewskiemu, który go zgromadzeniu głośno przeczytał. Następnie z zlecenia posła czytał Tomasz Ujejski głośno instrukcyą królewską o porządku i sposobie postępowania na téj rozmowie. Według téj instrukcyi wszystkie czynności rozmowy miały

się ograniczyć na trzech punktach. W pierwszym miano objąć w ścisłém znaczeniu naukę każdego wyznania; w drugim naradzać się o prawdziwości lub fałszu téj nauki; w trzecim o obrzędach kościelnych. Potém każde wyznanie miało punkta spórne w krótkości i wyraźnie opisać, drugiemu wyznaniu podać i dopóty na pismie i ustnie objaśniać, dopóki się wyraźnie nie okaże, czego każde wyznanie rzeczywiście uczy, a co mu niesłusznie jest przypisywaném. Przy roztrząsaniu artykułów wiary nie miały się strony kłócić z sobą nieprzyzwoicie, ale w celu potwierdzenia prawdy najwięcéj trzy razy odpowiedzieć, a potém nie ucierać się już daléj subtelnemi dowodami, ale raczéj rozważać pilnie, coby bez ubliżenia prawdzie i sumnieniu dla przywrócenia pokoju kościoła zrobić można i należało. Daléj wynurzał król w instrukcyi nadzieję, że skoroby się co do nauki zgodzono, w zgodzeniu się na obrzędy kościelne nie byłoby wielkiéj trudności. Przepisy te tyczyły się saméj treści rozmowy. Co do jéj zewnętrznéj formy zalecał król, aby się wstrzymywano od wszelkich gwałtownych uniesień i wyrazów obelżywych, aby rzeczy główne skreślać na pismie, aby objaśnienia ustne były jak najkrótsze, aby pisma przed podaniem ich drugiemu wyznaniu składane były na ręce posła królewskiego i prezesów świeckich, a gdyby ci znaleźli w nich co obrażającego wyznanie, któremu mają być podane, aby wyrazy obrażające odmienione lub wyrzucone zostały. Każde wyznanie — opiewała daléj instrukcya — powinno w dwóch lub trzech dniach roztrząsnąć podane sobie pismo; wolno mu także jest żądać raz lub dwa razy objaśnienia na pismie, albo téż domagać się w przeciągu trzech dni ustnéj rozmowy. Rozmowy takowe odbywać się mają przez dwóch z dwunastu mówców, których każde wyznanie na początku „rozmowy przyjacielskiéj“ z pośród siebie wybierze. Rozmowy te spisywać będą notaryusze dwóch wyznań

rozmowę z sobą mających. Rzecz przez notaryuszów spisana ma być przy końcu każdego posiedzenia czytaną, przez prezesów podpisaną, przez sześciu deputowanych na rozmowę opieczętowaną i posłowi królewskiemu wręczoną. W ciągu trwania rozmowy nie ma nikt czynności jéj na jaw wydawać, aż dopóki protokóły z rozkazu królewskiego na widok publiczny wydane nie będą. Nim teologowie rozmaitych wyznań rozejdą się z „rozmowy przyjacielskiéj", mają na ostatnich posiedzeniach rozważyć pilnie, coby pożądanemu połączeniu wyznań przeszkodziło lub nadal przeszkadza i czy przeszkoda ta jest tak wielką, iż bez znacznych poświęceń przełamaną być nie może. Rozmowa przyjacielska może tylko za jednomyślném zezwoleniem wszystkich na nię zgromadzonych być zamkniętą. Żadnemu wyznaniu nie wolno wbrew woli drugich wyznań opuścić rozmowę; ale wyznanie, chcące ją opuścić, powinno wpierw podać posłowi królewskiemu na pismie przyczynę swojego kroku; poseł królewski wyrzecze o tém zdanie swoje, albo téż rzecz całą królowi odeśle, poczém postąpi się według woli króla.

Po przeczytaniu téj instrukcyi przemówił do zgromadzenia Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki. Mowa jego była dość umiarkowana; chwalił w niéj troskliwość Władysława IV. i synodu warszawskiego o pokój i jedność kościoła chrześciańskiego, i zachęcał zgromadzonych na rozmowę, aby jedność tę i pożądany pokój kościoła utwierdzili. Daléj czytano list arcybiskupa gnieźnieńskiego, którym on mianował Tyszkiewicza prezesem teologów katolickich na rozmowie; potém czytano nazwiska teologów katolickich. Następnie zabierali głos Zbigniew Gorajski, prezes teologów kalwińskich i Braci czeskich, i Jan Hülsemann, Luteranin, professor przy uniwersytecie wittembergskim, w którym dobroć króla i jego troskliwość o pokój religijny chwalili i dzięki królowi i posłowi jego za starania około tego łożone

składali. Reszta wstępnego tego posiedzenia zeszła na obieraniu mówców i notaryuszów, na których obrano z strony katolickiéj: 1. Fryderyka Meybohma i 2. Tomasza Klagiusza, Jezuitę; z strony Kalwinów i Braci czeskich: 1. Krysztofa Pandłowskiego i 2. Benjamina Ursyna; z strony Lutrów: 1. Joachima Gebeliusza i 2. Jana Holfelda. Notaryusze ci złożyli przysięgę w ręce posła królewskiego.

Na tém skończyło się wstępne posiedzenie rozmowy przyjacielskiéj. Przeszłoby zakres mego pisma, gdybym w niém wszystkie czynności trzydziestu sześciu posiedzeń szczegółowo miał opowiadać. Ograniczę się tedy na przytoczeniu najważniejszych okoliczności, które na pamiętnéj téj w dziejach kościoła polskiego i bezowocnéj rozmowie religijnéj zaszły. Postanowiono nasamprzód dopóty generalne posiedzenie odłożyć, dopóki się wyznania w szczególnych posiedzeniach na rzeczy wstępne (praeliminaria) nie zgodzą. Co tak wiele czasu zajęło, że pierwsze generalne posiedzenie dopiero dnia 16. Września przypadło. Umawiano się o porządek prowadzenia rzeczy, o używanie tytułów wzajemnych między sobą i o tym podobne drobiazgi. Na posiedzeniu dnia 16. Września nie mogły się wyznania zgodzić na modlitwę, od któréj każde posiedzenie zaczynać się miało. Katolicy chcieli, aby biskup żmudzki czytał przed każdém posiedzeniem modlitwę, nie sprzeciwiającą się nauce żadnego z wyznań na rozmowę wezwanych, i aby wszyscy zgromadzeni na rozmowę modlitwę tę powtarzali. Na żądanie to Katolików przystali Kalwini z Braćmi czeskimi; ale Lutrom nie zdało się zanosić prośby do Pana Zastępów wspólnie z inaczéj od nich wierzącymi. Na tém samém posiedzeniu czytał Jezuita Schönhoff nasamprzód artykuły, które fałszywie Katolikom przypisywano, a następnie owe, których się kościół katolicki prawdziwie trzyma. Potém czytali Kalwini i Bracia czescy wy-

znanie swoje, a że w niém znajdowały się rozmaite wyrażenia obrażające Katolików, przeto protestował przeciw temu biskup żmudzki, jako przeciw pismu ułożonemu wbrew przepisom królewskim i krzywdzącemu kościół katolicki. Wielki kanclerz koronny nazwał pismo to paszkwilem i zabronił przyjmować go do protokółu. Gorajski, naczelnik Kalwinów, ujął się za swoimi współwiercami i z tego powodu przemówił się z kanclerzem i biskupem żmudzkim. Stanęło przecież na tém, iż Kalwini musieli wyznanie swoje w umiarkowańszych wyrazach ułożyć. Gorajski oświadczył przecież, że Kalwini nie wpierw na publiczne posiedzenie przyjdą, dopóki wszystko to, co zaszło, do protokółu należycie przyjętém nie zostanie. Następnie Lutrzy złożyli przez starostę sztumskiego wyznanie swoje na ręce kanclerza, który je oddał duchowieństwu katolickiemu z tą uwagą, iż ułożoném jest wprawdzie w wyrazach umiarkowanych, ale czytaném być nie może dopóty, dopóki umieszczone w niém obok artykuły wiary innych wyznań, nie zgadzające się z nauką wyznania luterskiego, nie zostaną usunięte. Zaraz po tém posiedzeniu wyjechał w. kanclerz z Torunia, zostawiwszy w miejsce swoje Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Na następném posiedzeniu umawiali się Lutrzy, Kalwini i Bracia czescy z Katolikami o to: które wyznanie najpierw przepis królewski przekroczyło. Jezuita Schönhoff zwalał całą winę na Akatolików, którzy zarzut ten ustnie i na pismie zbijali, ale stawając w téj materyi wspólnie przeciw Katolikom, sami z sobą spory dziecinne wiedli. Gdy bowiem Bergiusz, minister kalwiński, odpowiedź na zarzuty Schönhoffa czytać zaczął, przerwał mu Stefan Bojanowski, Luteranin z Wielkiéjpolski, twierdząc, że pierwszeństwo należy się Lutrom; a gdy mimo tego Bergiusz odpowiedź swoją daléj czytał, protestował przeciw temu Bojanowski, a przeciw protestacyi Bojanowskiego protestował znowu Gorajski,

kasztelan chełmiński. Gdy się w sali nieco uciszyło, czytał Hülsemann odpowiedź z strony Lutrów. Poczém Jezuita Schönhoff odpowiedział Kalwinom, a Cyrus, Karmelita bosy, Lutrom. Nareszcie biskup żmudzki wniósł, aby chcący daléj odpowiadać, odpowiedzi swoje na pismie podawali. Mimo tego Lutrzy chcieli jeszcze odpowiedzieć ustnie i oświadczyli, że do żadnéj czynności nie przystąpią daléj, dopóki podane przez nich wyznanie wiary nie będzie głośno przeczytaném. Oparli się temu Katolicy, nie chcąc dopuścić czytania takowego z obok umieszczonemi artykułami wiary innych wyznań. Tym sposobem czynności rozmowy zostały zatamowane. W tym stanie rzeczy wysłał Leszczyński Jezuitę Schönhoffa do króla, będącego natenczas w Starozębiu, po radę i dalszą instrukcyą. Po powrocie Schönhoffa wysłali Kalwini i Bracia czescy do króla Adama Reja, a Lutrzy starostę sztumskiego. Za nimi puścił się w drogę do króla z strony Katolików Jezuita Schönhoff. Król przyjął tych deputowanych w Nowém mieście za Płockiem i odprawił ich przez w. kanclerza z następującém napomnieniem: aby pierwszy przepis jego zalecający prowadzić rozmowę w miłości chrześciańskiéj i zabraniający narzucać czego drugiemu wyznaniu mimo woli tego wyznania, jaknajściśléj był wykonany. Tymczasem Lutrzy nalegali, aby podane przez nich wyznanie czytaném było, a Kalwini i Bracia czescy nie chcieli przystać na żadną odmianę w swojém wyznaniu. Wszystkie wyznania domagały się, aby Katolicy na pismie lub ustnie wyrazili, co ich w podanych wyznaniach obraża. Do żądania tego nie chcieli się Katolicy żadną miarą przychylić. Przeciw Hülsemannowi podał Cyrus, Karmelita bosy, protestacyą, któréj Dyssydenci nie dozwolili do protokółu wciągnąć. Poczém Katolicy podali tak nazwaną „ostatnią deklaracyą“, w któréj żądali, ażeby Dyssydenci wyciągnęli z wyznań swoich krótkie zda-

nia w celu ich roztrząsania. Na tę deklaracyą odpowiedzieli Dyssydenci swoją na pismie. Deklaracyą z strony Kalwinów i Braci czeskich czytał Gorajski, kasztelan chełmiński, któremu tak często przerywano, iż zniecierpliwiony chciał pismo podrzeć i protestacyą do protokółu zanieść. Lutrów zaś nie chciano wcale słuchać; przeto protestowali, a Katolicy przeciw ich protestacyi wydali swoją. W takiém położeniu rzeczy postanowili Lutrzy nie wdawać się w żadną czynność, dopóki ich żądania zaspokojone nie zostaną; Kalwinom zaś i Braciom czeskim zaczęli nie ufać, ponieważ ci wbrew danemu Lutrom przyrzeczeniu, z Katolikami sessye miewali i z nimi o fundamencie wiary i słowie bożém traktować zaczęli. Ale gdy traktowanie to nie wydało pożądanego owocu, postanowiono zaniechać bezużytecznych usiłowań. Zamknięcie „rozmowy przyjacielskiéj“ nastąpiło dnia 21. Listopada bez żadnéj okazałości, nie na wielkiéj sali, gdzie się zwykle posiedzenia odbywały, lecz w małéj izbie, w przytomności królewskiego posła, prezesów i kilku innych osób świeckich. Poseł królewski miał krótką mowę, w któréj ubolewał nad złym wypadkiem rozmowy. Prezesowie odpowiedzieli na tę mowę; poczém pożegnano się nawzajem. Protokóły Katolików, Kalwinów i Braci czeskich, podpisały nawzajem i zapieczętowały osoby tych wyznań; czego Lutrzy uczynić nie chcieli. Owszem złożyli w sądzie miejskim w Toruniu obszerny manifest, w którym uskarzali się na wyrządzoną sobie krzywdę i zasłaniali się od zarzutu, jakoby oni byli przyczyną złego wypadku rozmowy. W téj też myśli napisali list do króla. Potém przeczytali swój protokół, który podpisany został przez Zygmunta Güldenszterna, starostę sztumskiego; Stefana Bojanowskiego i Hülsemanna. Kopią jednę tego protokółu złożono w archiwum toruńskiém, drugą oddano Güldenszternowi, aby ją królowi wręczył. Do-

Rozmowa przyjacielska w Toruniu kończy się na niczém.

stała ona się późniéj do archiwum gdańskiego, w którém się dotąd znajduje. Tak się zakończyła rozmowa przyjacielska w Toruniu. Rozjechały się z niéj strony w wzajemnéj nienawiści i rozrzucały przeciw sobie po całéj Europie pisma uszczypliwe, w których sobie nawzajem winę niepomyślnego skutku rozmowy przypisywały. Prawdę atoli mówiąc, żadne wyznanie nie zawiniło. Inny wypadek z rozmowy toruńskiéj nie mógł wyniknąć. Każde bowiem wyznanie mniemało, że zna prawdziwe światło wiary i że inne wyznania błądzą w ciemnościach; nie mogło zatém działać wbrew swemu przekonaniu, wbrew instrukcyi od swoich współwierców. Rozmowa ta nie wydawszy pożądanego owocu, jest przecież chlubném świadectwem pieczy Władysława IV. o dobro kraju i wielką nauką dla potomności, że wszelkie usiłowanie zlania kilku wyznań w jedno, jest nadaremném.

Władysław IV. umiera 1648 r.

W trzy lata po „rozmowie przyjacielskiéj" w Toruniu (1648.) umarł Władysław IV., panowawszy nie spełna lat szesnaście i zostawiwszy Polskę zagrożoną buntem Chmielnickiego, którego hordy podczas bezkrólewia zapuściły zagony aż pod Zamość. Z trwogi powszechnéj, która z téj przyczyny na naród padła, postanowili uciśnieni Dyssydenci korzystać. Na sejmie konwokacyjnym zebrali się licznie pod swoimi naczelnikami, Januszem Radziwiłłem, hetmanem polnym litewskim; Bogusławem Radziwiłłem, wielkim koniuszym; Gerhardem Dönhofem, wojewodą pomorskim; Andrzejem Leszczyńskim, wojewodą dorpackim, i Zbigniewem Gorajskim, kasztelanem chełmińskim. Skoro tylko sejm otworzonym został, Dyssydenci wnieśli nań natychmiast swoję sprawę. Schlichting, sędzia ziemski wschowski, wyznania Braci czeskich, przemówił za Dyssydentami, użalając się, że chociaż wolność wyznania konstytucyami jest zapewnioną, przecież Dyssydenci daleko więcéj krzywd ponoszą, niż ich przod-

Dyssydenci polscy usiłują na sejmie konwokacyjnym odzyskać utracone swobody.

kowie przed konfederacyą warszawską 1572. Następnie wyliczał krzywdy takowe w rozmaitych miejscach Polski przez Dyssydentów poniesione, i błagał stany, aby nadużyciom coraz gęstszym koniec położyły. Po nim Gorajski, celujący między Dyssydentami nauką i wymową, zabrał w imieniu swoich współwierców głos, w którym wychwalał naprzód mądrość przodków, iż konfederacyą warszawską z roku 1572 zabezpieczyli wolność chwalenia Boga jakim kto chciał sposobem i ochronili Polskę od przelewu krwi chrześciańskiéj. „A chociaż" — mówił daléj — „konfederacyą tę nieraz gwałcono, przecież Dyssydenci z miłości ku ojczyznie i dobru publicznemu krzywdy im wyrządzane zamilczali. Ale teraz gdy zuchwalstwo granice wszelkie przekroczywszy, swobody konstytucyami Dyssydentom zapewnione bezkarnie gwałci, uciśnieni zniewoleni są głos podnieść i upomnieć się o swoje prawa." Następnie podał sejmującym 16 *grawaminów* przeciw Katolikom. W *grawaminach* tych użalali się Dyssydenci szczególniéj na ścieśnianie wyrokami trybunalskiemi wolności wyznań, na prześladowania otwarte i na usuwanie ich od urzędów. Nakoniec domagał się Gorajski w cierpkich wyrazach, aby zgromadzone stany słusznym użaleniom Dyssydentów ucho dały i aby konfederacya warszawska z roku 1572 ściśle zachowywaną była. Domaganie się takowe oburzyło Katolików. „Niesłusznie" — rzekł Balcer Sarbiewski, sędzia ziemski ciechanowski — „uskarzają się Dyssydenci na wyroki trybunalskie, gdy oni sami prawo kardynalne księstwa mazowieckiego, zabraniające przystępu Dyssydentom do tego księstwa, gwałcą. Oto w Warszawie, w ogrodzie książąt Radziwiłłów, miewają publiczne schadzki religijne i obelgi na kościół ś. katolicki miotają." Słowa te wznieciły wielkie nieukontentowanie pomiędzy Dyssydentami i Katolikami. Powstała wielka wrzawa

i wielu brało się już do szabel. Gdy się wrzawa ta nieco uciszyła, przemówił do sejmujących Stefan Koryciński, starosta oświecimski, nakłaniając strony do zgody i napominając Dyssydentów, aby pomni na niebezpieczeństwo, w jakiém się ojczyzna znajduje, przestali na dawniejszém obwarowaniu swoich swobód i nie zanosili skarg na sejm, który się zebrał na to, aby o dobro kraju radzić, nie zaś, aby sprawy rozsądzać. *) Janusz Radziwiłł domagał się, aby konfederacya warszawska z roku 1572 przez stany za prawo stałe i wieczne ogłoszoną została i aby postępujący wbrew obmowie téj konfederacyi do odpowiedzialności przed sądami krajowemi pociągani byli. Ale żądanie to odrzucili Katolicy. Dyssydenci widząc tedy, że znajdują wielki opór, mianowicie z strony Jerzego Ossolińskiego, w. kanclerza koronnego, i z strony Albrechta Radziwiłła, kanclerza litewskiego; widząc, że strona ich daleko jest słabszą od katolickiéj i że nie mogą polegać na pomocy Chmielnickiego, który zarówno Katolików jak Dyssydentów wycinał, zarówno świątynie Katolików jak Dyssydentów łupił, burzył lub palił, zwolnieli i przystali na wniosek Korycińskiego. Zaręczono im tedy tak w akcie konfederacyi, jakotéż w paktach konwentach, pokój i bezpieczeństwo podług obmowy poprzednich bezkrólewiów; na *grawamina* zaś przez nich podane nawet nie odpowiedziano. W obronie swobód i praw Dyssydentów podczas tego bezkrólewia, mieli, jak zawsze, wielki udział Bracia czescy. Schlichting, sędzia wschowski, członek tego wyznania, miał na sejmie elekcyjnym poruszającą mowę, w któréj zaklinał stany, aby zapobiegły prześladowaniom Dyssydentów. Na sejmie koronacyjnym 1649 roku wnieśli Dyssydenci powtórnie na stół interes swój; ale sejm ten zajęty całkiém obroną kraju nie

---

*) Wespazyan Kochowski w Klimakterze pod tym rokiem.

mógł więcéj uczynić, jak obiecać im roztrząśnienie téj rzeczy na najbliższym sejmie. *) Gdy tedy sejm w roku następnym (1650) złożonym został, domagali się Dyssydenci uiszczenia obietnicy, aleć i tą razą nie zyskali nic więcéj, jak tylko zapewnienie na pismie od króla, od Macieja Łubieńskiego prymasa i od Leszczyńskiego, marszałka koła poselskiego: że interes ich na najbliższym sejmie roztrząsanym będzie i pretensye ich zaspokojone zostaną. Nie przyszło atoli nigdy do tego za panowania Jana Kazimierza; albowiem smutne ówczesne stósunki krajowe i kilkudniowe sejmy za tego monarchy nie dozwalały stanom zajmować się sprawą Dyssydentów. **)

Położenie Dyssydentów polskich za panowania Jana Kazimierza.

Tymczasem wybuchła wojna szwedzka. (1655.) Wittenberg, polny marszałek szwedzki, wkroczył w 17,000 wojska z Pomeranii do Wielkiéjpolski. Dotąd postępowanie Dyssydentów polskich było nienaganne. Praw i swobód swoich bronili na drodze prostéj, to jest na sejmach i sejmikach; a lubo wysyłali już emissaryuszów do zagranicznych dworów dyssydenckich, było to raczéj w celu szukania u nich pośrednictwa u królów polskich, niż żądania zbrojnéj pomocy. Ale od chwili wkroczenia wojsk szwedzkich do Wielkiéjpolski, Dyssydenci stali się nieprzyjaciółmi własnego kraju. Łączyli się z nieprzyjacielem; ***) zapełniali jego szeregi ludźmi zbrojnymi; dostarczali mu pieniędzy, żywności i wszelkich potrzeb; udzielali rad i szpiegowali obroty wojsk polskich. Do przejścia województw kaliskiego i poznańskiego (w dniu 25. Lipca 1655.) pod Ujściem na stronę Szwedów z na-

Wojna szwedzka roku 1655. Postępowanie podczas niéj Dyssydentów polskich.

*) Józef Załuski w dziele: Dwa miecze.

**) Ostrowski: Historya kościoła polskiego.

***) Między innymi Janusz książe Radziwiłł, hetman wielki litewski, naczelnik Dyssydentów polskich, poddał się pod protekcyą króla szwedzkiego, z wielu współwiercami swymi.

mowy Radziejowskiego, nie mało się Dyssydenci przyłożyli. W nienawiści ku sprawie narodu odznaczyli się szczególniéj Socyanie i Bracia czescy w Wielkiéjpolsce, mianowicie zaś wychodzcy tego wyznania z Czech i Morawii, którzy przytułek w prowincyi téj znaleźli. Posądzają Dyssydentów pisarze katoliccy, może niesłusznie, że oni do bezpraw i okrucieństw, jakich się szwedzkie i sprzymierzone z niemi wojska w Polsce dopuszczały, byli przewodnikami.*) Cóżkolwiek bądź, wojska szwedzkie okazując wszelkiemi sposobami przychylność Dyssydentom, obchodziły się z Katolikami po barbarzyńsku. Łupiły kościoły katolickie i klasztory, i mordowały duchowieństwo świeckie i zakonne. Szczególniéj wielkopolskie duchowieństwo wystawione było na prześladowania okrutnego nieprzyjaciela. Tu Wrzeszowiec, rodem Czech, generał w służbie szwedzkiéj, przewyższył innych nienawiścią ku Katolikom. Złupił kościoły w Gostyniu, Ponicu, Górce, Uniejowie, Kobylinie i w wielu innych miejscach. Wśród téj swawoli żołnierstwa jego utracili życie: Jan Branecki, biskup ennenski, sufragan poznański, mąż uczony, w własnym domu zabity; Wojciech Gowarczewski, archidyakon poznański, któremu w drodze pod Zbąszyniem obiedwie ręce ucięto, a potém z mostu w wodę wrzucono.**) W Zbąszyniu, Babimoście i w wielu innych miejscach odebrano okrutnym sposobem życie kilku kapłanom. W Śremie wyrznięto wszystkich Franciszkanów. Lecz któżby wyliczył wszystkie okrucieństwa popełnione w Polsce przez Szwedów i ich sprzymierzeńców? Takowe postępowanie wojska szwedzkiego rozjątrzało bardziéj jeszcze dawną niechęć Katolików ku Dyssydentom, których za główną sprężynę wszel-

Okrucieństwa popełniane na duchownych katolickich przez Szwedów.

*) Kochowski w „Klimakterze". Aukuta w „Jus plenum". Załuski: „Dwa miecze" i inni.

**) Kochowski tamże.

kich bezpraw wojsk szwedzkich uważali. Rozjątrzenie to posunęła do najwyższego stopnia następująca okoliczność. Wielkopolanie chcąc zatrzeć chaniebny postępek swój pod Ujściem, porwali się do broni przeciw Szwedom i pod dowództwem walecznego Opalińskiego, wojewody podlaskiego, znosząc jeden po drugim oddziale wojsk szwedzkich, zbliżyli się dnia 27. Kwietnia r. 1656. pod miasto Leszno, zamieszkane samymi prawie Dyssydentami, w największéj części Braćmi czeskimi. Leszniane wezwani, aby wojsku polskiemu bramy miasta otworzyli, nie tylko wezwania tego nieprzyjęli, ale nawet z námowy sławnego Komeniusza postanowili bronić się do upadłego, pokładając nadzieję w pomocy garnizonu szwedzkiego, z kilkuset koni złożonego. Zaczém Polacy uderzyli na miasto i wdarli się już na przedmieścia; zostali atoli odparci utraciwszy blisko stu ludzi i spaliwszy stodoły i wiatraki. Nazajutrz, to jest dnia 28. Kwietnia, gdy się około 2giéj popołudniu pogłoska po mieście rozeszła, że Polacy posuwają się ku miastu z piechotą, taka trwoga na mieszkańców padła, że porzuciwszy broń i unosząc z sobą co mogli, z żonami i dziećmi, na wozach, konno i pieszo, do pobliskiego Śląska uciekali. Widząc to garnizon szwedzki, opuścił podobnież miasto, które licząc w owych czasach około dziesięciu tysięcy ludzi, o godzinie 6téj w wieczór tegoż dnia zupełnie było puste. Polacy opanowali miasto, wystawili je na łup mieszkańców okolicznych wsi, a potém obrócili w perzynę. *) Leszno spalone r. 1656.

*) „Dnia 27. Kwietnia 1656 r.“ — mówi ówczesny rękopism leszniański — „szlachta polska, która się w lasach krotoszyńskich skupiła na wybicie Szwedów z garnizonów wielkopolskich, przystąpiła pod Leszno, w którym, iż była Raytarya szwedzka, wpuścić ich nie chciano. Hostis furioso impetu urbem adortus, ut ad ducentos utrinque occumberent. Repulsi tamen, accenderunt in suburbiis horrea et molas alatas, quotquot poterant.“ — „Die 28. Aprilis mane facto,

Wielu z uchodzących Lesznian pochwycili Polacy, i obrawszy z tego, co z sobą unosili, jednych puścili, drugim życie odebrali. Wtém gdy się to dzieje wkroczył do Wielkiéjpolski dzielny Czarnecki na czele kilkunastu tysięcy wojska, w którém znajdowało się wielu Wołochów. Wojsko to niepłatne, trudne do utrzymania w karności, (pomimo, że Czarnecki za najmniejsze przestępstwo wieszać kazał) karząc niby Wielkopolanów za dany przykład odstąpienia w niebezpieczeństwie ojczyzny i króla, najeżdżało dwory ślacheckie i łupiło bez względu miasteczka i wsie duchowne i ślacheckie. Nie dziw więc, iż się rzuciło z zaciętością na Żydów i Dyssydentów, na których się i Katolicy wielkopolscy mścili. Dyssydenci tedy wielkopolscy uciekali przed burzą tysiącami do pobliskiego Śląska. Bracia czescy z Wielkiéjpolski znaleźli przytułek w Karolacie, dobrach barona Schöneich, swego współwiercy; w Ursku, majętności barona Kaunitz; w Miliczu i w wielu

Wielkopolscy Bracia czescy rozpraszają się po Śląsku, Saxonii, Holandyi i t. d.

deprehensoque hostem ultra silvam rediisse, primores urbis uxores liberosque suos emittunt. Secunda pomeriana pervasit urbem rumor, hostem peditatu auctum reverti. Unde tantus subito ortus terror, ut cives abjectis armis, arreptaque quisque uxore sua et liberis, qua cuique data porta ruerent, aut etiam valla et fossas transilirent et fugerent. Quo viso Sueci similiter equos insiliunt et fugiunt, tandemque Senatus etiam: ut intra sesqui horam tam populosa urbs nihil nisi solitudo fieret, ab hoste mox superveniente sine resistentia occupata. Fugerunt omnes in vicinam Silesiam. Poloni reperta urbe incolis vacua, bonorum omnium plena ad praedas agendas animum adjecere, dimissis vesperi mox circumquaque, ut ad praedas convolarent. Venerunt ergo sequenti mane millena rusticorum agmina cum curribus, domosque primarias omnes expilaverunt, spolia raptim asportantes. Festinantes tum urbem perdere, bihorio ante meridiem per duodecim primarias urbis plateas ignem supposuerunt, triduoque toto urbem ustulaverunt, donec nihil superesset: sicut et de vicino Pago Grunovia, et ex altera parte Zaborovia."

innych okolicach Śląska. Wielu udało się do Saxonii, Brandenburgii i do Holandyi. Wielu téż padło ofiarą swawoli najemnego żołdactwa, albo nienawiści swoich, inaczéj wierzących, współziomków. Tak n. p. w Skokach zamordowano nielitościwie kilku Braci czeskich. Szczególniéj atoli pastwiono się nad duchownymi dyssydenckimi. W Małéj Lubini pod Pleszewem zabito okrutnym sposobem Jana Jakobidesa, ministra Braci czeskich w Dębnicy, gdy do pobliskiego Śląska uchodził. Samuela Kardusa, ministra tegoż wyznania w Świerczynku, pozbawiono życia wyszukaną męczarnią. Włożono głowę jego pomiędzy drzwi a słup, na którym drzwi wisiały, i zgnieciono mu, zamykając je, głowę. W innych miejscach spełniano nie mniejsze okrucieństwa nad nieszczęśliwymi, którzy nie zdołali schronić się za granicę. W tym opłakanym dla Dyssydentów wielkopolskich czasie, utracili Bracia czescy kilka kościołów, jakoto: w Marszewie, Świerczynku i Karminie. W roku 1657., po uciszeniu się nieco burzy, powróciła z Śląska dyssydencka ślachta wielkopolska i ludzie z innych stanów, do swoich siedlisk ojczystych; ale duchowni dyssydenccy nie mogli się jeszcze w téj prowincyi ukazać. A tak przez dwa prawie lata nie odbywało się w całéj Wielkiéjpolsce nabożeństwo po kościołach Braci czeskich. W przeciągu tego czasu mnóstwo wielkie rodzin niższych klass tego wyznania, przeszło do religii katolickiéj. Na końcu dopiero 1658 roku zaczęli duchowni tego wyznania dojeżdżać potajemnie z Śląska do Wielkiéjpolski, w celu oddawania rozmaitych posług religijnych swoim współwiercom. Po pokoju oliwskim 1660, którym mało co, albo raczéj nic dla Dyssydentów polskich nie zrobiono;*) gdy kraj

Okrucieństwa popełniane na duchownych Braci czeskich.

Bracia czescy w Wielkiéjpolsce utracają kilka kościołów.

*) Patrz: „Acta Pacis Oliviensis", które Jan Chwalibóg Böhm w roku 1766 w Wrocławiu wydał. Traktat oliwski w ogólnych bardzo wyrazach zabezpiecza [w arty-

po tylu klęskach nieco odetchnął, powrócili wszyscy duchowni Braci czeskich do Wielkiéjpolski. W smutnym atoli stanie zastali rzeczy swego kościoła. Do jednych miejsc zabroniono im przystępu na zawsze, w drugich znaleźli świątynie swoje spalone lub złupione, swoich współwierców wycieńczonych lub w nędzy. Nie było nawet za co naprawić na pół zburzonych kościołów. Dla zaradzenia w części przynajmniéj temu niedostatkowi, wysłali seniorowie Braci czeskich Samuela Hartmana, późniéj seniora, do Holandyi i Anglii, aby w krajach tych składki zbierał. Ztémwszystkiém mimo znacznych zasiłków w pieniędzach, jakie z krajów tych otrzymali, położenie ich z każdym dniem stawało się gorszém. Liczba ich coraz się zmniejszała. Wojna szwedzka, powietrze morowe, częstsze niż dawniéj przechodzenie na łono kościoła katolickiego, pomnożone kollegia i rezydencye jezuickie w téj prowincyi, nareszcie zagęszczone z upadkiem światła i nauk w narodzie prześladowania, przerzedziły niezmiernie ich szeregi. Do wszystkich klęsk tych Braci czeskich przydać należy największą, to jest, iż po wojnie szwedzkiéj Katolicy nie uważali ich już za swoich współobywateli, ale za nieprzyjaciół ojczyzny, nad którymi nieubłagany zwycięzca miał obszerne pole wywarcia tysiącznemi sposobami swojéj zemsty. Takie było w ogólności położenie Dyssydentów polskich w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza. Wygnano z kraju Socyanów uchwałami sejmów r. 1658, 1659 i 1661. Usuwano od obrad publicznych innych Dyssydentów, jak to w roku 1661 chciano oddalić z sejmu Bogusława

---

kule II. §. 2.] prawa Dyssydentów polskich. „Omnes“ — mówi — „cujuscunque status, conditionis et religionis fuerint, suis juribus, privilegiis et consuetudinibus generalibus et specialibus tam in ecclesiasticis, quam in civilibus, profanisque, quibus ante bellum Sueticum gavisi sunt, in toto fruantur.“

Radziwiłła, posła z Litwy, trzymającego się wyznania kalwińskiego. Drogę do senatu i dygnitarstw zagrodzono im na zawsze. Na sejmie 1666. wnieśli nawet posłowie księstwa mazowieckiego, aby sejm wydał uchwałę znoszącą na zawsze w całym kraju wolność wyznań. W roku 1668. zabroniono pod karą na Socyan postanowioną przechodzić Katolikom do wyznań dyssydenckich.

Jan Kazimierz składa koronę.

Jan Kazimierz złożył koronę 1668 roku. Na sejmach konwokacyjnym i elekcyjnym 1669 roku nie było już w senacie żadnego Dyssydenta, któryby sprawę swoich współwierców mógł popierać. Tymczasem, z zwyczaju przyjętego, tak w paktach konwentach, jakoteż w rocie przysięgi króla Michała, w téjże saméj formie, co w roku 1632, pokój i bezpieczeństwo Dyssydentom warowano. Przecież ani duchowieństwo katolickie, ani trybunały koronne, nie oglądały się bynajmniéj na pakta konwenta i przysięgę królewską: prześladowano po dawnemu Dyssydentów, odbierano im kościoły i przecięto wstęp do ślachectwa polskiego. Po krótkiém i nieszczęśliwém panowaniu Michała Korybuta, wezwany został na tron polski Jan Sobieski r. 1674. Jak zwykle, włożono w jego pakta konwenta punkt warujący swobody Dyssydentów; jednakże wolność dawniejszą, osobliwie dla podróżnych i dworskich, odprawiania nabożeństw dyssydenckich w domach prywatnych, zniesiono, zabroniwszy po domach takowych wszelkich schadzek, kazań i śpiewania. W akcie zaś konfederacyjnym warowano, aby królowie i królowe polskie byli wiary katolickiéj bądź przez urodzenie, bądź téż przez powołanie. Jeźli który z monarchów polskich, to zaiste Jan III. chciał szczerze Dyssydentów polskich przeciw samowolności duchowieństwa zasłonić; ale nie było już w mocy monarchów polskich zapobiegać bezprawiom, jakie się codziennie względem Dyssydentów działy. Z wojen,

Jan Sobieski królem.

które Jan III. za granicą prowadził, korzystano, aby inaczéj wierzących prześladować; a ciemnota doszła za panowania Jana Sobieskiego do najwyższego stopnia poczytywała za zasługę przed Bogiem, zburzyć zbór dyssydencki lub znieważyć Dyssydenta, mianowicie ministra. Wyroki sejmowe odbierały życie mniemanym ateuszom; trybunalskie nakazywały niszczyć zbory dyssydenckie; pozywały Dyssydentów z regestru Aryanów; konsystorze wydawały inhibicye stawiania nowych w miejsce dawnych zborów, lub naprawiania uszkodzonych. Bracia czescy w Wielkiéjpolsce utracili i za tego panowania kilka zborów, jakoto zbór parcicki i mielęciński.

Wielkopolscy Bracia czescy utracają za Jana III. kilka zborów.

ROZDZIAŁ X.

Dzieje Braci czeskich w Wielkiéjpolsce od śmierci Jana III. (1696.) aż do dni naszych.

Po zgonie Jana III. obrany został królem polskim Fryderyk August, elektor saski, z Lutra Katolik. Zaprzysiągł w paktach konwentach, równie jak poprzednicy jego, punkt ubezpieczający pokój i swobody Dyssydentów; przecież włożono na niego obowiązek, aby w rozdawaniu senatorskich, dygnitarskich i starościńskich sądowych wakansów stósował się do zwyczajów Jana Kazimierza, Michała i Jana III., za których urzędy wspomnione samym tylko Katolikom dawane były. Pomimo takowego ograniczenia swobód swoich, Dyssydenci polscy obiecywali sobie pod

panowaniem współwiercy niegdyś swego, złote wieki. Oczekiwanie ich zostało gorzko zawiedzioném. Fryderyk August chciał się okazać gorliwym Katolikiem; pochlebiał tedy biskupom; rozszerzał władzę duchowną i patrzał przez szpary na uciemiężania swoich akatolickich poddanych. Wybuchła wojna szwedzka. Uległ w niéj na czas niejaki Fryderyk August. Szwedzi opanowawszy cały kraj, protegowali wszędzie Dyssydentów. Zawiązana pod ich wpływem konfederacya warszawska 1704 roku zaręczyła Dyssydentom wolność stawiania nowych zborów i szkół, tudzież uwolniła ich od stawania w sądach duchownych i trybunałach z regestru Aryanów. Panowanie mądrego Stanisława Leszczyńskiego otwierało najpiękniejsze dla Dyssydentów widoki. Ale monarcha ten nie zyskał za sobą kresek całego narodu. Stronnicy Augusta i połączeni z nimi sprzymierzeńcy mścili się na przychylnych Leszczyńskiemu, do których wszyscy prawie Dyssydenci polscy należeli. W téjto wojnie domowéj ponieśli Bracia czescy w Wielkiéjpolsce cios okropny. W dniu 29tym Listopada 1707 roku, półkownik rossyjski Schultz, złupiwszy poprzednio doszczętu, spalił całe zamożne miasto Leszno, główne siedlisko Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. Podobny los spotkał Dyssydentów w innych miejscach Wielkiéjpolski. Ztémwszystkiém Dyssydenci polscy ośmieleni słuszną powolnością dla nich konfederacyi warszawskiéj z roku 1704., postanowili upomnieć się o wydarte im prawa. Bracia czescy uczynili pierwszy krok do tego. Daniel Jabłoński, ich senior i kapelan nadworny króla pruskiego, wydał w roku 1708: *Jura et libertates Dissidentium in religione christiana in Regno Poloniae et M. D. Lithuaniae ex legibus regni et aliis monumentis authenticis excerpta Anno Christi* 1708. *Berolini. Ex typographia regia.* Pismo to obejmuje ustawy warujące swobody Dyssydentów polskich i miało na celu poka-

zanie narodowi i mocarstwom zagranicznym, jakie stanowisko Dyssydenci w narodzie zajmować powinni byli. Po pismie tém spodziewali się Dyssydenci pomyślnych skutków, ale los Polsce nieżyczliwy zniweczył wnet narodu i ich nadzieje. Bitwa pod Pułtawą utorowała drogę Fryderykowi Augustowi do odzyskania tronu polskiego. Dyssydenci przewidując, że nowa ta postać rzeczy pogorszy ich położenie, postanowili odnowić pomiędzy sobą dawne związki polityczne, aby tém silniejszy odpór Katolikom dawać mogli. W miesiącu Kwietniu 1710 roku zjechali się do Warszawy na walną radę posłowie, z strony Braci czeskich: Mikołaj z Skrzypna Twardowski, pisarz ziemski wschowski; Wojciech Gruszczyński, cześnik wschowski; Alexander Złotnicki, wojski wschowski; Jan Samuel Żychliński; Andrzéj Kromno Piotrowski. Z strony Kalwinów małopolskich i litewskich: Bogusław Bobrownicki; Jerzy Olendzki, chorąży wołkowski; Jan Wołk, łowczy nowogrodzki; Michał Łaniewski, Wołk, chorąży starodubowski; Jarosz Mackiewicz, miecznik województwa mińskiego. Osoby te umówiły się i zobowiązały się na pismie, że dla skutecznéj i jednostajnéj około dobra kościoła narady, złożony zostanie synod generalny w Toruniu, na który Dyssydenci z wszystkich prowincyj polskich deputowanych swoich poślą. W skutek téj umowy składali Dyssydenci polscy w różnych miejscach synody. Bracia czescy w Wielkiéjpolsce złożyli synod w Jędrychowie dnia 22. Lipca teg. roku. Między innemi uchwałami tego synodu dwie pierwsze brzmią jak następuje: „1. Oznaczenie czasu i mieysca przyszłego synodu generalnego zależeć będzie od woli JM. X. Seniora Jabłońskiego. 2. Upoważnia się JM. X. Seniora do zniesienia się w tey mierze z innymi prowincyami.“ Na przyszły synod generalny obrano następujących delegowanych; z stanu świeckiego: Mikołaja Twardowskiego, pisarza ziemi wschowskiéj,

Dyssydenci polscy usiłują odnowić dawne pomiędzy sobą związki.

i Alexandra Kąsinowskiego, pisarza wałeckiego; z stanu duchownego: Salomona Opica, konseniora, i Dawida Kassyusza. W informacyi danéj tym delegowanym położono między innemi: aby się starali zjednoczyć Braci czeskich w względzie politycznym z wszystkimi Dyssydentami polskimi; aby w połączeniu z tymi naradzili się o sposobach i środkach utrzymania wolności wyznań, odzyskania praw i swobód obywatelskich. Z upoważnienia synodu jędrychowskiego wezwał Daniel Jabłoński, senior Braci czeskich, Dyssydentów polskich, aby przysłali deputowanych swoich na synod prowincyonalny, który Bracia czescy w dniu 3. Października 1712 w Toruniu złożą, w celu umówienia się o czas złożenia synodu generalnego. Na synod ten toruński Braci czeskich zjechały się następujące osoby; z stanu duchownego: Daniel Jabłoński, senior; Samuel Opitz, senior; ministrowie: Benjamin Wigilancyusz, Paweł Kassyusz, Samuel Majewski, Dawid Kassyusz, Franciszek Samuel Prüfer, Samuel Dawid Sitkowski i Jan Samuel Muzoniusz. Z stanu rycerskiego: Mikołaj Twardowski, pisarz ziemski wschowski; Kasper Nekanda Trepka, podczaszy wieluński; Alexander Kąsinowski, pisarz wałecki; Samuel Mielęcki, Rozbicki i dwóch Miękickich. Synod trwał 4 dni. Drugiego dnia po zaczęciu synodu przybyli nań delegowani od Lutrów wielkopolskich, mianowicie Dorpowski w imieniu Unruga, starosty obornickiego; tudzież Mateusz Balde, minister z Międzychoda, i Fryderyk Heryng, minister z Lipna. Tegoż samego dnia przybył na synod Rekuć, senior wyznania helweckiego na Żmudzi. Na samym końcu synodu przybył z Małéjpolski Głuchowski i przywiózł list od Jana Petrosolina, seniora zborów helweckich w Małéjpolsce, w którym on ubolewał, że z przyczyny wielkich prześladowań, nie mógł delegowanych na synod toruński wysłać. Na synodzie tym uchwalono między innemi:

„1. Ponieważ głównym celem tego ziazdu iest zachowanie praw i wolności sumnienia, oraz służące do tego ziednoczenie polityczne Dyssydentów, i PP. Delegowani wyznania luterskiego ziazd upewnili, że Zbory, od których posłani zostali, od takowego ziednoczenia się synodalnego stronić nie będą, dla tego rzecz tę, iako nader ważną mile przyiąwszy, zachowuiemy do obrad tak po prowincyach, iako i między stronami napotym odbywać się maiących, aby całą tę sprawę na przyszły Synod generalny wygotować. 2. Postanowiono prosić JMć Panów Posłów ziemskich, aby się szczerze do tego przyłożyli, żeby przez konstytucyą zniesione było to wszystko, co przeciwnego prawom i na obalenie wiary naszey stanęło, i w tym odmęcie w poczet konstytucyi weszło, aby wiedziano, że nam się krzywda dzieie. Co uczynią, gdy tak J. K. Mci, iako i Rzeczypospolitey *grawamina* nasze przełożą. 3. Co się tyczy przygotowania na seym przyszły pacyfikacyiny postanowiono: *a*) aby Daniel Jabłoński, senior Braci czeskich w Wielkieypolsce, naradził się z Deputowanymi wyznania luterskiego o naywłaściwszym sposobie brania się na tym seymie; *b*) aby *grawamina*, tak ogólne, iak szczególne, w iedno zebrane, były pogotowiu; *c*) aby wyszukać iakie środki w celu zapobieżenia nowym krzywdom z strony Katolików.“ Ówczesne zawieruchy krajowe, w których naród przeciw saskim wojskom króla powstał, przewlekły złożenie tylekroć zapowiadanego synodu generalnego Dyssydentów do roku 1718. Tymczasem za pośrednictwem Piotra Wielkiego nastąpił pokój między królem i stanami w Warszawie w roku 1716. Pokój ten ścieśnił bardziéj jeszcze prawa Dyssydentów. Punkt w nim tyczący się Dyssydentów opiewa: „Ponieważ Dyssydentom w wierze chrześciańskiey, prócz dawnych Zborów, z wolnym w nich nabożeństwa swego odprawowaniem, które przed uchwałą

praw r. 1632, 1648, 1668 i 1674 zbudowane są, nowych Zborów stawiać się nie godzi, ale mieszkaiącym po miastach i innych mieyscach koronnych i W. Xięstwa Litewskiego prywatnie tylko, po swoich gospodach, albo domach nabożeństwa swe używać i to bez kazania i śpiewania pozwolono; przeto reasumuiąc wszystkie dawnieysze prawa i excepcye, *respective* mazowieckie, powagą ninieyszego traktatu postanowiono iest: aby ieźli są iakie Zbory dotąd, potym i przeciwko uchwale praw pomienionych, w miastach, miasteczkach, wsiach i samych dworach świeżo wystawione, bez żadney od nikogo przeszkody poobalane były: Y tym, którzy rozmaite zdania około wiary trzymaią, żadnych schadzek, zgromadzenia publicznego albo prywatnego miewać i na nich kazania i śpiewania, podczas tey woyny szwedzkiey bezprawnie i nienależycie praktykowanego, gromadnie odprawować nie będzie się godziło, i t. d.“ Na nieposłusznych ustanowiono naprzód karę pieniężną, a gdy ta nie będzie skutkowała, karę więzienia a nakoniec wygnania wraz z *predykantem*. Na sejmie warszawskim, w Lutym 1717 r. odprawionym, starali się Dyssydenci, mianowicie przez Andrzeja Zychlińskiego, wojskiego kaliskiego, i Borzymowskiego, burgrabiego wschowskiego, obu wyznania Braci czeskich, aby artykuł ten był przy potwierdzeniu ugody między królem a stanami opuszczonym. Ale zabiegi ich w téj mierze innego owocu nie wydały nad ten, iż król po ukończonym już sejmie wydał im na ręce Benjamina Arnolda, nadwornego konsyliarza swego, zapewnienie na pismie, iż artykuł tyczący się Dyssydentów, w ugodzie warszawskiéj umieszczony, nie niweczy bynajmniéj swobód ich konfederacyami i paktami konwentami zabezpieczonych.

W tém położeniu rzeczy złożyli nareszcie Dyssydenci polscy synod generalny w Gdańsku dnia 2. Września 1718 roku. Zjechali się nań delegowani od ko-

Synod generalny w Gdańsku 1718 r.

ściołów helweckich w Małéjpolsce i Litwie, od kościołów luterskich w Litwie, Wielkiéjpolsce i Prusach królewskich, i od kościołów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. Prezesem synodu obrany został z stanu duchownego Krysztof Arnold, senior kościołów luterskich w Wielkiéjpolsce; dyrektorem Bonawentura Kurnatowski, podkomorzy królewski, wyznający naukę Braci czeskich; notaryuszem synodu Michał Ronczyński, konsenior kościołów wyznania helweckiego w Żmudzi. Główniejsze uchwały synodu tego były następujące: „1. Synod uznaie za potrzebę, aby zwyczaiem przodków w opłakanym stanie kościoła podać królowi i stanom supplikę, obeymuiącą wyliczenie wszelkich krzywd, zgwałceń praw i wolności wyznań dyssydenckich. Aby się zaś stanom nie naprzykrzyć i biegu obrad publicznych skargami nie tamować, zaleca Synod, aby posłowie wyznania dyssydenckiego, lub też w braku tych delegowani upraszali Króla i Rzeczpospolitą o wyznaczenie kommissyi, któraby skarg naszych wysłuchawszy, o prześladowaniach przekonawszy się, wynalazła sposób zabezpieczenia nam pokoiu i wolności wyznań. Supplika ta w ięzyku polskim, łacińskim i niemieckim ma bydź iaknayprędzey drukiem ogłoszona. 2. Synod postanawia, aby kościoły różnych wyznań dyssydenckich w Polszcze i w Wielkiem Xięstwie Litewskiem znosiły się pomiędzy sobą w wszelkich zdarzyć się mogących wypadkach; do czego wybrane zostały pewne osoby w każdey prowincyi. 3. Synod uchwala odnowienie unii uczynioney w roku 1592. z kościołem greckim w Rzeczypospolitey. 4. Zaleca polecić królowi smutny przypadek Zygmunta Unruga, starosty obornickiego.“ Wkrótce potém w skutek tych uchwał generalnego synodu gdańskiego, wydali Dyssydenci supplikę pod tytułem: *Libellus supplex Serenissimo Augusto II., Regi Poloniae etc. et Illustrissimis Reipublicae*

ordinibus Anno 1718. humillime exhibitus etc. *) W supplice téj, któréj głównym redaktorem był Jabłoński, senior Braci czeskich, użalali się naprzód, że pomimo tylu konstytucyj, warujących im swobody obywatelskie, innego im prawa Katolicy nie przyznają nad prawo tolerancyi w kraju, które im lada kto wydrzeć może i często wydziera; powtóre: że sprawy ich religii tyczące się podawane są roztrzyganiu trybunałów i konsystorzów duchownych, które ich dowolnie z kościołów, dóbr i czci wyzuwają; potrzecie: że im szkoły zamykają; poczwarte: że ich rozmaitemi sposobami prześladują. Nakoniec błagali króla i stany: 1., aby ich przy wolności wyznań zostawiono; 2., aby im kościoły i szkoły niegdyś odebrane powrócono, nowe po dobrach ślachty dyssydenckiéj stawiać lub dawne naprawiać dozwolono; 3., aby sprawy ich duchowne nie były pod roztrzyganie trybunałów koronnych i konsystorzów oddawane, ale, aby je sądy właściwe roztrzygały; 4., aby ślachta dyssydencka, dobrze ojczyznie zasłużona, do godności i urzędów była przypuszczaną; 5., aby Dyssydenci, mieszkający po miastach królewskich, do urzędów i praw miejskich przystęp mieli; 6., aby duchowni dyssydenccy mogli tytułów i właściwego sobie ubioru używać, w drogi bezpiecznie się puszczać, sakramenta swoim współwiercom wszędzie udzielać, chorych odwiedzać i t. p. Nie przestając na téj supplice, wysłali Dyssydenci polscy swoich emissaryuszów do różnych dworów dyssydenckich w Europie, prosząc je, aby się za uciemiężonymi do króla

*) Na supplikę tę Dyssydentów odpowiedział Ankuta, oficyał wileński, dziełkiem pod tytułem: „Jus plenum religionis catholicae in regno Poloniae etc. Vilnae 1719. in 8vo." Odpisali mu Dyssydenci w dziełku: „Prodromus Poloniae plenissimo jure ad servandam Dissidentibus datam fidem publicem adstrictae contra G. C. Ancutae Jus plenum religionis catholicae sic dictae MDCCXXI." 4to. Stron. 42.

i stanów wstawiły, lub też nawet żądania Dyssydentów polskich orężem poparły. Z strony Braci czeskich wysłany został w tym celu do dworu berlińskiego Dobrogost Kurnatowski, podkomorzy nadworny króla; do dworu i narodu angielskiego, Sitkowski, minister w Lesznie. *)

Sejm pacyfikacyjny 1718. Rugowanie z niego posła Piotrowskiego, wyznającego naukę Braci czeskich.

W roku 1718. dnia 3. Października nastąpił sejm pacyfikacyjny w Grodnie. Na nim podali Dyssydenci powyższą supplikę. Odpowiedziano im na nię rugowaniem ich współwierców z izby poselskiéj. Dał do tego powód Żebrowski, kanonik wileński, który w kazaniu przed sejmującymi mianém wszelkie klęski krajowe, jakoto wojny zagraniczne i domowe, powietrze morowe i t. p. nieszczęścia, przypisywał tolerancyi Dyssydentów, porównywając ich z drapieżnemi wilkami i zachęcając stany, aby ich do obrad nie przypuszczano. Gdy tedy w izbie poselskiéj marszałka obierano i Piotrowski, poseł wieluński, trzymający się wyznania Braci czeskich, zapytany był, komu da kreskę, Ankuta, oficyał wileński, nie należący bynajmniéj do sejmu, protestował przeciw udziałowi Piotrowskiego w czynnościach obrad sejmowych, twierdząc, że jako Dyssydent

---

*) Sitkowskiemu polecono także zbierać składki w Anglii na rozmaite potrzeby kościołów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, jak to widzieć można z dziełka angielskiego: „The case of the Reform d'Episcopal Churches in Great Poland and Polish Prussia, consider'd in a Sermon“ i t. d. Sitkowski wystawił Anglikom stan kościoła Braci czeskich w Wielkiéjpolsce w najsmutniejszym obrazie. „The Brief“ — mówi wspomnione dziełko — „in behalf of our Reformed Episcopal Brethren in Great Poland and Polish Prussia has been read to you this Morning; and you are thereby acquainted with their present calamitous Condition“; i niżéj: „...whose hardships [Braci czeskich] are surely more than sufficient to extort Compassion from all such, as have not quite banish'd Pity and good Nature out of their Breasts.“

nie może mieć na sejmie głosu. Protestacya ta wzniecila w izbie poselskiéj wielki rozruch; wszyscy posłowie powstali z ławek i gwar przez całą godzinę nie mógł się uciszyć. Ztémwszystkiém protestacya Ankuty słaby bardzo opór w izbie znalazła. Dönhoff, hetman polny litewski, zwracał uwagę izby na to, iż się nie godzi prawnie obranego i o żaden występek nie obwinionego posła pozbawiać na sejmie głosu. Poseł Karwowski żądał, aby cała rzeczpospolita roztrzygnęła: czy senator i ślachcic koniecznie Katolikiem być powinien, gdy prawa zastrzegają warunek ten tylko co do osoby królewskiéj. Piotrowski nie chciał dozwolić głosować na marszałka, protestując przeciw wyrządzonemu sobie gwałtowi. Gdy Krysztof Zawisza, starosta miński, obrany został marszałkiem, Piotrowski żądał znowu głosu, ale mu go nie dano. Nazajutrz Piotrowski ponowił żądanie; oświadczono mu, że nie jest posłem, że głosu mieć nie może. Napróżno kilku posłów przemawiało za nim do sejmujących; napróżno sam Piotrowski użalał się na wyrządzoną sobie krzywdę, napróżno protestował i podwakroć jeszcze kusił się o pozyskanie głosu. Zakrzyczany i niemal z izby sejmowéj wypchnięty, powrócił do domu, aby swoich współwierców uwiadomić, że im ostatnią ich swobodę obywatelską wydzierać zaczęto.

Dyssydenci polscy składają synody w różnych stronach Polski

Po sejmie pacyfikacyjnym 1718 roku Dyssydenci polscy nadzwyczajnie byli czynni. Złożyli naprzód synod prowincyonalny dnia 2. Lutego 1719 r. w Kiejdanach. Potém, dnia 2. Sierpnia t. r., synod generalny w Gdańsku, na którym znajdowali się deputowani wyznań luterskiego, kalwińskiego i Braci czeskich, z wszystkich stron Polski. Na synodzie tym naradzali się Dyssydenci głównie o sposobie odzyskania utraconych swobód i zapewnienia sobie pokoju i wolności wyznań. W tym samym jeszcze roku złożyli Kalwini litewscy powtórnie synod w Kiejdanach. Na niego

wysłali Lutrzy litewscy dwóch delegowanych swoich. Na synodzie tym między innemi sprawami potwierdzono uchwały synodów generalnych gdańskich 1718 i 1719 roku, tyczące się swobód Dyssydentów polskich. *) Tymczasem, im Dyssydenci większy opór panującéj religii stawiali, lub stawiać zamyślali, tém bardziéj przeciw sobie Katolików jątrzyli. Dyssydenci zachęcani do takowego oporu z zagranicy, stawiali go tém śmieléj po miastach i miejscach, gdzie liczbą Katolików przewyższali, jakoto w Prusach królewskich, a mianowicie w Gdańsku i Toruniu. W tém ostatniém mieście swawola żaków jezuickich i rozjuszenie gminu luterskiego, których smutnym skutkom mógł magistrat zapobiedz, ściągnęły na miasto okropną karę (1724.), a na naród cały niezatartą plamę. Zdarzenie to zbyt dobrze jest znane, aby była potrzeba przytoczenia go tu w wszelkich szczegółach. Spełniony wyrok sejmowy i sądów zadwornych, oburzył całą Europę. Dyssydenci nie zaniedbali okropnemu z samego siebie zdarzeniu nadawać najstraszliwszą postać w pismach, które tysiącami w rozmaitych językach europejskich na świat wychodziły. Mocarstwa, które w zawarciu pokoju oliwskiego udział miały, jakoto: Anglia, Prusy, Szwecya, Dania i Holandya, odezwały się poraz pierwszy przez listy lub przez posłów swoich, za uciśnionymi Dyssydentami polskimi. Piotr Wielki, cesarz rossyjski, groził Polsce z tego powodu wojną, któraby niechybnie była nastąpiła, gdyby go śmierć nie była tymczasem zaskoczyła. Poseł angielski Finch podał królowi, bawiącemu natenczas w Dreźnie notę, w któréj, między innemi, żądał w imie-

Mocarstwa zagraniczne wstawiają się za Dyssydentami polskimi.

---

*) Jabłoński: „Hist. Cons. Sand.“ Dyssydenci polscy złożyli jeszcze dwa synody generalne w Gdańsku, ale pomijam je z téj przyczyny, iż na nich żadne nowe uchwały nie zapadły.

niu swego monarchy, aby król przywrócił Dyssydentów polskich do dawnych praw i swobód; przyczém wynurzył królowi wielkie nieukontentowanie dworu angielskiego z przyczyny spełnionego wyroku sejmowego na Toruńczanach. W Ratyzbonie zaś w dniu 7. Lutego 1725 r. miał Finch mowę do ministrów państw ewangelickich, w któréj między innemi wyraził: „Środki, których król, pan mój, użyje w téj sprawie, będą takie, jakie mu sumnienie jego, honor i uczucie ludzkości podyktują. Będą one dostateczne do zaspokojenia umysłów całego narodu angielskiego, który jednomyślnie wzywa sprawiedliwości albo zemsty, i w téj chwili, gdy to mówię, nie wątpię, że sprawa toruńska wniesioną została w parlamencie, który zamiar mego monarchy gotów jest wspierać aż do ostatniéj kropli krwi, aż do ostatniego szeląga.“ Z czasem ostygł przecież zapał króla i narodu angielskiego dla sprawy Dyssydentów polskich. Pomimo tego w roku 1731. posłowie angielscy przy dworze polskim, L. Schaub i G. W. Woodward, podali królowi memoryał, w którym żądali, aby Dyssydentom wolno było odprawiać w spokojności swoje obrządki religijne, aby im nie zabraniano naprawiać zborów i szkół zrujnowanych, i aby ich nie przymuszano w sprawach kościołów ich tyczących się, stawać w niewłaściwych sądach; ale memoryał ten nie był już groźbą ale raczéj wstawieniem się za uciśnionymi; kończył się zaś w te słowa: „Tém większą mamy nadzieję, że w. k. m. nie omieszkasz podać ręki nieszczęśliwym poddanym swoim Dyssydentom, iż od tego zawisł interes państwa w. k. m. i sama nawet religia katolicka zdaje się wymagać tego. Wszakże i oni są równie z Katolikami téjże rzeczypospolitéj członki; wszakże w. k. m. powszechnym i tych i tamtych jesteś ojcem; wszakże też same prawa ubezpieczają swobody i wolności tych, jako i tamtych; nie możnaby ich zatém bez niesprawiedliwości usunąć od protekcyi

tychże praw, dopóki je wiernie i punktualnie wypełniają, i t. d." . Nareszcie grozili posłowie angielscy w wspomnionym memoryale odwetem na Katolikach mieszkających w państwach protestanckich. W podobnych wyrazach przemawiały za Dyssydentami polskimi dwory: pruski, szwedzki, duński i rzeczpospolita holenderska. Przedstawienia atoli te dworów zagranicznych nie złagodziły bynajmniéj cierpień Dyssydentów polskich. Nie miano na nie najmniejszego względu, bądźto dla tego, iż słowa protestanckich dworów zagranicznych nie zgadzały się z postępowaniem ich względem swoich poddanych katolickich, którzy niemniéj, zwłaszcza w Anglii, uciemiężani byli jak Dyssydenci polscy; bądź téż, że ciemnota, a z nią fanatyzm religijny, nieznający żadnego umiarkowania, doszedł wówczas w Polsce do najwyższego stopnia.

Fryderyk August II. umiera. W kilka lat (1733.) potém umarł Fryderyk August II. W ciągu trzydziestokilkuletniego panowania tego monarchy, Dyssydenci polscy nadzwyczaj wiele ucierpieli. Prócz klęsk wojny domowéj i morowego powietrza, które wspólnie z Katolikami ponieśli, dotknęły ich inne jeszcze nieszczęścia. Ścieśniano coraz bardziéj ich swobody i prawa obywatelskie, zaczęto im zaprzeczać wolności wyznania i nękano ich rozmaitemi sposobami. Ale w miarę prześladowań rosły w nich odwaga i opór. Opór ten wypływał głównie od Braci czeskich. Daniel Jabłoński, senior tego wyznania, kierował, nie bez natchnienia z zagranicy, wszelkiemi krokami, jakie Dyssydenci polscy za panowania Augusta II. dla odzyskania utraconych i utrzymania posiadanych jeszcze praw i swobód czynili. Członkowie tego wyznania krzątali się pilnie na sejmach, na dworze królewskim i po dworach zagranicznych około popierania interessu Dyssydentów polskich. Uczeńsi nareszcie tego wyznania zarzucali Europę w pisemkach i zagranicznych pismach peryodycznych skargami na

niesprawiedliwość i okrucieństwa swoich współobywateli katolickich.

Bezkrólewie po Auguście II. Nowe ścieśnienie swobód Dyssydentów polskich.

Po śmierci Augusta II. stany zawiązawszy się w konfederacyą generalną, na czele wydanego aktu konfederacyjnego (1733.) umieściły następujące zastrzeżenie: „Ponieważ wszystkich państw ugruntowanie *in vero Dei cultu, ac Sancta Religione consistit;* więc przez tę konfederacyą naszę, *juribus et privilegiis Orthodoxae Rno Catholicae et Ritus Graeco Unitorum Ecclesiae,* nikomu *derogare* nie pozwolemy; y owszem, iako w tym prawowiernym państwie, *exoticos detestamur cultus,* tak przy obronie tegoż kościoła świętego katolickiego rzymskiego *et immunitatum* jego, przykładem Przodków naszych opowiadamy się, y przy nich obowięzuiemy się." Tenże akt konfederacyjny zastrzegł Dyssydentom pokój, bezpieczeństwo dóbr i majątków, i równość osób według dawnych konstytucyj, a nadewszystko według konstytucyi 1717 roku. „Tak przecież" — są słowa tego aktu — „aby tylko w Izbie poselskiey, Trybunałach i na Kommissyach *activitatem*: Tudzież ziazdow swoich prywatnych, *seu Conventicula* prawami zakazanych, urzędów koronnych, litewskich, woiewodzkich, ziemskich i grodzkich, *salvis modernis possesoribus,* nie mieli, i t. d." Nie dość na tém. Podczas tego bezkrólewia, stronnicy Augusta III. prześladowali Dyssydentów jako stronników Stanisława Leszczyńskiego; stronnicy Leszczyńskiego ścigali ich jako stronników Augusta III. Pakta konwenta Augusta III. i sejm *pacificationis* (dnia 9. Lipca 1736) potwierdziły uchwałę z roku 1733 względem Dyssydentów. W skutek niéj wyłączonym natychmiast został od udziału w czynnościach sejmu Kaiserling, poseł inflandzki, Dyssydent, mimo usilnych zabiegów brata jego, natenczas posła rossyjskiego przy dworze polskim. Pogorszyło się tedy położenie Dyssydentów pod panowaniem Augusta III. Odtąd byli tylko w kraju cierpiani. Ale wydarłszy

August III. Położenie Dyssydentów polskich za jego panowania.

im wszelkie swobody, nie dozwolono im nawet wypełniać spokojnie obrządków religijnych. Spotykały ich te same i większe jeszcze udręczenia, jak pod poprzednimi monarchami, z strony duchowieństwa katolickiego, nie nader wówczas w Polsce oświeconego a rozjątrzonego nieludzkiém postępowaniem względem Katolików wojsk sąsiedniego mocarstwa, które często w kraje polskie wpadały. Supplika, którą Dyssydenci w roku 1766. na sejmie królowi i stanom podali, wystawia dokładny obraz prześladowań, jakich pod panowaniem Augusta III. doznali. „Kościoły nasze" — mówi wspomniona supplika — „częścią pod różnym pozorem odbierane, częścią dla zakazaney reparacyi, którey z cięszkością i to darmo nigdy dostąpić nie można, z czasem wszystko niszczącym upadaią. Co większa, z hańbą y obelgą z regestru *Arianismi* sądzeni bywamy, lubo od Aryusza błędów zupełnie iesteśmy odległymi. Młodzież nasza, dla szkół na wielu mieyscach niedozwolonych, w prostocie y bez znaiomości woli Bożey wzrasta. Wokacya Ministrow naszych do Zborów częstokroć wielce utrudniana bywa: tymże do przygotowania na śmierć chorych przystęp trudny y cale niebezpieczny. Chrztów y ślubów pozwolenia y zmarłych pogrzeby drogo, bo według woli Dozwalaiących, opłacane bydź muszą. Chowanie trupów y podczas nocy częstokroć niebezpieczne; niemniey y dzieci chrztu potrzebuiące za granicę wywożone bydź muszą. Prawo kollacyi, albo *jus patronatus*, w naszych dziedzictwach wątpliwości podaią. Zbory nasze Jaśnie Wielmożni Biskupi wizytuią. Karność kościelna, dawnieyszym rządząca się zwyczaiem, przeszkody ponosi. W wielu miastach ludzi konfessyi naszey za processyą chodzić przymuszaią. Ustawy duchowne, albo *jura canonica*, za wzór y prawidło wystawiane nam bywaią. Nie tylko potomstwo z rodziców wiary różniącey się pochodzące, od naszey społeczności do kościoła rzymskiego katoli-

ckiego przyłączone bywa, ale pasierbowie oyczymów religią przyimować muszą. Zowią nas heretykami, lubo nam prawa koronne uczciwe Dyssydentów imie przyznaią. Przez to tym bardziey uciemiężani bywamy, gdy w sprawach kościołów naszych żadnego ani w Senacie, ani na Seymach, ani w Trybunałach, ani w żadnych innych iurysdykcyach zastępcy nie mamy. Nawet y na seymikach bez oczywistego niebezpieczeństwa życia (o czym niedawny przykład w Proszowicach przeświadcza) pokazać się nie śmiemy y z nami bez nas od czasu nieiakiego srogo się obchodzą y przeciwko dawnym prawom postępuią." Taki był los Dyssydentów polskich za panowania Augusta III.; dzielili go Bracia czescy w Wielkiéjpolsce z innymi różnowiercami.

Tymczasem Dyssydenci polscy i Dysunici nie przestawali szukać protekcyi za granicą. Starania ich nie były nadaremne. Piotr III., imperator, i Fryderyk II., król pruski, zawarli traktat, w którym między innemi warowano sobie nawzajem opiekowanie się Dyssydentami w Polsce. Zmiany ówczesne w Rossyi nie dozwoliły zamiaru tego do skutku przyprowadzić. Wtém umarł Fryderyk August III. (dnia 3. Października 1763 roku). Sejm konwokacyjny zwołany został w miesiącu Maju 1764 roku. Na nim spodziewali się Dyssydenci odzyskać cząstkę utraconych swobód. Nadzieje ich atoli zostały zawiedzione. Posłowie bowiem zagraniczni, zajęci innemi widokami, nie uczynili żadnego prawie za nimi kroku; a sejm dalekim był od myśli polepszenia losu Dyssydentów. Owszem jeden z posłów mazowieckich wniósł na tym sejmie, aby urzędy po dobrach i lasach królewskich, w górnictwie i przy pocztach, obsadzone za ostatniego panowania Dyssydentami, powiększéj części Sasami, powierzane nadal były Katolikom. Po dawnemu zatém zapewniono Dyssydentom na tym sejmie pokój według konstytucyi

August III. umiera 1763 r.

1717, 1733 i 1736 roku. Na sejmie elekcyjnym (w Wrześniu 1764 roku) Kajserling, poseł rossyjski, zalecał słabo sprawę Dyssydentów. Dopiero po obraniu na króla Stanisława Augusta, Mikołaj Repnin, poseł rossyjski, i książe Carolat, poseł pruski, podali królowi notę w dniu 14. Września 1764 r., wstawiając się za Dyssydentami. Na sejmie koronacyjnym w Listopadzie odbytym, domagania się dworów zagranicznych w sprawie Dyssydentów polskich groźniejszą przybrały postać. Poseł rossyjski podał sejmowi w dniu 28. Listopada notę, w któréj wyraził, że jeźli sejm nie będzie miał żadnego względu na sprawiedliwe żądania Dyssydentów, cesarzowa użyje wszelkich środków dla przywrócenia im utraconych swobód. W tymże duchu podali sejmowi noty posłowie: pruski, książe Carolat; duński, St. Saphorin, i angielski, Wrougthon. *) Na wszystkie te noty nie miano najmniejszego względu, powiększéj części z téj przyczyny, iż niechętnie patrzano na to, że Dyssydenci za granicą pomocy szukali, że się w sprawy krajowe obcy mieszali. Ale, jeźli sejm był nieporuszonym, nie mniéj mocarstwa zagraniczne okazały się stałemi w popieraniu sprawy Dyssydentów. Baron Saldern, następca Repnina, poseł rossyjski, odebrał od swego dworu zlecenie, aby

Panowanie Stanisława Augusta.

*) Noty te zostały zebrane i wydane razem in folio pod tytułem: „Pro Memoria różnemi czasy podawane przez Ministrów cudzoziemskich w materyi Dyssydentów r. 1764“ — obok z francuzkim textem. — W tym samym roku wyszedł też wywód praw dyssydenckich po łacinie i francuzku, pod tytułem: „Fundamenta liberae religionis Evangelicorum, Reformatorum et Graecorum in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae ex antiquissimis Reipublicae legibus demonstrata 1764.“ Bez miejsca druku; in folio. — Wreszcie w sprawie Dyssydentów polskich wyszło tak wiele pism od roku 1764—1770, że zabrakłoby mi miejsca, gdybym miał wymienić tytuły wszystkich tych pism tak z strony dworów zagranicznych i Dyssydentów, jakotéż z strony Katolików.

o załatwienie sprawy Dyssydentów nalegał. Rzewuskiemu, posłowi polskiemu przy dworze petersburgskim, który miał z Rossyą zawrzeć traktat graniczny, oświadczono, że Rossya do niczego nie przystąpi dopóty, dopóki sprawa Dyssydentów załatwioną nie zostanie. Rezydent pruski w Warszawie, Benoit, podał rządowi notę w dniu 20. Grudnia 1764 roku, w któréj żądał, aby mu rzeczpospolita oświadczyła, jakie ma względem Dyssydentów zamiary. Pomimo wszystkich tych kroków z strony dworów zagranicznych za Dyssydentami czynionych, naród trwał w przedsięwzięciu okazania się głuchym na ich żądania. Dwór tedy rossyjski powołał do Petersburga deputowanych od Dyssydentów z Litwy i Polski, w celu porozumienia się z nimi o środkach popierania ich sprawy. Z Litwy wysłanym został od Dyssydentów do Petersburga Krasiński, wyznania kalwińskiego; z Polski G. E. Golz, wyznania luterskiego.

Tymczasem nastąpił sejm (w Październiku i Listopadzie) 1766 roku. Silna partya Czartoryjskich miała zamiar uchylić na nim nieszczęsne *liberum veto*, podatki powiększyć, wojsko pomnożyć i wiele innych zbawiennych dla kraju odmian wprowadzić. Na sejmie tym, złożonym z wielu ludzi światłych, Dyssydenci odzyskaliby byli zapewne część utraconych swobód. Do nadziei zaś odzyskania reszty w krótkim przeciągu czasu, upoważniało ich światło coraz bardziéj w narodzie krzewiące się przez szkoły pijarskie, którym sławny Konarski odpowiadający potrzebom czasu i kraju kierunek nadał; przez Załuskich, którzy w narodzie gust do czytania i pisania obudzili; przez Czartoryjskich, Jabłonowskich i wiele innych możnych domów, które młodzież polską za granicę na nauki wysyłały. Najpiękniejsze nadzieje, jakie sejm ten dla kraju rokował, zniweczyło oświadczenie pewnego posła zagranicznego, że przyjęcie tych projektów będzie

wypowiedzeniem wojny jego dworowi. *Liberum veto* z wszelkiemi wadami dawnego rządu utrzymaném tedy zostało. Dopiąwszy poseł zamiaru utrzymania dawnego rządu, podał sejmowi memoryał za Dyssydentami, żądając w imieniu swojego dworu, aby do zupełnéj równości z Katolikami byli przypuszczeni, aby wszelkie nadużycia względem nich nadal były zniesione, aby im odebrane kościoły i szkoły powrócono, zrujnowane naprawiać dozwolono. Dnia 10. Listopada, Benoit, rezydent pruski, miał na sejmie za Dyssydentami mowę, i złożył notę, w któréj, między innemi, żądał dwór pruski, aby kościoły i szkoły odebrane Dyssydentom po traktacie oliwskim, były im napowrót oddane; aby im wolno było obierać i sprowadzać sobie ministrów i nauczycieli; i aby seminarya Braci czeskich w Lesznie i Greków nieunitów w Mohiłowie nie były niepokojone. Podobnéj treści noty podali sejmowi posłowie: angielski, Wroughton, i duński, Saphorin. Sami Dyssydenci polscy złożyli królowi w prywatnéj audyencyi supplikę, w któréj wystawiwszy swoje cierpienia, upraszali pokornie o przywrócenie im dawnych swobód. Sejm rozdrażniony tym, iż okoliczności i stosunki ówczesne związały mu ręce do czynienia zbawiennych odmian, i uważając Dyssydentów za narzędzie wpływu obcych, oparł się żądaniom Dyssydentów i przedstawieniom dworów zagranicznych. Kajetan zaś Sołtyk, biskup krakowski, popierany silnie od Antoniego Eugeniusza Wiskontego, nuncyusza papieskiego, wniósł, aby sejm wydał uchwałę, któraby za nieprzyjaciela ojczyzny poczytywała każdego, coby się za Dyssydentami przemówić odważył. Wniosek ten został hucznemi oklaskami przyjęty, nie tak dla tego, iżby izba poselska żądania Dyssydentów za niesłuszne uważała, jak raczéj, iż niechętnie na to patrzała, iż Dyssydenci u dworów zagranicznych pomocy szukali. Do oporu tego względem Dyssydentów

Kroki dworów zagranicznych za Dyssydentami polskimi.

zachęcał sejm zagraniczny dwór katolicki, a osobliwie papież Klemens XIII. Wydał on dnia 7. Września 1766 *breve*, w którém napominał duchowieństwo polskie, aby praw i swobód kościoła katolickiego broniło. Nuncyusz jego Wiskonti miał na sejmie dnia 12. Listopada mowę, w któréj piorunował przeciw równości politycznéj Dyssydentów z Katolikami, przeciw *nieszczęsnym* czasom Zygmunta Augusta, i wynurzył obawę, aby Dyssydenci, przypuszczeni do swobód obywatelskich, jako mający więcéj biegłości i doświadczenia, tronu polskiego nie opanowali. Radził tedy, aby wszelkie niekatolickie obrzędy religijne z kraju wywołane zostały, bo dozwolenie wolności sumnienia niczém innego nie jest, jak tylko nadweręženiem religii katolickiéj i praw kościelnych. W skutek tedy takowych zabiegów Rzymu i duchowieństwa, a nadewszystko w skutek niechęci sejmu ku Dyssydentom z przyczyny, iż pomocy zagranicznéj wzywali, wydał sejm w dniu 24tym Listopada uchwałę, która potwierdzając prawa tyczące się Dyssydentów z roku 1717., 1733., 1736. i 1764., ustanowiła kary na wszystkich, którzyby wbrew prawom tym działali. Zastrzeżono także, aby rzeczy wiary nie większością, ale jednomyślnością głosów roztrzygane były; zastrzeżenie atoli to opuszczono późniéj w konstytucyi. Przytém odpowiedziano na noty dworów zagranicznych: że prawa Dyssydentów wedle obmowy konstytucyi 1717 r. utrzymane zostaną; że, co się tyczy ich skarg z przyczyny zabronienia im wolności religijnéj w niektórych miejscach, punkt ten oddano pod rozwagę biskupów. *) Biskupi złożyli osobne posiedzenie, na którém żądania

*) Byli przecież na sejmie tym niektórzy posłowie, co interes Dyssydentów raz na zawsze załatwić chcieli, i tak n. p. poseł liwski wniósł, aby sejm wyznaczył kommissyą złożoną z stanu duchownego, senatorskiego i poselskiego, któraby sprawę Dyssydentów roztrzygnęła na zawsze. Oparł

Dyssydentów i przełożenia za nimi dworów zagranicznych roztrząsali. Poczém Massalski, biskup wileński, zdał sejmowi sprawę z czynności na tém posiedzeniu; zbijał w obszernéj mowie zarzuty Dyssydentów duchowieństwu katolickiemu czynione, i oświadczył, że prawa, dla Dyssydentów uchwalone, nie powinny i nie mogą uledz żadnéj odmianie.

Sejm tedy, głównie z winy czasowych okoliczności, okazał się głuchym na prośby Dyssydentów. Zagraniczne mocarstwa, dopominające się o ich prawa, postanowiły teraz przywieść siłą do skutku żądania swoje; zawarły w tym celu traktat pomiędzy sobą i w miesiącu Styczniu 1767 roku uwiadomiły króla o swoim zamiarze. Nie dosyć na tém. Dwory, petersburgski i berliński, objawiały swoje niechęci i zamiary w rozmaitych pismach publicznych i ulotnych. Dwór petersburgski wydał pismo: „*Declaratio ab Augusta omnium Russiarum Imperatrice Serenissimo regi, Reipublicaeque Poloniae facta. Petropoli, mense Decembre* 1766“, a wkrótce potém: „*Expositio jurium eorum, qui Dissidentium nomine veniunt, summarumque potestatum quarum partes illorum tueri interest. Petropoli, mense Decembre* 1766.“, do którego redakcyi Dyssydenci polscy należeli. Dwór pruski wydał w Marcu 1767 r. swoją *Deklaracyą*, w któréj to samo prawie, co w dawniejszych notach powtórzył. Do działań czterech dworów zagranicznych, które sprawę Dyssydentów polskich popierały, przystąpił także późniéj dwór szwedzki, i przysłał swego posła, w osobie barona Düben, do Warszawy. Baron Düben podał królowi Stanisławowi w imieniu swego dworu notę, (4. Października 1767.), w któréj się użalał na uchwały sejmu 1766 r. w względzie Dyssydentów; oświadczył,

się temu wnioskowi biskup Sołtyk, i dobra rada posła liwskiego została odrzuconą.

że Szwecya połączyła się z Rossyą i Prussami dla wspierania ich, i żądał, aby król zwołał sejm pacyfikacyjny, na którymby sprawa Dyssydentów załatwioną w dobry sposób została. Niemniéj byli czynni piórem Dyssydenci polscy; wydali oni mnóstwo pism, których celem było oświecić naród o stósunkach Dyssydentów w kraju w dawniejszych czasach. Do pism takowych należą ich *Prawa i Wolności*, w rozmaitych językach i miejscach w tym czasie wydane.

Gdy się to dzieje, siane z zagranicy niechęci, nieporozumienia i rozdwojenie umysłów, rosły codzień w narodzie. „Niezgoda" — mówi Lelewel w „Panowaniu Stanisława Augusta" — „wszystkie kąty zatrzęsła. Poruszone zostały przesądy, oszustwo, zabobon i oszczerstwo; przybrały pozór religii, pycha, chciwość, nienawiść i duma." Zaczęły się tworzyć rozmaite konfederacye. W roku 1767. świeże wojska rossyjskie pod Sołtykowem, Nummersem i Kreczetnikowem, wkroczyły do Polski, mając popierać zawiązane już konfederacye i do wiązania nowych skłaniać. Najznaczniejszą z tych konfederacyi była radomska pod laską księcia Karóla Radziwiłła; z nią połączyły się wszystkie inne i musiały z woli Repnina, posła rossyjskiego, przysiądz: popieranie interessu Dyssydentów, gwarancyą imperatorowéj i wezwanie króla z wyraźném oświadczeniem mu wierności, aby do konfederacyi przystąpił. Dyssydenci polscy utworzyli dwie konfederacye, których celem było obalenie uchwał sejmu 1766 roku względem Dyssydentów. Jednę zawiązał Jerzy Wilhelm Golz, starosta tucholski, Luteranin, w Toruniu dnia 19. Marca 1767. Drugą Jan Grabowski, generał wojsk polskich, Kalwin, w Słucku w Litwie. Obiedwie były nieliczne. Do toruńskiéj należało tylko 258 osób, między któremi najcelniejsze były wyznania Braci czeskich z Wielkiéjpolski, jakoto: Szczanieccy, Kurnatowscy, Złotniccy, Gruszczyńscy, Mojaczewscy,

Konfederacye dyssydenckie w Toruniu i Słucku.

Mielęccy, Ziemięccy, Dziembowscy, Przystanowscy, Drzewieccy, Twardowscy, Nieszkowscy, Bronikowscy, Potworowscy, Karczewscy, Bukowieccy, Brudzewscy, Koseccy, Żychlińscy, Trepkowie, Chlebowscy, Różbiccy, Piotrowscy, Wierzchaczewscy i t. d. Do konfederacyi toruńskiéj należeli Dyssydenci z Wielkiéjpolski, Małéjpolski i Prus. Do łuckiéj należeli Dyssydenci z Litwy, Podola, Rusi białéj i czerwonéj, Wołynia, Ukrainy, Kurlandyi i Inflant. Konfederacya toruńska zawiązawszy się, wydała natychmiast dwa akta. W pierwszym pod napisem: *Konfederacya IchMciow Panow Dissidentow z Wielkiey y Małey Polski y z Prus, w Toruniu uchwalona dnia* 20. *Marca* 1767 *roku*, usprawiedliwiają Dyssydenci swój krok, utrzymując, że w skutek licznych prześladowań, które w akcie wymieniają, zmuszeni zostali, mimo woli, zawiązać konfederacyą, w celu odzyskania utraconych swobód; zapraszają do łączenia się z sobą umiarkowańszych Katolików; wzywają protekcyi mocarstw zagranicznych, jakoto: Rossyi, Prus, Szwecyi, Danii i Anglii; oświadczają przed Bogiem, że nie mają ani myśli, ani chęci szkodzenia religii katolickiéj; nakoniec obierają na marszałka Jerzego Wilhelma Golca, generała-porucznika wojsk koronnych, starosty tucholskiego, przydając mu do boku 24^{ch} radzców. Drugim aktem, mającym tytuł: *Manifest przez Ichmościow Panow Dissidentow z Prowincyi Wielko i Mało Polski, tudzież Prus, uczyniony przeciwko Artykułom ex Collegio episcopali na seymie* 1766 *zapadłym*, w dniu 24. Marca t. r. datowanym, protestują przeciw uchwałom względem nich na sejmie 1766 roku zapadłym. Podobnéj treści manifesta wydała konfederacya słucka; poczém obiedwie konfederacye wysłały nawzajem do siebie pełnomocników, przez których się z sobą porozumiewały i korrespondencye utrzymywały. Wojska rossyjskie ułatwiały im oblatowanie rozmaitych czynności po gro-

dach. Konfederacya toruńska, w pierwszych zaraz chwilach swego istnienia, wezwała miasta w Prusach królewskich, aby się z nią łączyły. Miasta atoli te, nie wystawione tak bardzo (wyjąwszy Torunia) na prześladowania z strony Katolików, a nadto przewidujące skutki z mieszania się państw zagranicznych w sprawę Dyssydentów polskich, azatém obawiające się o swoje swobody, przystępowały do téj konfederacyi niechętnie, ostrożnie i z wielu zastrzeżeniami; przystąpiwszy atoli do niéj, wyświadczyły jéj wiele ważnych przysług. Konfederacye dyssydenckie odbywały codziennie swoje posiedzenia, na których zbierały *grawamina* z różnych stron kraju przeciw Katolikom; znosiły się z Repninem, posłem rossyjskim w Warszawie; zdawały mu z czynności swoich sprawę; niekiedy téż przyjmowały i roztrząsały skargi Lutrów przeciw Kalwinom i Braciom czeskim, lub przeciwnie.

Czynności konfederacyi toruńskiéj.

W kilka niedziel po zawiązaniu konfederacyi toruńskiéj, umarł (w dniu 24. Kwietnia t. r.) jéj marszałek Golz. Na miejsce jego obranym został jednomyślnie brat jego, August Stanisław Golz, starosta grudziądzki, generał-major wojsk koronnych. Ten nadał większy ruch konfederacyi. Pod jegoto laską postanowiono wyprawić deputowanych do dworów zagranicznych, dla uwiadomieniu ich o zawiązaniu konfederacyi, podziękowania im za dawaną opiekę i proszenia o dalszą pomoc. Wysłano także posłów do króla Stanisława Augusta i prymasa z zapewnieniem o wierności statecznéj ku ojczyznie i królowi. Do dworu petersburgskiego wyprawionym został Otton Kajserling i Bogumił Joachim Weichmann, Gdańszczanin. Cesarzowa Katarzyna przyjęła posłów konfederacyi uprzejmie, obdarzyła hojnie i rzekła do nich przy pożegnaniu: „Tego, com zaczęła, dokończę, zaręczam WPanom.“ Posłowie przywieźli z Petersburga swoim

marszałkom listy od cesarzowéj i hrabiego Panina, tudzież ordery Ś. Alexandra newskiego. Do dworu duńskiego i szwedzkiego wysłała konfederacya Unruga, który, opatrzony w listy rekommendacyjne, przybywszy do Sztokholmu nakłonił za pomocą posła rossyjskiego dwór szwedzki do wysłania do Warszawy w miesiącu Wrześniu t. r. posła, barona Düben, który, o czém nieco wyżéj nadmieniłem, imieniem swego dworu, jako strony interessowanéj w traktacie oliwskim, sprawę Dyssydentów popierał. Przy dworze angielskim poleciła konfederacya toruńska pieczę interesu Dyssydentów polskich jakiemuś duchownemu wyznania helweckiego, czy téż Braci czeskich, który od lat kilku w Anglii przebywał. Do dworu berlińskiego wyprawiono półkownika Schlichtinga. Do Stanisława Augusta wysłała konfederacya toruńska Pawła Grabowskiego i Adama Bronikowskiego z Słucka, Zarembę i majora Wołka. Do prymasa Łubieńskiego udali się w imieniu konfederacyi toruńskiéj Kurnatowski i Dziembowski. Tak król jak i prymas przyjęli deputowanych dyssydenckich uprzejmie; ztémwszystkiém odpowiedź na prośbę i użalenia Dyssydentów odłożyli do przyszłego sejmu.

Po zebraniu i roztrząśnieniu należytém nadesłanych z rozmaitych stron zażaleń, ułożyły obiedwie konfederacye dyssydenckie *grawamina* swoje na sejm przyszły. Toruńska, na wniosek miast pruskich, spisała *grawamina* te w formie traktatu pomiędzy mocarstwami zagranicznemi a rzecząpospolitą polską. Redaktorem tego aktu był sławny Gottfried Lengnich, syndyk miasta Gdańska. W układzie jego przyjął za zasadę konfederacyą warszawską z roku 1573, unią wileńską pomiędzy Grekami a Dyssydentami z roku 1599. i traktat oliwski 1660 roku. Akt ten składał się z 37^{miu} paragrafów, w których między innemi domagali się Dyssydenci: uchylenia praw na sejmach w latach 1632.,

1668., 1717., 1733., 1736., 1764. i 1766. przeciw nim zapadłych; zwrócenia zabranych kościołów, szkół i t. p.; wolnego wyznawania wiary; uwolnienia od katolickiéj juryzdykcyi kościelnéj; uwolnienia od dziesięcin, mesznego i t. p.; wolności zakładania drukarń i drukowania w nich pism bez cenzury duchowieństwa katolickiego; równości z Katolikami co do praw i swobód i t. d. Nadto żądali Dyssydenci w akcie tym, aby klasztory po reformacyi sekularyzowane, a po pokoju oliwskim przywrócone, na nowo zostały sekularyzowane, i aby wszystko pod względem religii przywrócone było na stopę, na jakiéj się przed traktatem oliwskim znajdowało, przez co wiele kościołów katolickich, zwłaszcza w Prusach królewskich i w Wielkiéjpolsce, musiałoby było Dyssydentom być powróconych. Akt ten przyjęła także konfederacya słucka, poczém posłany został dworowi petersburgskiemu. Dwór petersburgski przyjął akt ten z niechęcią; bądźto, iż uważał żądania Dyssydentów polskich za przesadzone; bądź téż, że nie chciał, mając inne zamiary na oku, oburzać sprawą Dyssydentów narodu. Ztémwszystkiém zalecił swemu posłowi w Warszawie, aby interes Dyssydentów popierał z energią; Dyssydentom zaś zalecono połączyć się z generalną konfederacyą radomską, do Warszawy natenczas przeniesioną. Co oni téż, lubo niechętnie, uczynili.

Tymczasem gdy się to dzieje, z wyraźnéj woli dworu rossyjskiego, którą ten przez posła swego objawił, zwołał Stanisław August sejm na dzień 5ty Października t. r. do Warszawy i przystąpił do konfederacyi radomskiéj. W uniwersale zwołującym sejm podał król za przyczynę złożenia sejmu sprawę Dyssydentów. Okoliczność ta oburzyła bardzo Katolików żarliwszych. Sołtyk, biskup krakowski, wydał pod dniem 15. Sierpnia t. r. list pasterski, w którym naród zachęcał do stania przy prawach i swobodach kościoła

katolickiego. Znalazł wielu naśladowców, a szczególniéj Branickiego, hetmana wielkiego koronnego; Czackiego i innych. W tém zburzeniu umysłów nadeszło do Polski *breve* papieża Klemensa XIII. do biskupów polskich, w którém odwodził duchowieństwo polskie od przystąpienia do konfederacyi generalnéj. Mimo starań dworu rossyjskiego, aby *breve* to nie zostało ogłoszoném, publikowali je niektórzy biskupi, jakoto: J. A. Załuski, kijowski, i Szeptycki, płocki, a przytém w listach pasterskich, z tego powodu wydanych, nie szczędzili Dyssydentów. Podobnéj jak do biskupów treści wydał także papież *breve* do ślachty polskiéj i zesłał do Polski uczonego Durini, biskupa Ancyry, w charakterze nuncyusza. Durini przywiózł z sobą bullę papiezką, rzucającą klątwę na każdego, ktoryby radą, głosem lub czynem, sprawę Dyssydentów popierał.

Wśród tych zabiegów z rozmaitych stron nadszedł dzień 5ty Października 1767 roku. Sejm otworzony został pod laskami Karóla Radziwiłła i Stanisława Brzostowskiego. Opisanie wszelkich czynności tego sejmu nie należy do mego zamiaru; powiem tylko jaki obrót sprawa Dyssydentów na nim wzięła. Mimo zabiegów Duriniego i silnego oporu z strony biskupów, mianowicie Sołtyka i J. Andrzeja Załuskiego, wyznaczona została kommissya złożona z wielu członków senatu i izby poselskiéj, która wraz z posłem rossyjskim Repninem i marszałkami konfederacyi toruńskiéj i słuckiéj spisała akt ułożony w formie traktatu i podpisany przez nią dnia 1. Grudnia 1767. Akt ten *) składał się z piąciu artykułów, z których drugi uregulował

---

*) Akt ten pod tytułem: „Actus seperatus primus etc.“ znajduje się w kilku dziełach; między innemi w Friesego: *Beyträge zur Reformationsgeschichte in Polen*. Tomu II. część 2ga, strona 330. Wyszedł on także osobno z druku: w Gdańsku 1768 po polsku i po łacinie; w Królewcu po francuzku i niemiecku.

stósunki Dyssydentów i Dysunitów. Główną treścią artykułu tego są następujące punkta: 1. Król i rzeczpospolita potwierdza konfederacye toruńską i słucką, i osoby konfederacye te składające za dobrych obywateli uznaje. 2. Sejm znosi uchwały jagiellońskie z roku 1424 i 1439, jakotéż Janusza księcia mazowieckiego z roku 1525, przeciw Dyssydentom wydane; niemniéj konstytucye przeciw Dyssydentom zapadłe w latach 1717., 1733., 1736. i 1766. 3. Dyssydenci i Dysunici zatrzymają na zawsze nazwisko *Dyssydenci*; nie mają być nazywani od nikogo, czy to ustnie, czy w pismach, heretykami, kacerzami, odszczepieńcami i t. d. Biskupi dysuniccy mają być nazywani greckimi biskupami lub władykami; duchowni dyssydenccy księżmi, duchownymi, pastorami, albo sługami słowa bożego; kościoły Dysunitów mają być nazywane domami bożemi, Dyssydentów kościołami, zborami i t. p. 4. Kościoły i szkoły Dyssydentów w całéj Polsce mają być uważane za istnące na zawsze; zatém wolno je reparować i w miejsce podupadłych nowe stawiać bez zasięgania w tym celu pozwolenia od władz świeckich lub duchownych. Wyroki jakichkolwiek bądź sądów i processa przeciw Dyssydentom w materyi religii, umarzają się na zawsze. 5. Dyssydenci mają mieć w całym kraju zupełną wolność religijną, to jest: wolno im odprawiać nabożeństwa, ordynować lub powoływać zkądinąd duchownych, sprawować sakramenta, odbywać publiczne pogrzeby, i t. d. 6. Dyssydenci mają być wolni od jurysdykcyi duchowieństwa katolickiego. 7. Daniny, które Dyssydenci duchowieństwu katolickiemu dawali pod nazwiskiem *jurium stollae*, znoszą się na zawsze. 8. Dyssydentom wolno będzie zakładać w kraju drukarnie. 9. Małżeństwa pomiędzy osobami odmiennych wyznań nie mają być zabraniane; synowie z takich małżeństw pójdą za religią ojca; córki, za religią matki. 10. Dyssydenci nie mają być przymuszani do

Dyssydenci odzyskują utracone swobody 1767 roku.

obchodzenia świąt katolickich, chodzenia na processye i t. d. 11. Dyssydentom wolno będzie nowe szkoły zakładać; duchowieństwo dyssydenckie nie ma większych od katolickiego ponosić ciężarów. 12. Ma być ustanowiony sąd pomieszany (judicium mixtum), złożony z 8miu osób wyznania katolickiego i tyluż Dyssydentów; 17sta prezydującą w tym sądzie osobą będzie białoruski biskup dysunicki. Sąd ten roztrzygać będzie sprawy duchowne dyssydenckie. 13. Dyssydenci stanu ślacheckiego mają być uważani za zdolnych piastowania wszelkich godności i urzędów, jakoto, mogą być posłami na sejm, senatorami, ministrami, posłami do mocarstw zagranicznych, starostami i t. p. 14. Dyssydenci z stanu miejskiego mają być porównani co do praw i swobód z swoimi współobywatelami wyznania katolickiego. Akt ten podpisali także posłowie rossyjski, pruski, duński, angielski i szwedzki.

Jak wiele innych rzeczy na tym sejmie, akt ten stanął pod wpływem mocarstw zagranicznych. Nieukontentowanie z przyczyny wpływu obcych w interesa krajowe, było w narodzie powszechne; oburzano się także przeciw Dyssydentom, którzy zagranicznéj pomocy wezwali, a po odzyskaniu aktem powyższym utraconych swobód, stronę swoją wznowieniem konsensu sandomierskiego, w celu oparcia się religii panującéj, wzmocnić usiłowali. Wśród takich okoliczności wybuchła konfederacya barska. Zamiarem jéj było tylko wyzwolić kraj od obcego wpływu. Ale massy poruszać musiano fanatyzmem religijnym; i ztąd pochodziły liczne prześladowania Dyssydentów w całéj Polsce w ciągu istnienia konfederacyi barskiéj. Po pięcioletniém niszczeniu kraju przez konfederatów i wojska zagraniczne, konfederacya barska, źle kierowana, przytłumioną została. Nastąpił pamiętny sejm delegacyjny w dniu 19. Kwietnia 1773 r. pod laskami Adama Ponińskiego i Michała Radziwiłła, który się do-

piero w roku 1775 skończył. Na sejmie tym nadane Dyssydentom w roku 1768 swobody ścieśnione znacznie zostały: zabroniono im bowiem przystępu do senatu i ministeryów, i co do liczby posłów na sejm i innych okoliczności poczyniono niektóre dla Dyssydentów ograniczenia. Po wielkich i bolesnych stratach zyskał przecież kraj kilkunastoletni pokój. Dyssydenci polscy, którzy w dniach ucisku łączyli się ścisłemi węzłami z sobą, odzyskawszy swobody zaczęli się kłócić. W kłótniach atoli tych nie mieli Bracia czescy żadnego prawie udziału. Panowały one pomiędzy ślachtą a stanem miejskim wyznania luterskiego. Bracia czescy zaniechali nawet myśli wznowienia konsensu sandomierskiego i niechętnie się łączyli z Lutrami w celu uregulowania niektórych stósunków wynikłych z traktatów 1768 i 1775 roku. Lutrzy złożyli synod generalny w Lesznie dnia 5. Września 1775 r. w zamiarze ustanowienia konsystorza prowincyonalnego dla prowincyi wielkopolskiéj, który się miał składać w połowie z Lutrów, w połowie z Kalwinów, czyli raczéj Braci czeskich. Zaproszeni na synod ten Bracia czescy nie chcieli mieć w nim udziału. Na synodzie atoli luterskim, w roku 1776 dnia 15. i 16. Stycznia odprawionym, porozumiały się obadwa wyznania. Umówione zostały na nim z obydwóch stron następujące punkta: 1. Każdego roku pierwszych dni Marca ma być złożony synod wspólny. 2. Spory w sprawach duchownych, tyczących się wprost obudwóch wyznań, roztrzygać będzie kommissya z członków obydwóch wyznań złożona. 3. W względzie składania synodów umówią się wpierw seniorowie generalni obydwóch wyznań i stanów. 4. Na miejsce składania synodów przeznacza się miasto Leszno, jednakże podług okoliczności może synod być złożonym i gdzieindziéj. 5. Ustanowienie najwyższego konsystorza odłożoném będzie do szczęśliwszych czasów. 6. Projekt utworzenia

wspólnéj kassy przyjmują obadwa wyznania. 7. Kassą tą zawiadować będą osoby przysięgłe, zdając z niéj sprawę na synodach generalnych. 8. Koszta spraw obchodzących obadwa wyznania ponosić będą Lutrzy i Bracia czescy wspólnie. 9. Wspólne synody zajmować się będą processami przeciw burzycielom lub przestępcom traktatów z roku 1768. i 1775., wszelkiemi przedmiotami służącemi do utwierdzenia wolności religijnéj, utrzymaniem *judicii compositi* w królewskim sądzie assessorskim, nareszcie wszelkiemi *grawaminami* wspólnemi. 10. Synody wspólne składane będą naprzemian, raz u Lutrów, drugi u Braci czeskich. 11. Zażalenia obydwóch wyznań, nawzajem przeciw sobie czynione, roztrzygać będzie konsystorz złożony z członków obydwóch wyznań. 12. Kadencya takowego konsystorza przypadać będzie w miesiącu Listopadzie; trwać będzie dwie niedziele. 13. W konsystorzu tym musi być zupełna równość co do liczby osób z obydwóch wyznań. 14. Do takowego konsystorza należeć będą sprawy rozwodowe małżeństw, w których mąż Luter, żona wyznania Braci czeskich, lub przeciwnie; spory pomiędzy duchowieństwem, kościołami, szkołami i t. d. obydwóch wyznań; wszelkie zażalenia przeciw nadwerężającym wyżéj rzeczone traktaty. 15. Do kassy wspólnéj dawać będą Lutrzy $\frac{3}{4}$, Kalwini $\frac{1}{4}$ część naznaczonych składek i t. d.

Od tego czasu Bracia czescy mieli wprawdzie niejaki udział w czynnościach i kłótniach Lutrów z wyznaniem helweckiém i należeli także do czynności burzliwych synodów dyssydenckich w Węgrowie 1780 i w Siedlcach 1782 roku złożonych; ztémwszystkiém okoliczności te nie wywarły żadnego wpływu na stósunki i organizacyą tego wyznania. Bracia czescy przyjęli wprawdzie także *Prawo duchowne Dyssydentów w Polsce*, za czasów Stanisława Augusta ułożone, ale prawa tego trzymali się o tyle tylko, o ile ono się z pra-

wami ich i zwyczajami kościelnemi zgadzało. Wreszcie liczba Braci czeskich w Wielkiéjpolsce za czasów Stanisława Poniatowskiego była już małą. Kilka gmin, kilkanaście rodzin ślacheckich i nieco przybyszów wyznania helweckiego, składały całe spółeczeństwo tego wyznania w Wielkiéjpolsce. W nowszych czasach wyznanie Braci czeskich w téj prowincyi połączone zostało edyktem królewskim z wyznaniem ewangelickiém.

ROZDZIAŁ XI.

Kościoły Braci czeskich i połączonego z nimi wyznania helweckiego w Wielkiéjpolsce, porządkiem alfabetycznym miejsc wyliczone. *)

1. Barcin.

Miasteczko w jedném z województw wielkopolskich, nad rzeką Notecią, w pięknem bardzo położeniu. W 16tym wieku było własnością możnéj familii wielkopolskiéj Krotowskich, herbu Leszczyc, z któréj Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, chwyciwszy się

*) Opatrzenie kościołów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce nie było w dawniejszych czasach jednostajném i niezmienném. W jedném miejscu posiadali ministrowie role i brali od swoich parochianów dziesięciny i t. p., w drugiém kollator wyznaczał im, prawie co kilka lat, pewne ordynarye w ziemiopłodach i w pieniędzach. W wielu miejscach, zwłaszcza przy kościołach fundacyi katolickiéj, weszli ministrowie w prawa w téj mierze plebanów katolickich.

wyznania Braci czeskich, oddał współwiercom swoim około 1560 roku katolicki kościół barciński, z drzewa wystawiony, z wszelkiemi funduszami do kościoła tego należącemi. Jakób Krotowski, syn Jana z Ostrorożanki, potwierdził nadanie ojca przywilejem z dnia 13. Marca 1585 roku.

Zbór barciński Braci czeskich należał do celniejszych zborów tego wyznania w Wielkiéjpolsce i istnął aż do roku 1620. W tym czasie, po wygaśnieniu familii Krotowskich w linii męskiéj dostał się Barcin w ręce familii katolickiéj. Ta odebrała Braciom czeskim kościół barciński na mocy, iż niegdyś do Katolików należał. Zbór barciński trwał około 60 lat. Należało do niego wielu Szkotów zpolaczonych, którzy w Barcinie trudnili się w 16tym wieku handlem i rzemiosłami.

Ministrowie. *)

1. Jan Rybiński, ojciec Macieja, znamienitego poety, rodem Czech; nazywał się właściwie Ryba, przybywszy atoli do Polski nazwisko to zamienił na Rybiński. Zostawszy ministrem w roku 1562., sprawował obowiązki duchowne w Łobżenicy, Barcinie, Wyszynie, nakoniec w Sypniowie, gdzie w podeszłym wieku życia dnia 17. Marca 1596 roku dokonał.
2. Jan Turnowski, rodem Czech, brat Szymona Teofila Turnowskiego. Ministrem został roku 1567.; pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Cieninie, Barcinie i Choczu, gdzie dnia 12. Stycznia 1588 r. żyć przestał.
3. Andrzéj Sylwan, rodem Polak. Szymon Teofil

*) W dawnych czasach nazywali się w Polsce duchowni wyznań dyssydenckich „ministrami“; ja wyrazem tym oznaczam tu nietylko duchownych Braci czeskich, ale także plebanów przy wielkopolskich kościołach Braci czeskich.

Turnowski, senior Braci czeskich, upatrzywszy w nim niepospolite zdolności, usposobił go własnym kosztem do stanu duchownego. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborze w Łobżenicy i w Barcinie. Tu dokonał życia w młodym wieku, dnia 10. Marca 1596 r.

4. Jan Memoratus, z familii czeskiéj, rodem Polak z Ostroroga. Został ministrem 1577 r. Pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Choczu, Barcinie i Łobżenicy.

5. Maciéj Maj, Polak, rodem z Święciochowy. Był naprzód ministrem przy kościele w Szamotułach, potém w Barcinie, gdzie dnia 3. Czerwca 1598 roku umarł.

6. Wojciech Pietraszek, syn Jana Morawczyka. Zostawszy ministrem w roku 1592. sprawował obowiązki duchowne przy zborze w Zygrach, a potém w Barcinie.

7. Andrzéj Królik, Polak, nie zły — według świadectwa Węgierskiego — mówca kościelny, acz bez nauk szkolnych. Pełnił obowiązki duchowne w Bojanowie, Chobienicach i Barcinie, gdzie w roku 1613. w podeszłym wieku życia dokonał.

8. Jan Hyperyk, syn Stanisława. Urodził się 1587 r. Zostawszy ministrem w roku 1614. sprawował obowiązki duchowne przy zborach w Barcinie i Toruniu, gdzie był kaznodzieją polskim. Na synodzie w roku 1633. w Ostrorogu odprawionym, posunięty został na konseniora kościołów wielkopolskich i w téj godności umarł w Toruniu dnia 18. Maja 1657 roku, mając 70 lat wieku.

9. Jan Rekordat, zostawszy ministrem w roku 1597. sprawował obowiązki duchowne naprzód w Barcinie, późniéj w Skokach.

10. Tomasz Węgierski, syn Wacława Węgierskiego, Polak, z familii ślacheckiéj, pochodzącéj

z wsi Węgierek pod Gnieznem. Urodził się dnia 6. Grudnia 1587 roku. Odebrawszy pierwsze początki nauk w szkółce Braci czeskich w Ostrorogu, posłany został do szkoły bytomskiéj w Śląsku, a ztamtąd do gimnazyum toruńskiego (1609 roku). Zostawszy w roku 1611 na synodzie w Ostrorogu dyakonem, udał się na dwór Rafała Leszczyńskiego, natenczas kasztelana wiślickiego, przy którym bawił się przez dwa lata jako kaznodzieja nadworny. Na końcu 1612 r. udał się na uniwersytet w Heidelbergu, gdzie słuchał teologii pod Bartłomiejem Kopeniuszem, Dawidem Pareuszem, Henrykiem Altyk i Abrahamem Skultetem. Zwiedziwszy potém celniejsze kościoły i szkoły ewangelickie w Szwajcaryi, Sabaudyi i Niemczech, powrócił w roku 1617. do ojczyzny. Anna z Ostrorogów Orzechowska wezwała go na kaznodzieję swego nadwornego do Krupy w Małéjpolsce. Nie długo przecież bawił Węgierski w domu Orzechowskiéj, w następnym bowiem już roku powrócił do Wielkiéjpolski, gdzie w dniu 14tym Października 1618 r. na synodzie w Ostrorogu ministrem został. Andrzéj Krotowski, kasztelan kaliski, zwabił go korzystnemi warunkami w roku 1619. na pasterza zboru barcińskiego; ale już w roku 1620. zszedł Krotowski bezpotomnie z tego świata; Barcin dostał się w ręce familii katolickiéj, zbór odięto Braciom czeskim, a nasz Węgierski wrócił na dwór Rafała Leszczyńskiego, natenczas wojewody bełskiego, który fundowawszy zbór w Włodawie, powierzył go pieczy Tomasza Węgierskiego. W roku 1622. przeniósł się Węgierski do zboru baranowskiego w dystrykcie sandomierskim, którego patronem był Andrzéj Leszczyński, syn Rafała, wo-

jewody bełskiego. W roku 1626. na synodzie w Okszy, dnia 27. Września odprawionym, został Węgierski superintendentem zborów małopolskich wyznania helweckiego. Umarł 1653. Pochowany w Sielcu t. r. dnia 26. Maja przy wielkiém zgromadzeniu osób z rozmaitych stanów. Pamiątkę jego uczcili mowami pogrzebowemi Jan Laetus, minister zboru okszyńskiego, i Daniel Stefanus, minister zboru sieleckiego, i mowy te wydali drukiem pod tytułem: „Akt pogrzebowy W. X. Tomasza Węgierskiego.“ Był to mąż uczony i nie zły poeta. Zostawił następujące dzieła:

a) „Euphemia in solennem Nuptiarum festivitatem. Baranoviae 1629. 4to.“ Jest to wiersz na ślub Zbigniewa Gorajskiego z Leszczyńską, wojewodzanką bełską.

[Juszyński: Dyk. poet.]

b) Assymbolum Socinianorum, etc. 1630.

c) Conciones: de poenitentia; de solatiis parentum in obitu liberorum. 1624.

d) De morte repentino.

O pismach pod *b*, *c*, *d*, wspomina brat jego Andrzéj; w jakim są języku i gdzie wyszły, nie wiadomo mi.

2. Bardo.

Wieś w województwie kaliskiém, gniazdo znakomitéj dyssydenckiéj familii wielkopolskiéj, Bardzkich, herbu Szaszor, z któréj Krysztof podpisał synod toruński z roku 1595. Familia ta chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, odebrała w Bardzie kościół Katolikom, około 1570 r., i oddała go swoim współwiercom. Jak długo kościół ten w ręku Braci czeskich zostawał, nie mogłem wyśledzić. Utracili go zapewne na początku 17go wieku, gdy familia Bardzkich na łono kościoła katolickiego powróciła.

Pomimo najusilniejszych poszukiwań nie mogłem odkryć ani jednego nazwiska ministrów, którzy przy kościele Braci czeskich w Bardzie obowiązki duchowne sprawowali. A. Węgierski, umieściwszy w dziele swojém: *Polonia reformata*, spis kościołów Braci czeskich, a w nim kościół bardzki, zamilczał o jego ministrach.

3. Blizanowo.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich, gniazdo familii Blizanowskich. O zborze blizanowskim nic więcéj powiedzieć nie umiem, jak to, że istnął na końcu 16go i na początku 17go wieku.

Ministrowie.

1. Błażéj Adamicyusz, rodem z Nidburga, sprawował obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Blizanowie, Lutomierzu, Szamotułach w Wielkiéjpolsce i w Miliczu w Śląsku.
2. Jakób Tychicki, rodem z Poznania, był pasterzem przy kościołach Braci czeskich w Gościszewie, Blizanowie, Litogniewie w Wielkiéjpolsce; w Rykach i Opolu w Małéjpolsce, przy kościołach wyznania helweckiego.

4. Bojanowo.

Miasto w województwie poznańskiém, gniazdo familii wielkopolskiej Bojanowskich, z któréj Jan Bojanowski, dziedzic Bojanowa, przyjąwszy wyznanie Braci czeskich i żyjąc w ściśléj przyjaźni z Szymonem Teofilem Turnowskim, seniorem tego wyznania w Wielkiéjpolsce, oddał kościół katolicki w Bojanowie około 1575 r. Braciom czeskim. Kościół ten posiadali Bracia czescy jeszcze na początku 17go wieku; ale między latami 1610—20. musieli go utracić, bo od tego czasu nie znajduję nigdzie najmniejszéj o nim wzmianki. Kościół Braci czeskich nie mógł się téż w Bojanowie

w téj epoce utrzymać, bo potomkowie Jana Bojanowskiego przeszli do wyznania luterskiego, które całemi siłami wspierając w Bojanowie, Braci czeskich opuścili zupełnie.

Ministrowie.

1. Andrzéj Królik, o którym mówiłem wyżéj.
2. Jan Nigran, rodem z Działdowa w Prusach, był w roku 1594. pasterzem kościoła Braci czeskich w Bojanowie; późniéj przeniósł się do Parcic, gdzie dnia 29. Września 1612 roku umarł.

5. Boniewo.

Wieś w województwie brzesko - kujawskiém. W 16tym wieku, w czasie gdy Drohojowski był biskupem kujawskim, tutejszy kościół katolicki znajdował się w ręku wyznania helweckiego. Karnkowski, wstąpiwszy na katedrę kujawską, przywrócił Katolikom kościół boniewski, który zaledwie lat kilkanaście Kalwini posiadali.

Nie mogłem wyśledzić ani jednego ministra przy zborze boniewskim.

6. Borzęciczki.

Wieś w województwie kaliskiém, pod Koźminem. W 17tym wieku własność Mycielskich, z których Krysztof uposażył tu kościół Braci czeskich. Kościół ten odkupił z rąk Braci czeskich w roku 1600. Marcin Sulimowski z Wielkiego Sulimowa, którego nagrobek znajduje się dotąd w kościele, dziś katolickim, w Borzęciczkach.

Nie znam żadnego nazwiska ministrów, którzy przy zborze w Borzęciczkach obowiązki duchowne pełnili.

7. Branno.

Wieś w Kujawach, między Gniewkowem a Kruszwicą. W 16tym wieku kościół tutejszy katolicki znaj-

dował się przez czas niejaki w ręku wyznania helweckiego, które go utraciło około 1590 roku. Więcéj o zborze tym powiedzieć nie umiem. *)

8. Broniszewice.

Wieś w województwie kaliskiém, pod Pleszewem, gniazdo starożytnéj familii wielkopolskiéj Broniszów, z któréj Stanisław przedał Broniszewice w roku 1446 Janowi Suchorzewskiemu, herbu Zaręba. Suchorzewscy chwyciwszy się w 16tym wieku wyznania Braci czeskich, oddali swoim współwiercom kościół w Broniszewicach. Jak długo kościół w Broniszewicach Bracia czescy posiadali, nie wiadomo mi. Zdaje się atoli, że go około 1612 r. utracili; Niesiecki bowiem mówi w „Koronie polskiéj“: „Stanisław Suchorzewski (dziedzic Broniszewic) umarł 1615., trochę przed śmiercią herezyą zmieniwszy.“

Ministrowie.

1. Adam Mollerus; pełnił obowiązki duchowne najpierw przy zborze w Choczu, potém w Broniszewicach, gdzie dnia 21. Lutego 1591 roku życia dokonał.
2. Jan Wiglef; został ministrem roku 1573, rządy kościoła w Broniszewicach objął po Mollerze w roku 1591. Węgierski naznacza mylnie rok jego śmierci 1597. Albowiem w roku 1606. oddał on, z przyczyny słabości zdrowia, kościół w Broniszewicach swoim kollatorom Suchorzewskim.

9. Brzeskorzystwa.

Wieś, dziś w dekanacie żnińskim, w archidyecezyi gnieźnieńskiéj, niegdyś w województwie kaliskiém. W 16tym wieku dostał się tutejszy kościół katolicki

*) Jest także wieś Branno w powiecie wschowskim.

w ręce wyznania helweckiego. Zapewne około 1600 roku odebrali go napowrót Katolicy. W roku 1595. posiadali go jeszcze Kalwini, albowiem synod toruński w tym roku odprawiony podpisał także Stanisław *Stavensis Minister verbi Dei in Brzeskorzystwa.*

10. Bucz.

Wieś w województwie poznańskiém, w bliskości Szmigla. W 17tym wieku należała do dyssydenckiéj familii Gorzeńskich, z któréj Jan z Gorzenia Gorzeński wyznaczył w roku 1648. pewną ordynaryą na utrzymywanie ministra Braci czeskich przy kościele w Buczu.

Kiedy kościół Braci czeskich w Buczu powstał, nie mogłem wyśledzić; zdaje mi się przecież, że dopiero około 1620 roku, lub nieco późniéj. Również nieznane mi są dzieje jego. Z rąk familii Gorzeńskich dostał się Bucz Mielęckim, wyznającym także naukę Braci czeskich. Od środka 17go wieku nie przebywał tu ciągle minister, ale zjeżdżał cztery razy tylko do roku z Leszna na odprawianie nabożeństwa. Około roku 1720. Katolicy wyłamali ściany tutejszego kościoła Braci czeskich, konsekrowali go i wzięli.

Ministrowie.

1. Daniel Epenet, syn Wacława Czecha, ministra w Wilkowie niemieckiém. Ukończywszy nauki w Lesznie posłany został od synodu w Lesznie 1638 roku odprawionego do Torunia ku pomocy Pawłowi Orliczowi, ministrowi tamże. W roku 1648. powołany został na pasterza przy kościele Braci czeskich w Buczu, gdzie aż do roku 1650. zostawał. Z Bucza przeniósł się do Weszkowa, zkąd podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza wyniósł się do Śląska. Po pokoju oliwskim pełnił obowiązki duchowne przy kościołach helweckich w Litwie. Umarł w Birzach 1688 roku.

2. Daniel Gleinig; urodził się 1660 roku w Krokowie w Prusach, z ojca Jerzego Gleiniga, konseniora Braci czeskich. Ukończywszy nauki szkolne w gimnazyum toruńskiém, udał się na uniwersytet do Frankfurtu nad Odrą, zkąd powróciwszy do kraju został konrektorem gimnazyum leszneńskiego, ale urząd ten rok tylko i kilka miesięcy piastował. W roku 1687. zostawszy ministrem objął zarząd kościoła w Buczu. Umarł w roku 1689. w młodym wieku. Adam Samuel Hartmann, senior Braci czeskich, uczcił zwłoki jego mową pogrzebową, która się w druku znajduje.

11. Chlenie.

Wieś, należąca w 16tym wieku do możnéj rodziny wielkopolskiéj Koźmińskich, która się wyznania Braci czeskich trzymała. We wsi téj był jeszcze w 17tym wieku kościół Braci czeskich, a przy nim ministrem Szymon Leopolita, który w roku 1617 umarł. Więcéj o zborze tym powiedzieć nie umiem.

Ministrowie.

1. Szymon Leopolita.

12. Chobienice.

Wieś w województwie poznańskiém, pod Babimostem. Kościół w Chobienicach fundował w roku 1467 ówczesny dziedzic Chobienic Marcin Jarogniewski, miecznik poznański, i affilował go kościołowi w Zbąszeniu. W 16tym wieku Miękiscy, do których rąk Chobienice przeszły, przyjąwszy wyznanie Braci czeskich, oddali swoim współwiercom kościół chobienicki około 1560 roku. Bracia czescy posiadali go do roku 1638. W roku 1635. konsystorz poznański wytoczył proces przeciw Adamowi Miękiskiemu, dziedzicowi Chobienic, o oddanie kościoła chobienickiego, jako będącego

fundacyi katolickiéj. Mękiski bronił sprawy swoich współwierców całemi siłami, nie żałując największych wydatków. Ztémwszystkiém usiłowania jego były nadaremne; trybunał bowiem koronny nakazał wyrokiem w roku 1638 zapadłym oddać kościół chobienicki Katolikom, a tak zbór ten upadł. Kilka lat jeszcze potém odprawiało się nabożeństwo Braci czeskich na zamku chobienickim, ale gdy ostatni minister chobienicki w roku 1642. umarł, zaniechano i tego.

Ministrowie.

1. Andrzéj Królik, o którym wyżéj.
2. Sebastyan Melissius, rodem Czech. Po odebraniu przez Katolików kościoła chobienickiego, bawił się na dworze Mękiskich w Chobienicach i odprawiał nabożeństwo w zamku dla familii Mękiskich i okolicznéj ślachty wyznania Braci czeskich. Umarł w zgrzybiałym wieku dnia 5. Grudnia 1642 roku.

13. Chocz.

Miasteczko w województwie kaliskiém, nad Prosną, było w 16tym wieku własnością familii Marszewskich, herbu Rogala, z któréj Wojciech Marszewski słuchając nauk w uniwersytecie wittembergskim (1539.) pod Marcinem Lutrem, napoił się zasadami reformacyi, a słysząc mistrza swego chwalącego wyznanie Braci czeskich, chwycił się go natychmiast, skoro się ono wraz z wychodzcami czeskimi w roku 1548. w Wielkiéjpolsce zjawiło. Objąwszy znaczne dobra po przodkach swoich, w jednych z nich pooddawał kościoły katolickie swoim współwiercom, w drugich wzniósł im nowe i zaopatrzył je w dostateczne fundusze. W Choczu odebrawszy Marszewski, około 1555. roku, farę Katolikom, zaprowadził w niéj nabożeństwo Braci czeskich i przekazał im na utrzymywanie ministrów wszelkie fundusze kościelne. Jan Marszewski, syn Wojcie-

cha z Lutomirskiéj, objąwszy po ojcu majętność chodecką, potwierdził w roku 1575. przywilejem nadanie ojca. *)

*) „Jan Marszewski z Bużenina, oznaymuię wszem w obec y każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, że za puszczeniem nam wszystkiey Braciey maiętności przez Panią matkę naszę, isz chodeczka maiętność do rąk moich przeszła, którą tak na swą, iako y na inszich młodszich Panow Braciey moiey stronę dzierzeć mam, dogadzaiąc w tym woley nieboszczika Pana oica y postanowieniu z strony opatrzenia Plebana chodeczkiego, ktoryby od Braciey starszey confessiei Czechow podan był, iako to po nim y Pani matka nasza w całości zachowała y oddawała, tak y ia poki tey maiętności dzierzawcą będę, oddawam a oddawać y z poddanych aby oddawali sprawiedliwość czynić tym swym pisaniem się obliguię. In hunc qui sequitur modum wedle nieboszczikowskiego postanowienia:“

„Postanowienie o dobrach chodeczkiego Plebana to iest: Naprzod, isz bydło, woły, krowy, konie, owce, świnie, kury y rzeczy ruchome, a sprzęt domowy wszelaki, y księgi a zboża y wszistko na gruncie plebańskim w domie, w oborze, w stodołach etc., także zasiewki a pożitki na rolach wszistkich y w ogrodziech, własne tutecznego plebana, y każdego po nim tu od Braciey confessiei Czechow podanego, są, a bydź maią:

„Opatrzenie lepak tegoto Plebana chodeczkiego to iest y bydź ma nieodmienne. Naprzod dom plebański z ogrodem, z budowaniem y ze wszistkim placem y wolnym tego wszistkiego używaniem. Item wolny plebańskiey roli irzeb, iako y z starodawna Plebanowie dzierzeli. Item łąki dwie na porębach przeciw rolom y zamiedzki w każdym polu. Item pastewnik ogrodzony za Mazurem. Item rzeka plebańska od młyna aż do kwielińskich wod iako od starodawna a na zgoniech z niey trzecia ryba ma od Pana dawana bydź Plebanowi. Item dziesięcina z folwarku, rzy [żyta] kop 20, pszenice kop 3, ięczmienia 3 maudeli, owsa 3 kopy. Item ze wszistkich mieyskich rol zboża wszelkiego y iarzyn dziesiąty snop, tak iakoto od starodawna dawano y w statucie swoim to naznaczono maią. Item pod opieką a używaniem Plebanowym ma bydź kościoł, także y szkółka y szkolny mistrz pod iegoż rządem y roskazowaniem, na ktorego opa-

Na początku 17go wieku przeszedł Chocz prawem spadku, czy téż kupna, do rąk familii dyssydenckiéj Mycielskich, z któréj Krysztof potwierdził przywilejem, w roku 1612. danym, dawniejsze uposażenie chodeckiego kościoła Braci czeskich. Po Mycielskich dostał się Chocz, około 1620 roku, rodzinie Lipskich, która z wyznania Braci czeskich w tym czasie na łono kościoła katolickiego powróciła. Z téj familii pochodzący Andrzéj Lipski, biskup krakowski, oddalił Braci czeskich z Chocza, odebrał im kościół i wyniósł go do rzędu kollegiat, a nadto fundował w Choczu klasztor Reformatów i szkoły publiczne. Zbór zatém chodecki Braci czeskich musiał zaginąć jakoś między latami 1620—30.

Ministrowie.

1. Piotr Abdel, Polak. Był wprawdzie tylko dyakonem, pełnił atoli przez lat wiele obowiązki ministra Braci czeskich przy zborze w Choczu. Do wyznania Braci czeskich przeciągnęła go Praxeda, mniszka Dominikanka w Poznaniu. Umarł w Choczu podczas powietrza morowego, w roku 1568. Miałto być mąż uczony.
2. Jan Memorat, o którym wyżéj.
3. Jakób Widłak, rodem Czech, został ministrem 1577 roku. Pełnił obowiązki duchowne przy

---

trzenie iest ogrod przeciw folwarczku plebańskiemu ku rzece między Duchkowym y Staszkowym ogrodem. A ku temu z miasteczka od każdego pół irzebka roley wiertel rzy a wiertel owsa ma bydź dawan od mieszczan na sługę kościelnego na każdy rok przy Świętym Michale. A ku temu co od którego zaczka przyidzie według nauki abo classes ich, aby oddawali, czego wszistkiego ma dopomagać Plebanowi urząd mieyski y burgmistrz. etc.

„Działo się w Chodczu Anno 1575. w piątek przed Ś. Troycą.

„Jan Marszewski z Bużenina manu propria."

zborze w Choczu, gdzie dnia 8. Października 1586. życia dokonał.

4. Jan Turnowski, o którym wyżéj.
5. Adam Moller, o którym wyżéj.
6. Jakób Troffin; najpierw był przy zborze w Choczu, potém w Grójcu.

14. Chomentowo.

Wieś w Kujawach; w 16tym wieku była własnością Sebastyana Palędzkiego. W wsi téj był oddawna kościół katolicki; po zejściu z tego świata ostatniego plebana katolickiego, Sebastyan Palędzki, wyznania helweckiego, jako kollator kościoła oddał go pod zarząd Stanisława z Górzna, ministra kalwińskiego, którego w roku 1576. Andrzéj Prażmowski, superintendent zborów helweckich w radziejowskim, inowrocławskim i kcyńskim powiecie, na ministra ordynował. *) Jak długo kościół chomentowski w ręku Kalwinów i połączonego z nimi wyznania Braci czeskich zosta-

---

*) Palędzki wezwał Andrzeja Prażmowskiego następującym listem, aby Stanisława z Górzna na plebana do Chomentowa wprowadził:

„Post discessum legitimi Parochi vacat nunc Ecclesia parochialis in villa mea haereditaria Chomentowo. Ad cujus Ministerium obeundum, pro meo jure patronatus, quod haereditarium habeo, delegi venerabilem virum Stanislaum de Górzno, hominem et doctrina et moribus probatum: quem R. P. tuae praesentandum hisce literis meis patentibus, duxi. Petens, ut pro more antiquo Ecclesiae Catholicae et Apostolicae legitime et publice dignetur, adhibita sollennitate precum, eidem curam animarum et regimen spiritualium, in nomine Christi committere. Ego vero provisionem ipsi condignam praestiturum me offero. Tandem bene valere R. P. Tuam cupio SEBASTIANUS PALENDSKI.

„Datum Jabłoviae 13. Maii 1576.“

W skutek tego wezwania wprowadził Prażmowski Stanisława z Górzna na plebana w Chomentowie. Instrument wprowadzenia brzmi jak następuje:

wał, nie wiadomo mi; zdaje się, że go Katolicy już około 1615 roku odebrali.

Ministrowie.

1. Stanisław z Górzna; został ministrem w roku 1576. Inne okoliczności życia jego nie są mi znajome; nie wiem także kiedy żyć przestał. Podpisał się jeszcze na synodzie toruńskim w roku 1595. wraz z swoim kollatorem Michałem Palędzkim, synem Sebastyana.
2. Marcin Orminiusz, senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, o którym niżéj mówić będę.

15. Chyciny.

Wieś w województwie poznańskiém, pod Bledzewem. Od 16go wieku istnie tu kościół luterski. W 17tym wieku Bukowieccy, wyznający naukę Braci czeskich, nabywszy Chyciny, oddali zbór tutejszy swoim współwiercom. Na żądanie ich Jan Rybiński, natenczas senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, zesłał do tego

„Andreas Prasmovius divina Ordinatione Ecclesiarum Reformatorum in Districtibus Radzieioviensi, Inovladislaviensi et Kcinensi Superintendens.“

„Universis et singulis, quorum interest, notum facimus praesentibus hisce literis nostris, quod ad postulationem G. D. S. Palendski, Ecclesiae in Chomentovo collatoris et Patroni Venerabilem virum Stanislaum de Górzno, iuxta consuetudinem Veteris Ecclesiae Apostolicae primum, Praesentibus Senioribus nostri coetus, Dni. Galli Kościelski et Dni. Laurentii Dąbski, in doctrina legis et evangelii examinavimus. Deinde et a populo testimonium vitae ac conversationis ipsius exquisivimus. In quibus omnibus, quia se probatum et irreprehensibilem exhibuit, Christi nomine invocato, eundem legitime et publice in Verum Ecclesiae Christi Ministrum per praecationes et impositionem manuum ordinavimus, et ipsum ad postulationem Collatoris in Ministrum verbi Divini ad Ecclesiam Parochialem in Chomentovo praefecimus, praesentibus.

„Datum Radzicioviae d. 15. Maii 1576.“

zboru w roku 1633. ministra Lewińskiego. Zdaje się atoli, że zbór ten nie długo Bracia czescy posiadali. A. Węgierski nie liczy téż kościoła chycińskiego do zborów swego wyznania, a Thomas umieściwszy go pomiędzy kościołami luterskiemi wymienia duchownych luterskich przy nim w porządku następstwa.

Ministrowie.

1. **Lewiński**, minister Braci czeskich. Pełnił obowiązki duchowne przy kościele w Chycinach około 1633—5 r. Inne okoliczności życia jego nie są mi znajome.

16. Cienin.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich; w 16tym i 17tym wieku należała do familii Przyjemskich, z któréj Rafał oddał w roku 1568. tutejszy kościół katolicki pod tytułem Ś. Katarzyny swoim współwiercom Braciom czeskim. Jak długo kościół ten znajdował się w ręku Braci czeskich nie mogłem wyśledzić. Posiadali oni go atoli jeszcze w roku 1633. W tym roku zaszedł spór pomiędzy seniorami Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, a wdową Władysława Przyjemskiego, podkomorzego kaliskiego, właścicielką Cienina, o ministra Pubkowicza, który się kolatorce nie podobał, a którego seniorowie w Cieninie utrzymać usiłowali. Do tego Przyjemska zaczynała się chwiać w wyznaniu Braci czeskich i między innemi w liście do seniora Rybińskiego pisanym wyszydzała naukę Braci czeskich o przeznaczeniu. Rybiński odłożył roztrzygnienie sporu tego do synodu; nie wiadomo mi przecież jak się zakończył. W miesiącu Sierpniu 1633 roku zjechała Przyjemska do Ostroroga i oświadczyła seniorom, że z przyczyny małych dochodów swoich ministra w Cieninie nadal utrzymywać nie może. Ztémwszystkiém zbór cieniński istnął jeszcze w roku 1638.; albowiem w tym

roku wizytował go senior Marcin Orminiusz; zapewne wkrótce potém zaginął.

Ministrowie.

1. Bartłomiéj Organista, rodem Czech, umarł 1568., nie pobywszy dłużéj nad pół roku w Cieninie.
2. Jan Turnowski, o którym mówiłem wyżéj.
3. Mikołaj Hermes, rodem Czech, został ministrem roku 1566. Umarł w Cieninie dnia 16. Marca 1598 roku.
4. Mikołaj Rausman, z ojca Niemca z Reutlingen pochodzącego, który w Wyszynie w Wielkiéjpolsce hamernią trzymał. Sprawowawszy lat wiele obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Poznaniu, Łobżenicy i Cieninie, został nareszcie konseniorem zborów wielkopolskich i w téj godności umarł dnia 25. Czerwca 1624 roku. Sławny Daniel Mikołajewski uczcił zwłoki jego mową pogrzebową.
5. Jan Petrazyusz, biegły w medycynie, został ministrem roku 1595.
6. Tobiasz Pubkowicz; pełnił najpierw obowiązki duchowne w Lutomierzu, potém w Parcicach, Cieninie, nareszcie w Żychlinie.
7. Babski; był długi czas nadwornym kaznodzieją Anny, królowéj szwedzkiéj, ciotki Władysława IV.; od roku zaś 1634 ministrem w Cieninie.

17. Dębnica.

Wieś w województwie kaliskiém; w 16tym wieku była własnością znakomitéj familii wielkopolskiéj Latalskich, z któréj Stanisław Latalski, starosta człochowski i inowrocławski, uczeń Krysztofa Hegendorfina, odebrał tu około 1555. kościół Katolikom i oddał go wyznaniu helweckiemu. Kościół dębnicki należał do owych siedmiu kościołów wyznania helweckiego, które

się w roku 1627. z wyznaniem Braci czeskich połączyły. Kościół ten odebrali wprawdzie Katolicy Braciom czeskim dnia 27. Października 1645 roku; ztémwszystkiém Bracia czescy odprawiali nabożeństwo na zamku w Dębnicy aż do wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza; w tym czasie zabitym został Jan Jakobides, ostatni minister tego wyznania w Dębnicy. Po pokoju oliwskim Dębnica dostała się w ręce katolickie; tym sposobem upadł zbór dębnicki na zawsze.

Ministrowie.

1. Piotr Tarnowski, Polak, z familii ślacheckiéj wyznania helweckiego; zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy zborze helweckim w Dębnicy od roku 1560. i doznawał wielkich względów u Jerzego Latalskiego, dziedzica Dębnicy, który go na synod sandomierski w roku 1570. w imieniu swojém posłał. W roku 1592. po śmierci Andrzeja Prażmowskiego został obrany na seniora kościołów helweckich w Kujawach, i w téj godności znajdował się na synodzie toruńskim w roku 1595., który jako *senior coetus radziejoviensis* podpisał. Umarł w Dębnicy w zgrzybiałym wieku dnia 2. Czerwca 1597 r.
2. Jakób Gębicki; urodził się 1569 roku, początki nauk odebrał w szkole radziejowskiéj pod Walentynem Kurionem, rektorem téj szkoły; potém zwiedził kilka uniwersytetów niemieckich. Powróciwszy do ojczyzny został ministrem wyznania helweckiego przy zborze dębnickim, a wnet potém (1507.) konseniorem kościołów helweckich w Kujawach. W roku 1627. na synodzie ostrogskim połączył się z Braćmi czeskimi i został od nich w godności konseniora potwierdzonym. Umarł w Dębnicy dnia 13. Maja 1633 roku w 64tym roku życia. Byłto mąż uczony i — według świadectwa A. Węgierskiego — nie-

zmiernie pracowity; dnie i noce trawił na czytaniu i pisaniu ksiąg, powiększéj części religijno-polemicznych. Jako poeta zajmuje celniejsze miejsce w literaturze polskiéj. Zdanie o jego muzie znajdzie czytelnik w Dykcyonarzu poetów polskich przez Juszyńskiego. Z pism jego znam tylko:

a) „Hymny starego i nowego testamentu, rytmem polskim, a na melodye psalmów przełożone od X. Jakóba Gębiciusa, sługi słowa Bożego", które są wydrukowane przy psalmach Dawidowych w Gdańsku 1619. 8vo.

3. Marcin Orminiusz, senior Braci czeskich, o którym będzie niżéj mowa.
4. Jan Bythner, senior Braci czeskich, o którym niżéj powiem.
5. Jan Jakobides, siostrzeniec Jana Bythnera. Zostawszy ministrem oddany został do zboru dębnickiego i w Dębnicy zastała go wojna szwedzka za Jana Kazimierza, w któréj okrutną śmiercią zginął. Rękopism ówczesny opisuje śmierć jego w ten sposób: „Roku 1656. circa Dominicam cantate gdy Czarnecki z Wołoszą pod Gnieznem był, w Dębnicy X. Jakobides iadąc od chorego JMćPana Bronikowskiego wpadłszy w ręce ich, kilka razy iuż klęknął, co go ściąć chcieli: dziwnie uszedł. Przecież nie uszedł okrutney śmierci, bo gdy ta burza minęła, a Wołosza iuż była z Wielkiey Polski wyszła, tedy X. Jakobides przebrawszy się popolsku z Alexandrem Warteńskim Catechistą i Waleryanem Zduńczykiem, puścił się do Karmina dowiedzieć się, co się z X. seniorem Bythnerem dzieie. Gdy na półtory mile od Karmina do wsi Mała Lutinia zwaney przyszli w sam ciemny wieczór, dla wypoczynku wstąpili do znaiomey sobie ogrodniczki,

która ich mile przyjęła, ale od innych wyszpiegowani i zdradzeni. Urzędnik tameczny z piwowarem, za rozkazaniem tamecznego Pana, Tokarskiego, poymawszy ich do mielcucha zaprowadził; Waleryana Zduńczyka, chłopca, na stronę wziąwszy, examinował: „co zacz są?" a dowiedziawszy się, rydlami okrutnie zamordować wszystkich i w dół wykopany na wpół żywych wrzucić kazał."

18. Działoszyn.

Wieś w województwie sieradzkiém. W 16tym wieku był tu kościół wyznania helweckiego, a przy nim pełnił obowiązki duchowne Paweł Prokopiusz, minister tego wyznania. O kościele tym nic więcéj wyśledzić nie mogłem.

19. Golina.

Miasteczko w województwie kaliskiém. A. Węgierski w spisie kościołów Braci czeskich umieścił także kościół goliński; ja mimo najusilniejszych poszukiwań nie mogłem odkryć, kiedy kościół ten powstał i kiedy upadł. Również nie mogłem nigdzie ani jednego duchownego Braci czeskich przy tym kościele wyśledzić.

20. Gołanice.

Wieś w województwie poznańskiém, pod Lesznem. W téj wsi był kościół Braci czeskich na końcu 16go i na początku 17go wieku. Zdaje się, że około 1620 r. upadł. W kościele tym odprawiało się nabożeństwo w niemieckim tylko języku.

Ministrowie.

1. Mateusz Liebig, z luterskiego wyznania przeszedłszy do wyznania Braci czeskich, sprawował wiele lat obowiązki duchownego w Goła-

nicach, gdzie w powietrzu morowém umarł wraz z żoną i dziećmi roku 1613. w jesieni.

2. Dawid Ursyn; urodził się w Lesznie dnia 9. Stycznia 1588 roku. Nauki odbył w szkole leszczyńskiéj, a późniéj w bytomskiéj w Śląsku. Zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Gołanicach, w Lesznie, gdzie zarazem był nauczycielem przy gimnazyum; w Lasocicach, gdzie został konseniorem zborów wielkopolskich i gdzie dnia 10. Marca 1644 roku w 57mym roku życia umarł.

21. Gołuchowo.

Wieś z pięknym niegdyś zamkiem w województwie kaliskiém, w 16tym wieku własność familii Leszczyńskich, z których Rafał, kasztelan śremski, oddał tu w roku 1581. kościół katolicki swoim współwiercom, Braciom czeskim. W przywileju *) nadającym kościół

---

*) „W imię Boga iedynego w Troycy Błogosławioney, Amen. Gdysz potoczne sprawy na świecie do rozmaithey dziwney odmienności przychodzą, kiedy niebywaią przywilegiami, cyrograffami, świadectwy y rozmaithymi zapisami obwarowane, co iawno iest każdemu: y dla thegosz ia Rachffał z Leszna, kasztellan sremski, thymto pisaniem moim własnym, kthore z dobrą bacznością y rozmysłem zdrowym dla chwały Bożey uczyniłem, zeznawam, dla pamięci potomków a successorów moich: żem z łaski miłego Boga znaiomością woli Bożey z słuchania słowa iego, będąc oświecon, słowo Boże prawdziwey Ewangeliey święthey umiłował y confessyą wiary a nabożeństwa krześciańskiego Braci Czechow y Ministry a Kaznodzieie za prawdziwe Boże posły przyiął y przyimuię. A kościoł gołuchowski Seniorom they confessyi porządniem w opiekę poddał, żeby w nim słowem Bożym y Sakramenty święthymi, według ustawy Pana Krystusowey ludziom krześciańskim służeli, a Ministry do niego wedle potrzeby podawali. Kthoregoto Ministra podanego za Pasterza swego przyimuię a w obronie mieć chcę y poży-

Braciom czeskim, upominał swoje dzieci, aby wolę tę jego szanowały. Ztémwszystkiém, syn jego Wacław, kanclerz koronny, generał wielkopolski, któremu się Gołuchowo działem dostało, przeszedłszy na łono kościoła katolickiego, nie zważał na wolę ojcowską i odebrał kościół gołuchowski Braciom czeskim w roku 1601; a opatrzywszy go w wszelkie sprzęty kościelne i przyozdobiwszy, Katolikom przywrócił. **) Kościół tedy

wieniem słusznym opatrować obiecuię. Naprzód ku mieszkaniu miasto plebanii dom przy gumnie moim ze dworkiem, szopami y z ogrodem przyległym dawam, kthory ieźliby potomkowie moi odiąć chcieli, powinni będą pierwey plebanią z potrzebnemi gmachami odbudować a zgotować y ogrod tak dobry dać. Item z folwarku mego zboże przy żniwach dawano bydź ma dwadzieścia cztery kopy rzy, pszenice pięć kop, ięczmienia trzy kopy, owsa sześć kop, prosa trzy mandele, grochu dwie kopy. Item każdy dzień dzban piwa ze dworu. Item na suche dni trzy złothe y ośm gomołek y miarę soli y pół połcia słoniny. Item drzewa ku poprawie domu y chrostu ku paleniu, włodarz abo urzędnik dać ma, wedle potrzeby. Item poddani gołuchowscy y drudzy przylegli, abo ku themu kościołowi należący, powinni będą oddawać dziesięcinę według starodawney ustawy themuż Ministrowi. Co się tycze roli, łąk y ogrodów ku they plebanii gołuchowskiey należących, ku używaniu themuż Ministrowi y potomkowi iego, od Seniorów tu podanemu, bez wszelakiey przekazki ma thego wszego używać. Item wolnego go czynię od wszeliakich robot do dworu y we wsi nalieżących. A gdy będzie chciał do stołu pańskiego thesz przyiść, do obiadu y wieczerzy, będzie mógł. Proszę thedy y napominam synów a potomków y successorów moich, żeby thego mego postanowienia około chwały miłego Boga y opatrowania Ministra naznaczonym sposobem od Seniorów porządnie podanego, nieodmieniali, y owszem przy tym kościele onego opatrowali, y w obronie krześciańskiey mieli y poddanym słuchać y w uczciwości mieć, iakom ia roskazał, y oni żeby roskazowali y sami go słuchali a w służbach Bożych ku zbawieniu używali, dla błogosławieństwa Bożego.

„Stało się na zamku mym w Gołuchowie w dzień pamiątki Ś. Michała. Anno Domini 1581."

**) Niesiecki: „Korona polska", pod lit. L.

gołuchowski zostawał w ręku Braci czeskich tylko lat 20.

Ministrowie.

1. Jan Rokita, Czech, rodem z Litomyśla. Zostawszy ministrem na synodzie poznańskim 1569 roku, sprawował obowiązki duchowne w Gołuchowie i podwakroć w Koźminku. Nareszcie został konseniorem zborów wielkopolskich i w téj godności umarł dnia 25. Stycznia 1591 roku. Pochowany w grobie familijnym Ostrorogów. Byłto mąż uczony i dla tego używany od swoich przełożonych do spraw najważniejszych. W 16tym wieku w owych zapaskach religijnych tak Rzym jak i Dyssydenci usiłowali przeciągnąć na swoję stronę Moskwę. Ale usiłowania Possewina, wysłanego z ramienia papieża do Moskwy, nie były lepszym skutkiem uwieńczone jak zabiegi w téj mierze Ewangelików niemieckich. I Bracia czescy pokusili się o nawrócenie Moskwy, do czego im się dobra sposobność zdarzyła, gdy Zygmunt August w roku 1570. wyprawiał wielkie poselstwo do Jana Bazylego. Poselstwo to składały następujące osoby: Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski; Rafał Leszczyński, starosta radziejowski; obadwaj wyznania Braci czeskich; Mikołaj Talwosz, kasztelan miński, i Andrzéj Iwanowicz, sekretarz królewski, wyznania helweckiego. Jana Rokitę przydano dwom pierwszym za kaznodzieję nadwornego, a zarazem zlecono mu z strony seniorów Braci czeskich, aby starał się nakłonić Bazylego do przyjęcia wraz z narodem całym wyznania Braci czeskich. Rokita miał rozmowę z Bazylim w materyi religii, z któréj Bracia czescy innéj korzyści nie odnieśli nad tę, że wsławiła imię Rokity za granicą. O rozmowie bo-

wiem téj wspomina Thuan w swojéj historyi, Sleidan, Paweł Odenborniusz w życiu Bazylego, i inni. Sam Rokita opisał tę rozmowę w polskim języku; przełożył ją na język łaciński Jan Łasicki i umieścił w dziele: *De Russorum, Moscovitarum et Tartarorum religione. Spirae Nemetum* 1582. 4to.

2. Andrzéj z Kolna (Colensis) sprawował obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Gołuchowie, w Poznaniu, nareszcie w Buczaczu w Małéjpolsce, gdzie appoplexyą tknięty umarł dnia 22. Lipca 1603 roku. W wyznaniu swojém piastował urząd konseniora, którym został mianowany na synodzie szamotulskim 1592 roku.

22. Gościszewo.

Wieś w Wielkiéjpolsce; w 16tym wieku był tu kościół Braci czeskich, a przy nim sprawował obowiązki duchowne:

Minister Jakób Tychicki, rodem z Poznania, który jako *Diaconus Ecclesiae Fratrum Bohemorum in Gościszewo* synod sandomierski z r. 1570. podpisał. Późniéj był plebanem przy kościołach Braci czeskich w Blizanowie, Lutogniewie, w Wielkiéjpolsce; w Rykach i Opolu w Małéjpolsce.

23. Gromadno.

Wieś w województwie kaliskiém, pół mili od miasta Łobżenicy. Wieś ta należała w 16tym wieku do familii dyssydenckiéj Grudzińskich, z któréj Maciéj Grudziński, starosta nakielski, odebrał w Gromadnie kościół Katolikom, a oddał go Lutrom około roku 1558. Po śmierci Macieja Grudzińskiego, w roku 1588 przypadłéj, żona jego Jadwiga z Cerekwicy Grudzińska i syn jéj Zygmunt, oddalili ministra luterskiego, Bartłomieja

Krozyusza, rodem z Chełmna, od kościoła w Gromadnie, który oddali Braciom czeskim. W ręku tych zostawał zapewne kościół ten tylko do początku 17^{go} wieku, poczém go Katolicy jako niegdyś własność swoję odebrali.

Ministrowie.

1. Z ministrów Braci czeskich przy kościele w Gromadnie jednego tylko znalazłem nazwisko. Byłto Wacław Epenet, rodem Czech, który zostawszy ministrem w roku 1587., pełnił obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Gromadnie i Wilkowie niemieckiém.

24. Grójec.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich. W 16^{tym} i na początku 17^{go} wieku był w wsi téj zbór Braci czesk., o którym nic więcéj powiedzieć nie umiem.

Ministrowie.

1. Jan Trofin. Okoliczności życia jego nie są mi znajome.

25. Jastrzembniki.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich. W 16^{tym} wieku własność Lipskich, z których Jan podpisał synod toruński w roku 1595. A. Węgierski powiada, że w wsi téj był zbór Braci czeskich; mnie nie udało się odkryć innego śladu o tym zborze, jak ten, że Lipscy, właściciele Jastrzembnik, wyznawali naukę Braci czeskich, a zatém podobieństwem jest do prawdy, że w Jastrzembnikach zbór swego wyznania utrzymywali.

26. Jędrychowice. (Heyersdorf.)

Wieś w województwie poznańskiém, w ziemi wschowskiéj. Wieś ta była przez długi czas w ręku familii luterskiéj, a zatém i kościół jędrychowicki należał do

wyznania luterskiego. W pierwszéj połowie 17go wieku Mielęccy, wyznający wiarę Braci czeskich, nabyli Jędrychowice i oddali kościół w téj wsi swoim współwiercom. Kościół ten należy do małéj liczby świątyń Braci czeskich, które się aż do naszych czasów utrzymały. W roku 1656. po spaleniu przez wojsko polskie Leszna, gmina jędrychowicka Braci czeskich rozproszyła się po Śląsku i kościół był zamknięty przez półtora roku. Po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza, gmina Braci czeskich w Jędrychowicach, z samych Niemców złożona, składała się z 900 osób. W tym samym czasie przyłączony został do kościoła w Jędrychowicach, z przyczyny braku funduszu na utrzymywanie ministra, kościół Braci czeskich w Kowalewie, wiosce pobliskiéj. Nabożeństwo w kościele jędrychowickim odprawiało się w języku niemieckim, co kwartał atoli i w języku polskim, dla okolicznéj ślachty polskiéj tego wyznania.

Ministrowie.

1. Michał Aschenborn, o którym niżéj mówić będę.
2. Zacharyasz Kornu, rodem Czech. Umarł dnia 12. Maja 1643. w młodym wieku. Sprawował obowiązki duchowne przy kościele jędrychowickim od 1637 r. aż do swojéj śmierci.
3. Jan Arnold; został ministrem na synodzie w Lesznie, dnia 20. Października 1638 r. odprawionym. Na konseniora zborów wielkopolskich posuniony został dnia 18. Czerwca 1649 roku. W roku 1650. powołany został na pasterza kościoła Braci czeskich w Gdańsku, ale go seniorowie tego wyznania puścić z Wielkiéjpolski nie chcieli. Umarł dnia 17. Stycznia 1652 roku. Miałto być mąż uczony.
4. Jan Makowski, zostawszy ministrem dnia 18. Czerwca 1649 roku, nastąpił na plebanią jędrychowicką po Janie Arnoldzie dnia 14. Lutego

1652 roku. W czasie wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza tułał się po Śląsku, gdzie mu żona w powietrzu morowém w Ursku umarła. Po wojnie szwedzkiéj przeniósł się dnia 14. Grudnia 1659 roku do Skoków i tam dnia 2. Kwietnia 1663 r. życia dokonał.

5. Jan Wigilancyusz; sprawował obowiązki duchowne przy kościele w Jędrychowicach przeszło dwadzieścia kilka lat. Umarł dnia 20. Sierpnia 1692 roku paraliżem ruszony.

6. Benjamin Wigilancyusz, syn poprzedzającego, został ministrem w roku 1688. i pełnił obowiązki duchowne najpierw przy kościele w Weszkowie. Po śmierci swego ojca, Jana Wigilancyusza, przeniósł się do Jędrychowic, gdzie dnia 28. Maja 1729 roku umarł. Był on także konseniorem zborów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce.

7. Jan Dawid Klose, był tu ministrem około 1750 r.

27. Izbice.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich. W wsi téj był w 16tym wieku kościół wyznania helweckiego. Kiedy powstał, kiedy upadł, nie wiadomo mi. Sławny Daniel Mikołajewski był przy nim plebanem przez lat dwanaście.

Ministrowie.

1. Daniel Mikołajewski, o którym niżéj.

28. Kalisz.

Stolica województwa tegoż nazwiska. A. Węgierski twierdzi, że Bracia czescy odprawiali w mieście tém swoje nabożeństwo w domu prywatnym. W którym czasie to było, nie mogłem odkryć mimo najusilniejszych szperań moich. Zapewne zbór tutejszy istnął przez bardzo krótki czas; może w epoce, gdy Marcin Zborowski, gorliwy Dyssydent, był wojewodą kali-

skim, tojest przed rokiem 1557., w którym na województwo poznańskie posunionym został. Wszyscy następni wojewodowie kaliscy byli otwartymi nieprzyjaciółmi Dyssydentów; jakżeby się tedy późniéj w mieście pod jurysdykcyą duchowną arcybiskupa gnieźnieńskiego i bez silnéj protekcyi mógł był zbór dyssydencki utrzymać? Nie mogłem także odkryć ani jednego nazwiska ministrów, którzy obowiązki duchowne przy zborze kaliskim pełnili. Siarczyński powiada wprawdzie w szacowném dziele swojém — lubo częstokroć grubemi omyłkami napchaném — *Wiek Zygmunta III.*, że Paweł Paliur był ministrem zboru kaliskiego. Ale zkąd wyrwał tę wiadomość? A. Węgierski, Ringeltaube i Zernecke, mówiący w dziełach swoich o Paliurze, nie wspominają nic o tém.

29. Kamień.

Wieś w województwie i powiecie kaliskiém, należąca w 16tym wieku do familii Zarębów, wyznających wiarę Braci czeskich; z któréj Jan i Andrzéj, bracia rodzeni, po śmierci ostatniego plebana katolickiego w Kamieniu, oddali kościół kamieński Braciom czeskim w roku 1587. Jak długo się kościół ten w ręku tego wyznania znajdował, nie wiadomo mi; sądzę przecież, że na początku 17go wieku odzyskali go znowu Katolicy.

Ministrowie.

1. Andrzéj, niewiadomego nazwiska, który pełnił obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Kamieniu około 1590 roku. Zapewne był on pierwszym i ostatnim duchownym wyznania czeskiego w Kamieniu; przynajmniéj A. Węgierski nie przytacza w dziele swojém żadnego ministra w Kamieniu.

30. Karmin.

Wieś w województwie kaliskiém. W 17^{tym} wieku własność familii dyssydenckiéj Sośnickich, późniéj Koźmińskich. Kościół Braci czeskich w Karminie powstał zapewne na początku 17^{go} wieku; przynajmniéj nie znajduję ani w Węgierskim, ani w archiwach krajowych żadnego śladu istnienia jego w 16^{tym} wieku. Z dziejów tego zboru bardzo mało znam szczegółów. Pogorzał wraz z budynkami plebańskiemi w roku 1640. W roku 1641., z składek ślachty należącéj do parochii karmińskiéj i Szkotów osiadłych w Wielkiéjpolsce, odbudowany został na nowo i poświęcony w tymże roku. Roku 1657. po wielkiéj nocy, w czasie wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, trzéj włościanie karmińscy, wyznania katolickiego, nazwiskiem Torbikowie, spalili w nocy kościół karmiński. Dziedzic ówczesny Karmina, Bartłomiéj Koźmiński, obciążony długami, musiał majętność tę dać w zastaw w ręce Katolika i nie mógł jéj wykupić. Tym sposobem zbór Braci czeskich w Karminie upadł w drugiéj połowie 17^{go} wieku, nie istnąwszy więcéj nad lat 56.

Ministrowie.

1. Jan Turnowski, senior Braci czeskich, o którym mówić będę niżéj.
2. Adam Hilaryusz, Polak, rodem z Ostroroga. Był plebanem w Karminie od roku 1618. Umarł tamże w Sierpniu 1625 roku w powietrzu morowém, które wówczas w téj okolicy srodze grassowało. Zaraził się niém, gdy w sąsiedztwie Karmina piorun uderzył w dom Sośnickiego, a on, wraz z zapowietrzonymi, pobiegł ogień gasić.
3. Marcin Orminiusz, senior, o którym będzie niżéj.
4. Jan Malcolm. Urodził się w Barcinie z ojca Szkota, z matki Polki. Zostawszy ministrem

sprawował obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Mielęcinie i Karminie w Wielkiéjpolsce, tudzież przy kościołach helweckich w Górze i Jodłowie, w krakowskiém; A. Węgierski nazywa go wymownym kaznodzieją. Dostawszy róży w rękę, gdy się ogień piekielny przydał, kazał ją sobie odjąć i w bólach umarł dnia 23. Listopada 1646 r. w 44tym roku życia.

5. Jan Bythner, senior Braci czeskich, o którym niżéj.

31. Kąsinów.

Wieś w województwie poznańskiém, w okolicy Szamotuł, gniazdo familii Kąsinowskich, która należy do tych rodzin wielkopolskich, co wyznanie Braci czeskich najpierwéj przyjęły. W wsi téj była od 16go wieku kaplica Braci czeskich, w któréj ministrowie tego wyznania dla ślachty okolicznéj nabożeństwo niekiedy odprawiali. W roku 1683. ówczesny właściciel Kąsinowa chciał walącą się kaplicę podźwignąć, ale nie dozwolił mu tego konsystorz poznański, a tak kaplica w Kąsinowie, a z nią razem i nabożeństwo według obrządków Braci czeskich upadło. Ministra stale w tém miejscu przemieszkiwającego nie było nigdy.

32. Kierzno.

Wieś w województwie sieradzkiém, w bliskości Wieruszewa, należąca w 16tym wieku do Stanisława Krzywosąd Kierzyńskiego, wyznania Braci czeskich. Około 1600 roku umarł Piotr Tomicki, kasztelan gnieźnieński, dziedzic Wieruszewa, a wkrótce po nim małżonka jego. Zbór wieruszewski Braci czeskich, pozbawiony protekcyi, odebrali Katolicy. Okoliczna tedy ślachta, wyznająca naukę Braci czeskich, wystawiła kościół w Kierznie i zaopatrzyła go w fundusze pewne. Zbór atoli ten nie długo istnał.

Ministrowie.

1. Wojciech Maximus. Pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Wyszynie, na Rusi, w Wieruszewie, w Kierznie i w Poznaniu, gdzie dnia 8. Lutego 1604 roku życia dokonał.

33. Kowalewo.

Wieś w województwie poznańskiém, w ziemi wschowskiéj, blisko Slichtingowy. W wsi téj był od wieków kościół katolicki. W 16tym wieku dziedzic Kowalewa, wyznający wiarę luterską, oddał kościół katolicki w Kowalewie Lutrom. W pierwszéj połowie 17go wieku nabyła tę wieś familia Mielęckich, trzymająca się nauki Braci czeskich. Familia ta odebrała Lutrom kościół kowalewski, a oddała go swoim współwiercom, Braciom czeskim, w których ręku zostawał do roku 1749; ale nie mając dostatecznych funduszów affilowany został kościołowi tegoż wyznania w Jędrychowicach. W roku 1749. upomniał się o kościół ten, jako o własność niegdyś katolicką, konsystorz biskupa wrocławskiego, w którego dyecezyi Kowalewo leżało. Nadaremnie opierali się Mielęccy konsystorzowi wrocławskiemu; kościół kowalewski oddany być musiał Katolikom. Nabożeństwo odprawiało się w nim w niemieckim języku co drugą niedzielę.

Ministrowie.

(Ci sami, co w Jędrychowicach.)

34. Koźminek.

Miasteczko w województwie kaliskiém. W 16tym wieku własność możnéj i starożytnéj familii wielkopolskiéj Ostrorogów. Jakób Ostroróg, generał wielkopolski, chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddał około 1555 roku kościół katolicki w Koźminku z wszelkiemi funduszami swoim współwiercom. Wnucy jego, Sędziwój, Stanisław i Jan Jakób Ostrorogowie,

uposażyli kościół ten w roku 1591. Kościół Braci czeskich w Koźminku należał do najcelniejszych tego wyznania w Wielkiéjpolsce. W nim odprawił się sławny synod dyssydencki 1555 r. Kościół ten zostawał w ręku Braci czeskich do około 1620 r. W tym czasie Koźminek dostał się w ręce katolickie i zbór Braci czeskich tém samém upaść musiał.

Ministrowie.

1. Wojciech Serpentynus, Polak, z kapłana i kanonika katolickiego naprzód minister luterski, a potém minister wyznania Braci czeskich. Pełnił przez 20 przeszło lat obowiązki duchowne przy zborach w Koźminku i Łobżenicy. Umarł dnia 1. Lutego 1570 roku.
2. Jan Rokita, o którym wyżéj.
3. Walenty Korneliusz sprawował późniéj przez lat wiele obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Ponicu.
4. Jan Rokita powtórnie.
5. Krysztof Muzoniusz, Polak, z familii szkockiéj, osiadłéj w Łobżenicy, syn Jakóba Muzoniusza. Urodził się w roku 1542. Odebrawszy początki nauk w miejscu rodzinném, udał się na wyższe nauki do Człopy w Pomeranii. Powróciwszy do Polski, policzony został w poczet młodzieży przeznaczonéj do stanu duchownego i wysłany kosztem Jednoty na uniwersytet wittembergski. Po powrocie do ojczyzny był najpierw rządzcą szkoły Braci czeskich w Łobżenicy (1568.); daléj plebanem przy kościołach tego wyznania w Liszkowie, Pakości; nakoniec, od dnia 3. Marca 1591 roku, w Koźminku, gdzie dnia 24. Września 1612 roku życia dokonał w 70tym roku życia; pochowany w grobie familijnym Ostrorogów. Konseniorem zborów wielkopolskich został na synodzie poznańskim 1587

roku. Według świadectwa A. Węgierskiego miał to być mąż uczony i wyborny kaznodzieja.

6. Jan Muzoniusz, syn Krysztofa, konseniora. Ukończywszy nauki w kraju, zwiedził akademie frankfurtską i bazylejską. W roku 1604. zostawszy na synodzie łagiewnickim ministrem, posłany był od seniorów do Leszna na rektora szkoły i ministra przy kościele polskim. Z Leszna przeniósł się do Kryłowa w Małéjpolsce w dystrykcie bełskim; ztąd powrócił do Koźminka w Wielkiéjpolsce, a po odebraniu tu Braciom czeskim zboru, udał się do Marszewa. Umarł w Ostrorogu, dokąd się na synod udał dnia 18. Października 1618 roku w 41m roku życia. A. Węgierski chwali go jako dobrego poetę, ja poezyi jego nie znam. Juszyński nie umieścił go téż w swoim Dykcyonarzu poetów polskich. Jan Muzoniusz piastował także urząd konseniora zborów wielkopolskich.

35. Krotoszyn.

Miasto w województwie kaliskiém, gniazdo znakomitéj familii wielkopolskiéj Krotowskich. W 16tym wieku należało do familii dyssydenckiéj Rozdrażewskich, z któréj Jan Rozdrażewski ożeniwszy się w roku 1592. z Leszczyńską, wyznającą wiarę Braci czeskich, oddał temu wyznaniu kościół szpitalny w Krotoszynie. Nie długo przecież posiadali Bracia czescy ten kościół; albowiem już od roku 1612. nie masz żadnego śladu zboru Braci czeskich w Krotoszynie.

Ministrowie.

1. Paweł Orlicz, ojciec Samuela, konseniora zborów wielkopolskich i poety. Był plebanem zborów w Krotoszynie, a potém w Poznaniu, gdzie dnia 18. Sierpnia 1600 roku umarł. A. Węgier-

ski nazywa go mężem pobożnym, poważnym, uczonym.

2. Jan Turnowski, senior, o którym niżéj.

36. Kruszwica.

Miasteczko niegdyś kwitnące w Kujawach. W mieście tém był zamek starościński; niektórzy starostowie w 16tym wieku, jakoto: Adam Baliński i inni, wyznając naukę Braci czeskich, utrzymywali w nim kaplicę i ministra tego wyznania. Rozumie się samo przez się, że gdy późniéj za panowania Zygmunta III. starostwo kruszwickie dostało się w ręce Katolika, nabożeństwo Braci czeskich w tym zamku natychmiast ustało.

37. Kurcewo.

Wieś w województwie kaliskiém, w 17tym wieku własność familii Twardowskich, która się dotąd wyznania Braci czeskich trzyma. Zbór Braci czeskich w Kurcewie powstał późno, bo dopiero około 1650 r. Wojnę szwedzką przetrwał szczęśliwie, ale około 1678 roku był w wielkiém niebezpieczeństwie. Ówczesny dziedzic Kurcewa, Mikołaj Twardowski, zniewolony był z przyczyny długów przedać Kurcewo. Wieś ta mogła się była dostać w ręce katolickie, a tém samém zbór mógł upaść. Okoliczna ślachta wyznania Braci czeskich chcąc temu zapobiedz, nakłoniła jednego z swoich współwierców, Chryzostoma Gorzeńskiego, żupnika województw wielkopolskich, do nabycia téj wsi. Pod protekcyą tedy familii Gorzeńskich zbór kurcewski istnął jeszcze lat kilka, upadł przecież przed początkiem 18go wieku. Kilka tysięcy osób z pospólstwa, należących do tego zboru, przeszło do religii katolickiéj.

Ministrowie.

1. Jan Bythner, senior, o którym niżéj.

2. Jan Ephron, był lat kilkanaście plebanem przy kościele kurcewskim, po upadku którego dostał się do Leszna na ministra przy polskim zborze. Umarł dnia 30. Października 1692 roku.

38. Kwilcz.

Wieś w województwie poznańskiém, pod Sierakowem, gniazdo familii starożytnéj Kwileckich, w któréj ręku dotąd zostaje. Około roku 1570. wszystka prawie ślachta okoliczna przyjęła wyznanie Braci czeskich. Odebrano zatém Katolikom, z zezwoleniem Jana Kwileckiego, natenczas właściciela Kwilcza, nie najlepiéj uposażony kościół w Kwilczu i oddano go ministrom wyznania Braci czeskich (1577 r.), których zostawiono przy dawnych funduszach kościelnych, a nadto pomnożono ich dochody pewnemi składkami w ziemiopłodach i pieniędzach. *) Kościół w Kwilczu posiadali Bracia

*) „Anno Domini 1577. feria secunda videlicet decima Junii. My Collatorowie albo Podawczy plebaniey kwileckiey, y insi oszadnicy ku teyże plebaniey y kościołowi kwileckiemu należący, wszystkim w obec ktorym to należy y będzie należało wiedzieć, teraz y na potomne czasy będącym, oznaymuiemy tym ninieyszym pismem y tą intercisą między nami społecznie dobrowolnie uczynioną: iż znaiąc bydź potrzebę naypilnieyszą duszom naszym y poddanych naszych, sługę Bożego tego kościoła zborowi chować, ktoryby nam wszystkim prawdziwe słowo Boże y wolą Pańską opowiadał y nas do niey przywodził, takie postanowienie uczyniliśmy, iako niżey opisano iest, to iest mamy y będziemy prosić starszey Xięży w Ostrorogu o Ministra godnego, ktorego gdy od nich sobie danego mieć będziem, chcemy y będziemy go powinni opatrować iako na ludzie szlacheckie y stateczne przystoi. A iżby się to iakiemi przyczynami lekkiemi nie rozeszło, a ten zamysł nasz zaczęty do skutku przyiść mógł, znieśliśmy się i zezwoliliśmy na te artykuły: Naprzód zaczętą robotę około budowania plebanii dokończyć, conferendo mutuo in commune aliquid, iak kościół według potrzeby y dzwonicę y szkołę

czescy przez lat 74. Katolicy odzyskali go dnia 14. Marca 1644 roku.

Ministrowie.

1. Jan Bełdowski, był przez lat 30 plebanem w Kwilczu; umarł dnia 23. Grudnia 1601 roku.
2. Jan Muzoniusz, o którym mówiłem wyżéj.
3. Paweł Orlicz, syn Samuela, konseniora. Urodził się w Wyszynie 1599 roku. Nauki począ-

---

dla uczenia dziatek y mieszkania mistrza statecznie oprawić. Item ludzie uczciwi y szlacheccy ku temu kościołowi należący, osadnicy y insi, którzyby się zieżdżali ku słuchaniu słowa Bożego dla poprawy y inszych potrzeb tegoż kościoła, winni będą dawać na każde suche dni po sześć groszy monety y liczby polskiey do rąk Seniorów, na to od kościoła postanowionych. Item dziesięciny wszystkie iako po staremu aby wydawane były, toiest z pańskich folwarków, także y meszne y od kmieci dla wychowania sługi Bożego, także y stołowe y świętopietrze dla wychowania mistrza szkolnego. Item wytrykusze z ludzi naszych stateczne wybraliśmy, którzyby te rzeczy kościelne y kościół według powinności pilnie opatrowali. Item wszystkie pożytki y prowenty plebańskie, które z starodawna były ku plebaniey należały, aby dobrowolnie powrócone były. Item Minister kościoła kwileckiego będzie powinien chować rok od roku zawzdy mistrza dobrego y godnego dla śpiewania kościelnego y dla uczenia dzieci szlacheckich y inszych, y będzie winien tego doyrzeć, aby dzieci w dobrey nauce y w obyczaiach ćwiczono. Item, aby poddani ze wszystkiey osady ku temu kościołowi kwileckiemu należący, byli ku służbie a chwale Bożey przywiedzeni; każdy Pan swym poddanym będzie powinien przykazać pod winą czterech groszy za kmiecia, a po dwa grosze za zagrodnika, aby w dzień święty, to iest w niedzielę a w uroczyste święta y w insze kiedy będą święcić a słowo Boże powiadać, w kościele bywali, dla słuchania słowa Bożego. — Actum et datum in villa Kwilcz Anno 1577.

Albertus Gruszczyński, Nicolaus Gruszczyński, Jan Kwilecki, Kasper Kwilecki, Piotr Różbicki, Piotr Kurnatowski, Jakób Kurnatowski, Dobrogost Kurnatowski, Nicolaus Krzyszkowski, Jan Krzyszkowski, Stanislaus Kurnatowski.“

tkowe odebrał w Bytomiu w Śląsku; potém zwiedził akademią frankfurtską. Powróciwszy do kraju sprawował najpierw obowiązki duchowne w Kwilczu; w roku 1629. powołany został na ministra zboru polskiego swego wyznania w Toruniu, gdzie, mieszkając lat 20, umarł dnia 18. Maja 1649 roku. Piastował urząd konseniora zborów wielkopolskich, którym został na synodzie lesznieńskim dnia 7. Lipca 1629 roku. Zernecke powiada o nim, że był człowiekiem wymownym, ale przytém niespokojnym. Na pogrzebie Anny, królewnéj szwedzkiéj, siostry Zygmunta III., w roku 1636. w Toruniu odprawionym, miał Paweł Orlicz kazanie w polskim języku, które podobno drukiem ogłosił.

4. Jan Rybiński, senior, o którym niżéj.
5. Paweł Perscyusz (Perski), rodem z Ostroroga. Pełnił obowiązki duchowne przy zborze kwileckim przez lat 15. Umarł dnia 9. Lutego 1644. Wkrótce po jego śmierci odebrali Katolicy kościół w Kwilczu. Byłto mąż uczony i nie zły poeta łaciński. Wydał:
   a) „Justa funebria", 1625 r., wiersz na śmierć Sędziwoja Ostroroga; i
   b) „Monumentum exequiale", 1625., wiersz na śmierć Jerzego Zawadzkiego.

   Obadwa dzieła wyszły drukiem w Bytomiu.

39. Leszno.

Miasto w województwie poznańskiém, gniazdo sławnéj familii wielkopolskiéj Leszczyńskich, z któréj Rafał, kasztelan przemętski, wyniósł Leszno do rzędu miast w roku 1547. Ten sam Rafał Leszczyński słuchając w młodości swojéj nauk pod Krysztofem Endorfinem, nauczycielem w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, napoił się zasadami reformacyi, a w dojrzalszym

wieku przyjął wyznanie Braci czeskich, któremu oddał w roku 1550. kościół katolicki w Lesznie wraz z wszelkiemi funduszami. A że w nowozałożoném mieście osiadło bardzo wielu Niemców, którzy się religii Braci czeskich chwycili, przeto nabożeństwo Braci czeskich odprawiało się w Lesznie najpierw w niemieckim tylko języku, późniéj także i w polskim, i tym sposobem utworzyły się tu z czasem dwie gminy, niemiecka i polska, mające osobnych duchownych swoich, odbywające atoli nabożeństwo w jednym kościele. Po roku 1620, Leszno, równie jak kilka innych miast wielkopolskich, stało się przytułkiem kilkuset rodzin czeskich i morawskich, które w skutek klęski wojska elektora reńskiego na Białéj górze pod Pragą, zniewolone zostały ojczyznę swoję opuścić. Tym sposobem powstała w Lesznie trzecia gmina Braci czeskich, tojest czesko-morawska, która podobnież miała osobnych duchownych swoich, ale nie posiadała żadnego kościoła, przestając na odprawianiu nabożeństwa w sali szkolnéj. W lat kilkanaście po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza gmina czeska w Lesznie znikła zupełnie, podobnież i polska; nabożeństwo atoli w polskim języku odprawiało się w Lesznie jeszcze za czasów Stanisława Augusta cztery razy do roku, dla ślachty polskiéj tego wyznania, mieszkającéj w okolicy Leszna. Fundusz zaś na utrzymywanie przy kościele Braci czeskich w Lesznie kaznodziei polskiego i tytuł kaznodziei polskiego istnie do dziś dnia. Z tego widzimy, że od początku 17go wieku Leszno było główném siedliskiem Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. Było ono dla nich tém, czém Raków dla Socyanów polskich: tu była ich główna szkoła, tu było ich seminaryum, tu mieli swoją drukarnią, tu po upadku kościoła ich w Ostrorogu była stolica ich seniorów i składy ich archiwum i biblioteki. Wojna trzydziestoletnia w Niemczech powiększyła znacznie liczbę mieszkańców Leszna, a coraz nowe swo-

body nadawane miastu przez Leszczyńskich, dziedziców, wyniosło je w pierwszéj połowie 17go wieku do pierwszego rzędu miast wielkopolskich; ale w téj saméj już połowie 17go wieku zaczęli mieszkańce dyssydenccy miasta Leszna, mianowicie Bracia czescy, doznawać prześladowania z strony Katolików. Odebrano im kościół, w miejsce którego wystawili sobie nowy w roku 1653.*) Wtém wybuchła wojna szwedzka za Jana Kazimierza. Czescy mieszkańce Leszna, doznawszy nieprzyjemności od Katolików, zapomnieli, że Polska dała im w nieszczęściu przytułek: przerzucają się całkiém na stronę Szwedów, których za swoich zbawców poczytują. Ale szczęście wojenne odbiegło wkrótce Szwedów. Cały naród powstał przeciw najezdnikom, którzy zaczęli wszystkie prowincye polskie opuszczać. Zostawiony mały garnizon szwedzki w Lesznie za pokazaniem się pod murami miasta wojska polskiego pod dowództwem Opaleńskiego, wojewody podlaskiego, chciał miasto opuścić. Z natchnienia Komeniusza odwiedli od téj myśli dowódzcę szwedzkiego mieszkańce Leszna: postanowiono więc wojsko polskie odeprzeć. Po pierwszém atoli spotkaniu taka trwoga na mieszkańców Leszna padła, że na samę wieść, iż się świeże wojska polskie zbliżają, odbiegli swoje domy i majątki, a unosząc życie i kosztowniejsze rzeczy, w pobliskim schronili się Śląsku. Wojsko polskie wszedłszy do ogołoconego z ludzi Leszna, naprzód miasto zrabowało, a potém je, podłożywszy ogień w kilkunastu miejscach, spaliło. W tym pożarze spłonął także kościół Braci czeskich. Stało się to dnia 29. Kwietnia 1656 roku. W rok potém, tojest w miesiącu Lipcu 1657

*) Z kościołem utracili Bracia czescy w Lesznie fundusze kościelne. Ministrowie tedy ich utrzymywani odtąd byli od gmin i szlachty okolicznéj, należącéj do parochii kościoła Braci czeskich w Lesznie.

roku, Lesznianie zaczęli wracać z Śląska do swoich dawnych siedlisk i gmina Braci czeskich w Lesznie liczyła już wtedy 1749 dusz. W miesiącu Sierpnia t. r. odprawił minister, Jan Gülich, pierwsze nabożeństwo w Lesznie po pożarze; ale kościół leżał jeszcze w gruzach, a zatém nabożeństwo to musiało się odbyć pod gołém niebem, przed ratuszem, na rynku. W rok potém odbudowano kościół Braci czeskich na nowo i takowy poświęcony został dnia 18. Września 1658 r. Kilkanaście lat pokoju i dobrodziejstwa familii Leszczyńskich, dziedziców miasta, wystarczyły, aby Lesznu dawną zamożność przywrócić. Kościół Braci czeskich doznawał w dziedzicach Leszna silnéj opieki i przez całe pół wieku, tojest do roku 1707., prócz małych nieprzyjemności z strony wyznania panującego, nie uległ żadnemu nieszczęściu. W wojnie Karola XII z Polską i Rossyą Lesznianie tak z wdzięczności ku Leszczyńskim, jakotéż z widoków lepszéj przyszłości dla Dyssydentów pod panowaniem domu Leszczyńskich, który zmieniwszy nawet religią, nie przestał być dla swoich niegdyś współwierców przychylnym, trzymali się statecznie stronnictwa Stanisława Leszczyńskiego. Okoliczność ta ściągnęła na miasto Leszno prześladowanie z strony partyzantów Augusta II. i połączonéj z nimi Rossyi. Od roku 1702. wycieńczane kontrybucyami, inkwaterunkami i t. p., zostało nareszcie przez wojsko rossyjskie pod dowództwem półkownika Szulca spaloném dnia 29. Lipca 1707 roku. W pożarze tym nie ocalał także kościół Braci czeskich. W kilka lat potém Leszno z gruzów powstało i kościół Braci czeskich odbudowany został. W roku 1738. przeszło Leszno w ręce książąt Sułkowskich, w których Bracia czescy leszmeńscy znaleźli niemniéj potężnych protektorów, jakich mieli w dawniejszych dziedzicach Leszna; tym sposobem kościół ich aż do dni naszych przetrwał nienaruszony.

Ministrowie gminy polskiéj.

1. Jan Muzoniusz, o którym mówiłem wyżéj.
2. Jan Rybiński, o którym niżéj.
3. Andrzéj Węgierski, syn Wacława, brat Macieja, Tomasza, Wojciecha i Jana Węgierskich. Urodził się dnia 16. Listopada 1600 roku w Ostrogu; pierwsze początki nauk odebrał w ostrogskiéj szkółce pod Ambrożem Halezyuszem; późniéj uczył się w szkole leszczyńskiéj pod rektorem Michałem Aschenbornem, nareszcie w Bytomiu w Śląsku. Z Bytomia posłany został w roku 1621. do gimnazyum toruńskiego. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, oddany został w roku 1622. od seniorów Braci czeskich do Kwilcza na rządzcę szkółki tamże i mozolne nauczyciela obowiązki pełnił sumiennie przez dwa lata. W roku 1624. powołany został na dwór Barbary z Leszczyńskich Słupeckiéj, któréj był kaznodzieją nadwornym przez rok jeden. W roku 1625. udał się kosztem Jednoty na uniwersytety zagraniczne w Lejdzie, Franekerze i Grönindze. Po czterech latach, tojest w roku 1629., powrócił do ojczyzny, a zostawszy ministrem na synodzie w Lesznie dnia 8. Lipca t. r. odprawionym, przyjął obowiązki plebana polskiego przy kościele Braci czeskich w Lesznie, tudzież rektorstwo szkoły leszczyńskiéj. Pobywszy cztery lata w Lesznie, wezwany został w roku 1633. na dwór Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, który mu oddał rządy kościoła helweckiego w Włodawie. W Małéjpolsce przechodząc przez wszystkie szczeble godności kościoła helweckiego, został najpierw konseniorem (1643.), potém (1644.) na synodzie prowincyonalnym w Chmielniku, r. 1644. złożonym, se-

niorem dystryktu lubelskiego. W téj godności zastał go w Małéjpolsce bunt Kozaków pod Chmielnickim. Uciekając przed tymi z żoną (Dorotą Orliczówną, córką Samuela Orlicza, ministra Braci czeskich) i dziećmi, przybył do Skoków w Wielkiéjpolsce, zostawiwszy cały swój dobytek i znaczną bardzo bibliotekę w Włodawie. Kozacy opanowawszy Włodawę, obrócili miasteczko w perzynę. A. Węgierski utracił w tym pożarze cały swój majątek, co go tak dalece zmartwiło, iż wpadł w chorobę, w któréj dnia 21. Czerwca 1649 roku życia dokonał w Orzeszkowie, dokąd się na pogrzeb pewnego ślachcica udał. Byłto mąż uczony; dowody głębokiéj nauki złożył w licznych dziełach swoich. Pisma jego są następujące:

a) „Systema Historico-Chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum etc. Trajecti ad Rhenum. Anno 1652. in 4to.“ Dzieło szacowne, zawierające ważne wiadomości do historyi Dyssydentów w Polsce.

b) Kazania w trzech częściach pod tytułem: 1. Kaznodzieia osobny. 2. Kaznodzieia domowy. 3. Kaznodzieia zborowy. W Gdańsku. Drukował Andrzéj Hünefeld roku 1646. in 8vo.

c) Kazanie o stateczności w wierze ku nauce, przestrodze i pociesze. W Baranowie 1644. Jestto kazanie na pogrzebie Rafała Leszczyńskiego, wojewodzica bełskiego, miane.

d) „Minerva Athenaea etc. Baranoviae excudebat Andr. Petricoviensis.“ Jestto mowa o potrzebie i użytku szkół, którą miał zostawszy rektorem szkoły leszniеńskiéj.

e) Disputatio theologica de conciliis ecclesiasticis.

f) Tłumaczenie na polski język dzieła Komeniusza: „Janua linguarum.“

g) Tłumaczenie wyznania Braci czeskich, podane na Rozmowie przyjacielskiéj w Toruniu 1645 r.

4. Jakób Memoratus, syn Jana, ministra w Barcinie; urodził się dnia 11. Lutego 1586 r. w Barcinie. Odbywszy początki nauk w miejscu rodzinném, a nieco późniéj w Łobżenicy pod rektorem Konradem Nuberem, udał się na dalsze ćwiczenie w naukach do Gdańska, gdzie uczęszczał do gimnazyum pod rektorami: Jakóbem Fabrycyuszem, ś. t. doktorem, i sławnym Bartłomiejem Kekermanem, pod którym filozofii słuchał. Powróciwszy w roku 1611. z Gdańska do Wielkiéjpolski, przyjął obowiązki nauczyciela domowego u młodych Witosławskich, którym przez 3 lata przewodniczył. Potém zarządzał szkółką Braci czeskich w Łobżenicy. Zostawszy ministrem w roku 1614., sprawował obowiązki duchowne najpierw przy kościele swego wyznania w Weszkowie, potém w Lesznie przy kościele niemieckim w roku 1622.; daléj był plebanem w Marszewie od roku 1626. do 1633., w którymto roku udał się znowu do Leszna na kaznodzieję polskiego. W roku 1645. usunął się od obowiązków duchownych i osiadł w Toruniu, gdzie dnia 10. Kwietnia 1654 roku życia dokonał.

5. Benjamin Ursyn, syn Dawida konseniora, urodzony w Gołanicach pod Lesznem 1615 roku. Odebrał początki nauk w szkole lesznieńskiéj i toruńskiéj, późniéj udał się do gimnazyum bremeńskiego i na uniwersytet w Lejdzie, zkąd wezwany został na nauczyciela domowego do synów Rafała z Buczacza Buczackiego, z którymi podróżując zwiedził Belgią, Anglią, Francyą, Niemcy i Włochy. Powróciwszy z téj podróży do kraju objął urząd konrektora szkoły

w Lesznie i obowiązki kaznodziei polskiego przy kościele Braci czeskich tamże. W roku 1648. powołany został na ministra przy kościele helweckim w Gdańsku, gdzie dnia 22. Kwietnia 1657 roku życia dokonał. Był on także konseniorem Braci czeskich w Wielkiéjpolsce i znajdował się na rozmowie przyjacielskiéj w Toruniu.

6. Daniel Ernest Jabłoński, o którym niżéj.
7. Ernest Muzoniusz.
8. Jan Ephron, o którym mówiłem wyżéj.
9. Dawid Cassius, o którym niżéj.
10. Jerzy Ernest Majewski, minister polski przy kościele Braci czeskich w Lesznie, nauczyciel w szkole leszneńskiéj, notaryusz Jednoty, umarł dnia 31. Lipca 1737 roku.
11. Jan Alexander Cassius, minister przy kościele Braci czeskich w Orzeszkowie do roku 1738., późniéj senior i rektor szkoły leszneńskiéj, o którym niżéj.
12. Krystyan Teofil Cassius, syn Jana Alexandra, o którym niżéj.

Nazwiska innych kaznodziejów polskiego kościoła Braci czeskich w Lesznie, nie są mi znajome. Obecnie nosi tytuł kaznodziei polskiego przy kościele Braci czeskich w Lesznie J. T. Cassius.

Ministrowie gminy niemieckiéj.

1. Balcer Eichner, rodem z Śląska, pełnił obowiązki duchowne w Lesznie, późniéj w Łasocicach, gdzie w roku 1575. umarł.
2. Franciszek Rosentritt, Ślązak, wychowany w wyznaniu luterskiém, z którego przeszedł do wyznania Braci czeskich w roku 1558., a zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborze niemieckim tego wyznania w Lesznie.

3. Jan Kotwitz, z śląskiéj familii ślacheckiéj, umarł w Lesznie 1592 r.
4. Mateusz Liebig, o którym mówiłem wyżéj.
5. Jan Girk, o którym mówić będę niżéj.
6. Marcin Gracyan Gertich, senior, o którym niżéj.
7. Jakób Wolfagiusz, uczeń akademii bazylejskiéj, pleban w Weszkowie, potém w Lesznie, gdzie w powietrzu morowém 1634 r. życia dokonał. Był także konseniorem zborów wielkopolskich.
8. Jakób Memoratus, o którym wyżéj.
9. Marcin Gracyan Gertich, powtórnie.
10. Mikołaj Gertich, senior, o którym niżéj.
11. Joachim Gülich, senior, o którym niżéj.
12. Samuel Hartmann, o którym niżéj.
13. Marcin Arnold.
14. Samuel Opitz, senior, o którym niżéj.
15. Krystyan Sitkowski, senior, o którym niżéj.
16. Jan Ludwik Cassius, senior, o którym niżéj.

Ministrowie gminy czeskiéj.

1. Paweł Fabrycyusz, rodem z Strażnicy w Morawii, urodził się 1590 r. Odebrawszy początki nauk w ojczyznie, ukończył je na uniwersytecie w Heidelbergu. Ztamtąd powróciwszy do Morawii i zostawszy duchownym swego wyznania, pełnił obowiązki ministra przy kilku zborach morawskich, nareszcie przy kościele Braci czeskich w Pradze, gdzie zarazem został assesorem konsystorza pragskiego i konseniorem Braci czeskich. Po nieszczęśliwéj dla Akatolików czeskich bitwie na Białéj górze pod Pragą, przymuszony był uchodzić z kraju wraz z wielu współwiercami swoimi naprzód do Miśnii, a potém do Wielkiéjpolski, gdzie osiadłszy w Lesznie, obrany został na pasterza wychodzców czeskich i morawskich, osiadłych w tém mieście:

a po śmierci Jerzego Erasta wyniesiony został na godność seniora wychodzców czeskich i morawskich i w téj umarł dnia 3. Stycznia 1649 r.

3. Wacław Lochar. Po śmierci Pawła Fabrycyusza wprowadzony został na plebana gminy czeskiéj w Lesznie dnia 8. Stycznia 1649 r. przez Jana Bythnera, seniora Jednoty w Wielkiéjpolsce. Jak długo w Lesznie mieszkał, nie mogłem wyślédzić.

4. Jan Tobian, rodem Węgier, ale posiadający dokładnie język czeski, przybył do Leszna, jako wygnaniec, z Sabbatycza w Węgrzech. Na plebana gminy czeskiéj w Lesznie oddany został dnia 12. Listopada 1676 r. i przewodniczył jéj do roku 1687., będąc zarazem prorektorem gimnazyum leszniéńskiego. W tym roku przeniósł się do Treppel, gdzie dnia 19. Grudnia 1688 r. życia dokonał. On był ostatnim ministrem gminy czesko-morawskiéj Braci czeskich w Lesznie.

40. Lissowo.

Wieś w Kujawach, w województwie inowrocławskiém. W drugiéj połowie 16go wieku był w téj wsi kościół wyznania helweckiego. Na końcu 16go wieku odebrali go Katolicy, jak to S. T. Turnowski w liście do Andrzeja Krotowskiego, w roku 1595. pisanym, powiada.

Ministrowie.

1. Andrzéj z Kruszwicy, który w roku 1570. synod sandomierski podpisał.

41. Liszkowo.

Wieś w Kujawach, w województwie inowrocławskiém. W środku 16go wieku majętność Jakóba Niemojewskiego, który chwyciwszy się wyznania helweckiego, oddał kościół w Liszkowie swoim współwier-

com, zapewne między latami 1555—1560. W roku 1580. należało Liszkowo do Barbary Kaczkowskiéj, wyznania Braci czeskich. W kilkanaście dopiero lat potém odebrali Katolicy kościół liszkowski, lecz już w roku 1582. przewidywano bliski upadek zboru liszkowskiego, albowiem niejaki Zelechniński pożyczając w tym roku od wspomnionego zboru 100 zł. pols., w rewersie na sumkę tę danym mówi między innemi: „A ieżliby za skaraniem Bożem w tymto kościele liszkowskim rząd bałwochwalski wprowadzon był, tedy te pieniądze wolno mi będzie i będę powinien dawać do inszego kościoła, w którymby była prawdziwa chwała Boża.“ W roku 1596. już nie istnął zbór liszkowski.

Ministrowie.

1. Jerzy Filipeński, Morawczyk, rodem z Mohilnicy w Morawii. Przybył do Wielkiéjpolski roku 1548. z wygnańcami czeskimi. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, został ministrem na synodzie w Koźminku roku 1555. odprawionym. Pełnił lat wiele obowiązki duchowne przy zborze liszkowskim, i był konseniorem zborów wielkopolskich. W téj godności podpisał synod poznański z roku 1570., konsens sandomierski potwierdzający. Umarł w Liszkowie 1571 roku. Pisarze Braci czeskich zowią go mężem pobożnym, pracowitym, użytecznym.
2. Eliasz Tezbicki, Morawczyk, zostawszy ministrem w roku 1571., posłany został od seniorów Braci czeskich do kościoła liszkowskiego, przy którym zostawał do roku 1585. W tym czasie umarł dnia 29. Czerwca w powietrzu morowém.
3. Andrzéj Troffin, objąwszy rządy kościoła liszkowskiego po Tezbickim, umarł w tymże samym roku (1585.) i podczas tego samego powietrza morowego.
4. Krysztof Muzoniusz, o którym wyżéj.

42. Litogniew.

Wieś w województwie kaliskiém, leżąca pod Koźminem. W 16tym i 17tym wieku był w Litogniewie kościół Braci czeskich; kiedy powstał i kiedy upadł nie wiadomo mi; dziś znajduje się w téj wsi kościół katolicki.

Ministrowie.

1. Jan Tychicki, Poznańczyk, o którym wyżéj.

43. Ludziczko.

Wieś w Kujawach, w województwie inowrocławskiém. W wsi téj w 16tym wieku kościół katolicki był w ręku Kalwinów, którzy go jeszcze w roku 1595. posiadali.

Ministrowie.

1. Jakób z Jarocina Pruski, minister zboru helweckiego w Ludziczku, podpisał synod toruński z roku 1595.

44. Lutomirz.

Wieś w województwie sieradzkiém, gniazdo familii Lutomirskich, w 16tym wieku własność Balcera Lutomirskiego, starosty sieradzkiego i leżeńskiego, który chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddał tu kościół katolicki swoim współwiercom około 1570 roku. Kościół ten utracili Bracia czescy na początku 17go wieku. Gdy zbór tego wyznania w Zygrach upadł, parochia żygierska przyłączoną została do kościoła lutomirskiego.

Ministrowie.

1. Szymon Teofil Turnowski, senior, o którym niżéj.
2. Maciéj Teodor Włostowski, rodem z Poznania. Zostawszy ministrem sprawował obowiązki duchowne najpierw w Wyszynie, potém w Luto-

mirzu, zkąd udał się w roku 1597. do Litwy, gdzie był ministrem przy jednym zborze; nareszcie osiadł w Niszczycach w Mazowszu.

3. Marcin z Sieradza, Polak. Piastował także godność konseniora Braci czeskich w Wielkiéjpolsce; w téj jadąc na synod do Lipnicy w Morawii, w drodze życia dokonał.

4. Błażéj Adamicyusz, o którym mówiłem wyżéj.

5. Tobiasz Pubkowicz, o którym wyżéj.

45. Łagiewniki.

Wieś w województwie kaliskiém pod miasteczkiem Kłeckiem; w 16tym wieku własność familii Latalskich, która tu w połowie drugiéj 16go wieku oddała kościół katolicki Braciom czeskim. Jak długo Bracia czescy kościół łagiewnicki posiadali, nie wiadomo mi; ale jeszcze w roku 1604. był on w ich ręku i tu odprawił się w tym czasie ich synod.

Ministrowie.

1. Jan Enoch, urodził się w Wschowie i wychowanym został w zasadach religii luterskiéj. Kto i kiedy go do wyznania Braci czeskich przeciągnął, nie wiadomo mi; to rzecz pewna, że już w roku 1570. był ministrem Braci czeskich i jako taki podpisał synod poznański w roku tym odprawiony. Wszakże sprzykrzywszy sobie karność kościelną Braci czeskich, przeszedł do Lutrów, przy których kościele poznańskim został ministrem polskim i wraz z Pawłem Gericyuszem, ministrem niemieckim tego zboru, powstawał przeciw konsensowi sandomierskiemu. W roku 1581. znajdował się na synodzie Dyssydentów w Lewartowie. W roku 1591. podpisał powtórnie konsens sandomierski. Od tego czasu usunął się od zboru luterskiego w Poznaniu

i przeniósł się do Łagiewnik, gdzie pomimo zakazu synodu toruńskiego z roku 1595. obowiązki duchowne sprawował. S. T. Turnowski, senior Braci czeskich, zjechawszy w roku 1596. 26. Kwietnia do Łagiewnik, chciał go od kościoła usunąć; nie wiadomo mi atoli, czy Enoch był rozkazowi temu posłusznym. Inne okoliczności życia Enocha nie są mi znajome.

2. Maciéj Nachor Paszkowski, Morawczyk. Został ministrem na synodzie gołuchowskim r. 1595., sprawował obowiązki duchowne w Łagiewnikach, późniéj w Skokach, gdzie dnia 20. Listopada 1617 r. umarł. Konseniorem został w roku 1612. Ulubioném zatrudnieniem jego było malarstwo, w którém miał być bardzo biegłym.

46. Łasocice.

Wieś znaczna, w województwie poznańskiém leżąca. W wsi téj był od wieków kościół katolicki. Leszczyńscy, dziedzice wsi, odebrali go Katolikom około 1560 roku, a oddali swoim współwiercom, Braciom czeskim. W posiadaniu tych zostawał do roku 1662. W tym roku odebrali im go Katolicy, jako niegdyś własność swoją. Gmina Braci czeskich w Łasocicach zbyt była wielką, aby miała zaniechać w téj wsi nabożeństwa. Wybudowała tedy za przywilejem dziedziców wsi nowy dom Boży, który do dziś dnia się utrzymał. Nabożeństwo w Łasocicach odprawiało się tylko w języku niemieckim.

Ministrowie.

1. Jerzy Erast, rodem z Miedzerzecza w Morawii, pierwszy minister przy kościele Braci czeskich w Łasocicach, gdzie zostawał od roku 1560. do 1572. W roku 1572. przeniósł się do Poznania i mieszkał tu do roku 1575. Po roku 1576. był plebanem kościoła Braci czeskich w Fulneku

w Morawii, gdzie w roku 1581. dnia 3. Czerwca życia dokonał.

2. Grzegorz Moller, Niemiec, zostawszy ministrem roku 1582., oddany był od seniorów Braci czeskich kościołowi łasocickiemu, przy którym zostawał aż do śmierci swojéj, przypadłéj w roku 1604.

3. Paweł Fabrycyusz, właściwie Schmidt, rodem Niemiec, został ministrem Braci czeskich na synodzie w Łagiewnikach 1604 r. odprawionym, i w tym samym roku objął rządy kościoła Braci czeskich w Łasocicach, gdzie przez 30 lat, tojest do roku 1635., zostawał. W tym roku miał zgon tragiczny, do którego dało powód wojsko polskie furażujące w okolicy Leszna; przed tém uciekając Fabrycyusz z końmi i wozem siana, zgrzał się i usiadł w lesie pod drzewem dla wypocznienia, wtém go appoplexya tchnęła. Miałto być człowiek poczciwy i uczony. Na pogrzebie jego znajdowało się mnóstwo wielkie ludzi z Leszna i okolicy, a sławny Komeniusz uczcił pamiątkę jego mową pogrzebową.

4. Dawid Ursyn, o którym wyżéj.

5. Andrzéj Fabrycyusz, syn Pawła, o którym nic więcéj nie wiem nad to, że był plebanem w Łasocicach od roku 1644. do 1661., w którym umarł.

6. Kaspar Gürtich, sprawował obowiązki duchowne w Łasocicach rok tylko jeden, tojest od roku 1661—62.

7. Kaspar Hartmann, był tu plebanem od r. 1663. do 1665.

8. Jan Sigismund, był plebanem łasocickiego kościoła Braci czeskich lat 11, tojest od r. 1665. do 1676.; w tym roku powołanym został na pasterza do kościoła tegoż wyznania w Toruniu, gdzie w roku 1697. życia dokonał.

9. Salomon Opitz, senior, o którym niżéj.
10. Henryk Krystyan Vechner, rodem z Śląska, był plebanem kościoła Braci czeskich w Łasocicach od roku 1695—1736., w którym dnia 9. Lipca roku umarł.
11. Jan Ernest Wigilancyusz.
12. Jerzy Dütschke, z familii czeskiéj, był plebanem kościoła Braci czeskich w Łasocicach około roku 1754.

Nazwiska późniejszych duchownych Braci czeskich przy zborze łasocickim nie są mi znajome.

47. Łobżenica.

Miasteczko porządne, niegdyś w województwie kaliskiém, dziś w departamencie bydgoskim. W 16tym wieku było własnością familii Krotowskich, z któréj Jan, wojewoda inowrocławski, przyjąwszy wyznanie Braci czeskich, oddał mu około 1550—1556. kościół farny w Łobżenicy z wszelkiemi funduszami. Kościół ten zostawał w ręku Braci czeskich do roku 1622., tojest do wygaśnienia familii Krotowskich w linii męskiéj. Po Krotowskich nabyła Łobżenicę katolicka familia Sieniawskich. Ta odebrała Braciom czeskim kościół farny, a natomiast dała im do używania kościółek mały pod tytułem Ś. Anny. W posiadaniu tego kościółka zostawali Bracia czescy do roku 1663. W tym roku na mocy tego, iż kościółek ten do Katolików niegdyś należał, odebrano go Braciom czeskim na wniosek księdza Auszpurgera, Cystersa, proboszcza miejscowego. Utraciwszy kościołek Ś. Anny, odprawiali Bracia czescy nabożeństwo swoje po domach prywatnych; lecz to nie trwało długo. Albowiem w roku 1667., gdy minister Braci czeskich w Łobżenicy, Bogusław Swobodzki, umarł, ówczesny dziedzic miasteczka, Andrzéj Karól Grudziński, zabronił im miewać nadal nabożeństwo nawet po domach prywatnych. Wy-

znanie Braci czeskich miało w Łobżenicy zbory przez stuletni prawie przeciąg czasu. Gmina Braci czeskich w tém mieście składała się z Polaków, Niemców i Szkotów zpolaczonych. Tych ostatnich była tu znaczna bardzo liczba; trudnili oni się po większéj części handlem i rzemiosłami. Prześladowania i napływ Żydów pozbawiły miasteczko użytecznych tych mieszkańców. Kościół Braci czeskich w Łobżenicy był polski. A. Węgierski liczy go do celniejszych zborów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. *)

Ministrowie.

1. Wojciech Serpentynus, o którym wyżéj.
2. Jan Rybiński, o którym mówiłem wyżéj.
3. Szymon Muzoniusz, Polak z familii szkockiéj, syn Jakóba Muzoniusza, obywatela miasta Łobżenicy, brat Krysztofa, konseniora zborów wielkopolskich. Odebrawszy początki nauk w mieście ojczystém, wysłany został, kosztem Jednoty, na dalsze wykształcenie na uniwersytet wittembergski, zkąd wróciwszy po kilku latach do ojczyzny, został w roku 1580. ministrem Braci czeskich. Pełnił obowiązki duchowne przy zborach Braci czeskich w Sypniowie i Łobżenicy, gdzie w roku 1592. życia dokonał.
4. Andrzéj Sylwan, o którym wyżéj.
5. Jan Memoratus, o którym wyżéj.
6. Andrzéj Kolneńczyk, o którym wyżéj.
7. Jan Turnowski, senior, o którym niżéj mówić będę.
8. Mikołaj Rausmann, o którym wyżéj.

*) Jeszcze w roku 1713. istnęły sprzęty kościoła łobżenickiego Braci czeskich; znajdowały się one w domu Graboskich. Jeden z téj rodziny złożył w tym roku w kościele Braci czeskich w Skokach: kielich z pateną, dwa świeczniki mosiężne i inne mniejszéj wartości sprzęty, należące niegdyś kościołowi tego wyznania w Łobżenicy.

9. Mikołaj Laureus, posłany został na plebana kościoła Braci czeskich w Łobżenicy właśnie w porze, gdy Sieniawscy odebrawszy kościół farny, oddali im kościółek Ś. Anny, przy którym przez 40 lat zostawał. Wystawiony on tu był na rozliczne przykrości, i częstokroć na niedostatek. Z dworu bowiem Sieniawskich nie miał żadnego wsparcia, a gmina Braci czeskich, która codziennie szczuplała i ubożała, nie mogła się regularnie w składkach na utrzymywanie jego uiszczać. Nie raz chciał Łobżenicę porzucić, przecież na prośby seniorów Braci czeskich pozostał w tém miejscu aż do śmierci swojéj w roku 1663. przypadłéj.

10. Bogusław Swobodzki przeniesiony został z Mielęcina do Łobżenicy w roku 1663. właśnie w czasie, gdy Katolicy kościół Ś. Anny Braciom czeskim odebrali. Musiał tedy odprawiać nabożeństwo po domach prywatnych. W cztery lata po przeprowadzeniu się swojém do Łobżenicy, tojest dnia 1. Lipca 1677., dokonał życia. On był ostatnim ministrem swego wyznania w tém mieście.

48. Marszewo.

Wieś w województwie kaliskiém, gniazdo znakomitéj rodziny wielkopolskiéj Marszewskich, z któréj Wojciech Marszewski chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, wystawił w Marszewie około 1555 r. temu wyznaniu kościół i budynki dla ministra i sług kościelnych, i wyznaczył im pewny przychód w ziemiopłodach i w pieniędzach. Syn jego, Chryzostom, potwierdził tę fundacyą swego ojca w roku 1576. *) Na początku 17^{go}

---

*) „W imię Boga iedynego w Troycy świętey, amen. Ja Chryzostom Marszewski, natenczas Dziedzic Marszewa,

wieku dostało się Marszewo prawem spadku, czy też kupna, w ręce Zawadzkich, wyznających także naukę Braci czeskich. Zawadzcy nietylko erekcyą kościoła tego potwierdzili, ale go także całemi siłami i wpły-

tym mym cyrografem od siebie y Panow Marszewskich, Braci moich rodzonych, zeznawam, iż Pan Woyciech Marszewski, sławney pamięci Ociec nasz naymilszy, dla czci a chwały Boży zbudował kościoł w Marszewie swym nakładem, a Ministra, ktorego theż za pasterza swego miał, Confessiey Bratskiey Xiędza Szczepana od Braci starszych sobie danego, ku służbie Bożey postanowił. Ktorego y ia dziś za Pasterza swego, będąc teyże Confessiey, mam. Item zbudował też y plebanią, nie swoim kosztem, ale odkazane pieniądze od Panow a Przyiacioł maiąc, Ministrowi Xiędzu Łukaszowi, a potomkowi iego Xiędzu Szczepanowi Felixowi, teraznieyszemu Pasterzowi y wszystkim potomkom ich, od Braci starszych podanym Confessiey Bratskiey: ktorey plebaniey ani ia, ani żaden z Braci moich sprawiedliwie nigdy tym Ministrom odeymować a brać nie ma, a nie mamy, ale obrońcami tego Ministra y potomków iego, da Pan Bóg, zawzdy będziem. A iakoż Pan Ociec nasz z miłości krześciańskiey y wolnością y pożywieniem pewnym opatrzył tego Xiędza Szczepana, tak y ia tego wszego tym cyrografem potwierdzam iemu, y potomkom to upewniam: żeby od wszelakich robot y płatow a inszych trudności, które poddani czynić powinni są, wolnym był, a rzemiesło ku pożywieniu swemu bez przekazki (przeszkody) robić mogł, w plebaniey tey mieszkał, szczepnice albo sadu iuż przy domu ogrodzonego iako własnego używał, także y drugiego ogrodku dla kapusty przy ogrodzie pańskim, przy drodze ku stawowi, bez przekazki używać ma. Item łąki za folwarkiem pańskim na Modłowie. Item 30 kop rzy (żyta), 10 kop pszenice, 10 kop owsa, z folwarku mego zboża dobrego urzędnik albo włodarz wydadź na każdy rok ma, a kmiecie marszewscy odwieźć powinni są. Item z gumna mego grochu 1 ćwiertnię, ięczmienia 1 ćwiertnię, tatarki 1 ćwiertnię, prosa 1 ćwiertnię dano bydź ma temuż Ministrowi y potomkom iego. Item każdy rok 1 beczkę soli. Item na każde suche dni dwie kłody piwa dane bydź maią.

„Dan w Marszewie w dzień Nowego Lata Roku Pańskiego 1576.“

wem swoim od zamachów wyznania panującego zasłaniali. Kościół marszewski nie należąc poprzednio do Katolików, istnął przeszło sto lat, tojest do nieszczęśliwéj wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza. W tym czasie Zawadzki, niewiadomego mi imienia, dziedzic Marszewa, umarł, zostawiwszy po sobie nieletniego syna i wdowę, z domu Cielecką, katoliczkę. Ta i z własnego natchnienia i na mocy wyroku trybunalskiego wychowała swego syna w wierze katolickiéj i zbór Braci czeskich w Marszewie zamknęła.

Ministrowie.

1. Jan Łański, rodem Czech, był pierwszym ministrem przy zborze marszewskim. Wszakże sprawowanie się jego nie odpowiadało karności kościelnéj Braci czeskich, którą seniorowie tego wyznania, zwłaszcza w początkach, ściśle przestrzegali. Przekonano go o grzech nieczystości z kucharką, w którym trwał uporczywie. W roku tedy 1561., dnia 30. Listopada, zjechał do Marszewa Jerzy Izrael, senior Braci czeskich, złożył go z urzędu i oddalił z plebanii, a nawet z Jednoty. Poczém Łański osiadł w Prusiech, gdzie ożeniwszy się trudnił się rolnictwem i sprawował się jaknajprzykładniéj; zatém przyjęto go znowu w roku 1569. do Jednoty. Umarł około 1573 roku.
2. Łukasz Andronik, Klimkowski, Morawczyk, urodził się roku 1533. w Paszkowie na granicy Morawii i Śląska. Wezwany do Polski około roku 1564. od Wojciecha Marszewskiego, pełnił obowiązki duchowne najprzód przy zborze marszewskim. Około r. 1572. przeniósł się do Poznania, gdzie r. 1573. obrany został na konseniora zborów wielkopolskich. Po kilku latach powrócił znowu do Marszewa, u którego właścicieli wielkich względów doznawał. W go-

dności konseniora podpisał wiele synodów dyssydenckich w Polsce. Synod Braci czeskich z Lutrami r. 1582. wspólnie w Poznaniu odprawiony, on sam spisał. Umarł roku 1595. dnia 12. Marca w Marszewie i tam w kościele pochowany.

3. Szczepan Felix, od roku 1562—1572. sprawował obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Poznaniu, późniéj w Marszewie, gdzie umarł w roku 1581.
4. Jan Skalnicki, Czech.
5. Maciéj Martynowicz, był plebanem przy zborze marszewskim w roku 1606.
6. Jan Muzoniusz, o którym wyżéj.
7. Jan Dzikowski, Polak. Za młodu sługiwał po dworach, ale sprzykrzywszy sobie służbę dworską poświęcił się stanowi duchownemu. Zostawszy ministrem posłany został od seniorów na plebana do Marszewa, gdzie lat kilka mieszkał. Przez ten przeciąg tak się przećwiczył w wymowie kościelnéj, że seniorowie postanowili oddać go do dworu Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, na kaznodzieję nadwornego. Wtém go śmierć zaskoczyła dnia 5. Października 1625 roku.
8. Jakób Memoratus, o którym wyżéj.
9. Daniel Lewiński, Czech, zostawszy ministrem na synodzie w Lesznie 1632 r. pełnił obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Marszewie, potém przy jednym z zborów helweckich w krakowskiém, gdzie umarł 1647 r.
10. Daniel Lochar, Czech, syn Wacława, konseniora. Był lat kilka plebanem kościoła marszewskiego; umarł około 1643 r.
11. Jan Zugehör, senior, o którym niżéj.

49. Mielęcin.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich, gniazdo dyssydenckiéj familii Mielęckich, z któréj Samuel Mielęcki uposażył tu w roku 1626. kościół Braci czeskich. Kiedy kościół ten powstał, nie mogłem wyślédzić; to pewna, że już na początku 17^{go} wieku istniał. Nie wiadomo mi także, kiedy upadł; zdaje się atoli, że po roku 1663. zburzonym został od Katolików.

Ministrowie.

1. Maciéj Cyring, zostawszy ministrem na synodzie w Łagiewnikach, dnia 24. Października 1604 r. odprawionym, pełnił obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Mielęcinie, gdzie w 36^{m} roku życia, na początku 1617 roku, życia dokonał.
2. Jan Bythner, senior, o którym niżéj mówić będę.
3. Jan Malcolm, o którym mówiłem wyżéj.
4. Bogusław Swobodzki, o którym wyżéj.

50. Myśliborz.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich. A. Węgierski w spisie wielkopolskich zborów Braci czeskich umieścił także zbór myśliborski. Ja pomimo najusilniejszych szperań nie mogłem o zborze tym żadnéj wiadomości powziąść.

51. Niechłód.

Wieś w województwie poznańskiém, pod Lesznem. W wsi téj mieli Bracia czescy kościół w 16^{tym} i 17^{tym} wieku. W zborze tym odprawiało się nabożeństwo tylko w niemieckim języku.

Ministrowie.

1. Jan Ubermann.

52. Niemczyn wielki.

Wieś w województwie kaliskiém, w 16^{tym} wieku własność familii Grudzińskich, z któréj Stefan Grudziń-

ski, kasztelan nakielski, założył tu w roku 1580. kościół Braci czeskich i takowy uposażył. Kościół ten nie istnął dłużéj nad lat 20; przynajmniéj w 17tym wieku nie znajduję żadnego o nim śladu.

Ministrowie.

1. Jan Campensis, Czech, mąż uczony, przez lat blisko 20 minister przy zborze w Niemczynie. Umarł dnia 29. Listopada 1599 roku. Zostawił kilka mów łacińskich.

53. Odolanów.

Miasto i starostwo w województwie kaliskiém. Starostwo odolanowskie znajdowało się po kilka razy w ręku familij wyznania Braci czeskich, które utrzymywały dla siebie, domowników swoich i ślachty okoliczněj tego wyznania, ministra Braci czeskich na zamku odolanowskim. Rozumie się samo przez się, że skoro tylko starostwo to dostało się w ręce katolickie, zbór Braci czeskich na zamku odolanowskim natychmiast upadł.

Ministrowie.

1. Jerzy Gleinig, rodem z Leszna, pełnił obowiązki ministra Braci czeskich na zamku odolanowskim w roku 1645.

54. Orzeszków.

Wieś leżąca w województwie poznańskiém, nad granicą Nowéj Marchii, o milę od Sierakowa. W 16tym wieku była własnością familii Kurnatowskich, dziś należy do familii Kwileckich. Po odebraniu Braciom czeskim kościoła w bliskiéj wsi Kwilczu, ślachta okoliczna tego wyznania postanowiła wznieść nowy kościół w Orzeszkowie i przenieść do niego parochią kwilecką. Udała się w téj mierze z prośbą do swego współwiercy Dobrogosta Kurnatowskiego, natenczas właściciela Orzeszkowa, który przeznaczył plac znaczny w Orzeszkowie

na kościół i zabudowania dla plebana. Po wyznaczeniu miejsca na gmachy te przez Dobrogosta Kurnatowskiego, zaczęto się krzątać niebawnie około wystawienia kościoła. Ale częścią dla braku funduszów na ten cel potrzebnych, częścią dla nieporozumień z gminą księdza Marcina Plorta, pierwszego ministra w Orzeszkowie, któremu kierowanie fabryką powierzono, częścią też z przyczyny przeszkód z strony Katolików, kościół zaczęty dnia 8. Maja 1644. ukończonym został dopiero dnia 17. Czerwca 1646 roku. Kościół ten wystawiony był z drzewa, miał długości łokci 30, szerokości 16, wysokości wewnątrz 9 łokci. Składki na wystawienie go od różnych osób z stanu ślacheckiego i od gmin leszniańskich, wynosiły przeszło 2,000 ówczesnych złotych polskich. *) Kościół orzeszkowski, wystawiony w roku 1646., stał aż do roku 1721., w któ-

*) Po wystawieniu kościoła w Orzeszkowie obowiązała się ślachta okoliczna wyznania Braci czeskich do składek następujących in natura na utrzymywanie plebana: Kosicki przyrzekł dawać corocznie żyta ćwierc. 3, pszenicy 1, jęczmienia 1, grochu wiert. 1; Różbicki, Piotr, żyta ćw. 4, pszenicy 1, jęczmienia 1, owsa wiert. 3, piwa beczek 4, łąkę na trzy wozy siana; Różbicki, Marcin, żyta ćw. 2, owsa 2, grochu wiert. 1, łąkę na dwa wozy siana; Kurnatowski, Alexander, owsa ćw. 3, żyta 4, jęczmienia 1, grochu wiert. 2, pszenicy 2, piwa beczek 4; Kwilecki, Jan, owsa ćw. 2, żyta 4, pszenicy wiert. 2, jęczmienia 2, grochu 1, piwa beczek 4; Kwilecka, Piotrowa, żyta ćw. 4, owsa 2, pszenicy wiert. 2, jęczmienia 2, grochu 1, piwa beczek 4; Zawadzki, żyta ćw. 3, jęczmienia wiert. 1, owsa ćw. 2, grochu wiert. 1, tatarki 1, piwa beczek 4; Kurnatowski, Andrzéj, żyta ćw. 2, owsa 2, piwa beczek 2, łąkę na dwie fury siana; Różbicki, Jerzy, żyta ćw. 3, owsa 3, jęczmienia 1, pszenicy wiert. 2, grochu 2, piwa beczek 4, siana wozów trzy; Grudzki, żyta ćw. 1, owsa 1; Kryszkowska, żyta ćw. 3, owsa 3, piwa beczek dwie; Dobrogost Kurnatowski ślad roli zasianéj z łąkami i cztery beczki piwa. Takie było pierwiastkowe uposażenie plebana w Orzeszkowie.

rym zniszczonym został od ognia piorunowego tak dalece, iż z całéj budowy nic nie pozostało prócz kruchty, przyciesi i nieco belek, które atoli późniéj lud wiejski na opał porozbierał. Nieszczęśliwy ten przypadek wydarzył się w zbyt krytycznych dla Dyssydentów polskich czasach, aby spokojności gminy Braci czeskich w Orzeszkowie, używanéj przez 80 lat, nie miał zakłócić. Z strony konsystorza poznańskiego zaszła natychmiast inhibicya, aby kościoła nowego nie budowano. Dla braku funduszów na odbudowanie kościoła, byli parochianie zakazowi temu posłuszni, ale dziedzic Orzeszkowa (Andrzéj Bronikowski) nie chcąc tracić prawa odprawiania nabożeństwa swego wyznania w wsi dziedzicznéj, rozkazał urządzić w plebanii izbę wielką na dom modlitwy. Nie podobało się to konsystorzowi poznańskiemu; zalecił tedy powtórnie, aby Bracia czescy zaniechali w Orzeszkowie wszelkich schadzek religijnych. Piotr i Bartłomiéj Tarłowie, biskupi poznańscy, okazali się umiarkowańszymi od swoich konsystorzy i nie chcąc gminę Braci czeskich w Orzeszkowie pozbawiać kościoła, uchylili zalecenie konsystorskie. Tak stały rzeczy do roku 1732. W tym czasie, gdy biskupstwo poznańskie zawakowało, a administratorem dyecezyi poznańskiéj ksiądz Pawłowski został, nowe niebezpieczeństwo zagroziło kościołowi Braci cz. w Orzeszkowie. Alexander Kajetan Różbicki, z wyznawcy nauki Braci czeskich Katolik, zapozwał gminę Braci czesk. w Orzeszkowie przed trybunał piotrkowski, domagając się zakazu odprawiania w wsi téj nabożeństwa Braci czeskich.*) Trybunał odesłał tę sprawę do konsystorza poznańskiego,

*) Prócz wspólnego wszystkim nowonawróconym obyczaju prześladowania swoich niegdyś współwierców, lub współziomków, Różbicki miał jeszcze nienawiść ku wyznaniu, do którego kiedyś sam należał, z téj przyczyny, że go nie doszło ożenienie z stryjeczną siostrą swoją, owdowiałą Kąsinowską, trzymającą się stale wyznania Braci czeskich,

który, interes ten roztrząsnąwszy, wydał wyrok zalecający, *) aby nabożeństwo Braci czeskich w Orzeszkowie na zawsze ustało; aby Majewski, pleban Braci czeskich w Orzeszkowie, w cztery tygodnie od publikacyi wyroku, z Orzeszkowa ustąpił, zapłaciwszy atoli poprzednio grzywny, tojest, sądowi 200 grzywien, donosicielowi 100, instygatorowi 30 — wszystko mimo appellacyi. Wyroki, jakiegokolwiek bądź rodzaju i sądu, rzadko kiedy wykonywane były w dawnéj Polsce. Tak się téż stało i w sprawie orzeszkowskiego kościoła. Bronikowski, dziedzic Orzeszkowa, nietylko kazał odprawiać jak dawniéj nabożeństwo, ale téż od wyroku tego założył appellacyą do konsystorza archidyecezyi gnieźnieńskiéj, gdzie i appellacyą przyjęto i zakazanie nabożeństwa aż do zupełnego roztrzygnienia sprawy zawieszono. Wtém, gdy Stanisław Hozyusz objął biskupstwo poznańskie, A. K. Drużbicki zaniechał, z niewiadomych mi powodów, popierania téj sprawy, a zbór téż orzeszkowski nie tusząc sobie nic dobrego po konsystorzu gnieźnieńskim, odstąpił od appellacyi. To zawieszenie losu kościoła orzeszkowskiego trwało do roku 1737. W tym roku wspomniony już tylekroć Różbicki wznowił proces i zapozwał nietylko dziedzica Orzeszkowa, ale nawet wszystkich parochianów i ministra Cassiusa, przed trybunał koronny, żądając, aby na mocy wyroku konsystorza poznańskiego z roku 1733., wolność odprawiania nabożeństwa w Orzeszkowie Braciom czeskim była odjętą. Ponieważ atoli przed rozsądzeniem sprawy trybunał piotrkowski posiedzenia swoje zakończył, przeto Różbicki udał się z tą sprawą do konsystorza gnieźnieńskiego. Ten wezwał A. Bro-

---

Odmówienie mu ręki młodéj i majętnéj wdowy, przypisywał on intrygom duchowieństwa Braci czeskich.

*) Wyrok ten zapadł w imieniu Pawłowskiego, administratora dyecezyi.

nikowskiego, dziedzica Orzeszkowa, aby się wytłumaczył, dla czego wyrokowi konsystorza poznańskiego z roku 1733. nie był dotąd posłusznym. Bronikowski odpowiedział, iż nie mógł zaniechać odprawiania nabożeństwa swego wyznania w Orzeszkowie, ponieważ przez to samo utraciłby był na zawsze wolność odprawiania go. Zaczém konsystorz gnieźnieński wydał wyrok w téj sprawie, którego treść nie jest mi znajomą. Sądzę atoli, że konsystorz gnieźnieński ograniczył się na zakazaniu postawienia nowego kościoła Braci czeskich w Orzeszkowie, albowiem nabożeństwo według obrządków tego wyznania odprawiało się tu bez przerwy w izbie, urządzonéj na ten cel w plebanii, aż do roku 1784. *) W tym roku dopiero, gdy się plebania zaczęła już walić, postawili parochianie z składek pomiędzy sobą uczynionych, nową plebanią. W cztery lata potém ciż sami parochianie przy pomocy kassy Jednoty, wznieśli dzisiejszy kościół w Orzeszkowie.

Kościół orzeszkowski Braci czeskich należy do szczupłéj liczby świątyń tego wyznania, które się do dni naszych utrzymały. Aż do czasów Prus południowych nabożeństwo w kościele orzeszkowskim odprawiało się tylko w języku polskim.

Ministrowie.

1. Marcin Płort, rodem z Ostroroga, pierwszy pleban Braci czeskich w Orzeszkowie. Jemu powierzono w roku 1644. dozór nad stawianiem kościoła orzeszkowskiego, które on po wielu przykrościach i zabiegach w roku 1646. ukończył. Parochianie kościoła orzeszkowskiego bardzo go z początku polubili i nie chcieli w roku

*) Sprawa ta zboru orzeszkowskiego z Różbickim trwała lat kilkanaście i kosztowała parochian tego zboru znaczne summy, jak to akta w archiwum kościelném zachowane dowodzą.

1645. zezwolić na przeniesienie go do Karmina. Ale wkrótce potém zaszły nieporozumienia pomiędzy nim a parochianami, i seniorowie Braci czeskich byli zmuszeni odwołać go z Orzeszkowa w roku 1647. Potém był lat kilka przy zborze ostrorogskim i szkockim.

2. Jerzy Gleinig, rodem z Leszna, był plebanem kościoła orzeszkowskiego Braci czeskich od roku 1647—1661.
3. Marcin Plort powtórnie, od roku 1661—1664.
4. Samuel Chodowiecki, z familii polskiéj, pochodzącéj z Chocza, nad Prosną, w województwie kaliskiém. Okoliczności życia jego nie są mi znajome. W roku 1675. został posunięty na godność konseniora zborów wielkopolskich. Umarł w roku 1691. dnia 21. Listopada na wodną puchlinę. Z téj familii pochodził Daniel Chodowiecki, rodem z Gdańska, sławny rytownik berliński.
5. Franciszek Samuel Majewski, pełnił obowiązki duchowne przy zborze orzeszkowskim od roku 1692—1713. Umarł dnia 8. Marca 1713 roku w Orzeszkowie.
6. Jan Samuel Muzoniusz, zostawszy w roku 1710. ministrem, zesłany został w roku 1713. na plebana do Orzeszkowa, gdzie od roku 1713—1719. zostawał.
7. Franciszek Samuel Prüfer, zostawał w Orzeszkowie od roku 1719—1723. Ztąd przeniósł się do Königswalde.
8. Jerzy Ernest Majewski, był plebanem w Orzeszkowie od roku 1723—1735. W roku 1735. powołanym został na kaznodzieję polskiego do Leszna, na podrektora szkoły leszniehskiéj i na notaryusza Jednoty. Umarł dnia 31. Lipca 1757 roku.

9. Jan Alexander Cassius, senior, o którym niżéj.
10. Paweł Ludwik Cassius, syn Dawida, senior, o którym niżéj.
11. Jerzy Wilhelm Ber, rodem z Wrocławia. Pełnił obowiązki duchowne, jako wikary, przy zborze niemieckim Braci czeskich w Lesznie, zkąd przeniesiony został na plebana orzeszkowskiego w roku 1776. Po utworzeniu konsystorza ewangielickiego Wielkiéjpolski, on był z strony Braci czeskich assessorem tegoż konsystorza. Umarł 1808 r.
12. Jan Wilhelm Cassius, z znakomitéj familii, pochodzącéj z Czech, która chcąc się ukryć przed prześladowaniem, nazwisko rodzinne sławiańskie, Kaszka, czyli Kaszkowski, na Cassius zamieniła. Wnuk Jana Alexandra Cassiusa, seniora, urodził się w Poznaniu 1787. Plebanem w Orzeszkowie jest już od roku 1810. Przez lat jedenaście, tojest od roku 1813—1824., był professorem przy gimnazyum poznańskiém. W roku 1828., po śmierci seniora Bornèmanna, obrany został seniorem, ale potwierdzenia rządowego nie zyskał. Mąż uczony i gorliwy w wypełnianiu obowiązków obywatela i swego powołania. Dowody gruntownéj nauki swojéj złożył w ciągu kilkunastoletniego udzielania nauk młodzieży w gimnazyum poznańskiém, tudzież w uczonych rozprawach, umieszczanych w programmatach szkólnych. Jan Wilhelm Cassius trudnił się długi czas zbieraniem materyałów do historyi swego wyznania w Wielkiéjpolsce; późniejsze atoli stosunki jego i inne ważniejsze zatrudnienia przerwały zaczętą i może daleko już posunioną pracę uczonego męża. On mi udzielił uprzejmie wiadomości o kościele orzeszkowskim i o duchownych Braci czeskich z familii Cassiu-

sów pochodzących; za co składam niniejszém szanownemu mężowi najczulsze dzięki.

55. Ostroróg.

Miasteczko w województwie poznańskiém, gniazdo sławnéj familii wielkopolskiéj Ostrorogów. W 16tym wieku Jakób Ostrorog chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddał tu kościół katolicki około 1555 roku, opatrzony w znaczne fundusze, nowym współwiercom swoim. Jan Ostrorog, syn Jakóba, potwierdził *)

*) „W imię Boga iedynego w Troycy świętey. Amen. Ja Jan Ostrorog, pan a dziedzic państwa ostrorogskiego, znaiąc tę bydź wolą Bożą y powinność krześciiańską, abym się starał o chwałę Bożą y naukę szczyrą słowa Bożego, przez wierne kaznodzieie, żeby w Ewanieliei świętei przekładana y kazana ludziom była, oznaimuię tym mym listem wszystkim w obec y każdemu z osobna komu to wiedzieć trzeba, iako pan Ociec moi, sławnei pamięci Jakub Ostrorog, generał, starosta wielkopolski, naukę szczyrą Ewanieliei świętei obiawioną a w Confessiei od Braci [które przezywaią waldeńskiemi] królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi podaną, przyiął y kaznodzieie onei za pasterze swe miał, a w tei nauce krześciiańskiey y prawdziwey wierze żywota dokonał. Tak też y ia tę naukę przyiąłem y przymuię za prawdziwą Bożą naukę y Confessyą tę y kaznodzieie iei wyznawam y przymuię za prawdziwe sługi Boże, od Krystusa Pana z łaski posłane, ktore za pasterze mieć, onych słuchać y kościoła tego Bożego powinnym się bydź znam. A życząc y swoim poddanym teyże nauki Ewanieliei świętei, starałem się o to y postanowiłem to za pomocą Bożą, żeby ci kaznodzieie z Braciei teiże Confessiei iako pierwei za pana Oica w kościele ostroroskim y na państwie moim wszędzie y teraz y na potym słowo Boże wolno kazali a Sakramentami świętemi ludziom służyli. A iakoż pan oiciec moi tym kaznodzieiom y kościoł w Ostrorogu a porządek w nim ku sprawie ich zlecił y plebanią ostroroską y ze wszemi prowenty albo dobrami ku niey należącemi im dał a od siebie y poddanych wydawał y dawać rozkazał, tak y ia tegoż dania y darowania tym mym listem potwierdzam, a tym seniorom teraźnieyszym ku Jerzemu Izraelowi i X. Janowi

w roku 1569. osobnym przywilejem nadanie to ojcowskie. Żaden z wielkopolskich zborów Braci czeskich nie dotykały większe klęski, jak zbór ostrorogski. W roku 1555. spalił się Ostroróg; w pożarze tym uszkodzony także został kościół Braci czeskich. W roku 1595. powtórny pożar zniszczył całe miasteczko, spłonął także kościół Braci czeskich i budynki plebańskie. Ztémwszystkiém hojność Ostrorogów, dziedziców miasteczka, ku duchownym swego wyznania, tudzież zamożność rodzin szkockich, któremi Ostroróg w 16tym

---

Laurencyuszowi y porządnym successorom ich kościoł ostroroski y sprawy duchowne w nim y tę plebanią w Ostrorogu z domkami należącemi, to iest tuż przy plebaniei na kisach od Smyka kupiony, a szkołę też na kisach podle Jozwa Pastuszki y z ogrodami wszystkiemi przy tychże domkach y plebanii daruię a ku używaniu wolnemu bez wszeliakiei przekazki ze wszemi dochodami ku temu należącemi dawam. Na imię rolą całego sliadu na mieiskim gruncie y z łączkami przyległymi. Item łąkę bilawę pod młynikiem wielimskim za strugą młynarską ku olszynie, poki trawę siekać mogą. Item dla ogrodzenia teyże łąki włodarz chrostu każdy rok z boru ostroroskiego dać ma. Item ogrod na Piaskowie. Item ieziorko nad iezioreni marminskim też ku teyże plebanii należy. Item łąka przy rolach kluczewskich na Pęckowo idąc. Item dziesięciny z miasta Ostroroga y ze wsi Kluczewa, z Wielimia, z Binina ku temuż kościołowi należących od starodawna, żeby spełna oddawane tym ministrom do plebanii ostroroskiey były. Item z folwarków mych 40 kop rzy, 30 kop pszenice, 20 kop owsa, 4 ięczmienia, 4 grochu, 2 prosa, przy każdych żniwach, aby urzędnik im wydawał, postanowiłem a postanawiam. Item każdą środę y piątek ryb na obiad z zamku dawane bydź ma. Item drzewa ku paleniu w piecu według ukazania włodarzowego żeby im dawano było z zboru ostroroskiego ku potrzebie ich.

„Datum na zamku mym ostroroskim w dzień S. Marka 1569 roku.

„Jan Ostroróg. Jan z Krotoszyna, Woiewoda włocławski. Wacław Ostroróg. Prokop Broniewski, Podkomorzy poznański. Joachim Bukowiecki."

wieku był napełniony, zacierały wnet straty, które kościół przez pożary ponosił. Po każdym pożarze tak świątynia, jakotéż budynki plebańskie, dźwigały się z gruzów w okazalszym kształcie. Dla tego téż Ostroróg przez 80 lat był siedliskiem seniorów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, składem archiwum i biblioteki Jednoty i miéjscem seminaryum duchownego. Po roku atoli 1632. zmienił się takowy stan rzeczy zupełnie. Rodzina Ostrorogów linii ostrorogskiéj wygasła; dobra puszczane były w dzierzawę, jak się zdarzyło, raz Katolikom, drugi raz Dyssydentom. Kościół Braci czeskich w Ostrorogu, pozbawiony opieki dziedziców, odebrany został, pomimo oporu z strony dzierzawcy Ostroroga, Andrzeja Reja, przez Katolików na zasadzie, iż niegdyś do nich należał; w roku 1637. Katolicy jubileusz w nim odprawili. Nabożeństwo Braci czeskich odprawiało się wprawdzie jeszcze lat kilkanaście na zamku ostrorogskim, którego mury w nowszych czasach na browar rozebrane zostały, ale dawna świetność i zamożność Ostroroga po odebraniu kościoła Braciom czeskim, znikła na zawsze. Kilkadziesiąt zamożnych rodzin szkockich wyniosło się z Ostroroga; liczna szkółka, seminaryum, synody, zjazdy ślachty wyznania Braci czeskich, i t. p., co wszystko w stanie kwitnącym miasteczko utrzymywało, upadły. Około roku 1660. dostał się Ostroróg, mimo usilnych zabiegów seniorów Braci czeskich,*) w ręce katolickiéj rodziny; tym sposobem zbór Braci czeskich w tém miasteczku upaść musiał.

Ministrowie.

1. Jerzy Izrael, senior, o którym niżéj.

---

*) Seniorowie Braci czeskich, mianowicie Jan Rybiński, chodzili około tego pilnie, aby się Ostroróg dostał w ręce linii kalwińskiéj Radziwiłłów lub Leszczyńskich, trzymających się wyznania Braci czeskich.

2. Jan Laurencyusz, senior, o którym niżéj.
3. Szymon Teofil Turnowski, senior, o którym niżéj.
4. Maciéj Rybiński, senior, o którym niżéj.
5. Marcin Gracyan Gertich, senior, o którym niżéj.
6. Paweł Paliur, senior, o którym niżéj.
7. Jan Rybiński, senior, o którym niżéj.
8. Marcin Plort, o którym wyżéj.
9. Jan Chodowiecki, synowiec Macieja konseniora, pełnił obowiązki duchowne przy zborach Braci czeskich w Skokach i Ostrorogu.

56. Pakość.

Miasteczko w województwie inowrocławskiém. W miasteczku tém był w 16tym wieku kościół Braci czeskich. Ale około roku 1595. odebrali kościół ten Katolicy, jak świadczy Szymon Teofil Turnowski w liście do Jakóba Krotowskiego pisanym.

Ministrowie.

1. Maciéj Sobotka, który tu roku 1571 umarł.
2. Krysztof Muzoniusz, o którym wyżéj.

57. Parcice.

Wieś w województwie sieradzkiém, w ziemi wieluńskiéj. W 17tym wieku własność dyssydenckich rodzin Kochlewskich, późniéj Ostrowskich. Kochlewscy wystawili w Parcicach kościół dla swoich współwierców, Braci czeskich, na końcu 16go lub na początku 17go wieku, i opatrzyli go w pewne fundusze. Kościół ten zgorzał w roku 1630., z składek atoli parochianów odbudowany został wkrótce na nowo, a przetrwawszy największe burze i wojnę szwedzką za Jana Kazimierza, nie mógł ocaleć za Jana III. Ostatni minister tego zboru, Paweł Oniasz, nieroztropném postępowaniem swojém ściągnął na zbór ten uwagę i prześladowania duchowieństwa katolickiego. Na wniosek tegoż nakazał trybunał koronny zburzyć zbór parcicki.

Ślachta wyznania Braci czeskich, należąca do zboru parcickiego, wyrobiła wprawdzie u Jana III. uchylenie wyroku trybunalskiego, ale już było za późno. Kommissya bowiem w tym celu wyznaczona zjechała do Parcic i wyrok trybunalski w roku 1686. wykonała. Zbór zatém parcicki istnął tylko około 80 lat. Jeszcze w 18tym wieku na każdym prawie synodzie Braci czeskich w Wielkiéjpolsce była mowa o przywróceniu zboru parcickiego, ale do tego nigdy nie przyszło.

Ministrowie.

1. Jan Nigran, rodem z Działdowa w Prusach, był przez pewien przeciąg czasu plebanem Braci czeskich w Parcicach, gdzie dnia 29. Września 1612 roku umarł.
2. Ambroży Halezyusz, urodzony dnia 2. Kwietnia 1583. we wsi Szale pod Kaliszem. Chodził do szkół jezuickich w Kaliszu przez pół szósta roku. W roku 1595. udał się do Poznania, gdzie uczęszczał do szkół jezuickich czas niejaki. Brak funduszu na utrzymywanie zniewolił go opuścić szkoły i przyjąć obowiązki nauczyciela domowego u rodziny dyssydenckiéj Gosiewskich. Tu zostając przez cztery lata, porzucił religią katolicką i chwycił się wyznania Braci czeskich. W roku 1600. 17letni młodzieniec posłany został z młodymi Gosiewskimi i kilku innymi młodzieńcami do Koźminka, gdzie przewodnicząc powierzonym dozorowi jego młodzieńcom sam do szkoły, natenczas pod rządem rektora Fidlera będącéj, przez 2 lata uczęszczał. W roku 1602. udał się do stanu duchownego. Seniorowie Braci czeskich posłali go w tymże roku do Barcina na nauczyciela tamtejszéj szkółki, w któréj przez lat 2 uczył. Z Barcina przeniesiony został na nauczyciela szkoły w Koźminku. Po dwuletnim pobycie w Koźminku, przeniósł się w roku 1607. do

Ostroroga, gdzie przez 5 lat w szkółce tamtejszéj dzieci uczył. W roku 1612. zostawszy ministrem oddany został na plebana do zboru parcickiego. Umarł w Parcicach dnia 25. Marca 1619 roku w 36tym roku życia. A. Węgierski chwali go jako zręcznego nauczyciela i dobrego mówcę kościelnego.

3. Maciéj Sereniusz Chodowiecki, rodem z Chocza, miasteczka w kaliskiém, od któregoto miejsca nazwisko Chodowiecki otrzymał. Był lat kilkanaście plebanem w Parcicach; ztąd przeniósł się do Zychlina i tam umarł dnia 28. Lipca 1641. w 58m roku życia i w godności konseniora, którą w roku 1630. zaszczycony został.

4. Tobiasz Pubkowicz, o którym wyżéj.

5. Maciéj Ambroski (Ambroscius) urodził się w Ostrogu z rodziców katolickich; do szkół chodził w Bytomiu, a potém w Toruniu. Zostawszy na synodzie lesznieńskim dnia 2. Maja 1632 r. ministrem, sprawował obowiązki duchowne przy zborach w Zychlinie i w Parcicach. Umarł na suchoty w 46tym roku życia dnia 14. Sierpnia 1646 roku. Byłto mąż uczony i nietylko biegły w języku łacińskim i greckim, ale i w hebrajskim, z którego wykład psalmu 15go w publicznéj rozprawie czynił i ten pod tytułem: *Analysis exegetica Psalmi* 15., wydał w Bytomiu 1622 roku, przypisawszy go Turnowskiemu i Węgierskim Tomaszowi i Janowi. Dzieła jego są:

a) Analysis exegetica Psalmi 15. Bytomiae 1622.

b) Cupressus exequialis. Thorunii, typis Schmelboth 1625.

Nadto miał zostawić w rękopismie opis domów i herbów ślacheckich.

6. Jan Justyn, syn Wawrzyńca, rodem Czech, był

plebanem w Parcicach od 17. Marca 1647 roku do 23. Listopada 1670 roku.

7. Paweł Oniasz, był plebanem parcickim od dnia 22. Lutego 1671 r. do dnia 13. Grudnia 1686 r. Gdy w tym roku z jego winy zbór zniszczony został, przeniósł się do Memla, gdzie dnia 5. Października 1697 r. życia dokonał.

58. Piranie.

Wieś blisko Gniewkowa w Kujawach. W wsi téj kościół katolicki był w 16^{tym} wieku w ręku wyznania helweckiego. Jan Pigeliusz, minister przy tym zborze, podpisał synod toruński z roku 1595.

59. Płomykowo.

Wieś w Kujawach. W wsi téj był w 16^{tym} wieku zbór Braci czeskich; wspomina o nim S. T. Turnowski w liście do Jakóba Krotowskiego. Ja o zborze tym nic więcéj powiedzieć nie umiem.

60. Policko.

Wieś pod Międzyrzeczem w województwie poznańskiém. Kościół katolicki w téj wsi znajdował się w 16^{tym} wieku przez czas niejaki w ręku Braci czeskich.

61. Poniec.

Miasteczko w województwie poznańskiém; w 16^{tym} wieku należało do Macieja Chełmskiego, herbu Ostoja, który, chwyciwszy się nauki Braci czeskich, odebrał kościół Katolikom w Ponicu, a oddał go swoim współwiercom, Braciom czeskim, w roku 1571. W ręku Braci czeskich był kościół ten przez lat 35, tojest do roku 1606. W tym czasie zaczęli Katolicy w Polsce odbierać Dyssydentom kościoły erekcyi katolickiéj; tém łatwiéj mogli to zrobić w Ponicu, że na początku 17^{go} wieku miasteczko to dostało się w ręce katolickiéj fa-

milii Roszkowskich; tym sposobem zbór Braci czeskich w Ponicu *) pozbawiony opieki w dziedzicach miasteczka, upaść musiał.

Ministrowie.

1. Walenty Korneliusz, o którym wyżéj.

62. Poznań. **)

Stolica Wielkiéjpolski. Wyznanie Braci czeskich zaszczepili w tém mieście w roku 1548. wychodzcy czescy tego wyznania. Rozkrzewiło ono się tu wkrótce i już od roku 1550. odprawiano potajemnie nabożeństwo tego wyznania po domach prywatnych. Pod okiem władzy biskupiéj gmina Braci czeskich w Poznaniu wystawioną była w początkach na wielkie prześladowania; oparła im się atoli, zyskawszy protekcyą najznakomitszych osób świeckich w prowincyi. W roku 1555. zaczęli poznańscy Bracia czescy odprawiać publiczne nabożeństwo w gmachach Ostrorogów na przedmieściu Śgo Wojciecha, w miejscu, gdzie dziś lazaret wojskowy, stojących. Dostawszy zaś gmachy te w darze od Jakóba Ostroroga, generała wielkopolskiego, urządzili je (roku 1564.) na kościoły polski i niemiecki. Kościoły te uposażyli późniéj, Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, i Jan Gajewski, sędzia ziemski poznański. W roku 1606. zniszczone zostały kościoły te ogniem przez uczniów jezuickich i pospólstwo. Wznieśli je Bracia czescy na nowo, ale w roku 1614. doznały tego samego losu, co roku 1606. Bracia czescy wystawili je raz jeszcze; po trzeciém atoli zburzeniu ich w roku 1616. zaniechali nabożeństwa w Poznaniu. Z czasem własność kościołów Braci czeskich w Poznaniu dostała się Karmelitom bosym,

*) Miasteczko Poniec nazywają jedni *Poniec*, inni *Ponic*.

**) O kościołach Braci czeskich w Poznaniu czytać można obszerniéj w pismie mojém: „Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu.“

po zniesieniu których klasztor obrócony został na lazaret wojskowy, a kościół przed kilku laty na kościół załogi. Za czasów Stanisława Augusta otworzono w Poznaniu kościół Braci czeskich na nowo. Nabożeństwo tego wyznania odprawiało się przez długi przeciąg czasu na pierwszém piętrze wagi miejskiéj. Późniéj przeniesiono je do domu na Garbarach, i w domu tym odprawia się dotąd nabożeństwo tego wyznania.

Ministrowie.

1. Jerzy Izrael, senior, o którym niżéj mówić będę.
2. Stefan Bidsowski, naprzód kaznodzieja przy zborze polskim Braci czeskich w Poznaniu, późniéj w Ostrorogu, gdzie w powietrzu morowém dnia 28. Października 1582. życia dokonał.
3. Jan Korytan, rodem Niemiec, był lat kilka plebanem przy niemieckim zborze Braci czeskich w Poznaniu. Umarł w roku 1582. w Czechach podczas powietrza morowego.
4. Jerzy Erast, o którym mówiłem wyżéj.
5. Stefan Felix, o którym wyżéj.
6. Balcer Eichner.
7. Jan Enoch, o którym wyżéj.
8. Łukasz Andronik, o którym wyżéj.
9. Jan Siffert. Urodził się w Toruniu z Michała Sifferta, kupca tamże. Był plebanem kościoła niemieckiego Braci czeskich w Poznaniu i tu umarł r. 1581. w 30tym roku życia.
10. Grzegorz Moller, o którym wyżéj.
11. Jan Girk, o którym niżéj powiem.
12. Maciéj Rybiński, syn Jana Rybińskiego, Czecha, ministra Braci czeskich; ojciec Jana, seniora zborów wielkopolskich; senior; o którym niżéj.
13. Samuel Aorgus. Umarł w Poznaniu dnia 7. Lutego 1595 r., sprawowawszy obowiązki duchowne przy zborach Braci czeskich polskim i niemieckim.

14. Jan Turnowski, senior, o którym niżéj.
15. Paweł Orlicz, o którym mówiłem wyżéj.
16. Andrzéj Kolneńczyk.
17. Wojciech Maxymus, o którym wyżéj.
18. Mikołaj Rausmann, o którym wyżéj.
19. Stanisław Niewierski, pleban zborów polskich Braci cz. naprzód w Toruniu, później w Poznaniu.
20. Mateusz Kralicki, pleban kościoła polskiego Braci czeskich w Poznaniu, późniéj w Woli łaszkowskiéj.
21. Jan Węgierski, brat Macieja, Tomasza, Andrzeja i Wojciecha Węgierskich. Urodził się 1591 r. w Ostrorogu. Pierwsze nauk początki odebrał w Ostrorogu, późniéj kształcił się w szkole bytomskiéj (1604 r.) i w gimnazyum toruńskiém (1610 r.) Poświęciwszy się stanowi duchownemu posłany został od seniorów na nauczyciela przy szkółce łobżenickiéj. W roku 1617. przeznaczony na plebana do zboru polskiego Braci czeskich w Poznaniu, osiadł w Ostrorogu, zkąd w każdą niedzielę dla odprawiania nabożeństwa do Poznania przyjeżdżał. Późniéj był przez 8 lat kapelanem nadwornym Barbary z Leszczyńskich Słupeckiéj, kasztelanowéj lubelskiéj. Następnie pełnił obowiązki przy kościołach litwinowskim, na Podlasiu, i węgrowskim w Mazowszu (r. 1630.), zkąd jeździł często na sejmy warszawskie z książętami Radziwiłłami, których był nadwornym kaznodzieją. Umarł w Lewartowie, w województwie lubelskiém, dokąd się dla poratowania zdrowia do lekarzy udał. Pochowany w Węgrowie. Brat jego, Andrzéj, takie mu daje pochwały: „Jan Węgierski, mąż pobożny, szczery, skromny, pilny w wykonywaniu obowiązków swoich.“ Byłto, równie jak jego Bracia rodzeni, mąż uczony; prócz innych nauk posiadał dokładnie języki starożytne.

22. Muzoniusz.
23. Karól Diehl, który późniéj był plebanem przy kościele wyznania helweckiego w Warszawie i najwyższe godności w swojém wyznaniu w dzisiejszém królestwie polskiém piastował. Umarł w roku 1830. w Poznaniu, dokąd z Warszawy zjechał.
24. Maresch.
25. Samuel Dawid Hanke, senior, o którym niżéj.
26. Krystyan Teofil Cassius, senior, o którym niżéj.
27. Jan Benjamin Bornemann, senior, o którym niżéj.

63. Radziejów.

Miasto królewskie i starostwo w województwie brzesko-kujawskiém. W samym środku 16go wieku był starostą radziejowskim Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, który się reformacyi chwycił. Andrzéj Prażmowski, proboszcz kościoła S. Jana w Poznaniu, który w tém mieście naukę Kalwina rozsiewać zaczął, prześladowany od Benedykta Izbieńskiego, biskupa poznańskiego, schronił się do Kujaw, uciekając się pod opiekę Rafała Leszczyńskiego (r. 1549.) Ten nietylko go łaskawie przyjął, ale nadto wystawił w Radziejowie kościół dla wyznania helweckiego. Prażmowski osiadłszy w Radziejowie, zasłoniony od prześladowania duchowieństwa katolickiego, owszem doznając opieki od Drohojowskiego, biskupa kujawskiego, krzątał się żwawo około zaprowadzenia kościołów wyznania helweckiego w Kujawach. W czasie, w którym popęd ku reformacyi był w Wielkiéjpolsce powszechnym, nie było trudno Prażmowskiemu w krótkim przeciągu czasu ustanowić w Kujawach kilkanaście kościołów wyznania helweckiego. Główném siedliskiem tego wyznania w Kujawach był Radziejów; tu były szkoły kalwińskie, tu było seminaryum duchowne tego wyznania, tu przemieszkiwali superattendenci kalwińscy.

Po Leszczyńskim objął starostwo radziejowskie Świętosław Orzelski z Orla, gorliwy Dyssydent, który na synodzie toruńskim 1595 r. prezydował; a tak helwecki kościół w Radziejowie miał w 16^{tym} wieku wciąż protektorów i istnął. Zmieniła się ta postać rzeczy na początku 17^{go} wieku. Starostwo radziejowskie dostało się w ręce katolickie; kościół kalwiński w tém mieście, pozbawiony opieki starostów miejscowych, upaść musiał. Zniszczony został w nocy 26. Marca 1615 roku, z rozkazu Pawła Wołuckiego, biskupa kujawskiego, którego nakłonił do tego kroku Wojciech Słupski, archidyakon włocławski, mający zatargi z Danielem Mikołajewskim, ostatnim ministrem zboru radziejowskiego. *)

Ministrowie.

1. Andrzéj Prażmowski. Rok urodzenia jego nie wiadomy. Około 1548 roku był plebanem kościoła Ś. Jana w Poznaniu, gdzie zacząwszy pod protekcyą Węgorzewskiego, kawalera maltańskiego, rozszerzać naukę Kalwina, oddalony został od kościoła i zniewolony szukać przytułku w Kujawach. Usadowiwszy się w Kujawach, osiadł naprzód w Liszkowie u Jakóba Niemojewskiego, późniéj w Radziejowie, gdzie pod protekcyą Rafała Leszczyńskiego, starosty, założył główne siedlisko kalwinizmu w Wielkiéjpolsce, i sam został seniorem zborów helweckich w trzech powiatach, kcyńskim, radziejowskim i inowro-

*) „In Vladislaviensi quidem Dioecesi Paulus Wołucki, Episcopus Calvinistarum Synagogam disiici mandavit Radziejoviae et plurimos ex equestri ordine ad gremium S. Matris Ecclesiae reduxit, strenuam negotio navante operam erudito et zeloso Theologo Alberto Słupski, qui Canonicus Vladislaviensis, deinde Archidiaconus ac tandem praepositus Sanctimonialium Plocensis Coenobii D. Norberti Ordinem professarum fuit.“ Damałewicz in „Vit. Episc. Vladisl.“

cławskim, które on sam utworzył. Z wielkopolskimi Braćmi czeskimi w Wielkiéjpolsce miewał częste zatargi, aż się nareszcie połączył z nimi, lubo tylko pozornie, w roku 1565. Znajdował się na synodzie sandomierskim w roku 1570. i takowy podpisał. Na tym samym synodzie mianowany został seniorem kościołów wyznania helweckiego w krakowskiém, i udał się wprawdzie na mieszkanie do Krakowa, ale nie zadługo powrócił do Radziejowa, gdzie już do śmierci swojéj dnia 13. Marca 1592 roku przypadłéj, przemieszkiwał. Byłto mąż uczony. Wydał następujące dzieła powiększéj części w języku polskim, których nie mając nigdy w ręku i nie znajdując o nich żadnéj wzmianki w bibliografiach naszych, kładę ich tytuły w języku łacińskim, jak je A. Węgierski przytacza:

a) De Ministerio sacro Martini Buceri, polonice translatus 1564.
b) Catechesis Heidelbergensis. Polonice.
c) Admonitio de dissensionibus Eccles.
d) Colloquium polon. de conjugio et caelibatu sacerdotum. 1581.
e) De Ecclesia Dei et notis ejus. Regiomonti 1585.
f) De Petri et Rom. Pontif. Principatu XL quaestiones latine 1585. Regiomonti.
g) Ad calumnias Andrae Pliscii Nieszev. Ecclesiae Sacerdotis responsio polonica.

Wszystkie te pisma Prażmowskiego należą dziś do najrzadszych dzieł polskich.

2. Walenty Kurio, rodem z Hali, rektor szkoły w Radziejowie i od roku 1592. pasterz tamtejszego zboru. Umarł dnia 8. Czerwca 1613 r. w 84tym roku życia.

3. Daniel Mikołajewski, senior, o którym niżéj.

64. Sierosław.

Wieś w województwie poznańskiém. W 17tym wieku należała do familii Miękickich, wyznającéj naukę Braci czeskich. Z téj familii Barbara Miękicka założyła tu w roku 1647. kościół Braci czeskich i uposażyła go. Otwarcie tego kościoła nastąpiło przy zwykłych w takim razie ceremoniach według obrządku Braci czeskich dnia 1. Grudnia 1647 roku. Jak długo kościół ten istnął, nie wiadomo mi; ale po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza nie znajduję już nigdzie żadnego o nim śladu.

Ministrowie.

1. Jakób Epenet, syn Wacława, brat Daniela, ministra przy zborze w Buczu.

65. Skoki.

Miasteczko, cztery mile od Poznania odległe, w województwie poznańskiém. W 16tym wieku było własnością dyssydenckiéj familii Latalskich, a nieco późniéj Rejów. Latalscy odebrawszy tu między 1560—1570. rokiem kościół farny Katolikom, oddali go Braciom czeskim. W posiadaniu tego kościoła zostawali Bracia czescy aż do roku 1645. W tym roku odebrali im go Katolicy jako niegdyś własność swoję, przez księdza Zatorskiego, kanonika płockiego, który przy nim jako proboszcz katolicki osiadł. Po utraceniu kościoła farnego odprawiali Bracia czescy przez niejaki czas nabożeństwo w domu dworskim, za miastem, na piasku położonym. Wszakże gmina Braci czeskich w Skokach była tak liczną, że dom prywatny na odprawianie nabożeństwa przeznaczony, małą bardzo jéj część mógł objąć. Postanowiła tedy wystawić nową świątynię. Andrzéj Rej, ówczesny posiedziciel Skoków, przysłał jéj w darze na zamierzoną budowę 500 talarów; prócz tego zebrała przez składki pomiędzy współwiercami

w Wielkiéjpolsce, kilka tysięcy złotych. Tymczasem rozmaite okoliczności wstrzymały budowanie kościoła, a zebrane pieniądze rozeszły się na inne cele. Po kilku przecież latach (1652 roku) zaczęli Bracia czescy w Skokach stawiać nowy zbór na dziedzińcu zamkowym; nie mogli atoli ukończyć go, albowiem oparł się temu Wojciech Tolibowski, biskup poznański, i zaczęty zbór rozebrać kazał. Tym sposobem Bracia czescy musieli przestać na odprawianiu nabożeństwa w owym domu dworskim na piasku. Wtém wybuchła wojna szwedzka za Jana Kazimierza. Wszyscy Dyssydenci polscy, mianowicie zaś Bracia czescy, zbyt byli skompromitowani, aby po przeważeniu szali wojennéj na stronę polską, nie miała ich dotknąć zasłużona po części, lubo zbyt surowa, kara. Sławny Stefan Czarnecki wszedł na czele kilkudziesiąt tysięcy ludzi do Wielkiéjpolski. Między innemi niechętni krajowéj sprawie dysydenccy mieszkańce Skoków ukarani zostali ciężkiemi kontrybucyami, kilku nawet życie utraciło. Jan Chodowiecki, minister Braci czeskich w Skokach, zniewolony był schronić się za granicę, gdzie w Dreźnie dnia 8. Września 1656 roku w powietrzu morowém życia dokonał. Przez trzy blisko lata nie odprawiało się w Skokach nabożeństwo Braci czeskich. Po pokoju oliwskim Władysław Rej, dziedzic Skoków, wystawiwszy w tém mieście pałac, ustąpił go Braciom czeskim i Lutrom na *simultaneum*. Ale gorszące niezgody pomiędzy duchownymi obydwóch wyznań rozłączyły ich wkrótce, a Bracia czescy odstąpiwszy całkiem pałacu Lutrom, przenieśli znowu nabożeństwo do owego domu dworskiego na piasku. Po kilkunastu latach Rej, wojewoda lubelski, wyrobił u Jana III. roku 1768. przywiléj potwierdzający zbór Braci czeskich w Skokach i dozwalający rozszerzyć i obrócić na kościół ów dom na piasku. Około tego czasu rozprzestrzeniono tedy ów dom i obrócono go na kościół,

tudzież postawiono mieszkania dla ministra', nauczyciela i sług kościelnych. Po Rejach nabył Skoki Krysztof Unrug, starosta wałecki, wyznania luterskiego, a nieco późniéj (1698 r.) przeszło to miasteczko w ręce Andrzeja Twardowskiego, wyznającego naukę Braci czeskich. Azatém w najkrytyczniejszym dla Dyssydentów polskich czasie mieli Bracia czescy w Skokach jakąś podporę w dziedzicach, i téj jedynie okoliczności przypisać należy, że zbór skocki dotąd nie upadł. Ztémwszystkiém nie raz przychodziło gminie Braci czeskich w Skokach nie jednę groźną burzę od kościoła odwracać. Tak n. p. w roku 1719. ksiądz Bajkowski, kanonik poznański, proboszcz skocki, zabronił jéj śpiewać w kościele. Tenże wydał starszym zborowym pozew o to przed konsystorz poznański. Starsi zborowi nie stawili się na terminie; zapadł zatém wyrok zaoczny, zalecający zburzyć zbór skocki. Do czynności téj wyznaczono Stanisława Kierskiego, Andrzeja Brezę, Piotra Kossowskiego, Łukasza Dajewskiego i Jana Orzechowskiego, kanoników poznańskich. Wyrok nie został przecież wykonanym. W szczęśliwszych już dla Dyssydentów polskich czasach, bo po środku 18go wieku, przeszły Skoki w ręce katolickiéj familii Rogalińskich, która nietylko Braci czeskich w tém mieście nie prześladowała, ale owszem, gdzie tylko mogła, dawała im porękę.

Kościół Braci czeskich w Skokach był polski, lubo niekiedy odprawiało się w nim nabożeństwo w trzech językach, polskim, czeskim i niemieckim. Zdarzyło się to zaraz podczas trzydziestoletniéj wojny, gdy w Skokach przeszło 120 familij czeskich osiadło i po spaleniu w roku 1656. Leszna, zkąd znaczna część niemieckich mieszkańców tego wyznania po pokoju oliwskim do Skoków się przeniosła. Do gminy Braci czeskich w Skokach należało także wiele Szkotów zpolaczonych, którzy, zwłaszcza w 16tym wieku, trudnili się w tém

mieście handlem i rzemiosłami. Gmina skocka Braci czeskich rozmaitemi klęskami uszczuplona, była jeszcze na początku 18go wieku dość liczną: samych kommunikujących osób znajdowało się w niéj przeszło 200. Powietrze morowe w roku 1710. tak ją przerzedziło, że zaledwie 30 osób tego wyznania w mieście przy życiu pozostało.

Ministrowie.

1. Jan Fortunat był przeszło 30 lat plebanem przy zborze Braci czeskich w Skokach; umarł dnia 2. Kwietnia 1596.
2. Maciéj Nachor Paszkowski, o którym wyżéj.
3. Jan Rekordat, o którym wyżéj.
4. Jan Białkowski; urodził się 1597 r. Ukończywszy nauki na uniwersytecie w Franekerze, poświęcił się stanowi duchownemu i obowiązki tego stanu pełnił przy kościele w Skokach, późniéj przy kilku kościołach helweckich w Litwie.
5. Michał Hesperus. Był ministrem wyznania helweckiego w Kujawach i połączył się z Braćmi czeskimi na synodzie ostrorogskim w roku 1627. wraz z D. Mikołajewskim i Jakóbem Gębickim. Umarł dnia 13. Czerwca 1643 roku w Skokach i tamże pochowany. Czacki liczy go do poetów polskich. Jest kilka kazań pogrzebowych jego w druku:
   - *a*) Buyne drzewo zniżoney wyniosłości, lub ostatnia posługa sławney y świętey pamięci matronie Annie Hrabiance z Łabiszyna Broniewskiey i t. d.
   - *b*) Wizerunek śmierci i pogrzebu Andrzeia Reia z Nagłowic i t. d.
   - *c*) Dobra pielgrzymska otucha i t. d.
6. Jakob Gębicki, syn Jakóba, konseniora; został ministrem na synodzie w Skokach 1640 r. odprawionym. Po śmierci Hesperusa przeznaczony na pasterza zboru skockiego, nie długo potém,

bo w roku 1645. dnia 4. Lutego, umarł w Skokach. Ciało jego pochowane w kościele luterskim w Rejowcu, milę od Skoków.

7. Daniel Erastus, objąwszy rządy kościoła skockiego po Gębickim, w kilka niedziel potém umarł, nie przeżywszy 30 lat wieku.

8. Jan Chodowiecki; wprowadzony został na pasterza do zboru skockiego dnia 26. Marca 1645 roku i zostawał przy nim przez lat 11. W roku 1656. uciekając przed wojskiem Czarneckiego przybył do Drezna w Saxonii, gdzie w powietrzu morowém dnia 8. Września t. r. życia, w 43m roku wieku, dokonał.

9. Jan Makowski, o którym wyżéj.

10. Marcin Plort, o którym wyżéj.

11. Samuel Sereniusz Chodowiecki.

12. Jan Bythner, senior, o którym niżéj powiem.

13. Marcin Jaroszowicz, był plebanem kościoła Braci czeskich w Skokach od roku 1668—1680.

14. Jan Jacobides, senior, o którym niżéj.

15. Dawid Cassius, senior, o którym niżéj.

16. Jan Prüfer, który tu rok jeden tylko zostawał.

17. Jan Gerson Cassius, syn Bogusława, urodził się roku 1663. Ukończywszy nauki na uniwersytecie w Franekerze i poświęciwszy się stanowi duchownemu, był najpierw plebanem w Szczepanowicach, potém w Skokach (od roku 1713 do 1737), a zarazem konseniorem swego wyznania. Umarł w Skokach 1737 roku.

18. Bogusław Dawid Cassius, syn Pawła Ludwika. Zostawszy ministrem 1737 r. posłany został od seniorów na plebana do Skoków, gdzie dnia 7. Czerwca 1750 umarł.

19. Jan Salomon Muzoniusz; był plebanem w Skokach do roku 1776.

20. Bogusław Dawid Cassius, urodził się w Orzeszkowie 1746 roku. Zostawszy ministrem, był rok jeden plebanem w Skokach, potém rektorem szkoły leszcieńskiéj i konseniorem zborów wielkopolskich Braci czeskich. Umarł w Lesznie 1828 roku.
21. Jerzy Ernest Muzoniusz, od roku 1777—1778.
22. Jan Daniel Vetter, który tu umarł r. 1785.
23. Jan Daniel Roesler, od r. 1786—1798., w którym się do Berlina przeniósł.
24. Samuel Dawid Hanke; od r. 1794.; dotąd żyje, mąż uczony, przez dwadzieścia kilka lat professor przy gimnazyum poznańskiém, ostatni senior wyznania Braci czeskich. Od niego mam udzieloną łaskawie wiadomość tę o kościele Braci czeskich w Skokach.

66. Stawiszyn.

Miasteczko w województwie kaliskiém. Bracia czescy zajęli tu kościół katolicki już około 1560 roku. Posiadali go ku końcowi 16go wieku. W tym czasie dostał się napowrót Katolikom.

Ministrowie.

1. Piotr Studeński, rodem Czech. Ministrem został roku 1537. W roku 1548. przybył wraz z innymi wygnańcami czeskimi do Polski. Umarł dnia 6. Czerwca 1577 r. w Stawiszynie, gdzie przez lat kilkanaście pełnił obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich.
2. Stanisław Hyperyk, rodem z Poznania.

67. Świerczynek.

Wieś w Kujawach. W 17tym wieku własność familii dyssydenckiéj Ostrowskich. Kościół w Świerczynku należał do wyznania helweckiego i powstał zapewne

w środku 16go wieku; połączył się z kościołami wyznania Braci czeskich na synodzie w Ostrorogu w roku 1627. odprawionym. Kościół ten istnął sto prawie lat. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza zniszczony został ogniem, i od tego czasu upadł na zawsze.

Ministrowie.

1. Daniel Mikołajewski, senior, o którym niżéj.
2. Grzegorz Sitkowski, był plebanem świerczyńskim od roku 1633. do 1648., w którym dnia 26. Marca życia dokonał.
3. Samuel Kardus, ostatni minister Braci czeskich w Świerczynku. Był tu od roku 1648—1657. Zgon miał tragiczny. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, Wołosza, znajdująca się przy wojsku Czarneckiego, wpadła do Świerczynka, a znalazłszy w plebanii Kardusa, który, ukrywając się wpierw po lasach, wrócił się niepotrzebnie po niektóre rzeczy swoje, zamordowała go okropnym sposobem: przywiązawszy go do słupa odedrzwi, głowę mu drzwiami rozgniotła.

68. Sypniewo.

Wieś w województwie poznańskiém. W 16tym wieku własność familii dyssydenckiéj Białośliwskich, z których Jan z Łukowa Białośliwski odebrał tu Katolikom kościół, a oddał go swoim współwiercom, Braciom czeskim, i wyznaczył ministrowi Braci czeskich w roku 1580. pewną ordynaryą za rolę plebańską, którą do folwarku swego przyłączył. Jak długo Bracia czescy kościół w Sypniewie posiadali, nie wiadomo mi. Zdaje się atoli, że go utracili na początku 17go wieku. Przynajmniéj po roku 1600. nie znajduję już nigdzie żadnéj o nim wzmianki.

Ministrowie.

1. Szymon Muzoniusz, syn Jakóba, obywatela łobżenickiego, Szkota. Ukończywszy nauki szkólne w Łobżenicy, wysłany został kosztem Jednoty na uniwersytet wittembergski. Jako minister pełnił obowiązki duchowne przy zborze sypniewskim przez 22 lat. Umarł w Sypniewie 1592 roku.
2. Jan Ryba, o którym wyżéj.

69. Szamotuły.

Miasteczko w województwie poznańskiém, gniazdo sławnéj wielkopolskiéj familii Szamotulskich; w 16tym wieku wspólna własność Szamotulskich i Górków. Około roku 1548. Andrzéj Górka, generał wielkopolski, przyjął tu znaczną liczbę Braci czeskich, wypędzonych z ojczyzny od Ferdynanda I., cesarza. Ci musieli wprawdzie z rozkazu Zygmunta Augusta opuścić Wielkopolskę zaraz w roku 1549.; przecież rozkaz ten nie był tak ściśle wykonanym, żeby się ich znaczna część pod protekcyą takiego możnowładzcy, jakim był Andrzéj Górka, w Szamotułach ostać nie miała. Ztémwszystkiém zbór otworzyli Bracia czescy w Szamotułach dopiero w roku 1574. W roku 1569. po śmierci Marcina Zborowskiego, plebana katolickiego przy kollegiacie szamotulskiéj pod tytułem Ś. Stanisława, oddał Łukasz Górka, wojewoda poznański, kollegiatę Lutrom i osadził przy niéj jakiegoś duchownego wyznania luterskiego, nazwiskiem Łukasza Jaraczowskiego. Osadzenie to kościoła katolickiego ministrem luterskim nastąpiło w porozumieniu z Janem Szamotulskim, dziedzicem drugiéj połowy Szamotuł, trzymającym się wyznania Braci czeskich. Ztémwszystkiém wielka część mieszkańców Szamotuł trwała statecznie w wierze ojców; połowa Szamotuł, należąca do Górków, przeszła w ręce katolickiéj familii Gostyńskich,

a tak minister luterski, wystawiony na ciągłe prześladowanie, a nawet na niebezpieczeństwo życia, musiał roku 1573. z Szamotuł uchodzić. Poczém Gostyński chciał oddać kollegiatę Katolikom; nie dozwolił mu tego Jan Świdwa Szamotulski, owszem zaraz w roku 1574. oddał ją z wszelkiemi funduszami Braciom czeskim. Na naleganie atoli Gostyńskiego dozwolił Szamotulski także Katolikom odprawiać w kościele tym nabożeństwo. Jak długo Bracia czescy kościół ten posiadali, nie wiadomo mi. Zdaje się atoli, że go odebrano im między latami 1590 — 1600. Od tego czasu przenieśli Bracia czescy w Szamotułach nabożeństwo swoje do kościółka pod tytułem Ś. Ducha, na przedmieściu. Kościółek ten posiadali Bracia czescy do około 1620 roku. W tym czasie całe Szamotuły nabyła katolicka familia Kostków; skutkiem téj zmiany właścicieli był upadek nabożeństwa Braci czeskich w Szamotułach.

Ministrowie.

1. Błażéj Adamicyusz, o którym wyżéj.
2. Maciéj Majus.
3. Maciéj Ducatus, Czech, umarł w Ostrorogu, mając lat 80.

70. Tomice.

Wieś w województwie poznańskiém pod Bukiem, gniazdo sławnéj familii wielkopolskiéj Tomickich, z któréj Piotr Tomicki, biskup poznański, późniéj krakowski, wzniósł tu na początku 16go wieku kościół murowany, i uposażywszy go, utworzył nową parochią. W środku 16go wieku posiadał Tomice Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, który słuchając nauk najpierw w Poznaniu pod Endorfinem, potém w Wittemberdze pod Lutrem i Melanchtonem, napoił się zasadami reformacyi i był jedną z głównych jéj podpór w Wielkiéjpolsce. Jakiego się wyznania chwycił, trudno do-

ciec; raz go widzimy trzymającego z Lutrami, drugi raz z Braćmi czeskimi. A. Węgierski liczy go do zwolenników swego wyznania i powiada, że kościół w Tomicach należał w 16tym wieku do Braci czeskich. Ja nie znajduję innego na to dowodu, jak ten, że duchowni Braci czeskich bawiąc kilka niedziel w roku 1557. w Tomicach u Jana Tomickiego, w kościele tym nabożeństwo według obrządków tego wyznania odprawiali. Czy przy kościele tomickim był kiedy minister Braci czeskich, nie wiadomo mi.

71. Trląg.

Wieś w województwie inowrocławskiém. Gniazdo i własność w 16tym wieku dyssydenckiéj familii Trlęskich, herbu Topor, z któréj Marcin, cześnik inowrocławski, podpisał synod toruński 1595 r. W Trlągu był od wieków kościół katolicki; właściciele téj wsi chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddali go około 1570 roku swoim współwiercom. Jak długo w ręku Braci czeskich zostawał, nie wiadomo mi, zdaje się atoli, że go utracili na początku 1600 r. W roku 1595. istnął jeszcze. W tym roku wspomina o nim jako o istnącym S. T. Turnowski w liście do Andrzeja Krotowskiego pisanym.

Ministrowie.

1. Paweł Patiens, rodem z Falkenberga w Śląsku. Z Trląga, gdzie był około 1590 roku, przeniósł się do Myśliborza. Umarł w Ostrorogu w powietrzu morowém 1621 roku.

72. Weszkowo.

Wieś pod Ponicem w województwie poznańskiém. W 17tym wieku własność dyssydenckiéj familii Zawadzkich. Kościół Braci czeskich w Weszkowie powstał w roku 1609., i jest, że tak powiem, kontynuacyą kościoła ponickiego tegoż wyznania, który gdy

w roku 1606. Braciom czeskim odebrano, Zawadzki, właściciel Weszkowa, wystawił w téj wsi kościół Braci czeskich, naprzód z drzewa, późniéj nieco (1635 roku) murowany. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, gdy Leszno spaloném zostało, gmina Braci czeskich w Weszkowie z swoim pasterzem schroniła się do Śląska, a kościół opuszczony spaliła złośliwa ręka. Po pokoju oliwskim, Zawadzki, ówczesny dziedzic Weszkowa, obwinił o ten czyn księdza Krzywińskiego, plebana katolickiego w Ponicu, i wytoczył sprawę przeciw niemu w konsystorzu poznańskim; ale nie mając dostatecznych dowodów, musiał poszukiwań na księdzu Krzywińskim zaniechać. Kościół odbudowany został z składek. W roku 1675. nabyła Weszkowo luterska rodzina Unrugów; ta wprowadziła także do kościoła weszkowskiego nabożeństwo według obrządków swego wyznania, które się dotąd utrzymuje. Kościół Braci czeskich należy do małéj liczby kościołów tego wyznania, które się do dni naszych utrzymały. Nabożeństwo odprawiało się w nim w polskim i niemieckim języku.

Ministrowie.

1. Jakób Memoratus, o którym wyżéj.
2. Jakób Wolfagiusz, o którym wyżéj.
3. Dawid Wigilancyusz, rodem z Leszna, został ministrem roku 1627. Gdy w roku 1635. na kościół weszkowski belki zaciągano, przez nieostrożność cieśli spadła jedna na przypatrującego się robocie Wigilancyusza, który w skutek tego umarł w młodym wieku dnia 12. Grudnia 1635 r.
4. Daniel Prüfer, rodem z Leszna. Nauki odbył w Gdańsku i na uniwersytecie w Freinekerze. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, był plebanem w Weszkowie od roku 1635—1651., w którym dnia 24. Października umarł.

5. Adam Samuel Hartmann, senior, o którym niżéj.
6. Daniel Epenet, syn Wacława, rodem Czech, o którym wyżéj.
7. Jan Muzoniusz, syn Jana Muzoniusza, ministra Braci czeskich w Toruniu. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne naprzód przy zborze Braci czeskich w Krokowie w Kaszubach, potém w Weszkowie, gdzie dnia 18. Kwietnia 1688 r. umarł. Byłto mąż uczony. Wraz z przyjacielem swoim, Gotfrydem Chodowieckim, wydał w swojéj młodości następujące dziełko:
   a) Strena gratulatoria pro felici ineuntis anni 1664 auspicio, per Gottfredum Chodowiecki et Joannem Juniorem Musonium. Thorunii excudit Michaël Karnal. 4to.
8. Paweł Krystyan Majewski, został ministrem roku 1695. dnia 31. Sierpnia. Umarł w młodym wieku na suchoty dnia 11. Grudnia 1707 r. jako pleban przy zborze w Weszkowie.
9. Jan Sigismundi, inaczéj Rokizański zwany, nastąpił na plebanią po Majewskim w roku 1707., i umarł tu po jedenastoletnim pobycie, dnia 7. Lipca 1718 r.
10. Jan Samuel Muzoniusz, był tu plebanem r. 1754.
11. Karól Jonathan Zugehör, pleban weszkowski około 1776 r.
12. Jan Samuel Dütschke. Był lat kilkadziesiąt plebanem w Weszkowie. Byłto mąż uczony; posiadał dobrze języki hebrajski, grecki i łaciński. W młodości swojéj słuchając nauk kosztem Jednoty na uniwersytecie w Lejden, wydał tam następujące dziełko:
   a) Joannis Samuelis Dütschkii Ministerii Candidati Specimen Historico - Ecclesiasticum de Translatione S. Codicis in linguam Polonicam deque Omnibus Ecclesiae Reformatae hujus

Codicis in eadem lingua editionibus insertum Bibliothecae Haganae Clas. IV. F. II. Lugduni Batavorum 1772. in 8vo. Stron. 56.

13. Karól Wunster, mąż uczony, który wydał kilka dobrych dzieł, a między temi:

a) Polens ausgezeichnete Männer, biographisch dargestellt von Carl Wunster. Glogau 1829.

73. Wieruszewo.

Miasteczko w województwie sieradzkiém. W 16tym wieku własność familii dyssydenckiéj Tomickich, z któréj Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, oddał tutejszy kościół katolicki Braciom czeskim około 1556 r. Kościół Braci czeskich w Wieruszewie należał do najcelniejszych tego wyznania, nie istnął atoli nad lat czterdzieści kilka. Po śmierci bowiem Piotra Tomickiego, syna Jana, majętność wieruszewską objęła żona jego, z domu Konopacka, Katoliczka, która kościół Braciom czeskim w Wieruszewie odebrała.

Ministrowie.

1. Wawrzyniec Simler, Polak.
2. Jan Turnowski, o którym wyżéj.
3. Maciéj Rybiński, o którym wyżéj.
4. Wojciech Maximus, o którym wyżéj.

74. Wilkowo niemieckie.

Wieś w województwie poznańskiém, gniazdo familii dyssydenckiéj Wilkowskich i własność téj familii w 16tym wieku. Na początku 17go wieku był w Wilkowie niemieckiém kościół Braci czeskich. Jak długo się w ręku tego wyznania znajdował, nie wiadomo mi. Zdaje się, że upadł około 1620 roku. Nabożeństwo odprawiało się w kościele tym w polskim i niemieckim języku.

Ministrowie.

1. Andrzéj Fabrycyusz, o którym niżéj.
2. Wacław Epenet, o którym mówiłem wyżéj.
3. Jakób Moller, syn Jerzego, został ministrem na synodzie łagiewnickim 1604 r., umarł w Wilkowie niemieckiém 1612 roku.

75. Wilkowo polskie.

Wieś w województwie poznańskiém pod Kościanem. A. Węgierski twierdzi mylnie, że w wsi téj znajdował się kościół Braci czeskich. Wieś bowiem ta należała w 16tym i 17tym wieku do familii luterskiéj Ossowskich, która odebrawszy tu kościół Katolikom, oddała go swoim współwiercom. Synod téż poznański z roku 1570. podpisał Szymon, duchowny luterski w Wilkowie polskiém. W roku wprawdzie 1595. była właścicielką Wilkowa polskiego Anna z Żychlińskich Ossowska, wyznająca naukę Braci czeskich, i ta mogła przy kościele wilkowskim utrzymywać przez czas niejaki duchownego wyznania swego, ale na to dowodu nie ma, a pisarze luterscy, jakoto Thomas, liczą kościół ten do swoich. Kościół ten zostawał w ręku Lutrów do roku 1644.; w tym czasie odebrali im go Katolicy, jak napis za wielkim ołtarzem dotąd nie zatarty uczy. *)

---

*) „Ecclesia haec per annos circiter centum a haereticis possessa tandem de manibus eorum auctoritate Ill. Szołdrski, Episc. Posnan., recuperata et Rev. Pat. Adamo a Raszkow Skorzewski, Ecclesiae Colegiatae S. Mariae Magdalenae Posnaniensi Canonico legitime et canonice in parochum et Rectorem praefatae Ecclesiae instituto et per Rev. Paulum Skorzewski parochum Czempinensem, Decanum forensem Costensem, introducto commissa nec non per eundem Dominum Decanum ex commissione praefati Illustrissimi cum suo caementerio reconciliata Anno Domini 1644."

76. Wola łaszkowska.

Wieś w województwie kaliskiém; w 17tym wieku własność familii Potworowskich, która się wyznania Braci czeskich trzymała. Z téj familii Katarzyna z Łaszkowa Potworowska uposażyła kościół w Woli łaszkowskiéj roku 1614. I ta téż zapewne jest data założenia kościoła Braci czeskich w Woli łaszkowskiéj. Kościół ten będąc erekcyi Braci czeskich i znajdując się zawsze pod opieką familii dyssydenckiéj, w któréj posiadaniu Wola łaszkowska ciągle zostawała, nie doznał wprawdzie losu kościołów dyssydenckich erekcyi katolickiéj, ale dla braku funduszu na utrzymywanie plebana affilowany został na końcu 17go wieku do sąsiedniego kościoła Braci czeskich w Żychlinie i z nim przetrwał wszelkie burze aż do dni naszych.

Ministrowie.

1. Mateusz Kralicki, o którym wyżéj.
2. Jan Bythner, senior, o którym niżéj.
3. Dares, który tu umarł dnia 22. Lipca 1654 r.
4. Jan Laurencyusz.
5. Jan Zugehör, senior.

Odtąd ci sami duchowni, co w Żychlinie.

77. Wyszyna.

Wieś w województwie poznańskiém; w 16tym i 17tym wieku własność familii dyssydenckiéj Grodzieckich, z któréj Andrzéj Grodziecki podpisał synod toruński 1595 r. Familia ta chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddała mu kościół w Wyszynie. Jak długo kościół ten był w ręku Braci czeskich, nie wiadomo mi. Zdaje się, że upadł w pierwszéj połowie 17go wieku, gdy Adam Grodziecki, kasztelan międzyrzecki, na łono kościoła katolickiego przeszedł.

Ministrowie.

1. Tomasz Wrzesiński, rodem z Łobżenicy. Umarł 1574 r.
2. Jan Rybiński, o którym wyżéj.
3. Maciéj Teodor Włostowski, o którym wyżéj.
4. Wojciech Maximus, o którym wyżéj.

78. Żychlin.

Wieś pod Koninem w województwie kaliskiém; w 16tym i 17tym wieku własność i gniazdo familii Żychlińskich, która wyznanie Braci czeskich przyjęła. Kościół Braci czeskich w Żychlinie powstał zapewne na końcu 16go albo na początku 17go wieku i należy do małéj liczby kościołów tego wyznania, które się do dziś dnia utrzymały. Kościół żychliński w ciągu swego istnienia wystawiony był na wielkie i rozmaite niebezpieczeństwa. W roku 1641. Stefan Żychliński, który się po tyrańsku z swoimi poddanymi obchodził, karcony o to od seniorów swego wyznania, chciał kościół żychliński odebrać Braciom czeskim, a oddać go Lutrom, którzyby mu zapewne nie byli także pochwalili takiego postępowania z bliźnimi. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza wojsko polskie podstąpiwszy pod Konin, wpadło do Żychlina i zrabowało dwór i kościół. Ówczesny duchowny Braci czeskich przy tym kościele, Cefas, zaledwie życie uniósł. Na początku 18go wieku (1714 r.) Alexander Żychliński, właściciel Żychlina, potrzebując bardzo w pewnym interesie pieniędzy, zniewolony był zaciągnąć dług u księdza katolickiego, nazwiskiem Ignacego Sienkiewicza, proboszcza w Ostrowie. Ksiądz Sienkiewicz pożyczając pieniądze, położył przykry warunek, ażeby, w razie niezłożenia summy w czasie umówionym, kościół żychliński oddany został w ręce duchownego katolickiego. Ksiądz Sienkiewicz został wprawdzie w umó-

wionym czasie zaspokojony, ale, zaledwie to niebezpieczeństwo minęło, gdy się wnet nowa burza na kościół żychliński zebrała. Ksiądz Felix Kretkowski, administrator archidyecezyi gnieźnieńskiéj, pozwał w roku 1721. dziedzica Żychlina i Pawła Cassiusa, plebana żychlińskiego, przed swój sąd o to, że Cassius niektórym swoim współwiercom, albo raczéj Kalwinom, w Koninie, usługi duchowne oddawał. Cassius wytłumaczył się z czynionych mu zarzutów, jednakże uniewinnienie się jego nie byłoby ocaliło kościoła Braci czeskich w Żychlinie, gdyby niektóre osoby z ślachty dyssydenckiéj, jakoto: Kurnatowscy, Unrugowie i inni, nie byli rzeczy téj w inny sposób załatwili. Skończyło się więc na daniu na pismie zobowiązania przez P. Cassiusa, że się odtąd wstrzymywać będzie od wdzierania się w mniemane prawa plebana katolickiego w Koninie. — Na schyłku 17go wieku połączony został z żychlińskim zbór wolski. W zborze żychlińskim odbywało się nabożeństwo w polskim tylko języku. Zbór żychliński był w dawniejszych czasach z drzewa postawiony; w nowszych wzniesiono go z cegły.

Ministrowie.

1. Maciéj Ambroski, o którym wyżéj.
2. Maciéj Sereniusz Chodowiecki, o którym wyżéj.
3. Jakób Gębicki, o którym wyżéj.
4. Tobiasz Pubkowicz, o którym wyżéj.
5. Paweł Erast, syn Jerzego Erasta, seniora, zostawszy ministrem dnia 18. Października 1647 r., oddany był na plebana do zboru żychlińskiego dnia 30. Maja 1649 r. Umarł tamże w młodym wieku dnia 4. Marca 1650 r.
6. Daniel Cefas; został ministrem dnia 18. Czerwca 1649 roku, a 1650 roku posłano go na plebana do Żychlina. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza zastała go w tém miejscu. Zniewo-

lony uchodzić przed wojskiem polskiém, udał się do Torunia, gdzie wkrótce w powietrzu morowém życia dokonał.

7. Paweł Oniasz, o którym wyżéj.
8. Jan Zugehör, senior, o którym niżéj.
9. Krystyan Gerson Tobian, syn Jana, rodem z Sabbatycza w Węgrzech. Zostawszy ministrem na synodzie w Lesznie dnia 9. Marca 1699 roku odprawionym, objął rządy kościoła żychlińskiego; nie długo przecież w miejscu tém bawił, bo powołany na pasterza gminy Braci czeskich w Toruniu, wezwanie to przyjął i przeniósł się 1701 roku do Torunia, gdzie dnia 30. Sierpnia 1710 r. w powietrzu morowém umarł.
10. Paweł Cassius, senior, o którym niżéj.
11. Bogusław Mikołajewski, potomek sławnego Daniela Mikołajewskiego. Umarł dnia 16. Lutego 1736 r.
12. Joachim Samuel Majewski; zostawszy ministrem w roku 1736, posłany został od seniorów na plebana do Żychlina, gdzie miał być w kościele zabitym.
13. Kałuski.
14. Jan Benjamin Bornemann, senior, o którym niżéj.
15. Scholz, teraźniejszy pleban. *)

79. Żygry.

Wieś w województwie sieradzkiém, niedaleko Lutomirza. W wsi téj znajdował się kościół Braci czeskich od około 1558 roku i istnął jeszcze 1598 roku. W tym bowiem roku Szymon Teofil Turnowski, senior, pisząc do seniorów zborów litewskich wyznania

*) W spisie tym plebanów kościoła Braci czeskich w Żychlinie, jest zapewne kilku opuszczonych; nie miałem bowiem sposobności przejrzenia archiwum tego kościoła.

helweckiego, o Macieja Witosławskiego, ministra zboru lutomirskiego, który się bez wiedzy seniorów Braci czeskich do Litwy oddalił, wspomina o zborze w Żygrach i dodaje, że ponieważ zbór ten spustoszał, parochianie jego uczęszczają na nabożeństwo do kościoła Braci czeskich w Lutomirzu. Upadł zapewne na początku 17go wieku.

Ministrowie.

1. Jan Pietraszek, Morawczyk. Zostawszy ministrem na synodzie koźmińskim w roku 1555., posłany został od seniorów na plebana zboru żygrowskiego, przy którym był aż do swojéj śmierci w roku 1591. przypadłéj. Miałto być, według świadectwa A. Węgierskiego, wielki astronom.
2. Wojciech Pietraszek, syn poprzedzającego, o którym wyżéj. *)

ROZDZIAŁ XII.

Seniorowie duchowni.

Seniorowie duchowni u Braci czeskich byli najwyższą zwierzchnością duchowną. Oni rządzili ko-

*) Wyliczywszy 79 wielkopolskich kościołów wyznania Braci czeskich i połączonego z nimi wyznania helweckiego w Kujawach, domyślam się, że liczba kościołów tego wyznania w Wielkiéjpolsce była daleko większą. Być może, iż niektóre z tych kościołów nie znajdowały się w ręku Braci czeskich dłużéj nad lat kilka, i dla tego też i ślad ich nie pozostał.

ściołami swego wyznania, zwoływali synody, ordynowali *) ministrów, wizytowali zbory, przestrzegali karności kościelnéj, słowem, czynili wszystko to, co do powołania zwierzchnika jakowego wyznania należy. Przechodzili zwykle wszystkie stopnie duchowne i obierani byli z pomiędzy konseniorów. Bylito zatém zwyczajnie ludzie zasłużeni, odznaczający się od innych duchownych swego wyznania nauką, czystością obyczajów i biegłością w sprawach duchownych i świeckich. Urząd ich był dożywotni. Wielkopolskie kościoły Braci czeskich miewały zawsze po dwóch seniorów. Starszeństwo tych seniorów uważane było według lat urzędowania. **)

1. *Jerzy Izrael.* Pisarze katoliccy twierdzą, że pochodził z familii żydowskiéj; A. Węgierski zaś mówi, że się urodził w Hunnobrodzie, w Morawii, w roku 1500., z uczciwéj chrześcijańskiéj familii. Zostawszy ministrem, był naprzód pasterzem kościoła turnowskiego w Czechach. Bracia czescy upatrzywszy w nim głęboką naukę, wysłali go z poleceniami do Mar-

---

*) Ordynować ministra znaczyło u Dyssydentów to, co u Katolików wyświęcić księdza.

**) O obrządkach i rządzie kościoła Braci czeskich znajdzie czytelnik wiadomość obszerną w następujących dziełach: 1. J. A. Comenii Historia fratrum Bohemorum, eorum ordo et disciplina ecclesiastica. 2. Johannis Lasitii Nobilis Poloni Historiae de origine et rebus gestis Fratrum Bohemicorum Liber octavus, qui est de moribus et institutis eorum ob praesentem rerum statum seorsim editus. Anno 1649. 8vo. 3. Die Reformirtgesinnte Böhmische Brüder, etc. Anno 1754. etc. 4. Kirchen-Ordnung der vereinigten böhmischen Brüderschaft, wie dieselbe auch von der evangelischen Kirche, so im Königreich Polen und im Gross-Fürstenthum Litthauen, wie auch andern dazu gehörigen Provintzen befindlich ist, angenommen worden, und wornach sie sich bis auf den heutigen Tag zu richten bemühet ist.

cina Lutra, w celu zbliżenia obydwóch tych wyznań do siebie. Późniéj uwięziony, a następnie edyktem Ferdynanda I. w roku 1548. z kraju wygnany, przybył do Wielkiéjpolski, gdzie w przeciągu nie wielu lat założył kilkadziesiąt kościołów Braci czeskich, których pierwszym został seniorem. Aż do roku 1580. znajdował się na wszystkich synodach Braci cz. w Wielkiéjpolsce i na wielu kalwińskich w Małéjpolsce. Konsens sandomierski z roku 1570. był w znacznéj części owocem jego starań. Stargawszy zdrowie na nieustannéj pracy i trudach dla sprawy swego wyznania ponoszonych, złożył w roku 1580. urząd seniora kościołów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce i przeniósł się na spokojne życie do Lipnicy w Morawii, gdzie w roku 1588. dnia 8. Lipca, ośmdziesiątośmletni starzec życia dokonał. — Prócz historyi o początkach i rozkrzewieniu się Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, w łacińskim języku napisanéj, z któréj A. Węgierski pisząc swoje dzieło korzystał, zostawił wiele mów synodalnych w polskim języku i opisy synodów w Koźminku 1555 r., Choczu 1558 r. i t. d. Żył w przyjaźni i związkach naukowych z najsławniejszymi ówczesnymi teologami zagranicznych Dyssydentów, jakoto z Pawłem Eberem, Jerzem Majorem, Pawłem Krelliuszem, Franciszkiem Stankarem i t. d. Najpierwsze rodziny w kraju, jakoto Szafrańcowie, Bonarowie, Ostrorogowie, Krotowscy, Firlejowie, Tomiccy i t. d., zaszczycały go swojemi względami. Rozmów w materyi religii odbył bardzo wiele z różnymi naczelnikami rozmaitych wówczas wyznań akatolickich w Polsce, jakoto z Felixem z Szczebrzeszyna, Andrzejem Pra-

żmowskim, Franciszkiem Lizmaninem i wielu innymi.

2. *Jan Laurencyusz.* Urodził się w Morawii, w Kijowie, mieście królewskiém. Nauki początkowe odebrawszy w Goldbergu, w Śląsku, u Walentego Trocendorfa, słuchał dalszych na uniwersytecie wittembergskim pod Lutrem i Melanchtonem. Powróciwszy do ojczyzny, wysłany został od swoich współwierców w interesie jakimś do cesarza Ferdynanda I. Jakito był interes i co w nim Laurencyusz sprawił u cesarza, nie wspominają pisarze Historyi Braci czeskich. Poselstwo to musiał bardzo młodo odprawić, gdyż po niém zaraz udał się jeszcze na uniwersytet królewiecki. Późniéj poświęciwszy się stanowi duchownemu został ministrem na synodzie w Koźminku 1555 roku. Potém pełnił lat kilka obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Tuwaczowie w Morawii. Z Tuwaczowa przeniósł się do Wielkiéjpolski, gdzie wkrótce (1560 roku) został na seniora obrany. W tém znaczeniu wpływał w wszelkie czynności swego wyznania aż do roku 1587., w którym w dniu 8ym Lipca życia dokonał. Jemu wielkopolscy Bracia czescy zawdzięczają usposobienie wielu młodzieży do stanu duchownego. Byłto mąż uczony i żył w przyjaźni z niektórymi sławnymi teologami dyssydenckimi za granicą, jakoto z Melanchtonem, Jerzem Majorem, Pawłem Eberem i innymi. Niektóre prace jego utrzymały się dotąd w rękopismach.

3. *Szymon Teofil Turnowski.* Urodził się w Turnowie, mieście czeskiém, dnia 15. Września 1544 r., z ojca Macieja, matki Zuzanny, Turnowskich. Mając lat 4 przybył z swoimi ro-

dzicami, wygnańcami z Czech, (r. 1548) na Śląsk i Polskę do Prus książęcych, gdzie rodzice jego w Kwidzynie osiedli; tu czytać i pisać po czesku nauczył się od Jana Rokity. Wkrótce potém utracił ojca; matka oddała go w roku 1553. na naukę do Macieja Orla, ministra Braci czeskich w Działdowie. Ztąd sprowadził go do Ostroroga w Wielkiéjpolsce w roku 1554. Jerzy Izrael, który go za syna swego przybrał i do stanu duchownego przeznaczył. W tym celu oddał go do szkoły Braci czeskich w Koźminku 1555 r. Tu pod sławnym Stanisławem Grzebskim wziął początki języków łacińskiego i greckiego, tudzież jeometryi i astronomii. Pobywszy w szkole koźmineckiéj do roku 1562., wysłany został w tymże roku kosztem Jednoty na uniwersytet wittembergski. Zabawiwszy tam do roku 1568., powrócił dnia 28. Września t. r. do Ostroroga. W roku 1570., nie będąc jeszcze ministrem, wyprawiony został od seniorów Braci czeskich na synod sandomierski, i swojém zręczném postępowaniem na tym synodzie wiele się przyczynił do połączenia trzech wyznań akatolickich tak nazwanym „konsensem sandomierskim". W tym samym roku został rektorem szkoły w Koźminku, któryto urząd piastował aż do roku 1573. W tym roku zostawszy na synodzie w Poznaniu ministrem, posłany był od seniorów na pasterza kościoła Braci czeskich w Lutomirzu, w województwie sieradzkiém. W 10 lat późniéj, tojest 1583., został konseniorem zborów wielkopolskich, na synodzie poznańskim 6. Maja t. r. odprawionym. W roku 1587. wysłany był na synod do Lipnicy w Morawii i tam został posuniony na seniora

zborów wielkopolskich; w téj godności osiadł w Ostrorogu. Odtąd podwoił gorliwość i prace dla swego wyznania; służył mu piórem i wpływem swoim u znakomitych osób i nie szczędził dla niego trudów i majątku. Już będąc podeszłym w wieku i schorzałym, odbywał w najprzykrzejszych porach roku dalekie podróże, skoro tego dobro jego wyznania wymagało. I tak w roku 1599. ledwie z choroby powstawszy, puścił się do Wilna, aby mieć udział w naradach, których celem było połączenie Dysunitów z wyznaniami dyssydenckiemi w Polsce. Do zwołania synodu toruńskiego w roku 1595. on najwięcéj wpływał i najwięcéj na nim działał. Umarł w Ostrorogu dnia 22. Marca 1608 r. w 64tym roku życia. Pracowity, przestrzegający karności kościelnéj, uczony, cnotliwy, poważany był od osób wyższych swego wyznania, lubiony od równych i niższych. Miał związki z wielu uczonymi w Niemczech i w innych krajach, jakoto z Teodorem Bezą, Gryneuszem, professorem teologii w Heidelbergu, i t. d., tudzież z wszystkimi sławnymi Dyssydentami krajowymi, jakimi wówczas byli: Erazm Gliczner, Daniel Mikołajewski, Chrząstowski, Andrzéj Wolan i t. d. Prócz polskiego posiadał języki: grecki, łaciński, hebrajski, niemiecki i czeski; znał dobrze historyą powszechną, retorykę, i był nie złym poetą i mówcą kościelnym. Pisał wiele, najwięcéj w polskim języku. Szkoda, że wszystkie pisma jego są treści teologicznéj. Oto są:

a) „Zwierciadło nabożeństwa krześciańskiego w Polszcze, począwszy od przystania Polaków na wiarę krześciańską aż do teraźniejszego

roku 1590. W Wilnie u Jakuba Markowicza roku 1594.

b) O Faryzeuszach Starozakonnych i Nowozakonnych, kazanie miane w Warszawie na sejmie 14. Listopada 1582 r.

c) Odpowiedź Kaznodzieie ewangelickiego na kazanie J. Mć. Xiędza Stanisława Sokołowskiego, miane w Warszawie 8. Lutego 1582 r.

d) Poznaczenie krótkie niektórych kwestyi o kościele Bożym z kazania ewangelickiego w Warszawie na sejmie 1585 r. mianego.

Trzy te kazania wyszły razem in 4to.

e) „Respons na okulary.“ Jestto odpowiedź na Okulary Xiędza Tworzydła [właściwie Jezuity Łaszcza], któreto pismo Jezuita ten na „Zwierciadło Turnowskiego“ wydał.

f) Kazanie na synodzie toruńskim, roku 1595 miane, umieszczone w kazaniach synodowych i t. d. w roku 1599. wydanych.

g) O kościele Bożym.

h) „Sarmata de Coena Domini“; w rękopismie.

i) „Obrona konsensu sandomierskiego“; w rękopismie.

k) „Jasne oko prawdy“. Jan Bythner, senior Braci czeskich, wspomina w dziełku swojém „Scandala expurgata“ o tém pismie S. T. Turnowskiego.

l) „Podróż litewska“; w rękopismie.

m) „Podróż sandomierska“; w rękopismie, który w pismie tém mojém na stronicy 74. przedrukowałem.

n) „Compendium Historiae Fratrum Bohemorum“. Pismo to Turnowskiego przytacza Węgierski w „Slavonia Reformata“ pag. 166.

4. *Maciéj Rybiński.* Syn Jana Rybińskiego, Czecha, ministra Braci czeskich, ojciec Jana, seniora

zborów wielkopolskich. Odebrawszy początki nauk w ojczyznie, udał się na dalsze do Wrocławia, a późniéj na akademią heidelbergską, gdzie żył w przyjaźni z Janem Gruterem, sławnym uczonym. Powróciwszy do ojczyzny i poświęciwszy się stanowi duchownemu, był plebanem przy kościołach Braci czeskich w Wieruszewie, Poznaniu, tudzież przy kościele wyznania helweckiego w Małéjpolsce. Obrany seniorem zborów wielkopolskich dnia 30. Września 1608., nie długo się tą godnością cieszył. W roku 1612. przybywszy z Ostroroga do Poznania dla leczenia nadwątlonego zdrowia, umarł dnia 20. Maja t. r. w domu swego przyjaciela, Henryka Girka, starszego zboru Braci czeskich w Poznaniu. Byłto mąż uczony; przełożył na język polski psalmy Dawida, które długo po kościołach Braci czeskich i wyznania helweckiego w Polsce śpiewano; ztąd też liczne są tego przekładu edycye. Sprawiedliwy sąd o tym przekładzie wydał Juszyński w Dykcyonarzu poetów polskich, Tom II. pag. 143.

5. *Marcin Gracyan Gertich.* Urodził się w Łasocicach roku 1568. z ojca Jana Gerticha. Pierwsze początki nauk odebrał w miejscu rodzinném, w leszczyńskiéj zaś szkole tyle korzystał, iż z niéj prosto na rządzcę szkółki Braci czeskich w Poznaniu w roku 1587. był wziętym. Ztąd wysłał go Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, na dalsze nauki za granicę, gdzie zwiedził akademie: wittembergską, lipską, bazylejską i heidelbergską. W Bazylei zyskał chlubne świadectwo nauki swojéj od Jakóba Gryneusza, teologii doktora i professora. Powróciwszy do ojczyzny został ministrem na synodzie w Gołuchowie, w roku

1597. odprawionym, poczém bawił przez lat 4 na dworze swego dobroczyńcy, Andrzeja Leszczyńskiego, którego był kapelanem. Następnie sprawował obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Karolacie, w Śląsku. Z Śląska przeniósł się do Beresteczka, gdzie został kościołów helweckich dystryktu bełskiego i wołyńskiego konseniorem. Powróciwszy z Wołynia do Wielkiéjpolski, objął rządy kościoła Braci czeskich w Lesznie. W roku 1608. na synodzie w Lipnicy, w Morawii, obrany został na seniora zborów wielkopolskich. Po śmierci Macieja Rybińskiego, seniora, osiadł w Ostrorogu, gdzie rządził kościołem przeszło 10 lat. W roku 1624. powrócił znowu do Leszna i tu w roku 1629. dnia 6. Marca życia dokonał. A. Węgierski nazywa go wymownym kaznodzieją, biegłym pisarzem, niezmordowanym w pracy około dobra kościoła. W młodości swojéj używanym był od seniorów Braci czeskich do najważniejszych spraw swego wyznania. W roku 1599., kiedy Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, i książę Ostrogski, wojewoda kijowski, zwabili do Wilna teologów dysunickich i dyssydenckich, w celu połączenia tych wyznań, aby się Katolikom skuteczniéj oprzeć, Gracyan znajdował się na tym zjeździe wraz z najsławniejszymi ludźmi Dyssydentów polskich, jakoto: E. Glicznerem, Grzegorzem Żarnowitą, Danielem Mikołajewskim i Szymonem Teofilem Turnowskim. Pisał wiele w materyi religii, jedno atoli tylko dziełko jego — ile mi wiadomo — drukiem ogłoszone zostało:

a) Protestatio przeciwko niesłuszney chlubie tych, co za przyczyną disputacii X. Marcina Śmi-

gleckiego, Soc. Jesu, z Xiędzem Danielem Mikołaiewskim, Ministrem Ewangelii P. N. J. Krystusa o widzialney Głowie Kościoła Bożego etc., przed zwycięztwem tryumfuią. Przez X. Marcina Graciana, natenczas JW. Pana Andrzeia Leszczyńskiego etc. nadwornego Kaznodzieię, wydana, etc. W Wilnie 1599 r.

6. *Jan Turnowski.* Syn Jana, synowiec Szymona Teofila Turnowskiego, seniora. Odebrawszy początki nauk w ojczyznie, wysłanym został na dalsze naprzód do Głogowa, potém do Wrocławia. Późniéj wziął go na swoją opiekę Jędrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, i utrzymywał na uniwersytetach tyguryńskim, strasburskim, bazylejskim i genewskim. Wszakże wspierał go i stryj Szymon. Powróciwszy do ojczyzny i zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy zborach (helweckim) w Baranowie, Poznaniu, Krotoszynie, Karminie, Beresteczku na Wołyniu, w Opolu w lubelskiém, w Łobżenicy. Zaszczyt doktora teologii otrzymał w akademii marpurskiéj od Grzegorza Schönfelda, rektora, dnia 8. Marca 1608 roku. W roku 1610. został po śmierci Piotra Artomiusza powołanym do zboru Braci czeskich w Toruniu i na nauczyciela przy tamtejszém gimnazyum. W roku 1612. dnia 23. Października obranym został na synodzie w Ostrorogu seniorem kościołów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. W roku 1629. powracając z pogrzebu swego kolegi Gracyana, zachorował i w tym samym jeszcze roku dnia 8. Kwietnia życia dokonał. Byłto poeta zawołany; wieniec poetycki zyskał z rąk Pawła Melissy w Wrocławiu. Zostawił następujące dzieła:

a) Centuriae Carminum. Vratislaviae 1600.; póżniéj indziéj po kilkakroć przedrukowane.
b) De aeterna Dei Praedestinatione assertio et confessio. Franc. ad Viad. 1626. in 4to.
c) Hymnów 30 z niemieckiego na polski ięzyk przetłumaczone. W Gdańsku 1605. 8vo.
d) Pogrzebne słowa przy ostatniey posłudze Henryka Hubera 1612. 4to.
e) Przy ostatniey posłudze szlachetnego Pana Eski, starszego senatora w Toruniu 1614. 4to.
f) Homilia sacra in funere Andreae Comitis de Lesno Brestae Cujavorum Palatini habita. Baranoviae.

Prócz tego wydać miał rozmaite dysputacye teologiczne w łacińskim języku. Bentkowski w Historyi literatury polskiéj Tom I. pag. 255. przypisuje mu mylnie kazanie: „Poznaczenie niektórych kwestyi o kościele Bożym"; tego bowiem autorem jest stryi jego Szymon Teofil Turnowski.

7. *Daniel Mikołajewski.* Z Mikołajewic, herbu Habdank, syn Jana Mikołajewskiego, urodził się roku 1560. w mieście królewskiém Radziejowie. Odebrawszy początki nauk w mieście rodzinném, zwiedził kilka uniwersytetów w Niemczech z Wojciechem i Władysławem Przyjemskimi, których był nauczycielem. Powrócił w roku 1586. do ojczyzny i został przyjęty roku 1591. w poczet duchownych wyznania helweckiego w Kujawach. Obowiązki duchowne pełnił przy zborach w Cieninie, Radziejowie, Izbicach i Świerczynku. Po śmierci Piotra Tarnowskiego został seniorem zborów helweckich w Kujawach (1597 r.) W tém znaczeniu przyczynił się bardzo do połączenia kościołów helweckich w Kujawach z kościo-

łami Braci czeskich. Za tę przysługę potwierdzili go Bracia czescy w godności seniora zborów wielkopolskich tego wyznania r. 1627. W roku 1633. odwiedzając z Świerczynka swego chorego przyjaciela Jakóba Gębickiego w Dębnicy, zapadł na zdrowiu i dokonał tam żywota dnia 8. Kwietnia t. r. w 73^{cim} roku życia swego. Byłto mąż uczony; od swoich poważany, od przeciwników nie lekce ważony. Używany od starszych swego wyznania do najważniejszych spraw, znajdował się w roku 1595. na synodzie toruńskim, którego był notaryuszem z strony Braci czeskich i wyznania helweckiego; w roku 1599. był na owym zjeździe w Wilnie, którego celem było połączenie Dysunitów z wyznaniami dyssydenckiemi. Mikołajewski był niezmordowany szermierz swego wyznania; w szranki zapaśnicze stawał z najcelniejszymi ówczesnymi teologami katolickimi, jakimi byli Marcin Śmiglecki, Jezuita, i Wojciech Słupski, archidyakon włocławski. Jezuitom był nieubłaganym nieprzyjacielem; zachowując w polemice z świeckimi duchownymi katolickimi umiarkowanie, na Jezuitów miotał w pismach swoich bez hamulca obelgi, a częstokroć i potwarze. Polszczyzna jego gładka i jędrna żałować każe, iż pióra i zdolności swoich na lepsze nie użył. Zostawił następujące dzieła:

a) Syncrisis abo Zniesienie nauki kościoła Rzymskiego z Ewangelicką w przednieyszych Artykułach Wiary powszechney krześciiańskiey. Przeciw Summariuszowi X. Woyciecha Słupskiego, Archidiakona włocławskiego. Spisane od X. Daniela Mikołaiewskiego, Sługi słowa Bożego. We Gdańsku. Drukował Andreas Hünefeldt Roku Pańskiego 1609. 8vo.

b) Sententiae antiquorum patrum in superiore libro polonico citato, seorsim in gratiam eorum, qui patrum lectione delectantur latine descripta. [Dziełko to często połączone jest z powyższém.]

c) Carmen heroicum memoriae Nobili Virgini Helenae Przyiemsciae etc. Francofurti 1587.

d) Dysputacya wileńska o Głowie kościoła z Marcinem Śmigleckim; 1599 roku.

e) Kazanie na pogrzebie Ernesta Krokowskiego, sędziego ziemskiego puckiego, drukowane w Gdańsku r. 1631. u Andrzeia Hünefeldta.

f) Kazanie na pogrzebie Mikołaia Latalskiego, Hrabi z Łabiszyna, drukowane w roku 1633. w Gdańsku u Andrzeia Hünefeldta.

g) Andrzéj Jurgiewicz w dziele: „Bellum Quinti Evangelii", przytacza pismo Mikołajewskiego pod tytułem: „Vindiciae", wydane pod imieniem Jana Kruskiego; daléj:

h) Responsio ad Ministromachiam Rescii.

i) Ja posiadam egzemplarz defektowy pisma jego pod tytułem: „O Sakramentach"; pismo to wyszło około 1591 r.

k) Nadto Mikołajewski jest autorem wielu pieśni dla zborów ewangelickich w Polsce.

l) Opis czynności synodu toruńskiego z roku 1595. jego pióra, znajduje się w Leugnicha Historyi Prus.

m) Biblia gdańska z roku 1632. jest w znacznéj części jego przekładania.

8. *Paweł Paliurus.* Urodził się w mieście Tyszniowie, w Morawii, roku 1569. Odebrawszy początki nauk w ojczyznie, zwiedził rozmaite szkoły i akademie w Niemczech, Czechach, Węgrzech i Szwajcaryi; podróżował także po Włoszech. Do Polski przybył w roku 1593.,

w 22gim roku swego życia, i został zaraz rządcą szkółki Braci czeskich w Łobżenicy. Policzony w poczet duchownych tego wyznania, był przez lat 20 plebanem przy kościele Braci czeskich w Grębocinie pod Toruniem. Zostawszy w roku 1629. seniorem kościołów wielkopolskich, przeniósł się do Ostroroga, gdzie dnia 27. Listopada 1632 roku umarł, przeżywszy 63 lat. Byłto mąż uczony; posiadał doskonale języki grecki, łaciński i czeski, i w polskim się nieco przećwiczył; znał także muzykę. Biblia gdańska, z roku 1632., mylnie Paliura zwaną, nie jest jego przekładem, ale przerobieniem biblii brzeskiéj przez Daniela Mikołajewskiego i Jana Turnowskiego. Wyrazy A. Węgierskiego: „Versionem ac editionem Bibliorum pol. curavit“, zwiedły Ringeltaubego i innych. Nie znaczą one nic więcéj, jak tylko to: „o tłumaczenie i wydanie pisma święt. postarał się“. Przerobienie to biblii brzeskiéj już od dawna wygotował był Dan. Mikołajewski, chodziło tylko o nakład na druk; do tego Tomasz Węgierski i Paliurus, którzy według podań A. Węgierskiego i Ringeltaubego za współtłumaczów téj biblii uchodzą, mogli się przyłożyć i przyłożyli się zapewne przez subskrypcye po zborach, nad którémi byli seniorami; ale biblii téj nieprzerabiali. Czytałem listy i inne pisma własnoręczne Pawła Paliura; z nich przekonałem się, że nawet nie umiał dobrze po polsku: jakże mógł był być tłumaczem pisma ś. na ten język? Mocniejszym dowodem, że tak nazwanéj biblii Paliura jest Daniel Mikołajewski i Jan Turnowski, a nie kto inny, tłumaczem, są następujące wyrazy S. T. Turnowskiego w liście do Mikołajewskiego w ro-

ku 1605. pisanym: „Literae tuae honorande frater, quas ad me penultima Maji scripsisti, redditae sunt mihi Ostrorogi. In expoliendo et apparando novo opere biblico te una cum nepote meo (J. Turnovio) strenue laborare et feliciter pergere gaudeo plurimum; paratusque etiam operam meam non denegare, et a vobis limata libenter perlegere.“

9. *Marcin Orminiusz.* Urodził się w Wieruszewie 1582 r. Poświęciwszy się stanowi duchownemu był plebanem przy różnych zborach, jakoto: w Chomentowie w Kujawach, w Jordanku w Prusach, w Karminie, w Włodawie, w Dębnicy, i powtórnie w Karminie. Seniorem zborów wielkopolskich został dnia 17. Kwietnia 1633., umarł dnia 31. Grudnia 1643 roku w 63cim roku życia.

10. *Jan Rybiński.* Syn Macieja, seniora; chodził do szkół w Lesznie, Bytomiu i Toruniu; potém udał się kosztem Jednoty na uniwersytety zagraniczne, mianowicie do Heidelberga. Następnie odprawiwszy podróż po Holandyi, Francyi i Anglii, wrócił w roku 1623. do ojczyzny, gdzie zostawszy w roku 1625. ministrem, objął urząd rektora szkoły leszneńskiéj, a zarazem obowiązki plebana przy zborze polskim. Potém pełnił obowiązki duchowne przy zborze w Kwilczu i Grębocinie pod Toruniem. Na seniora zborów wielkopolskich obrany został na synodzie w Ostrorogu dnia 17. Kwietnia 1633 r. i przeniósł się do Ostroroga. Po odebraniu przez Katolików kościoła ostrorogskiego, znalazł Rybiński przytułek w miasteczku Obrzycku, majętności naówczas dyssydenckiéj familii Radziwiłłów, gdzie dnia 13. Września 1638 r. w 44tym roku życia umarł.

Byłto mąż uczony, biegły w języku ojczystym, niemieckim, łacińskim, greckim, hebrajskim i francuskim.

11. *Marcin Gertich.* Synowiec Marcina Gracyana Gerticha, seniora zborów wielkopolskich. Urodził się w Łasocicach 1591 r. Początki nauk odebrał w szkole bytomskiéj w Śląsku pod rektorem Adamem Lizygiuszem; potém kształcił się w gimnazyum toruńskiém pod rektorem Janem Turnowskim, doktorem teologii, który był późniéj seniorem zborów wielkopolskich. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborach, polskim i niemieckim, w Lesznie. W roku 1640. został konseniorem a wkrótce potém i seniorem. Gdy Leszno podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza spalone zostało, schronił się do Śląska, gdzie w Ursku dnia 10. Grudnia 1658. życia dokonał. Zostawił następujące pisma:

a) Klage Jesu Christi über Jerusalem, Deutschland und uns übrigen, von der Tochter Zion. Geschehen durch Martinum Gertichium, ordentlichen Seelsorger der deutschen Gemeine der böhmischen Confession in der alten Kirche zu Lissa in Polen. Anno 1637. Gedruckt zur Poln. Lissa in 16mo. Stron. 144.

b) Kazanie synodowe, na synodzie wielkopolskim ewangelickim roku 1640. miesiąca Marca od iednego z konseniorów czynione, a na rozkaz synodowy potem szerzey spisane y do druku podane. 4to. Stron. 47.

c) A. Węgierski przytacza jeszcze jedno pismo jego w niemieckim języku, którego nie widziawszy nigdy przytaczam tytuł z Węgierskiego w języku łacińskim: „Ratio Ecclesiasticae Disciplinae in particul. Ecclesiis Anno 1637.“

12. *Jan Bythner.* Syn Bartłomieja, seniora helweckich kościołów małopolskich, urodził się w r. 1602. w sandomierskiém. Odebrawszy początki nauk w Małéjpolsce, posłanym został do gimnazyum toruńskiego, gdzie słuchał nauk pod rektorami, Konrad. Grasserem i J. Turnowskim. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, pełnił obowiązki ministra przy zborach w Mielęcinie, w Woli łaszkowskiéj, Karminie, Dębnicy. Po śmierci Jana Rybińskiego został seniorem Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. W téj godności znajdował się na rozmowie przyjacielskiéj w Toruniu i obrany był na prezesa teologów Braci czeskich i połączonych z nimi teologów wyznania helweckiego. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza zastała go w Karminie. Gdy Polacy wypłoszyli Szwedów z Wielkiéjpolski, spalono kościół Braci czeskich w Karminie, dom Bythnera zrabowano, a on sam musiał się schronić do Śląska (1656.), kumawszy się bowiem z Szwedami, ściągnął na siebie prześladowanie Polaków. W Śląsku zostawał do roku 1660. W tym roku powrócił do Wielkiéjpolski i osiadł najpierw w Kurcewie, a póżniéj (1664.) w Skokach, zkąd w trzy lata póżniéj musiał uchodzić do Leszna z przyczyny kondemnaty, którą na niego otrzymał pleban katolicki w Pobiedziskach. Umarł w Lesznie dnia 2. Lutego 1675 r. tknięty appoplexyą po odprawionym nieszporze. Byłto mąż uczony, pracowity i niezmordowany w wypełnianiu obowiązków swego powołania. Żyjąc w krytycznych dla Dyssydentów polskich czasach, jeździł od zboru do zboru i utwierdzał swoich współwierców w wierze. Zostawił kilka pism drukiem ogłoszonych i w rękopismie:

a) Błogosławieństwo umieraiących w Panu, abo Sermon pogrzebny przy oddaniu ziemi ślachetney Jey Mci niekiedy Paniey Anny Hrabianki z Łabiszyna Broniewskiey, Jego Mości Pana Hieronyma z Broniewa Broniewskiego ukochaney Małżonki, ciała, w dębnickim odprawiony kościele przez X. Jana Bythnera, sługi słowa Bożego natenczas we zborze dębnickim. 11. Junii Roku Pańskiego 1641. Drukowany w Lesznie u Daniela Wetterusa. in 4to.

b) Postylla, wydana w Lesznie. in 4to. [Należy do najrzadszych książek polskich.]

c) Scandala expurgata, albo Odpowiedź na punkta, od JMci Pana Mikołaia Ostrowskiego podane; w rękopiśmie.

13. *Mikołaj Gertich.* Urodził się w Łasocicach, z ojca Jana Gerticha, matki Jadwigi Arletowné], dnia 17. Grudnia 1624 r. Stryj jego, Marcin Gertich, oddał go w roku 1636. do gimnazyum leszniéńskiego, w którém słuchał nauk pod sławnymi J. A. Komeniuszem i Janem Dekanem, i został policzony w poczet 12stu alumnów Jednoty, którzy się w szkole téj do stanu duchownego sposobili. W roku 1647. na synodzie w Lesznie odprawionym został ministrem i pełnił obowiązki duchowne przy zborach polskim i niemieckim w Lesznie aż do roku 1656. W tym roku uszedł wraz z wielu innymi współwiercami swymi za granicę, do Śląska. Powróciwszy do kraju został naprzód konseniorem (1661.), a potém na synodzie w Mielęcinie 2. Listopada 1662 r. odprawionym, seniorem zborów wielkopolskich. Umarł w Lignicy dnia 24. Maja 1671.

14. *Piotr Figulus.* Morawczyk, zięć Komeniusza, którego córkę Elżbietę miał za sobą. Został

ministrem dnia 19. Października 1649 roku. Komeniusz miał go często towarzyszem swoich podróży europejskich, jak np. w roku 1650. do Węgier; często téż wysyłał go w swoich interessach do obcych krajów, np. w roku 1649. do Szwecyi. W roku 1654. przyjął Figulus obowiązki kapelana nadwornego u Dönhoffowéj, wojewodziny pomorskiéj; po jéj zgonie, przypadłym dnia 26. Marca 1657 r., został plebanem przy luterskim kościele w Mokrymdworze (Nassenhuben) pod Gdańskiem, i zbór ten przyłączył tym sposobem do Jednoty. Przy zborze atoli tym zostawał tylko do roku 1658.; albowiem wezwał go do siebie, do Amsterdamu, Komeniusz, teść jego. Figulus puścił się do Holandyi w Maju t. r. z żoną i dziećmi. Po powrocie swoim do Polski obrany został na synodzie w Mielęcinie 1662 roku seniorem zborów wielkopolskich; w téj godności umarł dnia 12. Stycznia 1670 r. w Memlu, gdzie od roku 1664. obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich pełnił.

15. *Adam Samuel Hartmann.* Urodził się w Pradze dnia 7. Września 1627 roku z ojca Adama Hartmanna, konseniora Jednoty, i z Anny Romanusowéj. W roku 1628. dzieckiem będąc przybył z swoimi rodzicami jako wygnaniec do Torunia, gdzie dorosłszy nieco oddanym został do gimnazyum, które w roku 1647. opuścił. W tym samym roku udał się na uniwersytet do Królewca, gdzie zabawiwszy dwa lata powrócił w roku 1649. do Polski, przybył do Leszna i przyjęty został do stanu duchownego od seniorów Braci czeskich, którzy go wysłali kosztem Jednoty na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą. Po dwóch

latach zwiedził akademie wittembergską i lipską. Wróciwszy do ojczyzny został ministrem na synodzie leszniehskim 1652 roku, i pełnił naprzód obowiązki duchowne przy polskim zborze w Lesznie, potém (w roku 1653.) został rektorem szkoły leszniehskiéj i urząd ten piastował aż do zburzenia Leszna w roku 1656. Schroniwszy się przed burzą do Śląska, przebywał w Ursku, gdzie odebrał od seniorów Braci czeskich rozkaz, aby z kilku innymi ministrami udał się w potrzebie zubożonych wojną szwedzką zborów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce do krajów zagranicznych. Puścił się najpierw do Holandyi, a zwiedziwszy najznaczniejsze miasta tego kraju, pojechał do Anglii, zkąd na Francyą i Niemcy, dopełniwszy téj missyi, powrócił do Polski w roku 1659. i objął rządy kościoła wyznania swego w Weszkowie. Tu zostawał do roku 1662.; poczém był plebanem zboru niemieckiego w Lesznie i powtórnie rektorem szkoły tamże. Zostawszy w roku 1673. dnia 28. Października seniorem zborów wielkopolskich, złożył rektorstwo w ręce księdza Arnolda. W roku 1679. przeniósł się na mieszkanie do Szczecina, nie długo przecież w tém miejscu bawił, albowiem już w roku następnym udał się powtórnie w interesie Jednoty do Anglii, gdzie wyrobił fundusz dla Braci czeskich w Wielkiéjpolsce na dwóch uczniów na uniwersytecie w Oxfordzie i zaszczycony został biretem doktorskim od tegoż uniwersytetu. Po powrocie swoim z Anglii sprawował przez kilka lat obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Memlu. W roku 1690. puścił się po trzeci raz do Anglii, dla odwie-

dzenia swego brata młodszego, ale dojechawszy do Rotterdamu, dokonał w tém mieście życia dnia 29. Maja 1691 roku, mając 64 lat wieku. Byłto mąż uczony; prócz języków starożytnych posiadał dokładnie języki: franeuski, angielski, niemiecki, czeski, polski. Wydał następujące pisma:

a) Elisaei Klage und Trauer. In Fraustadt 1689. 4to. [Jestto kazanie miane na pogrzebie Jana Bythnera, seniora.]

b) Der fromme Knecht des Herrn Jesu Christi. Gedruckt zur Lissaw 1689. 4to. — Kazanie na pogrzebie Daniela Gleiniga, konrektora szkoły leszeńskiéj.

16. *Jan Zugehör.* Urodził się w Lesznie; został ministrem przed samą prawie wojną szwedzką za Jana Kazimierza, podczas któréj tułał się po Śląsku. Powróciwszy do kraju pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Lesznie i Żychlinie. Konseniorem został w roku 1673., seniorem w roku 1676. Umarł w Żychlinie 20. Listopada 1698 r.

17. *Paweł Hartmann.* Brat Adama Samuela, seniora; zostawszy ministrem w roku 1652. używany był od seniorów Braci czeskich do rozmaitych posług; z starszym bratem swoim jeździł w interesie Jednoty do Anglii i Holandyi. Na seniora obrany został dnia 18. Marca 1675. Rok śmierci jego nie wiadomy mi.

18. *Joachim Gülich.* Urodził się w Weissholz w Śląsku r. 1630. Ojciec jego, Jan Gülich, chirurg, uszedłszy podczas 30letniéj wojny do Wielkiéj-polski, dzierzawił wieś Karmin pod Śmiglem. Joachim Gülich utraciwszy w 12tym roku ojca postanowił poświęcić się stanowi duchownemu; a odbywszy początkowe nauki w szkołach le-

szniEńskiéj i gdańskiéj, wysłany został na uniwersytet frankfurtski, gdzie przez lat 2 nauk słuchał. Poczém zostawszy ministrem w roku 1657., był pasterzem zboru niemieckiego w Lesznie przez lat kilkadziesiąt. W roku 1675. został konseniorem, a w roku 1692. na konwokacyi w Lesznie, w miesiącu Czerwcu 1692 roku odprawionéj, seniorem zborów wielkopolskich. Nie długo się atoli tą godnością cieszył, albowiem umarł dnia 14. Listopada 1703 r. w 73^{cim} roku życia.

19. *Daniel Ernest Jabłoński.* Doktor teologii, syn Piotra Figulusa i Komeniusowné j, córki sławnego Jana Amosa Komeniusza. Pochodził z familii morawskiéj, która przytułek w Polsce znalazła. Początkowe nauki odbył w Lesznie; poświęciwszy się stanowi duchownemu, wysłany został od Jednoty na uniwersytet oxfordzki w Anglii r. 1680. Powróciwszy w roku 1683. z Anglii, wyświęcony został na ministra i sprawował obowiązki duchowne przy gubernatorze Magdeburga do roku 1686. W tym roku dnia 2. Czerwca powołany został na rektora szkoły leszniEńskiéj i plebana gminy polskiéj tamże. Po pięciu latach, tojest w roku 1691., wezwał go elektor brandenburgski na swego kapelana nadwornego do Królewca. Od tego czasu nie opuścił Jabłoński na chwilę dworu pruskiego. W roku 1698. na synodzie w Lesznie odprawionym dnia 25. Lutego, został konseniorem zborów wielkopolskich. W roku 1699. seniorem, a wkrótce potém i seniorem kościołów litewskich wyznania helweckiego. W téj godności wpływał najwięcéj na usiłowania, jakie Dyssydenci polscy za panowania Augusta II., w celu odzyskania utraconych

swobód, czynili. Umarł w zgrzybiałym wieku (miał 81 lat) w Berlinie dnia 25. Maja 1741. Byłto mąż uczony i do sprawy swego wyznania duszą i ciałem przywiązany. Przez lat wiele był prezesem towarzystwa umiejętności w Berlinie. Żaden z seniorów Braci czeskich w Wielkiéjpolsce nie wyświadczył więcéj nad niego przysług swoim współwiercom. On pobudzał czynem i pismami Dyssydentów polskich do upominania się na sejmach o utracone swobody; on czynił o to zabiegi u zagranicznych dyssydenckich mocarstw; on wyrobił dla swoich współwierców za pośrednictwem elektora brandenburgskiego w roku 1700. u Holendrów alumnat na dwóch uczniów, sposobiących się do stanu duchownego na uniwersytecie w Lejdzie. Pisma jego są następujące:

a) Stultitia et irrationabilitas Atheismi etc. in latinum vertit [z angielskiego] D. E. Jabłoński, V. D. M. Serenissimi Elect. Brandenb. a Sacris Aulicis. Berolini 1696. in 8vo. Str. 508.

b) Historia Consensus sandomiriensis etc. Berolini 1731. in 4to.

c) Danielis Ernesti Jabłoński Epistola apologetica etc. Berolini 1731. in 4to.

d) Das betrübte Thorn, oder: Die Geschichte so sich zu Thorn von dem 11. Juli 1724 etc. zugetragen etc. Berlin 1725. in 4to.

e) Eigentlicher Bericht von der im Pohlnischen Assessorial-Gericht zu Warschau wider die Stadt und Evangel. zu Thorn gefälleten grausamen Sentenz etc. in 4to.

20. *Jan Jacobides*. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy rozmaitych zborach Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. Konseniorem został w roku 1698., seniorem w r. 1699.

Umarł dnia 29. Sierpnia 1709 r. w Skokach podczas powietrza morowego.

21. *Salamon Opitz.* Odbył nauki początkowe w Lesznie. Zostawszy ministrem pełnił lat kilkanaście obowiązki plebana przy kościele niemieckim swego wyznania w Lesznie. Na stopień seniora wyniesiony został dnia 11. Lipca 1712 r. Umarł dnia 14. Czerwca 1716 r. Zostawił kilka kazań pogrzebowych w niemieckim języku, np. kazanie miane na pogrzebie Joachima Güllicha, seniora:

a) Der Rechtgläubigen Freudigkeit zum Sterben etc. In Lissa 1703. folio. i t. d.

22. *Dawid Cassius.* Syn Bogusława, odbył nauki w Wielkiéjnocy pod Krakowem, w Lesznie, Berlinie, Bremie i Franekerze. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Lesznie i Skokach, a przytém był rektorem szkoły leszneńskiéj. Obrany na synodzie w Toruniu dnia 31. Października 1712. seniorem; umarł w téj godności dnia 28. Września 1734 r.

23. *Paweł Cassius.* Urodził się r. 1667. Odbywszy nauki na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą i zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Chabrowie w Kaszubii i Zychlinie; umarł w godności seniora w Żychlinie dnia 25. Stycznia 1727 r.

24. *Krystyan Sitkowski.* Został seniorem dnia 22. Listopada 1734 r. Okoliczności życia jego i data zgonu nie są mi znajome. Miałem w ręku następujące pismo jego:

a) Die Wachsamkeit des Christen gegen einen unvermutheten Tod. Lissa 1729.; in 4to; [jestto kazanie na pogrzebie Daniela Zugehöra, mieszczanina leszneńskiego, miane.]

25. *Fryderyk Wilhelm Jabłoński.*

26. *Jan Teofil Elsner.* Urodził się w Litwie; początkowe nauki odebrał w szkole leszneńskiéj, a poświęciwszy się stanowi duchownemu wysłany został kosztem Jednoty na uniwersytet w Lejdzie. Potém sprawował obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Berlinie, i był zarazem seniorem zborów wielkopolskich. Rok zgonu jego nie jest mi wiadomy. Byłto mąż uczony, zostawił następujące dzieła:
   a) Die Reformirtgesinnte Böhmische Brüder etc. Anno 1754. 8vo. [Książkę tę wydał Elsner pod przybraném nazwiskiem Bogusława Ignatiusa.]
   b) De admirabili Ecclesiae Conditione, in medio afflictionum et persecutionum squalore. in 4to.
   c) Martyrologium Bohemicum, oder: Die Böhmische Verfolgungs-Geschichte vom Jahr 894. bis 1632., übersetzt von J. T. Elsner. Berlin 1766.; in 8vo.

   Miał on nadto wydać kilka innych pism w niemieckim języku, których ja atoli nie znam.

27. *Jan Alexander Cassius.* Syn Pawła, urodził się w Przygodzicach 1703 roku. Poświęciwszy się stanowi duchownemu był przez lat wiele plebanem przy zborach w Orzeszkowie i w Lesznie, gdzie razem urząd rektora szkół sprawował. Umarł w godności seniora zborów wielkopolskich 1788 r.

28. *Paweł Ludwik Cassius.* Syn Dawida Cassiusa, urodzony w Skokach 1715 r.; pleban w Orzeszkowie, gdzie w godności seniora umarł 1775 r.

29. *Krystyan Teofil Cassius.* Syn Jana Alexandra, urodził się w Lesznie 1740 r. Obrawszy sobie stan duchowny, był plebanem gminy polskiéj w Lesznie i rektorem szkoły tamże; pó-

żniéj pełnił obowiązki przy zborze Braci czeskich w Poznaniu, był seniorem zborów wielkopolskich i konsyliarzem konsystorza ewangelickiego w Wielkiéjpolsce; umarł w Poznaniu 1813 roku. Byłto mąż uczony, w łacińskim języku biegły; napisał obszerny kommentarz do Przemian Owidyusza; ale rękopism już do druku przygotowany spłonął w pożarze Leszna 1792 r.

30. *Jan Ludwik Cassius.* Senior tytularny, syn Pawła Ludwika Cassiusa, urodzony w Orzeszkowie; był plebanem gminy niemieckiéj w Lesznie, gdzie w godności seniora tytularnego roku 1827. życia dokonał. Wydał następujące dzieło:

a) Lehrgebäude der polnischen Sprachlehre, mit acht Tabellen der Declinationen und Conjugationen, von J. L. Cassius. Berlin 1797. in 8vo. Stron. 487.

31. *Jan Benjamin Bornemann.* Urodził się dnia 22. Listopada 1763. w Lesznie, gdzie ojciec jego był kantorem przy kościele Braci czeskich. Odbywszy nauki w szkole leszczyńskiéj, pełnił przez lat 3 obowiązki nauczyciela domowego u synów pewnego znakomitego obywatela. W roku 1780. udał się do joachimsthalskiego gimnazyum, a ztamtąd po 3ch latach na akademie w Frankfurcie nad Odrą, w Lejdzie i Utrechtcie. Po powrocie do ojczyzny w roku 1789. ordynowany na duchownego swego wyznania, mianowany został plebanem zborów żychlińskiego i wolskiego. W roku 1810. obrany został seniorem zborów wielkopolskich, a gdy plebania poznańska wyznania Braci czeskich w roku 1813. zawakowała, ofiarowano ją Bornemanowi, który się w roku 1815.

z Żychlina do Poznania przeniósł i tu w roku 1828. w godności seniora i członka konsystorza królewskiego i kollegium szkolnego życia dokonał. Byłto mąż uczony i cnotliwy. Posiadał doskonale języki starożytne i kilka nowszych. Żył w przyjaźni z wielu uczonymi swego czasu; między innymi z Franciszkiem Dmochowskim, któremu w przekładzie Iliady Homera nie raz rady i objaśnień udzielał. Pism żadnych po sobie nie zostawił.

32. *Samuel Dawid Hanke.* Pleban skocki od roku 1795., professor przez lat dwadzieścia kilka przy gimnazyum poznańskiém, mąż uczony i wiele zasług w zawodzie nauczycielskim mający.

ROZDZIAŁ XIII.

Szkoły Braci czeskich w Wielkiéjpolsce porządkiem alfabetycznym miejsc. Seminaryum ich duchowne. Biblioteka. Archiwum. Drukarnia. Majątek Jednoty.

I. SZKOŁY.

Bracia czescy zjawiwszy się w Wielkiéjpolsce, otwierali natychmiast, gdzie tylko mogli, swoje szkoły; byłto bowiem jeden z najlepszych środków rozszerzania w téj prowincyi ich nauki. Przy każdym tedy znaczniejszym zborze mieli swoje szkoły. Szkoły te

były elementarne; uczono w nich czytać, pisać, arytmetyki, początków języka łacińskiego, języka polskiego, miejscami języka niemieckiego, i religii. Stałego opatrzenia szkoły te elementarne nie miały, utrzymywały się z opłat szkolnych od uczniów, tudzież z składek od gmin. Na nauczycieli do tych szkół przeznaczano młodzież poświęcającą się stanowi duchownemu. Prócz tych niższych szkółek mieli Bracia czescy w Wielkiéjpolsce szkołę wyższą, naprzód w Koźminku, późniéj w Lesznie. Wymienię tu celniejsze szkoły tego wyznania:

1. SZKOŁY ELEMENTARNE.

a) BARCIN.

Szkoła Braci czeskich w Barcinie należała do lepszych szkół tego wyznania w Wielkiéjpolsce; kwitnęła szczególniéj pod rektorami, Ambrożem Halezyuszem i Tomaszem Węgierskim, o których wyżéj mówiłem.

b) ŁOBŻENICA.

Szkołę Braci czeskich w Łobżenicy liczy A. Węgierski do celniejszych w Wielkiéjpolsce. Powstała razem z zborem i utrzymywała się do jego upadku. A. Krotowski, wojewodzic inowrocławski, właściciel Łobżenicy, uposażył ją w roku 1603. 25^{ciu} złotemi, ówczesnéj wartości, rocznego dochodu. W ciągu kilkudziesiątletniego istnienia swego miała następujących, poczęści bardzo uczonych, nauczycieli: 1. Daniela Perlenberga, rodem z Magdeburga. 2. Krysztofa Muzoniusza. 3. Konrada Nubera, Gdańszczanina. 4. Walentego jakiegoś. 5. Pawła Paliura. 6. Wojciecha Niklazyusza. 7. Jakóba Memorata. 8. Jerzego Manliusza. 9. Maurycego Fidlera. 10. Jana Węgierskiego. 11. Andrzeja Muzoniusza.

c) OSTRORÓG.

Ostroróg, siedlisko seniorów i miejsce seminaryum

duchownego Braci czeskich, musiał mieć szkołę kwitnącą. Jakoż mówią za tym domysłem nazwiska nauczycieli przy téj szkole w A. Węgierskim przytoczone: 1. Eliasz Thesbita, Morawczyk. 2. Stanisław Skrybowski. 3. Jakób Wolfagiusz. 4. Maciéj Węgierski. 5. Ambroży Halezyusz. 6. Grzegórz Zgnilecki. 7. Marcin Gertich. 8. Wojciech Węgierski. 9. Maciéj Ambroski.

d) POZNAŃ.

W Poznaniu, prócz szkoły dla chłopców, którą rządzili Walenty Korneliusz, Marcin Gertich i inni, była szkoła dla dziewcząt ślacheckiego stanu wyznania tego; utrzymywała ją przez lat kilkadziesiąt Praxeda, niegdyś Dominikanka.

e) WIERUSZEW.

Szkoła wieruszewska kwitnęła pod rektorami: 1. Wawrzyńcem Simlerem; 2. Janem Majem; 3. Andrzejem Kalagiuszem, autorem znajomego dykcyonarza łacińsko-polsko-niemieckiego; 4. Janem Gerlachem; 5. Piotrem Stotichiuszem; 6. Janem Zajączkowskim; 7. Janem Simlerem; 8. Wawrzyńcem Simlerem. *)

2. SZKOŁY WYŻSZE.

a) KOŹMINEK.

Bracia czescy w samych zaraz początkach istnienia swego w Wielkiéjpolsce czuli potrzebę założenia szkoły wyższéj, w któréjby się między innymi i młodzież ich do stanu duchownego przeznaczona kształciła. Ostrorogowie, właściciele Koźminka, założyli taką szkołę w Koźminku około 1553 roku i zaopatrzyli ją w pewne fundusze. Ztémwszystkiém fundusze te mu-

*) Prócz tych szkółek elementarnych kwitnęły szkółki elementarne Braci czeskich w Orzeszkowie i w Skokach. W Skokach jeszcze w przeszłym wieku była szkółka bardzo liczna.

siały być niedostateczne, albowiem około 1560 roku zbierano na utrzymywanie szkoły w Koźminku składki pomiędzy ślachtą wielkopolską wyznania Braci czeskich i zebraną summę (1,500 złot. ówczesnych) lokowano u Jakóba Niemojewskiego na Liszkowie w Kujawach. Na synodzie poznańskim, w roku 1573. odprawionym, ślachta tego wyznania zobowiązała się dawać corocznie po 1 złotym od kmiecia na utrzymywanie szkoły koźmineckiéj. Tę samę ofiarę potwierdziła na synodzie poznańskim 1582 roku. Pomimo tego szkoła wyższa Braci czeskich w Koźminku nie długo istnęła; zdaje się, że już na schyłku 16go wieku była tylko szkółką elementarną. Ilu przy niéj było nauczycieli, jakich w niéj przedmiotów uczono, jaki był tryb udzielania nauk, trudno dziś odgadnąć. Słynęła szczególniéj pod rektorem Stanisławem Grzebskim, o którym czytelnik znajdzie wiadomość w dziele Sołtykowicza: „O stanie nauk w akademii krakowskiéj", i pod S. T. Turnowskim, o którym wyżéj mówiłem. Inni jéj rektorowie byli: Jan Werner; Daniel Straude; Marcin Fidler, uczeń Melanchtona; Ambroży Halezyusz; Jakób Muzoniusz; Krysztof Muzoniusz; Maciéj Chodowiecki.

b) LESZNO.

W Lesznie znajdowała się szkółka elementarna Braci czeskich aż do początku 17go wieku. Założył ją w roku 1555. Rafał Leszczyński, kasztelan śremski; wznowił i uposażył lepiéj Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, w roku 1604. Szkółka atoli ta nie różniła się w niczém od mnóstwa innych szkółek tego wyznania w Wielkiéjpolsce. Do zamienienia ją w szkołę wyższego rzędu posłużyły następujące okoliczności. W pierwszéj połowie 17go wieku prześladowania religijne w państwach domowi rakuskiemu podległych, sprowadziły do Wielkiéjpolski tysiące Czechów, Morawców i Niemców wyznania luterskiego i Braci

czeskich. Leszno dało przytułek znacznéj bardzo liczbie tych wychodzców. W skutek takowego napływu cudzoziemców, w skutek rozmaitych swobód, które właściciele Lesznu hojną dłonią nadawali, nareszcie w skutek przeciągnienia do siebie całego niemal handlu wielkopolskiego, Leszno stało się wkrótce miastem ludném i zamożném. Wynikła tedy potrzeba założenia w tém mieście szkoły wyższéj. Zamierzali zaradzić téj potrzebie sami mieszkańce Leszna; uprzedził atoli ich zamiar Rafał Leszczyński, wojewoda bełski. Uczony mąż ten częścią z własnego natchnienia, częścią na prośby duchowieństwa Braci czeskich, które po upadku szkoły wyższéj tego wyznania w Koźminku, Leszno za najdogodniejsze miejsce na szkołę wyższą poczytywało, założył w Lesznie roku 1626. szkołę wyższą Braci czeskich, zwaną późniéj szkołą prowincyonalną tego wyznania, którą w teraźniejszych czasach w gimnazyum zamieniono. Wymurował szkólne gmachy, wyznaczył fundusz na utrzymywanie rektora i czterech nauczycieli *) i ustanowił przy nowo założonéj szkole alumnat na 12stu ubogich młodzieńców, sposobiących się do stanu duchownego. Aby zaś kto nie sądził, że ofiara ta wielkiego męża dla dobra swoich współwierców uczyniona, była nieznaczną, przytoczę tu etat nowozałożonéj wówczas szkoły leszneńskiéj. Rektor, prócz wolnego stołu i usługi z całą familią, pobierał rocznie 400 ówczesnych (dzisiejszych 3,200 zł.) zł. pol.; nauczyciele po 120 zł. prócz wolnego stołu i usługi. Pierwszym rektorem téj

---

*) Liczba nauczycieli przy szkole leszneńskiéj była częstokroć większą. W roku 1636. uczyli w niéj razem następujący: 1. Marcin Crusius; 2. Jan Cyryllus; 3. Andrzéj Fabrycyusz; 4. Jan Laubmann; 5. Jan Borowicz; 6. Jan Dekan; 7. Daniel Wankiusz; 8. Sebastyan Macer; 9. Benjamin Ursinus; 10. Jan Amos Komeniusz, rektor. W tym roku dzieliła się szkoła leszneńska na „minus auditorium“ i „majus auditorium“.

szkoły był Jan Rybiński, później senior Braci czeskich. Uczono w niéj, prócz języków starożytnych, historyi powszechnéj, jeografii, matematyki, języka polskiego i niemieckiego, historyi naturalnéj i innych nauk. Po upadku kościoła Braci czeskich w Ostrorogu, seminaryum tego wyznania przeniesione zostało do Leszna i połączone z szkołą leszneńską; (około 1640 roku.) Szkoła ta pod uczonymi rektorami swymi, jakimi byli wyżéj wspomniany Jan Rybiński, Andrzéj Węgierski, Jan Amos Komeniusz i Sebastyan Macer; licząca do grona swoich nauczycieli sławnego Johnstona, polihistora i naturalistę, i Dekana, sławnego matematyka i budowniczego, tłumacza na język ojczysty Archelii Uffana, zakwitła w krótkim przeciągu czasu. Cisnęła się do niéj młodzież dyssydencka, a nawet i katolicka, z Wielkiéj i Małéj Polski, z Prus królewskich, Śląska, Morawii, Czech i Węgier. Na takowe ubieganie się do niéj młodzieży zasługiwała szkoła leszneńska przez swoje wzorowe urządzenie, ciągłe ulepszanie metody udzielania nauk i postępowania krok w krok z duchem i potrzebami czasu. Gdy szkoły akademickie i jezuickie w Polsce, gdy szkoły katolickie i protestanckie w ościennych Niemczech trzymały się uporczywie w uczeniu młodzieży odwiecznych prawideł, mitrężących nadaremnie młodzieży szkolnéj czas drogi; nauczyciele szkoły leszneńskiéj, odważyli się utorować sobie inną, nieznaną dotąd nikomu drogę w wielkiém powołaniu swojém. Komeniusz wypracował dla szkoły leszneńskiéj tak sławne dzieło swoje: *Janua linguarum resserata*, ułatwiające młodzieży nieskończenie nabycie obcych języków; Johnston zebrał dla niéj porządną historyą powszechną i wydał w Lesznie u Wiganda Funka roku 1639. pod tytułem: *Horarum subcisivarum Pars I. et II.* Inni nauczyciele wydali dla niéj szacowne dzieła szkolne w innych przedmiotach. Tak tedy Leszno stało się wkrótce Atenami Braci czeskich w Wiel-

kiéjpolsce. Nie było rodzaju znanych wówczas nauk, w którychby uczniowie szkoły leszniénskiéj nie celowali. Szczytu swojéj sławy i powodzenia doszła szkoła leszniénska za panowania Władysława IV. Ale odtąd czekały na nie wszelkie klęski, których miasto Leszno następnie doznawało. W wojnie szwedzkiéj za panowania Jana Kazimierza, gdy miasto Leszno w perzynę obrócone zostało (1656 roku), nie mogły ocaleć szkoły leszniénskie. Gmachy szkolne spłonęły; nauczyciele schronili się do Śląska, zkąd nie wszyscy do kraju powrócili; uczniowie rozpierzchli się na wszystkie strony. Przez sześć lat nie istnęły szkoły leszniénskie. Gdy się burza nieco uciszyła, ślachta i duchowni wyznania Braci czeskich zaczęli myśleć o przywróceniu szkoły leszniénskiéj. Zgromadzeni na synodzie w Parcicach uchwalili na ten cel składki, bo nie było już Leszczyńskich wyznania Braci czeskich, którzyby hojną dłonią instytut ten z gruzów podźwignęli. Szkoła tedy leszniénska przywróconą została z składek ślachty wielkopolskiéj wyznania Braci czeskich, i mieszkańców miasta Leszna. Po jakiémkolwiek opatrzeniu, otworzono ją w dniu 19tym Lutego 1663 r. i połączono z nią znowu seminaryum duchowne tego wyznania. Na rektora jéj wyznaczony został Adam Samuel Hartmann, rodem Czech, późniéj senior tego wyznania. Ale wskrzeszona ta szkoła nie wyrównywała poprzedniéj ani co do doboru nauczycieli, ani co do liczby uczniów, ani téż co do wziętości i sławy. Brak stałych funduszów, które szkoła w znacznéj części podczas wojny szwedzkiéj utraciła; uszczuplenie w Wielkiéjpolsce liczby członków wyznania Braci czeskich od wstąpienia na tron Jana Kazimierza; prześladowania i inne niepomyślne okoliczności, niemogły na jéj wzrost korzystnie wpływać. Do nieopatrzonéj dostatecznie w fundusze szkoły leszniénskiéj musiano brać na nauczycieli młodzież, która się do stanu duchownego spo-

sobiła. Młodzież ta, po kilku latach zawodu nauczycielskiego, nie obeznawszy się jeszcze należycie z trybem udzielania nauk, przechodziła zwykle w inne, korzystniejsze dla siebie stósunki życia. Tym sposobem szkoła lesznieńska nie mogła na nowo zakwitnąć; istnienie jéj było wprawdzie zapewnione, ale była ona równie nikczemną jak ówczesne szkoły wszystkich wyznań w téj prowincyi. Panował w niéj ten sam, co w szkołach jezuickich, smak skażony; to samo ubieganie się za fałszywemi błyskotkami; ten sam duch panegiryczny i ta sama, że tak powiem, dziecinność. Z licznych przykładów, którebym tu na dowód mojego twierdzenia mógł przywieśdź, przekona o tém czytelnika dostatecznie następujący. Gdy Stanisław Leszczyński przed wstąpieniem swojém na tron z pewnéj podróży do domu powrócił, miasto Leszno i rodzina przyjmowały go z okazałą uroczystością. Sławny D. Jabłoński, natenczas rektor szkoły lesznieńskiéj, uświetnił (w ówczasowém znaczeniu) tę uroczystość następującém widowiskiem. Wybrał trzynastu uczniów, i każdemu dał tarczę; na każdéj tarczy znajdowała się jedna zgłoska słów *Domus Lescinia* (rodzina Leszczyńskich). Uczniowie ci wykonali taniec z sześciu oddziałów złożony. Na końcu pierwszego oddziału tancerze tak stanęli razem, że z połączenia tarcz wypadły wyrazy: *Domus Lescinia.* Na końcu drugiego oddziału złożyli wyrazy: *Ades incolumis* [wracasz szczęśliwy]. Na końcu trzeciego wyrazu wypadły wyrazy: *Omnis es lucida* [jesteś cała światłem]. Na końcu czwartego: *Manes sidus loci* [jesteś naszą gwiazdą]. Na końcu piątego: *Sis columna Dei* [bądź filarem Boga]; a na końcu szóstego oddziału: *I, scande solum* [idź, wstąp na tron]. — Na każdy ślub, zgon, lub promocyą znakomitszych w Jednocie osób, biedna młodzież szkolna musiała się silić na szumne dziewosłęby, epicedya i panegiryki. Podobną nawet była

szkoła leszniehska jezuickim swawolą swoich uczniów, która nieraz smutne skutki na miasto ściągnęła. Uczony lekarz Arnold w niemieckiém dziełku swojém: „O fizykach miasta Leszna“, powiada, że uczniowie szkoły leszniehskiéj spotkawszy w znacznéj odległości od miasta Żydów, jadących z Rusi z skórami, zaczęli ich szarpać, udając, że są urzędnikami celnymi, i żądając od nich, aby skóry z wozu pozrzucali, azali pod skórami nie ma innych, ukrytych towarów? Żydzi nadaremnie opierali się swawoli lekkomyślnéj młodzieży: wóz został zatrzymany; kilku uczniów wdarło się na wierzch skór i zaczęło je zrzucać. Ale jakież zadziwienie i przestrach ogarnął ich, gdy pod skórami znaleźli umarłego Żyda! Był on tknięty morowém powietrzem, którém się natychmiast młodzieńcy zarazili, i po powrocie swoim roznieśli je po mieście, które po upłynieniu kilku tygodni, z przyczyny swawoli uczniów, okryło się powszechną żałobą, utraciwszy kilka tysięcy ludzi. — Na początku ośmnastego wieku (1707 r.), w wojnie szwedzkiéj, Leszno wraz z wielu innemi włościami króla Stanisława Leszczyńskiego, zostało spalone przez rossyjskiego półkownika Szolca. W tym pożarze spłonęły także szkoły Braci czeskich w Lesznie. Ale ani ówczesne zaburzenia krajowe po wojnie szwedzkiéj, ani powietrze morowe grassujące srodze w téj prowincyi, ani prześladowania religijne, ani téż nareszcie brak funduszów i inne smutne okoliczności, nie zdołały wstrzymać Braci czeskich od otworzenia na nowo szkoły leszniehskiéj. Obawiali oni się bowiem, aby w skutek dłuższego zaniechania szkoły, nie zaszła jaka inhibicya z strony władzy biskupiéj, któraby otworzenie jéj późniéj niepodobném uczynić, albo przynajmniéj utrudnić bardzo mogła. Przyprowadzono tedy do jakiéjkolwiek pory ostałe po pożarze mury szkolne i otworzono szkoły w miesiącu Styczniu 1709 r. Samuel Arnold, rektor natenczas

szkoły, zaprosił poprzednio publiczność drukowanym programmatem na uroczystość otworzenia szkoły, którą zagaił mową łacińską. Skryśliwszy w niéj opłakany stan szkoły, zachęcał przytomnych i młodzież do wytrwałości i pilności, i dowodził, że wśród szczęku oręża, wśród wszelkich klęsk i zgróz wojny, wśród prześladowań, należy z tém większą usilnością pielęgnować i utrzymywać światło i nauki. Szkoły tedy były znowu otwarte, ale stały się jeszcze nikczemniejszemi jak po pierwszéj wojnie szwedzkiéj. Liczba uczniów była mała, nauczyciele źle i nieregularnie płatni walczyć musieli z niedostatkiem i tysiącznemi trudnościami. Dla zapobieżenia temu niedostatkowi, ślachta i duchowni Braci czeskich zgromadzeni na synodzie w Toruniu dnia 31. Października 1712 roku, uchwalili składki pomiędzy swoimi współwiercami, wzywając także do tych składek ślachtę wyznania helweckiego w Małéjpolsce. Składki atoli te musiały być bardzo nieznaczne, albowiem na synodzie Braci czeskich w Lesznie dnia 18. Kwietnia 1717 r. złożonym, mieszkańce miasta Leszna oświadczyli, że czterech nauczycieli przy téj szkole utrzymywać będą pod warunkiem, aby ślachta wielkopolska wyznania Braci czeskich utrzymywała piątego, mianowicie nauczyciela języka polskiego. Co téż do skutku przyszło. Nauczyciele ci pełnili zarazem obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Lesznie. Odtąd szkoła leszniehska istnieć na chwilę nie przestała, i lubo świetności, jaką miała w pierwszéj połowie 17go wieku, nigdy już odzyskać nie mogła, przecież za panowania Stanisława Augusta, pod rektorami z familii Cassiusów, liczono ją do najlepszych szkół w téj prowincyi. Po roku 1774. ustał nawet pomiędzy Katolikami wstręt, od czasów Jana Kazimierza panujący, posyłania dzieci do szkół leszniehskich.

Rektorowie szkoły leszniéńskiéj.

Nie jest zamiarem moim wyliczać wszystkich rektorów szkoły leszniéńskiéj, bo o wielu z nich nie miałbym co powiedzieć; wymienię tylko tych, którzy się swemi pracami uczonemi światu dali poznać.

1. *Michał Aschenborn.* Rodem z Bytomia, rektor szkoły leszniéńskiéj, zawołany poeta; pisał wiersze w łacińskim, greckim, niemieckim i polskim języku. Zostawił następujące dzieła:
   a) „In solemnem nuptiarum festivitatem". W Bytomiu 1623 r. Jestto wiersz na ślub Jana a Brause, dziedzica Kłostawy, z Barbarą, córką Kaspra Szlichtinga Bukowieckiego.
   b) „Lachrymae super luctuoso obitu". W Bytomiu 1625. 4to. Jestto wiersz na śmierć Sędziwoja Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego.
   c) Wiersz na śmierć Jana Potockiego, starosty tłomackiego. 4to.
   d) „Monumentum exequiale". W Bytomiu 1621 r.
2. *Jan Amos Komeniusz.* Urodził się w roku 1592. w Komnie, małéj wiosce pod Brumau w Morawii.*) Brak szkół w okolicy, zniewolił rodziców jego, wyznających wiarę Braci czeskich, posłać go na naukę do Herbornu w Hessyi, gdzie odebrał początki w łacińskim i greckim języku, w filozofii i teologii. Ukończywszy późniéj nauki na uniwersytecie w Heidelbergu, za powrotem do ojczyzny poświęcił się stanowi duchownemu: został najpierw (1614 r.) rektorem szkółki w Prerowie, a w kilka lat późniéj ministrem (1618 r.) swego wyznania

*) Dostateczniejszą wiadomość o życiu i pismach Komeniusza, znajdzie czytelnik w Dykcyonarzu historycznym Bajlego.

i rektorem szkoły w Fulneku. W czasie, gdy tu Komeniusz z wielką korzyścią młodzieży urząd ten sprawował, wpadło wojsko hiszpańskie po bitwie na Białéj górze, pod Pragą, do Fulneku, i obróciło miasto w perzynę. Komeniusz utracił w tym pożarze majątek, książki i rękopisma. Wkrótce potém wyszedł rozkaz cesarski, aby wszyscy duchowni niekatoliccy z Czech i Morawii ustąpili. Komeniusz należąc do osób rozkazem tym objętych, ukrywał się czas niejaki w Staupnie na zamku barona Jerzego Sadowskiego, swego współwiercy i gorliwego opiekuna wygnańców, którego przytém trzech synów uczył. Widząc atoli, że rozkaz cesarza wykonywano ściśle, opuścił swoję ojczyznę i przybył do miasta Leszna w Wielkiéjpolsce, gdzie już bardzo wielu czeskich i morawskich wychodzców zastał (w samém Lesznie 3,000 dusz). Zalecony od swoich współziomków polskim Braciom czeskim jako biegły nauczyciel, został wkrótce po swojém przybyciu do Polski rektorem szkoły tego wyznania w Lesznie, tudzież seniorem Braci czeskich Morawców. Będąc rektorem szkoły lesznieńskiéj wydał książkę pod tytułem: *Janua linguarum reserata*. Książka ta wprowadzając nową metodę uczenia języków, taką mu sławę w całéj Europie zjednała, że wiele narodów zwabiało go pod korzystnemi warunkami do siebie, aby się u nich nowém urządzeniem lub polepszeniem szkół zajął. Szwedzi byli pierwsi, co uwagę swoję na Komeniusza zwrócili (1688 r.). Warunki, pod jakiemi go do siebie zapraszali, były dla niego bardzo korzystne; ale bądźto wojny, w które małe to państwo wówczas było wplątane, bądź też inne

jakowe nieznajome nam przyczyny, powodowały Komeniuszem, iż wezwania tego nie przyjął, jednakże radą i informacyami wspierać obiecał. W tym celu przełożył na język łaciński dzieło swoje: *Prodromus Pansophiae*, które początkowo w niemieckim języku napisał. Wkrótce potém wezwał go parlament angielski w tym samym celu, co poprzednio Szwecya. Wezwanie to przyjął Komeniusz. Przybył w roku 1641. do Londynu, gdzie był z największemi honorami przyjmowany; ale zaledwie się urządzaniem szkół zajął, gdy w Anglii domowe rozruchy wybuchły. Okoliczność ta zniewoliła go prosić rząd angielski o uwolnienie od przyjętego na siebie obowiązku. Uzyskawszy takowe bez wielkich trudności, wsiadł na okręt i puścił się do Szwecyi, gdzie miał posłuchanie u kanclerza państwa, Oxenstierna. Skutkiem tego posłuchania było, iż Komeniusz udał się do Elbląga i tam utrzymywany z skarbu szwedzkiego przez cztery lata, wypracował nowy systemat, według którego młodzież w krótszym czasie, jak dotąd, i łatwiejszym sposobem, początków nauk nabywać mogła. Plan ten, z którym Komeniusz do Szwecyi pojechał, przełożonym został do roztrząśnienia trzem najuczeńszym Szwedom. Zdanie ich o pracy Komeniusza było dla niego pochlebném; osądzili oni dzieło to, po małych poprawkach i niektórych odmianach, godném druku. Dla uskutecznienia tych powrócił Komeniusz do Elbląga. Nim się atoli pracą tą mógł zająć, wezwali go współwiercy jego w Wielkiéjpolsce, polegający na zdaniu jego jak na wyroczni jakiéj, aby był przytomnym na tak nazwanéj rozmowie przy-

jacielskiéj w Toruniu. Komeniusz powrócił niezwłocznie do Leszna, miał udział we wszystkich swego wyznania obradach, które ową rozmowę przyjacielską w Toruniu poprzedziły, i znajdował się na niéj osobiście. Ale bądź to z rostropności, bądź téż, że teologia nie była dla niego polem popisywania się, był nieczynnym tylko świadkiem całéj téj rozmowy. Wkrótce potém odebrał wezwanie od Zygmunta Ragoczego, książęcia siedmiogrodzkiego, i od Krystyny, królowéj szwedzkiéj, aby szkoły w krajach ich urządził. Do Szwecyi posłał Komeniusz Figulusa, młodego Czecha, przyszłego zięcia swego, (31. Maja 1649 r.,) wymawiając się od przyjęcia wezwania wielkiemi pracami i skołataném zdrowiem. Po powrocie Figulusa z Szwecyi, puścił się do Siedmiogrodu w towarzystwie tegoż Figulusa i Samuela Hartmanna, późniéj seniora Braci czeskich w Wielkiéjpolsce. W Siedmiogrodzie zabawił do roku 1654., i między innemi urządził kollegium w Patoku. Udarowany hojnie od wdowy księcia Ragoczego (który w czasie pobytu Komeniusza w Siedmiogrodzie zszedł z tego świata) i opatrzony od niéj w chlubne świadectwa w liście do seniorów zborów wielkopolskich dane, powrócił do Leszna. „Powraca do Was", mówi księżna w wspomnionym liście, „Wasz Komeniusz, o któregoście się tylekrotnie upominali. Powraca zaś w niedogodnym dla nas czasie, gdy po trzechletnich około szkoły naszey pracach iego, owoce zawięzywać się i ukazywać zaczynaią. Zatrzymalibyśmy byli go chętnie do końca czwartego roku, w nadziei, że przytomność iego byłaby szkole naszey nader pożyteczną; ale

przeciw woli Waszey nie chcieliśmy postąpić. Puszczamy go tedy z wdzięcznością, składając Wam dzięki za przysłanie nam go. W ten iednak sposób zwracamy go Wam, iż sobie nieco prawa do niego zastrzegamy, co atoli ma być bez Waszey szkody. To iest: acz nieprzytomny, ma nam służyć dalszemi pismami swemi i radami. Niechay anioł pański towarzyszy mu w podróży, i przywiedzie go szczęśliwie w Wasze progi, za co Naywyższemu pokorne dzięki złożymy i t. d."

W rok po powrocie Komeniusza do Polski, Szwedzi opanowali Wielkąpolskę. Otworzyły się natychmiast Komeniuszowi widoki, na marzeniu oparte, że Szwedzi wychodzców morawskich i czeskich do ojczyzny przywrócą. Ale nie długo cieszył się słodkiém marzeniem, i, co gorsza, przytułkiem w Wielkiéjpolsce. W roku bowiem 1656. zaczęło się chylić szczęście wojenne Szwedów. Cały naród przeciw nim powstał. Wielkopolanie pod dowództwem walecznego Opalińskiego, wojewody podlaskiego, zaczęli znosić jeden po drugim oddziale wojsk szwedzkich, znajdujących się w Wielkiéjpolsce; zbliżyli się téż pod Leszno, i wezwali miasto, aby się poddało. Z namowy Komeniusza Leszczanie z małym garnizonem szwedzkim postanowili bronić się do upadłego. Upór ten naraził mieszkańców na wielką klęskę; Komeniusz zaś schronił się wprawdzie do pobliskiego Śląska, utracił atoli cały swój majątek i znaczny zapas książek i rękopismów. Z Śląska przeniósł się Komeniusz do Brandenburgii, potém udał się do Hamburga, nareszcie osiadł w Amsterdamie. Starcowi, którego sława po całéj rozeszła się Europie, nie

trudno było znaleść w Holandyi dobroczyńców, którzy mu los do śmierci zapewnili. Ostatnie lata życia spędził Komeniusz na niedorzecznych proroctwach o papieżu, o kościele katolickim i o domu austryackim, które drukiem ogłosił, a których niespełnienia na większe zmartwienie dożył. Umarł w 78^{m} roku życia, dnia 15. Listopada 1670 r. Byłto mąż uczony, niezmiernie pracowity i do sprawy swego wyznania aż do fanatyzmu przywiązany. To uczucie było źródłem wszystkich jego marzeń, które go w oczach ludzi światłych śmiesznością okryły. Polakom, jako Papieżnikom, nie sprzyjał Komeniusz. W związki małżeńskie wchodził dwa razy, raz w swojéj ojczyznie, powtórnie w roku 1649., a więc w 57^{m} roku życia, z jakąś Joanną Gajusową, obywatelką toruńską. Z pierwszego małżeństwa miał córkę, która poszła za Figulusa, ministra Braci czeskich przy różnych wielkopolskich i pruskich zborach.

Komeniusz pisał niezmiernie wiele. Rafał Unger wylicza wszystkie pisma jego w *Bohemia docta Balbini*, stron. 1. Ja przestanę na wymienieniu celniejszych dzieł jego, lub takich, które nas pod jakimkolwiek względem obchodzą:

a) Janua linguarum reserata, seu nova methodus comprehendendi facilime cujusvis nationis linguam, praesertim latinam vernaculamque. Lesnae 1631.

[Dzieło to nietylko że było tłumaczone na wszystkie główniejsze języki europejskie, ale także na arabski, perski, turecki i mongolski. Po grecku przełożył je Teodor Simonis, minister w Kisielinie w Polsce; po

polsku Andrzéj Węgierski. Po pismie ś. żadna książka nie była na tyle języków przełożoną.

b) „Spiegel guter Obrigkeit". Lissa 1636. [Jestto kazanie, które Komeniusz miał na pogrzebie Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego.]

c) Lux e tenebris novis radiis aucta etc. [Są to proroctwa Krysztofa Kottera, Mikołaja Drabickiego i Krystyny Poniatowskiéj, Polki.]

d) Ecclesiae Slavonicae brevis historiala. Amsterdami 1660.

e) Historia persecutionum Ecclesiae Bohemae.

f) Panegyricus Carolo Gustavo Poloniam aggredienti scriptus. 1657.

g) Excidium Lesnae, 1656. i t. d.

3. *Jerzy Vechner*. Urodził się w Frejstadzie, w Śląsku, r. 1590. Odbywszy nauki początkowe w szkole bytomskiéj, udał się na uniwersytet frankfurtski, gdzie zaszczycony w roku 1618. stopniem doktora teologii, powołanym został na nauczyciela przy gimnazyum w Bytomiu. W roku 1639. został ministrem Braci czeskich, a zarazem rektorem szkoły leszniеńskiéj, i w tém znaczeniu znajdował się na rozmowie przyjacielskiéj w Toruniu. Późniéj był plebanem przy kościele swego wyznania w Brzegu, w Śląsku, a przytém superintendentem kościołów Braci czeskich w księstwie brzegskiém i rektorem gimnazyum w Brzegu. Umarł dnia 24. Grudnia 1647 r. w 58^{m} roku życia. Byłto mąż uczony i w językach hebrajskim, greckim i łacińskim nader biegły. Zostawił następujące pisma:

a) Der Anfang des Evangelii Johannis etc., von

Georgio Vechnero, S. T. D., Im Jahr 1639. in 8vo. Stron. 108.

b) Der hoch-nachdrückliche Warnungs-Spruch Christi, von Georgio Vechnero, S. T. D. Lissa 1640. 8vo. Stron. 112.

c) Dreifache Straffung, oder Ueberweisung der Welt. Von Georgio Vechnero, S. T. D. Anno 1640. Gedruckt zur Polnischen Lissa bey Wigand Funcken. 8vo. Stron. 80.

d) Austeritas Christi erga Matrem, qua in nuptiis Cananeis usus est congruenter declarata. Auctore G. Vechnero, S. T. Doctore. Lesnae Polon. Typis Wigandi Funcci. 1640. 8vo. Stron. 85.

e) Palios Pauli, cujus II. ad Corint. XII. Ver. 7. fit mentio etc. dilucide ostensus opera G. Vechneri, S. T. D. Lesnae Polon. apud Danielem Vetterum 1644. 8vo. Str. 320.

f) Synodalische Errinnerungs-Predigt, so bey der Christl. Brüderlichen Zusammenkunft der vereinigten Evangelischen Polnischen, Böhmischen und Mährischen Brüderschaft zu Lissaw in Gross-Polen, nach Anlass des ordentlichen Texts auf Cantate, Joh. XVI., gehalten worden durch G. V. D. Gedruckt bey Daniel Vettern 1643. 4to.

4. *Jan Chodowiecki.* Syn Jana Sereniusza Chodowieckiego, ministra Braci czeskich w Toruniu. Urodził się w Toruniu; odbywszy nauki w mieście rodzinném poświęcił się stanowi duchownemu i ordynowany został na ministra w roku 1688. przez seniora Adama Samuela Hartmanna. W roku 1695. powołany został na rektora szkoły leszniénskiéj, któréj aż do roku 1702. przewodniczył. W tym roku przyjął ofiarowane sobie rządy szkoły S. Piotra

w Gdańsku, przy któréj aż do śmierci swojéj zostawał. Byłto mąż uczony, posiadał doskonale języki starożytne i kilka nowych. Uczone towarzystwo królewskie w Berlinie policzyło go w poczet członków swoich; zostawił następujące pisma:

a) Compendium Grammaticae Latinae, (z polskim wykładem). Torunii 1690.

[Tę samę grammatykę z niemieckim wykładem wydał w Lesznie 1699 r.]

W rękopismie:

b) Arndta Ogródeczek rajski, na język łaciński przełożony.

c) Przekład na język łaciński dziełka angielskiego: „The principles and practices of the Latitudinarians", przez Edwarda Fovlera.

d) Przekład łaciński czterech ksiąg Arriana o Epiktecie.

e) Przekład niemiecki kilku pism Komeniusza.

O innych uczonych rektorach szkoły leszneńskiéj, jakoto o Węgierskim, Janie Turnowskim i t. d., wspomniałem w rozdziale o seniorach duchownych.

II. SEMINARYUM DUCHOWNE.

Seminaryum duchownego w ścisłém znaczeniu tego wyrazu nie mieli Bracia czescy w Wielkiéjpolsce. Młodzież tego wyznania, sposobiąca się do stanu duchownego, kształciła się kosztem Jednoty naprzód w gimnazyach dyssydenckich w kraju i zagranicą, jakoto: w Goldbergu, Bytomiu, Toruniu, Gdańsku, i indziéj, potém pod okiem seniorów w Ostrorogu, a późniéj w Lesznie, gdzie téż był alumnat na 12^{stu} młodzieńców, poświęcających się stanowi duchownemu, założony przez Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełskiego. Po ukoń-

czeniu tym sposobem nauk początkowych, wysyłana była kosztem Jednoty lub magnatów tego wyznania na dyssydenckie uniwersyteta zagraniczne, jakoto: do Wittembergii, Frankfurtu nad Odrą, Strasburga i t. d. Prócz tego przy kilku uniwersytetach zagranicznych, jakoto: w Oxfordzie, Lejdzie, Grönindze i Frankfurcie nad Odrą, były alumnaty dla kilku młodych teologów wyznania Braci czeskich w Wielkiéjpolsce.

III. BIBLIOTEKA.

Bracia czescy posiadali przed spaleniem miasta Leszna w roku 1656. znaczną bibliotekę, któréj utratę tém bardziéj opłakiwać należy, że zawierała w sobie wszelkie, dziś tak rzadkie, pisma Dyssydentów polskich, od roku 1550—1650. z druku wyszłe. Początek i losy jéj były takie: Ostrorogowie, właściciele Ostroroga, miasteczka, w którém się znajdował senioorat Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, oddali swoim współwiercom, Braciom czeskim, znaczną część biblioteki familijnéj. Biblioteka ta, pomnożona zakupywaniem nowych książek i darowiznami od ślachty wielkopolskiéj wyznania Braci czeskich, tudzież òd pisarzy dyssydenckich z różnych stron Polski, umieszczoną była w kościele Braci czeskich w Ostrorogu. Gdy kościół ten około 1630 r. Katolicy odebrali, biblioteka Jednoty przeniesioną została naprzód do Obrzycka, miasteczka, natenczas w ręku książąt Radziwiłłów zostającego, następnie do Skoków, gdzie lat kilka w stósach w pałacu Rejów leżała. Nareszcie między latami 1636—40. darowaną została od Jednoty szkole leszniénskiéj. W pożarze miasta Leszna 1656 r. spłonęła. Wynosić miała kilka tysięcy tomów.

IV. ARCHIWUM.

Bracia czescy w Wielkiéjpolsce mieli znaczne archiwum, które się znajdowało przy kościele w Ostrorogu do około 1630 r. Po upadku zboru ostrorogskiego, archiwum przeniesione zostało do Leszna. Gdy w roku 1656. Leszno pożar zniszczył, uwieziono archiwum Braci czeskich naprzód do Urska, potém do Karolatu, nareszcie do Wrocławia, gdzie lat kilkadziesiąt zostawało. Około 1720 roku sprowadzono je napowrót do Leszna. Z tak częstego przenoszenia wynikło, że archiwum to, niegdyś bardzo bogate, uroniło wiele swoich dokumentów. Nadto sławny Daniel Jabłoński, senior Braci czeskich, przebywający w Berlinie, pisząc Historyą konsensu sandomierskiego, sprowadził z niego do Berlina wiele rękopismów. Rękopisma te po śmierci Jabłońskiego nie wróciły już do archiwum Jednoty. Pomimo takowych utrat, archiwum wielkopolskich Braci czeskich zawiera dziś jeszcze wiele materyałów do historyi reformacyi w Polsce, a szczególniéj do historyi tego wyznania w dawnéj Wielkiéjpolsce, w Prusach królewskich, Śląsku, Czechach i Morawii. Między innemi, materyały do historyi tego wyznania w Czechach i Morawii składają 7 ogromnych tomów *in folio*, pisanych w czeskim języku, które się dotąd w archiwum tém znajdują. Toż samo archiwum posiada mnóstwo przywilejów na pargaminie w czeskim języku, które wychodzcy czescy około 1630 roku do Wielkiéjpolski z sobą przynieśli.

V. DRUKARNIA.

Hoffmann, a za nim Bandtkie i Lelewel, natworzyli mnóstwo drukarń Braci czeskich w Wielkiéj

i Małéj Polsce, *) gdy oni tymczasem jednę tylko i to dopiero od roku 1630. posiadali. Drukarnię tę wyjednał jeszcze około 1605 roku dla swoich współwierców w Wielkiéjpolsce u seniorów morawskich i czeskich Szymon Teofil Turnowski, senior zborów wielkopolskich. **) Nie wiadomo mi atoli, z jakich

*) Hoffmann w dziełku: „De Typographiis in Regno Poloniae", Bandtkie w „Historyi drukarń polskich", Lelewel w dziele: „Ksiąg bibliograficznych dwoje", przytaczają między innemi dwie drukarnie w Wielkiéjpolsce jako drukarnie Braci czeskich, tojest w Szamotułach i Koźminku. — Drukarnia szamotulska była własnością Górków, mianowicie zaś Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, jak to przekonywają o tém następujące wyrazy Ostafiego Trepki, wyjęte z przedmowy przy przekładzie polskim tragedyi o mszy Ochina, w Szamotułach r. 1558. drukowanym: „Ja iżem dostał xiążek z włoskiego na polski ięzik przełożonych, (tragedyi o Mszy Ochina,) nie chciałem zaniechać, abych był do tego prace swei nie przyłożył, iżby byli w drukarni Jego Miłosci Pana Łukassa z Gorky, Woiewody Brzeskiego, Pana mego Miłosciwego, wycisnione." Po wygaśnieniu familii Górków w linii męskiéj, drukarnia szamotulska, zaniedbana od spadkobierców, jako grat małéj w ich oczach wartości, zaginęła; równie jak liczna biblioteka Górków, która się na zamku kurnickim znajdowała, a z któréj dziś jeszcze tu i ówdzie książki się pojawiają. — W Koźminku drukarni nigdy nie było. Dzieła, które Hoffmann i Bandtkie, ostatni, idąc za świadectwem Arnolda, przytacza jako druki koźmineckie nie były nigdy drukowane. Wreszcie, któż widział druk koźminecki?

**) Okazuje to list S. T. Turnowskiego w roku 1605. do Daniela Mikołajewskiego, natenczas seniora zborów helweckich w Kujawach, pisany. W liście tym mówi Turnowski między innemi: „Dum in Bohemiam essem sub finem Anni praesentis impetravi a Fratribus nostris officinam typographicam, quam nobis usui dare polliciti sunt. Ad hanc devehendam auriga iam in promptu est, modo qui cum eo proficiscetur Mathias alumnus noster Vilna veniat, quem quotidie expecto. Ne graveris, quaeso, frater mi et tu literas dare ad praecipuos seniores Bohemicos, fratrem Jacobum Narcissum et Bartholomaeum Niemczański, quibus nomine

przyczyn sprowadzenie z Morawii téj drukarni do Leszna w Wielkiéjpolsce przewlekło się aż do roku 1629. Skoro została sprowadzoną, dozór nad nią powierzono Danielowi Vetterowi, jednemu z wychodzców czeskich. Drukarnia ta istnęła aż do pożaru Leszna roku 1656., w którym stała się pastwą płomieni. Po utraceniu téj oficyny, Bracia czescy w Wielkiéjpolsce nie mieli już nigdy własnéj drukarni. Drukarnia ta w ciągu dwudziesto-kilkoletniego istnienia swego wydała na świat wiele ważnych dzieł w polskim, czeskim, niemieckim i łacińskim języku. Miała także typy greckie i hebrajskie. Ona z wszystkich oficyn polskich zaczęła najpierwéj dzieła polskie antykwą drukować. Do najcelniejszych jéj płodów należą dzieła niektóre Komeniusza, Twardowskiego „Władysław IV.“, „Archelia“ Dekana i t. d.

VI. MAJĄTEK WSPÓLNY WIELKOPOLSKICH ZBORÓW BRACI CZESKICH.

Zbory Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, prócz właściwego każdemu z osobna majątku, posiadały majątek wspólny, który przez legaty,*) składki i kwesty**) za granicą powstał i do 60,000 złotych polskich przed wojną szwedzką za Jana Kazimierza wynosił.

Ministrorum et patronorum Vestrae Confessionis in Polonia, Russia et Lithuania commemorantium gratias sedulo agas et hoc beneficio fraterno, quod in summa necessitate nostra ad usum pium officinam typographicam, communicare dignantur, etc.“

*) Tak n. p. w 17tym wieku Katarzyna z Leszczyńskich, księżna Zasławska, legowała zborom Braci czeskich w Wielkiéjpolsce 10,000 zł. pol.

**) Kwesty te za granicą były jeszcze za czasów Stanisława Augusta u Braci czeskich w zwyczaju. Po roku 1772.

Summa ta umieszczoną została na ratuszu toruńskim z procentem po pięć od sta. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza zaległy kilkoletnie procenta od téj summy, których Toruńczanie oddać nie chcieli. Seniorowie tedy duchowni polecili jednemu z swoich współwierców, Chryzostomowi Gorzeńskiemu, aby kapitał wraz z zaległemi procentami w drodze processu od Toruńczanów podniósł. Co on téż uskutecznił, jednakże z wielką szkodą zborów; podniósłszy bowiem 75,000 tynfów, oddał zborom z téj summy tylko część trzecią, tojest 25,000 tynfów. Z tych 25,000 tynfów wypożyczył na schyłku 17go wieku senior, Paweł Hartmann, bez zasiągnienia w téj mierze rady u synodu, 10,000 tynfów Andrzejowi Potworowskiemu, pisarzowi grodzkiemu wschowskiemu, jak to okazuje zapis oblatowany w grodzie wschowskim; 9,600 tynfów Chryzostomowi Gorzeńskiemu, wojskiemu poznańskiemu. Co się z summami temi późniéj stało, nie wiadomo mi. Za czasów Stanisława Augusta miały zbory wielkopolskie Braci czeskich małe sumki, które z składek w kraju i kwesty z zagranicy zasilane były. Procent od summ tych obracany był na reparacye tych zborów Braci czeskich, których parochianie nieliczni lub ubodzy byli; na szkoły; na utrzymywanie młodzieży sposobiącéj się do stanu duchownego; na popieranie spraw tyczących się zborów wielkopolskich; na podróże seniorów w interessie Jednoty; na druki książek i na tym podobne cele.

---

wysłali Bracia czescy w tym celu Krystyana Teofila, Samuela Teodora, Jana Ludwika i Bogusława Cassiusów, do Niemiec i Holandyi, którzy znaczne summy z krajów tych przywieźli.

ROZDZIAŁ XIV.

Spis alfabetyczny ślachty wielkopolskiéj, która się wyznania Braci czeskich lub połączonego z nimi wyznania helweckiego chwyciła. *)

B.

Baleńscy, herbu Ciołek. Balińscy, herbu Ogończyk. Baranowscy, herbu Łodzia. Bardzcy, z Barda, herbu Szaszor. Bartlińscy, niewiadomego herbu.**)

---

*) Spis ten obejmuje małą tylko część wielkopolskiéj ślachty, która się wyznania Braci czeskich, lub helweckiego, chwyciła. Innych domów wyznań tych nie mógłem odkryć; niektóre bowiem rodziny dyssydenckie powróciwszy późniéj na łono kościoła katolickiego, zacierały starannie wszelkie ślady, mogące wskazać potomności, że ich przodkowie byli Dyssydentami. Inne znowu rodziny dyssydenckie w pierwszém już pokoleniu powracały na łono kościoła katolickiego, nie zostawiając prawie śladu, że kiedyś zrzekły się wiary ojców. Ztąd pochodzi trudność ułożenia dokładnego spisu nazwisk ślachty polskiéj, która się reformacyi chwyciła. Nazwiska przytoczonych tu rodzin wyznania Braci czeskich i helweckiego, znajdowałem w synodach Braci czeskich, w oblatach czynności tyczących się kościołów dyssydenckich, umieszczonych w aktach grodów województwa poznańskiego i kaliskiego; w dyssydenckich kazaniach pogrzebowych, i w dedykacyach rozmaitych pism dyssydenckich.

**) Ktokolwiek w archiwach grodzkich szperać będzie, przekona się, jak wielką liczbę ślachty najdokładniejsi heraldycy nasi w dziełach swoich opuścili. Nazwiska dyssydenckiéj ślachty niewiadomego herbu, którą tu kładę, znajdowałem w urzędowych czynnościach, robionych w grodach wschowskim, kościańskim, poznańskim i t. d. Napróżno nazwisk tych szukałem w Niesieckim.

Bartodziejscy, herbu Łabędź. Belińscy, herbu Belina. Bełdowscy, herbu Jastrzębiec. Białoboccy, herbu Janina. Białośliwscy, herbu Topór. Bielscy, herbu Wierusz. Biernaccy, herbu Poraj. Blizanowscy, niewiadomego herbu. Błociszewscy, herbu Ostoja. Bogoczełscy, niewiadomego herbu. Borzęccy, herbu Półkozic. Borzysławscy, herbu Śreniawa. Broccy, herbu Łodzia. Brodniccy, herbu Łodzia. Brodniccy, herbu Wieniawa. Bronikowscy, herbu Osęka. Broniewscy, herbu Ogończyk. Bronisze, herbu Wieniawa. Broniszewscy, herbu Pomian. Brudzewscy, herbu Pomian. Brzeźniccy, herbu Trąby. Bukowieccy, z Bukowca, herbu Drogosław. Bużyńscy, herbu Poraj. Bykowscy, herbu Gryf.

C.

Chełmscy, herbu Nałęcz. Chełmscy, herbu Ostoja. Chlebowscy, herbu Poraj. Chojeccy, herbu Lubicz. Choryńscy, herbu Abdank. Choteccy, herbu Poraj. Chotkowscy, herbu Ostoja. Chropłewscy, herbu Kolumna. Chrystoporscy, niewiadomego herbu. Chrząstowscy, herbu Łodzia. Cikowscy, herbu Radwan. Ciosnowscy, herbu Pomian. Czaccy, herbu Świnka. Czapscy, herbu Leliwa.

D.

Dąbrowscy, herbu Korab. Dąbrowscy, herbu Drogosław. Dąbrowscy, herbu Jastrzębiec. Dąbrowscy, herbu Abdank. Dąbscy, herbu Godziemba. Demińscy, niewiadomego herbu. Dönhoffowie, herbu tegoż nazwiska. Dębowscy, herbu Lelita. Dobrosołowscy, herbu Poraj. Dokowscy, herbu niewiadomego. Dorpowscy, herbu Leliwa. Drohojowscy, herbu Korczak. Droszewscy, herbu Wczele. Drzewieccy, herbu Ogończyk. Działyńscy, herbu Ogoń-

czyk. Dziembowscy, herbu Pomian. (Jedna gałąź tego domu chwyciła się wyznania luterskiego.)

F.

Falęccy, herbu Leszczyc.

G.

Gadeccy, niewiadomego herbu. Gajewscy, herbu Ostoja. Gaszyńscy, herbu Jastrzębiec. Gawińscy, niewiadomego herbu. Giżyccy, herbu Nałęcz. Gliszczyńscy, herbu Jastrzębiec. Głęboccy, herbu Doliwa. Głogińscy, herbu Ostoja. Głoskowscy, herbu Przerowa. Gniewkowscy, niewiadomego herbu. Gnińscy, herbu Trach. Golańscy, herbu Ciołek. Golińscy, herbu Zabawa. Golińscy, herbu Zawada. Gołascy, herbu Jastrzębiec. Goreccy, herbu Drya. Goreccy, herbu Dołęga. Goreccy, herbu Szeliga. Goreccy, herbu Wieruszowa. Goreccy, herbu Sokala. Gorzeńscy, herbu Nałęcz. Gosiewscy, herbu niewiadomego. Gostomscy, herbu Nałęcz. Gostyńscy, herbu Odrowąż. Grabowscy, herbu Zaręba. Grabscy, herbu Wczele. Granowscy, herbu Leliwa. Grąblewscy, niewiadomego herbu. Grocholscy, herbu Topór. Grodzieccy, herbu Drya. Grothusy, niewiadomego herbu. Grudzińscy, herbu Grzymała. Gruszczyńscy, herbu Belina. Gulczewscy, herbu Prawdzicz.

H.

Hazowie, herbu Zając. Hersztopscy, herbu Drogosław.

I.

Iwińscy, herbu Łodzia.

J.

Jaktorowscy, herbu Poraj. Janczyńscy, niewiadomego herbu. Jankowscy, herbu niewiadomego. Jaraczewscy, herbu Zaręba. Jaroccy, herbu Rawicz. Jarochowscy, herbu Rola. Jaskółeccy, niewiadomego herbu. Jelonkowie, herbu niewiadomego.

K.

Karchowscy, herbu Pretficz. Karczewscy, herbu Samson. Karmińscy, herbu Wczele. Karszewscy, herbu Leszczyc. Kawieccy, herbu Wyssogota. Kąsinowscy, herbu Nałęcz. Kczewscy, herbu Lewart. Kempscy, herbu Gryf. Kirzyńscy z Krzywosąd, herbu Niesobia. Kobyleccy, herbu Godziemba. Kobylińscy, herbu Prus. Kochlewscy, niewiadomego herbu. Kokaliewscy, herbu Samson. Kołaczkowscy, herbu Abdank. Kołuccy, herbu Pomian. Konarzewscy, herbu Poraj. Konopniccy, herbu Jastrzębiec. Korskiewscy, niewiadomego herbu. Korycińscy, z Korytnicy, herbu Topór. Kościeleccy, herbu Ogończyk. Koseccy, herbu Rawicz. Kosiccy Watta, herbu Samson. Kosińscy, herbu Rogala. Kossowscy, herbu Abdank. Kośmidrowie, niewiadomego herbu. Koźmińscy, herbu Poraj. Kretkowscy, herbu Dołęga. Krotowscy, herbu Leszczyc. Krzyccy, herbu Kolficz. Krzyszkowscy, herbu Odrowąż. Kurnatowscy, herbu Łodzia. Kwileccy, herbu Śreniawa z krzyżem.

L.

Laskowscy, herbu Leszczyc. Laskowscy, herbu Poraj. Latalscy, hrabiowie na Łabiszynie, herbu Prawdzicz. Leszczyńscy, hrabiowie, herbu Wieniawa. Linowscy, herbu Pomian. Lipczyńscy, niewia-

domego herbu. Lipniccy, herbu Poraj. Lipscy z Jastrzębnik, herbu Grabie. Lisieccy, herbu Drya. Liszkowscy, herbu Lis. Lubczyńscy, niewiadomego herbu. Lubiewscy, herbu Trzaska. Lubońscy, herbu Leszczyc. Lutomirscy, herbu Jastrzębiec. Lutomirscy, herbu Ciołek.

Ł.

Łagiewniccy, herbu Poraj. Łagiewniccy, herbu Grzymała. Łascy, herbu Korab. Łaszczyńscy, herbu Wierzbna. Łaszkowscy, niewiadomego herbu. Łączcy, herbu Korzbóg. Łęscy, niewiadomego herbu.

M.

Małachowscy, herbu Nałęcz. Masłowscy, herbu Samson. Marszewscy, herbu Rogala. Menczeńscy, herbu Rawicz. Miaskowscy, herbu Bończa. Miaskowscy, herbu Leliwa. Micielscy, herbu Ciołek. Międkiccy, herbu Trzy Trąby. Mielęccy, herbu Ciołek. Mikołajewscy, herbu Abdank. Miniszewscy, herbu niewiadomego. Młotkowscy, herbu Leliwa. Mniewscy, herbu Odrowąż. Modlibogowie, herbu Drya. Modliszewscy, herbu Ostoja. Mojaczewscy, herbu niewiadomego. Moledziaccy, herbu niewiadomego. Mycielscy, herbu Dołęga.

N.

Nadarzyccy, herbu Radwan. Niemojewscy, herbu Szeliga. Niemojewscy, herbu Wieruszowa. Nieniewscy, herbu niewiadomego. Niszczyccy, herbu Prawdzicz. Noskowscy, herbu Zaręba. Nowowiejscy, herbu Jastrzębiec.

O.

Obodzińscy, herbu Topór. Opaleńscy, herbu Łodzia. Orzelscy, herbu Drya. Ostromęccy, herbu Pomian. Ostrorogowie, herbu Nałęcz. Ostrowscy, herbu Korab. Ostrowscy, herbu Gryf. Otwinowscy, herbu Trąby.

P.

Padniewscy, herbu Nowina. Pakosławscy, herbu Prawdzicz. Palędzcy, herbu Brochwicz. Pampowscy, herbu Gozdawa. Parczewscy, herbu Nałęcz. Pawłoscy, herbu Wierzbna. Paxińscy, herbu niew. Pączkowscy, herbu Lubicz. Pierzchlińscy, herbu Leszczyc. Piotrowscy, herbu Świńka. Pogórscy, herbu Ogończyk. Pogorzelscy, herbu Wczele. Polewscy, niewiadomego herbu. Policcy, herbu Prawdzicz. Ponieccy, herbu Ostoja. Ponińscy, herbu Łodzia. Popowscy, herbu Nałęcz. Potoccy, herbu niewiadomego. Potuliccy, herbu Grzymała. Potworowscy, herbu Dębno. Pożarowscy, niewiadomego herbu. Proszyńscy, herbu Ogończyk. Pruńscy, *) książęta, herbu Pogonia. Pruscy, herbu Leliwa. Prusimscy, herbu Nałęcz. Przerębscy, herbu Nowina. Przonowscy, niewiadomego herbu. Przyborowscy, herbu Sulima. Przybyszewscy, herbu Grzymała. Przyjemscy, herbu Rawicz. Przystanowscy, herbu Pomian. Puklateccy, herbu Wieniawa.

R.

Raczęccy, herbu niewiadomego. Radolińscy, herbu Leszczyc. Radoszewscy, herbu Oksza. Rejowie,

---

*) Familia ta miała w Wielkiéjpolsce w 16tym wieku dobra gołanickie pod Lesznem, które późniéj Leszczyńscy nabyli.

Oksza. Retkowscy, herbu niewiadomego. Rębiescy, herbu Jastrzębiec. Rogozińscy, herbu Abdank. Rojeccy, herbu Trzaska. Rokossowscy, herbu Łodzia. Rokossowscy, herbu Ogończyk. Romiszowscy, herbu Lelita. Rosieńscy, herbu Gozdawa. Rosnoscy, herbu Ogończyk. Rostworowscy, herbu Nałęcz. Roszkowscy, herbu Łodzia. Różbiccy, herbu Śreniawa. Rozdrażewscy, herbu Nowina. Rożnowscy, herbu Jastrzębiec. Rozrażewscy, herbu Doliwa. Rożyńscy, herbu Ogończyk. Rusinowscy, herbu Godziemba. Rusieńscy, herbu Rda. Rusoccy, herbu Korab. Ruszkowscy, herbu Pobog. Rybińscy, herbu Korzbog. Rydzyńscy, herbu Wierzbna. Rysińscy, herbu Leszczyc.

S.

Sadowscy, herbu Nałęcz. Sarpscy, niewiadomego herbu. Sascy, herbu niewiadomego. Sątoccy, herbu niewiad. Siedleccy, herbu Wąż. Sierakowscy, herbu Ogończyk. Siewierscy, herbu Ogończyk. Skarbkowie, herbu Abdank. Skrzydlewscy, herbu Samson. Skrzypieńscy, herbu Ogończyk. Ślesińscy, herbu Doliwa. Służewscy, herbu Sulima. Sławińscy, herbu Leliwa. Sławoszewscy, herbu Godziemba. Słupscy, herbu Leszczyc. Słuszkowscy, herbu Junosza. Smarzewscy, herbu Topór. Smoszewscy, herbu Topór. Sokołowscy, herbu Pomian. Sosnowscy, herbu Godziemba. Spławscy, herbu Leliwa. Starzęccy, herbu Topór. Strzeleccy, herbu Oksza. Strzeżmińscy, herbu Leszczyc. Suchorzewscy, herbu Zaręba. Sulimowscy, herbu Dębno. Świeccy, herbu Leszczyc. Swierzewscy, niewiadomego herbu. Świniarscy, herbu Poraj. Świątkowscy, herbu niewiadomego. Swobodzcy, herbu niewiad. Szamotulscy, herbu Nałęcz. Schlichtingowie, z Bukowca, herbu niewiad. Szrem-

scy, herbu Drogosław. Szypieńscy, niewiadomego herbu.

T.

Tarzeccy, herbu Prawdzicz. Tłoccy, herbu Rola. Tłokińscy, herbu Jastrzębiec. Tolibowscy, herbu Nałęcz. Tomiccy, herbu Drya. Trepkowie, herbu Topór. Trlęscy, herbu Topór. Troccy, niewiadomego herbu. Trzcińscy, herbu Pobog. Trzebatowscy, niewiadomego herbu. Trzebińscy, herbu Szeliga. Trzebowscy, niewiadomego herbu. Trzyłatkowscy, herbu Rogala. Tupalscy, herbu Nałęcz. Turkowscy, niewiadomego herbu. Turzeńscy, herbu Grzymała. Twardowscy, z Skrzypna, herbu Ogończyk.

U.

Urbańscy, herbu Nieczuja. Urbanowscy, niewiadomego herbu.

W.

Wassowscy, herbu Nałęcz. Węgierscy, herbu Belina. Wichorscy, herbu Nieczuja. Wichroscy, herbu Pomian. Widawscy, herbu Wężyk. Wielewiejscy, herbu Nałęcz. Wierzbieńscy, herbu Nałęcz. Wierzboscy, herbu Jastrzębiec. Wierzchaczewscy, herbu Nałęcz zawiązany. Wierzchowscy, herbu Pobog. Wierzejscy, herbu Jelita. Wiesiołowscy, herbu Ogończyk. Więckowscy, herbu Drogosław. Wiejscy, niewiadomego herbu. Wiktorowscy, herbu Gryf. Wilkowscy, herbu Jelita. Wilkowscy, herbu Nałęcz. Witosławscy, herbu Prawdzicz. Wojnowscy, herbu Nałęcz. Wojszewscy, niewiadomego herbu. Wolscy, herbu Rola. Wybranowscy, herbu Poraj.

Z.

Zajączkowie, herbu Świńka. Zajdlicowie, herbu Korzbog. Zakrzewscy, Zboży, herbu Ogończyk. Zakrzewscy, herbu Pomian. Zakrzewscy, herbu Samson. Żalińscy, herbu Poraj. Zanaccy, herbu niewiad. Zarembowie z Kalinowy, herbu Zaręba. Zawadzcy, herbu Korzbog. Zbąscy, herbu Nałęcz. Zborowscy, herbu Jastrzębiec. Zbikowscy, herbu Grzymała. Żegrowscy, niewiadomego herbu. Żerosławscy, herbu Pomian. Zielechiccy, niewiadomego herbu. Ziemięccy, herbu Nieczuja. Ziołkowscy, herbu Korczak. Złotniccy, herbu Nowina. Złotniccy, herbu Prawdzicz. Żychlińscy, herbu Szeliga. *)

---

*) Po miastach wielkopolskich liczyło wyznanie Braci czeskich najwięcéj zwolenników pomiędzy Szkotami, którzy się w owych czasach handlem i rzemiosłami w téj prowincyi trudnili. Poznań, Bydgoszcz, Nakło, Szamotuły, Skoki, Ostroróg, Łobżenica, Kcynia, i t. d., napełnione były w 16^{tym} wieku i w pierwszéj połowie 17^{go} wieku tymi ludźmi użytecznymi. W samym Poznaniu, w roku 1605., byli kupcami następujący Szkotowie zpolaczeni: Dawid Burn; Jan Thosse; Jan Veneth; Dawid Skin; Jan Ondron; Andrzéj Sterlin; Jakób Paterson; Jakób Kaliel; Maurycy Wolstom; Jan Robertson; Jan Anderson; Jakób Kerkut; Robert Brun; Dawid Duncker; Andrzéj Struders; Alexander Nilson; Jerzy Beem; Jakób Trobell; Jan Benna; Bernard Belendin; Goltsmith i Robert Ramza. W Szamotułach, Skokach i innych miastach wielkopolskich, były znakomite domy kupieckie tego narodu: Forbesów, Johnstonów, Gordonów, Malkolmów, Muzoniuszów i t. d. Nierząd krajowy, prześladowania religijne, a nadewszystko wojna

szwedzka za Jana Kazimierza, pozbawiły Wielkąpolskę użytecznych tych cudzoziemców, którzy przemysł krajowy dźwigali i byli zdolni obudzić w mieszkańcach przybranéj ojczyzny swojéj popęd do handlu i rękodzieł, a tém samém przyczynić się do pomyślności narodowéj, gdyby byli opiekę, zamiast prześladowania, znaleźli.

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

STRONICA:	WIERSZ:	ZAMIAST:	CZYTAJ:
13.	10. 12, 18. od góry	1334. 1335. 1348.	1434. 1435. 1438.
15.	6. od dołu	1336.	1436.
35.	2. od góry	Grzegorz	Jerzy.
37.	5. od dołu	Mantuarum	Mantuanum.
49.	3. maryginesu	w Chodczu	w Gołuchowie.
58.	12. od dołu	przekładaniem	przekładem.
168.	15. od góry	Chomstowie	Chomentowie.
230 i następne	4. i 7. od góry	Czarnecki	Czarniecki.
257.	11. od dołu	dla uwiadomieniu	dla uwiadomienia
258.	17. od góry	z Słucka	; słucka.
274 i 275.	— —	Miękiscy, —ski	Miękiccy, —cki.
281.	10. od dołu	królowéj	królewnéj.
326.	17. od góry	Drużbicki	Różbicki.